NACZELNA DYREKCJA ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH

ARCHIWUM GŁÓWNE AKT DAWNYCH

MISCELLANEA HISTORICO-ARCHIVISTICA

T. III

RADZIWIŁŁOWIE XVI – XVIII WIEKU:
W KRĘGU POLITYKI I KULTURY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1989

KOMITET REDAKCYJNY

Edward Potkowski – redaktor, Franciszka Ramotowska, Marek Sędek, Barbara Sobolowa, Wojciech Sokołowski – sekretarz, Teresa Zielińska

© Copyright by Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1989

ISBN 83-01-08782-X ISSN 0860-1054

Edward Potkowski

WSTĘP

Józef Ignacy Kraszewski w książce „Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy" (1839) napisał tak w relacji z Ołyki: „Nie znam żadnego Radziwiłła, nie mam w tym najmniejszego interesu, lecz jako prawdę wyznać muszę, iż mało jest rodzin, które by się różnymi czasy tyle krajowi zasłużyły. Dzieje ich domu byłyby bardzo zajmującą księgą, która by niemal wszystkich wielkich wypadków historycznych kraju dotykać musiała [...]. Archiwa radziwiłłowskie dostarczyłyby, jak sądzę, nie tylko do dziejów domu, lecz i do historii kraju bardzo ważnych materiałów".

Te trafne uwagi naszego dziewiętnastowiecznego powieściopisarza i historyka wyrażają również intencje organizatorów sesji naukowej, która odbyła się w Archiwum Głównym Akt Dawnych, w dniach 5-6 XI 1986 r. Materiały sesji, publikowane w tym tomie, pokazują, iż znajdujące się w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych tzw. WARSZAWSKIE ARCHIWUM RADZIWIŁŁÓW tworzy jeden z najważniejszych zespołów dokumentacji źródłowej do dziejów Polski XVI, XVII i XVIII stulecia.

Wśród Radziwiłłów staropolskich - jak to bywa z wielkimi i długowiecznymi rodami - spotyka się różnych ludzi: bardzo i mniej wybitnych, a nawet, jak pisze jeden z osiemnastowiecznych pamiętnikarzy, „miernej penetracji umysłowej". Jednakże funkcje, jakie pełnili Radziwiłłowie w Rzeczpospolitej, były zawsze funkcjami ważnymi. Od XVI w. począwszy obsadzali Radziwiłłowie najważniejsze urzędy Rzeczpospolitej, zarówno lokalne - ziemskie, jak i centralne - ministerialne. Z tej racji brali również udział w najważniejszych wydarzeniach politycznych dawnej Polski. Gromadzona u Radziwiłłów - jak w każdym staropolskim dworze szlacheckim i pałacu magnackim - dokumentacja wyrosła szybko ponad archiwum rodowe.

Już w XVI w. Radziwiłłowie przechowywali - zapewne jeszcze tylko czasowo - ważne dokumenty ówczesnego życia politycznego i społecznego. Akt równouprawnienia wyznań, wydany na sejmie wileńskim 1563 r., „wszystkim stanom" litewskim, oddały one do „ruk i zachowania" kanclerzowi Mikołajowi Radziwiłłowi Czarnemu, ponieważ - jak stwierdzono wówczas - urząd jego wymagał, aby miał takie przywileje ziemskie pod ręką. Przywilej króla Zygmunta Augusta z 1568 r. - z którego dowiadujemy się o tym przekazaniu Radziwiłłowi aktu równouprawnienia wyznań - wspomina także, że już „w domu i schowaniu prodkow jeho miłosti też prawa i wolnosti wsieho toho panstwa pered tym leżiwali".

Najdawniejszy inwentarz archiwum radziwiłłowskiego - sporządzony w 1650 r. przez Jana Hanowicza - zawierał już wykaz cennych dokumentów. Z ich znaczenia zdawał sobie sprawę sam Hanowicz pisząc we wstępie do inwentarza, że zamieścił w nim „wszystkie in genere et specie przywileje praw i spraw multiformium lauro dignarum transactionum in archivo zamku nieświeskiego depositem złożonych". Następny inwentarz archiwum, zatytułowany „Regestr spraw spisany 1688 Ao", podawał - obok różnych przywilejów ziemskich - również opis aktów unii polsko-litewskich, które mieściły się „w skrzyni wielkiej okowanej". Te ważne dokumenty państwowe dostały się do archiwum radziwiłłowskiego z Wielkoksiążęcego Archiwum zapewne podczas wojny polsko-rosyjskiej i zniszczenia Wilna w 1655 r. Uratował je wówczas prawdopodobnie podkanclerzy i hetman polny litewski Michał I Kazimierz Radziwiłł, ordynat nieświeski, i pozostawił w archiwum rodowym.

Na początku XVIII w. (około 1721 r.) sfabrykowano rzekomy przywilej króla Zygmunta Augusta z 1551 r., który nadawał Radziwiłłom prawo przechowywania cennych dokumentów państwowych, głównie aktów unii i przywilejów litewskich. Opinia szlachecka zdawała sobie sprawę ze znaczenia tych dokumentów, przechowywanych w archiwum radziwiłłowskim, a więc w archiwum prywatnym. Na sejmach XVIII w. często omawiano sprawę tych zbiorów, które już dawno przestały być tylko archiwum rodowym. Wreszcie obradujący w 1768 r. sejm - pod laską Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku" - potwierdził osobną konstytucją prawo przechowywania przez Radziwiłłów dokumentów-aktów państwowych, które „in archivis domu omnium książąt przez tyle wieków wiernie i pilnie konserwują się" (Vol. leg. VII, 862). Wówczas też pisał Karol Stanisław do żony, iż „na wieczne czasy oddana jest konserwacja Archiwów domu Radziwiłłowskiemu linii nieświeskiej; każdy tedy ordynat nieświeski jest urodzony archiwariusz".

W drugiej połowie XVIII w. rozpoczynają się peregrynacje Archiwum Radziwiłłów, peregrynacje - dodajmy - niebezpieczne dla całości tych cennych zbiorów polskich dokumentów historycznych. Oto w 1764 r. najcenniejsza część tego archiwum została przeniesiona do Żółkwi, potem zaś do węgierskiego wówczas Preszowa. Przez pewien czas znajdowały się te archiwalia w Dreźnie. Po kilku latach - w 1767 r. - powróciły one do Wilna - jak pisał urzędnik radziwiłłowski Kałakucki do Karola Stanisława Radziwiłła - „za manudycją Pana Boga, przy konwoju dońskich kozaków", którzy strzegli bezpieczeństwa transportu tych zbiorów. Rok później (1768) przeniesiono je z Wilna do Nieświeża.

Losy Archiwum Radziwiłłów w XIX stuleciu ujemnie wpłynęły na całość tego cennego zbioru pamiątek piśmiennych okresu staropolskiego. Przemarsz wojsk w 1813 r. spowodował spore zniszczenia zbiorów archiwalnych: akta powyrzucano z szaf, część z nich zrabowano, pieczęcie w srebrnych i pozłacanych puszkach odrywano od dokumentów. Przeniesienie zbiorów archiwalnych do Wilna i tam ich pozostawienie w latach 1814-1836 spowodowało dalsze straty. Zagubiono wówczas wiele cennych doku-

mentów i akt. Tylko część z nich trafiła szczęśliwie - jak pisał Edward Barwiński - do Biblioteki Raczyńskich, do zbiorów Działyńskiego w Kórniku, do Biblioteki Czartoryskich.

W XIX stuleciu starano się uporządkować Archiwum Radziwiłłowskie. Podzielono je wówczas na archiwum historyczne i administracyjne. Owe zbiory historyczne archiwaliów przeniesiono do Warszawy. Korzystali z nich tutaj m.in. dwaj historycy krakowscy, Stanisław Kutrzeba i Władysław Semkowicz, przygotowując do wydania „Akta unii Polski z Litwą". Zbiory te w odrodzonej Polsce znajdowały się „w nowo urządzonym lokalu" - jak piszą wspomniani historycy - przy ul. Marszałkowskiej 113.

Podczas drugiej wojny światowej część archiwum radziwiłłowskiego przetransportowano - przy pomocy pracowników Archiwum Głównego - do fortu Sokolnickiego na Żoliborzu, gdzie znajdowały się już archiwalia innych zbiorów. Część zaś zbiorów Archiwum Radziwiłłów umieszczono w internacie państwowej szkoły ogrodniczej w Ursynowie koło Warszawy. We wrześniu 1944 r. Niemcy wywieźli te zbiory z Ursynowa do Austrii. Powróciły one do Warszawy po dwóch latach, w połowie kwietnia 1946 r. Włączono je do zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych.

Publikowane w tym tomie prace podzielone zostały na trzy grupy tematyczne. Artykuły części pierwszej - zatytułowanej SPRAWY PAŃSTWA: W SEJMIE I NA SEJMIKACH, ROKOSZE, DYPLOMACJA - ukazują mechanizmy działań politycznych w najważniejszych organach władzy centralnej i lokalnej Rzeczpospolitej - na sejmach i sejmikach. Pokazują rolę Radziwiłłów, ale również innych rodów magnackich, w życiu politycznym kraju. Mówią o działaniach propagandowych wewnątrz i na zewnątrz państwa. Poruszają problemy staropolskiej kultury politycznej.

Druga grupa tematyczna zamieszczonych w tomie artykułów dotyczy ważnych w okresie staropolskim SPRAW WYZNANIOWYCH. I wreszcie prace w trzeciej części tomu - zatytułowanej FAMILIA - prezentują ród magnacki w okresie staropolskim jako zjawisko społeczne. Ukazują więzi rodowe (lub ich brak przy sprzecznych interesach) i tworzenie oraz działanie klienteli rodowej. Zajmują się również mecenatem kulturalnym Radziwiłłów, ich zainteresowaniami sztuką i książką,ich ciekawością świata i edukacją magnacką, w której niemałą rolę odgrywały podróże.Przedstawiają też proces tworzenia tradycji i legendy rodowej, jej trwania i przekształceniach się już po zamknięciu okresu staropolskiego.

Wszystkie publikowane w tym tomie prace pokazują, iż należące dziś do zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych archiwalia radziwiłłowskie w swej treści były - i pozostają - podstawowym dla dziejów dawnej Polski zespołem materiałów źródłowych. Żaden historyk okresu staropolskiego, żaden badacz dziejów dawnej Rzeczpospolitej nie może w swoich poszukiwaniach źródłowych pominąć Archiwum Radziwiłłów. Bez wykorzystania tych materiałów źródłowych trudno myśleć o właściwym opracowaniu problemów politycznych, społecznych czy kulturalnych Polski wieku XVI, a szczególnie XVII i XVIII stulecia.

Bibliografia

B. Tuhan-Taurogiński, „Archiwum Radziwiłłów", Warszawa, ok. 1955 (maszynopis-rękopis w AGAD).
E. Barwiński, „Archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu", [w:] „Archiwum Komisji Historycznej AU", t. XI, Kraków 1909, ss. 1-10.
J. Jakubowski, „Archiwum państwowe Wielkiego Księstwa Litewskiego i jego losy", Archeion 9(1931), ss. 1-17.
S. Kutrzeba, W. Semkowicz, „Akta unii Polski z Litwą (1385-1791)", Kraków 1932 („Wstęp").
T. Zielińska, Archiwum Radziwiłłów

I. SPRAWY PAŃSTWA: W SEJMIE I NA SEJMIKACH, ROKOSZE, DYPLOMACJA

Jan Seredyka

UDZIAŁ RADZIWIŁŁÓW W SEJMACH PANOWANIA ZYGMUNTA III WAZY*

Obecność Radziwiłłów na sejmach staropolskich jest oczywiście widoczna w źródłach i literaturze historycznej. Informacje na ten temat są jednak bardzo rozproszone i dotyczą zazwyczaj pojedynczych, rzadko kilku, Radziwiłłów zasiadających w senacie lub izbie poselskiej. Nie podjęto dotąd próby scalenia tych wiadomości, nawet z sejmów poszczególnych władców, a wydaje się to celowe, zważywszy na szczególną pozycję zajmowaną przez ród Radziwiłłów w elicie społecznej i politycznej ówczesnego państwa. Zdecydowałem się na zbadanie tego zagadnienia w okresie panowania Zygmunta III Wazy. Założyłem, że fakt istnienia znacznej już ilości opracowań dotyczących sejmów odbytych w latach 1587-1632 pozwoli na stosunkowo łatwe ustalenie przynajmniej większości danych do tego tematu. Osąd ten okazał się jednak zbyt optymistyczny i to tak dalece, że zmuszony byłem zwrócić się o pomoc do innych specjalistów tej epoki. Pragnę w tym miejscu podziękować profesorom: Adamowi Przybosiowi i Tadeuszowi Wasilewskiemu oraz doktorom: Januszowi Bylińskiemu, Henrykowi Lulewiczowi i Janowi Rzońcy za korekty i uzupełnienia wniesione do zgromadzonych przeze mnie informacji. Mimo tej pomocy nie wszystko można było ustalić i wyjaśnić. Istotne kłopoty pojawiły się już przy określaniu ogólnej liczby członków rodu radziwiłłowskiego, żyjących w czasach Zygmunta III. Okazało się między innymi, że niejaki Jan XIII Radziwiłł, wymieniany w literaturze genealogicznej jako syn Albrychta IV Władysława i Anny Sapieżanki, urodzony rzekomo w 1619 a zmarły w 1628 r.[1] - najprawdopodobniej w ogóle nie istniał. Henryk Lulewicz zwrócił mi bowiem uwagę na fakt, że Albrycht IV Władysław miał tylko jednego syna (z drugiej żony Anny Zofii Zenowiczówny) - Mikołaja Franciszka, zmarłego zaledwie kilka dni po urodzeniu, a poza nim same córki. W tej sytuacji musiałem wykreślić Jana XIII z przygotowanego już wykazu Radziwiłłów żyjących w omawianym okresie. Dalej Tadeusz Wasilewski dowiódł, że inny Radziwiłł - Michał I Kazimierz - uro-

---

*Artykuł ten został złożony do druku przed ukazaniem się „Polskiego Słownika Biograficznego" nr 124 i 125 zawierających biogramy Radziwiłłów.

[1] M.in. E. Kotłubaj, „Galerya nieświeżska portretów radziwiłłowskich opisana historycznie", Wilno 1857, s. 329, T. Żychliński, „Złota księga szlachty polskiej", t. IV, Poznań 1882, tabl. II.

dził się (wbrew dotychczasowym informacjom) nie w 1625 roku[2], ale aż 10 lat później, to jest w 1635[3]. Zatem i jego nie mogłem włączyć do grona Radziwiłłów sprzed 1632 r.

Kolejne problemy powstały przy wydzielaniu z pozostałej populacji ówczesnych przedstawicieli domu radziwiłłowskiego tych, którzy przed zgonem Zygmunta III osiągnęli wiek uprawniający do nominacji senatorskiej lub uzyskania mandatu poselskiego. Określenie tego wieku okazało się sprawą nadspodziewanie skomplikowaną. Początkowo wydawało się pewne, że chodzi o 24 rok życia, którego przekroczenie było wtedy powszechnie uznawane za początek lat „dojrzałych". Świadczy o tym choćby spór izby poselskiej z Zygmuntem III o nominację królewicza Jana Alberta Wazy na biskupstwo warmińskie. Posłowie żądali wówczas złożenia przez królewicza odpowiedniej przysięgi i zajęcia miejsca w senacie w momencie osiągnięcia 24 roku życia[4]. Wprawdzie późniejsza uchwała Sejmu Wielkiego z 24 III 1791 r. mówiła o możliwości wyboru na posła kandydata, który przekroczył 23 rok życia[5], ale była to chyba pomyłka drukarza lub nawet autora rękopisu będącego podstawą druku. Wszystkie bowiem pozostałe konstytucje staropolskie wymieniają właśnie 24 lata jako dolną granicę wieku „dojrzałego" u mężczyzny[6]. Jednak Zygmunt III powołał na kasztelanię trocką Jerzego IV Radziwiłła już po ukończeniu przez niego 21 roku życia[7]. Szlachta natomiast wybrała na posła Albrychta V Stanisława, gdy miał zaledwie 20 lat i 5 miesięcy[8], a Krzysztofa II w wieku 20 lat i 10 miesięcy[9]. Wreszcie, pierwsza elekcja poselska Janusza VI nastąpiła w momencie, gdy do ukończenia przez niego lat 24 pozostało jeszcze 7 miesięcy[10]. Być może, że król i szlacheccy wyborcy

---

[2] E. Kotłubaj, op. cit., s. 277, Żychliński, op. cit., tabl. II oraz t. XI, Poznań 1889, s. 171.

[3] B. Radziwiłł, „Autobiografia", wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 344. H. Lulewicz przypuszcza nawet, że Michał II Kazimierz mógł się urodzić dopiero w 1636 r.

[4] J. Kwak, „Sejm warszawski 1626 roku", Opole 1985, ss. 92-93, 96.

[5] „Volumina legum", t. IX, Petersburg 1889, s. 234.

[6] Z 1505 r. „De bonis minorennibus pueris resignatis per pueres non inscribendis" (Volumina legum, t. I, Petersburg 1859, s. 148); z 1768 roku „Obieranie stanu" (tamże, t. VII. Petersburg 1860, s. 347) oraz „Złączenie Trybunału Koronnego" (tamże, s. 331); z 1778 r. „Objaśnienie prawa wekslowego" (tamże, t. VIII, Petersburg 1860, s. 579). Por. także - „Historia państwa i prawa Polski", t. II, od połowy XV w. do 1795 r., pod red. J. Bardacha, wyd. II, Warszawa 1966, s. 274.

[7] Jerzy IV urodził się 14 XII 1578 r. Mianowany 22 III 1600 r.

[8] Albrycht V Stanisław urodził się 1 VII 1593 r. Sejmik woj. wołyńskiego, z którego posłował, odbył się w ostatnich dniach stycznia lub pierwszych lutego 1613 r.

[9] Krzysztof II urodził się 22 III 1585 r. Wybrany po raz pierwszy na sejmiku wiłkomierskim 24 I 1606 roku.

[10] Janusz VI, urodzony 22 VII 1579 r., został pierwszy raz wybrany na posła w 1603 r. Sejmiki przedsejmowe odbywały się wówczas między połową grudnia 1602 a początkiem stycznia 1603 r.

brali w tych przypadkach pod uwagę tzw. lata roztropności („annos discretionis"), rozpoczynające się w 21 roku życia[11], a nawet wspomniane w Statucie Litewskim „lata zupełne", uzyskiwane przez mężczyzn już w 18 roku życia[12]. Kwestii tej nie potrafię w tym miejscu roztrzygnąć, gdyż wymaga ona szerszych i oddzielnych badań nad wiekiem senatorów i posłów w momencie ich mianowania przez króla lub sejmikowej elekcji. Dlatego też zdecydowałem się usunąć z wykazu Radziwiłłów omawianego okresu tylko tych, którzy przed 1632 r. nie osiągnęli 18 roku życia, to jest wymienionych „lat zupełnych". Oni to bowiem już na pewno nie mogli być kandydatami do miejsca w senacie czy izbie poselskiej. Nie będę brał zatem pod uwagę w dalszych rozważaniach: Krzysztofa III Mikołaja, urodzonego 30 VI 1590 r. i zmarłego 4 V 1607 r. w wieku niespełna 17 lat, do tego w Bolonii[13]. Następnie - Bogusława I, urodzonego 3 V 1620 r., więc mającego w momencie śmierci Zygmunta III niepełne 12 lat[14]. W końcu - Michała II Karola i Jana XIV Władysława, których daty urodzin nie są znane, ale którzy przed 1632 r. nie doszli zapewne do lat osiemnastu[15]. W wyniku tych redukcji pozostało dla czasów Zygmunta III 17 Radziwiłłów, przedstawionych w Aneksach I-II tego artykułu. Z pierwszego wynika, że pięciu uzyskało mianowanie do senatu przed 1587 r.[16]. Najwcześniej, bo w 1569 r., zajął w nim krzesło Mikołaj VIII Krzysztof, który został wówczas marszałkiem nadwornym litewskim. Najpóźniej - Jerzy III, biskup wileński, od 1581 roku. Awansował ich zresztą także Zygmunt III. Pierwszego - w 1590 r. na wojewodę trockiego i w 1604 r. - na wileńskiego. Drugiego - w 1591 r. na biskupa krakowskiego. Mógłby on jeszcze zostać arcybiskupem lwowskim czy nawet gnieźnieńskim. Oba arcybiskupstwa były formalnie wyższymi od biskupstwa krakowskiego. Należy jednak wątpić czy Jerzy III pragnął takiego awansu, choćby ze względu na znacznie skromniejsze uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, nie mówiąc już o lwowskim, które uchodziło za wręcz biedne[17]. Natomiast Mikołaj VIII Krzysztof nie mógł być już awansowany, gdyż jako wojewoda wileński zajmował pierwsze miejsce wśród litewskich senatorów świeckich. To samo dotyczy jego poprzednika, Krzysztofa I, wojewody wileńskiego od 1584 r. Z omawianej piątki nie zostali przesunięci przez Zygmunta III na wyższe krzesła

---

[11] „Historia państwa i prawa Polski", t. II, s. 300.

[12] III Statut Litewski (rozdział VI „O opiekach", artykuł I „O lata dzieci niedorosłych").

[13] E. Kotłubaj, op.cit., 322.

[14] Zygmunt III zmarł 30 IV 1632 r.

[15] Byli oni synami Jana IX Albrychta (ur. 7 VI 1591, zm. 15 IV 1626) i Lawinii Koreckiej, poślubionej mu 9 XI 1614 r. (E. Kotłubaj, op. cit., s. 296). Mogli więc urodzić się najwcześniej w 1615 i 1616 r. Kotłubaj słusznie zatem napisał, że Jan XIV Władysław „w młodym bardzo wieku utracił ojca" (tamże, s. 297).

[16] Por. Aneks I, poz. 1-5.

[17] „Kościół w Polsce", pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, wieki XVI-XVIII, Kraków 1969, ss. 132-136.

w senacie: Mikołaj VII i Albert III. Pierwszy zmarł przedwcześnie w 1589 r., jako wojewoda nowogródzki, nim jeszcze nowy władca rozpoczął akcję nadawania urzędów senatorskich jakimkolwiek Radziwiłłom, nawet tym którzy dotąd ich nie posiadali[18]. Drugi był marszałkiem wielkim litewskim, więc przewodniczącym litewskiego senatu i można przypuszczać, że - w tej sytuacji - nie zależało mu na innym wyróżnieniu. Zresztą wkrótce, bo 13 VII 1592 r., umarł.

Do pierwszego urzędu senatorskiego kandydowało zatem za Zygmunta III dwunastu Radziwiłłów, ale uzyskało go tylko siedmiu[19]. Najwcześniej Stanisław II, który w 1592 r. został od razu marszałkiem wielkim litewskim. Najpóźniej - Aleksander I Ludwik, wojewoda brzeski-litewski od roku 1631. Z tej siódemki tylko dwóch awansowało powtórnie za tego króla, wymieniony już Stanisław II - na starostę generalnego żmudzkiego oraz Albrycht V Stanisław, z podkanclerzego - kanclerz wielki litewski w 1623 r. Widać więc, że przeniesienia na wyższe urzędy senatorskie przedstawicieli domu Radziwiłłów były w latach 1587-1632 rzadkością, bo objęły łącznie zaledwie cztery osoby. Należy też dodać, że nawet pierwsze nominacje spotykały Radziwiłłów w stosunkowo zaawansowanym wieku. Tylko wspomniany Jerzy IV został kasztelanem trockim w 21 roku życia, przed osiągnięciem „lat dojrzałych". Jego następca na tym urzędzie - Jan VIII Jerzy - miał lat 25. Albrycht V Stanisław otrzymał podkanclerstwo po ukończeniu 26 roku życia. Stanisław II został marszałkiem wielkim mając 33 lata[20]. Lat prawie 37 liczył Albrycht IV Władysław, kiedy uzyskał kasztelanię trocką. Mniej więcej tyleż Aleksander I Ludwik w chwili mianowania go wojewodą brzeskim-litewskim[21]. Janusz VI doczekał się miejsca w senacie dopiero po ukończeniu 38 roku życia[22]. Można oczywiście sądzić, że we wcześniejszym awansie przeszkadzało mu kalwińskie wyznanie, podobnie jak jego bratu Krzysztofowi II, który został senatorem dopiero za Władysława IV i to w wieku prawie 48 lat[23]. Jednak ich brat stryjeczny Jerzy IV, choć także kalwinista, był

---

[18] Por. Aneks I, poz. 1, 5-6.

[19] Tamże, poz. 6-12.

[20] Stanisław II urodził się 12 V 1559 r. Jan VIII Jerzy - 8 I 1588. Daty urodzin Jerzego IV i Albrychta V Stanisława podałem w przypisach 7-8.

[21] Albrycht IV Władysław urodził się 16 I 1589 r. Aleksander I Ludwik - 4 VIII 1594. Data mianowania tego ostatniego na wojewodę brzeskiego-litewskiego nie jest dokładnie znana. Wiadomo tylko, że doszło do tego w 1631 r.

[22] Datę urodzin Janusza VI podałem w przypisie 10. Sprawa jego awansu do senatu jest dość skomplikowana. Król mianował go kasztelanem wileńskim w 1618 r. przed 15 kwietnia. Ten jednak zwlekał z przyjęciem nominacji aż do 15 X 1619 r. (H. Wisner, „Król i książę". „Konflikt między Zygmuntem III Wazą i Krzysztofem Radziwiłłem", Rocznik Białostocki, t. XI (1972), s. 66. Stąd zrozumiała jest nieobecność Janusza VI na sejmie w roku 1619.

[23] Władysław IV mianował Krzysztofa II kasztelanem wileńskim 1 II 1633 r., więc tuż przed ukończeniem przez hetmana 48 lat. 12 lipca tegoż roku został on zresztą wojewodą wileńskim.

w chwili mianowania najmłodszym senatorem całego rodu w czasach Zygmunta III. Natomiast gorliwi katolicy: Albrycht IV Władysław i Aleksander I Ludwik uzyskali, jak również wiemy, urzędy senatorskie w wieku 37 lat, więc tylko o rok wcześniej od Janusza VI. Wydaje się, że rację ma Henryk Wisner, który twierdził, iż stosunkowo późne wprowadzenie do senatu tegoż Janusza oraz nieobecność tam do 1632 r. Krzysztofa II - to efekt nie tyle ich akatolickiego wyznania, ile przede wszystkim opozycyjnej postawy wobec królewskiej polityki, zwłaszcza zagranicznej[24]. Ostatecznie Janusz otrzymał bardzo wysokie krzesło senatorskie - kasztelana wileńskiego. Inna rzecz, że obdarzanie od razu przez króla Radziwiłłów eksponowanymi miejscami w senacie było niemal regułą. Tylko Aleksander I Ludwik rozpoczął karierę od nisko usytuowanego w hierarchii senatorskiej województwa brzeskiego-litewskiego. Pozostałych sześciu nominatów na pierwszy ich urząd w senacie to: kasztelan wileński (Janusz VI), trzech kasztelanów trockich (Jerzy IV, Jan VIII Jerzy i Albrycht IV Władysław), marszałek wielki (Stanisław II) i podkanclerzy (Albrycht V Stanisław). „Pan" wileński zajmował szóste miejsce senatorskie w państwie, a drugie na Litwie, trocki - dziesiąte w Rzeczypospolitej, a czwarte w Wielkim Księstwie. Marszałek wielki i podkanclerzy byli wprawdzie, jako ministrowie, umieszczani najniżej, nawet po koronnych kasztelanach mniejszych, ale wiadomo że faktycznie były to urzędy senatorskie najbardziej znaczące. Formalnie jednak kolejne awanse, w tym Stanisława II z marszałka wielkiego na starostę generalnego żmudzkiego, sytuowały nominatów w senacie jeszcze wyżej. W konsekwencji żaden z Radziwiłłów powołanych tam przez Zygmunta III nie został „hańbiony" wprowadzeniem nawet do grona kasztelanów „większych", a przecież - poza znaczącymi koronnymi - prawo umieściło wśród nich kasztelanów: żmudzkiego, smoleńskiego, połockiego, nowogródzkiego, witebskiego, brzeskiego-litewskiego, mścisławskiego i mińskiego. Były to w większości krzesła atrakcyjne, nawet dla przedstawicieli wielkich rodów magnackich na Litwie, ale - jak się okazuje - zbyt niskie dla Radziwiłłów, z których tylko najwyższymi aspiracjami król najwyraźniej liczył się w swojej polityce nominacyjnej. W oddanym wcześniej do druku artykule o marszałkach poselskich z lat 1587-1632 wskazałem, że także w ich przypadku podstawowym warunkiem dalszych awansów, zwłaszcza na znaczniejsze urzędy, była magnacka pozycja majątkowa, a tylko dodatkowo prokrólewska postawa polityczna, wyznanie, czy talenty osobiste. Prawidłowość ta potwierdza się właśnie na przykładzie senatorskich karier reprezentantów domu radziwiłłowskiego, aczkolwiek zdarzały się oczywiście odstępstwa od tej reguły. Wśród pięciu Radziwiłłów wykazanych w Aneksie II, którzy nie zasiedli w senacie za Zygmunta III, najbardziej drastycznym tego przykładem

[24] H. Wisner, op. cit., s. 66 i nn; tenże, „Sejm litewski czy konwokacja wileńska?", Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Historia, XII (1973), s. 116.

był właśnie Krzysztof II. Trzeba pamiętać, że ten król obdarzył go w 1615 r. znaczącą funkcją ministerialną - hetmana polnego litewskiego. Nie była ona wówczas senatorską, ale bardzo ułatwiała mu szerszą działalność publiczną, zwłaszcza w izbie poselskiej, o czym jeszcze powiem. Wcześniej chciałbym wskazać, że z czterech pozostałych Radziwiłłów, nie wprowadzonych do senatu przed 1632 r., dwóch - Mikołaj XI Krzysztof i Janusz XI - nie miało w zasadzie okazji dostąpienia tego zaszczytu. Mikołaj XI Krzysztof został wysłany już na początku XVII w. na studia zagraniczne. Przebywał na nich aż do 1612 r., a po powrocie wkrótce zmarł (22 XII 1614 r.)[25]. Janusz XI także wyjechał na studia, we wrześniu 1628 r. i to przed ukończeniem 16 roku życia. W chwili śmierci Zygmunta III nie było go jeszcze w kraju[26]. Nie miał zresztą wówczas jeszcze lat 19, a w tym wieku żaden z Radziwiłłów nie został senatorem. Trudno natomiast wytłumaczyć dlaczego w tym czasie nie został wprowadzony do senatu Zygmunt I Karol, który w 1632 r. był już czterdziestolatkiem, uhonorowanym wprawdzie nie publicznymi, ale liczącymi się tytułami kawalera maltańskiego, komandora stwołowickiego i poznańskiego, a nawet krajczego królowej. Choćby z tego ostatniego powodu musiał być dobrze widziany na dworze. Mimo to i za Władysława IV, choć obdarzany dygnitarstwami litewskimi, wszedł do senatu dopiero pod koniec życia - w lipcu 1642 r.[27]. Jeszcze bardziej niewytłumaczalne jest pominięcie w nominacjach senatorskich Jana IX Albrychta, ordynata kleckiego. Umierając w 1626 r. miał on 35 lat i w jego biogramie nie widać nie tylko senatorskiej, ale jakiejkolwiek funkcji publicznej, gdyż powtarzana przez literaturę informacja jakoby był on starostą grodowym upickim jest niezgodna z rzeczywistością[28]. W sumie - z pięciu omówionych Radziwiłłów co najmniej trzech (Krzysztof II, Zygmunt I Karol i Jan IX Albrycht) było przez Zygmunta III świadomie pomijanych przy obsadzaniu urzędów senatorskich na Litwie. Brak takiego awansu uzasadniony był tylko w przypadku Mikołaja XI Krzysztofa i Janusza XI.

Należy teraz stwierdzić, w jakim stopniu wywiązywali się ze swoich obowiązków ci Radziwiłłowie, którzy licząc od koronacji Zygmunta III do jego zgonu, posiadali określone urzędy senatorskie. Chodzi o ich udział w obradach kolejnych sejmów tego okresu. Jak już wiemy, król ten zastał w senacie pięciu Radziwiłłów, a siedmiu mianował w latach 1592-1631. Z tej dwunastki sześciu, więc równo 50%, nie zasiadło nigdy na krześle senatorskim w okresie swojej kadencji sejmowej. Podobnie

---

[25] A. Przyboś, „Wstęp" do A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce", t. I, 1632-1636, Warszawa 1980, ss. 45-47.

[26] E. Kotłubaj, op. cit., s. 134; W. Kaczorowski, „Wychowanie Janusza Radziwiłła w świetle instrukcji rodzicielskiej", Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, Seria A, nr 19, za rok 1982 (druk: 1984), s. 45.

[27] Zmarł 5 XI 1642 r. w Asyżu.

[28] Starostą grodowym upickim w latach 1618-1639 był Eustachy Kurcz. Jan IX Albrycht posiadał jedynie starostwo niegrodowe wisztynieckie.

kształtuje się ich frekwencja, licząc ją poszczególnymi sejmami. Owych dwunastu Radziwiłłów-senatorów powinno się na nich pojawić łącznie 96 razy, ale doszło do do tego w 47 przypadkach, czyli w 49,0%. Obecni na obradach wotowali 19 razy,więc w 40,4%. Zatem aż w 28 przypadkach (59,6%) zjawili się na sejmach dopiero po zakończeniu wypowiedzi swoich kolegów[29]. Z punktu widzenia dzisiejszych obyczajów parlamentarnych dane te wydają się świadczyć o raczej skromnym zaangażowaniu Radziwiłłów-senatorów w prace sejmów lat 1587-1632, ale trzeba wziąć pod uwagę fakt, że frekwencja członków senatu była wtedy w ogóle niska. Gromadząc materiały do drugiego tomu przyszłej monografii „Zygmunt III i jego czasy" obliczyłem, iż na 20 kolejnych sejmach z lat 1611-1632 ogólna obecność senatorów wynosiła tylko 32,2%, przy czym Litwinów była zaledwie o 1,1% wyższa, bo osiągnęła 33,3%. Wotowało 36,7% obecnych. Senatorów litewskich nawet mniej, bo 31,7%. W świetle tych danych powyższe wskaźniki, dotyczące frekwencji i wotowania reprezentantów domu radziwiłłowskiego, są wyraźnie lepsze i to mimo faktu zupełnej absencji aż sześciu z ich dwunastoosobowego kompletu senatorskiego. Chodzi konkretnie o: Mikołaja VII, Jerzego IV, Jana VIII Jerzego, Janusza VI, Albrychta IV Władysława i Aleksandra I Ludwika[30]. Inna znów kwestia, że można wśród nich uznać za usprawiedliwionego Janusza VI, który postanowił wyjechać za granicę na leczenie i zmarł w drodze niemal w momencie inauguracji sejmu w roku 1620[31]. Można by też usprawiedliwić nieobecność na sejmie 1589 r. Mikołaja VII, gdyż i on był wówczas zapewne obłożnie chory, skoro zmarł w tymże roku. Nie wiadomo natomiast dlaczego Aleksander I Ludwik opuścił pierwszy sejm swojej kadencji w 1632 r. Faktem jest, że przysięgę senatorską złożył dopiero na koronacji Władysława IV[32]. Wiadomo, że przez całe życie nękały go liczne dolegliwości[33]. Być może także na początku 1632 r. poważnie zaniemógł. Z pozostałych - Jan VIII Jerzy nie był obecny na sejmach w 1621 i 1623 r., gdyż przebywał wtedy we Włoszech[34]. Nie ma jednak żadnego usprawiedliwienia dla jego nieobecności na pozostałych ośmiu sejmach z lat 1613-1625. To samo dotyczy Jerzego IV oraz Albrychta IV Władysława, którzy opuścili po osiem sejmów w latach 1601-1613 i 1626-1632. Taką absencję trudno uznać za przypadkową lub

---

[29] Jak wynika z Aneksu I, trzech senatorów przeżyło Zygmunta III (Albrycht V Stanisław, Albrycht IV Władysław i Aleksander I Ludwik). Ich kadencję senatorską obliczam jednak do ostatniego sejmu za życia tego króla, tj. nadzwyczajnego w 1632 r.).

[30] Por. Aneks I, poz. 1,7-9,11 i 12.

[31] 6/7 XI 1620 r. por. T. Wasilewski, „Wstęp" do B. Radziwiłł, „Autobiografia", ss. 12-13. Sejm rozpoczął się 3 listopada tegoż roku.

[32] E. Kotłubaj, op. cit., s. 338.

[33] Był „zdrowia bardzo słabego" (tamże, s. 340).

[34] „Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim", t. I, wyd. H. Barycz, Wrocław 1971, s. 364.

spowodowaną szczególnymi sytuacjami. Była ona z pewnością wynikiem zamierzonego uchylania się tych Radziwiłłów od prac sejmowych. Pozostałych sześciu przedstawicieli rodu uczestniczyło w nich za to z widoczną na ogół gorliwością. Jerzy III i Albert III zignorowali, jak zresztą wszyscy Radziwiłłowie, tylko sejm koronacyjny[35]. Stanisław II nie był obecny na trzech, w 1595, 1596 i 1598 r., ale tylko na ostatnim z wymienionych bez usprawiedliwienia, gdyż w czasie dwóch poprzednich nie przebywał w kraju[36]. Krzysztof I opuścił, poza koronacyjnym, jeszcze dwa sejmy (1590/1591 i 1595), ale z równie ważnych przyczyn politycznych[37]. Był za to uczestnikiem dziesięciu innych sejmów. Albrycht V Stanisław nie zjawił się na czterech, jednak co najmniej dwa przypadki jego absencji można usprawiedliwić, najpierw chorobą (w 1621 r.), a następnie wyjazdem zagranicznym (w roku 1625)[38]. Najdłużej zasiadał w senacie Mikołaj VIII Krzysztof, który wziął udział w obradach aż w czternastu sejmów. Łącznie z koronacyjnym opuścił wprawdzie siedem, jednak w 1593 r. był zapewne w Padwie[39], a w czasie dwóch ostatnich, w 1613 (II) i 1615 r. ciężko chorował. Nie można więc dotąd wyjaśnić jego nieobecności tylko na trzech innych sejmach (w 1600, 1603 i 1606 r.). Jakkolwiek zresztą było, aktywność parlamentarna tej szóstki zapewniła znaczącą obecność domu Radziwiłłów na sejmach panowania Zygmunta III. Dzięki jej stosunkowo wysokiej frekwencji, bo wynoszącej 71,2% - trzykrotnie (w 1589, 1590 i 1597) zasiadało w senacie po czterech, pięciokrotnie (w 1590/1591, 1592, 1593, 1596 i 1598) - po trzech, a dwukrotnie (w 1595 i 1601) - po dwóch Radziwiłłów. Po jednym widzimy jeszcze aż na szesnastu sejmach (1600, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613 (I), 1620, 1623, 1626 (I), 1626 (II), 1627, 1628, 1629 (I), 1631 i 1632). Nie było ich jednak na jedenastu pozostałych, to

---

[35] Informacja E. Kotłubaja, op. cit., s. 293 oparta na „Zbiorze pamiętników historycznych o dawnej Polszcze" (t. II, wyd. J. U. Niemcewicz, Lipsk 1839, s. 323) o wyznaczeniu przez sejm koronacyjny Alberta III Radziwiłła do udziału w pogrzebie Stefana Batorego, nie może być równoznaczna (choć tak ją traktuje E. Kotłubaj) z obecnością marszałka na tym sejmie. Wbrew diariuszowi S. Reszki („Stanislai Rescii diarium, 1583-1589", ed. J. Czubek, Kraków 1915, s. 183) nie brał też udziału w sejmie koronacyjnym Krzysztof I. Zaprzecza temu list L. Sapiehy, podkancl. lit., do tegoż, 20 I 1588 z Krakowa, por. „Archiwum domu Sapiehów", t. I: „Listy z lat 1575-1605", opr. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 25.

[36] E. Kotłubaj, op. cit., s. 261, „Archiwum nacji...", t. I, s. 365.

[37] L. Sapieha, kancl. w. lit., do K. Radziwiłła, woj. wil., 5 i 29 XII 1590 z Warszawy - „Archiwum domu Radziwiłłów", wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 207-209; tenże do tegoż 12 II - 14 II 1595 z Krakowa - „Archiwum domu Sapiehów",t. I, ss. 100-105; A. Chodkiewicz do tegoż 15 III 1595 z Krakowa, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, 2043; Stanisław II Radziwiłł, marsz. w. lit., do tegoż 28 IV 1595 z Naliboku, tamże, dz. IV, t. 38, kop. 549.

[38] A. S. Radziwiłł, „Rys panowania króla Zygmunta III", wyd. E. Kotłubaj,„Athenaeum", z. 4, Wilno 1848, s. 27; A. Przyboś, „Wstęp" do A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik...", ss. 49, 53.

[39] Był tam od roku 1592 na kuracji („Archiwum nacji...", t. I, s. 365 (i zapewne do połowy 1593 r. nie powrócił jeszcze do kraju) sejm obradował od 4 V do 15 VI 1593.

jest w: 1587/1588, 1606, 1613 (II), 1615, 1616, 1618, 1619, 1621, 1624, 1625, 1629 (II). Wobec 37 sejmów, które odbyły się w latach 1587-1632, jest to poważny odsetek, bo wynoszący 29,7%, ale trzeba jeszcze wziąć pod uwagę fakt, że część Radziwiłłów uczestniczyła w obradach izby poselskiej. Wszystkie te przypadki ujmuje Aneks III. Wynika z niego, że w latach 1603-1632 wybrano na sejmikach przedstawicieli domu radziwiłłowskiego przynajmniej 36 razy. Elekcje te dotyczyły: Janusza VI, Krzysztofa II, Jana VIII Jerzego, Albrychta V Stanisława, Albrychta IV Władysława, Aleksandra I Ludwika i Zygmunta I Karola, więc siedmiu Radziwiłłów. Wśród nich wyróżniał się Krzysztof II. Wybierano go z Litwy do izby poselskiej aż piętnaście razy, poczynając od sejmu w 1606 r. Z Radziwiłłów, którzy za Zygmunta III nie weszli w skład senatu, szlachta litewska wybierała również, choć tylko trzykrotnie Zygmunta I Karola. Działo się to w 1625 r. oraz przed obu sejmami w roku 1626. Z przyszłych senatorów posłami zostali: Janusz VI, aż osiem razy, w latach 1603-1618: Jan VIII Jerzy - pięć razy, w 1609, 1611 i 1613(I); Aleksander I Ludwik - również trzy razy, w 1623, 1626(II) i 1627. Dwa razy wybierano: Albrychta V Stanisława, w 1613(I) i 1619 oraz Albrychta IV Władysława, w 1613(I) i 1615 roku.

Po przeprowadzonej elekcji większość wymienionych zjawiała się w izbie poselskiej. Wśród wszystkich Radziwiłłów-posłów nie było na trzech sejmach (1626(II), 1629(II) i 1631) - Krzysztofa II, na dwóch (1611 i 1618) - Janusza VI oraz na jednym - Aleksandra I Ludwika (1626(II)) i Zygmunta I Karola (1626(II). Łącznie tylko na siedmiu przy ustalonych 36 elekcjach. Tak więc frekwencja Radziwiłłów-posłów była znacznie wyższa od senatorskiej, bo wynosiła 80,6%, nie mówiąc już o tym, że większość z tych siedmiu nieobecności była umotywowana nie mniej poważnymi przyczynami[40].

Przedstawiony udział Radziwiłłów w obradach izby poselskiej powiększa wskaźnik aktywności sejmowej całego rodu. Z jednego do dwóch wzrosła statystyka ich obecności na sejmach w latach: 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1620, 1627, 1629(I) i 1632. Do trzech - w 1623 i 1626(I). Wreszcie - aż do pięciu w 1613(I). W konsekwencji - na tym ostatnim - dom radziwiłłowski miał rekordową reprezentację. Zmniejszyło to obliczoną wyżej liczbę sejmów, odbywanych bez jego udziału, z jedenastu do czterech (w 1587/1588, 1613(II), 1621 i 1629(II), czyli z 29,7 do 10,8%.

---

[40] Januszowi VI udział w obradach sejmu 1611 r. uniemożliwiła choroba por. J. Byliński, „Sejm z 1611 roku", Wrocław 1970, ss. 66/67. Sejmy nadzwyczajne w 1626 i 1629 oraz sejm w 1631 r. zostały opuszczone przez Krzysztofa II w związku z jego ówczesnym konfliktem z Zygmuntem III (J. Seredyka, „Radziwiłłowski plan zbojkotowania przez Litwę w 1626 roku sejmu nadzwyczajnego w Toruniu", Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Historia, VIII, 1971, ss. 35-59, tenże, „Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629-1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych", Opole 1978, s. 65 i nn, H. Wisner, op. cit., ss. 91-98.

Zjawili się Radziwiłłowie-posłowie na siedmiu sejmach: w 1615 (trzech), 1606,1616, 1625 (po dwóch), 1618, 1619 i 1624 r. (po jednym). Okazało się, że część biernych senatorów z tego rodu była poprzednio aktywna w izbie poselskiej. Dotyczy to: Janusza VI, Jana VIII Jerzego, Albrychta IV Władysława i Aleksandra I Ludwika. Ostatecznie nie pokazali się w obu izbach tylko dwaj: Mikołaj VII i Jerzy IV. Z Radziwiłłów niesenatorów liczba pasywnych członków rodu wynosiła trzech. Wśród pięciu posłowali, jak wiemy, Krzysztof II i Zygmunt I Karol. Uznałem za usprawiedliwionych Mikołaja XI Krzysztofa i Janusza XI. Nieuzasadnioną bierność zarzucić więc można tylko Janowi IX Albrychtowi, podobnie jak wśród senatorów - Jerzemu IV. Należy ostatecznie uznać, że w czasach Zygmunta III ród Radziwiłłów charakteryzował się znaczną aktywnością w obu izbach sejmowych. Można przy tym założyć, że dalsze badania ujawnią nowe fakty jeszcze bardziej uzasadniające taką ocenę. Z ostatecznymi pochwałami dla tego rodu, za taki udział w życiu publicznym Rzeczypospolitej, trzeba się jednak powstrzymać do czasu uzyskania danych porównawczych dotyczących działalności senatorskiej i poselskiej innych czołowych rodów litewskich, szczególnie Sapiehów, Chodkiewiczów i Kiszków. Jest to jednocześnie postulat badawczy pod adresem innych historyków dawnej Rzeczypospolitej, zwłaszcza Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Aneks I

Senatorowie z rodu Radz

Lp.	Imię senatora	Kadencja senatorska	Godności w senacie	Sejmy w latach												
				1587/ 1588	1589	1590	1590/ 1591	1592	1593	1595	1596	1597	1598	1600	1601	16
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	1
1	Mikołaj VII	18 XII 1579-1589 (zm.)	woj. nowogródzki	-	-											
2	Jerzy III (kardynał)	2 VIII 1581-23 I 1600 (zm.)	b. wileński (2 VIII 1581-10 VIII 1591) b. krakowski (10 VIII 1591-21 I 1600)	-	+	x	+	+	+	+	x	+	+			
3	Krzysztof I	16 X 1579-20 XI 1603 (zm.)	kaszt. trocki (16 X 1579-15 XI 1584) podkanclerzy lit. (X 1579-XI 1584) hetman pol. lit. (1579-18 IV 1589) woj. wileński (15 XI 1584-20 XI 1603) hetman w. lit. (18 IV 1589-20 XI 1603)	-	x	x	-	+	x	-	x	+	+	x	x	
4	Mikołaj VIII Krzysztof	20 VI 1569-28 II 1616 (zm.)	marszałek n. lit. (20 VI 1569-25 X 1579) marszałek w. lit. (25 X 1579-1 VI 1586) kaszt. trocki (1 VI 1586-10 VIII 1590) woj. trocki (10 VIII 1590-26 III 1604) woj. wileński (26 III 1604-28 II 1616)	-	x	x	+	+	-	x	x	x	x	-	x	
5	Albert III	31 X 1579-13 II 1592 (zm.)	marszałek n. lit. (31 X 1579-1 VI 1586) marszałek w. lit. (1 VI 1586-13 VI 1592)	-	+	x	+									
6	Stanisław II	22 X 1592-19 III (zm.)	marszałek w. lit. (22 X 1592-1595) st. gen. żmudzki (1595-19 III 1599)						x	-	-	x	-			
7	Jerzy IV	13 II 1600-1613 (zm.)	kaszt. trocki (13 II 1613-1613)												-	
8	Jan VIII Jerzy	10 IV 1613-18 XII 1625 (zm.)	kaszt. trocki (10 IV 1613-18 XII 1625)													
9	Janusz VI	1618/1619-6/7 XI 1620 (zm.)	kaszt. wileński (1618/1619-6/7 XI 1620)													
10	Albrycht V Stanisław	10 III 1619-12 XI 1656 (zm.)	podkanclerzy lit. (10 III 1619-6 II 1623) kanclerz w. lit. (6 II 1623-12 XI 1656)													
11	Albrycht IV Władysław	8 III 1626-23 VII 1633 (awansowany na kaszt. wileńskiego, zm. 20 VII 1636)	kaszt. trocki (8 III 1626-23 VII 1633)													
12	Aleksander I Ludwik	1631-4 V 1635 (awansowany na marszałka n. lit., później wielkiego i woj. połockiego, zm. 30 III 1654)	woj. brzeski-lit. (1631-4 V 1635)													

U w a g a! Udokumentowanie danych zawartych w tej tabeli nie jest możliwe ze względów technicznych. Pragnę więc tylko stwierdzić, że została ona opracowana na podstaw

CHIWÓW PAŃSTWOWYCH
NE AKT DAWNYCH

LANEA
RCHIVISTICA
III

XVI – XVIII WIEKU:
YKI I KULTURY

M GŁÓWNE
WNYCH

WNICTWO NAUKOWE
– ŁÓDŹ 1989

Senatorowie z rodu Radziwiłłów na sejmach panowania Zygmunta III

Sejmy w latach 1587-1632 oraz senatorowie wotujący (+), przybyli																				wotach	
1587/1588	1589	1590	1590/1591	1592	1593	1595	1596	1597	1598	1600	1601	1603	1605	1606	1607	1609	1611	1613/I	1613/II	15	161
5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26
–	–																				
–	+	x	+	+	+	+	x	+	+												
–	x	x	–	+	x	–	x	+	+	x	x	x									
–	x	x	+	+	–	x	x	x	x	–	x	–	x	–	x	x	x	x	–	+	
–	+	x	+																		
					x	–	–	x	–												
											–	–	–	–	–	–	–	–			
																			–	–	–

chnicznych. Pragnę więc tylko stwierdzić, że została ona opracowana na podstawie informacji wydobytych ze wszystkich dostępnych rękopisó

ua Zygmunta III

wotują (+), przybyli po wotach (x) i nieobecni na obradach (-)																					Razem		
1611	1613/I	1613/II	1615	1616	1618	1619	1620	1621	1623	1624	1625	1626/I	1626/II	1627	1628	1629/I	1629/II	1631	1632/I	wotował	przybył po wotach	nieobecny
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
																				-	-	2
																				7	2	1
																				3	7	3
x	x	-	-															x		2	12	7
																				2	1	1
																				-	2	3
-	-																			-	-	8
		-	-	-	-	-	-	-	-	-	-									-	-	10
							-													-	-	1
							x	-	+	-	-	+	+	+	x	x	-	x	-	5	4	4
												-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	8
																			-	-	-	1

wszystkich dostępnych mi rękopisów, edycji źródłowych i literatury. Część z nich ujęta została w przypisach do artykułu i aneksu III.

Zjawil
1625 (
senato
Janusz
Ostate
Z Radz
pięciu
wiedli
cić wi
mu IV.
rakter
łożyć,
ocenę.
Rzeczy
nawczy
dów li
nie po
szcza

Aneks II

Radziwiłłowie nie zasiadający w senacie za Zygmunta III Wazy

Lp.	Imię	Daty urodzin i zgonu	Urzędy publiczne do 1632 roku	Urzędy publiczne po 1632 roku
1	Krzysztof II	15 III 1585-19 IX 1640	hetman polny lit. (od 7 IV 1615)	kasztelan wileński (od 1 II 1633) wojewoda wileński (od 12 VII 1633) hetman w. lit. (od 1 I 1635)
2	Mikołaj XI Krzysztof	21 III 1589-22 XII 1614	-	-
3	Zygmunt I Karol	4 XII 1591-5 XI 1642	-	krajczy lit. (od 14 III 1633) podczaszy lit. (od 22 II 1638) wojewoda nowogródzki (od VII 1642)
4	Jan IX Albrycht	7 VI 1591-15 IV 1626	-	-
5	Janusz XI	2 XII 1612-30 XII 1655	-	podkomorzy lit. (od 10 II 1633) hetman polny lit. (od 18 IV 1646) st. gen. żmudzki (od XII 1646) wojewoda wileński (od 30 III 1653) hetman w. lit. (od 7 VI 1654)

Aneks III

Radziwiłłowie - posłowie na sejmy za Zygmunta III Wazy

Sejmy	Imię, urząd publiczny, miejsce elekcji poselskiej	Obecny (+) lub nieobecny (-) na sejmie
1	2	3
1603	Janusz VI, podczaszy lit., poseł z N.N. sejmiku[1]	+
1605	Janusz VI, podczaszy lit., poseł z N.N. sejmiku[2]	+
1606	Janusz VI, podczaszy lit., poseł pow. lidzkiego[3] Krzysztof II, poseł pow. wiłkomierskiego[4]	+ +
1607	Krzysztof II, poseł z N.N. sejmiku[5]	+
1609	Jan VIII Jerzy, poseł z N.N. sejmiku[6]	+
1611	Jan VIII Jerzy, poseł z N.N. sejmiku[7] Janusz VI, podczaszy lit., poseł pow. nowogródzkiego[8]	+ -
1613/I	Albrycht V Stanisław, poseł woj. wołyńskiego[9] Albrycht IV Władysław, poseł pow. nowogródzkiego[10] Jan VIII Jerzy, poseł z N.N. sejmiku[11] Janusz VI, podczaszy lit., poseł pow. oszmiańskiego[12]	+ +(?) + +
1615	Albrycht IV Władysław, poseł pow. nowogródzkiego[13] Janusz VI, podczaszy lit , poseł pow. kowieńskiego[14] Krzysztof II, poseł pow. wiłkomierskiego[15]	+ + +
1616	Janusz VI, podczaszy lit., poseł z N.N. sejmiku[16] Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. nowogródzkiego[17]	+ +
1618	Janusz VI, podczaszy lit., poseł pow. wiłkomierskiego[18] Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. wiłkomierskiego[19]	- +
1619	Albrycht V Stanisław, st. grod. łucki, poseł woj. wołyńskiego[20]	+
1620	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. słonimskiego[21]	+
1623	Aleksander I Ludwik, poseł z N.N. sejmiku[22] Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł z N.N. sejmiku[23]	+ +

Sejmy	Imię, urząd publiczny, miejsce elekcji poselskiej	Obecny (+) lub nieobecny (-) na sejmie
1	2	3
1624	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. nowogródzkiego[24]	+
1625	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. wiłkomierskiego[25]	+
	Zygmunt I Karol, poseł pow. nowogródzkiego[26]	+
1626/I	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. wiłkomierskiego[27]	+
	Zygmunt I Karol, poseł pow. nowogródzkiego[28]	+
1626/II	Aleksander I Ludwik, stolnik lit., poseł pow. brzeskiego-litewskiego[29]	-
	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. nowogródzkiego[30]	-
	Zygmunt I Karol, poseł pow. nowogródzkiego[31]	-
1627	Aleksander I Ludwik, stolnik lit., poseł pow. brzeskiego-litewskiego[32]	+
1629/I	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. upickiego[33]	+
1629/II	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. wiłkomierskiego[34]	-
1631	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. lidzkiego[35]	-
1632/I	Krzysztof II, hetman pol. lit., poseł pow. wileńskiego[36]	+

[1] J. Radziwiłł, podczaszy lit., do J. K. Chodkiewicza, hetmana w. lit., 3 IV 1616 z Zakroczymia, Biblioteka Raczyńskich, rękopis 77, k. 70.

[2] A. Strzelecki, „Sejm z 1605 r.", Kraków 1921, ss. 66, 173.

[3] W. Sobieski, „Pamiętny sejm. Studium historyczne", Londyn, b.d., s. 156.

[4] Instrukcja pow. wiłkomierskiego z 24 I 1606, AR, dz. II, nr 445a; E. Kotłubaj, „Galerya nieświeżska portretów radziwiłłowskich opisana historycznie", Wilno 1857, s. 157.

[5] E. Kotłubaj, op. cit., s. 96.

[6] SLHA Dresden, Polen, Reistags Sachen, b.k.(Wota senatorskie na sejmie w 1609 r.).

[7] Dyplom Zygmunta III o przeniesieniu lenna pruskiego na elektorów brandenburskich 16 XI 1611 z Warszawy, „Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae", ed. M. Dogiel, t. IV. Vilnae 1764, s. 452.

[8] J. Byliński, „Sejm z roku 1611", Wrocław 1970, ss. 146-147.

[9]A. Przyboś, „Wstęp" do A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce", t. I, 1632-1636, Warszawa 1980, s. 46.

[10]J. Byliński, „Dwa sejmy z roku 1613", Wrocław 1984, s. 248.

[11]E. Kotłubaj, op. cit., s. 324.

[12]J. Byliński, „Dwa sejmy...", s. 247.

[13]S. Ochmann,„Sejmy z lat 1615-1616", Wrocław 1970, s. 216.

[14]Tamże, s. 216.

[15]Tamże.

[16]J. Radziwiłł, podczaszy lit., do J. K. Chodkiewicza, hetmana w. lit., 3 IV 1616 z Zakroczymia, Biblioteka Raczyńskich, rkps 77, k. 70.

[17]S. Ochmann, op. cit.,s. 219.

[18]Instrukcja pow. wiłkomierskiego z 2 I 1618, AR, dz. II, nr 700.

[19]Tamże.

[20]A. Przyboś, op. cit., s. 47.

[21]J. Pietrzak, „Po Cecorze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620-1621". Wrocław 1983, s. 172.

[22]S. Buczyński do K. Radziwiłła, hetmana pol. lit., 31 I 1623 z Warszawy, AR, dz. V, 1584.

[23]H. Wisner, „Król i książę. Konflikt między Zygmuntem III Wazą i Krzysztofem Radziwiłłem", Rocznik Białostocki, t. XI (1972), s. 70.

[24]H. Wisner, „Przedsejmowy sejmik nowogródzki w latach 1607-1648", Przegląd Historyczny, t. LXIX (1978), z. 4, s. 690.

[25]A. Domański, „Niezwykły sejm z 1625 roku", Opole 1983 (maszynopis rozprawy doktorskiej w Bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu).

[26]H. Wisner, „Przedsejmowy sejmik...", s. 691.

[27]J. Kwak, „Sejm warszawski 1626 roku", Opole 1985, s. 132.

[28]H. Wisner, „Przedsejmowy sejmik...", s. 691.

[29]J. Seredyka, „Sejm w Toruniu z 1626 roku", Wrocław 1966, s. 167.

[30]Tamże.

[31]Tamże.

[32]Tenże, „Posłowie wybrani na sejm warszawski w 1627 roku", Kwartalnik Opolski, R. XXVI (1980), nr 3(102), s. 28.

[33]A. Filipczak-Kocur, „Sejm zwyczajny z roku 1629", Warszawa 1979, s. 107.

[34]J. Seredyka, „Posłowie Rzeczypospolitej na sejm «ratyfikacyjny» w 1629 roku", Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Seria A, nr 15, za lata 1977-1978, (druk: 1979), s. 32.

[35]Instrukcja pow. lidzkiego z 4 IX 1630, AR, dz. II, nr 1030.

[36]J. Seredyka, „Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III(1629--1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych", Opole 1978, s. 188.

Jan Dzięgielewski

RADZIWIŁŁOWIE POSŁAMI SEJMÓW W CZASACH WŁADYSŁAWA IV

Jednym ze zjawisk charakterystycznych dla parlamentaryzmu doby Władysława IV jest znaczny i wzrastający udział przedstawicieli rodzin magnackich w reprezentacji sejmowej. Wówczas to nastąpił widoczny wzrost liczby posłów wywodzących się z tej warstwy w reprezentacji poszczególnych województw małopolskich. Szczególnie jest to zauważalne od drugiej połowy lat trzydziestych XVII w.[1] Z górnych województw Wielkopolski, tj. poznańskiego i kaliskiego, magnaci stale posłowali w wielkiej liczbie. Z badań Włodzimierza Dworzaczka wynika, że w latach 1572-1655 stanowili oni około 30% ogółu posłów wybieranych ze Środy[2]. W czasach Władysława IV obserwujemy jednak jeszcze większy wzrost liczby posłów z tej warstwy, sięgający 40%, a na niektórych sejmach zwyczajnych i 50% całej reprezentacji województw poznańskiego i kaliskiego.

Największe rozmiary wspomniane zjawisko przybrało w Wielkim Księstwie Litewskim. Henryk Lulewicz na podstawie danych z lat 1626-1661 stwierdził, że: „udział przedstawicieli rodzin senatorsko-dygnitarskich wśród posłów Wielkiego Księstwa Litewskiego kształtował się z reguły w granicach 50-60%"[3].

Jednocześnie w polskim systemie parlamentarnym lat 1632-1648 widoczny jest też inny ważny proces, przejawiający się we wzroście znaczenia izby poselskiej w sejmie. Dominującą pozycję trzeciego stanu sejmowego najbardziej i najwcześniej podnosiła doktryna polityczna. W czasie panowania Władysława IV zachodzą także fakty natury ustrojowo-prawnej i politycznej potwierdzające pierwszoplanową pozycję izby wśród sejmujących stanów. Sejm koronacjny 1633 r. w konstytucji „Konkluzya seymowa" postanowił, że bez zgody koła poselskiego nie może być wnoszony żaden projekt na konkluzję sejmową[4]. W osiem lat później nastąpiło ustawowe podda-

---

[1] Opieram się na własnej kartotece posłów sejmowych. Por. K. Przyboś, A. Walaszek, „Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII wieku", Studia Historyczne, R. 20 (1977) z. 3, ss. 385-391.

[2] W. Dworzaczek, „Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572-1655", Roczniki Historyczne, t. 23 (195), tab. 1.

[3] H. Lulewicz, „Społeczno-polityczna elita Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 1640-1655", maszynopis pracy doktorskiej (Instytut Historii UW), s. 79.

[4] „Volumina Legum", t. III, Petersburg 1859, s. 373.

nie senatu kontroli izby poselskiej[5]. Sejm 1646 r. był miejscem, gdzie trzeci stan sejmowy pokazał się jako czynnik władny narzucić swą wolę pozostałym stanom i doprowadzić wbrew królowi do uchwalenia konstytucji.

Czy stwierdzenie naszkicowanych zjawisk świadczyłoby o tym, iż izba poselska, od czasu ruchu egzekucyjnego uchodząca za reprezentanta szlachty w jej walce z możnowładztwem, została już wówczas zdominowana przez magnaterię i zachowując pozory, wykorzystywana była do realizacji jej celów, tj. do osłabiania władzy monarszej oraz destabilizacji najważniejszego organu Rzeczypospolitej - sejmu tworzonego przez trzy sejmujące stany?

Wydaje się, że sam fakt stwierdzenia rosnącej liczby przedstawicieli rodzin magnackich wśród posłów sejmowych nie musiał automatycznie przesądzać o tym. Należy bowiem pamiętać o obowiązującym w Rzeczypospolitej modelu wychowania, w którym obok udziału w wyprawach wojennych, posłowanie na sejm było elementem koniecznym zarówno dla chcących wejść, jak też utrzymać się w elicie władzy. Młody magnat, nawet jeśli nie miał ambicji politycznych, był niejako zmuszony do zaprezentowania się stanom. Odnotowanie w swej biografii faktu uczestnictwa w obradach sejmowych mogło być pomocne w zabiegach o godności i nadania. Uniemożliwiało władcy nieuwzględnienie jego kandydatury pod pretekstem, że usług dla Rzeczypospolitej nie podejmował. Argument, iż protegowany „posłem nie bywał, a pono i w wojsku nie służył" pozwalał królowi i to z publiczną aprobatą, tamować awanse niewygodnych bądź nielubianych magnatów[6].

Wydaje się, że ogromna większość posłów z rodzin magnackich przybywała na sejmy właśnie po to, aby odnotować w swej biografii poselski etap służby publicznej. Wielokrotnie zasiadający w Izbie rzadko przejawiali większą aktywność. O znacznej ich części nie ma wzmianek ani w „Volumina Legum", ani w diariuszach sejmowych. Często jedynymi śladami, które pozwalają stwierdzić, iż wybrani na posłów przebywali w ogóle podczas sejmu w Warszawie, są relacje o wszczynanych przez nich burdach na ucztach i w „domach Wenery".

Rosnący udział posłów tego typu w reprezentacji sejmowej, który odbywał się kosztem ograniczania liczby bardziej aktywnych, i może także bardziej odpowiedzialnych działaczy szlacheckich, pogłębiał kryzys polskiego parlamentaryzmu. Dużo większe znaczenie mieli w przyspieszeniu upadku polskiego sejmowania świadomi destabilizatorzy trójstanowego organu monarchii mieszanej uczestniczący aktywnie w jego pracach.

Wydaje się, iż właśnie w zmianach przywódców izby poselskiej należy poszukiwać jednego z głównych źródeł kryzysu. Problem ten zamierzam dogłębniej zanalizo-

---

[5] Tamże, t. IV, s. 6.

[6] Opis stosowania takiej argumentacji i cytat z listu P. Gembickiego do T. Zamoyskiego z 29 XI 1634 r., AGAD AZ 324.

wać w przygotowywanej rozprawie habilitacyjnej. Tutaj jedynie przedstawię poselską działalność niektórych Radziwiłłów.

Bardzo uboga literatura przedmiotu, wielkie luki w materiale źródłowym znajdującym się w archiwach krajowych oraz brak możliwości kwerendy w archiwach i bibliotekach zagranicznych spowodowały, iż najtrudniejszym etapem w opracowaniu tematu było stwierdzenie samego faktu posłowania badanej grupy.

Obecny stan badań pozwala stwierdzić, że z pięciu Radziwiłłów, którzy w czasach Władysława IV byli lub stawali się pełnoletni, i nie zasiadali w senacie, czterech posłowało na sejmy. Byli to:

- książe Zygmunt Karol z linii nieświeskiej, kawaler maltański, krajczy, a następnie podczaszy litewski, w 1642 r. mianowany wojewodą nowogródzkim, zmarł jednak tego roku we Włoszech przed objęciem urzędu;
- książe Janusz z linii birżańskiej, podkomorzy Wielkiego Księstwa Litewskiego od 1646 r. hetman polny litewski i jednocześnie od 1647 r. starosta żmudzki, zakończył życie jako wojewoda wileński i hetman wielki litewski;
- książe Bogusław z linii birżańskiej, od 1638 r. chorąży wielki, a od 1646 r. do końca życia koniuszy litewski;
- książe Michał Karol z linii kleckiej, od 1645 krajczy, zmarł jako podczaszy litewski.

Udział w sejmach doby Władysława IV Bogusława, który na sejm zwyczajny 1637 r. był posłem z pow. oszmiańskiego, a na sejm 1645 r. z pow. wiłkomierskiego oraz Michała Karola posłującego z pow. pińskiego na sejm 1641 r. i prawdopodobnie 1645 r., nie zaznaczył się w sposób godny odnotowania w źródłach. Miał im przede wszystkim posłużyć do „ukazania się Panu i Rzeczypospolitej".

Książę Zygmunt Karol reprezentował wielokrotnie woj. nowogródzkie w sejmach za panowania Zygmunta III, jak też podczas bezkrólewia po jego śmierci. W czasach Władysława IV sprawował mandat poselski na sejm koronacyjny, zwyczajny 1637 r. i 1639 r. oraz prawdopodobnie na sejm nadzwyczajny 1635 r. Nie odgrywał jednak większej roli. Relacje z obrad sejmowych odnotowały jedynie, że podczas sejmu 1633 r. wszedł w skład deputacji, która zawiadamiała króla i senat o wyborze marszałka oraz że pracował w komisji zajmującej się kwestią wojny z Moskwą[7].

Wydaje się, że funkcje poselskie podejmował on nie tyle z chęci wpływania na bieg spraw Rzeczypospolitej, ile chcąc „usłużyć braci" umacniając tym swój prestiż w województwie, a przede wszystkim, aby podczas sejmu zabiegać o korzystne nadania i wyższe urzędy dla siebie i swych protegowanych.

---

[7] BJ, akc. 19/52 k. 312, 327. Dziękuję pp H. Lulewiczowi i B. Ostrowskiemu za informacje uściślające częstotliwość posłowania Radziwiłłów.

W pierwszych latach panowania Władysława IV wydawać by się mogło, iż także uczestnictwo w sejmach księcia Janusza Radziwiłła, podkomorzego Wielkiego Księstwa Litewskiego, sprowadzi się tylko do zaprezentowania się stanom i odnotowania poselskiego etapu w biografii. Po bardzo spektakularnym wystąpieniu na sejmie zwyczajnym 1635 r., kiedy to pod nieobecność Gedeona Michała Tryzny, marszałka starej laski, otwierał obrady Izby i prowadził wybory nowego marszałka, głucho o jego działalności w diariuszach tego i następnego sejmu, na których był także posłem. Sprawy sejmowe obchodziły go chyba wówczas znacznie mniej niż życie i intrygi dworskie. Także i jego ojcu, księciu Krzysztofowi, wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi wielkiemu litewskiemu, w tym czasie bardziej zapewne zależało na tym, aby syn ciągle przebywał na pokojach królewskich. Nawet mandaty poselskie na wspomniane sejmy uzyskiwał Janusz „zaocznie", bez osobistego stawania w szranki wyborcze na sejmikach[8].

W ostatnim kwartale 1636 r. książe podkomorzy postawiony został jednak przed faktem zmiany sposobu robienia kariery. Wówczas to bowiem Krzysztof Radziwiłł i jego współpracownicy stwierdzili, że polityka królewska i interesy fakcji radziwiłłowskiej stają się coraz bardziej rozbieżne. Uznali też, że większe możliwości realizowania swych koncepcji osiągnąć mogą przechodząc do opozycji i podobnie jak większość opozycyjnych fakcji magnackich, walkę o władzę zaczęli prowadzić rękami szlachty z wykorzystaniem i przeciwstawianiem organu jej reprezentacji - izby poselskiej - pozostałym współdecydentom systemu monarchii mieszanej, tj. królowi i senatowi. Forowanie izby, przeciw i kosztem dwóch pierwszych stanów sejmujących, przebiegało jednocześnie z dążeniem do jej podporządkowania. Dokonywało się to przez coraz większe jej uzależnianie od sejmików, które łatwiej ulegały woli magnatów, oraz przez narzucanie izbie swych przywódców.

Wobec wielkiego jeszcze, w czasach Władysława IV, wyczulenia posłów na punkcie niezależności swych współtowarzyszy z poselskiego koła, zwłaszcza pretendujących do przywództwa, koniecznością stawało się przysposabianie do roli liderów sejmowych synów magnackich.

Przejście do opozycji fakcji Radziwiłłów birżańskich postawiło księcia Janusza wobec konieczności przejęcia na siebie funkcji przywódcy izby poselskiej. Robił to bardzo niechętnie i na ojca wyraźny rozkaz. Późną jesienią 1636 r. polecił on synowi udać się do Wilna i dać się wybrać na posła przez „pierwszy" sejmik Wielkiego Księstwa Litewskiego. Książe podkomorzy wzbraniał się przed tym i prosił, aby mógł uzyskać mandat „in absentia". Obawiał się wystąpienia na sejmiku, bo - jak pisał - „jakom żyw na żadnem sejmiku nie beł", a zwłaszcza na tak prestiżo-

---

[8] Listy Janusza Radziwiłła do ojca z lat 1634-1636, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. IV, teka 15, kop. 179-184 oraz Listy Krzysztofa Radziwiłła do syna z 1636 r., tamże.

wym. Wreszcie wyrażał gotowość udania się na sejmik mniej górnego powiatu, gdyż zostawszy posłem z Wilna musiałby na sejmie przemawiać jako pierwszy z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a „nie chciałby przed świat wyrwany, podrwić"[9]. Ojciec utrzymał jednak swą decyzję, syn zaś podporządkował się i uzyskał mandat ze stołecznego Wilna.

Na sejmie zwyczajnym 1637 r. Janusz Radziwiłł występował początkowo jedynie formalnie w roli pierwszoplanowej, wnosił pod obrady w imieniu reprezentacji litewskiej postulaty swej prowincji, wszedł w skład ważnej komisji do spraw obrony, ale faktycznie osobą numer jeden wśród posłów związanych z jego ojcem był Piotr Kochlewski. On to prowadził skomplikowaną grę obliczoną na wzmocnienie pozycji swego pryncypała pod pretekstem poszerzenia wolności i umocnienia równowagi szlacheckiej. Celne uderzenie przeciwników, wskazujące na zależność klientalną Kochlewskiego, podważyło jego wiarygodność wśród posłów. Zmusiło to księcia Krzysztofa do zmiany taktyki. Przejawiała się ona w występowaniu z pozycji siły z groźbami rozerwania sejmu w przypadku nieuwzględnienia żądań litewskich. Realizatorem jej w izbie stał się Janusz Radziwiłł. Wyrażało się to w manifestowaniu możliwości dysponowania głosami znacznej części litewskich posłów, częstych kontradykcjach i to z opuszczaniem Izby, co przerywało w danym dniu obrady itp. Dlatego, w dość powszechnej opinii, książe Janusz uznawany był za głównego, obok ojca, autora niedojścia tego pierwszego za panowania Władysława IV sejmu[10].

Nie mamy pewności, czy młody Radziwiłł sprawował funkcję poselską na sejmie nadzwyczajnym 1637 r. Nie wspominają o nim diariusze, chociaż w czasie sejmu był w Warszawie. Nie zamierzał natomiast wziąć udziału w sejmie 1638 r. W czasie odbywania sejmików przedsejmowych przebywał on wraz ze swą niedawno poślubioną małżonką w „ruskich krajach", w objeździe po jej majętnościach. Ojciec jednak i tym razem zadecydował za niego. W „radziwiłłowskim" Wiłkomierzu „in absente" przeprowadzono wybór księcia podkomorzego na posła, musiał więc przynaglany ojcowskimi listami udać się do Warszawy. Przybył dopiero na konkluzję. Zapisał się jednak w sejmowych diariuszach swym wystąpieniem podczas dyskusji o tytułach książęcych, a zapewne także i w pamięci uczestników debaty. Dotknięty wypowiedzią kasztelana brzesko-kujawskiego Jana Szymona Szczawińskiego, domagał się odwołania jej i przeprosin grożąc, że „w przeciwnym razie nie tylko sejm się padać, ale i unia rwać musi". Wezwany sam do przeproszenia króla, urażonego i formą, i treścią jego okrzyków, orzekł, iż może przeprosić, ale jako urzędnik nadworny, a nie jako poseł noszący na sobie dostojeństwo Rzeczypospolitej[11]. Wypowiedź ta obliczona na

[9] List K. Radziwiłła do syna z 22 XI 1636 r. z Birż, AR, dz. IV, niesygnowane; List J. Radziwiłła do ojca z 29 XI t. r. z Kotry, AR, dz. IV, t. 15, kop. 182 (stąd cytaty).

[10] B. Czart. 390, ss. 316, 330, 332.

[11] B. Czart. 1657, ss. 302-303.

posłów i szlacheckich arbitrów wynikała z przekonania o znaczącej roli własnej działalności sejmowej.

Na sejmie 1639 r., na który przybył jako poseł wołkowyski, przeprowadzono też jego wybór „in absentia" w Lidzie, ale z tego mandatu zrezygnował, występował już książe Janusz bez ojcowskiego wsparcia. Najważniejszym zadaniem, które miał wówczas do spełnienia, było niedopuszczenie do wprowadzenia na porządek obrad sprawy tumultu wileńskiego. Zastosował wypróbowany sposób demonstrowania siły i rozrywania obrad, manifestując tym gotowość rozerwania sejmu i cel ten osiągnął. Mimo wysiłku włożonego przez fakcję Radziwiłłów birżańskich w przygotowania do kolejnego sejmu, obrady w 1640 r. przyniosły im bolesną porażkę. Zapadł wówczas wyrok nakazujący zamknięcie kalwińskiego zboru i szkoły w Wilnie. Przeciwnicy ich usiłowali też wtedy uderzyć osobiście w prestiż księcia Janusza, dwukrotnie próbując rugować go z Izby. Wykorzystywano fakt, że w czasie sejmiku lidzkiego, na którym wybrany został na posła wniesione zostały przeciw jego kandydaturze protestacje duchownych katolickich. Usiłowania nie przyniosły rezultatu, książe pozostał w izbie poselskiej, ale może ceną za to była jego wyjątkowa wstrzemięźliwość podczas tego sejmu[12].

Śmierć ojca we wrześniu 1640 r. postawiła Janusza Radziwiłła na czele birżańskiej fakcji. Odtąd sam mógł wytyczać cele i wybierać rozwiązania taktyczne oraz całkowicie decydować o swojej osobie. Postanowił kontynuować dotychczasową działalność polityczną i, mimo że król, chcąc pozbyć się groźnego oponenta z izby, już w październiku 1640 r. ofiarowywał mu wysokie krzesło kasztelana trockiego, książę nominacji nie przyjął. Natomiast świadomie do 1645 r., czyli do czasu zmiany polityki królewskiej, był w roli opozycyjnego przywódcy izby poselskiej.

Odtąd osobiście brał udział w sejmikach przedsejmowych, chcąc podkreślić swoją popularność i znaczenie na Litwie, i w innych powiatach. Na sejm 1641 r. uzyskał mandat w Wiłkomierzu. Przed sejmem 1643 r. udał się do Nowogródka. Kierował tam jako marszałek obradami sejmiku i został wybrany na posła. Na sejmie 1646 r. reprezentował szlachtę pow. upickiego lub wołkowyskiego, a w 1647 r. księstwa żmudzkiego[13].

Zmienił też książę Janusz swój sposób występowania w izbie poselskiej. Z dotychczas prezentowaną gwałtownością angażował się odtąd jedynie w obronie praw współwyznawców. Natomiast wystąpienia bezpośrednio godzące w politykę Władysława IV, jak i całą działalność destrukcji sejmowej prowadził za pośrednictwem swych klientów i stronników. Osobiście wkraczał jedynie wówczas, gdy postawa ich

---

[12] Z. Trawicka, „Sejm z roku 1639", Studia Historyczne, R. 15 (1972), z. 4, s. 573, 579; J. Dzięgielewski, „O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV", Warszawa 1986, ss. 137-138.

[13] AR, dz. II, t. 9, nr 1202; B. Czart. 375, s. 655; BN BOZ 931, k. 81 v.

była zbyt ustępliwa, jak na sejmie 1641 r., kiedy to pod wpływem argumentacji przywódców tej miary, co Mikołaj Ostroróg czy Jan Stanisław Jabłonowski, posłowie zaczęli rezygnować ze swych żądań. Występował też w roli mediatora, gdy jego „subiekta" przeciągali zbyt mocno strunę. Diariusze odnotowały, że za perswazją księcia Janusza odstąpili Litwini od forsowania niektórych swych egzorbitancji na sejmie 1643 r.[14]

Podczas sejmu 1646 r. zmuszony był prowadzić grę bardziej skomplikowaną. W ostatnich miesiącach zbliżył się do króla, który oferował mu miejsce w ścisłej ekipie rządzącej. Nie chciał jednak rezygnować z możliwości wypływających z dotychczasowej roli przywódcy szlacheckiego. Dlatego też w czasie tego sejmu, który był widownią niesłychanie ostrej walki izby poselskiej z królem, Radziwiłł z jednej strony starał się mitygować antykrólewskie wystąpienia posłów, a z drugiej podczas dyskusji w sprawie Trubecka, umocnić się w roli obrońcy i przywódcy szlachty litewskiej. Udało mu się to chyba[15].

W mniej sprzyjających nastrojach przyszło księciu Januszowi żegnać się z działalnością poselską. Podczas sejmu 1647 r. zasiadał w izbie będąc już mianowany starostą żmudzkim. Zdecydował się na to nie dlatego, że był proszony przez posłów, jak wcześniej Jerzy Ossoliński czy Jakub Sobieski, ale ponieważ uznał, iż jego obecność w izbie poselskiej najskuteczniej pomoże mu wyjść z opresji. Wisiała nad nim wówczas groźba procesu sumarycznego za zbezczeszczenie krzyży w Świadości. Dyskusja w pierwszych dniach obrad wykazała, iż sami klienci nie zdołają obronić swego patrona. Jego przybycie do izby i demonstracja podkreślająca gotowość zerwania sejmu zrobiły swoje. Król i liczni przywódcy sejmowi zainteresowani dojściem sejmu do skutku, skłonili wrogów Radziwiłła i ultrakatolików, aby odstąpili od tak daleko idących żądań i obrali zwyczajną drogę postępowania sądowego. Co też się stało z pomyślnym skutkiem dla sejmu, a także dla księcia Janusza[16].

Działalność Janusza Radziwiłła na forum izby poselskiej z pewnością ułatwiała fakcji Radziwiłłów birżańskich dość skuteczne kontrolowanie polityki Rzeczypospolitej po 1636 r. Szczególnie w przypadku gdy cele ich nie były rozbieżne z celami innych ugrupowań magnackich lub mas szlacheckich. W przypadku ujawniających się podczas obrad sejmowych sprzeczności książę Janusz (bo tylko chyba on jeden z posłów swego ugrupowania mógł jeszcze wówczas sobie na to pozwolić) wymuszał pożądane decyzje groźbami zerwania sejmu. Wprawdzie nie zawsze to jeszcze skutkowało i początkowo wywoływało głosy potępienia, ale niebezpieczny precedens upowszechniał się.

---

[14] BUWr., „Steinwehr, Polonica Varia", Fol. 34, t. III, k. 82, 84, 144 v, 145 v.

[15] W. Czapliński, „Władysław IV i jego czasy", Warszawa 1972, s. 364; L. Kubala, „Jerzy Ossoliński", Warszawa 1924, ss. 217, 228.

[16] J. Dzięgielewski, op. cit., ss. 165-172.

Zanalizowana działalność sejmowa Radziwiłłów dowodzi, że w czasach Władysława IV sam fakt przynależności posła do potężnego rodu, a nawet wielokrotny jego udział w sejmach (przykład Zygmunta Karola Radziwiłła), nie kreował go automatycznie na przywódcę izby poselskiej. Przedstawiciele magnackich rodów koronnych w swych zabiegach o pozycję przywódców sejmowych wielki nacisk kładli na działalność propagandową, na przebijanie szlacheckich parlamentarzystów radykalizmem haseł wolnościowych i równościowych. Skuteczność tej drogi widzieli również i Radziwiłłowie. Próbował jej u schyłku swej działalności parlamentarnej książę Janusz, chociaż litewskim potentatom, dumnym, gwałtownym i przyzwyczajonym do innych stosunków w Wielkim Księstwie Litewskim, niełatwo to przychodziło. Z pewnością też ewangelickie wyznanie oraz to, że jego ugrupowanie polityczne oparte było w dużej mierze na współwyznawcach, przeszkadzało mu w całkowitej identyfikacji ze szlachtą, katolicką w ogromnej większości. Dlatego książę Janusz najczęściej ze wszystkich ówczesnych posłów korzystał z innego sposobu występowania (z pozycji siły), kształtując nowy typ „przywódcy" sejmowego.

Włodzimierz Kaczorowski

ROLA KRZYSZTOFA II RADZIWIŁŁA NA SEJMACH KONWOKACYJNYM I ELEKCYJNYM W OKRESIE BEZKRÓLEWIA 1632 ROKU

Krzysztof II Radziwiłł nie doczekał się - jak dotąd - pełnego opracowania biograficznego, pomimo że należał do czołowych postaci epoki staropolskiej. Istniejącą lukę wypełniają częściowo wydawnictwa źródłowe[1], a także kilka rozpraw Henryka Wisnera[2]. Działalności księcia w okresie bezkrólewia 1632 r. poświęcone są trzy szkice tego autora[3]. Również Jan Dzięgielewski przedstawił zwięźle działalność Krzysztofa II Radziwiłła w okresie bezkrólewia 1632 r.[4] Wymienieni autorzy nie uwzględniając całości materiałów źródłowych związanych z bezkrólewiem 1632 r., nie ukazali w swoich opracowaniach pełnej działalności parlamentarnej księcia w tym okresie. Fakt ten zachęca mnie do ponownego przedstawienia tematu, przy czym oparłem się na źródłach wykorzystanych w monografii mojego autorstwa[5].

Na wstępie przypomnę kilka faktów poprzedzających działalność Krzysztofa II Radziwiłła na obu sejmach okresu bezkrólewia 1632 r. Książę stosunkowo wcześnie podjął funkcje parlamentarzysty, gdyż pierwsze informacje o jego posłowaniu pochodzą z 1606 r., kiedy liczył niespełna 21 lat[6]. Marszałkiem izby poselskiej miał

---

[1] Por. „Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne 1621-1632", Paryż 1859; „Listy Władysława IV do Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pisane 1612--1632", wyd. A. Muchliński, Kraków 1867.

[2] H. Wisner, „Król i książę, Konflikt między Zygmuntem III Wazą i Krzysztofem Radziwiłłem", Rocznik Białostocki, t. XI (1972), ss. 53-100; tenże, „Rozróżnieni w wierze. Szkice z dziejów Rzeczypospolitej schyłku XVI i połowy XVII w., Warszawa 1982; tenże, „Litwa po zgonie Zygmunta III od zjazdu wileńskiego do konwokacji warszawskiej", Rocznik Białostocki, t. XV (1981), ss. 43-72; tenże, „Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów w czasach Zygmunta III", Przegląd Historyczny, t. 61 (1970), ss. 447-448.

[3] H. Wisner, „Litwa po zgonie Zygmunta...", ss. 43-72; tenże, „Dysydent marszałkiem sejmu konwokacyjnego", [w:] „Rozróżnieni w wierze...", ss. 110-145; tenże, „Oświadczam się za Władysławem", tamże, ss. 146-174.

[4] J. Dzięgielewski, „O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV", Warszawa 1986, ss. 11-60.

[5] W. Kaczorowski, „Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.", Opole 1986, ss. 343-346.

[6] Instrukcja wiłkomirska na sejm 1606 r., Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), II teka 4, nr 445a.

1. Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Miedzioryt nieznanego artysty z 1657 r. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

szanse zostać w 1618 r., lecz tuż przed elekcją wycofał swoją kandydaturę ze względu na negatywne nastawienie króla i episkopatu do jego osoby[7]. W 1625 r. kandydaturę księcia do laski marszałkowskiej popierali tak wpływowi ludzie, jak Rafał Leszczyński, wojewoda bełski; Krzysztof Zbaraski, koniuszy koronny;Prokop Sieniawski, chorąży koronny. Krzysztof II Radziwiłł ponownie uchylił się od tej funkcji, nie przybywając na inaugurację sejmu[8]. Ostatnie lata panowania Zygmunta III upłynęły pod znakiem konfliktu księcia z królem, powodującego odsunięcie się Krzysztofa II Radziwiłła od udziału w wielu sejmach, np. w 1626 r. (toruńskim), 1627, 1628, 1629/II, 1631. Pojawił się on tylko na sejmie 1629/I, a później na ostatnim sejmie za życia króla, po którym doszło do pojednania księcia z królem Zygmuntem III[9].

Podejrzane kontakty Krzysztofa II Radziwiłła początkowo z Francją, a następnie z elektorem brandenburskim Jerzym Wilhelmem i królem szwedzkim Gustawem Adolfem, stawiały pod znakiem zapytania możliwość poparcia przez księcia kandydatury królewicza Władysława do tronu polskiego[10]. Zanim jednak rozstrzygnięto ten problem, dość niespodziewanie wybrano Krzysztofa II Radziwiłła na marszałka sejmu konwokacyjnego 1632 r. W źródłach trudno doszukać się wzmianki dotyczącej przygotowań do elekcji zarówno ze strony księcia, jak i jego zwolenników.

Zwyczajowo przed wyborem nowego marszałka obradom przewodniczył zwykle marszałek „starej laski", nawet wtedy gdy nie został wybrany jako poseł na sejm[11]. Marszałkiem ostatniego sejmu za życia Zygmunta III był przedstawiciel Wielkopolski, kasztelan przemęcki Marcin Żegocki. Nie przybył on jednak do Warszawy na rozpoczęcie sejmu konwokacyjnego[12]. W tej sytuacji przewodniczenie izbie poselskiej - zgodnie z panującym zwyczajem - objął pierwszy najwyżej utytułowany poseł z prowincji reprezentowanej przez poprzedniego marszałka (licząc według kolejności sejmików). Funkcja ta przypadła podkomorzemu poznańskiemu Maciejowi Manieckiemu. Pod jego przewodnictwem przystąpiono do wyboru nowego marszałka izby poselskiej[13]. Po

---

[7] H. Wisner, „Rozdawnictwo i sprzedaż urzędów...", ss. 447-448.

[8] A. Domański, „Niezwykły sejm 1625 roku", Opole 1983, s. 43, maszynopis pracy doktorskiej w Bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

[9] J. Seredyka, „Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629-1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych", Opole, 1978, s. 208.

[10] J. Seredyka, „Sejm w Toruniu z 1626 roku", Wrocław 1966, s. 91; A. Szelągowski, „Układy królewicza Władysława i dysydentów z Gustawem Adolfem w r. 1632", Kwartalnik Historyczny, R. 13 (1899), s. 685; C. Wejle, „Sveriges politik mot Polen (1630-1635)", Uppsala 1901, s. 39.

[11] G. Lengnich, „Prawo pospolite Królestwa Polskiego", Kraków 1836, s. 347.

[12] J. Seredyka, „Rzeczpospolita...", s. 155.

[13] Szczęśliwym zbiegiem okoliczności - w przeciwieństwie do niektórych sejmów z okresu panowania Zygmunta III - zachowały się w źródłach, zwłaszcza w diariuszach, dość szczegółowe opisy i relacje z wyboru marszałków poselskich na sejmach bezkrólewia 1632 r. (W. Kaczorowski, op. cit., ss. 14-18).

przedstawicielu Wielkopolski, laska marszałkowska powinna przypaść Litwie[14]. Kontrowersje wyłoniły się przy ustalaniu metod przeprowadzania głosowania[15]. Z materiału źródłowego nie wynika wyraźnie, jakie stanowisko zajęły w tej kwestii poszczególne reprezentacje poselskie. Jedynie Krzysztof II Radziwiłł dowodził, że głosowanie nie powinno odbywać się przez „sejmiki", ponieważ nie ze wszystkich powiatów posłowie zjawili się w oznaczonym terminie. Postulował więc odłożenie głosowania na później lub przyjęcie zasady „viritim". Stanowisko zajęte przez księcia wynikało zapewne z faktu, że wśród nieobecnych posłów byli przede wszystkim reprezentanci powiatów litewskich, dość często spóźniający się na sejmy ze względu na utrudnioną podróż do Warszawy. Dziwne jest natomiast, że Krzysztof II Radziwiłł proponował system „viritim", bo preferował on głównie Mazowszan, którzy - jako gorliwi katolicy - należeli do zdecydowanych przeciwników księcia. Obecni nie poparli Krzysztofa II Radziwiłła i po przeprowadzonej dyskusji postanowniono głosować na marszałka izby poselskiej przez „sejmiki", choć z zastrzeżeniem, że nie będzie to precedensem na przyszłość[16].

Podczas elekcji marszałkowskiej ponownie wywiązała się dyskusja z powodu nieoczekiwanego protestu Litwinów, wzbraniających się przed przyjęciem laski marszałkowskiej na sejmie konwokacyjnym. Okazało się, że posłowie litewscy chcieliby widzieć swego przedstawiciela na stanowisku marszałka poselskiego na sejmie elekcyjnym. Trudno sobie wyobrazić, kto miałby po takim złamaniu zasady alternacji, zostać marszałkiem obecnego sejmu; w rachubę wchodził kandydat Małopolski lub ponownie Wielkopolanin. Komplikacje te ułatwiły zapewne posłom koronnym skłonienie Litwinów do podporządkowania się starym zwyczajom.

Warto przypomnieć, że na sejmie 1615 r. Litwini również chcieli złamać zasadę alternacji, choć w innej sytuacji. Zgłosili oni mianowicie ponownie swego kandydata na marszałka poselskiego, pomimo że Litwin był marszałkiem poprzedniego sejmu. Uważali oni, że alternację należy ograniczyć wyłącznie do sejmów zwyczajnych, poprzedni zaś - w 1613 r. - był nadzwyczajnym. Ówczesna propozycja litewska nie przeszła i ostatecznie wybrano marszałka poselskiego reprezentującego Małopolskę[17]. Przytoczone przykłady wskazują, że próby narzucenia zasady alternacji podejmowano wówczas rzadko, tylko w wyjątkowych przypadkach i bez powodzenia[18]. Była więc ona przestrzegana, pomimo zatwierdzenia konstytucyjnego dopiero w 1673 r.[19]

---

[14] H. Wisner, „Litwa po zgonie...", s. 59.

[15] Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd.), 300, 29/112, k. 17 v.

[16] Tamże.

[17] Por. S. Ochmann, „Sejmy z lat 1615-1616", Wrocław 1970, ss. 68-69.

[18] A. Filipczak-Kocur, „Niektóre zagadnienia procedury sejmowej za Zygmunta III" Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Seria A, nr 15, 1979, Opole 1980, s. 38.

[19] S. Kutrzeba, „Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej", Warszawa 1949, s. 84-86; J. Seredyka, „Sejm w Toruniu...", s. 60.

Zgodnie z przyjętym obyczajem, pierwszeństwo zgłoszenia kandydata należało do „górnego" sejmiku prowincji, z której pochodził poprzedni marszałek, tzn. w omawianej sytuacji do sejmiku województw: poznańskiego i kaliskiego. Zastępujący go Maciej Maniecki wystąpił z propozycją powierzenia funkcji marszałka Krzysztofowi II Radziwiłłowi, zyskując poparcie posłów litewskich. Przeciwko kandydaturze księcia wystąpili - jak można było się spodziewać niektórzy (bliżej nieznani) posłowie Mazowsza, nie tylko z własnej inicjatywy, ale zapewne pod wpływem prymasa Jana Wężyka oraz nuncjusza papieskiego Honorata Viscontiego[20], obawiając się dysydenckiego marszałka. Nikt jednak nie zgłosił kontrkandydata i w ten sposób Krzysztof II Radziwiłł został wybrany jednomyślnie, podobnie jak wybierano marszałków na sejmach z lat 1619, 1628 i 1629[21]. Ten jednomyślny wybór pierwszego w dziejach przedstawiciela domu Radziwiłłów, musiał być dla części senatorów (przede wszystkim duchownych) niemiłym zaskoczeniem. Tym bardziej że był on pierwszym marszałkiem dysydentem od czasu, gdy w 1596 r. wybrano na to stanowisko Krzysztofa Dorohostajskiego, podczaszego litewskiego. Później w 1600 r. laskę marszałkowską objął jeszcze jeden akatolik (prawosławny) - Jan Szujski, podczaszy brzeski-litewski. Tak więc od 1601 r. do ostatniego sejmu za Zygmunta III (1632 r.) wszyscy marszałkowie izby poselskiej byli katolikami[22].

Wybór Krzysztofa II Radziwiłła stanowił natomiast dobry prognostyk dla tych, którzy spodziewali się, że wpływowy kalwinista najłatwiej będzie mógł utrzymać w ryzach różnowierców i nie dopuści do zbyt gwałtownych i nieodpowiednich wystąpień ze strony tej grupy posłów. Pełniąc funkcję marszałka, książę musiał być bardziej elastyczny w swoim działaniu na forum sejmu, niż gdyby występował tylko jako poseł sejmiku pow. wileńskiego.

Na sejmie konwokacyjnym 1632 r. jedną z najbardziej drażliwych spraw stanowiły egzorbitancje. W tej kwestii senatorowie przychylili się do wniosku tych wszystkich reprezentantów izby poselskiej, którzy proponowali podczas obecnego zjazdu wszystkie egzorbitancje „umoderować, podpisać i odesłać do województw". Powołano więc deputację do spraw egzorbitancji, składającą się z 13 senatorów i około 70 posłów. Deputacja obradowała codziennie od godz. 7.00 do 9.00 przed południem w starej części Zamku Królewskiego, aby bezpośrednio po zakończeniu dyskusji przedstawić jej wyniki w izbie poselskiej. Przewodniczył jej Maciej Łubieński, biskup kujawski, a w jej skład wchodził również marszałek izby poselskiej, Krzy-

---

[20] H. Visconti do Franciszka Barberiniego, kardynała i sekretarza stanu 23 czerwca 1632 z Warszawy, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Teki Rzymskie, 64, s. 6.

[21] Por. A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 39; J. Rzońca, „O procedurze i chronologii obrad sejmu z 1619 roku", Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, Historia, XIX, Opole 1981, s. 60.

[22] J. Seredyka, „Marszałkowie izby poselskiej za Zygmunta III Wazy" (maszynopis w Instytucie Historii UW).

sztof II Radziwiłł. W związku z tym izba poselska rozpoczynała obrady dopiero wówczas, gdy wrócił on z zakończonych w danym dniu obrad deputacji.

Jedną z najistotniejszych egzorbitancji, która zdominowała w pewnym sensie obrady sejmu konwokacyjnego, była kwestia wyznaniowa[23]. Przykładał do niej wielkie znaczenie także Krzysztof II Radziwiłł. W wyniku kilkudniowej dyskusji sejmowej nad kwestią wyznaniową[24], w tekście uchwały sejmu konwokacyjnego, a nie w odrębnej uchwale o egzorbitancjach[25], znalazła się kwestia dysydencka potraktowana obszernie i praktycznie w każdym punkcie w formie ostatecznej decyzji[26]. Ogromna w tym zasługa marszałka izby poselskiej Krzysztofa II Radziwiłła.

Uchwała gwarantowała, „że wszelaki pokój między sobą my i potomkowie nasi sub» fide honore, et conscientis nostris» zachowamy: dla takowej różnice w wierze krwie nie rozlewając"[27]. Była to formuła sięgająca poza okres bezkrólewia, o czym świadczy określenie: „potomkowie nasi". Ponadto uznano, że wszystkie dekrety obu trybunałów, przeciwne pokojowi religijnemu z dysydentami są nieważne, co postanowiła już przed tym konstytucja z sejmu 1627 r.[28] Gdyby po sejmie konwokacyjnym 1632 r., w jakichkolwiek sądach zapadły wyroki sprzeczne z tą konstytucją lub wnoszono przeciwko niej protestacje, również i one nie miałyby mocy prawnej. Zastrzeżono także, iż mandaty królewskie wydane za życia Zygmunta III straciły ważność.Po raz pierwszy w uchwale sejmu znalazły się podstawy prawne istnienia i funkcjonowania zborów w miastach królewskich, z tym jednak, że nie wyrażono zgody na budowę nowych. Zakaz budowy nowych zborów usprawiedliwiono obawą przed protestami katolików, przeciwnych wznoszeniu nowych świątyń protestanckich. Uchwała pozwalała na organizowanie nabożeństw w domach prywatnych i w miastach królewskich. Wprawdzie zastrzeżono, iż mogą korzystać z tego prawa osoby przejeżdżające przez miasto królewskie, tzn. nie ich stali mieszkańcy, jednak nie dodano słowa „tylko", co pozwalało na rozszerzoną wykładnię tego zakazu. W praktyce szlachcic, który miał poza stałą posiadłością dom w mieście królewskim, mógł z całą pewnością w czasie okresowego pobytu nie tylko organizować w nim nabożeństwa protestanckie dla siebie, swojej rodziny i służby, ale z pewnością dla współwyznawców będących stałymi mieszkańcami danego miasta. W rezultacie poza istniejącymi dawniej,zresztą już

---

[23] Por. W. Kaczorowski, op. cit., ss. 88-90.

[24] Przebieg dyskusji sejmowej nad kwestią wyznaniową przedstawili: H. Wisner, „Dysydent marszałkiem...", ss. 110-145; J. Dzięgielewski, op. cit., ss. 24-34; W. Kaczorowski, op. cit., ss. 151-162.

[25] Poza zasadniczą uchwałą „kapturową", sejm konwokacyjny podjął także odrębną uchwałę zawierającą wykaz egzorbitancji, które miały być przedyskutowane na sejmikach pokonwokacyjnych, a następnie na sejmie elekcyjnym i tam dopiero przekształcone w ostateczną uchwałę sejmową.

[26] „Volumina legum", t. III, Petersburg 1859, ss. 345-346.

[27] Tamże, s. 345.

[28] Tamże, s. 346.

bardzo nielicznymi zborami w miastach królewskich, mogły w ten sposób i tą drogą, powstawać liczniejsze zgromadzenia w domach i pałacach dysydentów. Z góry można przewidywać, że na takie zgromadzenia innowierców w prywatnych rezydencjach, mogli sobie pozwolić przede wszystkim magnaci, mniej znacząca szlachta obawiałaby się konsekwencji tego rodzaju praktyk. Sporządzono dodatkową wykładnię konstytucji 1631 r., obostrzając ją ustaleniem konkretnego terminu (czwartek) sądzenia wykroczeń ze strony dysydentów z podkreśleniem, że obowiązują ich te same zasady, co w pozostałych sprawach kryminalnych. Problem dysydentów został w uchwale sejmu konwokacyjnego wyjątkowo obszernie potraktowany, szerzej niż to odnotowują diariusze.

W wyżej wymienionej uchwale generalnej stwierdzono także, iż kwestię „uspokojenia religii greckiej", stanowiącą od kilku lat jeden z głównych punktów egzorbitancji, zamierzano rozstrzygnąć ostatecznie, wykorzystując jako mediatora królewicza Władysława. Wprawdzie nie udało się zrealizować w pełni omawianych zamierzeń, niemniej spisano projekt ugody między prawosławnymi i unitami[29]. Został on nawet w pewnym sensie sformalizowany podpisem królewicza Władysława i w jednym egzemplarzu przekazany unitom, jak i prawosławnym, w celu przekonsultowania go ze współwyznawcami, a po ich akceptacji miał być przedstawiony do zatwierdzenia sejmowi elekcyjnemu[30]. W stosunku do informacji zawartych w znanych nam źródłach z okresu sejmu konwokacyjnego 1632 r , w uchwale wprowadzono następujące zmiany: 1) dokument podpisał królewicz Władysław, a nie - jak postulowano - prymas Jan Wężyk i Krzysztof II Radziwiłł; 2) dokument otrzymali do wglądu nie tylko prawosławni, lecz również unici, którym umożliwiono wypowiedzenie się, czy zapowiadane ustępstwa nadają się do akceptacji.

Warto podkreślić, że Krzysztof II Radziwiłł należał do grupy tych posłów, którzy zamierzali na sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym 1632 r. przedyskutować nie tylko sprawy religijne i doprowadzić do uchwał raz na zawsze usuwających ten problem z obrad sejmowych, lecz również do rzeczników autentycznej naprawy Rzeczypospolitej. Na sejmie konwokacyjnym izba poselska przystąpiła 6 sierpnia do rozpatrzenia przygotowanego wcześniej przez komisję do spraw egzorbitancji kilkunastopunktowego projektu o konkludowaniu sejmów. Okazało się wówczas, że pod terminem „konkludowanie", współcześni rozumieli nie tylko właściwą konkluzję, ale i wiele innych problemów związanych z funkcjonowaniem sejmu. W wyniku dyskusji odbytej zarówno 6, jak i 7 lipca, sprawę korekty i ostatecznego sformułowania projektu uchwały o konkludowaniu sejmów zlecono nie komisji, lecz Krzysztofowi II Radziwiłłowi.

---

[29] „Memoriał namowy między Ich Mościami greckiej religiej rozróżnionemi do dalszej zgody na przyszłą da Bóg elekcyją zawieszony i do braciej wzięty [w:], S. Gołubiow, „Kijewskij mitropolit Piotr Mohiła i jego spodwiżniki", t. I, Kijów 1883, ss. 424-426.

[30] „Volumina legum", t. III, s. 350.

8 lipca Krzysztof II Radziwiłł przedłożył izbie poselskiej, poprawiony i poszerzony w stosunku do poprzedniego, projekt uchwały sejmowej, zatytułowany: „Sposób prowadzenia i konkludowania sejmów"[31]. Już z samego tekstu wynikało, że projekt ten wyszedł poza zamiar opracowania zasad konkluzji sejmowych. Przedstawiony przez Krzysztofa II Radziwiłła projekt wywołał kolejną długotrwałą dyskusję, w wyniku której zaproponowano wiele poprawek i uzupełnień. Ostatecznie jednak, biorąc pod uwagę fakt, że sejm konwokacyjny nie dysponował uprawnieniami do podejmowania tego rodzaju uchwał, postanowiono przekazać omawiany projekt do zatwierdzenia przez sejm elekcyjny, przez sejmiki pokonwokacyjne. Żaden z dotychczasowych projektów procedury sejmowej, nie był tak szczegółowo i wszechstronnie opracowany jak ten wpisany do uchwał sejmu konwokacyjnego 1632 r.

Podsumowując działalność Krzysztofa II Radziwiłła na wyżej wymienionym sejmie trzeba stwierdzić, że wbrew obawom, zwłaszcza katolików, książę wykazał daleko idący rozsądek i umiarkowanie. Najlepszy dowód, że w tak ważnej dla siebie sprawie, jaką była kwestia dysydencka, sam konsekwentnie dążył, aby nie stała się ona pierwszoplanową w dyskusjach sejmowych, osobiście proponował przeniesienie jej rozstrzygnięcia na termin późniejszy, eksponując inne, mniej istotne kwestie. Również przy narastających konfliktach wśród posłów oraz nieporozumieniach między izbą poselską a nim samym jako marszałkiem, dokładał starań, aby zażegnać wszelkie spory. Trzeba to tym bardziej docenić, że na co dzień przywykł on do rozkazywania i bezdyskusyjnego wykonywania swych poleceń, co jeszcze pogłębiał jego apodyktyczny i wyraźnie choleryczny charakter. Ze źródeł sejmu konwokacyjnego widać zresztą, jak w niektórych momentach Krzysztof II Radziwiłł walczył ze sobą, słuchając wystąpień przeciwnych jego poglądom i nawykom. Były chwile, gdy z największym trudem hamował swój temperament. Tak na przykład już po zamknięciu obrad, w czasie debaty nad ostatecznym tekstem podjętych uchwał, niewiele brakowało, aby uderzył posła krakowskiego zarzucającego mu wprowadzenie zbyt daleko idących zmian w ich tekście. Nawet w tak ekstremalnych sytuacjach potrafił powstrzymać gniew i pohamować swoje reakcje. W sumie jego pozytywna rola na tym sejmie była właściwie oceniona, czego wyrazem było podziękowanie złożone publicznie przed zamknięciem obrad przez Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego[32]. Ten gest zasługuje na podkreślenie ze względu na znany fakt, że podskarbi nadworny koronny prezentując stanowisko przeciwstawne do poglądów marszałka poselskiego, uznał jego niekwestionowane zasługi w dziele tak sprawnego przebiegu i finału tego sej-

---

[31] „Exorbitancje, które nic nie konkludując, ale wszystkie ad trutinam braci i do decyzjej ich na elekcją biorąc, na tej konwokacjej koncypowane są" [w:], „Reforma elekcji czy naprawa Rzeczypospolitej. Wybór źródeł (1630-1632)", wyd. W. Konopczyński, Kraków 1949, s. 306-310.

[32] Otwarcie sejmu konwokacyjnego nastąpiło 22 VI 1632 r. a jego zakończenie 16 VII tego roku.

mu. Entuzjastyczne słowa wypowiedział również o Krzysztofie II Radziwille kanclerz wielki litewski Arbrycht Stanisław Radziwiłł: „był on za wolą Boską głównym sprawcą, że konwokacja została szczęśliwie zakończona"[33].

Otwarcie kolejnego sejmu - elekcyjnego, nastąpiło 27 X 1632 r.[34] Przewodnictwo w kole poselskim przejął marszałek poprzedniego sejmu - Krzysztof II Radziwiłł. Na początku obrad zaistniały kontrowersje w sprawie pierwszeństwa realizacji dwóch istotnych kwestii: wyboru deputatów do sądów marszałkowskich (zgodnie z uchwałą sejmu konwokacyjnego) oraz wyboru nowego marszałka poselskiego. Konflikt ten trwał przez pięć dni. Do jego rozwiązania w dużym stopniu przyczynił się Krzysztof II Radziwiłł[35]. Ostatecznie do wyboru nowego marszałka koła poselskiego przystąpiono dopiero 1 października. Jak zwykle dyskutowano, czy obierać go „viritim", czy przez „województwa" lub „sejmiki". Przyjęto większością głosów to ostatnie rozwiązanie, podobnie jak na sejmie toruńskim 1626 r. i sejmie 1627 r. Zgłoszono dwóch kandydatów z Małopolski: Krzysztofa Ossolińskiego, podkomorzego sandomierskiego i Jakuba Sobieskiego, krajczego koronnego. Krzysztof Ossoliński uzyskał sześć, a Jakub Sobieski sześćdziesiąt głosów. Tak więc marszałka koła poselskiego na sejmie elekcyjnym 1632 r. wybrano większością głosów, podobnie jak na sejmach z lat 1605, 1606, 1611, 1613, 1615, 1616, 1626 (toruńskim) i 1627.

Od tego momentu Krzysztof II Radziwiłł działał na sejmie elekcyjnym jako poseł sejmiku pow. wileńskiego, wykazując się niezwykłą aktywnością i deklarując się wyraźnie po stronie tych, którzy dostrzegali możliwość przeprowadzenia autentycznej reformy Rzeczypospolitej, wychodzącej poza cele i zadania przypisywane sejmom okresu bezkrólewia. Trzeba zaznaczyć, że autorzy diariuszy sejmu elekcyjnego odnotowali prawie 200 wystąpień księcia w kole poselskim w czasie trwania sejmu. Ponadto brał on udział w pracach trzech komisji: przygotowującej pakta konwenta do zaprzysiężenia przez elekta; organizującej obronę przed najazdem moskiewskim; „uspakajającej religię grecką". Nazwisko księcia znajduje się na liście sygnatariuszy paktów konwentów Władysława IV, jak również suffragii tego władcy[36].

Najbardziej gwałtowną dyskusję w kole poselskim wywołała informacja przekazana 9 października przez Krzysztofa II Radziwiłła, dotycząca wniesionej przez nieobecnego na sejmie konwokacyjnym biskupa łuckiego Achacego Grochowskiego, protestacji do ksiąg grodzkich brzesko-litewskich przeciw tej części uchwał poprzednie-

---

[33] A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce", przeł. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, 1632-1636, Warszawa 1980, s. 134.

[34] Zakończyło się 15 XI 1632 r.

[35] Por. W. Kaczorowski, op. cit., ss. 222-225.

[36] „Suffragia województw i ziem koronnych i W. X. Litewskiego, zgodnie na Najjaśniejszego Władysława Zygmunta, obranego króla polskiego... dane między Warszawą a Wolą, dnia 8 XI roku 1632", BOss. XVII 18301 IV.

go sejmu, które dotyczyły odnowienia konfederacji warszawskiej, tj. zapewnienia pokoju religijnego[37].

Na bulwersujące wystąpienia Achacego Grochowskiego zareagowano utworzeniem jednolitego frontu wśród posłów innowierców i katolików. Znani ze swego zelotyzmu katolickiego Jerzy i Krzysztof Ossolińscy domagali się unieważnienia tej protestacji i usunięcia jej z ksiąg grodzkich w Brześciu Litewskim. Wszyscy zabierający głos mówcy wyrażali swe oburzenie z powodu wystąpienia biskupa podważającego jednomyślnie przyjętą uchwałę sejmową, której rangę starał się obniżyć przez rozpowszechnianie nieprawdziwej tezy o podjęciu jej tylko przez niektórych uczestników sejmu konwokacyjnego. Stanowiska posłów potępiających protestację brzeską, a nawet domagających się oskarżenia jej autora jako burzyciela spokoju publicznego, nie udało się złagodzić bratu Achacego Grochowskiego, Felicjanowi Grochowskiemu, podkomorzemu przemyskiemu, usiłującemu usprawiedliwić biskupa łuckiego, który będąc nieobecnym na sejmie konwokacyjnym nie mógł tam wnieść swojego protestu, a więc uczynił to dopiero po zakończonym sejmie. Ostatecznie postanowiono wspólnie z senatem rozstrzygnąć sprawę reakcji na kontrowersyjne wystąpienie Achacego Grochowskiego[38].

Prymas zabiegał wraz z bratem biskupa łuckiego, aby ze względu na chorobę Achacego Grochowskiego przełożyć rozpatrzenie tej kwestii do czasu, gdy sam zainteresowany będzie mógł osobiście przedstawić motywy złożenia protestu. Krzysztof II Radziwiłł, popierany przez Adama Kisiela, zajął jednak nieprzejednane stanowisko, nalegając, aby tak ważne sprawy, jak kwestionowanie uchwały, rozpatrzyć natychmiast i zakończyć potwierdzeniem tej uchwały i anulowaniem protestacji z równoczesnym wyciągnięciem konsekwencji w stosunku do biskupa. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe, decydując się na wysłanie do biskupa marszałka koła poselskiego Jakuba Sobieskiego, w celu uzyskania informacji na temat motywów dokonanej przez Achacego Grochowskiego protestacji. W czasie dyskusji nad tą sprawą wynikł spór między Krzysztofem II Radziwiłłem a Jakubem Sobieskim. Ten ostatni, choć podzielał stanowisko księcia, nie dostrzegał konieczności definitywnego rozstrzygnięcia tych kwestii bez możliwości równoczesnego prowadzenia debaty nad odrębnymi zagadnieniami. W praktyce miało to z pewnością oznaczać, że chodziło o umożliwienie w trakcie załatwiania sprawy pierwszoplanowej, przedyskutowania innych problemów bez podejmowania ostatecznej konkluzji.

Zgodnie z uchwałą koła poselskiego, Jakub Sobieski 11 października odwiedził biskupa łuckiego, jak wówczas określono - prywatnie, choć spełniał misję oficjalną, z której złożył publiczne sprawozdanie w kole poselskim. Oceniając wypowiedź

[37] APGd., 300, 29/111, k. 136, 256-256 v; Biblioteka Jagiellońska, 181/51, k. 166; Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich w Krakowie, 366, k. 120-124.

[38] APGd., 300, 29/111, k. 136.

Achacego Grochowskiego, trzeba stwierdzić, że nie pokrywała się ona z tekstem protestacji[39].

Wbrew zapewnieniom, Achacy Grochowski nie zjawił się 14 października w senacie, nie przysłał również wyjaśnienia na piśmie. W tej sytuacji Jakub Sobieski zaapelował do koła poselskiego o podjęcie planowanej wcześniej uchwały dotyczącej złożonej przez biskupa protestacji. Tym razem apel spotkał się z powszechną aprobatą, nawet brat biskupa i popierający go posłowie przychylili się do propozycji Jakuba Sobieskiego. Długi spór wywołała kwestia ustalenia formuły uchwały. Wersja zaproponowana przez Jakuba Sobieskiego przewidywała unieważnienie wszystkich protestów przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego wniesionych po jego zakończeniu. Krzysztof II Radziwiłł wraz z innymi dysydentami domagał się natomiast, aby w przygotowanej uchwale zamieścić adnotację o unieważnieniu protestów przeciw konfederacji, której dotyczył właśnie protest Achacego Grochowskiego. Stanowisko Krzysztofa II Radziwiłła było do tego stopnia nieprzejednane, że od akceptacji swojego protestu uzależnił kontynuację dalszej debaty sejmowej. Wystąpienie Krzysztofa II Radziwiłła wywołało kontrowersje między posłami katolickimi i ewangelickimi, m. in. Jerzy Ossoliński, akcentując rolę i znaczenie religii katolickiej w Rzeczypospolitej, usiłował zbagatelizować głosy dysydentów reprezentowanych w znacznej mniejszości. Przedstawiciele Mazowsza postawili warunek podpisania uchwały anulującej protesty przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego po wyłączeniu protestacji dotyczących zawartych w nich decyzji o odnowieniu konfederacji. Oznaczało to, że zamierzali oni zaakceptować protestację Achacego Grochowskiego. Dodatkowo zamierzano cofnąć akceptację przez posłów Mazowsza wszystkich uchwał przeszłego sejmu konwokacyjnego. Tego typu wystąpienie spowodowało rozszerzenie dyskusji na temat wszelkich protestacji składanych na sejmie.

15 października kontynuowano w kole dyskusję nad formułą uchwały o protestacjach skierowanych przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego, a szczególnie tej ich części, która dotyczyła odnowienia aktu konfederacji warszawskiej. Dysydenci na czele z Krzysztofem II Radziwiłłem domagali się, aby na obecnym sejmie podjąć uchwałę, którą miał zaprzysiąc elekt zarówno po wyborze, jak i król na sejmie koronacyjnym. Część posłów katolickich natomiast zamierzała przenieść rozpatrzenie tych kwestii na sejm koronacyjny z uwzględnieniem znanej salwy o nienaruszalności praw Kościoła katolickiego. Podobnie jak poprzednio, nie udało się uzyskać porozumienia w omawianych kwestiach. W tej sytuacji Krzysztof II Radziwiłł odmówił udziału w dyskusjach nad innymi zagadnieniami, bez uprzedniego zakończenia sprawy protestacji przeciw artykułom sejmu konwokacyjnego o pokoju religijnym. Równocześnie wysunął on projekt nowej formuły uchwały, korzystnej dla katolików, bo wprowadzającej zwrot o nienaruszalności praw Kościoła katolickiego, a jedynie za-

[39] Por. W. Kaczorowski, op. cit., s. 238.

wierającej uzupełnienie, że prawa te nie będą kolidować z wolnościami religii zreformowanych[40]. Zaproponowana przez Krzysztofa II Radziwiłła formuła nie zawierała również bezpośredniego odniesienia do protestacji Achacego Grochowskiego i podobnych protestów, co dawało jej szanse powszechnej aprobaty. W swych założeniach omawiana formuła uchwały była korzystniejsza dla katolików od uchwały sejmu konwokacyjnego. Na sejmie konwokacyjnym bowiem ogromna ich większość podpisała nową konfederację bez formuły z zastrzeżeniem praw Kościoła katolickiego. W projekcie Krzysztofa II Radziwiłła to zastrzeżenie miało charakter generalny. Jednak głównie zyskiwali ewangelicy, gdyż proponowane przez księcia uzupełnienie tego stwierdzenia, było jak gdyby równorzędne z zastrzeżeniem o zachowaniu praw Kościołów ewangelickich. W ten sposób doszłoby, przynajmniej teoretycznie,do idealnego układu, w którym prawa obu kościołów i religii nie powinny ze sobą kolidować, kładąc kres antagonizmom. W praktyce jednak pełna realizacja tych zamierzeń nie była możliwa. Oczekiwano, że przedstawiona formuła uchwały zyska pełną akceptację. Tymczasem niektórzy posłowie katoliccy, a zwłaszcza miecznik koronny Jan Zebrzydowski oraz posłowie mazowieccy, zaprotestowali przeciw generalnemu przyznaniu swobód religijnych dysydentom, co pozostawało w rażącej sprzeczności z uchwałą sejmu konwokacyjnego, podpisaną przecież nie tylko przez katolików świeckich, ale też biskupów. Wśród katolików świeckich podpisali tę uchwałę również posłowie mazowieccy. W końcu zarówno koło poselskie, jak i senat zgodziły się na przekazanie opracowania ostatecznej formuły uchwały specjalnej komisji, do której deputowano ośmiu katolików i ośmiu protestantów z koła poselskiego oraz trzech senatorów, w tym jednego dysydenta (w tym czasie zasiadał w senacie tylko jeden senator tego wyznania - Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, pozostali ewangeliccy senatorowie byli nieobecni)[41].

Powołana komisja uzgodniła 17 października stosowną formułę. Tekst tej uchwały był identyczny z zaproponowanym uprzednio przez Krzysztofa II Radziwiłła,z pewnym tylko stylistycznym złagodzeniem końcowej formuły głoszącej, iż zachowanie

---

[40] APGd., 300, 29/112, k. 264 v.

[41] Spośród katolików desygnowano następujących deputatów: Jerzego Ossolińskiego, podskarbiego nadwornego koronnego; Jana Zebrzydowskiego, miecznika koronnego; Mikołaja Korycińskiego, starostę ojcowskiego; Sebastiana Wołuckiego, starostę rawskiego; Jana Oborskiego, starostę liwskiego; Bartosza Kazanowskiego, wojskiego lubelskiego; Mikołaja Ostroroga; Łukasza Orzelskiego. Spośród dysydentów wyznaczono następujących deputatów: Krzysztofa II Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego; Jerzego Rzeczyckiego, starostę urzędowskiego; Piotra Koźmińskiego,cześnika kaliskiego; Stanisława Chrząstowskiego; Zbigniewa Gorajskiego; Piotra Piekarskiego; Andrzeja Reja; Marcina Reja. Z senatu wyznaczono: Stanisława Lubomirskiego, wojewodę ruskiego; Rafała Leszczyńskiego, wojewodę bełskiego; Łukasza Opalińskiego, marszałka wielkiego koronnego (BCz., 363, k. 157-158).

praw Kościoła katolickiego nie może pozostawać w kolizji z wolnościami religijnymi dysydentów[42]. Do odczytania i zatwierdzenia projektu tej uchwały przystąpiono dopiero 26 października. Dysydenci domagali się wprowadzenia zmian w treści uchwały[43]. Najbardziej radykalni, na czele z Janem Gnoińskim, podsędkiem sieradzkim, żądali usunięcia zwrotu o zachowaniu praw Kościoła katolickiego. Grupa dysydentów o poglądach umiarkowanych, na czele z księciem Krzysztofem II Radziwiłłem, który zresztą sam - jak wiemy - taką formułę już wcześniej zaakceptował zarówno przed powołaniem komisji, jak i w czasie jej obrad, oczekiwała uzupełnienia uchwały o zachowaniu dysydentów w pokoju, i pod opieką prawną, dającą gwarancję swobody wyznawania ich religii. Żądania dysydentów spotkały się z żywym protestem katolików świadomych faktu, że tak daleko idące ustępstwa praktycznie zniosłyby ograniczenia dotyczące nabożeństw ewangelickich i budowania zborów, wprowadzone do uchwały sejmu konwokacyjnego 1632 r. W przekonaniu ogółu katolików sejm konwokacyjny znacznie rozszerzył przywileje dysydentów, gwarantując egzekucję konfederacji warszawskiej. Żądania dalszych ustępstw na rzecz dysydentów sprowokowane zostały protestem Achacego Grochowskiego, który ponownie zwrócił uwagę na ten problem, mimo że decyzje sejmu konwokacyjnego satysfakcjonowały różnowierców. W opinii katolików dodatkową satysfakcję dysydentom - wbrew protestacji Achacego Grochowskiego - dało potwierdzenie ważności wszystkich uchwał konwokacyjnych i w związku z tym oczekiwanie od katolików rezygnacji z nienaruszalności praw Kościoła katolickiego, jak również żądanie dalszego poszerzania nadanych przywilejów, było całkowicie bezzasadne. Krzysztof II Radziwiłł zaproponował rozstrzygnięcie zaistniałego sporu między dysydentami i katolikami, przez specjalnie powołaną komisję, na czele której stanąłby królewicz Władysław. Część posłów katolickich zaakceptowała ten projekt. Pozostała grupa posłów katolickich zdecydowanie odrzuciła, argumentując swoje stanowisko faktem uzgodnienia spraw dysydenckich przez powołaną uprzednio komisję, która opracowała projekt uchwały wymagający obecnie ustalenia ostatecznej treści i formy. W rezultacie posłowie odrzucili wniosek Krzysztofa II Radziwiłła. W tej sytuacji 30 października książę wystąpił w kole poselskim grożąc bojkotem dalszych obrad. Kontrowersje pomogło zażegnać wystąpienie prymasa i marszałka koła poselskiego, którzy zwrócili uwagę na niebezpieczeństwo grożące państwu, wzywając do obrony Rzeczypospolitej. Ponadto domagali się złożenia przez katolików deklaracji, w myśl której do czasu opracowania projektów ustaw w sprawach

---

[42] APGd., 300, 29/112, k. 273.

[43] Dysydenci, którym 24 X królewicz Władysław zagwarantował, że zachowa ich „przy prawach, swobodach i wolnościach exercendae religionis... tym i takim sposobem jako na początkach panowania zeszłego ś.p. Pana Ojca Naszego" (Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk 1361, k. 85), nie chcieli zadowolić się rozwiązaniem opracowanym przez komisję.

egzorbitancji dotyczących wszystkich obywateli, należało zaniechać zajmowania się problemami wyznaniowymi, co skłoniłoby dysydentów do rezygnacji z dalszego wysuwania żądań.

Spięcia między katolikami i dysydentami powtarzały się jeszcze kilkakrotnie, jak choćby 9 listopada podczas czytania na wspólnej sesji z senatem drugiego punktu paktów konwentów, zawierającego formułę o dysydentach i uchwale konwokacyjnej w tej sprawie. Achacy Grochowski i Melchior Eliaszewicz, biskup żmudzki próbowali przekonać zebranych o przysługującym im prawie do wnoszenia protestacji przeciw konfederacji warszawskiej. Ponownie Jakub Sobieski zakwestionował uprawnienia w tym względzie Achacego Grochowskiego. Powtarzany w czasie obrad problem zakończono na naradzie biskupów, w trakcie której Achacy Grochowski, nie akceptując uchwał sejmu konwokacyjnego 1632 r., dla dobra Rzeczypospolitej postanowił wycofać swój protest. Tym sposobem uzgodniona wcześniej formuła została wpisana do paktów konwentów.

Pod paktami konwentami podpisy złożono 15 listopada 1632 r., a więc już po zaprzysiężeniu ich przez Władysława IV w dniu 14 listopada w katedrze św. Jana w Warszawie. W trakcie składania podpisów wnoszone zastrzeżenia zachowania praw Kościoła katolickiego wywołały sprzeciw ze strony Krzysztofa II Radziwiłła, uzasadniającego, iż są one zbędne, z powodu obwarowania ich w formie ujętej w paktach konwentach. Argumentacja Stanisława Radziejowskiego, wojewody łęczyckiego i Sebastiana Wołuckiego, starosty rawskiego zdołała przekonać księcia, który uznał, że podkreślenie praw Kościoła katolickiego nie koliduje z zagwarantowaniem pokoju religijnego dla dysydentów. Diariusze nie zawierają wzmianki na temat podjęcia dyskusji przez Krzysztofa II Radziwiłła z sygnatariuszami paktów konwentów wyłączającymi punkt dotyczący tolerancji religijnej dla dysydentów. Zastrzeżenia złożone pod paktami konwentami były nielegalne, gdyż nie zostały złożone w momencie ich uchwalania. Były to jednak przypadki jednostkowe, mało istotne, w zestawieniu z faktem, że żaden z biskupów nie wykluczył przy swoim podpisie punktu o dysydentach. Zastrzeżenia pojawiły się przy niektórych podpisach prawdopodobnie tylko dlatego, że zgodnie z tym, co napisał w swoim diariuszu Jakub Sobieski, dopuszczono tym razem do składania podpisów nie tylko deputatów do paktów konwentów, ale wszystkich chętnych spośród zgromadzonej szlachty[44].

Stanowisko poprzednich badaczy, popierane zwłaszcza przez Mirosława Korolkę, wykazało, iż wprowadzenie do punktu o dysydentach, zawartego w paktach konwentach Władysława IV, klauzuli „salvis iurbus Ecclesiae Romanae Catholicae", było regresem w stosunku do ustaleń w tej kwestii zatwierdzonych na poprzednich elekcjach i koronacjach[45]. Opinia powyższa jest błędna w zestawieniu z faktem, że w czasie

[44] AGAD., Zbiór Branickich z Suchej, 137/161, s. 377.

[45] Por. M. Korolko, „Klejnot swobodnego sumienia", Warszawa 1974, ss. 128-129.

poprzednich bezkrólewi strona katolicka, a zwłaszcza biskupi (poza jednostkami), nie podpisywali się pod uchwałą konfederacji warszawskiej, manifestując w ten sposób generalny sprzeciw wobec pokoju religijnego z dysydentami. Szczególnie wyraźny był protest biskupów piętnujących najpierw biskupa Franciszka Krasińskiego w 1573 r., a później biskupa Laurentego Goślickiego w 1587 r. za ich akceptację aktu konfederacji. Chodziło bowiem nie o zachowanie praw Kościoła katolickiego, które były niepodważalne, ale o odrzucenie przez Kościół katolicki jakichkolwiek oznak tolerancji wobec wyznań zreformowanych. Biskupi zdołali wówczas swoje stanowisko narzucić również znacznej części katolików świeckich, czego dowodem są protestacje całych województw wnoszone po kolejnych elekcjach przez szlachtę,zwłaszcza z województw mazowieckich.

Cały przebieg dyskusji na sejmie konwokacyjnym, a zwłaszcza elekcyjnym 1632 r., dobitnie wykazał, że dysydentom chodziło o uzyskanie pod aktem konfederacji podpisów biskupów, nawet z zastrzeżeniami zachowania praw Kościoła katolickiego. Uważali to za korzystniejsze niż wstrzymanie się duchowieństwa od podpisania tego aktu, gdyż oznaczałoby to, tak jak dotychczas, jednoznaczny sprzeciw wobec konfederacji, który mógł stanowić zapowiedź walki z dysydentami przez cały okres panowania nowego króla. Fakty te wskazują, że formuła aktu konfederacji warszawskiej z 1632 r. nie tylko nie była klęską obozu zreformowanego, ale odwrotnie jego sukcesem, zwłaszcza że wprowadzono do niej stwierdzenie o unieważnieniu protestów wniesionych przeciwko tejże formule przyjętej na sejmie konwokacyjnym 1632 r. Oznaczało to, że ewentualne protesty po elekcji i w czasie uroczystości koronacyjnych, jak dotąd bywało, nie będą miały także mocy prawnej.

Jak wynika z powyższych rozważań, do tego sukcesu dysydentów na sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym w okresie bezkrólewia 1632 r. przyczynił się w dużym stopniu Krzysztof II Radziwiłł. Jego rozsądne i konsekwentne działanie - mimo piętrzących się trudności - pozwoliło dysydentom osiągnąć takie, a nie inne, zapewnienia prawne ze strony katolików.

Nadto Krzysztof II Radziwiłł od początku sejmu elekcyjnego popierał zaproponowany w egzorbitancjach projekt regulaminu obrad sejmowych. Uważał on między innymi, że projekt ten powinien być przedyskutowany i zatwierdzony właśnie na sejmie elekcyjnym, aby w myśl jego założeń mogły odbyć się obrady sejmu koronacyjnego. Impas, w jakim znalazła się dyskusja, spowodował w końcu rezygnację księcia z realizacji własnych zamierzeń i poparcie wniosku marszałka koła poselskiego Jakuba Sobieskiego proponującego omówienie kwestii regulaminu na sejmie koronacyjnym.

Oceniając rolę Krzysztofa II Radziwiłła na obu sejmach w okresie bezkrólewia 1632 r. należy podkreślić, że był on postacią wybitną, odgrywającą główną rolę na sejmie konwokacjnym jako marszałek, a na sejmie elekcyjnym - jako poseł sejmiku pow. wileńskiego. Sukcesem uwieńczył książę starania o rozstrzygnięcie kwestii dy-

sydenckiej. Nie udało mu się jednak - mimo tak ogromnego autorytetu - wpłynąć na modyfikację regulaminu sejmowego, który umożliwiłby radykalną zmianę przebiegu sejmów. Nie udało mu się ponadto przeprowadzić w tym okresie zamierzonej reformy Rzeczypospolitej. Zadecydowało o tym przede wszystkim przekonanie większości uczestników sejmu elekcyjnego, iż nie można stanowić prawa bez udziału pierwszego stanu sejmującego, tj. króla. Tego typu poglądom podporządkował się również Krzysztof II Radziwiłł, idąc w wielu istotnych kwestiach na kompromis i godząc się na przesunięcie tych spraw do recesu, w celu ponownego rozpatrzenia ich na sejmie koronacyjnym, już w obecności nowo obranego króla.

Henryk Wisner

SEJMIKI LITEWSKIE W CZASACH ZYGMUNTA III I WŁADYSŁAWA IV. KONWOKACJA WILEŃSKA ORAZ SEJMIKI PRZEDSEJMOWE I RELACYJNE

Ustrój sejmikowy Wielkiego Księstwa Litewskiego był opisany w postanowieniach Statutów: Drugiego z 1566 r. i Trzeciego z 1588 r. Skorygowany został przez konstytucje sejmów walnych koronnych. Precedens pojawiał się w wypadku luk oraz nieprzewidzianych okoliczności.

Poza zakreślonymi literą prawa ramami znajdował się Zjazd Główny Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwany także konwokacją wileńską, którego wyjątkowość przesądziła, iż stanowił funkcjonującą pozostałość sejmu Litwy sprzed 1569 r.[1] Usankcjonowany przez Stefana Batorego, zbierający się w czasach Zygmunta III, Władysława IV i w dobie bezkrólewia (znane są uchwały[2] z lat 1593[3], 1605[4], 1613[5], 1614[6], 1615[7], 1617[8],

---

[1] J. Bardach, „Formes des assemblées représentatives du Grand Duché de Lituanie après l'union de Lublin (1569)", [w:] „XIIIe Congrès International des Sciences Historiques", LII, Warszawa 1975, ss. 159-184; I. Lappo, „Velikoe Kniažestvo Litovskoe za vremja ot zaklučenia Lublinskoj Unii do smerti Stefana Batoria", Petersburg 1901; A. Šapoka, „Lietuva ir Lenkija po 1519 metų unijos", Kaunas 1938; H. Wisner, „Konwokacja wileńska", Czasopismo Prawno-Historyczne, 1968, nr 2, ss.75-80

[2] Pominięto zjazdy, które złożone, zostały następnie przez króla odwołane: 1588 (zapewne) oraz 1602 (październikowy), a także te, o których wiadomo jedynie pośrednio: 1590, 1591, 1592, 1597, 1602 (marcowy). Obszernie o tym A. Šapoka, op.cit., ss. 22-27.

[3] „Akty izdavaemye kommisieju... dlia razbora drevnich aktov v Vilne", t. 8, 1875, ss, 323-330.

[4] „Archiwum Domu Sapiehów", t. 1, „Listy z lat 1575-1606", oprac. A. Prochaska, Lwów 1892, s. 454. Laudum Zjazdu Głównego, 2 V 1605, Wilno.

[5] A. Šapoka, op. cit., s. 333. Uchwała Zjazdu Głównego, 9 XI 1613, Wilno.

[6] Biblioteka Raczyńskich (dalej: Racz.), rkps 75 k. 47. Uchwała Zjazdu Głównego, 11 X 1614, Wilno.

[7] Biblioteka Akademii Nauk Litewskiej SSR w Wilnie (dalej: BLAN), rkps, F 13 B 3-11. Uchwała Zjazdu Głównego, 21 V 1615 Wilno.

[8] Biblioteka PAN Kraków, rkps 1051, k. 161. Uchwała Zjazdu Głównego, 12 IV 1617, Wilno.

1624[9], 1632[10], 1634[11], 1648[12]), miał obradować nad sprawami podatkowymi i obronie służącymi. W istocie wypowiadał się w kwestiach pokoju, wojny i sposobu jej prowadzenia; ustroju Litwy i jej stosunków z Koroną; zaburzeń wyznaniowych oraz funkcjonowania sejmów. W 1613 r. uznając, że konstytucja sejmu 1611 r. „O rozgraniczeniu dóbr koronnych z WXL" została opublikowana bez wiedzy posłów litewskich, wezwał sejmiki do starań o jej skasowanie. W 1614 r. bronił Bractwa Wileńskiego. W 1617 r. poruszył problem przekraczania granic Litwy przez chorągwie koronne, jeszcze raz fałszowania konstytucji sejmowych oraz położenia dysydentów na Litwie po wydaniu przez Zygmunta III edyktu, którym król usuwał z Nowogródka arian. W 1624 r. zajmował się korekturą praw.

W zasadzie impulsem do zjechania się były uniwersały, do dyskusji instrukcje królewskie. Czasem, jak w latach 1624 i 1634, zaniedbywano jednak ich wysłania. Wyjątkowo nieznaną królowi instrukcję miano rozesłać na sejmiki i na zjazd w 1602 r. Król zlecił jej opracowanie i ekspedycję kanclerzowi litewskiemu Lwu Sapiesze, nakazując jedynie przysłanie sobie kopii. „Kopię UW poślij też do nas"[13]. Król był też władny już zapowiedziany zjazd odwołać[14]. Odbiciem dążeń litewskich do udziału w podejmowanych decyzjach był postulat szlachty oszmiańskiej w 1615 r. oraz Krzysztofa Radziwiłła w 1626 r., by władca składał zjazd za instancją sejmu walnego[15].

W czasie bezkrólewia Zjazd Główny zbierał się samorzutnie, w 1632 r. zapewne z inicjatywy Krzysztofa, w 1648 r. Janusza Radziwiłłów, popartych m. in. przez biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę.

Sejmiki przedzjazdowe poprzedzały bądź miały poprzedzać, zjazd o dwa (1602), trzy (1588, 1613, 1614), cztery (1615), dziewięć (1617), jedenaście (1591) tygodni. W 1624 r. radzono zaś nie znając terminu zjazdu. Pogodziła się z tym szlachta nowogródzka, która zebrana na sejmiku relacyjnym wybrała 27 marca posłów i przy-

---

[9] A. Šapoka, op. cit., s. 337. Uchwała Zjazdu Głównego, 8 VI 1624 Wilno.

[10] AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. II, nr 1040. Sposób warunku bezpieczeństwa wewnętrznego i postronnego WXL namówiony w Wilnie pod Interregnum, 15 V 1632. BPAN, Kórnik, rkps 345, k. 15. Laudum albo uniwersał, maj 1632, Wilno.

[11] BLAN, rkps F 256 nr 1188. Uchwała Zjazdu Głównego, 2 III 1634 Wilno.

[12] Biblioteka Narodowa, BOZ rkps 931 k. 131. Scholastyk Wituski do Jana Antoniego Tyszkiewicza m. in. z wiadomością o zwołaniu zjazdu, 29 V 1648; Merecz, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (dalej: BUWi), rkps F 3 nr 274 k. 71. Antoni Jan Tyszkiewicz do Kazimierza Leona Sapiehy z wiadomością o uchwałach, bd.

[13] Biblioteka PAN, Kraków, rkps 363, nlb. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 20 VII 1602, Kraków.

[14] Teki Naruszewicza, t. 99, p. 45. Zygmunt III do Lwa Sapiehy, 9 IX 1602, Kraków.

[15] Biblioteka im. M. Sałtykowa-Szczedrina, Leningrad, Sobranie P.P. Dubrovskogo. Avtografy (dalej: Avt.), Avt. 126 k. 5. Instrukcja nowogrodzka na sejm 1615; Avt. 115 nr 100 k. 156. Informacja słudze memu ur. p. Stanisławowi Kuroszowi, b.d., przed sejmem toruńskim.

gotowała dla nich instrukcję[16]. Zaprotestowała wołkowyska i wyznaczyła sobie nowy termin: 22 IV 1624 r.[17] Datę Zjazdu Głównego: 4 czerwca, król ogłosił 30 IV 1624 r.[18]

W latach 1602, 1617 i 1634 wykorzystano dla elekcji posłów oraz opracowania instrukcji sejmiki deputackie w latach 1615 i 1624 - sejmiki relacyjne.

W tym względzie poddawano się na ogół decyzjom króla, a nawet pieczętarzy, którzy działali w jego imieniu. W roku 1602 Zygmunt III przesłał uniwersały kanclerzowi litewskiemu Lwu Sapiesze „na czas i dzień miejsce ostawiwszy"[19]. Sprzeciw wzbudziła zmiana miejsca obrad, wskazanie Nowogródka zamiast Wilna[20]. Podobnie w 1617 r. król przekazał uniwersały podkanclerzemu, biskupowi wileńskiemu Eustachemu Wołłowiczowi, „żeby ich zapieczętowawszy i czas na Zjazd Główny w Wilnie wpisawszy, jako najprędzej rozesłał"[21].

Mało wiadomo o przebiegu Zjazdu Głównego. Obradował od kilku do kilkunastu dni (1613: od 4 do 9 XI, 1617: od 12 do 27 IV, 1624: od 4 do 8 VI). Gromadził oprócz posłów także senatorów, jednak tylko litewskich. W 1634 r. wspomniano ponadto rycerstwo. Radzono chyba w dwu kołach, akt z 1624 r. wspomina koło poselskie i senatorskie, ale uchwały podpisywał jedynie dyrektor koła poselskiego (1613, 1624).

Podjęcie uchwał wymagało powszechnej zgody, przez którą rozumiano, jak się wydaje, nadrzędność woli większości nad mniejszością. Podporządkowanie opinii zawartych w instrukcjach zdaniu radzących. Wynika to z informacji Krzysztofa Radziwiłła dyrektora zjazdu w 1624 r.: „A choćby, który poseł miał strictam facultatem, tedy by prośbie i zgodzie pospolitej ustąpił"[22]. Poważniejszym ograniczeniem była konieczność zyskania aprobaty króla. Uchwałę przedstawiało mu poselstwo zjazdu (w 1624 r. biskup wileński Eustachy Wołłowicz, wojewoda mścisławski Janusz Skumin Tyszkiewicz, z koła poselskiego Krzysztof Zawisza i chyba Piotr Piekarski, który jednak do Warszawy nie pojechał), monarcha miał zaś pełną swobodę potwierdzenia lub niepotwierdzania całości, lub nieprzekreślenia uchwały jedynie w poszczególnych punktach. W 1617 r. uznano wprawdzie, że potwierdzenie to powinno mieć charakter formalny i dotyczy tego, co jest w gestii króla, „w ręku Króla Jegomości

---

[16] Avt. 126 k. 11. Instrukcja nowogrodzka na Zjazd Główny, 27 III 1624, Nowogródek.

[17] AR, dz. V, t. 47, nr 2052. Krzysztof Chodkiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 1 IV 1624, Piotrkowice.

[18] BUW, rkps 58. Zygmunt III do Jana Stanisława Sapiehy, 30 IV 1624, Warszawa. Tej samej treści pismo do Lwa Sapiehy.

[19] Racz., rkps 12. Zygmunt III do NN, 20 VII 1602, Kraków.

[20] Teki Naruszewicza, t. 99, p. 34. Zygmunt III do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki", 31 VII 1602, Kraków. Odpowiedź na protest Lwa Sapiehy wobec zmiany miejsca obrad; BPAN Kraków, rkps 352, k. 119. Piotr Tylicki do Lwa Sapiehy, 5 IX 1602, Kraków.

[21] Racz., rkps 12. Zygmunt III do nieznanego senatora, 17 I 1617, Warszawa.

[22] Avt. 115, nr 100, k. 156. Informacja [..] Stanisławowi Kuroszowi.

samego, aby to nam aprobować raczył, co też sejmowi należy, sejmową stwierdzone było powagą"[23]. Postanowienie to pozostało jednak bez następstw.

Termin sejmików relacyjnych określano na sejmikach przedzjazdowych (w 1624 r. szlachta nowogrodzka postanowiła, że zbierze się w tydzień po zakończeniu obrad w Wilnie[24]) albo w czasie konwokacji. Tak było w 1613 r., kiedy stwierdzono w uchwale, że relacje będą zdane podczas sejmików przedsejmowych oraz w 1634 r.,gdy publikowano daty - przy czym sejmiki woj. wileńskiego powinny zebrać się w niespełna dwa tygodnie od zakończenia obrad, a pow. brzeskiego ponad trzy tygodnie.

W dobie bezkrólewia miejsce posłów zajmowała (co znajdowało wyraz w laudum) obecna szlachta w Wilnie, zwłaszcza, jak się wydaje, deputaci trybunalscy[25]. Pojawiali się również przedstawiciele miast: akt konwokacji z 1632 r. podpisali „imieniem miasta stołecznego Wilna" wójt, burmistrz, rajca wileński (Tomasz Bildziukiewicz, Bogdan Zakrzewski, Jakub Sienkiewicz)[26]. Uchwały przedstawiano sejmikom przedkonwokacyjnym i te zlecały posłom na sejm starać się o ich potwierdzenie[27].

O złożeniu sejmików przedsejmowych Wielkie Księstwo Litewskie dowiadywało się z uniwersałów królewskich. Przepisywano je w kancelarii litewskiej, a następnie rozsyłano do grodów, gdzie sporządzano kopie, które zgodnie z postanowieniami Statutu przybijano w miejscach uczęszczanych, a ponadto obwoływali je woźni powiatowi w dni targowe[28].

Wraz z uniwersałami, a częściej w ślad za nimi otrzymywano instrukcję królewską - niekiedy suplement - zawsze według ustalonego wzorca pisma do senatorów więk-

---

[23] Biblioteka Czartoryskich (dalej: Czart.), rkps 2245, s. 131. Patrz też przypis 8.

[24] Avt. 126 k. 11. Instrukcja nowogrodzka na sejmiku relacyjnym, 27 III 1624, Nowogródek.

[25] BPAN, Kórnik, rkps 345, k. 18. Krzysztof Radziwiłł do abpa gnieźnieńskiego Jana Wężyka: „nie chcieliśmy się z sądów trybunalskich rozwinąć bez postanowienia jakiego takiego porządku". BPAN Kórnik, rkps 345, k. 15: „My, Rady Duchowne i Świeckie, Urzędnicy Rzeczypospolitej ziemscy i rycerstwo ze wszystkich województw i powiatów zebrani, obywatele WXL, którzy się tu [...] dla sądów głównych trybunalskich WXL [...] zgromadzili", 15 V 1632, Wilno.

[26] Zwraca uwagę i uchwała zjazdu z roku 1614: „My, Rady Duchowne i Świeckie, posłowie ziemscy z województw, ziem i powiatów i inne Stany WXL na Zjazd Główny Wileński [...] zgromadzeni", 1 X 1614, Wilno (BPAN, Kraków, rkps 2252, k. 16).

[27] Znalazło to wyraz w uchwałach sejmików litewskich zarówno w roku 1632: mińskiej (Avt. 130, k. 12), upickiej (Avt. 133, k. 117), trockiej (AR, dz. II, nr 1084), wiłkomierskiej (AR, dz. II, nr 1085), jak i w 1648: grodzieńskiej (BOZ, rkps 931, k. 164), lidzkiej (BPZ, rkps 931,k. 151), upickiej (BOZ, rkps 931, k.169), witebskiej (BOZ, rkps 931, k. 197) i żmudzkiej (BOZ, rkps 931, k. 173).

[28] Tekst Trzeciego Statutu wg edycji J. Lappo, 1588 metų Lietuvos Statutas, Kaunas, t. 2, 1938. Roz. III art. 6.

szych oraz mniejszych, do ludzi wpływowych, do wszystkich, którzy mogli mieć wpływ na przebieg obrad.

Było to przedsięwzięcie, które w 1590 r. tylko od kancelarii litewskiej wymagało przygotowania oraz ekspedycji do 1000 arkuszy pisma. „Samych instrukcji - tłumaczył podkanclerzy litewski Lew Sapieha - ma być 23, a każda z nich jest na kilka arkuszów ścisłym pismem, nuż listów do powiatów, do panów urzędników, do szlachty,do posłów credensów et id genus alia, trzeba ich pod tysiąc"[29]. I innych tego rodzaju. Ogrom prac zwiększy się w następnym ćwierćwieczu, gdy w granice Litwy wróci woj. smoleńskie i rozszerzony zostanie obszar woj. połockiego.

Istotne było to, że legacja sejmikowa opracowana była nie przez ministrów (a przynajmniej nie z racji pełnionych przez nich funkcji), lecz zaufanych doradców króla. Pieczętarze litewscy przystawiali jedynie pieczęć i nie wydaje się, aby traktowane to było jako aprobata treści. Nie wiadomo nic o tym, by dochodziło tutaj do konfliktów, by kanclerz lub podkanclerzy odmówił pieczętowania i ekspedycji legacji. W każdym razie nie zrobił tego (i nie uznał za możliwe) podkanclerzy litewski Lew Sapieha w 1588 r., choć sądził, że król czyni niesłusznie: „Król Jegomość koniecznie to chce mieć po mnie, abym rozesłał listy sejmikowe, w czym ja się Królowi Jegomości sprzeciwiać nie mogę, ani mi się też godzi"[30].

Uniwersały, instrukcje, suplementy miały według artykułu 6 rozdziału III Trzeciego Statutu dotrzeć do adresatów na dwa tygodnie przed zebraniem się sejmików. Pominięcie któregoś i niedosłanie uniwersału, albo instrukcji lub brak na pismach podpisu królewskiego, pieczęci albo zastąpienie pieczęci ziemskiej przez pokojową (jak w 1635 r.), pozostawało bez wpływu na bieg wydarzeń. Sejmiki mimo to zbierały się - świadczy to zarazem o szybkości przepływu informacji i chęci udziału w życiu publicznym - chociaż na ogół, nie omieszkały wyrazić sprzeciwu wobec takiego naruszania prawa (sejmik nowogrodzki w 1614 r., miński w 1624 r., brasławski w 1640 r., miński, mozyrski i rzeczycki w 1646 r., kiedy podkomorzy mozyrski Kazimierz Filip Obuchowicz skarżył się w izbie poselskiej, że ani listy, ani instrukcje od króla nie dotarły). Czasem również żądały satysfakcji od winnych (w 1646 r. - od pieczętarzy i podskarbich)[31]. Było to jednak egzekwowanie praw stanu szlacheckiego i fakt zebrania się bez jednoznacznej decyzji króla, podjęte postanowienia, wreszcie wybór posłów oraz wysłanie ich na sejm, nie budziły sprzeciwu władcy i izby poselskiej. Sporne pozostawało i pozostaje, czy szlachta była władna składać zjazdy mimo braku inicjatywy monarchy (zabroni tego w Litwie sejm

---

[29] AR, dz. V, t. 332, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 9 I 1590, Mołodeczno.

[30] AR, dz. V, t. 332, nr 13855. Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła Pioruna, 14 IX 1588 Międzyrzecz. Patrz też Archiwum Radziwiłłów..., s 196.

[31] BOZ rkps 858 k. 102 - Diariusz sejmu warszawskiego, pióra Zahorskiego. Informacja pod datą 29 X 1646.

1659 r., a w Litwie i Koronie sejm 1717 r.), a nawet wbrew jego woli, jak również czy będąc źródłem praw mogła (jak w dobie rokoszu) podejmować poza sejmem decyzje tyczące całej Rzeczypospolitej. W każdym razie, w 1620 r., Trybunał Litewski odpowiadając na skargę hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła wziął go w obronę przed oskarżeniami, iż składa prywatne sejmiki: „Wrodzonemu afektowi WXM nie uczyni nieprzyjaciel winy"[32].

Sejmiki przedsejmowe powinny się zebrać na sześć tygodni przed sejmem, obradować nie dłużej niż cztery dni[33], zwyczajowo w głównym mieście województwa albo powiatu. Nie wiadomo dlaczego, mimo zapowiedzi, nazwy miejscowości zostały w Statucie pominięte. Zmian dokonywano samoistnie, jeśli zwykłemu miejscu obrad zagrażało niebezpieczeństwo. W 1604 r., kiedy Słonim nawiedziło morowe powietrze, sejmik słonimski zamiast w zamku zebrał się w Dziewiątkowicach[34]. W 1625 r. sejmik oszmiański zamiast w Oszmianie radził w Żupranach, choć instrukcję datowano w Oszmianie[35]. W 1625 r. nowogrodzki, w 1630 r. upicki obradowały w polu[36]. Natomiast jeśli obrady uniemożliwiła zmiana linii granicznej, kontynuowano działalność na ziemiach, które pozostały wolne, przy czym znajdowało to wyraz w uchwałach sejmu. Jak gdyby unaoczniano pogląd, iż Rzeczpospolita łączy się z pojęciem narodu nie państwa, a sejmik związany jest z kręgiem obywateli, choćby egzulantów czy więźniów, nie zaś z terytorium. Dlatego też sejmik szlachty połockiej odbył się w Kobryniu (1659), szlachty smoleńskiej w Grodnie (1659), Wilnie (1667) czy Okwicie (1748).

Sejmiki przedsejmowe przed sejmem nadzwyczajnym w 1626 r. - zgodnie z ustawą sejmu zwyczajnego warszawskiego - miały poprzedzać sejm o dwa tygodnie[37]. W 1638 r. na mocy konstytucji sejmowej stało się to prawem. Wyjątek uczyniono jedynie dla sejmików przed sejmem nadzwyczajnym, który wówczas zezwolono złożyć Władysławowi IV: te miały obradować na trzy tygodnie przed sejmem.

Sejmik generalny powinien zbierać się w Słonimiu na dwa tygodnie przed sejmem zwyczajnym (zwyczajowo także przed sejmem nadzwyczajnym oraz konwokacyjnym, poprzedzając je o osiem do dziesięciu dni). Gromadził posłów oraz senatorów litewskich na czas nieograniczony byle bez uszczerbku dla terminu sejmu. Miał też

---

[32] AR, dz. II, nr 727. Trybunał litewski do Krzysztofa Radziwiłła, 23 V 1620, Wilno.

[33] Rozdział III art. 3 Trzeciego Statutu.

[34] BPAN Kraków, rkps 365, k. 14. Instrukcja słonimska, 9 XII 1604, Dziewiatkowice

[35] AR, dz. V, t. 430, nr 17397. Jan Wilczek do Krzysztofa Radziwiłła, 17 XII 1625, Żuprany. Tamże, dz. II, nr 940. Instrukcja oszmiańska. 16 XII 1625, Oszmiana.

[36] AR, dz. IV, t. 40, nr 581. Zygmunt Karol Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 19 XII 1625, Korobicze. Tamże, dz. V, t. 359, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 20 IX 1630.

[37] „Volumina Legum", t. 3, Petersburg 1859, s. 237. „Złożenie sejmu dwuniedzielnego". Z tegoż wydania i inne wymienione w tekście konstytucje.

przez porównanie instrukcji, a zatem dyskusję, wypracowywać wspólne stanowisko Wielkiego Księstwa[38]. Odczuwany spadek rangi zjazdu, który łączono ze zmniejszaniem się liczby uczestników (w 1615 r. spośród 27 senatorów obecnych było dziewięciu, spośród czterdziestu ośmiu posłów - czternastu, w 1626 r. odpowiednio pięciu i ośmiu[39], wywoływał jednakże powszechny sprzeciw. Jego odbiciem był powtarzany w uchwałach sejmikowych, sejmowych (1631) i konwokacji wileńskiej (1614, 1624) nakaz przyjazdu do Słonimia wszystkich do tego zobowiązanych. Ponieważ istotnym powodem słabości zjazdu był jednak brak kompetencji, pokaz ten pozostawał bez następstw. Szczególnie znamienny jest tu przykład posłów oszmiańskich, Jana Dołmata Isaykowskiego i Jana Wilczka, podkomorzego oszmiańskiego i podsędka, którym w instrukcji na sejm warszawski 1626 r. zlecono starać się o uchwalenie konstytucji nakazującej udział w sejmiku generalnym słonimskim i którzy nie przybyli do Słonimia[40]. Należy jednak zwrócić uwagę i na odosobnioną instrukcję szlachty wiłkomierskiej, która przed sejmem 1601 r. domagała się: „Aby ten zjazd słonimski zniesiony był"[41].

Sejmiki relacyjne zbierały się na mocy artykułu 9 rozdziału III Trzeciego Statutu w cztery tygodnie od zakończenia obrad sejmowych i termin ten mógł być zmieniony jedynie przez uchwałę sejmu. W 1635 r., z racji zbieżności ze Świętami Wielkanocnymi, przesunięto go o dni dziewięć, a w 1668 r., ze względu na jesienne niepogody, o cztery tygodnie.

W dobie bezkrólewia sejmiki przedkonwokacyjne zbierały się na mocy uniwersałów, które po naradzie z senatorami, po opracowaniu tekstu przez pieczętarzy (z osobna koronnych i litewskich, choć z pewnością według uzgodnionego wzoru) publikował interreks. Tak było w 1632 r., kiedy arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk odpowiadając Krzysztofowi Radziwiłłowi, iż nie zwołał sejmiku generalnego, informował, że autorami uniwersału byli ministrowie litewscy - kanclerz Albrycht Stanisław Radziwiłł i podkanclerzy Paweł Stefan Sapieha[42].

Sejmiki relacyjne a zarazem poprzedzające sejm elekcyjny składał sejm konwokacyjny. Datę sejmików poprzedzających sejm koronacyjny ogłaszał sejm elekcyjny w „Oznajmieniu króla nowoobranego", natomiast potrzebne pisma powinien wysłać nowo obrany władca: „Mandaty na tenże sejm [...] pod tytułem Regis Electi a pod pieczęcią ziemską mają być wydawane".

---

[38] Rozdział III, art. 8 Trzeciego Statutu.

[39] BLAN, F 139 SK 1072. Stefan Giedryński do Jana Karola Chodkiewicza, 2 II 1615, Słonim; AR, dz. IV, t. 40, nr 581. Zygmunt Karol Chodkiewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 16 I 1626, Kroszyn.

[40] AR, dz. II, nr 940. Instrukcja oszmiańska na sejm, 16 XII 1625, Oszmiana.

[41] Avt., 133, k. 121. Instrukcja wiłkomierska, 1600.

[42] BPAN, Kórnik, rkps 345, k. 19. Respons na list Krzysztofa Radziwiłła, 1 VI 1632, Łowicz.

Udział w obradach sejmikowych, jak głosił Drugi Statut Litewski z 1566 r. był obowiązkiem narodu Wielkiego Księstwa Litewskiego, a jak wynikało z „Potwierdzenia unii" z 1569 r. - prawem narodu szlacheckiego. Według Trzeciego Statutu do przyjazdu byli zobowiązani biskupi, wojewodowie, kasztelani, urzędnicy ziemscy, kniaziowie, panowie, szlachta, a w Księstwie Żmudzkim biskup, starosta żmudzki, kasztelan, ciwunowie i urzędnicy ziemscy oraz rycerstwo[43]. Każdy w swoim powiecie, ziemi, województwie.

Duchowni katoliccy niższego stopnia poczęli brać udział w obradach zapewne w czasach Władysława IV. W 1640 r. na sejmiku wileńskim pojawił się Wojciech Żabiński, dziekan i oficjał wileński, w 1641 r. w sejmiku żmudzkim uczestniczył Jerzy Lepacz, archidiakon oraz administrator biskupstwa żmudzkiego, a także Jan Kozakiewicz kanonik żmudzki; w 1653 r. na sejmiku połockim był rektor miejscowego kolegium jezuickiego Stanisław Przygodzki, a w 1655 r. na sejmiku relacyjnym pińskim rektor jezuickiego kolegium w Pińsku Grzegorz Hofman[44].

Spośród duchownych innego niż katolickie wyznania w 1607 r. był obecny i podpisał instrukcję sejmiku połockiego Gedeon Brolnicki arcybiskup połocki[45] W latach 1626 i 1634 brał udział w obradach sejmiku nowogrodzkiego Józef Welamin Rutski, metropolita kijowski i wszystkiej Rusi[46]. W 1646 r. przybył na sejmik połocki arcybiskup połocki Antoni Sielawa[47], a w 1653 r. Mikołaj Korsak, archimandryta witebski i połocki[48]. Nie wiadomo, by uczestniczyli w obradach sejmików posłowie miast w tym Wilna[49].

Nie ulega wątpliwości, że obowiązek udziału w obradach nie był powszechnie respektowany. W 1607 r. instrukcję połocką na zjazd jędrzejowski podpisały czterdzieści trzy osoby, a „drudzy nie podpisując precz odjechali"[50]. Instrukcję połocką na sejm 1607 r. podpisało szesnaście osób, w tym wojewoda brzeski Krzy-

---

[43]Rozdział III, art. 6 Trzeciego Statutu.

[44]Patrz też H. Karbownik, „Udział przedstawicieli kapituł w sejmach i sejmikach dawnej Rzeczypospolitej (XV-XVIII)", Czasopismo Prawno-Historyczne, 1970, z. 2, s. 169-176.

[45]BPAN, Kraków, rkps 360, k. 190. Instrukcja połocka na sejm walny, 27 III 1607, Połock.

[46]AR, dz. II, nr 963. Instrukcja nowogrodzka, 26 VIII 1626, Nowogródek. Avt. 321/2, nr 222. Instrukcja nowogrodzka, 14 XII 1634, Nowogródek.

[47]AR, dz. II, nr 1197. Instrukcja połocka, 28 III 1640, Połock.

[48]Teki Naruszewicza, t. 147, p. 45. „Laudum województwa połockiego", 4 IX 1653, Połock.

[49]Patrz też: W. Kowalenko, „Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej, „Ateneum Wileńskie", 1926, ss. 327-373; 1927, ss. 79-137.

[50]BPAN Kraków, rkps 360, k. 180: „My, obywatele województwa połockiego..., 18 III 1607, Połock.

sztof Zawisza[51]. Na sejmik miński, który obradował w 1613 r. przed konwokacją wileńską, przybyło czterech senatorów (wojewoda wendeński, kasztelanowie: miński, mścisławski, żmudzki; potwierdza to wrażenie, że senatorowie świeccy omijali przynależne sobie sejmiki) oraz „obywatelów [...] szczupła liczba"[52]. Zarazem nie wiadomo, w jakim stopniu (pomijając wypadki rozerwania sejmików i utworzenia odrębnych kół) respektowano zawarty w Trzecim Statucie (art. 6 rozdział III) nakaz podporządkowania się nieobecnych zapadłym postanowieniom.

Przybyłym na sejmik przewodniczył dyrektor wybierany większością głosów. Wśród wybranych, obok miejscowych urzędników, byli senatorowie duchowni (biskup wileński Abraham Wojna na sejmiku wileńskim w latach 1632, 1640, 1646[53], biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz na rosieńskim w 1646 r.[54]), świeccy, nawet marszałkowie (marszałek wielki Jan Stanisław Sapieha na sejmiku nowogrodzkim w 1634 r.[55]), urzędnicy innych powiatów i województw (w 1613 r. sejmikiem oszmiańskim kierował chorąży oszmiański Piotr Stecki[56]). Natomiast na sejmiku generalnym słonimskim elekcji senatorów unikano. W 1615 r. mimo obecności dwu ministrów, kanclerza i podkanclerzego, dwu wojewodów, trockiego i witebskiego oraz kasztelana nowogrodzkiego, laskę dzierżył poseł wiłkomierski Krzysztof Radziwiłł[57]. W 1626 r. mimo obecności podskarbiego wielkiego, wojewody wileńskiego i starosty żmudzkiego, na dyrektora wybrano posła słonimskiego Krzysztofa Zawiszę[58].

Temat obrad wytyczała, nie ograniczając jednak inicjatywy zebranych, instrukcja królewska, którą przedstawiał delegowany przez władcę poseł. Zwykle sekretarz królewski, często urzędnik danego powiatu, ziemi, województwa, zawsze państwa, odpowiednio Korony albo Litwy. Człowiek świecki albo duchowny. Jego misja sprowadzała się do wygłoszenia przemówienia i odczytania instrukcji, po czym powinien koło opuścić, aby, jak uważano, nie wpływać na tok obrad. Jeśli zebrały się dwa odrębne, wrogie wzajemnie sejmiki, występował na obu. Nie legacja bowiem królew-

---

[51] BPAN Kraków, rkps 360, k. 190. Instrukcja połocka na sejm, 27 III 1607, Połock.

[52] BPAN Kraków, rkps 360, k. 253: Instrukcja mińska na konwokację 14 X 1613, Mińsk.

[53] AR, dz. II, nr 1046. Instrukcja wileńska, 3 VI 1632, Wilno. AR, dz. II, nr 1195. Instrukcja wileńska, 27 III 1640, Wilno. BPAN Kraków, rkps 365, k. 140. Instrukcja wileńska, 13 IX 1646, Wilno.

[54] Teki Naruszewicza, t. 140, p. 62. Instrukcja Księstwa Żmudzkiego, 13 IX 1646, Rosienie.

[55] Avt. 321/2, nr 222. Instrukcja nowogrodzka, 14 XII 1634, Nowogródek.

[56] AR, dz. II, nr 585. Instrukcja oszmiańska, 8 I 1613, Oszmiana.

[57] WAP Kraków, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, rkps 72, s. 41. Uchwała Zjazdu Generalnego, 29 I 1615 Słonim.

[58] AR, dz. IV, t. 40, nr 581. Zygmunt Karol Radziwiłł do Krzysztofa Radziwiłła, 16 I 1626, Kruszyna.

ska, nie król, lecz izba poselska, a jakby decydował cały naród szlachecki, który ze zjazdów był prawomocny. W sumie efekty misji były niewielkie, co nie było zapewne zaskoczeniem, skoro jedynie w rzadkich przypadkach wybór posła królewskiego sprawia wrażenie przemyślanego. Owszem, świadczy to, że na dworze chciano oddziaływać na treść uchwał przez wpływowych ludzi. „Do Rzeczycy ktoś mnie posłem wyprawił z kancelarii JKM z instrukcją" pisał w 1627 r. urzędnik sapieżyński Adam Kuczycki[59]. W 1634 r. Władysław IV przesyłając Albrychtowi Stanisławowi Radziwiłłowi list wierzytelny, tzw. kredens dla posła jadącego na sejmik łucki, nakazywał, by Radziwiłł wybrał „sposobne subiectum", wpisał nazwisko oraz tytuł[60]. Natomiast z reguły ludzie znaczni, a przynajmniej wywodzący się ze znacznych rodów, reprezentowali króla na sejmikach generalnych i Zjazdach Głównych Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak: Jan Naruszewicz łowczy litewski (1615 Słonim), Stefan Pac pisarz litewski (1614, 1617 Wilno), Gedeon Tryzna starosta brzeski (1624 Wilno). Wyjątkiem był chyba zjazd 1634 r., kiedy posła do Wilna nie wysłano i o co się konwokacja w uchwale upomniała.

Wieńczyło obrady sejmikowe wybranie posłów oraz spisanie, a choćby podpisanie, instrukcji. Jedno i drugie było regułą, przypadki kiedy posłów na sejm nie wysyłano należały do rzadkości. W Litwie świadomie uczyniono to w 1607 r., doszło do wytworzenia odrębnych sejmików i wysłania przez zgromadzenia prorokoszowe posłów pod Jędrzejów (szlachta mińska, orszańska, połocka) oraz w 1626 r. Przed sejmem toruńskim Wielkie Księstwo Litewskie protestowało, czy raczej udawało, że protestuje przeciwko zmianie miejsca i terminu obrad. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem króla, z żądaniem, „aby na potem takie omieszkiwania nie działy się", ze złożeniem sejmików po sejmie z zaleceniem podjęcia uchwał podatkowych dostosowanych do podjętych w Toruniu[61].

W odniesieniu do elekcji w 1613 r. konstytucja „O obieraniu deputatów i posłów WXL" wprowadziła zasadę elekcji posłów większością głosów, co - między innymi - oznaczało przekreślenie przez sejm postanowienia Statutu, mianowicie zawartego w artykule 6 rozdziału III nakazu wyboru jednomyślnego. Nie wymagano obecności wybieranych, chociaż próby w tym kierunku czyniono. W 1630 r. sejmik oszmiański zażądał zakazu wyboru nieobecnych, a gdyby został dokonany, zabronienia udziału w obradach sejmu[62]. Chciano, aby posłami byli ludzie świeccy, stanu szlacheckiego mający dobra na danym terenie, przy czym nie wykluczano - rzecz znamienna

---

[59] BLAN, F 139 nr 5300. Adam Kuczycki do Jana Stanisława Sapiehy, 19 I 1627 Bychów.

[60] AGAD, APP, t. 1, nr 67. Władysław IV do Albrychta Stanisława Radziwiłła, 6 XI 1634, Warszawa.

[61] AR, dz. II, nr 971. Instrukcja od Króla JM na sejmik pro die 31 XII 1626 obywatelom województwa i powiatu nowogródzkiego złożony.

[62] AR, dz. II, nr 1035. Instrukcja oszmiańska, 4 IX 1630.

w aspekcie oskarżeń o sejmikowy partykularyzm - urzędników innego powiatu i województwa. Ewenement stanowiło wybranie w 1654 r. na sejmiku w Kownie obywatela Korony podstolego ciechanowskiego Jana Karola Młockiego[63]. Był to jednak zaufany Albrychta Stanisława Radziwiłła, silnie związany z Litwą, a owo poselstwo stanowiło jedynie epizod w jego życiu.

Zagradzano drogę senatorom. Chętnie obdarzano funkcją poselską ludzi z warstwy magnackiej i senatorskiej. Do wyjątków należał wybór ludzi służących w wojsku. Zdarzyło to się w 1625 r. na sejmiku grodzieńskim, gdzie wybrano Hrehorego Kotowicza, rotmistrza Jego Królewskiej Mości i w trockim, skąd posłem był Aleksander Ogiński, rotmistrz i dworzanin królewski[64]. Formalnie deputatów chorągwi pozbawiono jednak prawa zasiadania w izbie poselskiej dopiero w czasach Jana III, w 1678 r. („O deputatach trybunalskich, posłach ziemskich i wojskowych obydwu narodów eksplikacja").

W 1601 r. zabroniono elekcji, a gdyby została przeprowadzona - zasiadania w izbie poselskiej ludziom mającym sprawę w sądzie sejmowym. Jak pisze jednak Albrycht Stanisław Radziwiłł, nie było to przestrzegane. Ponadto od 1631 r. zakazem tym objęto poborców, którzy nie rozliczyli się ze skarbem.

Zabroniono tylko jednak w woj. smoleńskim, powierzania funkcji poselskich ludziom innego wyznania niż katolickie albo unickie. Było to sprzeczne z zasadą pokoju wyznaniowego, mimo to uchwałę miejscowej szlachty potwierdził 12 V 1623 r. Zygmunt III, a 2 I 1634 i 22 V 1640 r. Władysław IV[65].

Zabroniono, chociaż dopiero w 1678 r. (w Koronie w 1616 r.) łączenia funkcji posła i deputata.

Wybrani posłowie otrzymywali pieniądze na drogę i pobyt w miejscu obrad[66]. Zawieszano wobec nich postępowanie sądowe. Napad, najście w czasie sejmu na cztery tygodnie przed rozpoczęciem obrad sejmu zwyczajnego i tyleż po jego zakończeniu, karane być miało jak zbrodnia obrazy Majestatu. Posłowie mieli swobodę wystąpień, co nie znaczy, że aprobowano wystąpienia obraźliwie dla władcy, zarazem oczekiwano, że będą otrzymywać rzeczowe odpowiedzi. Znamienna w tym względzie jest reakcja sejmiku mińskiego na burzliwy przebieg sejmu 1624 r.: „Aby na potem tak ostrymi responsami [...] Panów Posłów i wszystkiej Rzeczypospolitej w osobach Ichmo-

---

[63] A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce". Przeł. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980, s. 418.

[64] AR, dz. II, nr 936. Instrukcja trocka; Avt. 127 nr 32 k. 143. Instrukcja grodzieńska.

[65] Czart., rkps 373 k. 269. Władysław IV z obozu pod Smoleńskiem, 2 I 1634. Tu powołanie się na potwierdzenie Zygmunta III z 12 V 1623 r. Czart., rkps 2102, s. 119. Władysław IV... 22.V.1640 Warszawa.

[66] Rozdział III art. 7 Trzeciego Statutu. Prawodawca zróżnicował wysokość kwot i zastrzegł, że mogą ulegać zmianie w zależności od cen żywności.

ściów nie znieważano"[67]. Podobnie ujęto się za posłem koronnym, mazowieckim, Stanisławem Baranowskim, któremu na sejmie 1639 r. podkanclerzy koronny Jerzy Ossoliński zagroził kijami[68].

Rzeczą sporną jest zakres swobody działania posłów. O ile podlegali danym sobie zleceniom, jakie konsekwencje miało ich przekroczenie, wreszcie - choć wspominał je Trzeci Statut - czy było rzeczą konieczną wystawianie przez sejmiki instrukcji.

W 1630 r. szlachta upicka, może z racji małej liczby radzących („na konsultacjach mało co szlachty było") w miejsce instrukcji, dała swym posłom, marszałkowi powiatowemu Krzysztofowi Białłozorowi oraz Walerianowi Wojdatowi list wierzytelny: „Miasto instrukcji membran wierzący"[69].

Na sejmie nadzwyczajnym w 1637 r. podkanclerzy litewski Stefan Pac zażądał okazania instrukcji od posła mińskiego Adama Macieja Sakowicza. Sakowicz odmówił, a poparł go marszałek nadworny litewski Kazimierz Leon Sapieha oświadczając, że „chce on rzeczy niesłusznej"[70]. Zdaje się to świadczyć, że posiadanie instrukcji nie oznaczało obowiązku jej posiadania.

O jej trwaniu decydowała nie obawa przed siłą rządu, lecz oczywista jego słabość, brak działających urzędów i ministeriów, których funkcję przejął czy zachował sejm. Brak alternatywy, a zatem potrzeba przedstawiania na forum sejmowym i przez instrukcje - to tylko dawało nadzieję usłyszenia własnego głosu, poruszenia lokalnych, czasem jednostkowych problemów. Wspierała to potęga tradycji, wiara w najwyższy rozum i sprawiedliwość, tu utożsamiane ze zgromadzeniem powszechnym, swoiste rozerwanie łańcucha przyczyn i skutków. Jak zaś było to silne, świadczą słowa Jana Chryzostoma Paska, który stwierdzając u schyłku wieku XVII, że zgromadzeni „sejmowali [...] przez całą zimę z wielkim kosztem, z wielkim hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali", pisał zarazem: „wszystkie na świecie publiki - cień to jest przeciwko sejmom. Nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czym w szkołach, jako żyw, nie słyszałeś"[71].

Zestawienie tekstów instrukcji i konstytucji sejmowych doby Zygmunta III; pojawianie się tych samych postulatów przez lat kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt; spełnianie ich, gdy z instrukcji znikały, świadczy przecież o małej sku-

---

[67] AR, dz. II, nr 944. Instrukcja mińska, 18 XII 1625 Mińsk.

[68] Instrukcje na sejm 1640 roku: brasławska, 27 III 1640 Brasław (AR, dz. II, nr 1192), mińska (tamże, dz. II, nr 1188), wileńska (tamże, dz. II, nr 1195).

[69] AR, dz. V, t. 359, nr 14507. Krzysztof Skrobowicz do Krzysztofa Radziwiłła, 20 IX 1630.

[70] A. St. Radziwiłł, „Pamiętniki", t. 2, s. 36. Informacja z 17 VI 1637.

[71] J. Ch. Pasek, Pamiętniki, oprac. i wstępem opatrzył R. Pollak, Warszawa 1963, s. 292. Pasek pisze na przykładzie sejmu 1666 r.

teczności żądań zarówno w odniesieniu do spraw, które forsowano, jak i tych, o których chciano zyskać informację, a nawet tych, którym chciano się przeciwstawić. Zarówno w odniesieniu do spraw istotnych dla ogółu, jak i ważnych dla kręgu jednego sejmiku. Spraw ważących i drobnych, przecież zyskujących na znaczeniu ze względu na swą liczbę i możliwe reperkursje. Widoczna i odczuwana zmiana, przynajmniej w płaszczyźnie dla państwa najważniejszej, bo w zakresie stosunków między królem i poddanymi, nastąpiła dopiero w schyłkowym okresie rządów Władysława IV.

Zlecana w instrukcji władza stanowienia była pełna albo ograniczona. Niekiedy uściślały jej zakres polecenia odnoszące się do poszczególnych kwestii: nakaz bezwzględnego ich forsowania lub negacji. Często określano sposoby, jakimi posłowie powinni się w swych staraniach posługiwać. Była to odmowa przystąpienia do obrad nim nie zostaną spełnione żądania albo polecenie opuszczenia sejmu. Zresztą, w pierwszej połowie XVII w. nie wychodzono poza groźby, i te nie wydawały się straszne. Czasem nakazywano odłożenie decyzji do sejmiku relacyjnego, jak po zapowiedzi Zygmunta III przedstawienia projektu zmian w sposobie elekcji czy na wieść o zamiarze Władysława IV utworzenia Kawalerii, zakonu rycerskiego, do którego należeć miał monarcha i określona liczba kawalerów. Nie sprzeciwiano się, lecz oczekiwano informacji. „Na żadne nowe w Rzeczypospolitej porządki nie pozwalając, ażbyśmy z relacji Ichmościów informowani nie byli"[72]. Kwestią odrębną jest, czy był to przejaw dążeń do podniesienia rangi sejmiku kosztem sejmu, czy raczej poddania jego uchwał kontroli ogółu.

W sprawach nie wzmiankowanych i o których informacji nie było, decydować mieli posłowie. „To wszystko i coby jenokolwiek rozumieli być godnego ku naprawie praw i wolności, tak też obronie Ojczyzny, zlecamy wierze, cnocie i życzliwości [...] Panów Posłów"[73]. Co najwyżej zalecano, aby porozumiewali się z posłami innych sejmików województwa (szlachta wołkowyska w 1627 r., aby „na województwo nasze nowogrodzkie patrzeli"[74]) albo szli za przykładem posłów sejmiku wileńskiego. Eksponowanie tego ostatniego wydaje się zresztą raczej przejawem chęci podkreślenia roli stolicy Wielkiego Księstwa niż jego istotnego znaczenia. O randze posła, a zatem i sile jego głosu, stanowiło bowiem nie jaki sejmik reprezentował,lecz jakie miejsce zajmował w społeczeństwie.

Nakazywano porozumiewanie się z posłami i senatorami własnej prowincji i z przedstawicielami Korony.

W sumie, uznawano, że posłowie reprezentują nie tylko swój sejmik, lecz radzić mają o sprawach Litwy w płaszczyźnie stanowej - Rzeczypospolitej, a pozostawiać problemy Korony posłom koronnym. Dała temu wyraz szlachta oszmiańska w in-

---

[72] Czart., rkps 375 s. 647: Instrukcja nowogrodzka, 27 I 1638 Nowogródek.

[73] AR, dz. II, nr 730: Instrukcja mińska, 22 IX 1620 Mińsk.

[74] AR, dz. II, nr 981: Instrukcja wołkowyska, 1 IX 1627 Wołkowysk.

strukcji na sejm 1616 r., kiedy nakazywała, by posłowie postępowali „nie z żadnych krzywd swoich, ale całości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, zwyczajów dawnych narodu naszego Wielkiego Księstwa Litewskiego pilno postrzegając". I dalej: „A co ku dobremu Rzeczypospolitej, a zgodnie z inszymi pany posłami koronnymi i WXL [...] postanowią, to wdzięcznie przyjąwszy chętnie czynić dla Rzeczypospolitej gotowi będziemy"[75]. I podobnie w 1640 r., szlachta nowogrodzka stwierdzając na sejmiku relacyjnym, że „poseł powinien praw i wolności strzec"[76]. Pradoksalność sytuacji polegała przecież na tym, że nakaz postępowania zgodnie z własnym sumieniem, z uwzględnieniem dobra powszechnego i w zgodzie z opinią ogółu pozwalał (a niekiedy zmuszał) do odstępowania od postanowień instrukcji. W czasie sejmu 1625 r. różne stanowiska wobec siebie, a zatem i w stosunku do instrukcji, zajęli posłowie lidzcy oraz orszańscy[77]. W czasie sejmu warszawskiego 1626 r. odstąpili od instrukcji posłowie wileńscy, którzy mając zgodę na trzy pobory zaaprobowali cztery, podobnie orszańscy i oszmiańscy[78]. W 1632 r. odstąpili od otrzymanych zleceń posłowie żmudzcy, w 1633 r. brzescy, podczas sejmu 1643 r. rozdzielili się w swych opiniach posłowie lidzcy[79]. Zarazem nie było jasne, czy owe odbiegające od zleceń postanowienia musiały być uznawane za obowiązujące. W 1632 r. Zygmunt III zwrócił się do starosty żmudzkiego Jarosza Wołłowicza, aby skłonił szlachtę do zaaprobowania uchwały podatkowej i osłonił posłów[80]. W 1633 r. Władysław IV pisał do szlachty brzeskiej, iż „z podziwieniem to u Nas być musiało, że[...] posłowie [...] stojąc przy instrukcji [...] deklaracji strony podatków ... czynić nie chcieli". Stwierdzał, że ustąpili pod jego naciskiem, żądał, aby i pobory zostały jak najprędzej wydane, i zgodzono się na takie same w roku następnym[81].

Opracowując instrukcję można było oczekiwać i oczekiwano od posłów podjęcia starań dla przeforsowania zleceń; nie należało jednak oczekiwać, że wszystko, a nawet cokolwiek osiągną. „Województwa na brzeskie nasze pewnie się nie obejrzą" zauważał w 1626 r. poseł brzeski Piotr Piekarski[82]. Można było żądać co najwyżej

---

[75] Czart., rkps 2245, s. 107: Instrukcja oszmiańska, 15 III 1616 Oszmiana.

[76] AR, dz. V, t. 478, nr 18836: Krzysztof Zwiartowski do Krzysztofa Radziwiłła, 29 VI 1640 Ostaszyn.

[77] BPAN, Kórnik, rkps 341, k. 10: Sumariusz wot poselskich na respons JKM. 1625.

[78] AR, dz. II, nr 935: Instrukcja wileńska. Tamże, dz. II, nr 943: Instrukcja orszańska, 16 XII 1625 Orsza. Tamże, dz. II, nr 940: Instrukcja oszmiańska, 16 XII 1625 Oszmiana.

[79] A. St. Radziwiłł, „Pamiętnik", t. 2, s. 353. Informacja z 28 III 1643.

[80] Oss., rkps 206/II, k. 22: Zygmunt III do Jarosza Wołłowicza, 12 IV 1632 Warszawa.

[81] AR, dz. III, nr 3[a]: Władysław IV do szlachty województwa brzeskiego, 31 III 1633 Kraków.

[82] AR, dz. V, t. 267, nr 11640: Piotr Piekarski do Krzysztofa Radziwiłła, 6 XI 1626 Tryszyn.

odmowy zgody, ale jej efekty aż po dobę liberum veto zależały od zdania ogółu, większości, a przede wszystkim grupy, która o biegu spraw sejmowych zwykle decydowała. Dyrektora izby poselskiej i jego pomocników, pisarzy, później króla, ministrów, ludzi, którzy w „ucieraniu" uchwał brali udział. Po opublikowaniu konstytucji sejmu 1616 r. pisano wprawdzie we wniesionej protestacji, iż „wejrzawszy w nie, obaczyliśmy, że artykułów niektórych zgodnie na sejmie namówionych [...] nie masz. A niektóre artykuły, na które zgody wszystkich nie było jako [...] pobór trzeci z dóbr JKM miasto wybrańców Wielkiego Księstwa Litewskiego (o czym nie jedno zgody, ale i wzmianki na sejmie nie było) napisano"[83]. Po sejmie 1638 r. odsłaniał zaś jego kulisy Stefan Pac. Pisał, że już po zakończeniu obrad, „nastąpił [...] drugi sejm u Jegomości ks. kanclerza koronnego [biskup przemyski Piotr Gembicki], tam całe trzy dni hałasowano, a czwarty dzień u pana podskarbiego koronnego (Jan Mikołaj Daniłowicz)"[84]. Próby likwidacji owego drugiego sejmu pozostawały jednak bez powodzenia.

Podejmowane wysiłki szły w dwu kierunkach. Jednym było obostrzenie kontroli przy nadawaniu uchwałom formy ostatecznej; drugim - przeciwstawianie się uchwałom uznawanym za wpisane do zbioru bez wiedzy i zgody posłów, a nawet mimo ich wcześniejszych sprzeciwów.

Atakowano uchwały sejmu 1609 r., po którym Krzysztof Radziwiłł pisał,że „przeciw wszystkiemu generalnych protestacji kilka, z osobnych zasię nie masz pono jednego punktu, przeciw któremu by się ktokolwiek tak z senatu, jako i posłów, nie protestował". Zebrana zaś na sejmiku szlachta mińska żądała, aby sporne decyzje „za zgodą wszystkich znieść albo li melioracją uczynić"[85].

Przeciw uchwale sejmu 1611 r. wystąpił Zjazd Główny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uznał, że konstytucja o rozgraniczeniu woj. brzeskiego z lubelskim i podlaskim „privatim, bez woli i consensu wszystkich jest uczyniona i po sejmie do konstytucji wpisana" i wezwał sejmiki przedsejmowe, aby żądały jej skasowania. Podobną uchwałę podjął Zjazd Główny w 1614 r.[86] Po sejmie 1613 r. protestowała

---

[83] AR, dz. II, nr 660: Protestacja przeciw opublikowanym drukiem konstytucjom sejmu 1616 roku. Na wniesienie jej do Trybunału wskazuje podpis Jana Jerzego Radziwiłła jako marszałka trybunalskiego. Ponado Krzysztofa Radziwiłła i Bogdana Ogińskiego.

[84] BOZ, rkps 1217, s. 71: Stefan Pac do Kazimierza Leona Sapiehy, 11 V 1638 Warszawa.

[85] AR, dz. V, t. 22, nr 298. Krzysztof Radziwiłł do Janusza Radziwiłła, 1 IV 1609 Orla. BPAN, Kraków, rkps 365, k. 41: Instrukcja mińska na sejm walny, 15 VIII 1611 Mińsk.

[86] Patrz przyp. 5 i 6.

szlachta nowogrodzka[87], a zebrana na sejmiku relacyjnym szlachta mińska oświadczyła, że z wyjątkiem uchwały podatkowej pod żadne inne podlegać nie chce[88].

Rola, jaką sejmy spełniały, zmuszała przecież do uznawania wydawanych w ich imieniu decyzji. Przynajmniej do czasu dopóki społeczeństwo wierzyło, że istnieje dzięki sobie, nie zaś sąsiadom.

---

[87] Racz., rkps 75 s. 7: Zygmunt III do kasztelana wileńskiego Hieronima Chodkiewicza i wojewody wendeńskiego Krzysztofa Słuszki, jako sygnatariuszy instrukcji nowogrodzkiej, 14 I 1614 Warszawa.

[88] Czart. rkps 360, s. 86: Instrukcja [...] województwa mińskiego [..] dana [...] posłom do JKM z protestacją w pewnych punktach przeciw uchwale sejmu przeszłego czynionej, b.d.

Wojciech Sokołowski

RADZIWIŁŁOWIE WOBEC ROKOSZU SANDOMIERSKIEGO (1606-1608)

Rokosz sandomierski, jak niemal wszystkie ruchy masowe, miał wiele nurtów. Niósł reformy postulowane zarówno przez obóz rokoszowy, jak i przez stronnictwo królewskie. Była to nie tylko walka o formę i metody sprawowania władzy, ale także o władzę i jej wpływy. Wojna domowa nie wszędzie przebiegała podobnie. Odmienny był obraz wypadków w Koronie i na Litwie[1]. Złożoność zjawisk i motywów, które wpłynęły na postępowanie króla i poszczególnych senatorów oraz na stanowiska sejmików czy przywódców szlacheckich - to równie złożona mozaika ludzkich postaw i oczekiwań.

Wobec wydarzeń wojny domowej - czterech dorosłych i biorących udział w życiu publicznym kraju przedstawicieli domu radziwiłłowskiego, obu książęcych linii[2], w większości przyjęło zgodną postawę opowiadając się za rokoszem. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł bardziej w wyniku okoliczności niż z własnej woli, stanął po stronie przeciwnej. Tak więc wojewoda wileński - jeden z filarów stronnictwa królewskiego na Litwie[3], najstarszy przedstawiciel katolickiej linii nieświeskiej, a w opinii Zygmunta III „starszy całego domu radziwiłłowskiego", pod Guzowem stanął wraz z orszakiem po stronie króla.

Janusz, ewangelik, najstarszy przedstawiciel linii birżańskiej, bratanek wojewody wileńskiego, dowodził lewym skrzydłem wojsk rokoszowych. „Sierotka" na wiele lat przed rokoszem (około 1592 r.) w momencie „dekompozycji stronnictw politycznych" postępującej w Rzeczpospolitej skupił się wokół tronu wraz z wieloma

---

[1] Całość zagadnień do ugody pod Janowcem przedstawia J. Maciszewski, „Wojna domowa w Polsce", cz. I. Wrocław 1960; wypadki na Litwie: K. Tyszkowski. „Odgłosy rokoszowe na Litwie", Ateneum Wileńskie, R. I, Wilno 1923; H. Wisner, „Litwa wobec rokoszu", Kwartalnik Historyczny, R. 79, 1979, z. 2.

[2] Na Birżach i Dubinkach - Janusz, podczaszy litewski, Krzysztof i Jerzy, kasztelan trocki. Na Ołyce i Nieświeżu - Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka". Za udostępnienie mi maszynopisów biogramów przygotowanych do „Polskiego słownika biograficznego" serdecznie dziękuję dr Henrykowi Lulewiczowi (biogramy „Sierotki" i Jerzego) oraz prof. Tadeuszowi Wasilewskiemu (biogram Janusza).

[3] S. Cynarski, „Stronnictwo królewskie w dobie rokoszu Zebrzydowskiego", „Małopolskie Studia Historyczne", R. 8, 1965, z. 3/4, s. 13.

innymi zwolennikami orientacji habsburskiej[4]. Był regalistą i mimo pewnych różnic co do politycznych koncepcji Zygmunta III, zwłaszcza wobec Moskwy, pozostał lojalnym senatorem do końca. Janusz przez kilka lat znajdował się w cieniu ojca Krzysztofa, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, przywódcy kalwinów litewskich, od połowy lat dziewięćdziesiątych XVI w. będącego w opozycji. Po jego śmierci kontynuował tę linię polityczną[5], a w momencie wybuchu rokoszu stał się jednym z jego przywódców. Polityczne konto Janusza Radziwiłła zostało obciążone tak przez współczesnych mu, jak później również przez kilku historyków, nie tylko aktywnym, ale też szczególnie destrukcyjnym udziałem w wojnie domowej[6]. Wcześniej miał uczestniczyć w konspiracjach Konstantego Ostrogskiego z wojewodą wołoskim Michałem[7], w 1609 r. natomiast w „knowaniach" Szczęsnego Herburta i Stanisława Stadnickiego z Gabrielem Batorym[8]. Zdaniem Jana Karola Chodkiewicza nici konspiracji Janusza sięgały nawet Konstantynopola[9]. Pomawiano go także o tajne związki z Szujskimi[10]. W 1611 r. wśród załogi moskiewskiej oblężonej w Smoleńsku powszechna była plotka, że Zygmunt III wnet odstąpi od miasta, gdyż „Radziwiłł zebrawszy do sześćdziesiąt tysięcy człeka do Krakowa ciągnął, aby królem został..."[11]. Po upadku twierdzy - „miasto radości omglał"[12]. Plotki, atmosfera niechęci i podejrzeń wobec księcia Janusza, mimo ich często fantastycznego zabarwie-

---

[4] H. Lulewicz, „Mikołaj Krzysztof Radziwiłł «Sierotka»"(maszynopis w Instytucie Historii UW); zob. J. Maciszewski, „Zbigniew Ossoliński (próba charakterystyki)", Sobótka, 1975, nr 2, s. 193.

[5] Opozycyjne stanowisko na sejmie 1603 r. - H. Wisner, op. cit., s. 282; na sejmie 1605 r. - A. Strzelecki, „Sejm z 1605 r.", Kraków 1921, s. 174.

[6] Podejrzewano go o związki z Gabrielem Batorym i spisanie z księciem Siedmiogrodu „kontraktu" o koronę, który dostał się w ręce króla po Guzowie - zob. A. Naruszewicz, „Historya J. K. Chodkiewicza", t. I, Warszawa 1805, s. 230, informacji tej nie potwierdziły dotychczas źródła - wg Diariusza kampanii guzowskiej (Biblioteka Narodowa, dalej: BN, rkps 3087/III): „Pan wojewoda sieradzki nalazł szkatułe hebanową Radziwiłłowe, w której listów o KJM pisanych niemało". k. 612; tamże, k. 616, „Nowiny z Lublina 15 VII 1607": „[Radziwiłł] najbardziej żałuje szkatuły, w której listy były tajemne"; Andrzej Bobola sugerował konszachty z „miasty pruskimi, a snać przez te ze wszystkimi zamorskimi cum ansiatis [hanzeatyckimi - przyp. W.S.] jusz mówią, że i z Brandenburczykami" - w konsekwencji wizja: „tam już mając pomoc pieniężną i inszą od miast chcą in truducere civile bellum, mając ucieczkę do miast, jeśliby im czo potężnie przeciwnego przyszło tam się bronić i wycieczki czynić to i tak i prowincja oderwana precz", tenże do J. Radziwiłła z Krakowa 27 III 1607 r., AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. IV, t. 9, kop. 91.

[7] K. Tyszkowski, op. cit. s. 43.

[8] Tamże.

[9] J. K. Chodkiewicz do żony, „z Naczy ośm mil od Borysowa 15 VII 1611 r.", „Korespondencye Jana Karola Chodkiewicza", wyd. W. Chomętowski, Warszawa 1875, nr 46, s. 82 (dalej: „Korepondencye").

[10] W. Sobieski, „Studia Historyczne", Lwów 1912, ss. 130-139.

[11] „Ceduła pisana z obozu od pana Reya do ojca [spod Smoleńska] Raptim 22 I [1611 r.]", AR, dz. II, akta niesygnowane (dalej: n. sygn.).

[12] J. K. Chodkiewicz do żony, „Korespondencye", s. 81.

nia, mają jednak nieco szerszy charakter niż pomówienia Andrzeja Boboli czy sensacje dostarczane przez Chodkiewiczów, chociaż poszukiwania różnych koncepcji i rozwiązań politycznych przez podczaszego litewskiego poza granicami Rzeczypospolitej datować należy na okres porokoszowy. One też nie były przyczyną królewskiej niełaski, lecz przeciwnie jej wynikiem. Trudno też ocenić, czy w ogóle przybrały realny kształt i wyszły poza formę politycznego sondażu pozostając niezrealizowanymi i mglistymi planami[13].

Bilans panowania Zygmunta III zaczynając od połowy lat dziewięćdziesiątych XVI w. aż po 1615 r.[14] dla książęcej linii na Birżach i Dubinkach należy uznać za ujemny. Do najistotniejszych porażek należało odmówienie Januszowi urzędu senatorskiego i oddalenie prośby ojca o wakującą buławę polną litewską. Wkrótce zaś odsunięcie Krzysztofa Radziwiłła hetmana wielkiego litewskiego od sprawowania dowództwa w Inflantach, aby w dwa lata po jego śmierci oddać buławę wielką czołowemu adwersarzowi radziwiłłowskiemu - Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Na królewską „niełaskę" złożyło się kilka czynników. Wiązać je należy przede wszystkim z tworzeniem przez Zygmunta III silnego stronnictwa królewskiego, w szeregach którego przeważnie znajdowali się katolicy, oraz - co wydaje się bardziej istotne - z sytuacją wewnętrzną na Litwie lub - ściślej mówiąc - z jej aktualną „mapą polityczną". Polityka Zygmunta III (choć nie tylko jego) wobec czołowych rodów możnowładczych Wielkiego Księstwa Litewskiego opierała się na utrzymaniu między nimi pewnej równowagi sił, niedopuszczaniu, aby jeden z nich zdecydowanie wyrósł ponad inne skupiając w swych rękach kluczowe urzędy. Król chciał zapobiec w ten sposób tworzeniu się przez więzy powinowactwa oraz system zależności klientalnych fakcji, mogących w poważny sposób ograniczyć królewską inicjatywę. Radziwiłłowie birżańscy z pewnością pretendowali do tej roli. Krzysztof, protektor kalwinów litewskich, był wojewodą wileńskim, hetmanem wielkim, a jednak nie zaliczał się do grona zwolenników polityki Zygmunta III. Janusz, jego najstarszy syn, ubiegał się o buławę polną. W 1600 r. pojął za żonę księżniczkę słucką Zofię Olelkowiczównę, której posag obejmował dwa księstwa, siedem miast i trzydzieści dwa folwarki - pozycja rodu wzrosła zatem dodatkowo[15]. Przeciwwagi wobec niewątpliwie pierwszoplanowej pozycji wojewody wileńskiego na Litwie poszukiwał Zygmunt III już od 1596 r. Prośby Krzysztofa Radziwiłła o otrzymanie przez swego stronnika Krzysztofa Zenowicza, wojewody brzeskiego-litewskiego, buławy polnej spotkały się z królewską odmową[16]. Nie zgodził się także Zygmunt III na powierzenie pisarstwa polnego innemu

---

[13] S. Cynarski, „Paolo Sarpi i jego związki z Polską", Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, 1969, z. 27, ss. 108-111.

[14] 7 IV 1615 r.,Krzysztof Radziwiłł otrzymał buławę polną litewską. Metryka Litewska, Księga zapisów 91, fol. 373.

[15] Zob. H. Lulewicz, „Walka Chodkiewiczów z Radziwiłłami o dziedzictwo słuckie" - artykuł publikowany w tym tomie.

[16] L. Sapieha, kanclerz litewski, do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego z Mię-

stronnikowi Radziwiłła - Piotrowi Stabrowskiemu[17]. W 1598 r. odmówił Januszowi Radziwiłłowi kasztelanii trockiej wakującej po śmierci Mikołaja Talwosza. Podobnie na niczym spełzły starania o marszałkowstwo nadworne po Dorohostajskim[18]. Kolejny wariant zabiegów o „urząd który stołowy" dla Janusza - podczaszostwo lub krajectwo litewskie - wiązał się z przesunięciem Krzysztofa Zenowicza z wojewody brzeskiego-litewskiego na kasztelanię trocką, o którą starał się podczaszy Jan Karol Chodkiewicz. Na opustoszałe województwo miał przejść krajczy litewski Andrzej Wojna. Król nie zdecydował się jednak na oddanie kasztelanii[19]. Chodkiewicz nie przyjął oferowanego mu województwa mińskiego[20], w konsekwencji Janusz pozostał bez urzędu. Wiosną 1599 r. o „urząd stołowy" dla syna starał się osobiście wojewoda wileński na dworze w Warszawie. Chodkiewicz równolegle zabiegał wówczas o województwo witebskie lub starostwo generalne żmudzkie[21], w maju tego roku uzyskując królewską obietnicę otrzymania starostwa. Łaska Zygmunta III dla rodu rywalizującego z Radziwiłłami o dziedzictwo słuckie i wpływy, zdaniem marszałka dworu Jana Zamoyskiego, wzrosła wówczas tak dalece, że „nie jedno starostwo żmojdzkie dać w dom raczył, o które się Radziwiłłowie starali, ale i dispositią podczastwa, że je temu chce dać, kogo oni każą..."[22].

Po elekcji i zatwierdzeniu Chodkiewicza na urząd starosty żmudzkiego król w istocie zdecydował się zatrzymać godność podczaszego przy nowo kreowanym senatorze[23]. Janusz otrzymał ją wprawdzie jeszcze tego roku, choć przyznać trzeba, że nie bez trudności i długiego oczekiwania[24].

---

dzyrzecza 4 VI 1596 r., „Archiwum domu Sapiehów" (dalej: Arch. d. Sapiehów), wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, nr 162, s. 137.

[17] „[...] o pisarstwo polne mniemam, że się zwyczajowi i przywilejowi WKsM dosyć stanie, gdy WKsM taką personę królowi JM presentować będziesz, która JKM będzie przyjemną" - L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Warszawy 15 VII 1596 r., Arch. d. Sapiehów, nr 163, s. 138.

[18] Starania o uzyskanie kasztelanii trockiej dla Janusza odbywały się w okresie narastającego konfliktu z Chodkiewiczami i były „konsultowane" z J. K. Chodkiewiczem: „o to trwać nie będę, aby mu tą kasztelanią trocką stołowy który urząd JKM napędzać miał"; o marszałkostwo: „gdyż miałem tę wiadomość [...] że oprócz samej religijej jego, żadna mu inna rzecz nie jest przeszkodą", K. Radziwiłł, wojewoda wileński, do [J. K. Chodkiewicza], b.m., b.d. [1598 r.], AR, dz. IV, n. sygn.

[19] L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Gdańska 21 VII 1598 r., Arch. d. Sapiehów, nr 231, s. 191.

[20] „Nie przyjął ci i podczaszy województwa mińskiego i tak ci osadzonym mój Janusz, ba i ja z nim na koszu ostał", K. Radziwiłł, wojewoda wileński, do NN, b.m., b.d. [1598 r.], AR, dz. IV, n. sygn.

[21] L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Kiesi 14 V 1599 r., Arch. d. Sapiehów, nr 258, s. 216.

[22] [K. Radziwiłł, wojewoda wileński] do M. K. Radziwiłła, wojewody trockiego, z Wilna 19 V 1599 r., AR, dz. II, n. sygn.

[23] Zygmunt III do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Warszawy 20 VII 1599 r., Biblioteka Raczyńskich, rkps 71, k. 190.

[24] Dokładna data nominacji nie jest znana, nastąpiła jednak w 1599 r. - zob. T. Wasilewski, „Janusz Radziwiłł" (maszynopis).

Kolejne rozczarowania przyniosła wojna w Inflantach w latach 1600-1602 r. W 1600 r. regimentarzem wojsk litewskich w Inflantach został mianowany Jerzy Farensbach, wojewoda wendeński. Według instrukcji królewskiej hetman wielki nie miał go w niczym „upośledzać", a pod swoją nieobecność „władzę mu swą zostawować" oraz się z nim „we wszystkiem znosić"[25]. Decyzja ta była jednoznaczna z odmową przyznania buławy polnej Januszowi Radziwiłłowi[26]. 27 IV 1601 r. Zygmunt III urząd pułkownika oddał Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, a w dzień później wysłał do Krzysztofa Radziwiłła sekretarza Daniela Domaradzkiego z propozycją powierzenia „porucznictwa hetmańskiego" Chodkiewiczowi. W myśl tego zalecenia miał on podlegać jego władzy w czasie obecności Radziwiłła, gdyby jednak hetman wielki nie chciał na to pozwolić, zgodnie zresztą ze swym przywilejem[27], król był zdecydowany bronić swej decyzji[28]. W sumie misja Domaradzkiego miała charakter formalny, Zygmunt III wybrał bowiem drogę faktów dokonanych. Krzysztofowi Radziwiłłowi pozostały przeciwko nominacji Chodkiewicza protestacje[29], jednoznacznie oceniające królewską decyzję jako akt polityczny wymierzony w niego i w całość prerogatyw urzędu hetmańskiego. Przestrzegał też starostę żmudzkiego, sądząc, „że będzie miał przystojny respect, że po mej śmierci, gdisz go sam Pan na to promuje [tj. na hetmaństwo wielkie - W. S.] będzie wolał mieć całą władzę urzędu, aniż na osobie mej zwątloną, gdisz

---

[25] L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Warszawy 19 IV 1600 r., „Archiwum domu Radziwiłłów, Scriptores Rerum Polonicarum (dalej: Arch. d. Radziwiłłów), t. VIII, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, nr 37, s. 226.

[26] Tamże.

[27] Przywilej na pułkownikostwo litewskie dla J. K. Chodkiewicza, Warszawa 27 IV 1601 r., AR, dz. II, nr 425; przywilej na hetmaństwo wielkie litewskie dla K. Radziwiłła „Pioruna", wojewody wileńskiego: „obiecujemy i warujemy tym naszym listem, ani hetmaństwa polnego nikomu, ani rotmistrzostwa, ani pisarstwa polnego i żadnego zgoła urzędu żołnierskiego i służby żołnierskiej w pomienionym WKsLitewskim nie oddawać, naznaczać, abo wpisywać jeno, którzy by był ossobliwie od niego nam zalecon i według zdania jego tego urzędu godnym być rozumian" [18 IV 1589 r.], tamże, dz. II, n. sygn.

[28] W instrukcji danej 28 IV 1601 r. w Warszawie, Zygmunt III twierdził: „Czynił JKM Pan Wasz Miłościwy dosyć swej obietnicy, isz oto i po dziś dzień nie chcąc WM prawa łamać (choć byli tacy, co JKM do tego drogi jawnie na sejmie podawali) hetmana polnego nie mianował i teraz nie mianuje, jedno połkownikiem albo porucznikiem hetmańskim, ad hunc solum actum pana starostę zamojdzkiego czyni, ochroniwszy po dostatku prawo i władzę WM hetmańską. Oświadcza się tedy przez mię WM JKM, isz będzie musiał do takich sposobów i środków przystąpić, do jakich mu sam ten czas i potrzeba RP nagła drogę pokaże", AR, dz. II, nr 426.

[29] „[...] o owo hetmaństwo dawno ja to wiem i dla tegoż mię z kuszą na wróble wyprawują, żeby mnie radzi zbyli, a nie tylko mnie, ale i wszystkich ewangielików z urzędów i dygnitarstw w Litwie. Wszakże, kiedy się katolicy będą chcieli stawić, którzy wielkie beneficja w RP mają w naszym narodzie, tedy kiedy z każdym z nich nie stanę równo w ramię przeciw temu nieprzyjacielowi, niechże mię wtenczas wyżej wszystkich złodziejów obieszą", K. Radziwiłł, wojewoda wileński, do M. K. Dorohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego, b.m., b.d. [1601], AR, dz. II, n. sygn.

łaska pańska na pstrym koniu jeździ"[30]. Nominację „substituta", a jednocześnie „wielkiego nieprzyjaciela domu wszystkiego Radziwiłłowskiego" słusznie też ocenił wojewoda wileński jako jawne poparcie Zygmunta III dla rywalizującego z nim domu Chodkiewiczów[31].

Urażony i zawiedziony odmową buławy polnej dla syna, Krzysztof Radziwiłł z powierzonych mu zadań w trakcie działań wywiązywał się bez specjalnej gorliwości i zaangażowania. Sytuację militarną, dodatkowo komplikowały złe finanse. Niepowodzenia odnoszone w walkach zaczęto zatem przypisywać wojewodzie wileńskiemu[32]. Spełnienie wielokrotnych próśb Lwa Sapiehy, aby hetman wielki „zatulił gęby" tym wszystkim, którzy rozsiewają złośliwe plotki, przez odniesienie jakiegoś znacznego zwycięstwa[33], stało się niezmiernie trudne. Zgrupowanie wojska litewskiego w Oniksztach wypadło bardzo mizernie. Wielu rotmistrzów nie chciało podporządkować się władzy hetmańskiej - przeciwko czemu Radziwiłł złożył protestację w trybunale wileńskim[34]. Powierzenie w trakcie działań wojennych, naczelnego dowództwa hetmanowi koronnemu J. Zamoyskiemu, również nie przyniosło zasadniczego zwrotu.Hetman litewski zdobył wprawdzie Kokenhausen i Wenden, lecz sławy wojennej,dzięki której „złym ludziom zawarły by się gęby", nie zyskał[35]. Z teatru wojny wycofał się z powodu urażonych ambicji - nie chcąc podlegać Zamoyskiemu, ani też dzielić władzy wojskowej z Chodkiewiczem. Nie powrócił tam także w 1602 r., mimo iż Zamoyski udał się do Korony, a Chodkiewicz wkrótce po tym uzyskał nominację na naczelnego wodza w Inflantach[36].

Po śmierci Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna" nie uzyskał Janusz żadnych starostw po ojcu - dudzkie otrzymał Jan Karol Chodkiewicz, a soleckie zaś - ściśle związany z dworem marszałek wielki Zygmunt Myszkowski. W przededniu rokoszu podczaszy litewski zbliżył się do Jana Zamoyskiego. Pojednanie z Zygmuntem III w istocie było tylko epizodem w grze politycznej[37].

---

[30] „Memoriale responsu KJM przez p. Domaradzkiego sekretarza JKM z Oniksztuczynionego", b.m., b.d. [1601], AR, dz. II, n. sygn.

[31] „[...] który nie mogąc mi nic uczynić ożenieniem syna mojego, drogi inszej szuka, chcąc uszczerbić władzę hetmaństwa mojego, a mnie do ludzi źle udawać", „Respons JM pana woj. wileńskiego przez p. Domaradzkiego KJM dany z strony pułkownictwa JM p. starosty żmudzkiego", b.m., b.d. [1601], AR, dz. II, n. sygn.

[32] L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Wilna 31 V 1601 r., Arch. d. Sapiehów, nr 326, s. 269.

[33] L. Sapieha do K. Radziwiłła, z Grodna 13 VII 1601 r., AR, nr 40, s. 228.

[34] L. Sapieha do K. Radziwiłła, z Wilna 31 V 1601 r., Arch. d. Sapiehów,nr 326, s. 268.

[35] L. Sapieha do K. Radziwiłła, z Grodna 13 VII 1601 r., AR, nr 40, s. 228.

[36] J. Zamoyski, kanclerz wielki koronny, do K. Radziwiłła wojewody wileńskiego, z Kiesi 23 X 1602 r., AR, nr 75, ss. 167-168.

[37] Por. H. Wisner, op. cit., s. 282.

1. Janusz Radziwiłł, kasztelan wileński. Miedzioryt F.Jacobosa według wzoru Johanna de Heyden z połowy XVII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

2. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka", wojewoda wileński. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

W 1606 r. Janusz, jego młodszy brat Krzysztof i stryjeczny brat Jerzy zgodnie opowiedzieli się po stronie rokoszu. Podczaszemu litewskiemu przypadła tu główna rola, pozostali dwaj pozostać mieli w cieniu nie angażując się bezpośrednio w wydarzenia.

Porozumienie Janusza Radziwiłła z kanclerzem Janem Zamoyskim musiało nastąpić już przed sejmem 1605 r. Zaraz po zakończeniu obrad sejmu prowadzi on bowiem analogiczną akcję do działań podjętych w Koronie przez kanclerza i kasztelana sandomierskiego Stanisława Tarnowskiego. W trakcie odbywających się sejmików relacyjnych w urzędach grodzkich oblatuje tzw. konstytucje stężyckie, czyli oparty na kanwie artykułów bełskich cały pakiet egzorbitacji i postulatów reform spisanych przez Zamoyskiego. Akcja jednak zawodzi upewniając Janusza, że oparcie się na masowym ruchu szlachty litewskiej jest trudne i niepewne[38]. W pełni to potwierdziły zresztą wydarzenia owóch najbliższych lat. W kostium trybuna szlacheckiego ubrał się Janusz Radziwiłł w Koronie, porozumienie z Mikołajem Zebrzydowskim, wojewodą krakowskim, przyniosło mu wybór na marszałka zjazdu lubelskiego[39]. Obok ultrakatolika jako gorliwy kalwin był dobrze odbierany w szeregach szlachty.

Rola obu braci - Krzysztofa i stryjecznego Jerzego, kasztelana trockiego[40], w pierwszej fazie rokoszu była aktywniejsza, w drugiej ograniczyła się do terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że współpraca między nimi nie miała przypadkowego charakteru. Działania obu Radziwiłłów doskonale uzupełniały zabiegi podczaszego litewskiego. Krzysztof prowadził agitację nakłaniającą szlachtę litewską do gromadnego przybycia pod Lublin[41]. Jerzy uczestniczył w zjeździe wileńskim, który odbył się przy okazji zagajenia sądów trybunalskich. Podpisał też uchwałę postanawiającą wysyłać posłów na zjazd lubelski[42].

Przed zjazdem rokoszowym (zwołanym do Sandomierza) Janusz przez swego bliskiego współpracownika, kasztelana parnawskiego Piotra Stabrowskiego, bezskutecznie

---

[38] [J. Radziwiłł] do J. Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego, b.m., b.d. [1605], AR, dz. II, n. sygn.; zob. także W. Sokołowski, „Schyłek Jana Zamoyskiego (Rzeczpospolita w latach 1598-1605)" (w druku).

[39] J. Maciszewski, „Wojna domowa...", s. 169; we wcześniejszych naradach pod Stężycą J. Radziwiłł uczestniczył, lecz nie wotował - udział jego należy traktować jako sondażowy, tamże, s. 119; porozumienie z M. Zebrzydowskim najprawdopodobniej nastąpiło już przed sejmem 1606 r.: „teraz to mi najżałośniejsza, że książąt JM panów Radziwiłłów swagrów moich obu do tego przykładają, żeby się z panem wojewodą krakowskim znosić i porozumiewać mieli" L. Sapieha do K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Warszawy 4 III [1606], Arch. d. Sapiehów, nr 594, ss. 483-484.

[40] Po śmierci rodziców, wychowany i wykształcony dzięki K. Radziwiłłowi „Piorunowi", studia zagraniczne odbywał wraz z Januszem. Mimo iż 22 III 1600 r. otrzymał kasztelanię trocką, przystąpił do rokoszu - H. Lulewicz, „Jerzy Radziwiłł,kasztelan trocki" (maszynopis).

[41] J. Hołownia, pisarz ziemski wiłkomirski, do K. Radziwiłła, z Kruhl 31 V 1606 r., AR, dz. V, t. 115, nr 5300.

[42] Uchwała Zjazdu Wileńskiego, Wilno 28 V 1606 r., AR, dz. II, nr 453.

usiłował pozyskać skonfederowane wojska litewskie stojące pod Brześciem[43]. Wspomagali go Krzysztof i Jerzy prowadząc żywą agitację wśród szlachty[44], równolegle gromadząc siły zbrojne[45]. Wszyscy trzej 6 VIII zjawili się na zjeździe. Janusz powtórnie został obrany marszałkiem obrad[46], powierzono mu także funkcję „starszego" wojska rokoszowego[47]. Kasztelan trocki wygłosił bardzo umiarkowane wotum zalecając wysłanie posłów do króla[48]. Prawdopodobnie wraz z Krzysztofem posłował do Wiślicy w celu przedłużenia artykułów sandomierskich[49].

Ugoda zawarta pod Janowcem kończyła pierwszą fazę rokoszu, była wprawdzie chwilowym kompromisem, lecz najbardziej korzystnym dla króla[50]. 7 X 1606 r. Zebrzydowski z Januszem Radziwiłłem przystępując do niej zobowiązali się rozpuścić wojsko oraz „zjazdów żadnych i konwokowania braciej przez uniwersały" - nie zwoływać, wszelkie sprawy odkładając do przyszłego sejmu[51].

Po ugodzie janowieckiej rokosz nie wygasł. Pękosławski i Zebrzydowski rozpoczęli agitację w Małopolsce[52]. Główna jednak rola tym razem przypadła Wielkopolanom. Podczaszy litewski już na początku 1607 r. zaciągał pożyczki i zbierał wojsko, gdy w tym samym czasie szlachta wielkopolska postanowiła zjechać się 12 II

---

[43] „Respons JM panu Piotrowi Stabrowskiemu kasztelanowi parnawskiemu od rycerstwa na petita od RP dany" z Brześcia 10 VII 1606 r., BN, rkps 3087/III, k. 254; M. Młodzianowski do J. Radziwiłła, z Brześcia 14 VII 1606 r., AR, dz. V, t. 206, nr 9836.

[44] A. Rajecki do K. Radziwiłła, z Rakiszek 13 VII 1606 r., AR, dz. V, t. 297, nr 12 831.

[45] J. Maciszewski, „Wojna domowa...", s. 249.

[46] A. Rembowski, „Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne", Warszawa 1893 r., Diariusz zjazdu lubelskiego, s. 38.

[47] „Artykuły wojska rokoszowego od wszystkiego rycerstwa zgodnie uchwalone", b.m., b.d. [VIII 1607 r.], podpisy złożyli: J. Radziwiłł „marszałek i starszy na ten czas wojska rokoszowego, J. Łaszcz ze Strzemielca pułkownik wojska rokoszowego, Hieronim Rozrażewski, Marcin z Sienna Sienieński", AR, dz. II, n. sygn.

[48] A. Rembowski, op. cit., s. 39.

[49] Według diariusza zjazdu sandomierskiego, A. Rembowski, op. cit., s.99. K. Radziwiłł ostatecznie nie pojechał do króla, o Jerzym brak informacji; wg relacji listownych obaj jednak posłowali - M. Wojna do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego z Krakowa 12 IX 1606, BN, rkps 3276 III, k. 157; J. Kostka do S. Rudnickiego, biskupa warmińskiego, z Malborka 8 X 1606 r., Biblioteka Czartoryskich (dalej: B. Czart.), rkps 1639, s. 142.

[50] J. Maciszewski, „Sejm 1607 r. a załamanie się reformy państwa", [w:] „O naprawę Rzeczypospolitej XVII-XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin", Warszawa 1965, s. 40.

[51] A. Rembowski, op. cit., nr 78, ss. 320-321.

[52] A. Strzelecki, „Udział szlachty ziemi chełmskiej w rokoszu Zebrzydowskiego", [w:] „Księga pamiątkowa ku czci prof. dr. Wacława Sobieskiego", t. I, Kraków 1932, s. 295.

do Koła[53]. Wydaje się, że Janusz czekając na rozwój sytuacji starał się także ją kontrolować. Już 11 I obesłał Wielkopolskę uniwersałem wydanym w Wilnie, dyskredytując spodziewany sejm i wzywając szlachtę na rokosz przeciw „straszliwej potentiej absoluti domini KJM"[54]. Uniwersał zjazdu kolskiego wyznaczał 21 III koło rokoszowe pod Sieradzem, a 28 III zjazd główny rokoszowy pod Jędrzejowem[55]. Pod Jędrzejów wyruszył Radziwiłł na gorące wezwanie Broniewskiego i Niszczyckiego[56], upewniony, że zjazd wyprzedzi spodziewany sejm[57]. W podjętych przez podczaszego działaniach widoczne jest pewne wahanie. Jeszcze w marcu tego roku decyduje się napisać do podkomorzego koronnego Andrzeja Boboli. Treść listu nie jest znana, odpowiedź natomiast wystosowana została w tonie wielce życzliwym[58]. Ponaglany przez Pękosławskiego do szybkiego przybycia na rokosz[59], decyduje już z Sielca 9 IV wysłać z poufną misją do króla swego zaufanego współpracownika Samuela Grądzkiego[60]. Janusz wiedział, że tok spraw przybiera obrót bardzo niekorzystny - misja Grądzkiego była propozycją ugody z Zygmuntem III. W liście przeznaczonym dla króla Radziwiłł usprawiedliwia się. Jego działania to nie wynik „owych biednych dzierżawek", których nie otrzymał po ojcu. Prawda, że ma żal, ale wszystko jeszcze można naprawić. Lekarstwa na to nie widzi jednak w sejmie, gdyż „prawo nasze i zwyczaj to niesie, że jeden poseł imieniem powiatu swego conclusii przeszkodzić może". Propozycja ugody sformułowana została dość jasno [...] „Niech się WKM oprze na kim innym [...] najwięcej na kilku osobach, a nisz na wszystkiej RP polegając, tedy i sumienie od ciężkich skrupułów wolne [...] i sława i przychylność

---

[53] P. Żeroński do S. Rudnickiego, biskupa warmińskiego, z Krakowa 1 II 1607 r., B. Czart., rkps 1630 IV, s. 32.

[54] „Uniwersał Janusza Radziwiłła marszałka rokoszu sandomierskiego do wszystkich stanów Wielkopolskich", Wilno 11 I 1607 r., AR, dz. II, ks. 12, ss. 304-305.

[55] Uniwersał zjazdu kolskiego, Koło 14 II 1607 r., AR, ss. 516-525.

[56] „[...] dla Boga Miłościwie książę przybywaj WKsM pod Jędrzejów w czas", M. Broniewski do J. Radziwiłła, AR, dz. V, t. 33, nr 1419; Z. Niszczycki do tegoż, z Wisielubia 14 II 1607 r., tamże, dz. V, t. 230, nr 10 502.

[57] „[...] o sejmie nie masz jeszcze nic pewnego, za instancjami województw krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego poczęli się trochę wiercić i uczynili wymiot literas deliberatorias, alie to jeszcze nie sejm, dym to w oczy, mogą deliberować, póki bendą chcieli. Baby na targu powiadają, żeby miał być in maiio". S. Gradzki do J. Radziwiłła, ze Starej Wsi 22 II 1607 r., AR, dz. V. t. 104, nr 4694.

[58] „[...] czem się WKsM urażać raczysz nie dochodzę tego, czem się nie dosyć dzieje WKsM. Wiem, że król JM ma wielkie serce do WKsM, doffa WKsM, wiele rozumie skłonności WKsM do siebie. Wie wielkie cnoty, wie sumienie, wie stateczność WKsM", A. Bobola do J. Radziwiłła, z Krakowa 27 III 1607 r., AR, dz. V, n. sygn.

[59] „P. Pękosławski subdelegat na rokoszu w Jędrzejowie do szczęśliwego przyjazdu JM p. podczaszego litewskiego", pod Jędrzejowem 6 IV 1607 r., AR, dz. II, nr 515.

[60] H. Wisner, op. cit., ss. 295-296.

dla potomstwa WKM"[61]. Misja jednak nie dochodzi do skutku. Grądzki nie może otrzymać audiencji od razu, bowiem król jest chory. Ograniczony czasem „nie oddawszy listu i nie odprawiwszy poselstwa odjechał, którego potym od KJM szukano pragnąc wiedzieć, z czym był posłany"[62]. Negatywny wynik misji zna podczaszy litewski w końcu kwietnia. Dalej działa już z determinacją. 26 IV wydaje Uniwersał spod Jędrzejowa nakazujący marsz pod Warszawę i kontynuację rokoszu „ad centrum Regni"[63]. Nacisk, który starano się wywrzeć na królu i w obradującym sejmie, zawodzi[64]. Janusz ponawia wezwanie do kontynuowania rokoszu pod Warszawą najpierw z Sieciechowa[65], następnie spod Czerska[66]. Stamtąd, spodziewając się, że rozstrzygnięcie może nastąpić już tylko w polu, wysyła do brata obszerną instrukcję. Miał Krzysztof wspólnie z Jerzym zabezpieczyć radziwiłłowskie włości, obsadzić piechotą Słuck i czekać na rozwój wydarzeń oraz ewentualny powrót podczaszego[67]. Janusz wypowiada królowi następnie posłuszeństwo pod Jeziorną i walczy pod Guzowem. Motywy jego postępowania w dekadzie bezpośrednio poprzedzającej bitwę stają się niezrozumiałe nawet dla K. Drohostajskiego, marszałka wielkiego litewskiego, rokoszanina z 1606 r. W liście do Krzysztofa Radziwiłła dziwi się determinacji podczaszego, konstatując - „prawda, że sławniej od króla niż od szewca być startym"[68]. Janusz z pewnością nie był zwolennikiem orężnego rozstrzygnięcia - być może do ostatniej chwili wierzył w traktaty i kompromis[69]. Na wycofanie się wówczas nie było już zresztą miejsca i czasu. Po ucieczce z pola bitwy, już 11 VII wydaje w Lublinie uni-

---

[61] J. Radziwiłł do Zygmunta III, b.m., b.d. [IV 1607 r.], BN, rkps 3087/III, k. 490-493; list ten częściowo drukuje i omawia z pominięciem najistotniejszych fragmentów H. Schmitt, „Rokosz Zebrzydowskiego", Lwów 1858, ss. 439-442.

[62] AR, dz. II, ks. 69/4, s. 215; J. Maciszewski, „W przededniu bitwy guzowskiej", odbitka z „Księgi pamiątkowej ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin prof. dr. Janusza Wolińskiego", Warszawa 1964, s. 180, p. 12; H. Wisner, op. cit., s. 296.

[63] Uniwersał J. Radziwiłła, Jędrzejów 26 IV 1607 r., AR, dz. IV, kop. 171.

[64] J. Maciszewski, „Wojna domowa...", ss. 180-182.

[65] Uniwersał dany w Sieciechowie 30 V 1607 r., Biblioteka Polskiej Akademii Nauk (dalej: BPAN) Kraków, rkps 1048, k. 201.

[66] Uniwersał z 13 VI 1607 r., AR, k. 202, tamże instrukcja posłom spod Czerska z wezwaniem na rokosz posłów i senatorów obecnych na sejmie i odpowiedź na to poselstwo, k. 204-206.

[67] J. Radziwiłł do K. Radziwiłła z obozu pod Czerskiem 16 VI 1607 r. Biblioteka Ossolińskich (dalej: B. Oss.), rkps 1851/I, nr 1.

[68] AR, dz. V, t. 73, nr 3213.

[69] W liście z 12 XI 1607 r. do M. Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, przypomni, że pod Warką był zwolennikiem traktatów i odpisania na list hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego: „alie cóż kiedy oni drudzy mądrzy i jednać i bić się, kiedy tego czas był nie chcieli, rozumiejąc, że łaciną swą a terminami statutowemi wstręt kopiom uczynić mieli", AR, dz. XI, nr 37, ss. 9-11.

wersał wzywając szlachtę na elekcję nowego króla w dniu 5 VIII pod Warszawę[70]. Zwraca się z prośbą o pomoc finansową do Torunia obiecując kontynuację walki[71]. W sierpniu raz jeszcze wzywa szlachtę, prosząc i napominając: „nie poddajcie się WM do końca, czyńcie, co możecie[72]. Czy rzeczywiście wierzył, że rokosz może być prowadzony dalej? Wydaje się, że działania te miały charakter czysto spektakularny, nie stała za nimi żadna siła. Radziwiłł nie zamierzał zaś rezygnować z roli trybuna szlacheckiego.

Po ugodzie janowieckiej Krzysztof i Jerzy, kasztelan trocki, nadal wspomagali brata ograniczając jednak swą działalność do terenu Litwy. Krzysztof już 18 III 1607 r. wydał uniwersał wzywający szlachtę do kontynuacji rokoszu pod Jędrzejów[73]. W maju tego roku uczestniczył w sądach trybunalskich w Wilnie, które po przyniesieniu na nie uniwersałów wzywających pod Jędrzejów, przekształciły się w zjazd o charakterze politycznym. Podpisał uchwałę wyznaczającą posłów i wzywającą króla do wypełnienia artykułów sandomierskich[74]. Przez cały czas, mimo że było to trudne, utrzymywał kontakt z Januszem, o wszystkim też szczegółowo informował kasztelana trockiego[75]. Zachowane listy Krzysztofa są lakoniczne. W czerwcu 1607 r. pisząc do podczaszego, chciałby „confidenter" wiedzieć „o ukontentowaniu animuszów ludzkich" oraz „czy rzeczy do uspokojenia się mają"[76]. W miesiąc później wraz z Jerzym zamierza rozpowszechnić na Litwie akt wypowiedzenia posłuszeństwa Zygmuntowi III spod Jeziorny[77]. Sprzeczność między chęcią uspokojenia wszystkiego a podejmowanymi przez Krzysztofa Radziwiłła działaniami, które wspomagały zabiegi Janusza w Koronie, jest chyba pozorna. Wydaje się, że korespondencja nie była jedyną formą porozumiewania się braci[78], Krzysztof zaś miał pozostać w cieniu wydarzeń.

---

[70] BPAN Kraków, rkps 1048, k. 219.

[71] J. Radziwiłł do m. Torunia, wraz z cedułą do M. Broniewskiego, B. Oss., rkps 1851/I, druk: K. Tyszkowski, op. cit., dodatki, ss. 54-57.

[72] Uniwersał J. Radziwiłła z Węgrowa 18 VIII [1607 r.], BN, rkps 3087/III, k. 636-638.

[73] Wydany z Birż, AR, dz. IV, t. 22, kop. 297.

[74] Uchwała szlachty litewskiej na zjeździe w Wilnie, Wilno 12 V 1607 r., B. Czart., rkps 2244, nr 32.

[75] J. Radziwiłł, kasztelan trocki, do K. Radziwiłła (z podziękowaniem za listy Janusza, które odsyła), z Dokudowa 23 VI 1607 r., AR, dz. IV, t. 18, kop. 214.

[76] K. Radziwiłł do J. Radziwiłła, z Wilna 9 VI 1607 r., AR, dz. IV, t. 22, kop. 297.

[77] J. Radziwiłł, kasztelan trocki do K. Radziwiłła, z Dokudowa 10 VII 1607 r., AR, dz. IV, t. 18, kop. 214.

[78] Wydaje się, że bracia w kontaktach korespondencyjnych zachowali daleko idącą ostrożność. S. Grądzki w lutym 1607 r. przestrzegał Janusza Radziwiłła, że listy pisane przez podczaszego, Łaszcza i Broniewskiego do J. Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego trafiają na królewskie biurko (ze Starej Wsi 22 II 1607 r., AR, dz. V, t. 104, nr 4694).

Jerzy, kasztelan trocki, nie przybył na sejm 1607 r. W odpowiedzi na list deliberatoryjny Zygmunta III stwierdził, iż pragnął „żeby te motus w Ojczyźnie naszej przed złożeniem sejmu uspokoić mogły", oraz usprawiedliwiał swój udział w zjeździe sandomierskim, w czasie którego ochraniał „dignitatem" króla[79]. Nie przyjechał wprawdzie pod Jędrzejów, lecz w czerwcu tego roku oddał do dyspozycji Janusza te swe chorągwie, które zdążyły jeszcze przybyć pod Warszawę[80].

Po klęsce guzowskiej dla podczaszego litewskiego najważniejszą staje się konieczność przyjęcia najdogodniejszej pozycji wobec pacyfikacji i zakończenia rokoszu. Bardzo wiele pomoże w tym konsekwentne, chociaż nieco wymuszone działanie obu książęcych linii z Mikołajem Radziwiłłem „Sierotką" na czele. Wojewoda wileński był wprawdzie regalistą, lecz także Radziwiłłem. Jak niemal wszyscy senatorowie litewscy zabiegał o to, aby rokosz nie rozprzestrzenił się na Litwie. Uczestniczył w regalistycznym zjeździe w Wilnie potępiającym stanowisko rokoszan[81]. Inspirował także wspólnie z kanclerzem litewskim Lwem Sapiehą zwołanie zjazdu senatorów do Nowogródka[82], na którym potępiono artykuły sandomierskie[83].

W 1607 r. również zdecydowanie poparł króla. Po sejmie ruszył przeciwko postępującym pod Warszawę rokoszanom na czele swej chorągwi[84]. W działaniach krewniaków był dobrze zorientowany dzięki kanclerzowi litewskiemu, który zarówno w 1606, jak i 1607 r. utrzymywał dość regularną korespondencję z Krzysztofem i Jerzym. O krokach Janusza informował go także Sapieha, przez niego też starał się łagodzić sytuację i wpływać na podczaszego[85].

Po Guzowie Janusz Radziwiłł przyjął postawę ostatniego obrońcy wolności szlacheckich[86]. W listopadzie 1607 r. w liście otwartym potępił pasywne stanowisko szlachty - ganił je, choć jednocześnie stwierdzał, „żem na wojnę nie trąbił, żem gorąco nie mówił, żem jako prosty człowiek pro candore meo ad paccata consilia

---

[79] J. Radziwiłł, kasztelan trocki, do Zygmunta III, z Dokudowa 8 I 1607 r., AR, dz. IV, n. sygn.

[80] H. Lulewicz, „Jerzy Radziwiłł, kasztelan trocki" (maszynopis).

[81] Uchwała zjazdu wileńskiego, Wilno 14 VII 1606 r., AR, dz. II, nr 463.

[82] L. Sapieha do M. K. Radziwiłła wojewody wileńskiego, ze Słonimia 9 IX 1606 r., Arch. d. Sapiehów, nr 614, s. 502.

[83] Uchwała zjazdu w Nowogródku, Nowogródek 23 IX 1606 r., Arch. d. Sapiehów, nr 614, s. 501, p. 1.

[84] J. Maciszewski, „W przededniu bitwy guzowskiej", Warszawa 1964, s. 185.

[85] L. Sapieha do J. Radziwiłła, b.m., b.d. [niewątpliwie jednak podczas sejmu 1607 r.], BN, rkps 3085, k. 157-158.

[86] Zob. listy Janusza do M. K. Radziwiłła „Sierotki", wojewody wileńskiego - w przystąpieniu do zgody, oprócz tego, że najpierw uczynić to powinien Zebrzydowski, przeszkadzają mu: „honor", „ojczyzna", „obowiązki", ze Staroszczyc 2 XI i ze Słucka 7 XI 1607 r., AR, dz. IV, t. 14, kop. 171.

radził"[87]. Równocześnie podjął bardziej konkretne działania starając się dowiedzieć na jak daleko posuniętą życzliwość w pojednaniu go z królem może liczyć wśród wpływowych osób[88]. Nieporównanie energiczniej przystąpił jednak do tego Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński, zabiegając o przebaczenie królewskie dla podczaszego i jednocześnie pojednane go z Chodkiewiczem[89]. Na stanowisko wojewody wileńskiego wpłynęło kilka czynników. Działały więzi rodowe,istotny był także honor całej rodziny - nie mniejsza obawa przed utratą dla niej królewskiej łaski.

„My obaj chociaśmy Panu posłuszeństwa nie wypowiedzieli jednakże i o nas tak radzą jako i o JMpanu podczaszym" - napisze Jerzy, kasztelan trocki, do Krzysztofa Radziwiłła[90]. „Sierotka" w liście do referendarza litewskiego wyrazi podobną opinię, stwierdzając ogólnie „niezdrową" atmosferę dworską dla Radziwiłłów[91].

Kiedy Zygmunt III zaczął pisać do wojewody wileńskiego o „ostrych lekarstwach" na Janusza[92], a Sapieha alarmował o popularnej na dworze analogii między podczaszym litewskim a francuskim spiskowcem marszałkiem de Biron[93] - „Sierotka" rozpoczął bardzo energiczne działania. O życzliwość prosił hetmana polnego Stefana Żółkiewskiego[94], Janusza Ostrogskiego[95], prymasa Bernarda Maciejowskiego[96] oraz

---

[87] „Pewne paragraphy z listu do jednego przyjaciela z Słucka 19 XI 1607 r. pisanego", AR, dz. II, n. sygn.

[88] J. Radziwiłł do M. Szyszkowskiego biskupa łuckiego, z Kojdanowa 19 IX 1607 r., B. Oss., rkps 1851/I, nr 2; J. Ostrogski, kasztelan krakowski, do J. Radziwiłła (w odpowiedzi na poselstwo S. Grądzkiego), z Opatowa 14 VII 1607 r., AR, dz. V, t. 247, nr 11077; dalsze listy w tej sprawie w początku 1608 r. przez zaufanego kasztelana krakowskiego, Jana Swoszowskiego pisarza ziemskiego lwowskiego, AR, dz. V, n. sygn.

[89] Listy M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, w sprawie mediacji z Chodkiewiczem z początku 1608 r., BN, rkps 3085/III, k. 146-148 i 160-161.

[90] M. K. Radziwiłł do K. Chodkiewicza z Bielicy 23 V 1608 r., AR, dz. IV, t. 18, kop. 214.

[91] „[...] u każdego z nich jestem suspectus", M. K. Radziwiłł, wojewoda wileński do E. Wołłowicza, z Nieświeża, b.d. dziennej VI 1608 r., AR, dz. IV, n. sygn.

[92] Zygmunt III do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Krakowa 1 VIII 1607 r., AR, dz. II, nr 523; odpowiedź na ten list AR, dz. II, ks. 7, s. 65.

[93] „[...] chcąc statuere exemplum, aby się tego nikt nie ważył". [L. Sapieha] do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, b.m., b.d. [1608 r.], BN,rkps 3085/III, k. 145.

[94] S. Charlęski do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Lublina 27 X 1607 r., AR, dz. V, t. 44, nr 1933.

[95] M. K. Radziwiłł wojewoda wileński, do J. Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, z Nieświeża 13 II 1608 r., AR, dz. IV, n. sygn.

[96] M. R. Radziwiłł do B. Maciejowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, b.m., b.d., [1608 r.] , BN, rkps 3085/III k. 142-143.

zapewne wielu innych. Wraz z Lwem Sapiehą pisał w tej sprawie do Zygmunta III[97]. Pod koniec 1607 r. doprowadził do zjazdu całej rodziny, gdzie jak należy sądzić, uzgodniono wspólne stanowisko[98]. Prawdopodobnie powtórnie zjechano się w 1608 r.[99] Przed wiosenną konwokacją senatu 1608 r. zwołaną do Krakowa wojewoda wileński wysłał do króla synów, „niechaj Ci tam Bóg strzeże z łaski swej w owej sprawie" - napisze do podczaszego[100]. W podobnej misji wyprawił syna Jana Jerzego już na obrady senatu w Krakowie. Janusz wysłał Samuela Grądzkiego, którego osobą usprawiedliwiał swój udział w rokoszu, jednocześnie oskarżając hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza o nastawanie na jego życie i to z inspiracji samego Zygmunta III[101]. Zarzut został wprawdzie zganiony, lecz wysłana misja wojewody lubelskiego Tęczyńskiego i referendarza koronnego Andrzeja Firleja miała za zadanie pojednać obu zwaśnionych magnatów. Rozpuszczenie wojska, przyznanie posłuszeństwa i przeproszenie króla - stało się warunkiem łaski Zygmunta III[102].

Do ugody z Chodkiewiczem doszło pod Brześciem[103]. Zaraz po tym wysłał Janusz list przepraszający króla, sam nie stanął na dworze wymawiając się chorobą[104]. Dla Zygmunta III przeproszenie miało charakter prestiżowy, było konieczne dla autorytetu władcy. W praktyce przynosiło uspokojenie na Litwie, pozwalające zająć się rozwiązaniem konfederacji wojskowej i realizacją planów wobec Moskwy powziętych już w 1607 r. Rola, jaką odegrał w tym „Sierotka", była znaczna - „cokolwiek się stało i stanie się rem pana podczaszego, to gwoli WKsM dzieje się i dziać będzie" - napisze Eustachy Wołłowicz referendarz litewski[105]. Janusz opuścił kraj, udając się na dobrowolną emigrację, króla przeprosił osobiście, gdy ten wracał w zwycięskim pochodzie spod Smoleńska. Do końca starał się ukazać w roli trybuna

---

[97] M. K. Radziwiłł do Zygmunta III, z Nieświeża 8 VI 1608 r., AR, dz. II, nr 531; L. Sapieha do króla, b.m., b.d. [1608 r.], BN, rkps 3085/III, k. 150.

[98] E. Wołłowicz, referendarz litewski, do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Krakowa 21 X 1607 r., AR, dz. V, t. 451, nr 17961; M. K. Radziwiłł, wojewoda wileński, do A. S. Czarnkowskiego, wojewody łęczyckiego, b.m., 28 X [1607 r.], k. 624.

[99] J. Radziwiłł, kasztelan trocki, do K. Radziwiłła, z Serej 8 I i 13 I 1608 r., AR, dz. IV, t. 18, kop. 214.

[100] M. K. Radziwiłł, wojewoda wileński, do J. Radziwiłła, z Nieświeża 16 II 1608 r., Arch. d. Radziwiłłów, s. 52.

[101] Poselstwo S. Grądzkiego, Kraków 2 VI 1608 r., BN, rkps 3087/III, k. 698 nn.

[102] L. Sapieha do J. Radziwiłła, z Krakowa 9 VI 1608 r., Arch. d. Radziwiłłów, s. 243-244.

[103] AR, dz. II, nr 543.

[104] J. Radziwiłł do Zygmunta III, ze Starej Wsi 20 VII 1608 r., BN, rkps 3085/III, k. 153; odpowiedź króla z zapewnieniem łaski, tamże, k. 154; podziękowania M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, tamże, k. 155.

[105] E. Wołłowicz do M. K. Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z Krakowa 29 VII 1608 r., AR, dz. V, t. 451, nr 17961.

szlacheckiego. Jeszcze po rokoszu zbierał dokumentację wydarzeń. „Comentarzów rokoszowych" dostarczali mu także Zygmunt Niszczycki[106] i Marcin Broniewski - „propter historicum, bo mię kosztuje rokosz toż"[107]. Być może zamierzał je wydać, by w oczach współczesnych i potomności przedstawić się jako szermierz szlacheckich wolności[108].

W okresie rokoszu sandomierskiego różne były stanowiska i różne cele uczestniczących w wydarzeniach przedstawicieli domu radziwiłłowskiego. Janusz przy pomocy Krzysztofa i Jerzego rozgrywał partię bardzo ryzykowną, którą w końcu przegrał. Demonstracja siły i determinacji obliczona była na pewien efekt. Misja Samuela Grądzkiego wysłanego w dramatycznym momencie do króla - to propozycja ugody. Wydaje się, że ceną jej miało być zapewnienie przez Zygmunta III należytej pozycji w ścisłej grupie rządzącej książętom na Birżach i Dubinkach. Linia nieświeska reprezentowana wówczas przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, który był przeciwnikiem skrajnych rozwiązań podczaszego, podała Januszowi pomocną dłoń, gdy honor i interesy całego domu wydawały się zagrożone. Wojewoda wileński działał mądrze i nie bez poświęcenia, ale w opinii Janusza pozostawał jednak osobą nie dbającą o interesy rodu, stawiając w swej perspektywie polityczne bliżej „Nieśwież niż Kojdanów z Lachowicami"[109].

---

[106] „[...] już że też scripta dziejów sam teraźniejszych WMMPanu posyłam" Z. Niszczycki do J. Radziwiłła, z Porytego 30 VIII 1607 r., AR, dz. V, t. 230, nr 10502.

[107] J. Radziwiłł do M. Broniewskiego, b.m., 3 X 1607 r., AR, dz. II, nr 531.

[108] „Summariusz rokoszowych dziejów posyłam WKsM po prostu napisany,mądry, którzy na tem siedzą niech ozdobią", S. Grądzki do J. Radziwiłła, z Kojdanowa 23 V 1609 r., AR, dz. V, t. 104, nr 4694.

[109] J. Radziwiłł do G. Tęczyńskiego, wojewody lubelskiego, z Kojdanowa 20 IX 1607 r., B. Oss., rkps 1851/I, nr 3.

Andrzej Rachuba

RADZIWIŁŁOWIE WOBEC ROKOSZU LUBOMIRSKIEGO

Sprawą skupiającą w drugiej połowie panowania Jana Kazimierza uwagę większości społeczeństwa Rzeczypospolitej, wywołującą kontrowersje, polemiki, dzielącą społeczeństwo na zwolenników naprawy rządów i ich przeciwników była podjęta przez dwór próba przeprowadzenia reform ustrojowych i elekcji vivente rege. Na arenie międzynarodowej łączył się z nią konflikt Burbonów z Habsburgami, na Litwie walka między fakcjami magnackimi o dominację polityczną.

Okres „potopu" przyniósł zdecydowane osłabienie pozycji Radziwiłłów w Rzeczypospolitej. Wpływ na to miały tak czynniki obiektywne - śmierć Aleksandra Ludwika w 1654 r., Janusza w 1655 r., Albrychta Stanisława i Michała Karola w 1656 r.,jak i związanie się linii birżańskiej ze Szwedami, co doprowadziło do rozbicia ich fakcji politycznej. Spowodowało to zmianę układu sił politycznych na Litwie, gdzie zdecydowaną górę wzięły, zaciekle ze sobą walcząc o dominację, fakcja spieżyńska i związany z dworem obóz Gosiewskiego-Paców. Pozycja dwu dorosłych przedstawicieli Radziwiłłów (nie liczę tu stale przebywającego na Zachodzie Jana Władysława z linii kleckiej), czy Bogusława, koniuszego litewskiego (z linii birżańskiej) i młodego Michała Kazimierza, krajczego (1653-1656), podczaszego (1656-1661) i wreszcie kasztelana wileńskiego (z linii nieświeżskiej), była słaba. Chyba nigdy przedtem i nigdy potem Radziwiłłowie nie znaczyli tak mało w wydarzeniach politycznych w Rzeczypospolitej. Szansy dla siebie szukali oni u dwu różnych dworów panujących - Bogusław u swego krewnego Fryderyka Wilhelma, elektora brandenburskiego, z ramienia którego pełnił urząd gubernatora Prus Książęcych; Michał Kazimierz zaś, przebywając stale w kraju, związał się z dworem warszawskim i w większym lub mniejszym stopniu realizował jego politykę. Obaj Radziwiłłowie utrzymywali z sobą dość bliskie kontakty i starali się sobie pomagać wzajemnie, ale brak jest dowodów na to, że do połowy 1666 r. mieli jakąś wspólną linię polityczną i wspólną fakcję (współpraca dotyczyła głównie pozycji Domu Radziwiłłowskiego). W latach sześćdziesiątych obaj Radziwiłłowie zaczęli powoli odgrywać coraz poważniejszą, choć nie pierwszoplanową, rolę w wydarzeniach zachodzących w Rzeczypospolitej. Postawa Michała Kazimierza była w zasadzie dość jasna i nie podlegała większym wahaniom. Związany z dworem, popierał jego plany polityczne, podpisywał tajne skrypty elekcyjne, przewodniczył jako marszałek obradom niezwykle ważnego dla

dworu sejmu z 1661 r. i choć niezbyt wysoko ceniony i lubiany (zwłaszcza przez Ludwikę Marię), starał się, zdając sobie sprawę ze swej pozycji w kraju, nie popaść z nim w konflikt. Dla dworu Michała Kazimierz miał dodatkowo tę wartość, że umożliwiał mu stały kontakt z Bogusławem Radziwiłłem i ewentualny na niego wpływ.

Postawa Bogusława była zdecydowanie bardziej złożona. Potrzeba ułożenia sobie dobrych stosunków z dworem ze względu na swą pozycję na Litwie, gdzie miał przeciwko sobie Sapiehów, Paców i wojsko (sprawa dóbr po Januszu Radziwille nadanych przez króla wojsku w 1655 r.), splatała się tu z aktualną polityką elektora brandenburskiego wobec Rzeczypospolitej, której wytycznym musiał się podporządkowywać.

Interesującym przyczynkiem do polityki Radziwiłłów jest ich postawa w okresie tzw. rokoszu Lubomirskiego, czyli otwartego starcia przeciwników polityki francuskiej i elekcji „vivente rege" kandydata francuskiego z dworem w latach 1665-1666. Wyraźnie ujawniły się wówczas ich poglądy, cechy postaw politycznych, rola polityki w ich działaniach, priorytety, dążenia i ambicje.

Bogusław Radziwiłł od dawna utrzymywał przyjacielskie stosunki z Jerzym Lubomirskim i odgrywał w jego planach politycznych znaczącą rolę, głównie zresztą z powodu jego związków z elektorem brandenburskim, na którego pomoc, występując przeciw polityce dworu, Lubomirski liczył[1]. Już wiosną 1663 r. marszałek wielki koronny, obserwując zmagania dworu z konfederatami wojskowymi, prosił Bogusława Radziwiłła o informowanie go, czy na Bałtyku nie pojawiły się okręty francuskie z posiłkami dla króla[2]. Anonimowy autor listu wysłanego w kwietniu 1663 r. do Jana Kazimierza donosił, że Lubomirski organizuje ligę, której celem było pozbawienie króla oparcia w oddanych mu senatorach przez odebranie im urzędów i rozdanie ich ludziom cieszącym się całkowitym zaufaniem Lubomirskiego. Wówczas m.in. urząd hetmana polnego litewskiego przeznaczył Lubomirski dla Bogusława Radziwiłła,a dla jego najwierniejszego sługi - marszałka wiłkomierskiego Jana Mierzeńskiego - podkanclerstwo litewskie[3]. W maju 1663 r. Lubomirski wysłał do Radziwiłła do Królewca z misją specjalną rotmistrza Brunaua, który m.in. miał poinformować księcia koniuszego, „w jakich tu rzeczy versantur terminach" i prosić o rady[4]. Był to jed-

---

[1] W. Czapliński, „Opozycja wielkopolska po krwawym potopie (1660-1668)", Kraków 1930, s. 31; B. Radziwiłł, „Autobiografa", wstępem opatrzył i opracował T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 82.

[2] J. Lubomirski do B. Radziwiłła, Lwów 13 IV 1663, A6AD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, nr 8666.

[3] Relacyja o JM Panu Marszałku w. koronnym, b.d., Biblioteka Ossolińskich (dalej: Bibl. Ossol.), rkps 237, k. 129v-131; inny odpis w Bibliotece Czartoryskich (dalej: Bibl. Czart.), rkps 399, k. 405-407; J. Bąkowa, „Szlachta województwa krakowskiego wobec opozycji Jerzego Lubomirskiego w latach 1661-1667", Kraków 1974, ss. 54-55.

[4] J. Lubomirski do B. Radziwiłła, Rzeszów 3 V 1663, AR, dz. V, nr 8666.

nak już okres, gdy Radziwiłł, usilnie zabiegając o hetmaństwo polne litewskie i województwo smoleńskie, nie zamierzał wiązać się z nienawistnym dworowi Lubomirskim[5]. Gdy jednak nie otrzymał żadnego z tych urzędów, natychmiast zmienił front. Z jego inicjatywy w końcu 1663 r. miało dojść jakoby do porozumienia między zdecydowanie opozycyjną wobec dworu fakcją Sapiehów oraz Radziwiłłami i ich poplecznikami. Ich celem było poparcie dla podjętych przez cesarza, elektora brandenburskiego, króla Danii i księcia lüneburskiego starań dla osadzenia na tronie Polski księcia brunszwickiego, co w Koronie znalazło poparcie u Lubomirskiego i Jana Leszczyńskiego[6]. Natychmiastowa kontrakcja dworu w celu poróżnienia litewskich malkontentów przyniosła jednak efekt, gdyż obawiając się dominacji Radziwiłłów Sapiehowie zrezygnowali z opozycji, a sam Bogusław Radziwiłł zdecydował się w początkach grudnia 1663 r. na ugodę z dworem za pewną zapłatą. Mimo próby przeciwdziałania podjętej przez Lubomirskiego książę koniuszy na spotkaniu ze swym krewnym Michałem Kazimierzem w Królewcu (19-26 I 1664 r.) uzgodnił dalsze wspólne ich posunięcia i obaj Radziwiłłowie zgodzili się na współpracę z dworem. Wyrazem tego było poinformowanie przez księcia Bogusława królowej Ludwiki Marii o misji wysłannika Lubomirskiego - Wojciecha Reklewskiego - do Królewca. W zamian królowa obiecała Radziwiłłowi pomoc w staraniach o starostwo barskie w ugodzie z wojskiem litewskim[7]. W 1664 r. obaj Radziwiłłowie w zasadzie zgodnie współpracowali z dworem, choć Bogusław nie mógł tego robić zbyt otwarcie ze względu na elektora brandenburskiego, a i chyba nie chciał - jego posunięcia miały charakter koniunkturalny. Jednocześnie bowiem utrzymywał poufne kontakty z Janem Leszczyńskim, jednym z przywódców malkontentów koronnych, nie zdecydował się na wyjazd na Litwę w celu spotkania się z Janem Kazimierzem, a na spotkaniu w Warszawie z Ludwiką Marią (7-9 IV 1664 r.) zgodził się co prawda podobno porzucić sojusz z Lubomirskim i pogodzić się z Krzysztofem Pacem, ale w gruncie rzeczy nie miało to dla niego większego znaczenia. Jak bowiem sam zaznaczył w swym prywatnym diariuszu, „chciano mnie ułowić, ale nie dokazano"[8]. O ile bowiem godził się on na jakąś formę współpracy z dworem (nie kolidującą jednak z jego zobowiązaniami wobec elektora), to nie popierał metod jego działania i projektu elekcji księcia d'Anghien,

---

[5] B. Radziwiłł, op. cit., ss. 86-89.

[6] W. Czermak, „Sprawa Lubomirskiego w roku 1664", [w:] „Ostatnie lata Jana Kazimierza", oprac. A. Kersten, Warszawa 1972, s. 120; A. Rachuba, „Opozycja litewska wobec wyprawy Jana Kazimierza na Rosję" (1663/4 r.)", Kwartalnik Historyczny, 1982, z. 1, ss. 20-21.

[7] A. Rachuba, op. cit., ss. 22, 25-27.

[8] B. Radziwiłł, op. cit., s. 90; A. Rachuba, „Zabiegi Dworu i Jerzego Lubomirskiego o pozyskanie Litwy w 1664 r.", Kwartalnik Historyczny (w druku).

czemu wyraz dał potępiając podpisanie przez Michała Kazimierza Radziwiłła kolejnego skryptu elekcyjnego[9].

Gdy dwór zdecydował się wreszcie wytoczyć proces Jerzemu Lubomirskiemu, książę koniuszy coraz wyraźniej negatywnie odnosił się do polityki dworskiej. W tym duchu podtrzymywał go zresztą wytrwale Jan Mierzeński - zdecydowany sympatyk Lubomirskiego. Niechęć do dworu nie skłoniła jednak Radziwiłła do wiązania się całkowicie z opozycją. Mimo iż w duchu popierał Lubomirskiego i nie miał nic przeciwko temu, aby nadchodzący sejm, na którym miał się odbyć sąd nad Lubomirskim, został zerwany, to osobiście nie zamierzał jednak uczestniczyć w obronie marszałka wielkiego koronnego. Na spotkaniu obu Radziwiłłów w Słucku w dniach od 12 do 14 XI 1664 r. uzgodnili oni (z pewnością z inicjatywy Bogusława), że na sejm przybędą dopiero po zakończeniu procesu Lubomirskiego, gdyż nie zamierzali angażować się w tę sprawę i zrywać stosunków z dworem, ale też nie chcieli przykładać ręki do jego poczynań.

Bogusław Radziwiłł bardzo uważnie śledził przebieg sejmu i sądu nad Lubomirskim,ale w gruncie rzeczy nie tyle interesował go los marszałka wielkiego koronnego, ile sprawa wolności szlacheckich. Dla ich zachowania zaś potrzebny był Lubomirski i książę koniuszy to dobrze rozumiał. W tej sytuacji nosił się nawet z zamiarem zerwania ze swą polityką neutralności i po przybyciu do Warszawy (był posłem z województwa mińskiego) przyłączenia się do obrońców Lubomirskiego. Dał temu wyraz w czasie spotkania na Pradze 10 XII 1664 r. z wysłannikiem Lubomirskiego - Stanisławem Druszkiewiczem. Na ile deklaracja ta była szczera, trudno powiedzieć. W każdym razie na stanowisko jego mogła wpłynąć wiadomość, że nie otrzyma obiecanego mu starostwa barskiego oraz obawa, że precedens skazania Lubomirskiego może być groźny dla niego samego i innych magnatów niezadowolonych z polityki dworu, bo „w tę sukienkę na potym każdego będą ubrać mogli"[10]. Dwór uważnie jednak śledził poczynania księcia koniuszego i jeszcze w czasie rozmów z Druszkiewiczem otrzymał on ostrzeżenie, że znajdą się odpowiedni ludzie mogący uniemożliwić mu zasiadanie w izbie poselskiej, jeżeli zdecyduje się na popieranie sprawy marszałka wielkiego koronnego. W tej sytuacji, zdając sobie sprawę z realności groźby, Bogusław Radziwiłł powstrzymał się z wszelkimi działaniami o charakterze antydworskim. Przybywszy jednak 11 XII do Warszawy nie zasiadł w izbie poselskiej, uznając sejm za zerwany! (5 XII wyszedł z protestacją z izby poselskiej stronnik Lubomirskiego Aleksander Żaboklicki). Następnie, po rozmowach 12 i 13 XII z królową, które nie przyniosły mu sukcesu, nie widząc powodu, aby dalej przebywać w Warsza-

---

[9] A. Rachuba, „Zabiegi Dworu...".

[10] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Okuniew 10 XII [1664], AR, dz. IV, teka 86, nr 1029. Sprawę stosunku Litwy do sądu nad Lubomirskim omawiam szczegółowo w artykule „Litwa wobec sądu nad Jerzym Lubomirskim", Przegląd Historyczny (w druku).

wie, wyjechał do Prus Książęcych[11]. Michał Kazimierz Radziwiłł również nie wziął udziału w procesie Lubomirskiego, gdyż do Warszawy przybył dopiero po ogłoszeniu wyroku sądowego. Trudno jest jednak określić, jakie faktycznie stanowisko zajął on wobec tego wydarzenia. Ażeby go silniej związać z polityką dworską król odebrał mu regiment pieszy w wojsku koronnym i przekazał mu w to miejsce regiment po skazanym Lubomirskim, na co Radziwiłł narzekał, ale nie zaprotestował i nie odmówił jego przyjęcia. Również Bogusław Radziwiłł miał partycypować w podziale schedy po byłym marszałku, gdyż zaproponowano mu w zamian za starostwo barskie starostwo kazimierzowskie, ale ten go nie przyjął. Ponadto książę koniuszy na wieść o wyroku sądu sejmowego wysłał do Lubomirskiego list z wyrazami oburzenia na wyrządzoną mu krzywdę i z zapewnieniami, iż „wolę cum libertatibus ginąć, niż na ruinach onych nowe budować szczęście"[12]. Ta szczera zapewne deklaracja nie pociągnęła za sobą jednak żadnych praktycznych następstw. Radziwiłł nie zamierzał bowiem zmieniać swej polityki, zwłaszcza gdy istniały jeszcze szanse na uzyskanie korzyści materialnych od dworu warszawskiego. Po ponownym więc przybyciu 30 XII do Warszawy kontynuował rozmowy z ambasadorem francuskim Antoinem de Lumbres i parą królewską w sprawie przystąpienia do stronnictwa francuskiego w zamian za stałą pensję 30 tys. liwrów. Być może jednak to posunięcie Radziwiłła było inspirowane przez elektora brandenburskiego[13]. Ostatecznie pertraktacje księcia koniuszego zakończyły się fiaskiem i 21 I 1665 r. opuścił on Warszawę wyraźnie rozgoryczony na dwór, z którym nie widział już możliwości porozumienia się. Utwierdziło go to jeszcze bardziej w potrzebie trzymania się Fryderyka Wilhelma, bez pomocy którego „nie miałbym chleba i przepadłbym"[14].

W przygotowanych na sejmiki przed kolejnym sejmem programach dla swych stronników Radziwiłłowie w ogóle nie zajmowali się (w przeciwieństwie np. do Paców) sprawą Lubomirskiego, a sam Bogusław Radziwiłł tym razem nie zamierzał też zabiegać o funkcję poselską[15]. Od współpracy z dworem odstręczała go dodatkowo skie-

---

[11] A. Rachuba, „Litwa wobec sądu..."

[12] Fragment listu własnoręcznego B. Radziwiłła, b.m.d., AR, dz. IV, teka 9, kop. 93.

[13] A. Rachuba, „Litwa wobec sądu...", „Kwartalnik Historyczny", 1986, z. 3.

[14] Diariusz prywatny Bogusława Radziwiłła, AGAD, Zbiory Nieborowskie, nr 47 pod datami: 7, 14, 15, 20 I 1665; B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, dwa listy (zapewne z 19 i 20 I 1665), AR, dz. IV, teka 84, nr 992, 993; tenże do A. M. Radziwiłłówny, Ortelburg 26 I 1665, druk: H. Malewska, „Listy staropolskie z epoki Wazów", Warszawa 1977, s. 351.

[15] B. Radziwiłł do S. Frąckiewicza Radzimińskiego, Szenbuch 28 I 1665, AR, dz. IV, kopie, teka 3, nr 29, k. 455v-456; tenże do J. Cedrowskiego, Królewiec 30 I 1665, tamże, k. 457v; Puncta in publicis, które na sejmiku mińskim życzę proponować, Królewiec 30 I 1665, tamże, k. 457v; B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, Królewiec 16 II 1665, druk: H. Malewska, op. cit., s. 355.

rowana przeciw Radziwiłłowi ostra kampania Paców na Litwie, od współdziałania z Lubomirskim - zapewne zalecenia elektora brandenburskiego, który w tym czasie wyraźnie unikał otwartego deklarowania się po stronie eks-marszałka[16]. Na sejmie wiosennym 1665 r. był więc tylko Michał Kazimierz Radziwiłł, ale w zdominowanych sprawą Lubomirskiego obradach i sporach zachowywał całkowitą neutralność[17]. Bogusław Radziwiłł nie spodziewał się na sejmie żadnych rewelacji, ale po skończonych obradach wydawał się być przyjemnie zaskoczony. Cieszył się więc, że „jeszcze w Koronie są ludzie" (to o stronnikach Lubomirskiego, którzy zerwali kolejny sejm!), choć jednocześnie smuciło go, że „będą verba praeterea nihil" i że zanosi się na wojnę domową. Mimo bowiem wyraźnej sympatii dla Lubomirskiego książę koniuszy był zdecydowanym przeciwnikiem rozstrzygania sporu siłą, optując za tym, aby „ordinario antidoto utrapiona Ojczyzna ratowana być mogła"[18]. Znając sympatię Bogusława Radziwiłła dla Lubomirskiego rezydent elektorski w Warszawie Johann von Hoverbeck zaproponował Fryderykowi Wilhelmowi wysłanie księcia na Litwę „dass dieselbe endtroeder (s) sich in person dahin erheben aber auffs wenigste den H. Marschalck Mirtynski [Jan Mierzeński, marszałek wiłkomierski - przyp. A.R.] dahin abordnen wolten"[19], ale ten nie zdecydował się na taki krok. Ponadto sam Radziwiłł, zapewne w celu uniknięcia deklarowania się po którejś ze stron (głównie zresztą chyba dworu) w szykującej się wyraźnie wojnie domowej, planował wyjazd do Spa na leczenie, na co otrzymał zgodę nie tylko elektora, ale i zadowolonej z takiego obrotu sprawy Ludwiki Marii[20]. Ostatecznie jednak książę koniuszy do Spa nie pojechał. Zmianę swych planów tłumaczył tym, że trudno byłoby „żebym nie był przy tym w Ojczyźnie, kiedy jej gardło z utratą wszystkich wolności urzynać będą,

---

[16] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 22 II 1665, AR, dz. IV, kopie, teka 3, nr 30, k. 481-481v; tenże do tegoż, Królewiec 25 III 1665, tamże, dz. IV, teka 5, kop. 59, k. 67-70; W. Czapliński, „Pierwszy pobyt Jerzego Lubomirskiego na Śląsku (1664-1665)", Sobótka, 1946, R. 1, s. 71.

[17] E. Kotłubaj, „Galerya nieświeska portretów radziwiłłowskich", Wilno 1857.

[18] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, 2 IV 1665, AR, dz. IV, teka 9, kop. 95; tenże do S. Morsztyna, b.m.d. (początek kwietnia 1665), tamże.

[19] J. von Hoverbeck do Fryderyka Wilhelma, Warszawa 4 IV 1665, Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie (dalej: ZDPAN Kr.), Teki Czermaka (dalej: T.Cz.) nr 7, ss. 230-232.

[20] B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, b.m.d. [IV 1665], AR, dz. IV, teka 6, kop. 60, nr 382: „to pewna, że i ta tej drogi była consideratia, żebym przy teraźniejszych radach Księstwa naszego Litewskiego [tzn. konwokacji litewskiej - przyp. A.R.] nie był, żeby zaś nie rzeczono i Radziwiłł na tak niecnotliwe rzeczy pozwalał, bo gdy będę w Ojczyźnie albo będę musiał ze dworem krakać, albo ze mną to uczynią, co z Zamoyskim"; tenże do tejże, Królewiec 29 IV 1665, tamże, nr 385; tenże do J. Mierzeńskiego, Królewiec 15 IV 1665, tamże, teka 8, kop. 84, nr 984; tenże do NN, b.m.d., tamże, teka 9, kop. 94.

żeby potomny czas wiedział, że Radziwiłł nie pozwalał na tak brzydkie i zdradliwe rady"[21]. Wynikałoby z tego, że liczył się on z możliwością osobistego wystąpienia po stronie Lubomirskiego w obronie wolności szlacheckich. Pozycja zaś Bogusława Radziwiłła o tyle się poprawiła, że 7 V 1665 r. otrzymał wreszcie długo oczekiwaną dyspensę papieską na ślub z bratanicą Anną Marią[22], w wyniku czego dwór stracił jeden z poważniejszych środków nacisku na niego.

Drugi z Radziwiłłów - Michał Kazimierz, którego do wierności dworowi podtrzymywała m.in. nadzieja na obiecane mu województwo wileńskie po ewentualnej śmierci schorowanego Pawła Sapiehy, zupełnie nie angażował się w rozgrywki z Jerzym Lubomirskim. Co prawda, zgodził się on wystawić do dyspozycji króla 200 żołnierzy, ale sam - mimo wezwań Jana Kazimierza - nie zamierzał uczestniczyć w kampanii przeciw Lubomirskiemu, planując wyjazd do Gdańska w sprawach prywatnych[23]. Potem obiecał wysłać do obozu królewskiego jeszcze i pułk pieszy, ale trudno powstrzymać się od uwagi, że obietnice te Radziwiłł czynił licząc na wymierny rewanż ze strony Jana Kazimierza, a miało nim być bardzo intratne starostwo człuchowskie. Otrzymawszy je (26 VI 1665 r.), kasztelan wileński nie spieszył się z realizacją swych zobowiązań i jeszcze w początkach sierpnia król musiał mu o nich przypominać[24].

Tymczasem wydawało się, że do wydarzeń rozgrywających się w Rzeczypospolitej aktywnie włączy się wreszcie Bogusław Radziwiłł. Przeciwnicy Paców planowali bowiem w czasie konwokacji w Grodnie (3-18 VIII 1665 r.) zjazd malkontentów litewskich. Szczególnie pożądana była obecność księcia koniuszego, którego wzywali do przybycia wszyscy wybitniejsi opozycjoniści[25]. Radziwiłł i bez tych wezwań myślał o podróży do Grodna, gdyż „byśmy tandem aliquando co salutare utrapionej Ojczyźnie naszej obmyślić mogli, w której tak się zakurzyło, że pod dymem poniekąd już

---

[21] B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, Królewiec 9 IV 1665, AR, dz. IV, teka 6, kop. 60, nr 389.

[22] B. Radziwiłł, op. cit., s. 92.

[23] Przyobiecane wojsko na usługę Królowi JM., Bibl. Ossol., rkps 189, s. 1644; Jan Kazimierz do M. K. Radziwiłła, Warszawa 30 V 1665, Bibl. Czart. rkps 159, nr 56; tenże do tegoż, Warszawa 31 V 1665, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk (dalej: Bibl. PAN), Kórnik, rkps 1558, nr 64; M. K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Biała 24 V 1665, AR, dz. IV, teka 27, kop. 364, nr 99.

[24] AR, dz. XI, nr 108, s. 96; Summariusz legnungów wydanych in a. 1665 a mense junio ad novembrem, AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. III, nr 5, s. 1069; Jan Kazimierz do M. K. Radziwiłła, w obozie pod Mstowem 9 VIII 1665, Bibl. Czart., rkps 159, k. 99.

[25] B. Radziwiłł do J. K. Hlebowicza, Królewiec 5 VI 1665, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 31, k. 562v; tenże do M. W. Ciechanowieckiego, Królewiec 5 VI 1665, tamże, k. 563v-564; M. A. Ogiński do B. Radziwiłła, Wilno 13 VI 1665, AR, dz. V, nr 10718.

i płomień wynika"[26]. Ale swój udział w konwokacji uzależniał on od kilku czynników, z których na pierwszym miejscu stawiał antydworską postawę Pawła Sapiehy. Jeżeliby jednak po wojewodzie wileńskim nie można było spodziewać się, „żeby się miał albo chciał jeżem stawić", Radziwiłł nie widział sensu podróży do Grodna[27]. Już jednak 1 czerwca książę zdecydowany był przybyć na konwokację litewską do Grodna, gdyż żądał tego od niego elektor Fryderyk Wilhelm, który podobno planował wystąpić tam ze sprawą restytucji Lubomirskiego[28]. Możliwe również, że Radziwiłł wierzył, iż w Grodnie można będzie „dobrą radą i zgodą bonorum civium" zapobiec wojnie domowej, której był zdecydowanym przeciwnikiem[29]. Ostatecznie jednak, głównie z powodu dużych rozbieżności w celach i silnej już nieufności między Radziwiłłem a obozem sapieżyńskim, książę koniuszy nie udał się na Litwę. Nad wydarzeniami czuwała też Ludwika Maria, która w różny sposób starała się poróżnić Radziwiłła z Sapiehą, a także ponownie zjednać tego pierwszego dla polityki dworu[30]. W czasie zaś audiencji Szczęsnego Morsztyna król i królowa wyraźnie zażądali,aby książę przybył do wojsk królewskich na wyprawę przeciw Lubomirskiemu. Tego jednak Radziwiłł czynić nie zamierzał, tłumacząc się złym stanem zdrowia, a także tym, że nie mając w wojsku polskim żadnej godności dowódczej, nie mógłby „pod komendą tych być, którzy przedtem pod moją bywali"[31]. Gotów był jednak na jakąś formę współpracy z dworem w zamian za starostwo międzyrzeckie po śmierci podkanclerzyny koronnej Joanny Katarzyny z Radziwiłłów Leszczyńskiej. Starając się o nie definitywnie zrezygnował z wyjazdu do Grodna, zdając sobie sprawę, że „gdybym - nie będąc posłem - był w Grodnie, pewnie by mnie tej grzanki [tzn. starostwa - przyp. A.R.] odsądzono"[32], a nawet, na ponowne wezwanie królowej, rozważał możliwość wysłania do obozu Jana Kazimierza pułku swej piechoty, „bo się przecie zda, że królewska strona przemoże"[33].

---

[26] B. Radziwiłł do M. W. Ciechanowieckiego, Królewiec 5 VI 1665, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 31.

[27] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, b.m.d. [koniec maja 1665], AR, dz. IV, teka 82, nr 944.

[28] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 1 VI [1665], AR, dz. IV, teka 84, nr 979; J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 22 VI 1665, tamże, dz. V, nr 9646.

[29] Zob. przypis 26; B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, Królewiec 7 VI 1665, druk: H. Malewska, op. cit., ss. 356-357.

[30] B. Radziwiłł do NN, b.m.d., AR, dz. IV, teka 9, kop. 94; tenże do A. M. Radziwiłłówny, 9, 10 i 13 VI 1665, tamże, dz. IV, teka 6, kop. 61, nr 404-406.

[31] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Królewiec 24 VI 1665, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 32, k. 580-580v.

[32] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 28 VI [1665], AR, dz. IV, teka 84, nr 985.

[33] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 30 VI [1665], AR, dz. IV, teka 84, nr 982.

Podjęte przez Bogusława Radziwiłła próby porozumienia się z dworem nie spowodowały zerwania kontaktów ze stronnictwem sapieżyńskim. Co prawda, zrezygnował on z jawnie prowokujących dwór posunięć, ale planował potajemnie spotkanie z Pawłem Sapiehą i Aleksandrem Naruszewiczem na Podlasiu w celu uzgodnienia wspólnej platformy politycznej. Było to częściowym ustępstwem na rzecz Sapiehy, który dobitnie wyrażał swe niezadowolenie z ostatnich posunięć Radziwiłła[34]. Do spotkania takiego usilnie namawiał też księcia Jan Mierzeński, wciąż zdecydowany stronnik Jerzego Lubomirskiego, który prawdopodobnie spodziewał się powrotu fakcji sapieżyńskiej do antydworskiej polityki[35]. Były to jednak nadzieje nieuzasadnione i wynikały tylko z prowadzonej przez hetmana wielkiego litewskiego gry politycznej, co Mierzeński już w początkach lipca zrozumiał, pisząc rozgoryczony do swego pryncypała: „Zrozumiałem bowiem dobrze humory i intencyje tych gorących inwitatorów i sollicitatorów do konfidencyi et unum de Republice sensum et vellum. Którzy nihil nisi propria burzeniem się quaerant, a dopiąwszy drugich na koszu zostawują". W tej sytuacji radził on księciu Bugusławowi tylko „obesłać pisaniem" Sapiehę, Naruszewicza i Hlebowicza, a samemu zająć się własnymi sprawami we współdziałaniu z dworem[36]. Ale Mierzeński, zdecydowany sympatyk Lubomirskiego, liczył przede wszystkim na to, że między królem i rokoszanami dojdzie do szybkiego zawarcia pokoju, a wówczas obecność Radziwiłła w obozie królewskim mogłaby być pomocna Lubomirskiemu[37]. Rady Mierzeńskiego były jednak już spóźnione. Ludwika Maria znudziła się już grą księcia koniuszego i jego niezdecydowaniem. Królowi potrzebne były jak najszybciej oddziały wojskowe, a z ich wystawieniem Radziwiłł się nie kwapił. Ponadto królowa zaniepokojona była obecnością w Wilnie Jana Mierzeńskiego, którego posądzała o wrogą dworowi działalność[38]. Gdy więc zgłosił się do niej Jan Opaliński, wojewoda kaliski, i obiecał przeciwdziałać poczynaniom Jana Leszczyńskiego w Wielkopolsce oraz wystawić 400-500 żołnierzy dla Jana Kazimierza, szybko otrzymał starostwo międzyrzeckie[39]. Był to dla Bogusława Radziwiłła kolejny już dowód przewrotności dworskiej[40], który nastawił go negatywnie do wszelkich poczynań Warszawy. Do neutralności wobec zachodzących wydarzeń namawiał go też niezawodny Mierzeński pisząc: „W. Ks. Mci nic tym nie ubyło [...], ale przy-

---

[34] Zob. przypis 32.

[35] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 13 i 22 VI 1665, AR, dz. V, nr 9646.

[36] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 4 VII 1665.

[37] Tamże.

[38] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 11 VII 1665.

[39] B. Radziwiłł do J. Mierzeńskiego, Królewiec 12 VII [1665], AR, dz. IV, teka 9, kop. 98.

[40] Tamże; B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, Królewiec 15 VII 1665, AR, teka 6, kop. 61, nr 415.

było przyczyn do quaerimonijej przed Państwem et civi Reipublicae, że się W.Ks. Mci sroga i niesłychana krzywda dzieje. Masz i słuszny praetextus nie tykania się niczego, kiedy takie repulsos czynią, a siedzieć sobie, patrząc na sequentia spokojnie"[41]. Neutralność Radziwiłła odpowiadała w pełni postawie wobec rokoszu elektora brandenburskiego. Choć książę koniuszy w dalszym ciągu zachowywał sympatię dla Lubomirskiego, to pragnął przede wszystkim pokojowego zakończenia wojny domowej, gdyż - jak pisał - „tyle zwycięstw otrzymawszy nad obcymi narodami, sami się za powodem naszym zwojujemy i w niwecz obróciły"[42]. W dalszym ciągu wyjście z sytuacji widział nie w uległości Lubomirskiego, a w łaskawości Jana Kazimierza, gdyż „zeszłoby się raczej przez spokojne środki niżeli przez ostre kończyć zamieszane teraźniejsze rzeczy"[43]. Gdy więc dowiedział się o fiasku wysiłków mediacyjnych między stronami konfliktu podejmowanych przez różne osoby (zwłaszcza misji starosty spiskiego Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w Warszawie), był mocno niezadowolony[44]. Niezależnie bowiem od osobistego stosunku księcia koniuszego do rokoszu Lubomirskiego, główną troską jego była sytuacja militarna Litwy w wojnie z Rosją i potrzeba wewnętrznego pokoju była wspólna jemu, jak i braci szlacheckiej Wielkiego Księstwa. Rozgrywające się w Koronie wydarzenia widzieli oni zawsze w kontekście konfliktu z Rosją, a chyba wszystkim zależało na jak najszybszym, ale i na jak najkorzystniejszych warunkach, zakończeniu zmagań ze wschodnim sąsiadem[45].

Porażka dworu w starciu z rokoszanami spowodowała pewną zmianę w polityce Bogusława Radziwiłła. Wiążąc z tym osłabienie pozycji Paców, książę jesienią 1665 r. wystąpił z kolejną ofertą współpracy ze stronnictwem sapieżyńskim - za pośrednictwem skłonnego do takiej współpracy Aleksandra Naruszewicza, podkanclerzego litewskiego i bezpośrednio kontaktując się z Pawłem Sapiehą, którego wzywał do zgody, gdyż „jeżeli confidentiam et unionem między dawniejszymi Domami swemi nie zatrzymamy, tedy niechętni WMci i Domu mego przywiodą to nad nami, co w konceptach swo-

---

[41] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Wilno 18 VII 1665, AR, dz. V, nr 9646.

[42] B. Radziwiłł do A. M. Radziwiłłówny, Królewiec 16 IX 1665, AR; dz. IV, teka 6, kop. 62, nr 442a; tenże do J. A. Morsztyna, Królewiec 20 VIII, 16 IX 1665, tamże, dz. IV, kopie, t. 3, nr 34, k. 2v; tenże do S. Morsztyna, Królewiec 8, 15 VIII 1665, tamże, nr 33, k. 615, 623v-624.

[43] B. Radziwiłł do S. Oskierki, Królewiec 12 VII 1665, AR, t. 3, nr 32,k. 593v; tenże do J. F. Lubowickiego, Królewiec 7 VIII 1665, tamże, k. 613-613v.

[44] B. Radziwiłł do J. A. Morsztyna, Królewiec 13 IX 1665, AR, dz. IV, nr 33, k. 653.

[45] B. Radziwiłł do J. A. Morsztyna, Królewiec 15 VIII, 16 IX 1665, AR, dz. IV, nr 33, k. 624, nr 34, k. 2v; J. Cedrowski do B. Radziwiłła, Smolewicze 28 IX 1665, tamże, dz. V, nr 1867; M. S. Pac do B. Radziwiłła, Choroszcz 3 X 1665, tamże, nr 11 214.

ich uprzątnęli, a pewnie singuli erdisuncti nie ostoimy się"[46]. Wobec zarysowujących się w tym czasie pomyślnych perspektyw ułożenia stosunków z dworem dla Sapiehów, hetman wielki litewski nie zamierzał jednak ulegać podszeptom Bogusława Radziwiłła, któremu nigdy zresztą nie dowierzał[47]. W tym duchu utrzymywał Sapiehę także Jerzy Karol Hlebowicz, starosta żmudzki - człowiek, który ze względu na pokrewieństwo z Radziwiłłem i Sapiehą mógł odegrać rolę życzliwego pośrednika i moderatora[48]. W tej sytuacji po raz kolejny nie doszło do współpracy Sapiehów z Radziwiłłami. Co prawda, w końcu grudnia 1665 r. wydawało się, że sytuacja się zmieni, a to na skutek kolejnej i ostatniej już nagłej zmiany frontu przez Pawła Sapiehę, który porzucił plany współpracy z dworem, ale jego śmierć 30 XII pomieszała zupełnie sytuację na Litwie, wpłynęła na powstanie nowych konfiguracji politycznych i zmiany układu sił między zwalczającymi się fakcjami. Zaistniała sytuacja była przede wszystkim bardzo korzystna dla dworu, który uzyskał wiele atutów w pozyskiwaniu stronników. W kolejce po urzędy i dobra ustawili się też obaj Radziwiłłowie - Bogusław po buławę wielką litewską i jakiś wysoki urząd senatorski (kasztelanię wileńską lub starostwo żmudzkie)[49], Michał Kazimierz po woj. wileńskie[50]. Zdając sobie sprawę z posiadanych atutów dwór nie zamierzał rozdawać wakansów do najbliższego sejmu i w ten sposób utrzymać starających się w wierności[51]. Próby wymuszenia przez Michała Kazimierza Radziwiłła na królowej stosownej asekuracji na żądane przez Radziwiłłów godności nie przyniosły rezultatu wskutek kontrakcji Krzysztofa Paca, dążącego do zupełnego pognębienia przeciwników. Radziwiłłowie musieli więc odłożyć realizację swych nadziei do czasu sejmu[52]. Szykując się do ostrej walki z Pacami na Litwie Radziwiłłowie nie widzieli potrzeby mie-

---

[46] B. Radziwiłł do A. Naruszewicza, Memel 9 XI 1665, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 34, k. 56-56v; tenże do P. J. Sapiehy, Połonga 15 XI 1665, tamże, k. 55-55v; tenże do J. Pękalskiego, Memel 29 XI 1665, tamże, k. 59-60; A. Naruszewicz do B. Radziwiłła, Wieszwiany 15 XI 1665, tamże, dz. V, nr 10258.

[47] B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Memel 1 XII 1665, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 35, k. 77v; A. Naruszewicz do B. Radziwiłła, Wieszwiany 8 XII 1665, tamże, dz. V, nr 10258.

[48] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Tylża 14 I 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 36, k. 136; K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 3 I 1666, tamże, dz. V, nr 3089.

[49] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Tylża 14 I 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 36, k. 136; zobacz też B. Radziwiłł, op. cit., s. 93.

[50] Relacja J. Scultetusa, Warszawa 7 I 1666, ZDPAN Kr., T. Cz., nr 8, k. 249-250; M. K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Warszawa 10 I 1666, AR, dz. IV, teka 27, kop. 365, nr 111.

[51] Relacja J. Scultetusa, Warszawa 12 I 1666, ZDPAN Kr., T. Cz. nr 8, k. 251; P. de Bonzy do H. de Lionne, Warszawa 15 I 1666, Bibl. Ossol., 2986/II, s. 18; J. Poleman do B. Radziwiłła, Wilno 17 I 1666, AR, dz. V, nr 12 042.

[52] M. K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Biała 30 I 1666, AR, dz. IV, teka 27, kop. 365, nr 112.

szania się do konfliktu między dworem a Lubomirskim - zwłaszcza po stronie tego drugiego, mimo iż np. Kazimierz Kłokocki wprost namawiał księcia koniuszego do związania się z eks-marszałkiem wielkim koronnym[53]. Rozchodziły się też pogłoski po Litwie, zapewne rozpuszczane przez Paców, że Lubomirski zachęcał księcia Bogusława, „abyś do zaszczytu praw i wolności ojczystych oraz ze stanami koronnymi mieć się chciał, jako ten, któryś też jest oppressus od wielatorów tych wolności"[54]. Porozumienia z Radziwiłłami na płaszczyźnie walki z oligarchią pacowską szukali też przedstawiciele fakcji sapieżyńskiej, gwałtownie tracącej znaczenie na Litwie i bezlitośnie zwalczani przez Paców. Pasywna postawa księcia koniuszego, zdecydowane posunięcia Paców, którzy groźbą publikowania mandatów pozywających go przed sąd zmusili Radziwiłła do rezygnacji z ubiegania się o funkcję posła na sejm, uniemożliwiała współpracę z sapieżyńcami. Bogusław Radziwiłł zrezygnował więc z walki z Pacami, zdając sobie sprawę, że król i królowa „tego bożka [tzn. Krzysztofa Paca - przyp. A.R.] urazić nie będą chcieli". Postanowił przeto czekać na stosowniejszą chwilę do wystąpienia, gdy potęga Paców stanie się niewygodna dla dworu i on sam potrzebował będzie dla nich przeciwwagi. Swemu rezydentowi w Warszawie, Szczęsnemu Morsztynowi, polecił jednak przedstawić swój pozytywny stosunek do dworu i usprawiedliwić niemożność wspierania planów królewskich trudnościami czynionymi mu przez przeciwników[55]. W liście do innego swego sługi - Kazimierza Kłokockiego, który wzywał księcia do walki (w sojuszu z Lubomirskim) w obronie wolności szlacheckiej wzorem swych przodków - Bogusław wprost stwierdził, że co prawda zgadza się z obrazem Rzeczypospolitej zarysowanym przez niego, ale nie może brać przykładu z przodków i bronić upadającej wolności, gdyż jako kalwin nie znalazłby szerszego oparcia w katolickiej szlachcie, a zresztą „w Litwie nie tylko kim robić, ale ani sekretu się powierzyć nie masz komu, wszyscy są inhabiles i corruptibiles"[56]. Tak sformułowany program przez Radziwiłła wykluczał jego aktywną działalność polityczną w Rzeczypospolitej. W jego ślady nie poszedł krewny Michał Kazimierz, który dość aktywnie działał w kampanii przedsejmikowej, a będąc na sejmiku w Brześciu współdziałał zapewne w fakcją sapieżyńską, choć nie wiemy, czy tylko na gruncie antypacowskim, czy też i w obronie Lubomirskiego[57].

---

[53] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 15 I 1666, AR, dz. V, nr 6865.

[54] K. Dobkiewicz do B. Radziwiłła, Wilno 10 I 1666, AR. dz. V, nr 3089; J. Poleman do B. Radziwiłła, Wilno 17 I 1666, tamże nr 12 042.

[55] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Królewiec 6 II 1666, Bibl. PAN, Kraków, 399, k. 81-82v.

[56] B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec 6 II 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 3, nr 37, k. 177 (dwie wersje!).

[57] M. K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Brześć 5 II 1666, AR, dz. IV, teka 27, kop. 365, nr 113.

Do współpracy obu fakcji doszło zresztą także na kilku innych sejmikach, a ogólny obraz poglądów i sympatii szlacheckich na Litwie nie odpowiadał pesymistycznej wizji Bogusława Radziwiłła. W ośmiu co najmniej powiatach Pacowie ponieśli druzgocące klęski, a na kilku sejmikach sformułowano instrukcje biorące w obronę Jerzego Lubomirskiego. Była to spora zmiana w porównaniu z poprzednimi sejmikami i tym bardziej godna uwagi, że Lubomirski tym razem w ogóle nie próbował osobiście wpływać na Litwinów w tym duchu, mając przykre doświadczenia z lat poprzednich[58].

Niezależnie od sytuacji na Litwie Bogusław Radziwiłł nie opierał swych nadziei na szlachcie litewskiej, ale przede wszystkim na zmieniającym się układzie sił politycznych w Europie. Oto bowiem 16 II 1666 r. doszło w Klewe do zawarcia sojuszu między Holandią i Brandenburgią, do czego usilnie dążyła dyplomacja francuska[59]. Taki zwrot w polityce Fryderyka Wilhelma w kierunku Francji mógł mieć decydujące znaczenie dla dworu warszawskiego, a więc akcje Bogusława Radziwiłła powinny zdecydowanie iść w górę i definitywnie przesądzić sprawę nadania mu buławy wielkiej litewskiej[60]. W dodatku w marcu 1666 r. doszło do gwałtownego zatargu między Ludwiką Marią a Krzysztofem Pacem - zapewne z powodu różnicy w poglądach na sprawę Lubomirskiego. W przeciwieństwie do kanclerza litewskiego królowa nie zawsze zajmowała tak nieprzejednane i wyraźnie wrogie wobec Lubomirskiego stanowisko. Nieraz też starała się dojść z nim do porozumienia. Do roli pośredników dobrze nadawali się Radziwiłłowie, którzy w konflikcie między dworem a Lubomirskim zajmowali stanowisko neutralne i utrzymywali dobre stosunki z obu stronami - Michał Kazimierz z dworem, a Bogusław z Lubomirskim. Ponadto związek z księciem koniuszym ułatwiał dworowi stosunki z elektorem brandenburskim, na czym niewątpliwie dworowi zależało. Kurs królowej na zbliżenie z Radziwiłłami wywołał natychmiastową reakcję Paców, zazdrośnie strzegących swej pozycji na dworze i na Litwie[61]. Rzecznikiem współpracy z dworem był Michał Kazimierz Radziwiłł, który uważał, że przyniesie ona duże korzyści domowi Radziwiłłowskiemu, wzmocni jego pozycję, przyniesie nowe zaszczyty i nadania[62]. Jednakże przemawiając w senacie w czasie sejmu wiosennego 1666 r., Michał Kazimierz Radziwiłł wypowiedział się za

---

[58] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, Słuck 13 II 1666, AR, dz. V, nr 6865; J. Lubomirski do W. Lubowieckiego, Wrocław 17 III 1666, tamże, dz. II, ks. 22, s. 199.

[59] G. Pages, „Le Grand Électeur et Louis XIV (1660-1668"), Paris 1905,ss. 101-139; L. André, „ Louis XIV et l'Euripe", Paris 1950, ss. 88-102.

[60] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Królewiec 28 II 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 37, k. 191v.

[61] P. de Bonzy do H. de Lionne, Warszawa 12 III 1666, Bibl. Ossol., 2986/II, k. 69.

[62] M. K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Warszawa 4 IV 1666, AR, dz. IV. teka 27, kop. 365, nr 118.

restytucją Jerzego Lubomirskiego, choć pod pewnym warunkiem[63]. Wydaje się, że wystąpienie to należy wiązać nie tylko z dostrzeżonym przez Radziwiłła związkiem między rokoszem a wojną z Rosją i koniecznością zakończenia konfliktu wewnętrznego, ale też z próbą wymuszenia na Janie Kazimierzu nadania mu województwa wileńskiego. Cel osiągnął prędko, gdyż już 4 IV urząd ten otrzymał[64]. Bezowocne pozostawały jednak starania Bogusława Radziwiłła, mimo iż spodziewał się on poparcia księcia Condé i czynił wysiłki do zjednania ambasadora francuskiego Pierre'a de Bonzy[65]. W tej sytuacji stosunki księcia koniuszego z dworem uległy ponownemu ochłodzeniu, ale nie na tyle, żeby przyłączył się on do opozycji i nawiązał współpracę z Sapiehami, którzy właśnie na sejmie wiosennym 1666 r. wyraźnie stanęli po stronie Lubomirskiego i szukali wsparcia w Radziwiłłach w walce z dworem i Pacami[66]. Bogusław Radziwiłł wyraźnie negatywnie ocenił postawę Litwinów na sejmie - ich brak zdecydowania i strach przed Pacami, choć nie w pełni była to opinia sprawiedliwa. Wielu posłów litewskich związanych głównie z fakcją sapieżyńską solidaryzowało się z opozycją koronną, potępiało dwór i Paców za ograniczanie wolności, żądało obrony wolnej elekcji i unii z Koroną. Niezadowolenie stronników sapieżyńskich z rezultatów zakończonego sejmu znalazło też wyraz w ponownym złożeniu Bogusławowi Radziwiłłowi propozycji wspólnej walki z Pacami w obronie praw szlacheckich i unii[67]. Na Litwie istniały dość pokaźne siły, które z niechęci do Paców i z obawy przed łamaniem przez dwór praw szlacheckich, skłaniały się do popierania Lubomirskiego. Siłom tym potrzebny był jednak przywódca, który dawałby gwarancję sukcesu i cieszył się autorytetem wśród szlachty. Z wielu względów na przywódcę takiego nadawał się Bogusław Radziwiłł, ale mimo urazy do dworu i obaw, z jakimi przyjmował kolejne posunięcia pary królewskiej, nie zamierzał brać udziału we wznowionej właśnie wojnie domowej ani tym bardziej przewodzić ewentualnemu rokoszowi litewskiemu[68]. Co prawda, nie wykluczał możliwości przyłączenia się do

---

[63] Biblioteka Jagiellońska, nr 5, s. 738; Theatrum Europaeum, t. X, Frankfurt am Mayn 1677, s. 215.

[64] Zob. przypis 62.

[65] B. Radziwiłł do M. K. Radziwiłła, Królewiec 16 IV 1666, AR, dz. IV, teka 6, kop. 64, nr 497; A. Tyzenhauz do B. Radziwiłła, Warszawa 11 V 1666, tamże, dz. V, nr 16 710.

[66] B. Olszewski do B. Radziwiłła, Warszawa 11 i 19 IV 1666, AR, dz. V, nr 10 816; K. J. Sapieha do B. Radziwiłła, Warszawa 15 IV 1666, tamże, nr 13 847; J. Biejkowski do J. Lubomirskiego, Warszawa 14 IV 1666 ZDPAN Kr., T. Cz., nr 13, k. 404.

[67] B. Piestrzycki do L. de David, Wrocław 4 V 1666, k. 425; B. Radziwiłł do B. Olszewskiego, Królewiec 24 IV 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 39, k. 261v-262; list anonima o inicjałach „GB" do wojskiego (witebskiego A. Wojny Jasienieckiego?), 15 V 1666, Bibl., Ossol., 5426/III, ss. 55-58; A. H. Połubiński do B. Radziwiłła, Warszawa 8 V 1666, AR, dz. V, nr 12 080; B. Olszewski do B. Radziwiłła, Warszawa 10 V 1666, tamże, nr 10 816.

[68] B. Radziwiłł do S. Morsztyna, Królewiec 15 V 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4,

opozycji antydworskiej w celu ratowania zagrożonej wolności, ale mogło to nastąpić dopiero jesienią 1666 r. i pod warunkiem stworzenia przez Michała Kazimierza Radziwiłła silnej fakcji na Litwie. Sam Bogusław deklarował, że na razie „jako w wieży jakiej na rzeczy patrzeć będę, wszelakiej się umykając inwidyjej, której bym słusznie nie miał mieć, bo żadnemu do żadnych preminencyjej nie zawadzam". Z pewnością wpływ na taką postawę Radziwiłła miała obawa o losy Litwy w wojnie z Rosją oraz aktualne dyrektywy elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, pilnie śledzącego wydarzenia w Rzeczypospolitej[69].

We wznowionych w 1666 r. działaniach wojennych między rokoszanami a wojskiem wiernym królowi żaden z Radziwiłłów nie uczestniczył, choć Michał Kazimierz tradycyjnie już wsparł Jana Kazimierza oddziałami prywatnymi. Uczestniczył też w radzie senatu 8 V, na której podjęto uchwałę o sprowadzeniu do Korony na pomoc królowi posiłkowego korpusu wojska litewskiego[70]. Następnie jednak udał się na Litwę, a podjęte tam przez niego działania nie mogły przypaść do gustu dworowi. Latem 1666 r. na Litwie ożyły ponownie wśród części szlachty tendencje antydworskie. Groźba najazdu wojsk rosyjskich,wobec wprowadzenia przez Paców silnego korpusu wojska do Korony, skłoniła szlachtę do refleksji nad losem kraju, a jej oczy zwróciły się na Bogusława Radziwiłła. Próby ściągnięcia go na Litwę do obrony przed Rosją nie przyniosły jednak rezultatu. Promotorem tej akcji był sługa księcia koniuszego, a zagorzały stronnik Lubomirskiego - stolnik płocki Kazimierz Kłokocki. Uważał on, że bez przyłączenia się Litwy do antydworskiego ruchu szlachty koronnej nie będzie możliwe zakończenie wojny domowej i sporów wokół elekcji vivente rege[71]. Oczekując na przybycie Bogusława Radziwiłła, najbardziej aktywni malkontenci litewscy spotykali się i omawiali aktualną sytuację polityczną kraju. Celowi temu służyć miało zapewne także projektowane przez opozycję przekształcenie obradującego w Wilnie Trybunału w konwokację. Próba taka miała miejsce 29 i 30 VI przy okazji wjazdu na województwo wileńskie Michała Kazimierza Radziwiłła, ale zakończyła się niepowodzeniem[72]. Nie zniechęciło to malkontentów litew-

---

nr 39, k. 269; S. W. Ordado B. Radziwiłła, Warszawa 3 V 1666, tamże, dz. V, nr 10 920; B. Olszewski do B. Radziwiłła, Kiersnów 30 V 1666, tamże, nr 10 816.

[69]B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec 10 V 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 39, k. 266; tenże do T. Pękalskiego, Królewiec 10 V 1666, tamże, k. 265; tenże do B. Olszewskiego, Królewiec 14 V 1666, tamże, k. 268; tenże do M. K. Radziwiłła, Królewiec 2 V 1666, tamże, teka 6, kop. 65, nr 504.

[70]Bibl. Czart., 401, nr 24; Komput wojska cudzoziemskiego, tamże, 399, k. 51: Jan Kazimierz do M. K. Radziwiłła, Warszawa 15 V 1666, AR, dz. III, teka 3, kop. 10, nr 338.

[71]K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 4, 24 VII i 7 VIII 1666, AR, dz. V, nr 6865; tamże, dz. II, t. 11, nr 1324; Respons na instrukcję, tamże, dz. IV, kopie, t. 4, nr 40, k. 308.

[72]J. W. Poczobut Odlanicki, „Pamiętniki 1640-1684",oprac. L. Potocki, I. J. Kraszewski, Warszawa 1877, ss. 93-94; J. A. Chrapowicki, „Diariusz", część druga: lata 1665-1669, oprac. A. Rachuba, T. Wasilewski, pod datą 9 VII 1666 (w druku).

skich, a zwłaszcza wyraźnie wyróżniającego się w tym czasie aktywnością Aleksandra Hilarego Połubińskiego, pisarza polnego litewskiego, który w drugiej połowie lipca 1666 r. spotkał się w Słucku z Kłokockim, a w Nieświeżu z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem. Jednocześnie szlachta wielu powiatów litewskich nosiła się z zamiarem zbrojnego wystąpienia przeciw dworowi „ad instar koronnych"[73]. Mimo pewnych objawów niezadowolenia nie doszło jednak na Litwie do żadnego zorganizowanego wystąpienia antydworskiego. Oczekiwany przez malkontentów Bogusław Radziwiłł, mimo wielu obietnic, nie przybył bowiem na Litwę, nie było więc komu poprowadzić szlachtę do nowego rokoszu. Książę koniuszy, mimo iż cieszył się ze zmiany nastrojów wśród szlachty litewskiej, nie wierzył w dalszym ciągu, aby zdecydowała się ona na wystąpienie zbrojne - „zobaczysz Waszmość, że nie masz tam kim brzęknąć i skoro usłyszą, że wojsko powraca, znowu nosy zwieszą i karki jugo poddadzą", pisał do Kazimierza Kłokockiego i chyba miał rację[74]. Podkreślić trzeba, że Bogusław Radziwiłł jeszcze w czerwcu nie wierzył w możliwość zwycięstwa Jerzego Lubomirskiego w walce z wojskiem królewskim. Po Mątwach opinia księcia uległa raptownej zmianie. W liście do Aleksandra Połubińskiego stwierdził on wprost, że klęska dworu „więcej effecit pro bono publico, niż ta mała klęska w ludziach przyniosła nam szkody". W oczekiwaniu na dalszy rozwój wypadków nie zamierzał się ruszać z Królewca, nie spodziewał się bowiem prędkiego zakończenia wojny domowej. Podejrzewał, że szlachta po rozbiciu wojska królewskiego osłabnie w zapale i z uwagi na porę żniw rozjedzie się do domów, a w tej sytuacji walka może się przeciągnąć i zakończyć kompromisem. Zawarty w Łęgonicach traktat powitał więc z umiarkowanym zadowoleniem i podejrzliwością - „zaczym też nie jednemu, a między innymi mnie koncepty się pomieszały, bo teraz cale jak z inszej beczki trzeba zacząć i nie mamy się z czego sieszyć z tej transakcyjej, która pewnie coś sekretnego, a bardzo złego w sobie zawiera"[75]. Wzorem elektora Fryderyka Wilhelma książę Bogusław żywił obawy, że Lubomirski w myśl tajnych układów z Janem Kazimierzem zgodził się na wznowienie planów elekcyjnych vivente rege[76].

---

[73] A. H. Połubiński do B. Radziwiłła, Słuck 16 VII 1666, AR, dz. V, nr 12 080; M. Karsznicki do B. Radziwiłła, Zabłudów 22 VI 1666, tamże, nr 6490; B. Olszewski do B. Radziwiłła, Zabłudów 26 VI 1666, tamże, nr 10 816; K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 5, 10, 14, 17, 24, 30 VII i 14 VIII 1666, tamże nr 6865.

[74] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 28 VIII 1666, AR, dz. V, nr 6865; B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec 8 VIII 1666, tamże, dz. IV, kopie, t. 4, nr 41, k. 346v-347.

[75] B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec 13 VI, 9 i 30 VIII 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 41, k. 303-303v; nr 42, k. 381v; tenże do J. Cedrowskiego, Królewiec 16 VIII 1666, tamże, k. 360; tenże do M. K. Radziwiłła, Królewiec 16 VIII 1666, tamże, k. 360v-361; tenże do A. H. Połubińskiego, Królewiec 2 VIII 1666, tamże, nr 41, k. 339v.

[76] H. Gollub, „Der Grosse Kurfürst und Polen von 1660 bis 1668", Berlin 1914, ss. 106-107.

Oczywiście zakończenie rokoszu w Koronie wykluczało możliwość podburzenia do wystąpienia przeciw dworowi szlachty litewskiej i skierowało uwagę większości statystów na nadchodzący sejm. Król zresztą przy pomocy wojska uspokoił najbardziej krewkich malkontentów litewskich, a innych surowo zganił za nieodpowiedzialną postawę, m.in. i Michała Kazimierza Radziwiłła[77].

Należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa czynniki, które powstrzymywały Bogusława Radziwiłła od otwartego wystąpienia po stronie opozycji. Pierwszym była nadzieja na buławę wielką litewską, czego wyrazem było złożenie dworowi na przełomie maja i czerwca ponownej oferty współpracy w sprawie elekcji[78]. Decydującym czynnikiem była jednak zależność od polityki elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, który do początków czerwca 1666 r. prowadził rokowania z dworem warszawskim w sprawie swych pretensji do Rzeczypospolitej, ale ich niepowodzenie i porzucenie obozu francuskiego zmieniło radykalnie sytuację. Dnia 10 VI 1666 r. w Klewe doszło do zawarcia układu między Fryderykiem Wilhelmem a księciem neuburskim Filipem Wilhelmem, na mocy którego elektor zobowiązał się do popierania kandydatury Neuburga do korony polskiej. Ten sam cel zakładał zawarty 22 VI traktat między Brandenburgią a Szwecją, niezbyt zadowoloną z planów Francji wobec Rzeczypospolitej i popierającą Jerzego Lubomirskiego[79]. Oba te traktaty miały wyraźnie antyfrancuski charakter i były widocznym znakiem wzmożonego zainteresowania obcych państw sytuacją w Rzeczypospolitej. Nowa linia polityki brandenburskiej, wyraźnie ukierunkowanej na utrzymanie wolności szlacheckich w Polsce, obowiązywać musiała i Bogusława Radziwiłła. Miał on pozyskiwać stronników na Litwie dla kandydatury Neuburga i współpracować ze zwolennikami tegoż księcia w Koronie, do których wydawał się zaliczać i Jerzy Lubomirski. Wysłany w lipcu 1666 r. przez Fryderyka Wilhelma do Lubomirskiego poseł Juliusz Hackeberg spotkał się, co prawda, z dość chłodnym przyjęciem, ale mimo to rokoszanin prosił elektora o dalsze wsparcie i przychylił się do propozycji wysłania Bogusława Radziwiłła na Litwę. Celem księcia koniuszego byłoby bez wątpienia jednanie stronników dla kandydatury Neuburga

---

[77] B. Radziwiłł do J. Cedrowskiego, Królewiec 16 VIII 1666, AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 42, k. 360; tenże do M. K. Radziwiłła, Królewiec 30 VIII 1666, tamże, k. 380v-381v; M.K. Radziwiłł do B. Radziwiłła, Nieśwież 11 VIII 1666, tamże, dz. IV, teka 27, kop. 365, k. 123; J. Cedrowski do B. Radziwiłła, Otrubek 4 VIII 1666, tamże, dz. V, nr 1867; K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 7 VIII 1666, tamże, nr 6865.

[78] P. de Bonzy do H. de Lionne, Warszawa 4 VI 1666, Bibl. Ossol., 2986/II, k. 186.

[79] J. von Hoverbeck do Fryderyka Wilhelma, Warszawa 7 VI 1666, Urkunden und Actenstücke zur Geschichte Friedrich Wilhelms des Kurfürst von Brandenburg (dalej: U.u.A.), t. XII, Berlin 1890, ss. 295; tamże, ss. 219-220; Hassencamp, „Die Bewerbung des Pfgr. Philipp Wilhelm zu Neuburg um die polnische Krone", Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, 9, 1896, s. 283; W. Czermak, „Koniec Jerzego Lubomirskiego (r. 1667)", [w:] „Ostatnie lata Jana Kazimierza", ss. 238-239; W. Konopczyński, „Polska i Szwecja. Od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej", Warszawa 1924, s. 9.

i stworzenie silnego stronnictwa[80]. Nowe zadania wyraźnie zaktywizowały Bogusława Radziwiłła, który przed zbliżającym się sejmem wystąpił z hasłami naprawy Rzeczypospolitej i walki z Pacami, a pomocy spodziewał się nie tylko od Michała Kazimierza Radziwiłła, ale też i fakcji sapieżyńskiej. Swą antydworską postawę podkreślał utrzymywaniem ożywionych kontaktów z jednym z czołowych malkontentów koronnych - Janem Leszczyńskim, a także ponownym nawiązaniem stosunków z Jerzym Lubomirskim, w liście do którego wyraził radość, że „ta restitutio WMMM Pana publicam Ojczyźnie przyniosła tranquillitatem i wszystkich induraturae pacis erexit nadzieję, ale nie mniej gratulor samemu sobie, że się spodziewam wrychle, da Bóg na przyszłym sejmie, exoptatos z WMMM Panem repetere amplexus"[81].

Początkowo do współpracy z Bogusławem Radziwiłłem dążyli też malkontenci litewscy, którzy wzywali go do jak najszybszego przybycia na Litwę. Już we wrześniu jednak, z różnych względów, na współpracę taką i występowanie przeciw dworowi mieli coraz mniejszą ochotę, a Radziwiłłowie w walce z Pacami pozostali właściwie osamotnieni. Wywołało to wyraźne rozgoryczenie księcia koniuszego, ale przecież sam był temu po części winny. Jego niezdecydowanie, odwlekanie wyjazdu na Litwę spowodowało zniechęcenie nie tylko czołowych malkontentów, ale i dużej części szlachty. Nie mając wsparcia w Radziwille nie była ona w stanie oprzeć się naciskom Paców, którzy w walce z przeciwnikami chętnie posługiwali się wojskiem[82]. Jednak działania Radziwiłłów i ich osobisty udział w sejmikach w Wilnie (Michał Kazimierz) i Wiłkomierzu (Bogusław) spowodowały nie notowany od wielu lat sukces. Radziwiłłowie wyraźnie wysuwali się na pierwszoplanowe pozycje wśród opozycji litewskiej, wreszcie ściślej ze sobą współpracowali w celu realizacji konkretnego celu politycznego. Wyraźnie też kształtowała się ich wspólna fakcja. Niezadowolenie Radziwiłłów budziło tylko małe zaangażowanie i zajęcie neutralnego dość stanowiska przez fakcję sapieżyńską, co nie dawało szans na zwycięską rozprawę z Pa-

---

[80] W. Czermak, „Koniec Jerzego Lubomirskiego...", s. 235; H. Gollub, op. cit., ss. 106-107; J. Hackeberg do Fryderyka Wilhelma, Wrocław 3/13 VIII 1666, U.u.A., t. XII, ss. 302-303.

[81] J. Leszczyński do B. Radziwiłła, Gdańsk 3 VIII 1666, AR, dz. V, nr 8381; B. Radziwiłł do J. Ogińskiego, Królewiec 6 VIII 1666, tamże, dz. IV, kopie, t. 4, nr 41, k. 346-346v; tenże do K. Kłokockiego, Królewiec 9 VIII 1666, tamże, k. 351v-352; tenże do M. K. Radziwiłła, Królewiec 16 VIII 1666, tamże, k. 360v-361; tenże do tegoż, Królewiec 30 VIII 1666, tamże, nr 42, k. 380-381; tenże do J. Lubomirskiego, Królewiec 27 VIII 1666, tamże, k. 377v.

[82] B. Radziwiłł do K. Kłokockiego, Królewiec b.d., AR, dz. IV, kopie, t. 4, nr 41, k. 385-386v; K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 4 i 18 IX 1666, tamże, dz. V, nr 6865; J. K. Hlebowicz do M. K. Radziwiłła, Borysów 24 VIII 1666, Bibl. Czart., rkps 2580, t. I, ss. 63-64.

cami[83]. Z pomocą Radziwiłłom przyszli jednak sami Pacowie, którzy przed samym sejmem przystąpili do rozprawy z fakcją sapieżyńską, a tym samym rzucili ją wprost w objęcia Radziwiłłów. Na sejmie jesiennym 1666 r. w walce z dworem o buławę wielką litewską Radziwiłłowie znaleźli oparcie w fakcji sapieżyńskiej, a cała opozycja litewska nawiązała wyraźną współpracę z opozycją koronną. Wszyscy oni w walce z dworem i jego stronnikami działali już w interesie Filipa Wilhelma Neuburga. Sam Bogusław Radziwiłł wyrósł w oczach dworu i szlachty na jednego z liderów opozycji, która też po śmierci 26 I 1667 r. Jerzego Lubomirskiego widziała go nawet swym przywódcą[84].

Reasumując, postawa Radziwiłłów wobec rokoszu Lubomirskiego była dwuznaczna, charakteryzowała się niezdecydowaniem, powściągliwością w działaniu, niechęcią do angażowania się w zachodzące wydarzenia. Aż do połowy 1666 r. inaczej rzecz się miała z Bogusławem, a inaczej z Michałem Kazimierzem. Obaj zresztą byli przeciwni wojnie domowej, choć najważniejsze dla nich - co było typowe dla ówczesnych - były sprawy osobiste i wzmocnieniu swej pozycji na Litwie i w całej Rzeczypospolitej podporządkowywali działalność polityczną.

---

[83] K. Kłokocki do B. Radziwiłła, 8 X 1666, AR, dz. V, nr 6865; B. Radziwiłł do M.K. Radziwiłła, Królewiec 30 X 1666, tamże, dz. IV, kopie, t. 4, nr 43, k. 422v--423; tenże do J. K. Hlebowicza, Kiejdany 11 X 1666, tamże, k. 404-405.

[84] K. Pac do M. K. Paca, Warszawa 13 XII 1666, Bibl. Czart., 416, nr 47; tenże do tegoż, War 23 XII 1666; tamże, 161, nr 113; tenże do tegoż, Warszawa 28 XI 1666, tamże, 410, nr 18; B. Radziwiłł do S. Niezabitowskiego, Królewiec 6 XI 1666, AR, dz. IV, teka 6, kop. 68, nr 578; W. Czapliński, „Opozycja wielkopolska po krwawym potopie 1660-1668", Kraków 1930.

Jan Jaroszuk

POSELSTWO Z OBEDIENCJĄ MICHAŁA KAZIMIERZA RADZIWIŁŁA DO RZYMU W LATACH 1679-1680

Od dawna w literaturze historycznej zajmującej się czasami Jana III Sobieskiego sporo uwagi poświęca się rozległej akcji dyplomatycznej króla z lat 1679--1680, obejmującej niemal całą Europę. Historycy zgodnie uważają, iż faktycznym powodem podjęcia tej akcji były plany wojny zaczepnej z Turcją, a jej fragmentem - poselstwo Michała Kazimierza Radziwiłła do Cesarstwa, Rzeczypospolitej Weneckiej i Stolicy Apostolskiej. Właściwie jedynie Julian Bartoszewicz podkreślał niegdyś zasługi szwagra Jana III[1]. Historycy bliższi naszym czasom i współcześni patrzą na jego misję znacznie bardziej krytycznie. Kwestionują zdolności dyplomatyczne podkanclerzego litewskiego oraz stwierdzają, że z punktu widzenia budowy koalicji antytureckiej misja nie przyniosła żadnych rezultatów[2].

Zastanawiająco rozbieżne opinie o poselstwie szwagra formułował sam król. Tytułem przykładu przytoczę najpóźniejszą znaną mi ocenę, sformułowaną przez Jana III wtedy, gdy poselstwo zbliżało się do końca: „widziemy, że uprzejmość Wasza nihil intactum relinquis, cokolwiek do Naszego i Rzeczypospolitej należy ukontentowania"[3]. Tak wielka rozbieżność między opiniami Jana III a ocenami historyków skłoniła mnie do prześledzenia sprawy poselstwa, od uchwytnej źródłowo inicjatywy poczynając.

Ze znanych mi źródeł wynika, iż myśl o wysłaniu poselstwa do Rzymu zrodziła się na krótko przed koronacją Jana III. Żądanie tej treści zostało zawarte w instrukcji dla posłów na sejm koronacyjny, uchwalonej przez sejmik ziemi liwskiej[4]

---

[1] J. Bartoszewicz, „Zamek bialski", Lwów 1881, s. 58.

[2] E. Kotłubaj, „Galeria nieświeżska portretów Radziwiłłowskich", Wilno 1857, ss. 384-385; K. Konarski, „Polska przed odsieczą wiedeńską r. 1683", Warszawa 1914, ss. 64-65 i 73-74; K. Piwarski, „Dyplomacja polska w czasach Jana III Sobieskiego", Polityka Narodów, 1933, z. 8, ss. 24, 40; O. Forst de Battaglia, „Jan Sobieski król Polski", Warszawa 1983, s. 134; A. Sajkowski, „Włoskie przygody Polaków", Warszawa 1973, ss. 68-69; Z. Wójcik, „Rzeczpospolita wobec Turcji i Rosji 1674-1679", Wrocław 1976, ss. 192-193; tenże, „Jan Sobieski 1629-1696", Warszawa 1983, ss. 294-296.

[3] Jan III do M. K. Radziwiłła, Medyka 18 IX 1680, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. III, kop. 16, nr 129, f. 17.

[4] Zakład Dokumentacji Instytutu Historii PAN Kraków, Teka Pawińskiego nr 5,s.194.

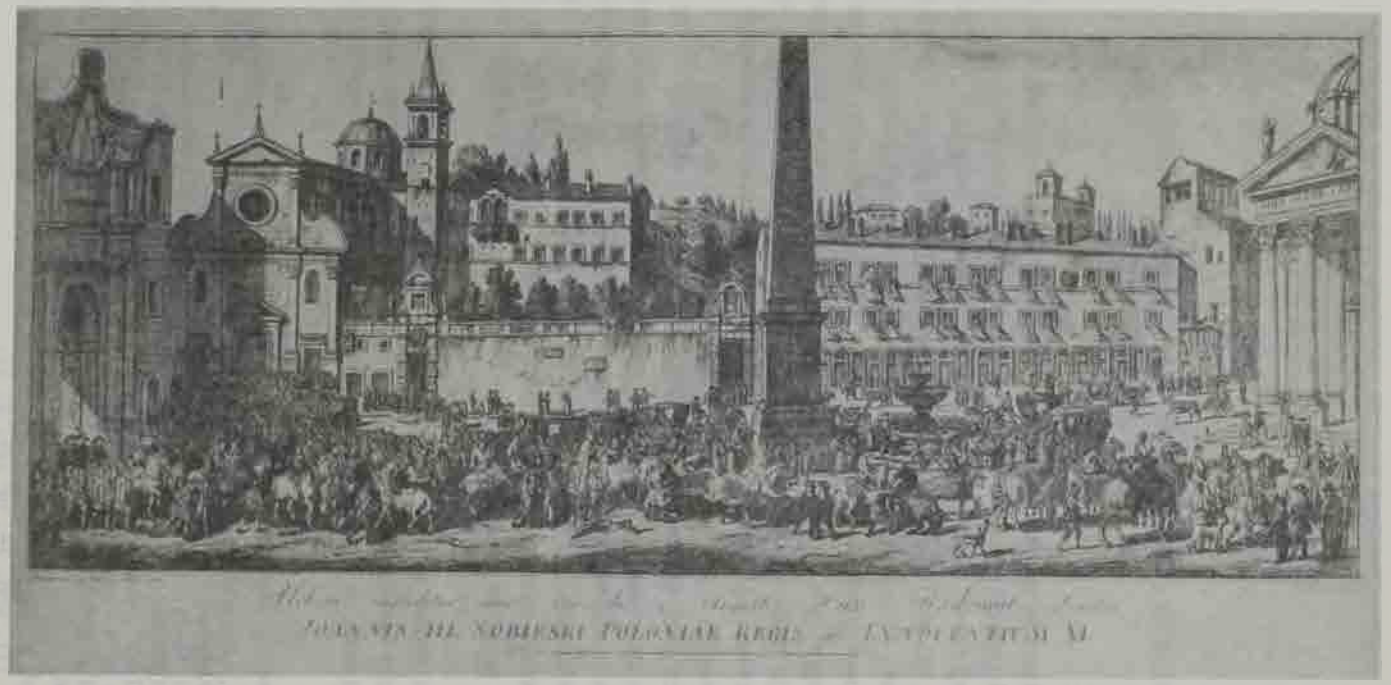

1. Wjazd do Rzymu poselstwa Michała Kazimierza Radziwiłła w 1680 r. Akwaforta kolorowa Bartolomeo Pinellego z początku XIX w. według wzoru Pietera von Bloemena. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

31 XII 1675 r. Wypada podkreślić, że sejmik liwski zajął przychylne dla króla stanowisko w innych sprawach i domagał się walki z opozycją[5]. Wzmiankę, która informuje o staraniach Jana III wokół poselstwa rzymskiego „od szczęśliwej koronacjej", znajduję w liście króla z jesieni 1677 r.[6] Wydaje się zatem nie ulegać wątpliwości, że plan poselstwa pochodził od dworu. Podstawowym celem misji rzymskiej miało być złożenie obediencji papieżowi. Jan III uznawał cel ten za tym ważniejszy, że dwaj jego bezpośredni poprzednicy na tronie Rzeczypospolitej, Jan Kazimierz i Michał Korybut Wiśniowiecki[7], tej powinności władcy katolickiego nie wypełnili[8]. Nowy król przez sam pomysł starał się nawiązać do tradycji Władysława IV, który ponad czterdzieści lat wcześniej, w okresie świetności Rzeczypospolitej, wyprawił Jerzego Ossolińskiego z obediencją do papieża Urbana VIII[9].

Na początku 1676 r. król zaakceptował wyrażoną przez jego szwagra Michała Kazimierza Radziwiłła, podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego, chęć udania się w poselstwie do Rzymu[10]. Kandydatura podkanclerzego litewskiego na posła utrzymywana była jednak przez króla w tajemnicy. Wyraźnie wskazuje na to konstytucja sejmu koronacyjnego, zezwalająca Radziwiłłowi jako ministrowi na wyjazd za granicę w celach zdrowotnych[11].

Plan wysłania poselstwa rzymskiego rozważała posejmowa rada senatu 26 IV 1676 r., akceptując propozycję monarchy i wyrażając zgodę na wyasygnowanie na potrzeby poselstwa 6-7 tys. czerwonych złotych[12]. Spotkał się on jednak ze sprzeciwem szlachty wielkopolskiej zgromadzonej 11 V 1676 r. na sejmiku relacyjnym w Środzie. Wielkopolanie wysłali z sejmiku do króla posłów, którzy - oprócz innych dezyderatów - wysunęli żądanie odłożenia decyzji w sprawie wysłania poselstwa rzymskiego

---

[5] K. Matwijowski, „Pierwsze sejmy z czasów Jana III Sobieskiego", Wrocław 1976, s. 78.

[6] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27.

[7] Chociaż król przygotowywał się do wyprawienia takiego poselstwa; jako kandydatów na posła wymieniano biskupa krakowskiego A. Trzebickiego, biskupa warmińskiego J. S. Wydżgę oraz podkanclerzego litewskiego M. K. Radziwiłła (NN do któregoś Radziwiłła [?] b.m., b.d., AR, dz. IV, t. 27, kop. 73, dodatek do nru 328).

[8] Jan III do M. K. Radziwiłła, Krasnobród 30 XII 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 98, f. 37.

[9] L. Kubala, „Jerzy Ossoliński", wyd. 2, Warszawa 1924, ss. 51-57; A. Sajkowski, op. cit., ss. 61-68. Fragment diariusza poselstwa opublikowali A. Przyboś i R. Żelewski [w:] „Dyplomaci w dawnych czasach", Kraków 1959, ss. 222-229.

[10] Jan III do M. K. Radziwiłła, Gdańsk 30 VIII 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 52, f. 23.

[11] „Volumina Legum", t. V, f. 242.

[12] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27.

do przyszłego sejmu. Dla swej akcji szlachta wielkopolska szukała wsparcia u prymasa Andrzeja Olszowskiego i najpewniej u hetmana wielkiego koronnego Dymitra Wiśniowieckiego[13]. W odpowiedzi posłom wielkopolskim, król złożył obietnicę zahamowania przygotowań do poselstwa rzymskiego[14]. Być może dlatego część relacyjnych sejmików litewskich z myślą o odroczeniu legacji rzymskiej nalegała na rychłe wyprawienie poselstwa do Moskwy[15].

W końcu 1676 r., po zawarciu rozejmu z Turcją oraz wyborze nowego papieża Innocentego XI, król uzupełnił wcześniej opracowaną instrukcję na sejmiki przedsejmowe m.in. punktem zalecającym szlachcie rozważenie sposobu wyrażenia wdzięczności nowemu papieżowi za dotychczasową przychylność okazywaną Rzeczypospolitej oraz pozyskania jego życzliwości dla państwa polsko-litewskiego zarówno w okresie wojny, jak też pokoju z Turcją. Dotychczasowej przychylności papieża monarcha przeciwstawił postępowanie Kurii Rzymskiej, które - jak głosił „Additament" do instrukcji na sejmiki - służyło podważaniu jego prawa patronatu w stosunku do duchowieństwa[16].

W czasie sejmu 1677 r., rzecz charakterystyczna, dużo uwagi poświęcił poselstwu rzymskiemu uznawany za przeciwnika Jana III biskup krakowski Andrzej Trzebicki. Wypowiedział się on za wystąpieniem do papieża o zasiłek pieniężny i to w niebagatelnej kwocie - 500 tys. dobrą monetą[17]. Jeśli zważyć, że tenże Trzebicki opowiedział się równocześnie za pokojem z Turcją, to nie sposób wyobrazić sobie powodu, dla którego papież mógł zgodzić się na wypłacenie subsydium Rzeczypospolitej. Wydaje się, że biskupowi chodziło raczej o pokrzyżowanie w ten sposób dyplomatycznych planów Jana III.

Na posejmowej radzie senatu w końcu kwietnia 1677 r. król jeszcze raz przedłożył sprawę poselstwa do Rzymu, jako cel misji podając złożenie obediencji oraz podjęcie starań u papieża o „jaki znaczny" zasiłek finansowy. Znowu postanowiono wysłać misję zezwalając wydać na ten cel 7-8 tys. czerwonych złotych. Senatus consilium widziało źródło finansowania wydatków na poselstwo we wpływach ze świeżo uchwalonego przez sejm szelężnego[18]. I tym razem Wielkopolanie nie zapomnieli o

---

[13] Tamże; szeroko o opozycyjnym wystąpieniu Wielkopolan, lecz bez wymieniania postulatu odłożenia poselstwa rzymskiego, pisze K. Matwijowski, op. cit., ss. 144-146.

[14] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27-27v.

[15] Tamże, f. 27.

[16] Additament do instrukcjej JKM na sejmiki przedsejmowe danej z kancelariej koronnej anno 1676, „Biblioteka Ossolińskich", 2439, s. 53 n.

[17] K. Matwijowski, op. cit., s. 208.

[18] AGAD, APP nr 48, s. 3; Biblioteka Czartoryskich (dalej: Bibl. Czart.), 1696, s. 8: kopia senatus consultów.

planach królewskich. Sejmik deputacki województw wielkopolskich wypowiedział się przeciwko wybieraniu uchwalonych przez sejm podatków, w szczególności szelężnego[19].

Po sejmie 1677 r. chęć odbycia legacji rzymskiej zgłosił prymas Andrzej Olszowski[20]. Formalnie rzecz biorąc, propozycja ta miała dodawać splendoru misji, co w przypadku poselstwa obediencyjnego nie pozostawało bez znaczenia. Faktycznie jednak prymas przygotowań do odbycia misji nie podejmował[21], w sierpniu zaś 1677 r., wykorzystując pojawienie się epidemii w centralnej Polsce, opuścił dobra arcybiskupie i miast do Rzymu udał się do Prus Królewskich[22]. Jan III uznał ofertę Olszowskiego za pokrzyżowanie swoich planów rzymskich[23].

Tymczasem Michał Kazimierz Radziwiłł z żoną Katarzyną z Sobieskich w sierpniu 1677 r. wyruszył w podróż prywatną do Włoch[24]. Gdy Radziwiłłowie przebywali na terenie Cesarstwa, nadeszła do nich wiadomość o śmierci prymasa Olszowskiego[25]. Król podjął wówczas działania, by nadać peregrynacji szwagra charakter oficjalny. Na przeszkodzie temu stanął jednak brak pieniędzy. Jan III sugerował wtedy szwagrowi, by sięgnął po własne środki finansowe na potrzeby poselstwa. Przy okazji monarcha sformułował wielce znamienną uwagę: „Gdyby była dotąd wojny tureckiej kontynuacja trwała, mogłbyś był Uprzejmość Wasza subsidia petendo [u papieża - przyp. J.J.] z tychże samych pieniędzy podjęte resarcire dispendia"[26]. Wypada zaakcentować myśl wykorzystania wojny z Turcją dla celów realizacji poselstwa rzymskiego oraz rozważanie możliwości użycia subsydiów papieskich dla pokrycia wydatków poselskich. Innym źródłem sfinansowania nakładów na poselstwo Radziwiłła mogłaby być - zdaniem króla - suma neapolitańska, „gdyby jej certitudo była"[27]. Podkanclerzy litewski najwyraźniej nie śpieszył się ze spełnianiem sugestii Jana III.

---

[19] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27.

[20] Jan III do M. K. Radziwiłła, Gdańsk 30 VIII 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 52, f. 23; M. K. Radziwiłł do A. H. Połubińskiego, Biała 9 VIII 1677, tamże, dz. IV, teka 27, kop. 372, nr 283.

[21] Brak nawet wzmianki o poselstwie rzymskim Olszowskiego w jego biogramie w „Polskim słowniku biograficznym" (dalej: PSB).

[22] Jan III do M. K. Radziwiłła, Gdańsk 30 VIII 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 52, f. 23.

[23] Tamże.

[24] Np. M. K. Radziwiłł do A. H. Połubińskiego, Biała 9 VIII 1677, AR, dz. IV, t. 27, kop. 372, nr 283.

[25] Prymas umarł w Gdańsku 29 sierpnia. Król poinformował o tym Radziwiłła listem z Gdańska pisanym 30 VIII 1677.

[26] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27v.

[27] Tamże.

Po złożeniu votum w Loreto[28] Radziwiłłowie przybyli do Rzymu. Papież Innocenty XI przyjął na audiencji szwagra Jana III, zapewniając go o swej przychylności dla Rzeczypospolitej[29]. Wyprawę włoską Michała Kazimierza Radziwiłła można widzieć zatem jako swego rodzaju próbę generalną przed odłożonym przez króla ponownie poselstwem obediencyjnym.

Zanim Radziwiłłowie dotarli do Włoch, Jan III postanowił poinformować papieża, że „fatorum vis extincto legato Nasze zatamowała przedsięwzięcie [tzn. poselstwo - przyp. J.J.]", odłożyć jeszcze raz sprawę legacji rzymskiej do decyzji następnego sejmu; wreszcie przyrzekł szwagrowi, że „posła inszego już mianować nie będziemy"[30].

Zgodnie z życzeniem Jana III sejm grodzieński podjął kwestię poselstwa rzymskiego, lecz w znacznie szerszym kontekście planów koalicji antytureckiej. Uchwalony przez sejm skrypt ad archiwum powierzył królowi szukanie pomocy przeciwko Turcji u papieża, cesarza, króla francuskiego i innych władców chrześcijańskich oraz cara moskiewskiego[31]. Znaczne uprawnienia w dziedzinie dyplomacji pozostawione w rękach króla pozwoliły Janowi III na wysłanie po ponad trzyletnich staraniach poselstwa do Rzymu. Zgodnie z wcześniejszymi postanowieniami króla posłem do papieża pozostał Michał Kazimierz Radziwiłł. Przybycie do Rzymu poprzedzono zadaniem złożenia wizyt w Wiedniu i Wenecji w celu podjęcia rozmów w sprawie koalicji antytureckiej.

Z datą 12 IV 1679 r. kancelaria koronna wystawiła liczne dokumenty dla posła. W liście polecającym posła król w następujący sposób informował papieża o podstawowym zadaniu misji Radziwiłła: „Per legatum meum extraordinarium - filialem illam defero S.V. obedientiam"[32]. W znanych listach adresowanych do kardynałów Jan III zawarł prośbę o ułatwienie pracy posłowi, wysłanemu „tam cum contestatione filialis Nostrae obedientiae, quam cum exhibitione optimae voluntatis Nostrae, qua ad tuendum Sacrosanctam Religionem contra immanissimos hostes ferimur"[33]. W dokumentacji poselstwa zwraca przede wszystkim uwagę określenie posła: „legatus No-

---

[28] M. K. Radziwiłł do A. H. Połubińskiego, Rzym 11 III 1678, AR, dz. IV, t. 27, kop. 372, nr 284.

[29] Tamże.

[30] Jan III do M. K. Radziwiłła, Rzucewo, jesień 1677, AR, dz. III, kop. 14, nr 54, f. 27v.

[31] F. Kluczycki, „Wyprawa wiedeńska r. 1683", , s. 12; także K. Konarski, op. cit., ss. 58-59, przyp. 1.

[32] Jan III do Innocentego XI, Grodno 12 IV 1679, AGAD, APP, nr 45, t. IV, ss. 409-410.

[33] Np. Jan III do kardynała Hieronima Boncampaniego, Grodno 12 IV 1679, AR, dz. III, kop. 14, nr 68, f. 55.

ster extraordinarius"[34] świadczące, iż Radziwiłł uzyskał najwyższą rangę dyplomatyczną, która służyła podkreśleniu uroczystego charakteru poselstwa.

Nieznana jest dotychczas instrukcja do rozmów w Rzymie. Plenipotencja „rzymska" wprawdzie wyraźnie stwierdza, że poseł ma pełną „facultatem [...] tractandorum in aula romana negotiorum in instructione expressorum"[35], mimo to wydaje się mało prawdopodobne, że taka instrukcja kiedykolwiek istniała. Istotną rolę w kierowaniu poczynaniami posła odgrywała regularna korespondencja między królem a podkanclerzym litewskim[36].

Najważniejszą rzeczą do odbycia uroczystego poselstwa obediencyjnego były jednak pieniądze. Na podstawie decyzji rady senatu, która odbyła się 19 V 1679 r. w Wilanowie, poseł otrzymał 120 tys. zł „pozostałej reszty" z odszkodowania wypłaconego niedawno Rzeczypospolitej przez cara[37]. Oprócz tego podkanclerzy litewski na pokrycie kosztów legacji zgromadził własne znaczne środki finansowe. Sumę 75 tys. zł pożyczył od podskarbiego wielkiego litewskiego Benedykta Sapiehy. Inny Sapieha - koniuszy litewski Franciszek Stefan za zastawione Sławatycze pożyczył Radziwiłłowi ponad 70 tys. zł. U bankierów gdańskich zaciągnięty został dług na ponad 40 tys.[38] W sumie zabrane z kraju własne środki finansowe posła niemal dwukrotnie przewyższały dotacje skarbowe. Dodać do tego należy przygotowane do podróży klejnoty, zbroje, zastawę stołową i inne cenne przedmioty, które mogły być spieniężone w razie potrzeby. Wreszcie podobnym celom służyć mogły zdeponowane w latach 1677-1678 w Wenecji, a może także w Rzymie, inne drogocenności[39].

Najpewniej do końca maja 1679 r. ustalony został ostateczny skład poselstwa. Oprócz podkanclerzego litewskiego oficjalnymi członkami legacji byli: starosta liwski Marcin Oborski[40], który miał spełniać funkcję sekretarza legacji chyba aż do Rzymu, lecz opuścił posła na granicy weneckiej w końcu stycznia 1680 r.[41] Obowiązki sekretarza poselstwa w Rzymie przejąć miał opat cystersów koronowskich Ignacy Gniński „pro subsidio prac poselskich in spiritualibus negotiis tractandis in

---

[34] Plenipotencja do rozmów w Rzymie, Grodno 12 IV 1679, AR, dz. XI, nr 108, f. 138.

[35] Tamże.

[36] Z okresu poselstwa zachowało się, głównie w zbiorach Archiwum Radziwiłłów w AGAD, ponad 50 listów Jana III pisanych co tydzień.

[37] AGAD, APP, nr 48, s. 8 i 9b; kopia senatus consultum.

[38] Zestawienie długów zaciągniętych w kraju na potrzeby poselstwa zawiera Peregrinatio Romana, AR, dz. III, ks. nr 2, s. 62. A. Sajkowski przed kilkunastu laty ustalił wysokość tych sum na 238 tys. zł (op. cit., s. 69).

[39] AR, dz. II, ks. nr 2, s. 66.

[40] Por. biogram M. Oborskiego pióra Antoniny Keckowej w PSB.

[41] M. K. Radziwiłł do Jana III, Tarvisio 1 II 1680, Bibl. Czart., TN 178, s. 33.

urbe". Opat Gniński już od pewnego czasu przebywał nad Tybrem z zadaniem popierania prawa króla, „quo ad nominationes et collationes luculenter asserrit"[42]. Obowiązki marszałka dworu posła spełniać miał kanonik warmiński Stanisław Konstanty Kowalski[43]. Osobą nieoficjalną, lecz niezwykle użyteczną dla posła, był noszący tytuł „pisarza pokojowego Jego Książęcej Mości" Samuel Jan Korycki[44]. Ponadto wśród osób towarzyszących znalazło się dwóch reformatów bialskich[45], których kościół i klasztor przed paru laty ufundowali Radziwiłłowie; być może także kawaler de Brisacier, syn naturalny Jana III[46]. Cały orszak, w którym dominowali żołnierze, przygotowany do odbycia uroczystego wjazdu liczył ponad 300 osób[47].

Około 20 VI na czele orszaku podkanclerzy litewski z Białej przez Kazimierz nad Wisłą (22 VI)[48], Opatów (25 VI)[49], Chęciny (26 VI)[50], Koniecpol (28? VI)[51] wyruszył do granicy z Cesarstwem. 17 VII przybył do Wiednia[52]. Po uroczystym wjeździe do miasta[53] przeprowadził rozmowy z przedstawicielami cesarza, które wykazały brak zainteresowania Leopolda I sojuszem antytureckim z Rzecząpospolitą. Jednak już 2 sierpnia król domagał się od szwagra szybkiego wyjazdu do Rzymu[54].

23 VIII 1679 r. orszak Radziwiłła opuścił opanowany przez epidemię Wiedeń[55]. Chociaż w orszaku posła nie zanotowano przypadków chorób, część uczestników wyprawy opanowana paniką z terenu Cesarstwa zawróciła do Polski. Liczebność poselstwa

---

[42] Jan III do M. K. Radziwiłła, Wilanów 30 V 1679, AR, dz. III, kop. 14, nr 75, f. 69; A. Sajkowski, op. cit., s. 75.

[43] AR, dz. II, ks. nr 2, s. 122.

[44] Tamże; A. Sajkowski, op. cit., s. 75.

[45] AR, dz. II, ks. nr 2, s. 65.

[46] Tamże, s. 123.

[47] AR, dz. XI, nr 108, f. 152-153.

[48] M. K. Radziwiłł do podsędka kijowskiego, Kazimierz 22 VI 1678, AR, dz. IV, t. 27, kop. 372, nr 298.

[49] M. K. Radziwiłł, do D. Romanowicza, Opatów 25 VI 1679, AR, dz. IV, t. 27, kop. 372, nr 299.

[50] Plenipotencja dla dworzan, Chęciny 26 VI 1679, AR, dz. XI, nr 110, f. 112-114.

[51] S. Koniecpolski do M. K. Radziwiłła, Koniecpol 1 VII 1679, AR, dz. V, t. 157, nr 7118.

[52] Jan III do M. K. Radziwiłła, Jaworów 26 VII 1679, AR, dz. III, kop. 14, nr 79, f. 77.

[53] Niedatowana „Explikacyja z francuskiego na polskie wjazdu J. O. Xcia JMci Michała Kazimierza Radziwiłła het. polnego i podkanclerzego WXLit., expediowanego w Wiedniu podczas poselstwa", AR, dz. XI, nr 108, f. 152-153.

[54] Jan III do M. K. Radziwiłła, Jaworów 2 VIII 1679, AR, dz. III, kop. 14, nr 80, f. 79.

[55] M. K. Radziwiłł do C. P. Brzostowskiego, Tarvisio 23 X 1679, Bibl. Czart., TN 177, s. 1069.

zmalała do ok. 200 osób. Radziwiłł uważał tę liczbę uczestników wyprawy za wystarczającą dla odbycia wystawnego wjazdu[56]. Podczas pierwszego dłuższego postoju po wyjeździe z Wiednia, w Gloggnitz, podkanclerzy litewski otrzymał pierwszą przestrogę o mogących go spotkać kłopotach na granicy z Rzeczpospolitą Wenecką z powodu zarządzonej przez władze weneckie w obawie przed epidemią kwarantanny dla przybyszów z Cesarstwa. Komisarz austriacki towarzyszący orszakowi posła uspokajał, że „quarantena in parte relaxata", a gdyby się nawet przydarzyła, to dyplomata będzie przepuszczony „in minori comitatu"[57]. Takie rozwiązanie nie zadowalało posła, gdyż utrudniało realizację uroczystego wjazdu.

Z Gloggnitz tradycyjną trasą wiodącą przez Leoben, Sankt Veit, Klagenfurt poseł dotarł do miasta Villach[58]. Tam w obawie przed utratą możliwości prowadzenia handlu z Wenecją władze miejskie zabroniły dalszego przemarszu. Postój w Villach nie trwał długo, gdyż 24 IX z częścią orszaku podkanclerzy litewski rozpoczął kwarantannę w Tarvisio, czyli „Trewizu niemieckim", po cesarskiej stronie granicy. Wcześniejsze zapewnienia przedstawicieli władz austriackich okazały się bez wartości i następnych sześć tygodni legatus extraordinarius Jana III musiał spędzić w odosobnieniu[59]. Czy to z braku miejsca w Tarvisio, czy może raczej w celu przedłużenia kwarantanny orszaku posła, konie, wielbłądy, wozy z ładunkami oraz obsługujący je ludzie znaleźli się w miejscowości Plec (Plöcken-Pass, jak przypuszcza A. Sajkowski[60]) koło Tarvisio oczekując na odbycie kwarantanny.

W kraju Jan III w związku ze zbliżaniem się terminu zwołania wyznaczonej w skrypcie ad archiwum z sejmu grodzieńskiego rady generalnej, która na podstawie wyników akcji dyplomatycznej miała debatować nad sprawą wojny z Turcją, naciskał na szybkie przybycie posła do Rzymu. W Rzeczypospolitej zaczęły pojawiać się głosy przeciwne akcji dyplomatycznej Jana III. Krzysztof Pac, kanclerz litewski, jesienią 1679 r. rozpowszechniał plotkę, że na potrzeby wojny z Turcją papież zamierza obrócić dochody z dóbr wcześniej skasowanego zakonu kamedułów. A wtedy jemu, fundatorowi i opiekunowi Pożajścia, „w ostatku przyszłoby [...] na wojnę nie pozwalać"[61]. A wojewoda łęczycki Władysław Leszczyński, Wielkopolanin, polecał

---

[56] M. K. Radziwiłł do Jana III, Bruck a. d. Mur 9 IX 1679, Bibl. Czart., TN 177, s. 892.

[57] M. K. Radziwiłł do Jana III, Gloggnitz 7 IX 1679, „na samym wyjeździe", Bibl. Czart., TN 177, s. 883.

[58] M. K. Radziwiłł do Jana III milę przed Villach 18 IX 1679, Bibl. Czart., TN 177, s. 927.

[59] M. K. Radziwiłł do C. B. Brzostowskiego z Tarvisio pisze 6 XI 1679 o kwarantannie; „już wyszła", Bibl. Czart., TN 177, s. 1114.

[60] A. Sajkowski, op. cit., s. 70.

[61] K. Pac do Jana III, b.m., b.d., AGAD, Sucha, 150/175, s. 127 i n.; Jan III do M. K. Radziwiłła, Żółkiew 21 XI 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 92, f. 25v.

królowi „z Turkami w wojnę się nie wdawać i na nią gotowaniem się po całym świecie ogłaszać"[62]. Głosy te rodziły obawę, że rada generalna może zdecydować o przerwaniu akcji dyplomatycznej, uniemożliwiając Radziwiłłowi złożenie obediencji.

W końcu października 1679 r. król wyznaczył rozpoczęcie obrad rady generalnej na dzień 8 I 1680 r.[63] Zbliżający się termin obrad skłonił Jana III do naciskania na Radziwiłła, by przyśpieszył podróż do Rzymu. Oceniając, że Wenecjanie w obawie przed Turkami zatrzymali podkanclerzego litewskiego w Tarvisio, Jan III polecił szwagrowi, by w „małej assistentiej" przedarł się do Rzymu[64].

Po odbyciu wyznaczonej przez władze weneckie sześciotygodniowej kwarantanny po cesarskiej stronie granicy, na początku listopada Radziwiłł z częścią orszaku ponaglany przez króla skłonny był nawet zaniechać wjazdu do Wenecji i lądem lub morzem udać się prosto do Rzymu[65]. Władze weneckie odmawiały jednak nadal zgody na wjazd na swe terytorium. Z Rzymu zaś nadeszła wiadomość, że „in Sacra Congregatione consulti pontifices dekret ferowali" nie pozwalać posłowi na przejazd przez Państwo Kościelne[66]. Podkanclerzy litewski próbował interweniować listownie u kardynała-protektora Pietro Vidoniego oraz sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kardynała Alderano Cybo[67]. Ponadto drogą nieoficjalną przez swego agenta w Rzymie Thomasa Gilbertiego i opata Jacobellego starał się dotrzeć do obydwu kardynałów, a nawet samego papieża[68].

Jan III w końcu listopada 1679 r., nie mogąc doczekać się informacji o terminie przybycia Radziwiłła do Rzymu oraz nie znając wyroku kongregacji, zdecydował się napisać do kardynała Vidoniego, by „Ojca Świętego o cathegoricam solicitował declarationem" w sprawie subsydiów[69]. Ponieważ król w ten sposób udowodnił, że w sprawie subsydiów, czyli w sprawie koalicji antytureckiej, można porozumiewać się z papieżem drogą listowną, całkowicie stracił znaczenie antyturecki powód

---

[62] W. Leszczyński do Jana III, b.m., b.d., AGAD, Sucha, 150/175, ss. 154 i n.

[63] Jan III do NN, Żółkiew 21 X 1679, AGAD, APP, nr 48, f. 151-152.

[64] Najwcześniej taka sugestia znalazła się w nieznanym liście, noszącym datę 23 X, powtórzona została w liście Jana III do M. K. Radziwiłła z 30 X 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 90, f. 21.

[65] M. K. Radziwiłł do C. P. Brzostowskiego, Tarvisio 23 X 1679, Bibl. Czart., TN 177, s. 1069.

[66] Jan III do M. K. Radziwiłła, Żółkiew 5 XII 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 94, f. 29.

[67] M. K. Radziwiłł do kardynała P. Vidoniego, Tarvisio 16 XI 1679, AR, dz. IV, t. 27, kop. 373, nr 304; tenże do kardynała A. Cybo, Tarvisio XI 1679, tamże nr 303.

[68] T. Gilberti do M. K. Radziwiłła, Rzym 16 XII 1679, Bibl. Czart., TN 177, ss. 1235-1238.

[69] Jan III do M. K. Radziwiłła, Żółkiew 21 XI 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 92, f. 26.

rzymskiej misji Radziwiłła. To posunięcie króla dobitnie wskazywało, że inne były zasadnicze cele poselstwa i że rację mieli piszący o tym do Wiednia, Rzymu i Paryża[70].

W dwa tygodnie później król otrzymał wiadomości o stanowisku kongregacji papieskiej. W wyroku kongregacji dostrzegł przede wszystkim manifestację nastrojów przeciwnych jemu i Rzeczypospolitej. Pod wpływem tych doniesień zmienił zdanie co do sprawcy zatrzymania Radziwiłła na granicy weneckiej, przerzucając odpowiedzialność na Rzym, a w gniewie zapowiadał nawet złożenie obediencji listownie i zakończenie misji szwagra na granicy weneckiej[71].

W tym samym czasie rezydent Jana III w Wenecji Antonio Bassani przekazał podkanclerzemu litewskiemu list od opata Jacobellego. Sekretarz poselstwa Oborski tak ten fakt odnotował: „Pogroził nam Pan Bassani komunikacyją listu del Monsignore Abbate, który [...] do Księcia JMci pisze, iż na konferencyi z Ojca Świętego sam to wyrozumiał, iż Księciu JMci z trudnością przyjdzie dobrać się do Rzymu". W tej wydawałoby się beznadziejnej sytuacji Oborski zdobył się na szczególną deklarację: „My jednak [...] przecie się tam zbliżać enitemur. To jest własne Księcia JMci dla przysługi WKMci usiłowanie, przeciwko któremu żadne signa reductus non perficiunt"[72].

Tkwiących na granicy weneckiej przedstawicieli Jana III nie zaskoczyły już ani nowe deklaracje kongregacji rzymskiej zabraniające wjazdu do Państwa Kościelnego, ani też ich uzasadnienie przez kardynałów Vidoniego i Cybo. Obydwaj purpuraci przekonywali rezydenta Radziwiłła w Rzymie, że jego patron przywlecze zarazę do Państwa Kościelnego, a wtedy „panowie pograniczni [będą] ich [...] bandyzowali", natomiast pospólstwo rzymskie „na żywot Ojca Świętego i kardynałów" targnie się[73].

Jednak 18 XII 1679 r. w odpowiedzi na list Jana III do kardynała Vidoniego papież podjął ostateczną decyzję w sprawie wysokości subsydium dla Rzeczypospolitej na potrzeby wojny z Turcją - miało to być 500 tys. w dobrej monecie[74]. Te wydarzenia wyraźnie dowodziły, że Kuria Rzymska widzi możliwość prowadzenia pertraktacji z Janem III w sprawie koalicji antytureckiej, lecz nie życzy sobie obecności w Rzymie posła Jana III. Ponieważ, co staram się udowadniać, zasadniczym ce-

---

[70] Jan III do M. K. Radziwiłła, Wysock 20 IX 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 87, f. 13v. oraz Warszawa 30 I 1680, tamże, nr 99, f. 39v.

[71] Jan III do M. K. Radziwiłła, Żółkiew 5 XII 1679, AR, dz. III, kop. 15, nr 94, f. 29-29v.

[72] M. Oborski do Jana III, Tarvisio 6 XII 1679, Bibl. Czart., TN 177, ss. 1195-1196.

[73] T. Gilberti do M. K. Radziwiłła, Rzym 16 XII 1679, Bibl. Czart., TN 177, ss. 1236-1237.

[74] Tamże.

lem misji Radziwiłła było złożenie obediencji, czyli sprawa prestiżowa, powrót Radziwiłła znad granicy weneckiej oznaczałby poniżenie autorytetu Jana III. Król i poseł dobrze to rozumieli. Dlatego jedynym ich dążeniem było dotarcie poselstwa do Rzymu.

Kuria Rzymska wysłała deklarację papieską w sprawie subsydium zwykłą pocztą na ręce nuncjusza Martellego[75]. Radziwiłł ze swej strony po uzyskaniu informacji o decyzji papieża wyprawił z nią do Warszawy swoich rajtarów[76]. Obydwie przesyłki nie mogły dotrzeć do miejsca przeznaczenia przed zaplanowanym terminem rozpoczęcia rady generalnej, tzn. przed 8 I 1680 r. Nie dotarły nawet przed faktycznym rozpoczęciem obrad, tzn. przed 16 I. Pierwsza przybyła do Warszawy 24 stycznia na adres nuncjusza deklaracja papieska wysłana pocztą. Martelii czym prędzej udał się z tą wiadomością do króla, „aleśmy z ogłoszeniem tego przytrzymać się kazali, ażeby rajtarowie Uprzejmości Waszej przybyli. Co się stało" - skomentował całą sytuację Jan III[77]. W dwa dni później przybyli rajtarzy Radziwiłła i na podstawie przyniesionych przez nich informacji król przedstawił zebranym senatorom i reprezentantom szlachty decyzję Ojca Świętego[78]. W ten sposób starał się utwierdzić zgromadzonych w Warszawie w przeświadczeniu o skuteczności działań Radziwiłła i o potrzebie kontynuowania jego misji. Sam poseł zaś w listach z 11 i 18 I 1680 r. wysłanych tak, by dotarły do Warszawy przed końcem rady, pisał, że wybiera się w dalszą drogę[79]. W rzeczywistości poseł z orszakiem tak jak w końcu września zatrzymał się w rejonie Tarvisio, tak tkwił tam nadal.

Zapotrzebowanie Jana III na pomyślne wiadomości z Włoch podyktowane było obawą, że uczestnicy rady przyjmując deklarację papieża w sprawie subsydiów zażądają zakończenia misji Radziwiłła na granicy weneckiej. Faktycznie 7 II 1680 r. rada generalna zaleciła królowi kontynuować pertraktacje z papieżem i innymi władcami chrześcijańskimi drogą korespondencyjną[80]. W końcu lutego kancelaria koronna zażądała, by Radziwiłł przez Cesarstwo powracał do kraju[81].

Radziwiłł tymczasem od początku lutego 1680 r. informował o zbliżaniu się kresu jego przygód na granicy weneckiej. 7 II poinformował króla o zgodzie władz we-

---

[75] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 30 I 1680, AR, dz. III, kop. 15, nr 99, f. 39.

[76] Tamże.

[77] Tamże.

[78] Tamże.

[79] Tamże.

[80] AGAD, APP, nr 48, s. 10, kopia senatus consultum.

[81] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa, 28 II 1680, AR, dz. III, kop. 15, nr 102, f. 45; toż, Bibl. Czart., TN 178, s. 61 (kopia).

neckich na przejazd w towarzystwie dwudziestu osób[82]. W tydzień później część wozów pod opieką cześnika starodubowskiego Jana Bugusława Gimbutta odesłał z Tarvisio do kraju[83]. Sam zaś z nielicznym otoczeniem, „habitu mutato" wyruszył w stronę wybrzeży adriatyckich[84]. 25 II zaokrętował się w Porcie św. Małgorzaty i wyruszył morzem najpewniej do Ankony[85]. Jednak już tego samego dnia okręt wiozący przebranego Radziwiłła został zawrócony przez Wenecjan do portu w Akwileji[86]. W kilka dni później do pozostałych na granicy weneckiej członków wyprawy Radziwiłła dotarła nieprawdziwa wiadomość, że posła zagarnęli korsarze tureccy[87]. Tymczasem 26 II poseł wraz z towarzyszącymi osobami został skierowany na powtórną sześciotygodniową kwarantannę, tym razem do lazaretu weneckiego[88]. W świetle przedstawionych wydarzeń mało prawdopodobna wydaje się zgoda władz weneckich na przejazd posła morzem. Całe przedsięwzięcie wygląda raczej na podjęcie przez posła ucieczki z matni weneckiej. Być może stało się to przed spodziewanym nadejściem z kraju listu nakazującego zakończenie misji. W połowie marca, już w lazarecie weneckim, Radziwiłł otrzymał polecenie wystosowane przez kancelarię[89]. Wkrótce potem nadeszły listy Jana III pochwalające ucieczkę Radziwiłła i zachęcające go do kontynuowania misji dyplomatycznej wbrew poleceniom kancelarii koronnej[90].

W lazarecie weneckim Radziwiłł snuł plany odbycia podróży do Rzymu incognito[91]. Wskazywałoby to na ciągły brak zgody Kurii Rzymskiej na wjazd do Państwa Kościelnego. Powtórna kwarantanna zakończyła się 7 IV 1680 r. Poseł Jana III tylko tyle uzyskał u Wenecjan, że zgodzili się na jego prywatny wjazd do miasta i audiencję u doży oraz rady Rzeczpospolitej Weneckiej[92]. W kwiecistych przemówie-

---

[82] Tamże.

[83] J. B. Gimbutt do M. K. Radziwiłła, Warszawa 25 III 1680, AR, dz. V, t. 92, nr 4180.

[84] M. K. Radziwiłł do Jana III, „od św. Antoniego w górach" 15 II 1680, Bibl. Czart., TN 178, s. 45.

[85] M. K. Radziwiłł do Jana III, Akwileja 25 II 1680, Bibl. Czart., TN 178, s. 55.

[86] Tamże.

[87] J. S. Korycki do M. K. Radziwiłła, Pontebba 28 II 1680, AR, dz. V, t. 162, nr 7341; A. Sajkowski, op. cit., s. 70.

[88] M. K. Radziwiłł do Jana III, Akwileja 25 II 1680, Bibl. Czart., TN 178, s. 55.

[89] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 3 IV 1680, AR, dz. III, kop. nr 107, f. 55v.

[90] Tamże.

[91] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 27 III 1680, AR, dz. III, kop. 15, nr 106.

[92] M. K. Radziwiłł do Jana III, Wenecja 20 IV 1680, Bibl. Czart., TN 178, ss. 111-112.

niach szwagier Jana III usiłował przekonać Wenecjan, że ich bezpieczeństwo łączy się z sukcesami Rzeczypospolitej w wojnie z Turcją[93]. W czasie trwającego do końca kwietnia pobytu w Wenecji udało się podkanclerzemu litewskiemu uzyskać zgodę władz weneckich na przyjęcie do kwarantanny większej części orszaku pozostającego w północnych Włoszech[94]. Kwarantanna w lazarecie weneckim pozbawiła Kurię Rzymską koronnego argumentu przeciwko wjazdowi posła Jana III do Państwa Kościelnego.

Nie mając powodu do zbytniego pośpiechu z nielicznym otoczeniem na początku maja podkanclerzy litewski wyruszył prywatnie z Wenecji do Rzymu[95]. 26 V najprawdopodobniej poseł Jana III wjechał nieoficjalnie do Rzymu[96]. Od pierwszych chwil pobytu nad Tybrem Radziwiłł był zaskoczony napływem informacji z Rzeczypospolitej, kwestionujących szczerość antytureckich zamiarów Jana III[97]. Podjął natychmiastową próbę przeciwdziałania, składając wizyty kardynałom oraz spotykając się czterokrotnie nieoficjalnie z papieżem[98]. W trakcie tych konferencji akcentował zagrożenie tureckie dla Rzeczypospolitej i starał się o uzyskanie deklaracji papieża w sprawie przekazania do Rzeczypospolitej części zadeklarowanego już subsydium oraz w sprawie innych źródeł zasiłków finansowych[99]. W wyniku takiego postępowania w końcu czerwca mógł przekazać informację o przychylności papieża dla Rzeczypospolitej[100].

W połowie czerwca Wenecjanie uwolnili z kwarantanny większość uczestników wyprawy Radziwiłła. Pozostała jeszcze na kwarantannie około trzydziestoosobowa grupa[101]. Ubytki w orszaku Radziwiłł uzupełniał na miejscu w Rzymie[102]. Cały lipiec poświęcił podkanclerzy litewski na przygotowanie wyznaczonego na 4 VIII uroczystego wjazdu[103]. Entrata oraz przyjęcie przez papieża na uroczystym konsystorzu

---

[93] Tamże.

[94] A. Sajkowski, op. cit., s. 71.

[95] Jeszcze 27 kwietnia przebywał w Wenecji. Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 15 V 1680, AR, dz. III, kop. 15, f. 67.

[96] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 19 VI 1680, AR, dz. III, kop. 15, nr 118, f. 77.

[97] Tamże.

[98] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 23 IV 1680, AR, dz III, kop. 15, nr 119, f. 73; tenże do tegoż, Warszawa 10 VII 1680, tamże, nr 120, f. 81; tenże do tegoż, Warszawa 11 VII 1680, tamże, kop. 16, nr 121, f. 1-1v; tenże do tegoż, Pilaszkowice 17 VII 1680, tamże, nr 122, f. 3.

[99] Tamże.

[100] Jan III do M. K. Radziwiłła, Warszawa 11 VII 1680, AR, dz. III, kop. 16, nr 121, f. 1.

[101] Jan III do M. K. Radziwiłła, Pilaszkowice 17 VII 1680, AR, dz. III, kop. 16, nr 122, f. 3.

[102] Świadczą o tym wydatki zawarte w Peregrinatio Romana, AR, dz. II, ks. nr 2.

[103] A. Sajkowski, op. cit., s. 71.

posła i jego „familii" wypełniło zasadniczy cel poselstwa. Wypada odnotować, że i poseł, i król wyrażali zadowolenie z odbycia wjazdu. Jan III napisał wręcz: „Wielkie mamy z tego ukontentowanie, że się tak splendide wjazdu Uprzejmości Waszej odprawiła, która dawniejszym nie jest secunda poselstwom"[104]. Również Innocenty XI na zakończenie poselstwa Radziwiłła stwierdził, że dyplomata Jana III obowiązek swój „splendide ac magnifice implevit"[105].

Tradycyjnie już po odbyciu oficjalnych uroczystości obediencyjnych, poseł podejmował starania o pomyślne rozstrzygnięcie powierzonych mu przez króla spraw. Realizacja zleceń Jana III zatrzymała Radziwiłła w Rzymie do początku października 1680 r., co wyraźnie wskazuje na obszerny program towarzyszący składaniu obediencji.

W Rzeczypospolitej od dawna do odbycia poselstw uroczystych używani byli magnaci[106]. Dysponowali bowiem odpowiednimi środkami finansowymi, często tytułami feudalnymi i godnościami senatorskimi, wreszcie czasem powiązaniami rodzinnymi z arystokracją kraju, do którego posłowali. Wszystkie te czynniki mogły być wykorzystane do uświetnienia poselstwa i mogły przysporzyć splendoru królowi i Rzeczypospolitej. Nominacja poselska Michała Kazimierza Radziwiłła rozpatrywana z punktu widzenia podstawowego celu jego misji nie jest zatem żadnym nieporozumieniem. Stwierdzić trzeba jednakże, że utrudnienia, z jakimi spotykał się poseł, wyraźnie wskazują na złe stosunki Jana III z Kurią Rzymską. Być może także świadczą o wybraniu nieodpowiedniego czasu do zrealizowania poselstwa.

---

[104] Jan III do M. K. Radziwiłła, Jaworów 28 VIII 1680, AR, dz. III, kop. 16, nr 132, f. 23v.

[105] Innocenty XI do Jana III, Romae 20 IX 1680, [w:] A. Theiner, „Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae", Romae 1863, s. 677.

[106] A. Przyboś, R. Żelewski, op. cit., s. 368.

II. SPRAWY WYZNANIOWE

Marceli Kosman

ROLA RADZIWIŁŁÓW W RUCHU KALWIŃSKIM NA LITWIE

Niewiele w Wilnie dziś zostało śladów materialnych po czasach silnej tam reformacji, po zborach, które - wyrugowane szybko z innych miast królewskich[1] - ostały się tam do czasu przywrócenia tolerancji na krótko przed upadkiem Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zbór luterański, pierwotnie drewniany (od 1555 r.), dzisiejszy swój wygląd przybrał dopiero w 1740 r. i został zeszpecony ciężką wieżą w drugiej połowie XIX w.; obecnie znajduje się w ruinie i pozostaje w rękach konserwatorów. Zniknęła też sama ulica Niemiecka, podobnie jak cmentarz ewangelicki w pobliżu Wielkiej Pohulanki oraz starszy - wyłącznie kalwiński - przy ul. Zawalnej. Tamtejszy zbór, ocalały z pożogi wojennej, został zamieniony na kino, po starym zaś - naprzeciw kościoła św. Michała i klasztoru Bernardynek - zamkniętym mocą wyroku sejmowego z 1640 r., choć nie zburzonym (taki pogląd pokutował długo w historiografii[2]), nie pozostało obecnie ni śladu.

---

[1]Wielkie Księstwo Litewskie, w przeciwieństwie do Korony, utrzymało w miastach królewskich zbory ewangelickie mimo zaciekłych ataków na nie w okresie triumfów kontrreformacji. Do Warszawy w ogóle nie wpuszczono oficjalnie protestantyzmu, nie pozwalając na założenie zboru; z Krakowa innowiercy zostali wyrugowani w 1591 r. (marginesowe znaczenie miało karanie sprawców rozruchów nawet śmiercią, skoro świątyń zniszczonych podczas tumultów już nie odbudowywano); z Poznania - w 1616 r., następnie przyszła kolej na Lublin. Natomiast na Litwie, podobnie jak w Prusach Królewskich, sytuacja przedstawiała się inaczej. Luteranie utrzymywali swą placówkę w Wilnie, kalwini zaś - pozbawieni możliwości korzystania z miejsca kultowego na terenie miasta - wznieśli nowy zbór tuż za jego murami po 1640 r. Przetrwali też okres zmasowanych prześladowań luteranie w Kownie; w połowie XVII w. z powodzeniem podejmowali rękawicę rzucaną przez tamtejszych katolików. Zob. M. Kosman, „Protestanci i Kontrreformacja", Wrocław 1978, s. 70 nn.; H. Wisner, „Rozróżnieni w wierze. Szkice z dziejów Rzeczypospolitej schyłku XVI i połowy XVII wieku", Warszawa 1982, s. 82 nn.; G. Schramm, „Problem reformacji w Warszawie w XVI w.", Przegląd Historyczny, 1963, z. 4, s. 557 nn.; tenże, „Protestantismus und städtische Gesellschaft in Wilna (16. - 17. Jahrhundert)", Jahrbücher für Geschichte Osteuropas, N.F., 17 (1969), s. 187 nn.; tenże, „Reformation und Gegenreformation in Krakau. Die Zuspitzung des konfessionellen Kampfes in der polnischen Hauptstadt", Zeitschrift für Ostforschung, 19 (1970), Heft 1, s. 1 nn.; tenże, „Danzig, Elbing und Thorn als Beispiele städtischer Reformation (1517-1558)", [w:] „Historia integra. Festschrift für Erich Hassinger zum 70. Geburtstag", Berlin 1977, s. 125 nn.; Z. Kiaupa, „Kovos tarp liuteronų ir katalikų Kaune iki XVII a. vidurio" („Wojna luteranów z katolikami w Kownie do połowy XVII w."), [w:] „Religinės kovos it erezijos Lietuvoje", s. 13 nn.

[2]Pogląd ten utrwalił H. Merczyng, „Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego

Podobnie sytuacja wygląda z siedzibami najpotężniejszych protektorów innowierstwa, a zarazem pierwotnymi miejscami kultowymi ewangelików w tym mieście. Do Mikołaja Radziwiłła „Rudego" należał pałac nad brzegiem Wilii, w pierwszej połowie XVI w. ogrodami stykający się z zapleczem zamku dolnego (pierwszy zamieszkiwał Zygmunt August, drugi Barbara, wdowa po wojewodzie nowogródzkim Stanisławie Gasztołdzie). Tam ulokowano pierwszy zbór z 1553 r., pod opieką magnacką, która miała go chronić przed ewentualnymi represjami ze strony biskupów wileńskich. Natomiast kanclerz wielki litewski i wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł zwany „Czarnym" był posiadaczem innego pałacu, znajdującego się w samym mieście, na rogu ulic Świętojańskiej i Wielkiej (obecnie Gorkiego), który później - od tytułu kardynalskiego jego syna Jerzego - otrzymał nazwę Kardynalii. Pałac ten w 1850 r. został nabyty przez władze zaborcze, zmodernizowany i zamieniony na pomieszczenie poczty oraz telegrafu; padł on pastwą walk w okresie drugiej wojny światowej, a na jego miejscu postawiono zupełnie nowy gmach, który już niczym nie przypomina historycznej budowli. Niczym - poza nazwą, nadal bowiem słyszy się określenie: Kardynalia[3].

W pałacu kanclerskim znajdował się przez kilkanaście lat zbór, który miał charakter kalwiński, ariański i znowu protestancki. Tam też w urządzonym mauzoleum została pochowana w 1563 r. żona Mikołaja Radziwiłła „Czarnego", a po dwóch latach spoczął również on sam. Nie pozostało śladu dziś po tamtych ludziach, pozostał natomiast niemy świadek wydarzeń z drugiej połowy XVI w., potężny kościół św. Jana, ściślej - jego boczna fasada. Nic też nie przetrwało z pałacu nad Wilią, poza ryciną ukazującą tę magnacką siedzibę przed zniszczeniem w 1655 r. podczas najazdu wojsk Aleksego Michajłowicza. Los jednak zrządził, że w tym samym miejscu znalazła się lwia część z rozproszonego w końcowej fazie drugiej wojny światowej archiwum Jednoty Ewangelicko-Reformowanej z ulicy Zawalnej[4]. Stał tam bowiem (i obec-

---

(1591, 1611, 1639, 1682) podług spólnych dokumentów", „Zwiastun Ewangeliczny", 1901. Praca ta została przedrukowana w tomiku: „Zabytki z wieku XVI" (Wilno 1911 i 1925), opinię o zburzeniu zboru w 1639 r. przyjął i spopularyzował m.in. taki autorytet, jak znakomity archiwista Wacław Gizbert Studnicki „Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie. Historia - organizacja - świątynia", Wilno 1935; podważył zaś z pełnym uzasadnieniem Bogumił Zwolski „Sprawa zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w latach 1639-1641", Wilno 1936; por. tegoż, „Zburzenie zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w r. 1682", Ateneum Wileńskie, 12 (1937), s. 482 nn. Wersję o „zburzeniu z wyroku sądu sejmowego w 1640 r." (sic!) upowszechniano w tak kompetentnych opracowaniach jak J. Kłos, „Wilno. Przewodnik krajoznawczy", wydanie trzecie poprawione po zgonie autora, Wilno 1937, s. 215.

[3]Opieram się tu na autopsji (pobyty w Wilnie w latach 1966-1986) oraz znakomitym i niezastąpionym dotąd przewodniku Juliusza Kłosa (op. cit.). Kiedy piszę te słowa, w druku znajduje się obszerna książka Vladasa Dremy w języku litewskim na temat dawnego Wilna (zabytki, które przestały istnieć).

[4]Biblioteka i archiwum Synodu Ewangelicko-Reformowanego stanowiły - zachowu-

nie się znajduje) wzniesiony pod koniec XIX w. pałac Tyszkiewiczów, zakupiony przez państwo i zmodernizowany wewnątrz w latach 1928-1929, z przeznaczeniem dla zbiorów Biblioteki Publicznej im. Eustachego i Emilii Wróblewskich oraz Instytutu Badań Europy Wschodniej i Szkoły Nauk Politycznych. W Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej pałac stał się siedzibą Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk, która skupiła przebogate kolekcje rękopisów[5].

Obecnie więc na miejscu dawnej siedziby Radziwiłłów możemy przenosić się do czasów, kiedy odgrywali oni główną rolę w życiu Wielkiego Księstwa Litewskiego i wywierali zasadniczy wpływ na kierunki działalności Jednoty. W czytelni na pierwszym piętrze, z widokiem na Wilię (pałac przedziela od niej ulica Zygmuntowska, obecnie K. Pożeły, z drugiej zaś strony ul. Tadeusza Wróblewskiego odcina posiadłość od parku sąsiadującego z placem Katedralnym, dziś plac Giedymina), dokumentacja ukazuje Radziwiłłów jako jeden z elementów całokształtu działalności Jednoty, która poczynając od 1611 r. pozostawiła bogate materiały dotyczące całej prowincji, dystryktów oraz poszczególnych zborów (wcześniejsze akta bowiem spłonęły podczas tumultu z owego roku[6]). Natomiast w warszawskim Pałacu Raczyńskich spotykamy równie bogatą i wszechstronną dokumentację dla badań nad rolą rodu Radziwiłłów w życiu Kościoła ewangelicko-reformowanego. By zamknąć uwagi na temat Wilna, należy dorzucić, iż dawne archiwum Jednoty po drugiej wojnie światowej poszło w rozsypkę, a część jego zbiorów znalazła się w Bibliotece Republikańskiej, niewiele zaś trafiło również do Państwowego Archiwum Historycznego[7].

Druga połowa XIX w. przyniosła uporządkowanie materiałów tworzących archiwum Jednoty. Ostatecznie - po perypetiach związanych z jego peregrynacjami w kraju

---

jąc swą odrębność - pewną całość w okresie międzywojennym. Na temat ich zniszczenia posiadamy ogłoszoną drukiem natychmiast relację świadka tamtych wydarzeń, V. Dremy, „Vokiečiai sudegino Vilniaus Evangelikų-Reformatų Sinodalinę Biblioteką", Tiesa, nr 61 z 16 IX 1944, s. 3 oraz nr 62 z 18 IX 1944, s. 2. Tam również obszerna charakterystyka dziejów oraz zawartości księgozbioru.

[5]Zwięzłą charakterystykę zbiorów rękopiśmiennych zawiera wstęp do ich inwentarza pióra wytrawnego znawcy zagadnienia W. Abramowicza, „Rankraščių rinkiniai. Lietuvos TSR Mokslų akademijos Centrines bibliotekos XI-XX amžių rankraščių fondų trumpa apžvalga", Wilno 1963, ss. 5-18, zob. też, ss. 100-102 (informacja o F40 ERS: Lietuvos evangelikų-reformatų Sinodas).

[6]Szersza charakterystyka zbiorów oraz szkicowe omówienie ich kształtowania się zob. M. Kosman, „Archiwum Jednoty Litewskiej", Archeion, 61, 1974, ss. 81-101. Artykuł ten powstał w wyniku dwumiesięcznej kwerendy przeprowadzonej jesienią 1972 r. i siłą rzeczy ma charakter informacyjny. W zamierzeniach autora pozostaje przygotowanie obszerniejszej gruntownej wersji.

[7]Na temat materiałów synodalnych znajdujących się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Republikańskiej oraz w Archiwum Historycznym pisałem w artykule cytowanym w przyp. 6. Fragment kolekcji Synodu przechowywanej w Bibliotece Republikańskiej zaprezentowała w materiałowym tekście J. Žebryte, „Lietuvos evangelikų reformatų Sinodo archyvas", [w:] „Lietuvos Istorijos Metraštis", Rocznik Historii Litwy, 1984, wyd. Wilno 1985, s. 123-131.

i do Królewca - ulokowane zostało w Wilnie i wzbogacone archiwami zborów, zwłaszcza tych polikwidowanych. Zbiory radziwiłłowskie miały swą siedzibę w Nieświeżu, skupiały w sobie materiały związane - jeśli chodzi o kalwinizm - również z tamtejszą, a więc katolicką linią rodu. Również one nie przedstawiały się najlepiej, co zauważały osoby zapoznające się z magnacką rezydencją. Na przykład Władysław Syrokomla pisał w 1853 r.: „Po zbiorze obrazów archiwum po-Radziwiłłowskie, niegdyś skład wszystkich papierów tyczących się Litwy, pomimo szkód, jakie mu rabunki wojen przyniosły, jeszcze zasługuje na wielką uwagę badaczów starożytności". Dalej hardy lirnik wioskowy zauważył: „Papiery ekonomiczne utrzymane są w porządku, ale zbiór listów jeszcze nie uporządkowany"[8].

Bardziej surową opinię wydał pół wieku później specjalista, Eugeniusz Barwiński, który odwiedził Nieśwież w połowie 1908 r. Pisał on o dewastacji zbiorów w okresie po zakończeniu wojen napoleońskich, a więc pokojowym, kiedy czuwała nad nimi specjalna komisja. Sytuacja radykalnie zmieniła się, kiedy spoczęły w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych i zostały udostępnione badaczom, po przeprowadzeniu prac inwentaryzacyjnych i zaopatrzeniu w nadal z powodzeniem służące - choćby dlatego, że jedyne - katalogi rękopiśmienne. Już pobieżna ich lektura wskazuje, jak wielkie bogactwo znajdzie badacz stosunków wyznaniowych XVI-XVIII w. w Wielkim Księstwie Litewskim, przede wszystkim w sześciu działach, a mianowicie II (Dokumenty historyczne), IV (Korespondencja Radziwiłłów), V (Korespondencja do Radziwiłłów), VI (Diariusze i dzienniki), VIII (Akta duchowieństwa z lat 1514-1891) oraz XXI (Akta sług i namiestników radziwiłłowskich)[9].

Dodajmy, że badacz znajdzie tam materiały na temat protestantyzmu ułamkowe, ale też i w większych zespołach, rozproszone po innych archiwach i działach rękopisów bibliotek polskich. Korzystali z nich autorzy prac poświęconych reformacji poczynając od Józefa Łukaszewicza, chociaż ten Wielkopolanin około 1840 r. musiał pisać swe „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie" zawierające sporo wzmianek na temat Radziwiłłów, bez uwzględnienia materiałów podstawowych, to jest archiwum Jednoty w Wilnie[10]. Brak zgody na udostępnienie ze strony jego kie-

---

[8] W. Syrokomla, „Wędrówki po moich niegdyś okolicach", Wilno 1853, s. 84.

[9] E. Barwiński, „Archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu. Rys jego historii i sprawozdanie z poszukiwań", [w:] „Archiwum Komisji Historii Akademii Umiejętności", t. XI, Kraków 1903-1913, s. 1 nn.; M. Kosman, „Archiwalia do dziejów Reformacji i Kontrreformacji w Wielkim Księstwie Litewskim". „Zarys dziejów i stan obecny", Archeion, 56, 1971, s. 140.

[10] J. Łukaszewicz, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie", t. I-II, Poznań 1842-1843. Podstawę materiałową stanowiły dla autora archiwalia Braci Czeskich z Leszna.

rownictwa możemy - ale tylko w pewnym stopniu - tłumaczyć niezadowalającym stanem uporządkowania, które nastąpiło częściowo w drugiej połowie ubiegłego stulecia, ostatecznie zaś dopiero w okresie międzywojennym. Wtedy też czerpano zeń pełną garścią i naszkicowano imponujący program badań, niestety przerwany przez drugą wojnę światową. Do najbardziej aktywnych zaś użytkowników należał sam dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie, a zarazem opiekun zbiorów rękopiśmiennych Konsystorza - Wacław Gizbert Studnicki, któremu zawdzięczamy m.in. wiele biogramów osób związanych z protestantyzmem, zamieszczonych w „Polskim słowniku biograficznym". Potem nastąpiła wyraźna luka, o czym świadczy właśnie kilka następnych tomów PSB, wypełniona dopiero w kolejnych tomach po jego wznowieniu. Zanim udostępniono badaczom polskim archiwa wileńskie i mogli oni podjąć dzieło zapoczątkowane przez Studnickiego - głównie opierając się na zbiorach właściwych Jednoty zgromadzonych w historycznej jej siedzibie przy ulicy Zawalnej, a później w gmachu po Bibliotece im. Wróblewskich nad brzegami Wilii (nastąpiło to po 1957 r.) - korzystali oni przede wszystkim z Archiwum Radziwiłłowskiego w AGAD.

Parokrotnie były formułowane programy badań nad dziejami różnowierstwa w Wielkim Księstwie Litewskim, najpierw w okresie międzywojennym, kiedy Jednota Wileńska wyraźnie żyła przeszłością, a następnie, po wprowadzeniu koniecznych zmian wynikających z przyczyn niezależnych od nauki, po drugiej wojnie światowej. Wypowiadając się na temat stanu i perspektyw studiów nad tym zagadnieniem przed kilkunastu laty stwierdziłem: „Choć ogromny wpływ możnowładców na stosunki wyznaniowe nie ulega wątpliwości, dysponujemy niewielu pracami z tego zakresu. Są to głównie monografie Mikołaja Czarnego, Bogusława i Krzysztofa II Radziwiłłów (ta ostatnia nie opublikowana) oraz zwięzłe, częstokroć niewystarczające, biogramy w Polskim słowniku biograficznym"[11]. Dziś sytuacja niewiele zmieniła się, choć spośród biogramów rodzin protestanckich opracowane zostały m.in. rody: Abrahamowiczów, Chodkiewiczów, Dorohostajów, Hlebowiczów, Kiszków, Naruszewiczów i Paców (spojrzenie na kolejne pokolenia pozwala dostrzec proces konwersji na katolicyzm), a ponadto ogłoszono wiele prac przyczynkarskich naświetlających rolę magnatów w życiu religijnym kraju; jednak zwracano głównie uwagę na zjawiska zdawałoby się nietypowe, a więc przejawy szczególnej tolerancji oraz współpracę możnych inno-

[11] M. Kosman, „Badania nad Reformacją w Wielkim Księstwie Litewskim 1919-1969", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 16, 1971, s. 162.

wierczych z klerem katolickim[12]. Zainteresowania te znalazły swój wyraz również w tym tomie[13].

Dzieje ewangelicyzmu reformowanego (dla ułatwienia będziemy ..używać również popularnego określenia: kalwinizm, choć ono samo było przez zainteresowanych konsekwentnie i do końca - to jest do okresu międzywojennego - odrzucane, chcieli bowiem w ten sposób słusznie podkreślić rodzimy charakter swego wyznania i ciągłość między jego pierwszymi z XVI w. i ostatnimi, po czterystu latach, pokoleniami) wykraczają poza ramy niniejszego tekstu[14]. Wypadnie tylko zatrzymać się nad głównymi liniami rozwojowymi oraz zasadniczymi cechami organizacji kościelnej Jednoty, zwłaszcza tymi specyficznymi w zestawieniu z Koroną, drugą częścią składową Rzeczypospolitej.

O ile w Polsce recepcja haseł reformacji z Zachodu nastąpiła w okresie rozkwitu ruchu egzekucyjnego i wiązała się z antyromanizmem tej właśnie decydującej wówczas na równi z magnaterią o obliczu politycznym kraju grupy, wspartej przez przedstawicieli możnowładztwa, sprzyjających jej z różnych względów - to na Litwie około połowy XVI w. proces emancypacji szlachty spod przemożnych wpływów magnaterii wprawdzie następował, ale powoli i był znacznie mniej niż w Koronie zaawansowany. Dlatego zasadnicze znaczenie miało porzucanie katolicyzmu przez czołowych dostojników państwowych, za którymi szła szlachta średnia i drobna, zresztą

---

[12]Szereg przykładów spotykamy w dawniejszej literaturze, jednakże na zjawisko wyraźnie zwrócili uwagę nowsi badacze, jak H. Wisner, „Dysydent protektorem zakonów. Z działalności Krzysztofa II Radziwiłła (1585-1640)", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 13, 1968, ss. 215-217. Nie sądzę jednak, by konkluzja była w pełni trafna: „Bieg życia wskazuje, że Radziwiłł zdawał sobie sprawę z pogarszania się sytuacji i dysydentów, i Rzeczypospolitej w ogóle. Zmianę niekorzystnego stanu rzeczy widział jednak nie w reformie ustroju, ale w nawrocie do starych cnót, do obyczajów złotego wieku. Jedną z dróg zaś było forsowanie przyjaznego współżycia" (s. 217). Kalwini i katolicy - a także prawosławni - żyli bowiem w tym samym społeczeństwie, należeli do stanu szlacheckiego i różnice wyznaniowe nie przeszkadzały im w utrzymywaniu współpracy, w tym na gruncie towarzyskim, co już wcześniej zaskakiwało cudzoziemców; na nic zdały się nawoływania niektórych kaznodziejów do izolacji - zob. M. Kosman, „Reformacja a procesy chrystianizacyjne na Litwie", Życie i Myśl, 1986, nr 7-8, s. 231. Na temat współpracy między przywódcami protestanckimi i przedstawicielami hierarchii katolickiej m.in. J. Seredyka, „Z dziejów tolerancji religijnej na Litwie za panowania Zygmunta III", [w:] „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", seria A, nr 10 (1973), nr 103 nn.; tenże, „Dzieje zatargów i ugody o kościół kiejdański w XVI-XVII w.", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 21, 1976, s. 83 nn.

[13]Referat dr Urszuli Augustyniak na temat: „Duchowni klienci Krzysztofa II Radziwiłła".

[14]Szerzej zob. w moich pracach: „Reformacja i Kontrreformacja w Wielkim Księstwie Litewskim w świetle propagandy wyznaniowej", Wrocław 1973; „Drogi zaniku pogaństwa u Bałtów", Wrocław 1976; „Protestanci i Kontrreformacja", Wrocław 1978. Ujęcie syntetyczne w artykułach: „Die Reformation und ihre Erben in Polen", Polnische Weststudien, Bd II, Heft 1: 1983, ss. 72-108; „Srebrny wiek kalwinizmu w Rzeczypospolitej", Człowiek i Światopogląd, 1986, nr 4 (243), ss. 37-52.

nie tylko katolicka, ale również prawosławna, jak wskazuje na to przykład województwa nowogródzkiego[15]. Katolicyzm nie zdołał się jeszcze w ciągu półtora stulecia utrwalić (na Żmudzi formalna chrystianizacja nastąpiła o trzydzieści lat później niż na Litwie właściwej, czyli w Auksztocie, gdzie oficjalna likwidacja wielobóstwa miała miejsce w lutym 1387 r.), a zdaniem panów, zafascynowanych hasłami humanistycznymi, przedstawiał się znacznie mniej atrakcyjnie (również z politycznego punktu widzenia, to jest biorąc pod uwagę ich ambicje do utrzymania samodzielności w stosunku do Polski[16]) niż wyznania protestanckie, z którymi młodzi magnaci zapoznawali się w pobliskim Królewcu, w kręgu księcia Albrechta Hohenzollerna, oraz podczas peregrynacji po Europie zachodniej[17]. Słabo rozwinięta sieć parafialna, obejmująca po kilkaset kilometrów kwadratowych dla niektórych placówek, pozwalała na tworzenie od podstaw - wśród ludności praktycznie rzecz biorąc pogańskiej - placówek protestanckich. One też zgodnie z prawem litewskim w dobie kontrreformacji ostały się, podczas gdy rewindykacje objęły jedynie te, które poprzednio znajdowały się w rękach katolickich.

Dlatego licznie powstające zbory w Koronie, zwłaszcza w Małopolsce, na krótki czas tylko utrzymywały swój charakter i wracały w dobie kolejnych fal rewindykacji do funkcji świątyń katolickich. Ulegała też redukcji rozbudowana początkowo struktura organizacyjna poprzez zmniejszanie liczby dystryktów. Początkowo było ich w Koronie dziewięć, natomiast od 1680 r. poprzestano na zwoływaniu jedynie synodu prowincjonalnego, rezygnując z sesji dystryktowych, do przywrócenia swobód wyznaniowych na początku panowania Stanisława Augusta dotrwało jedynie siedem zbo-

---

[15] Nawet jeśli świadectwa współczesnych (Greka Arkadiusza czy Piotra Skargi) grzeszyły przesadą, zwłaszcza co do zamiany 650 cerkwi na zbory, to nie ulega wątpliwości masowy charakter zjawiska odchodzenia od chrześcijaństwa w obrządkach wschodnim i zachodnim. Inna sprawa, że nie miało ono znamion trwałości - zob. H. Łowmiański, „Rys historyczny województwa nowogródzkiego w jego dzisiejszych granicach (do r. 1795)", Wilno 1935, s. 95.

[16] Wprawdzie do dziś nie jest jednoznacznie rozumiana sprawa egzempcji biskupstw, zwłaszcza ich początkowej po chrystianizacji podległości wprost Rzymowi. Inaczej na to zagadnienie zresztą spoglądają teologowie i historycy, pierwsi bardziej z teoretycznego, drudzy - z praktycznego punktu widzenia. Jednakże nie ulega wątpliwości fakt, że zarówno diecezja wileńska (zaraz po jej erygowaniu w 1387 r.), jak i żmudzka wchodziły w skład metropolii gnieźnieńskiej. Już wielki książę Witold myślał o utworzeniu dla Litwy odrębnej metropolii, poczynił w tym kierunku pierwsze kroki i nie wykluczone, że znajdował poparcie ze strony Władysława Jagiełły. Zamysł ten jednak, podobnie jak plan koronacji, nie został zrealizowany. Tymczasem na niwie kościelnej protestantyzm gwarantował własną, zupełnie niezależną od Polski, organizację dla Wielkiego Księstwa.

[17] Zestawienie nazwisk znajdujemy u S. Kota, „La Réforme dans le Grand Duché de Lithuanie. Facteur d'occidentalisation culturelle", [w:] „Brussels Université Libre", Instutut de Philologie et d'Histoire Orientales et Slaves, XII, Bruksela 1953, s. 201 nn. Znajdujemy w nim nazwiska z kręgu czołowej magnetarii oraz rodzin znajdujących się w jej pobliżu.

rów. Na Litwie - z przyczyn wyżej wskazanych - spadek był znacznie powolniejszy. Spośród ok. dwustu zborów istniejących u schyłku XVI w.[18] do „potopu" szwedzkiego dotrwała ponad połowa, a do końca stulecia następnego czwarta część, konkretnie pięćdziesiąt jeden i niemal tyle utrzymało się do początków panowania ostatniego władcy Rzeczypospolitej. Przetrwała też w zasadzie organizacja dystryktowa w ramach prowincji. Dopiero po trzecim rozbiorze konieczne okazały się zmiany ze względu na przejście części zborów poza kordon pruski. Spowodowane to było tym, że w ramach guberni zachodnich imperium Romanowów z sześciu niegdyś dystryktów (wileński, żmudzki, zawilejski, podlaski, nowogródzki oraz białoruski) przed pierwszą wojną światową większość uległa likwidacji; podobnie też ze względu na szczupłość kadry duchownej zredukowano niektóre stanowiska, zwłaszcza konseniorów. W momencie odzyskania niepodległości istniały jedynie dwa wydziały - wileński i żmudzki, z tym że ten drugi w wyniku wprowadzenia ładu wersalskiego znalazł się na obszarze Republiki Litewskiej. Jeśli o tym wspominamy, to m.in. dlatego, by zauważyć, że w dobie trwałego antagonizmu między obu państwami, kościoły ewangelicko-reformowane - choć odrębne, mające swe siedziby po obu stronach gorącej zwykle granicy - utrzymywały przyjazne kontakty i na równi nawiązywały do wspólnej przeszłości, w tym do tradycji Radziwiłłowskiego mecenatu, kultywowanej zarówno w Birżach, jak i podczas corocznych synodów w Wilnie przy ul. Zawalnej.

Początkowy okres reformacji na Litwie pozostawał pod wpływem potężnej indywidualności wojewody wileńskiego i kanclerza wielkiego Mikołaja Radziwiłła zwanego „Czarnym" (zm. 1565). Wspierał go - idący z nim ręka w rękę we wszelkich poczynaniach - stryjeczny brat Mikołaj „Rudy" (zm. 1584), który w ciągu długiego żywota sprawował wiele funkcji publicznych, m.in. zajmował stanowiska wojewody trockiego, a następnie wileńskiego, hetmana i kanclerza wielkiego litewskiego. O ile o pierwszym z nich pisano wiele - w związku z nim samym oraz czołowymi przedstawicielami reformacji[19] - to drugi pozostaje wyraźnie w cieniu tamtej postaci.

---

[18] Ustalenie danych dla okresu początkowego, tj. sprzed 1611 r., jest niemożliwe ze względu na zniszczenie wówczas w trakcie tumultu dokumentacji do wcześniejszych dziejów kalwinizmu litewskiego. Natomiast w okresie późniejszym wykonywano różne zestawienia, w których jednak również dokładna data powstania czy likwidacji części zborów jest trudna do ustalenia, można mówić jedynie o nich w przybliżeniu.

[19] Zwłaszcza J. Jasnowski, „Piotr z Goniądza. Życie, działalność i pisma. Studium z dziejów ruchu religijnego w Polsce w drugiej połowie XVI w.",Warszawa 1935 (odbitka z Przeglądu Historycznego); tenże, „Mikołaj Czarny Radziwiłł (1515-1565)", Warszawa 1939; K. Górski, „Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI wieku", Kraków 1949; H. Kowalska, „Działalność reformatorska Jana Łaskiego w Polsce 1556-1560", Wrocław 1969; L. Szczucki, „Marcin Czechowic. Studium z dziejów antytrynitaryzmu polskiego XVI wieku", Warszawa 1964 (zwłaszcza rozdział I); I. Chrzanowski, „Dwa listy łacińskie w przekładzie polskim Mikołaja Reja", [w:] „Z wieku Mikołaja Reja", część II, Warszawa 1905, ss. 70-106; M. Kossowska, „Biblia w języku polskim", t. I, Poznań 1968, s. 225 nn.

1. Mikołaj Radziwiłł „Rudy", wojewoda wileński, kanclerz litewski i hetman wielki litewski. Miedzioryt nieznanego artysty z pierwszej połowy XVII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

2. Mikołaj Radziwiłł „Czarny", kanclerz litewski i wojewoda wileński. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Nie wykluczone zresztą, że wynika to ze stopniowego zajmowania na arenie politycznej, miejsca przez szerszy krąg magnaterii, obok niewielu tylko jednostek, a także postępującego zjawiska demokratyzacji i umacniania się całego stanu szlacheckiego[20]. W każdym razie nie ma tu potrzeby przypominać ewolucji wyznaniowej kanclerza, jego drogi do katolicyzmu poprzez luteranizm i kalwinizm do zboru mniejszego, co - gdyby nie jego żelazna ręka w podporządkowywaniu sobie przecież demokratycznej w założeniach organizacji kościelnej - doprowadziłoby nie tylko do chaosu, który rzeczywiście miał miejsce, ale i do niebezpiecznego rozbicia innowierstwa, zanim się ono zdołało umocnić. Mikołaj Radziwiłł „Czarny" był dzieckiem doby humanizmu, pokolenia poszukującego prawdziwej wykładni wiary, stąd jego wątpliwości i ostateczne przyjęcie sugestywnych argumentów antytrynitarzy, zwłaszcza inteligentnego Jerzego Blandraty. Jednak należał do swojej warstwy, do wąskiej grupy oligarchów trzęsących krajem i dlatego nie liczył się z głosem reprezentacji współwyznawców, narzucał synodom i gminom swoją wolę. Chcąc przeciwdziałać szerzeniu się niewygodnych mu poglądów, wykupywał najpierw cały nakład dziełka skierowanego przeciw Trójcy św. pióra Piotra z Goniądza (1556) - i to tak skutecznie, że ani jeden egzemplarz nie przetrwał do XVII w.[21]. Później konfiskował gromiące go listy, skierowane przez Kalwina w 1561 r. - jak się przypuszcza - do gminy wileńskiej, nie udostępniał też pism kierowanych wprost na jego ręce i przywiezionych ze Szwajcarii przez Marcina Czechowica[22]. Można powiedzieć, że istniała swego rodzaju dwuwładza: synody różnowiercze oraz Mikołaj Radziwiłł „Czarny", najpotężniejszy ze zwolenników reformacji, który nie bardzo liczył się z uchwałami współwyznawców w sprawach związanych

---

[20] Litwa, nadążająca w przemianach społeczno-ustrojowych za Polską, nie przeżyła doby rozkwitu demokracji szlacheckiej, niemniej jednak w drugiej połowie XVI i pierwszej XVII stulecia nastąpiły tam istotne zmiany w kierunku zbliżenia pozycji szlachty litewskiej do koronnej. Mimo to łagodniej przebiegały zmiany - silnie widoczne w Polsce - od demokracji do siedemnastowiecznych rządów oligarchii. Ta bowiem w Wielkim Księstwie zawsze zachowywała swą przemożną pozycję, gromadząc wokół siebie uzależnioną klientelę, silną podporę w walkach z przeciwnymi stronnictwami, których tam nigdy nie brakowało. Przyjęło się jedynie uważać, że dopiero w końcu XVII w. doszło do konfrontacji między możnowładztwem symbolizowanym przez Sapiehów a masami szlacheckimi, jednakże i wówczas podział sił nie przedstawiał się tak jednoznacznie. Rozwarstwienia majątkowego najdobitniej dowodzą popisy wojska, odzwierciedlające stan posiadania („dymy"): popis z 1528 r. ukazuje potęgę kilkudziesięciu rodzin pańskich i kniaziowskich. Na niespełna 20 tys. koni wystawianych ogółem przez szlachtę niemal czwartą część przyprowadzało 11 osób (rodzin), z tego 760 sami Radziwiłłowie.

[21] Informował o otrzymanym egzemplarzu oraz losach całego nakładu Filip Melanchton H. Baumgartnera, G. Buchholzera oraz elektora saskiego Augusta 13 lipca i 25 września 1556 r. oraz 9 marca 1559 r. - Corpus Reformatorum. Philippi Melanchtonis opera, t. VIII, Halle 1841, nr 608, k. 858, nr 6030, k. 797; t. IX, nr 6705, k. 764.

[22] Zob. L. Szczucki, op. cit., s. 39.

z funkcjonowaniem Kościoła (na przykład podejmując arbitralnie decyzje kadrowe, m.in. co do zatrudnienia na stanowisku ministra kontrowersyjnego Wawrzyńca z Przasnysza zwanego Discordią, który wszędzie narażał się wszystkim[23]). Nie znosząc sprzeciwu, po przyjęciu antytrynitarskiej wykładni wiary, wypędził ze swych dóbr tych ministrów, którzy trwali przy kalwinizmie - co od razu zauważyła czujna strona katolicka w osobie nuncjusza Jana Franciszka Commendone[24]. Znamienne, że owe represje miały dotyczyć również - obok własnych majątków - „innych miejsc", ingerencja wielmoży sięgała więc daleko.

Miało to o tyle dobre strony, że tamowało drogę pełnej anarchii, a przecież przeciwnicy (mam na myśli kształtujący się obóz kontrreformacyjny) bardzo liczyli na wewnętrzne niesnaski wśród zwolenników innowierstwa, upatrując właśnie w nich początkowo swego głównego sojusznika.

Kanclerz, podobnie zresztą jak inni panowie litewscy, był hojnym mecenasem i nie szczędził środków zwłaszcza na działalność literacką. Należy przez nią rozumieć szeroki zakres przygotowywanych publikacji - od Biblii wydanej po polsku w Brześciu nad Bugiem, opartej na przekładzie rozpoczętym już w Pińczowie, oraz wydawnictw z kręgu Szymona Budnego i Wawrzyńca Krzyszkowskiego (Nieśwież) aż po popularne katechizmy przeznaczone na szeroki użytek, przystępnie propagujące zasady nowej wiary bez wnikania w arkana dyskusji dogmatycznych, które ukazały się w latach 1553-1554 w nadbużańskim Brześciu. Odegrały one zasadniczą rolę nie tylko w życiu religijnym, ale i w rozwoju kultury - przede wszystkim polskojęzycznej! - na terenie Wielkiego Księstwa. Autorzy i wydawcy zgodnie z modą humanistyczną[25] przy różnych okazjach składali hołd swemu dobroczyńcy, czyny jego wynosząc - jak Discordia - nawet ponad osiągnięcia członków panującej dynastii, co nie mogło być obojętne dla magnata, nie ukrywającego swych ogromnych ambicji, świeżo obdarzonego przez cesarza tytułem księcia Rzeszy[26]. Podobne akcenty znajdujemy

---

[23] H. Barycz, „Discordia Wawrzyniec (zm. ok. 1566), „Polski słownik biograficzny" (dalej: PSB), t. V, s. 173; tenże, „Z epoki Renesansu, Reformacji i Baroku", Warszawa 1971, s. 279.

[24] L. Szczucki, op. cit., s. 236, przypis 120.

[25] Klimat intelektualny szesnastowiecznego Wilna charakteryzuje J. Jurginis, „Renesansas ir humanizmas Lietuvoje" („Renesans i humanizm na Litwie"), Wilno 1965. Zob. także J. Jurginis, I. Lukšaitė, „Liezuvos kultūros istorijos bruožai" („Zarys historii kultury litewskiej"), Wilno 1981, s. 89 nn.

[26] Porównanie dotyczy metod chrystianizacji (kaptowanie neofitów za pomocą darów, sposób wypróbowany od głębokiego średniowiecza w różnych częściach Europy) stosowanych przez Władysława Jagiełłę oraz w półtora wieku później przez Radziwiłła („nie sukniami, nie kożuchami albo groźbami, ale przez pilne napominanie twoje i przepowiadanie słowa bożego"), który został określony mianem „mądrego budownika" zakładającego „fundament wiary i prawdziwej chwały bożej w Księstwie Litewskim" - „Nauka o prawdziwej i o fałszywej pokucie z Pisma Świętego i doktorow-

u Cypriana Bazylika, który specjalnym utworem uczcił w 1562 r. zmarłą Elżbietę z Szydłowieckich, a głównie - wdowca[27]. W roku następnym została sfinalizowana praca nad drukiem imponującej Biblii Brzeskiej, którą z kolei „Czarny" pełny pokory, a zarazem buty wielkopańskiej, dedykował za pośrednictwem listu wstępnego Zygmuntowi Augustowi.

Odwołajmy się tu do dwóch opinii: cierpkiej Zenona Ivinskisa oraz całkiem przeciwstawnej Marii Kossowskiej. Litewski badacz stwierdził, że Radziwiłł niewiele uczynił na niwie organizacyjnej dla Kościoła reformowanego, nie potrafił znaleźć odpowiednich współpracowników, a Polacy przybywający na Litwę, sowicie przez niego nagradzani, koncentrowali się na sporach teologicznych i nie wnieśli trwalszych wartości dla propagowania nowych idei. Zupełnie inaczej postępował w niedalekim Królewcu Hohenzollern, który działał na rzecz luteranizmu w sposób metodyczny i realizował konsekwentnie z góry wytyczone plany[28]. Maria Kossowska z kolei pisze: „Radziwiłł jako protektor nowego wyznania w Polsce starał się o jego rozwój metodami właściwymi całemu odłamowi obejmowanemu nazwą protestantyzmu.W szczegółach jednak zwłaszcza w związanych ze sprawami słowa drukowanego, przeciwstawiał się wyraźnie swemu pruskiemu sąsiadowi. Górował nad nim wielkopańskim gestem, którego nie miał skąpy Hohenzollern, chociaż z Polski szedł po kądzieli. Brzeski śpiewnik Zaremby wygląda imponująco wobec pierwszego maleńkiego kancjonału Seklucjana, któremu dopiero wyzyskanie materiału ze śpiewnika Zaremby przyniosło rozgłos, jako drugiemu wydaniu śpiewnika poprzedniego. Rozmach w pracy wydawniczej ośrodka Brzesko-Radziwiłłowskiego odznaczający się magnacką hojnością - to wyraźna opozycja w stosunku do skąpstwa środowiska Królewiecko-Albrechtowego. To samo znać na wyglądzie Biblii, którą Radziwiłł swoją rzeczą mianuje. Królewiec wydał z wielkimi trudnościami tylko Nowy Testament. Trudności powodował w dużej mierze sam ksiądz Albrecht, chociaż marzył o wydaniu całej Biblii. Brześć wydaje całą

---

skiego wiernie zebrana przez Wawrzyńca z Przasnisza... Brześć 1559", cytaty pochodzą z dedykacji (s. 3). Z pewnością można mieć wątpliwości przynajmniej co do jednej z pochwał, tej właśnie dotyczącej rezygnacji z gróźb i użycia siły przy wprowadzaniu nowej wiary - zob. wyżej przypisy 21, 22 i 24. Discordia, rzecz jasna, miał szczególne powody wdzięczności wobec swego protektora, który chronił go przed sankcjami ze strony synodów różnowierczych.

[27] Krótkie wypisanie sprawy przy śmierci i pogrzebie Oświeconej Księżny Paniej Halżbiety z Szydłowca Radziwiłłowej wojewodziny wileńskiej (Brześć 1562) - wyd. S. Kot, „Nieznany poeta polski XVI wieku", Zeitschrift für slavische Philologie, 25, 1956, Heft 1, ss. 127-145.

[28] Z. Ivinskis, „Die Entwicklung der Reformation in Litauen bis zum Erscheinen der Jesuiten (1569)". Forschungen zur osteuropäischen Geschichte, 12, 1967, s. 31. W kwestii tej wypowiedziałem się już recenzując pracę Ivinskisa na łamach Odrodzenia i Reformacji w Polsce", 16, 1971, s. 218 nn.

Biblię, wprawdzie tutaj też były trudności, ale nie powodował ich protektor pracy"[29].

Obie przytoczone opinie noszą znamiona wyraźnego subiektywizmu. W zbyt małym stopniu uwzględniają realia obu ośrodków, warunki, w jakich przyszło działać Niemcowi w Królewcu i mocno spolszczonemu - bo taka mimo wszystkich zastrzeżeń jest prawda - Litwinowi, żonatemu z Polką i żywiącemu ambicje (podobnie jak Hohenzollern w stosunku do luteranizmu, a zapewne i szerzej), aby stać się czołową postacią na niwie zborowej również w Koronie. Prawda, że zamieszanie wprowadziło rozbicie ruchu na zbór większy i mniejszy, ale tu bieg wydarzeń przerwała przedwczesna śmierć kanclerza.

W testamencie zapisał on znaczne sumy na rzecz swego Kościoła, przede wszystkim pomyślał o szkole, marzyła mu się osobna uczelnia protestancka dla Litwy i jej to przezna- o szkole, marzyła mu się osobna uczelnia protestancka dla Litwy i jej to przezna- czał sumy ze sprzedaży kosztownych egzemplarzy Biblii Brzeskiej[30]. Zmarł, jeśli tak można powiedzieć, w korzystnym z punktu widzenia przyszłości reformacji w Wielkim Księstwie momencie: o ile bowiem kalwinizm konsolidował się i nie zagrażał hasłami godzącymi w panujące stosunki społeczno-ustrojowe, o tyle antytrynitaryzm (prawda, że w tej ostatniej mierze nie różnił się on od ewangelicyzmu[31]) podlegał nadal fermentowi wewnętrznemu i miał jeszcze ostać się przez ponad ćwierćwiecze tylko dzięki indywidualnym zwolennikom wśród najpotężniejszych magnatów. W 1565 r. niejako bezszmerowo Mikołaj Radziwiłł „Rudy", teraz głowa rodu, odsunął, na bok czynniki dogmatycznie radykalne, stwarzając podstawy do budowy Jednoty ewangelicko-reformowanej. Podobnie w 1592 r. jego syn usunął ministrów ariańskich z dóbr odziedziczonych po kasztelanie wileńskim Janie Kiszce[32].

---

[29] M. Kossowska, op. cit., t. I, s. 234.

[30] W testamencie z dnia 27 V 1565 r. kanclerz cały nakład Biblii Brzeskiej przeznaczył „na tot kostieł, hdie tieło moje pochowano budet i na szkołu" - zob. J. Jasnowski, „Mikołaj Czarny Radziwiłł...", s. 417. Co do miejsca pochowania kanclerza różnie wypowiadano się: podpisany - idąc za częścią literatury - wspominał o pałacu na Łukiszkach (M. Kosman, „Reformacja...", s. 59); H. Merczyng zaś raz pisał o gmachu później zwanym Kardynalią („Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka", s. 1 nn.), kiedy indziej o zborze w Dubinkach („Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej", Warszawa 1904, s. 133).

[31] Na temat społecznego programu litewskiej reformacji, w tym kalwinizmu oraz antytrynitaryzmu (różnił się on zdecydowanie od postulatów wysuwanych w Koronie przez braci polskich) szerzej zob. M. Kosman, „Reformacja..."

[32] Kalwini zareagowali z nieukrywaną ulgą na wiadomość o zgonie kanclerza, choć nie można wykluczyć, że u schyłku życia zmienił on swój stosunek do coraz dalej idących, radykalnych na różnych płaszczyznach, postulatów antytrynitarzy, którzy zresztą nie stanowili zwartej grupy - zob. L. Szczucki, op.cit., s. 57. O reakcji ministrów ariańskich na śmierć Jana Kiszki i próbach utrzymania przez nich pozy-

Rychła konwersja synów „Czarnego", zapoczątkowana w dwa lata po śmierci ojca przez Mikołaja Krzysztofa zwanego „Sierotką", doprowadziła do podziału rodu na dwie linie - katolicką i kalwińską. Przy czym obie doskonale ze sobą współpracowały, na pierwszym miejscu zawsze stawiając solidarność Radziwiłłowską,która przejawiła się już w pierwszych latach, kiedy „Rudy" oraz jego bratankowie musieli rozwiązywać wiele delikatnych kwestii, jak np. usunięcie ewangelickiego domu modlitwy z pałacu. Zbytnią obojętność wobec spraw wiary zarzucali gorliwi duchowni zarówno kardynałowi Jerzemu (inni mieli mu za złe palenie publicznie w Wilnie ksiąg wydanych przez ojca), jak i „Sierotce". Ten pisał później do Janusza Piorunowego syna: „Religia [...] idzie swoim trybem; to prawda, że jest dystrakcją w konfidencji ludzkiej, ale cnotliwemu nie przeszkodzi in affectu contra patriam"[33].

Wprawdzie pobożny kanclerz Albrycht Stanisław pisząc pod 1640 r. o śmierci swego birżańskiego krewniaka westchnął, że przy swych cnotach niestety był heretykiem, ale nie przeszkadzało mu to z nim współpracować w imię wspólnych interesów. Były też mu bliskie sprawy młodego Janusza, chyba że w grę wchodziła rywalizacja o tę samą pannę - wówczas to odwoływał się do polecenia Matki Boskiej. Wiele mitów historiograficznych narosło wobec roli kalwinów w przygotowaniu tzw. zdrady Radziwiłłowskiej, którą nawiasem mówiąc historycy litewscy nazywają unią Wielkiego Księstwa ze Szwecją[34]. Doszła ona przecież do skutku z poważnym udziałem katolików, nie wyłączając duchowieństwa. Nad całością jednak zaciążyła indywidualność Janusza Radziwiłła, nie mówiąc już o Bogusławie, którego postawa w latach następnych jednak znacznie wykracza poza pierwotny projekt porozumienia z Karolem Gustawem[35]. W sytuacjach szczególnie trudnych Radziwiłłowie birżańscy porozumiewali się, zażegnując niejeden konflikt, nawet z tak nieprzychylnie wobec innowierstwa nastawionych biskupów wileńskich, jak Abraham Woyna. Niekiedy zaś osobiste sympatie wpływały na doskonałe łagodzenie zadrażnień, mam na myśli często, pod-

---

cji w dobrach po tym magnacie zob. F. Socyn, „Listy", oprac. L. Chmaj, t. II, Warszawa 1959, nr LIV, s. 123. Wydawca w komentarzu twierdzi, jakoby spadkobiercy wprowadzili do świątyń nabożeństwo katolickie (s. 322), gdy tymczasem wraz z wdową Elżbietą z Ostrogskich wszystkie dobra po zmarłym bezpotomnie Kiszce przeszły w ręce jej drugiego męża - Krzysztofa Radziwiłła, „Pioruna" (biogram J. Kiszki pióra J. Tazbira, PSB, t. XII, s. 508).

[33] H. Merczyng, „Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka", s. 9.

[34] A. Tyla, „Kiedajnskaja unija 1655 g. mieżdu Wielikim Kniażestwom Litowskim i Swecijej", [w:] „Skandinawskij sbornik", t. 23, Tallin 1978, s. 77.

[35] Zob. H. Wisner, „Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej 1655-1660", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 15, 1970, ss. 101-142; T. Wasilewski, „Zdrada Janusza Radziwiłła w 1655 r. i jej wyznaniowe motywy", tamże, 18, 1973, ss. 125-147. Swoją opinię w tej kwestii wypowiedziałem w artykule: „Sytuacja prawno-polityczna kalwinizmu litewskiego w drugiej połowie XVII wieku", tamże, 20, 1975, s. 86 n.

kreślaną przyjaźń między wojewodą Krzysztofem i biskupem Eustachym Wołłowiczem, którego sławili protestanccy poeci z kręgu kiejdańskiego[36].

Czołowi protektorzy Jednoty wchodzili w związki małżeńskie najczęściej z katoliczkami, a także z prawosławnymi i wreszcie z protestantkami. O ile średnia szlachta mogła je zawierać częściej we własnym kręgu wyznaniowym, to oni - kierując się kryterium doboru socjalnego - rezygnowali z motywów wyznaniowych. Na tym zresztą tle nie dochodziło do konfliktów, a wdowcy podczas uroczystości pogrzebowych w katedrze wileńskiej słuchali gładkich kazań jezuitów znanych na ogół z otwartej wrogości wobec Reformacji. Tak było w przypadku „Pioruna" oraz jego wnuka Janusza, uwiecznionego przez Sienkiewicza w „Potopie".

Pięć pokoleń Radziwiłłów odgrywało czołową rolę w życiu Jednoty w ciągu półtora stulecia. Pierwsze reprezentował Mikołaj „Rudy", po którym inicjatywa przeszła na niespełna dwa dziesięciolecia (1584-1603) w ręce jego młodszego syna Krzysztofa „Pioruna", który zaraz po śmierci ojca został wojewodą wileńskim, a w kilka lat później również hetmanem wielkim litewskim. W pokoleniu trzecim pierwsze skrzypce grali przyrodni bracia - podczaszy litewski, a pod koniec życia kasztelan wileński Janusz (1579-1620) i Krzysztof (1585-1640). Pierwszy był ojcem Bogusława (1620-1669), drugi Janusza (1612-1655), którego córka Maria Anna została w 1665 r. wydana za księcia koniuszego, a więc swego stryja w linii bocznej. Z tego stadła pochodziła Ludwika Karolina (1667-1695), z pierwszego męża margrabina brandenburska, z drugiego księżna neuburska, a następnie elektorowa Palatynatu[37]. Wraz z jej śmiercią kończy się kalwińska linia Radziwiłłów, których wymarcie napawało ogromną trwogą współwyznawców. Obawy jednakże okazały się płonne, a spadkobiercy z linii nieświeskiej pozostawili - choć były to czasy nasilonej nietolerancji - w spokoju gminy Jednoty w dobrach birżańskich, ministrom wypłacali należności w pieniądzach i w naturze, wysłuchiwali kierowanych w związku z tym do niego pretensji ze strony świeckich patronów. Administracja pozwalała poddanym po staremu składać - w razie kolizji z prawem - przysięgi w zborach (ściślej w świątyniach własnego wyznania) i tam odbywać wyznaczone kary.

Pamięć o panach na Birżach i Dubinkach była żywa wśród następnych pokoleń - coraz zresztą szczuplejszych liczbowo - ewangelików reformowanych. Na dorocznych synodach prowincjonalnych aż po kres istnienia Kościoła odczytywano swego rodzaju testament w postaci listu ostatniej z Radziwiłłów skierowanego z zagranicy do współwyznawców. Podziemia zboru w Kiejdanach stały się centralną nekropolią, do której sprowadzono trumny hetmanów Krzysztofa „Pioruna" oraz Janusza, pierwotnie

---

[36] O. Naborowski, „Poezje", oprac. J. Dürr-Durski, Warszawa 1961, s. 162 n. (wiersze: „In Werki solatium oraz Correctura").

[37] W. Dworzaczek, „Genealogia", Warszawa 1959, tabl. 163.

pochowanych w innych miejscowościach. Pamiętano o nich w późniejszych stuleciach, poddając sarkofagi zabiegom konserwacyjnym[38].

Trwałym zjawiskiem była polityczna, że tak określimy, opieka Radziwiłłów nad Jednotą, załatwianie spraw najważniejszych, wymagających rozstrzygnięć na wysokim szczeblu. Nierzadko potrzebna była mediacja między zbyt krewkimi duchownymi obu wyznań albo łagodzenie następstw zbyt agresywnych postaw szlachty kalwińskiej. Czasami pozwalali sobie na demonstracje sami mecenasi, jak w 1639 r. podczas pogrzebu współwyznawcy Przypkowskiego[39]. Incydent ów, rozpropagowany przez stronę katolicką jako przykład arogancji ze strony heretyków, należy traktować w innych wymiarach: uroczystości w asyście żołnierzy wojewodzińskich oraz tłumu szlachty (nie brakowało w nim katolików - nad czym ubolewał kanclerz Albrycht Stanisław) odbywały się w szczególnym momencie, kiedy mianowicie strona katolicka postanowiła przystąpić do ostatecznego natarcia na zbór w mieście. Sprawa została - jak wiemy - załatwiona połowicznie, ustalono modus vivendi, kalwini znaleźli się tuż za murami.

Istotne znaczenie miał fakt, że kluczowe dla popierania interesów Jednoty w stolicy Wielkiego Księstwa stanowisko wojewody wileńskiego w latach 1551-1603 piastowali nieprzerwanie Mikołaj „Czarny", następnie „Rudy", wreszcie „Piorun". Po czym nastąpiła przerwa, w czasie której jednak dzierżył je krewniak - „Sierotka", a po nim Lew Sapieha. Wróciło do rąk panów na Birżach w 1633 r. i pozostawało - z wyjątkiem kilku lat - do 1655 r.

Mocną ręką dzierżyli Radziwiłłowie sprawy współwyznawców do czasów „potopu" - wywierali znaczny wpływ na obrady sejmików oraz wybór posłów[40]. Wilno pozostawało centrum Jednoty, choć 1640 r. stanowił dla niej momento. Natomiast w okresie późniejszym książę koniuszy miewał coraz większe trudności z czuwaniem nad przebiegiem obrad nawet tam, gdzie dawniej wpływy rodu były niekwestionowane, czego ślady znajdujemy w korespondencji wysyłanej do Królewca z kręgu jego klienteli. Nie bez znaczenia był fakt, że Bogusław mieszkał poza Rzeczypospolitą, podobnie jak później jego córka. Miało to jednak również - o czym za chwilę - również swe dobre strony. Po uwolnieniu miasta spod okupacji rosyjskiej zrezygnowano z kurczowego trzymania się Wilna, jako jedynego ośrodka Jednoty; archiwum przeniesiono w bezpieczniejsze miejsce, doroczne synody odbywano gdzie indziej, ale niezmien-

---

[38] E. Rimša, „XVII a. Radvilu karstai Kėdaniuose" („Sarkofagi Radziwiłłów z XVII w. w Kiejdanach"), [w:] „Lietuvos istorijos metraštis 1984 metai", Wilno 1985, ss. 20-36.

[39] J. Łukaszewicz, „Dzieje kościołów wyznania helweckiego", t. I, s. 210 nn.

[40] Zob. H. Wisner, „Sejmiki litewskie i kwestia wyznaniowa 1611-1648", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 23 1978, ss. 123-150.

nie w dobrach birżańskich, co wywoływało irytację ze strony Ludwiki Karoliny. Księżna nawet z dala skutecznie broniła współwyznawców przed atakami ze strony katolickiej, sięgając do oręża najpewniejszego, tj. poufnych pertraktacji z biskupami wileńskimi.

Nie szczędzili Radziwiłłowie środków na cele oświatowe - im to zawdzięczano powołanie w trzecim dziesięcioleciu XVII w. dwóch gimnazjów - w Słucku i Kiejdanach, jedynie „potop" przeszkodził powołaniu w Zabłudowie zakładu kształcącego duchownych protestanckich. Finansowali wydawnictwa religijne, takie jak litewska „Książka do nabożeństwa chrześcijańskiego" z 1653 r., wznowiona potajemnie ze starą kartą tytułową w trzydzieści lat później. Patronowali przygotowaniom do wydania litewskiego przekładu Pisma św., która to sprawa została pomyślnie sfinalizowana dopiero na początku XVIII w. w Królewcu. Przy tym - zwyczajem magnackim - zaciągali pożyczki w kasie zboru wileńskiego, zasobnej przed połową XVII stulecia.

Chociaż zasadniczy wpływ Radziwiłłów na sprawy Jednoty był niekwestionowany, to jednak w ciągu owego półtora stulecia następowała wyraźna ewolucja w życiu Kościoła ewangelicko-reformowanego, początkowy autokratyzm ustępował problemom kolegialności w zarządzaniu. Kiedy w chwili śmierci pięćdziesięcioszześcioletniego Krzysztofa „Pioruna" wystąpiła pewna luka (syn Janusz liczył wprawdzie 24 lata, ale wstępował dopiero w życie publiczne, Krzysztof liczył lat ledwie 18), z łatwością wypełnili ją inni senatorowie, bo tych wówczas nie brakowało[41]. Z czasem szeregi możnowładców protestanckich „drugiego garnituru" kruszyły się, w grę wchodziła sprawa kariery, która w przypadku Radziwiłłów nie była tak groźna: co najwyżej musieli dłużej poczekać na województwo czy buławę, ale je w końcu osiągali. Toteż miejsce mecenatu indywidualnego zajmuje coraz wyraźniej zbiorowy, średnioszlachecki - stąd śmierć Ludwiki Karoliny zastała Jednotę skonsolidowaną, jej świeckich przywódców zahartowanych w walkach o ochronę interesów Kościoła. Istotne znaczenie miał okres przejściowy - trzydziestolecie 1655-1695, kiedy byli jeszcze zdalnie wspierani przez Bogusława, a następnie jego córkę, ale już przygotowywali się do przejęcia kierowniczej roli.

Od Radziwiłłów uczyli się polityki, szerszego spojrzenia na sprawy wyznaniowe, realizmu. Bogusław po „potopie" nie miał wątpliwości, z jakich zbiorów trzeba będzie ustąpić. Radziwiłł też w poufnej korespondencji wycofywać się na z góry upatrzone pozycje. Taka właśnie taktyka pozwoliła unikać w drugiej połowie XVII w. angażowania się w niepotrzebne spory i skoncentrować na obronie pozycji najważniejszych i możliwych do utrzymania.

---

[41] Szerzej H. Lulewicz, „Skład wyznaniowy senatorów świeckich Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Wazów", Przegląd Historyczny, 68, 1977, z. 3, s. 425 nn., zwłaszcza konkluzje na ss. 442-443.

Gdybyśmy na zakończenie chcieli jednym zdaniem odpowiedzieć na pytanie, w czym tkwiły przyczyny wyjścia litewskiej prowincji kalwińskiej obronną ręką z najtrudniejszego okresu i utrzymania się organizacji kościelnej aż po czasy II Rzeczypospolitej, należałoby stwierdzić, że nastąpił korzystny splot czynników obiektywnych i subiektywnych. Do pierwszego trzeba zaliczyć tradycyjną litewską tolerancję i sprzyjający jej system prawny. Do drugiej zaś mecenat Radziwiłłowski, który stopniowo został zastąpiony przez opiekę zbiorową - ze strony elementu średnioszlacheckiego[42].

---

[42] Ze względu na limit objętościowy artykułu rezygnuję na ostatnich jego stronach z dokumentacji źródłowej, odsyłając do niej w mej pracy: „Jednota Litewska od początków XVII w. do 1939", Opole 1986.

Janusz Tazbir

BRACIA POLSCY W SŁUŻBIE RADZIWIŁŁÓW W XVII WIEKU

Zanim przejdę do właściwego tematu moich rozważań, pragnę przypomnieć, iż kontakty Radziwiłłów z antytrynitaryzmem datują się już od połowy XVI stulecia. Mikołaj Radziwiłł, zwany „Czarnym", otaczał wówczas pierwszych jego zwolenników daleko idącą opieką[1]. Z wysokiej a skutecznej protekcji księcia korzystali tacy późniejsi czołowi przedstawiciele Zboru Mniejszego, jak Jerzy Blandrata, Szymon Budny, Marcin Czechowic, Tomasz Falconius (Sokołowski) czy Wawrzyniec Krzyszkowski. Na usługi antytrynitarskiej propagandy Radziwiłł oddał swą drukarnię w Nieświeżu. Jego sympatie uległy znacznemu ochłodzeniu, z chwilą gdy z jednej strony zorientował się w nieuchronności nadchodzącego w kościele kalwińskim rozłamu, z drugiej zaś - zdał sobie sprawę z siły tendencji anabaptystycznych, nurtujących wczesny antytrynitaryzm.

Trudno jednak mówić o ciągłości chronologicznej między kontaktami Radziwiłłów z braćmi polskimi w XVI stuleciu a tymi, które zaistniały w następnym wieku. Po śmierci Mikołaja „Czarnego" większość wyżej wymienionych opuściła bowiem Litwę, a nawet ci, którzy pozostali w Wielkim Księstwie Litewskim, wynieśli się z dawnych jego posiadłości. Co ważniejsze, chwilowe zbliżenie, jakie nastąpiło w XVI stuleciu, wynikało z sympatii wyznaniowych pana na Nieświeżu, a więc z magnackiej fantazji człowieka szukającego „prawdy Bożej" w możliwie nieskażonej postaci. Stosunek ten można śmiało określić mianem mecenatu wyznaniowego; terminu tego balibyśmy się natomiast użyć wobec kontaktów, jakie bracia polscy utrzymywali z Kiejdanami w XVII stuleciu. W przeciwieństwie do Mikołaja „Czarnego", Krzysztof, Janusz czy Bogusław Radziwiłłowie nie przejawiali najmniejszych sympatii dla antytrynitaryzmu jako konfesji, chętnie natomiast korzystali z usług jego utalentowanych przedstawicieli.

Pierwsze kontakty szlachty ariańskiej z Radziwiłłami birżańskimi zostały nawiązane w pierwszej ćwierci XVII stulecia, ściślej biorąc gdzieś między rokiem 1610 a 1620. Nasuwa się pytanie, dlaczego nastąpiło to dopiero wówczas. Odpowiedzi należy szukać przede wszystkim w politycznych ambicjach wybiegających dale-

---

[1] K. Górski, „Studia nad dziejami polskiej literatury antytrynitarskiej XVI w.", Kraków 1949, s. 103.

ko poza Litwę, Krzysztofa II Radziwiłła. W rozległej i wielorakiej grze, jaką prowadził, potrzebni mu byli ludzie młodzi i energiczni, umiejący z jednej strony nawiązywać w razie potrzeby znajomości i kontakty oraz sprawnie załatwiać powierzane im interesy, z drugiej - zawdzięczający wszystko swemu protektorowi. Takich właśnie znajdowano w młodzieży ariańskiej; izolacja i osamotnienie tego wyznania stanowiły gwarancję, że jego członkowie będą służyć wiernie i - bez zahamowań[2].

Schizma ariańska, która przed pół wiekiem tak nieufnie nastroiła cały obóz kalwiński do Mikołaja „Czarnego" oraz jego protegowanych, poszła już w niepamięć. Obecne pokolenie szlacheckich wyznawców braci polskich szukało przede wszystkim zajęcia odpowiedniego do swych ambicji i kwalifikacji. Badacze od dawna zwracają uwagę na wyż demograficzny, występujący na przełomie XVI i XVII w. w warstwie szlacheckiej. „Narodziło się w domach szlacheckich synów niepospolitych, którzy pożywić się nie mogą [...] Panowie przyjmować ich nie chcą, a jeśli przyjmie który, wprosić i wmodlić go trzeba" - pisał wówczas jeden z anonimowych autorów[3]. Zrodzone na tym tle frustracje znalazły swój wyraz w literaturze zwanej potocznie sowizdrzalską, lecz będącej również tworem ambitnych, ale nie mogących sobie znaleźć właściwego miejsca synów szlacheckich[4]. Brak stałej armii, która byłaby w stanie ich wchłonąć, nikłość aparatu urzędniczego, jaki rozwinął się w państwach scentralizowanych i sterujących ku monarchii absolutnej, obsadzanie dworu monarszego przez cudzoziemców - wszystko to kazało młodzieży szlacheckiej spoglądać ku dworom możnowładczym. W systemie klienteli magnackiej mieszczą się też kontakty takich rodzin ariańskich, jak Arciszewscy, Lubienieccy, Mierzeńscy, Morsztynowie, Moskorzowscy czy Przypkowscy z kalwińską gałęzią Radziwiłłów. Klienteli, ale nie mecenatu, do czego jeszcze powrócimy.

Po zgonie Jana Kiszki (w 1591 r.) warstwę magnacką reprezentowali w gronie braci polskich jedynie właściciel Rakowa, Jakub Sienieński, oraz Jerzy Niemirycz. Ten ostatni jednak dopiero w trzydziestych latach XVII w. przejmie rozległe dobra rodowe na Ukrainie, które zacznie powiększać, tworząc rozległe latyfundium za Dnieprem. Do 1638 r. musiano się kontentować akademią rakowską, w której mogła znaleźć zatrudnienie tylko część uzdolnionych i ambitnych synów szlachty ariańskiej. Nie wszyscy z nich czuli zresztą pociąg do zajęć dydaktycznych czy inkli-

---

[2]Kiedy Krzysztof Radziwiłł polecił Stanisławowi Buczyńskiemu wystąpić prawnie przeciwko jego powinowatej Gorajskiej, ten zrazu poczuł się zaskoczony, następnie jednak spełnił polecenie tłumacząc, iż „rozkazanie WXM więzy krwi u mnie łamać zwykło" - W. Czapliński, J. Długosz, „Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku, Warszawa 1976, s. 67.

[3]W. Czapliński, „O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy", Warszawa 1966, ss. 168-169.

[4]J. Tazbir, „Szlaki kultury polskiej", Warszawa 1986, ss. 68-69.

nację ku studiom teologii. Tych zaś, którym uśmiechała się wojaczka lub kariera oficerska, nie hamowały już przeszkody natury doktrynalnej, skoro z początkiem XVII stulecia Zbór Mniejszy przestał potępiać występowanie z bronią w ręku w obronie ojczyzny, choć na zawodowych żołnierzy nadal patrzono z ukosa.

Jeszcze w 1656 r., kiedy Abraham Mierzeński poprosił Marcina Ruara o rekomendację dla brata, który chciał się zaciągnąć do armii francuskiej, spotkał się ze zdecydowaną odmową. Marcin Ruar napisał w odpowiedzi, iż nie potępia kogoś, kto chwyta za broń w obronie własnej lub swoich bliskich. Natomiast „dobrowolną żołnierkę, podjętą dla ochoty albo sławy czy zarobku" uważa za sprzeczną „z regułą życia, jaką nam przepisał Zbawiciel i jego apostołowie"[5]. Bracia polscy służący birżańskim Radziwiłłom w charakterze zawodowych oficerów (a do tej grupy należeli również i Mierzeńscy) nie mogli się więc cieszyć dobrą opinią wśród zwolenników dawnego rygoryzmu.

Nie odstraszało to jednak młodzieży ariańskiej; w pierwszej połowie XVII w. szuka ona coraz częściej zatrudnienia na dworach magnackich, niekoniecznie różnowierczych. Wielu znajdowało zaczepienie także w dobrach katolickiej oraz prawosławnej magnaterii. Kisielowie, Ostrogscy, Leszczyńscy, Wiśniowieccy, Koniecpolscy - wszyscy oni oddawali braciom polskim w dzierżawę swe majątki, a zdarzało się, że i przymykali oczy na powstające tam zbory. Podobne usługi, jakie kalwińskim Radziwiłłom oddawała szlachta ariańska, będzie świadczył Łukaszowi Opalińskiemu głośny filozof i pisarz socyniański Ludwik Wolzogen, a Stanisławowi Koniecpolskiemu Marcin Ruar, kolega Wolzogena po piórze i wyznaniu. Niektórzy podejmują się misji dyplomatycznych na zlecenie dworu królewskiego: Eliasz Arciszewski posłuje do Danii, Zbigniew Lubieniecki oraz Aleksander i Hieronim Otwinowscy do Turcji, Szczęsny Morsztyn do Szwecji. Nad tym wszystkim brała jednak zdecydowanie górę ariańska klientela Birż.

W otoczeniu najpierw księcia Krzysztofa, a następnie syna jego, Janusza Radziwiłłów spotykamy braci polskich z różnych regionów Rzeczypospolitej, w tym także najbardziej oddalonych. „Ariańskim Mazowszem" w miniaturze była zaludniona również przez silnie rozrodzoną drobną szlachtę Sądecczyzna. Jej ambitni synowie w poszukiwaniu chleba i kariery docierali na daleką Litwę. Jan Mierzeński (zm. w 1665 r.), późniejszy przywódca arian litewskich i marszałek wiłkomierski, był synem Abrahama, patrona zboru w Rąbkowej oraz dzierżawcy Tęgoborzy w Sądecczyźnie. Syn Seweryna, ministra w tejże Rąbkowej, Szczęsny Morsztyn (zm. po 1686 r.), późniejszy podkoniuszy litewski i dyplomata, swą karierę będzie w dużym stopniu za-

[5] S. Kot, „Ideologia polityczna i społeczna braci polskich zwanych arianami", Warszawa 1932, s. 123.

wdzięczać przeniesieniu się na Litwę i protekcji księcia Bogusława. Na Pogórzu przyszli też na świat pozostający w radziwiłłowskiej służbie tacy luminarze zboru braci polskich, jak Zbigniew Morsztyn i Samuel Przypkowski. Z kolei z Czarkowów nad Nidą wywodził się sekretarz przyboczny hetmana litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, Jan Teofil Moskorzowski, z Lubelszczyzny Lubienieccy, z Wielkopolski Arciszewscy. Te migracje szlacheckie wiążą się z przenoszeniem ośrodków życia politycznego Rzeczypospolitej z południa ku jej wschodowi i północy, czego jednym z przejawów była dokonana w tym właśnie czasie (w 1611 r.) faktyczna translokacja stolicy. Małopolska traci stopniowo hegemonię w wieloetnicznym państwie. Tym bardziej więc staje się zrozumiały exodus tamtejszej szlachty na tereny Wielkiego Księstwa. Synowie ministrów czy seniorów zborów ariańskich obierają sobie zawody agentów politycznych, oficerów, administratorów dóbr ziemskich.

Mechanizm docierania do Birż bywał dość prosty i niewiele chyba odbiegający od tego, co wiemy o formowaniu się klienteli magnackiej wśród szlachty katolickiej. Zazwyczaj bowiem skoro jeden z członków rodziny znalazł zaczepienie na hetmańskim dworze, to następnie ściągał tam swych krewnych i kuzynów. Tak więc Jan Mierzeński sprowadził na Litwę braci: Samuela i Aleksandra, który w trakcie kampanii 1654 r. dowodził jako porucznik chorągwią pancerną hetmana Janusza Radziwiłła. Na zasadzie związków rodzinnych pojawili się w Birżach Morsztynowie, Przypkowscy czy Arciszewscy. Zdarzało się, że jedni bracia polscy polecali Radziwiłłom usługi innych współwyznawców.

W niektórych rodzinach ariańskich służba Radziwiłłom birżańskim stawała się już niejako tradycją. Tak np. z Lubienieckich pierwszy (od co najmniej 1626 r.) wstąpił do niej Andrzej; po nim to samo uczynił Mikołaj, syn Pawła (przypuszczalnie po 1632 r.). Z końcem 1649 r. jako dworzanin i powiernik księcia Bogusława Radziwiłła występuje zaś Gabriel Lubieniecki, a więc przedstawiciel następnego już pokolenia[6]. Użyłem wyrażenia „służba", bo też na tej właśnie płaszczyźnie kształtowały się stosunki pomiędzy kalwińskimi magnatami a ariańską szlachtą. „Sługa mój p. Przypkowski" lub „sługa mój, p. Stanisław Buczyński" - pisze książę Krzysztof o obu arianach[7].

Zlecenia dawane Lubienieckim, Mierzeńskim czy Przypkowskim nosiły nader różnorodny charakter i wymagały znajomości języków obcych, uzdolnień dyplomatycznych oraz oczywiście dyskrecji i lojalności. Kiedy zaś intrygi snute przez Radziwiłłów birżańskich wychodziły na jaw, również i na ich ariańskich agentów spadała część

---

[6]Por. S. Kryczyński, „Lubienieccy na służbie u Radziwiłłów", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 28; 1983, ss. 233 i nn.

[7]J. Tazbir, „Samuel Przypkowski", [w:] „Polski słownik biograficzny", t. 29, Wrocław 1986, s. 227 oraz „Sprawy wojenne i polityczne 1621-1632 [..] Krzysztofa Radziwiłła", Paryż 1859, ss. 45-46 i in.

odium. Przypomnijmy głośną sprawę spisku, jaki miał uknuć książę Krzysztof przeciwko Zygmuntowi III Wazie, którego pragnął rzekomo pozbawić tronu na rzecz księcia Gastona Orleańskiego (w innych wersjach Gustawa Adolfa czy Bethlen Gabora). Za podstawę oskarżenia posłużyły m.in. listy Krzysztofa Arciszewskiego do Krzysztofa Radziwiłła przejęte w hiszpańskich Niderlandach (ich namiestniczka Izabella dostarczyła je w 1626 r. dworowi warszawskiemu)[8]. Aby zatrzeć złe wrażenie, książę rozesłał odpowiednie epistoły do dygnitarzy koronnych; rozwoził je po kraju Gabriel Lubieniecki, starający się równocześnie zmobilizować opinię szlachty ariańskiej woj. lubelskiego po stronie Radziwiłła[9]. W gruncie rzeczy jednak osadzenie na polskim tronie różnowierczego kandydata odpowiadało najgorętszym pragnieniom wszystkich dysydentów. Rozbieżności mogły dotyczyć jedynie osoby przyszłego władcy czy metod, którymi chciano mu zapewnić zwycięstwo, nie zaś samego celu.

Jest rzeczą oczywistą, iż kierunek polityki zagranicznej prowadzonej przez Radziwiłłów określali oni sami, a nie ich ariańscy doradcy oraz agenci. Bracia polscy uczestniczyli natomiast aktywnie w realizacji tej polityki. Licznych na to przykładów dostarczają kolejno dzieje zabiegów książąt Siedmiogrodu o polską koronę (1648-1654), okoliczności, w których doszło do podpisania ugody kiejdańskiej, a następnie traktatu rozbiorowego w Radnot. Nie będę się jednak nad tym szerzej rozwodził, ponieważ sprawy te były już omawiane w literaturze przedmiotu[10].

Wszystkie główne nici kontaktów między Siedmiogrodem a Radziwiłłami birżańskimi spoczywały właśnie w rękach ich ariańskich agentów politycznych i dyplomatów. Na czoło wysuwa się tu działalność Władysława Lubienieckiego, szlachcica z Pogórza, który w połowie XVII w. stale krążył z listami między Litwą a Siedmiogrodem. Przez niego to Janusz Radziwiłł skierował w początkach 1654 r. do Jerzego II Rakoczego memoriał zachęcający władcę Siedmiogrodu „do objęcia tronu polskiego, przysłania, w imię wspólnej sprawy dysydentów, 100 000 dukatów na zaciągi, porozumienia się z chanem tatarskim i zbierania wojska celem opanowania Krakowa"[11].

---

[8] Sprawa tego spisku, którym zajmował się przed wieloma laty A. Kraushar w monografii o K. Arciszewskim (1892), wymaga przebadania na nowo. Wspominając o nim J. Seredyka („Sytuacja Rzeczypospolitej przed najazdem szwedzkim 1626 r. Próba charakterystyki", Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Historia, 1966, z. 5, ss. 93-95) zapowiadał ogłoszenie na ten temat osobnego artykułu. Por. tenże, „Sejm w Toruniu z 1626 roku", Wrocław 1966, ss. 91-94.

[9] S. Kryczyński, op.cit., s. 235.

[10] Informacje na ten temat podają: T. Wasilewski, „Zdrada Janusza Radziwiłła w 1655 r. i jej wyznaniowe motywy", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 18, 1973, s.125; J. Tazbir, „Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji ariańskiej", Warszawa 1977, ss. 53 i nn.; S. Kryczyński, „Władysław Lubieniecki", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 30, 1985, ss. 223 i nn.

[11] T. Wasilewski, op.cit., ss. 129-130.

Dyplomaci ariańscy uczestniczyli również w kontaktach Radziwiłłów birżańskich ze Szwedami; za ich to m.in. pośrednictwem kalwińscy książęta już w 1654 r. sondowali możliwości oderwania Litwy od Korony, a poddania jej Karolowi Gustawowi. Jeśli zgodzimy się z opinią dawniejszych (L. Kubala) i współczesnych (T. Wasilewski, Z. Wójcik) historyków[12], iż podobne pertraktacje nosiły wszelkie cechy zdrady stanu, nawet w ówczesnym słowa tego rozumieniu, to część winy spada niewątpliwie na biorących w nich tak czynny udział braci polskich. Czym innym było bowiem wysuwanie w czasie bezkrólewia kandydatury protestanta na wakujący tron Rzeczypospolitej, czym innym zaś sugerowanie ościennemu władcy, kiedy i jakimi siłami ma uderzyć na zagrożoną od wschodu Polskę, aby skutecznie doprowadzić do detronizacji Jana Kazimierza. Nie mówiąc już o układzie w Radnot, przewidującym „wykrojenie" z podzielonej Rzeczypospolitej udzielnego państewka dla Bugusława Radziwiłła. Obecni przy niej arianie, wspominany już Władysław Lubieniecki i Samuel Grądzki, sprawdzali „każde słowo, pragnąc się przypodobać swemu władcy"[13].

Stawianie służby u Radziwiłłów ponad lojalność w stosunku do Rzeczypospolitej jest widoczne również w udziale związanych z Birżami arian w bitwach toczonych na terytoriach Litwy i Korony. Z reguły bowiem spotykamy ich w tym samym obozie, co książąt Krzysztofa, a następnie Janusza oraz Bogusława. Jan Teofil Moskorzowski wraz z całą grupą współwyznawców uczestniczy w walkach z Rosją, toczonych na początku panowania Władysława IV. Z listów i zapisek Stanisława Kurosza, Stanisława Buczyńskiego, Samuela Przypkowskiego i Moskorzowskiego składa się „Dyjariusz wojny moskiewskiej 1633 roku", wydany przez A. Rembowskiego (w 1895 r.). U boku Bogusława Radziwiłła arianie stają w bitwie pod Beresteczkiem (1651 r.), w walkach na południowych rubieżach Rzeczypospolitej (oblężenie Suczawy, walki pod Żwańcem - 1653 r.), w zmaganiach z wojskami rosyjskimi (Szepielowce, 1654 r.).

Kiedy jednak, po Kiejdanach, drogi Jana Kazimierza oraz Radziwiłłów birżańskich całkowicie się rozchodzą, oddani im arianie również występują przeciwko Rzeczypospolitej, a co za tym idzie - po stronie brandenbursko-szwedzkiej. W ten to sposób Samuel Przypkowski znalazł się w opałach podczas bitwy pod Prostkami (1656 r.). Za wierność Birżom niektórzy płacili nawet głową, że wymienimy Aleksandra i Krzysztofa Lubienieckich; po zdobyciu Tykocina przez wojska polskie zostali oni, jako zdrajcy, rozsiekani. Z kolei Mikołaj Lubieniecki zginął pod Toru-

---

[12] Por. tamże oraz Z. Wójcik w „Historii dyplomacji polskiej", t. II: 1572-1795, pod red. tegoż, Warszawa 1982, s. 174. Poglądowi temu zdecydowanie przeciwstawia się H. Wisner, „Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej (1655-1660)", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 15, 1970, s. 142, oraz tenże „Rok 1655 na Litwie: pertraktacje ze Szwecją i kwestia wyznaniowa", tamże, t. 26, 1981, ss. 83-102.

[13] J. Tazbir, „Bracia polscy...", s. 54.

niem, zabity z listami księcia Bogusława, w których ten prosił dostojników dworskich o wyjednanie mu u króla przebaczenia[14].

W sposób niesłychanie lojalny i - jak się wydaje - sprawny realizowali arianie zlecenia Birż dotyczące polityki wewnętrznej Radziwiłłów. Spotykamy ich na wielu sejmikach oraz kolejnych sejmach, gdzie pojawiali się w charakterze książęcych informatorów i plenipotentów[15] (szczególnie często występowali w tej roli Stanisław Buczyński, Samuel Przypkowski oraz Stanisław Kurosz[16]). Krzysztof Radziwiłł zaopatrywał ich w szczegółowe instrukcje; zależało mu również na stałych informacjach z dworu królewskiego. W tym to celu opłacano korespondentów pracujących w kancelarii koronnej[17] lub przebywających w innym charakterze na dworze. Dopiero w połowie stulecia pierwszy arianin należący do Radziwiłłowskiej klienteli pojawi się na sejmie w charakterze pełnoprawnego posła. Był nim wspominany już Jan Mierzeński.

Życiorysy takich braci polskich, jak Stanisław Kurosz, Jan Mierzeński, Gabriel Lubieniecki czy Samuel Przypkowski ukazują ich w ciągłych wojażach po Rzeczypospolitej i krajach ościennych (głównie wyjeżdżali do Saksonii dla załatwiania rodzinnych spraw Radziwiłłów). Wiele czasu zajmowała obrona praw religijnych dysydentów; zwłaszcza proces Samuela Bolestraszyckiego (1627 r.) i sprawa rakowska (1638 r.) pociągnęły za sobą konieczność wielokrotnego stawania na sejmikach i przed kratkami trybunałów.

Dzięki listom swych ariańskich totumfackich Radziwiłłowie bywali na bieżąco informowani o tym, co się dzieje w Polsce i za granicą (w okresie wojny trzydziestoletniej Andrzej Lubieniecki przysyłał np. księciu Krzysztofowi drukowane awizy niemieckie oraz holenderskie). Przy studiowaniu zleceń, jakimi obarczano Lubienieckich, Mierzeńskich czy Przypkowskich, przypomina się pochwała Ludwika Wolzogena, zawarta w listach Łukasza Opalińskiego do brata Krzysztofa: „Zgoła do wszystkiego tego człeka zażyć możemy"[18].

---

[14] Nie jest jasne, w jakim charakterze przebywał w 1659 r. w Danii Krzysztof Lubieniecki, który donosił stamtąd księciu Bogusławowi o zajęciu Fionii przez wojska polskie (por. S. Kryczyński, „Lubienieccy na służbie u Radziwiłłów", s. 240).

[15] Instytucja stałych rezydentów magnackich na dworze królewskim pojawi się dopiero w ostatniej ćwierci XVII w. (por. W. Czapliński, J. Długosz, op. cit., s. 183).

[16] Jak wynika z listów S. Buczyńskiego, do obowiązków książęcego wysłannika należało nie tylko sporządzenie sprawozdania z przebiegu obrad sejmowych. Starał się on również o teksty wotów senatorskich, które przesyłał następnie Radziwiłłom. Odwiedzał też wybitniejszych członków senatu i zgodnie z jego instrukcją przedstawiał im „stanowisko księcia w różnych sprawach" (tamże, s. 200).

[17] Tak np. S. Kurosz pisze jesienią 1625 r., iż w takim właśnie charakterze zaofiarował swe usługi M. K. Radziwiłłowi sekretarz królewski, Jakub Budziński (tamże, s. 183).

[18] „Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, 1641-1653", pod red. R. Pollaka, Wrocław 1957, s. XXXII.

Andrzej Lubieniecki nie tylko prowadził Radziwiłłowi liczne procesy w trybunale lubelskim oraz w sądach grodzkich, ale również zajmował się werbowaniem „na służbę książęcą artystów, lekarzy, myśliwych i rzemieślników". Szukał też dla księcia dobrego hutnika i „myśliwca pod rarogi"[19]. Gabriel Lubieniecki ściągał (w 1650 r.) do rezydencji księcia Bogusława, Starej Wsi na Podlasiu (pod Węgrowem), niemieckich osadników (chodziło głównie o wykwalifikowanych rzemieślników). Samuel Przypkowski do swych rozlicznych zajęć dodawał jeszcze sprowadzanie dla Radziwiłłów wina węgierskiego z Dukli itp. W tych warunkach nie mogło być oczywiście mowy o jakiejś „specjalizacji". Przypkowscy czy Morsztynowie musieli załatwiać wszystko, cokolwiek im zlecił magnacki mocodawca, który zresztą dość drobiazgowo czuwał nad wykonaniem swych poleceń. Nasuwałoby się tu porównanie do żydowskich faktorów, gdyby nie fakt, iż występowanie przed szlachtą na sejmikach czy kuluarowe rozmowy w trakcie obrad sejmowych można było zlecić jedynie komuś obdarzonemu herbem. Z tych właśnie powodów nie nadawali się do nich mieszczańscy zwolennicy braci polskich, a i Ludwik Wolzogen był używany raczej do misji zagranicznych czy kontaktów handlowych niż do poufnych spotkań z „panami-bracią". W miarę umacniania się wpływów magnaterii rosła też potrzeba kamuflażu. Dlatego też Radziwiłłowie nader chętnie korzystali z usług szlachty ariańskiej, która w każdym antydysydenckim kroku kontrreformacji widziała naruszenie zasad „złotej wolności". W tego rodzaju argumentacji celował zwłaszcza Samuel Przypkowski, wielokrotnie i przy różnych okazjach powtarzając, że nie chodzi już „o krzywdy jednostek czy nawet wszystkich różnowierców, ale o całość praw i przywilejów szlacheckich"[20].

Jest rzeczą oczywistą, że tak cenne, a czasochłonne usługi musiały być odpowiednio wynagradzane. Klienteli ariańskiej pokrywano niewątpliwie koszta częstych wyjazdów, jak również wydatki związane z załatwianiem różnych spraw. Trudno określić, czy otrzymywała ona stałą pensję, a jeśli tak, to w jakiej mianowicie wysokości. Na pewno pobierali ją bracia polscy zatrudnieni w charakterze lustratorów i zarządców dóbr radziwiłłowskich. Obowiązki te pełnił przez pewien czas Olbrycht Karmanowski, parający się również poezją, oraz znany nam już dobrze Stanisław Kurosz. Występuje on w źródłach jako starosta orleński, a więc administrator dóbr radziwiłłowskich należących do Orli. Wiele wskazuje na to, iż cechowało go humanitarne podejście do pracujących tam chłopów, nad których ciężkim losem często

---

[19] S. Kryczyński, „Lubienieccy...", s. 235.

[20] Por. J. Seredyka, „Sejm zawiedzionych nadziei", Opole 1981, ss. 26-27.

w swych listach ubolewał[21]. Nie sposób jednak powiedzieć, czy podobna postawa cechowała również innych ariańskich administratorów i dzierżawców. Cała ich grupa dzierżawiła majątki należące do klucza dojlidzko-sobolewskiego (inaczej: zabłudowskiego). W jego skład wchodziły folwarki leżące zarówno w pobliżu dzisiejszego Białegostoku, jak też na jego obecnym terenie, mianowicie Dojlidy, które w 1628 r. objął w dzierżawę Samuel Przypkowski. Po nim trzymał je przez dwa lata (1645-1647) Krzysztof Arciszewski, który następnie odstąpił Dojlidy swemu współwyznawcy, Samuelowi Mierzeńskiemu. Folwark Białostoczek, wraz z przyległymi Kurianami, dzierżawił wspominany już Stanisław Kurosz. Dzięki temu w połowie XVII stulecia zatrzymywali się tu, u swych współwyznawców i krewnych, inni arianie (m.in. w Dojlidach przebywał przez czas jakiś Zbigniew Morsztyn)[22]. Nie wydaje się jednak, aby na to dzierżenie dóbr patrzyła przychylnym okiem miejscowa szlachta litewska, zawsze tak zazdrośnie obserwująca inwazję „Koroniarzy". Na konkretne wypowiedzi w tej sprawie jednak nie natrafiłem.

Zatrudnianie arian w administracji radziwiłłowskich majątków było czymś pośrednim między wynagradzaniem za usługi oddawane kalwińskim protektorom a kolejną formą obowiązków nakładanych na braci polskich. Wiązało ich to niewątpliwie silniej z Birżami, co Krzysztof, Janusz czy Bogusław Radziwiłłowie musieli również mieć na uwadze. W krytycznych momentach arianie zdawali egzamin ze swej troski o posiadłości swych mocodawców. Wystarczy przypomnieć, iż Samuel Przypkowski po sromotnej klęsce wojsk polskich pod Werkami (29 V 1659 r.), radził księciu Bogusławowi, aby korzystając z zamętu wywołanego sukcesem wojsk rosyjskich, podjął energiczną akcję rewindykacji zasekwestrowanych dóbr. „Bo w tym odmęcie najsnadniej do posesyjej przyjść WXM możesz". „Jednym słowem, skoro diabli biorą Rzeczypospolitą, niech przynajmniej dobra radziwiłłowskie ocaleją" - czytamy w komentarzu Alojzego Sajkowskiego[23].

Swoistą formę zapłaty za rzetelną i lojalną współpracę stanowiło poparcie, które Birże - do czasu jednak tylko - udzielały arianom w ich walce o prawa wyznaniowe, naruszane przez kontrreformację. Po zamknięciu Rakowa do Krzysztofa Radziwiłła zwraca się synod braci polskich w Kisielinie (28 V 1638 r.) „z uniżoną

---

[21] Por. J. Seredyka, „Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III (1629-1632). Zarys wewnętrznych dziejów politycznych", Opole 1978, ss. 48-49 (w przypisach) oraz W. Czapliński, J. Długosz, op. cit., ss. 78-79, jak również W. Czapliński, „Złe powietrze", Życie Warszawy z 28 II 1973 r.

[22] J. Tazbir, „Arianie w Białymstoku i okolicach", [w:] „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku", Białystok 1968, ss. 85 i nn.

[23] A. Sajkowski, „Samuel Przypkowski w świetle nowych materiałów", Zapiski Historyczne, t. 23, 1957, z. 1-2, s. 156.

prośbą o radę i pomoc"[24]. Nie wiemy niestety, jaką uzyskano odpowiedź. Zamknięcie Rakowa musiało jednak podziałać ostrzegawczo na kalwińskiego magnata, zwłaszcza że w dwa lata później zaistniała słynna sprawa wileńska, kiedy to doszło do przeniesienia tamtejszego zboru poza mury miejskie. Również i wzgląd na solidarność wyznaniową wszystkich dysydentów mógł spowodować, że radziwiłłowskie podpisy pojawiają się na interwencjach w sprawie wysiedlanego z Gdańska arianina Marcina Ruara (1643 r.) oraz na protestacji przeciwko wyłączeniu braci polskich spod opieki konfederacji warszawskiej (1648 r.).

Wszystko to stanowiło pewien kontrast z nader wstrzemięźliwym stosunkiem Birż do działalności wyznaniowej arian, prowadzonej na terenie Wielkiego Księstwa. Jeśli chodzi o same Kiejdany, to w 1617 r. wojewodzic podolski, i patron braci polskich Jakub Sienieński, musiał się wstawiać u Krzysztofa Radziwiłła za współwyznawcami, których administracja książęca zmuszała do uczestnictwa w kalwińskich nabożeństwach. W rok później Krzysztof postawił jednego ze swych oficjalistów (był nim niejaki Jan Okielewicz) przed alternatywą: rezygnacja z funkcji ministra ariańskiego lub zrzeczenie się urzędu dziesiętnika. Krzysztof Radziwiłł pisał wówczas, że choć „w majętnościach swych każdą religiję cierpię i żadnemu z mych poddanych bezprawia nie zadaję i zadawać się chcę [...] tej sekcie, która Majestat Boga w Trójcy jedynego jawnie bluźni, wolnego exercitium religionis dopuszczać nie mogę"[25]. Nie wiemy niestety, jak zakończyła się cała sprawa, w każdym razie również i później (m.in. w latach 1649-1652) odprawiano sporadycznie w Kiejdanach nabożeństwa ariańskie. Nie wymagało to budowy osobnych budynków kościelnych; podobnie jak gdzie indziej, tak i tu bracia polscy zbierali się na modlitwę u jednego ze współwyznawców. Około 1630 r. wspominany już Stanisław Kurosz pisał do księcia Krzysztofa z Orli (koło Bielska Podlaskiego), że „ministrowie naszy we dworze podług pierwszego pozwolenia WKmci nauki odprawią"[26]. Duchowni kalwińscy, których musiały one szczególnie kłuć w oczy, nie zawsze w tej kwestii znajdowali zrozumienie. Kiedy bowiem w 1620 r. Bieniasz Budny zwrócił się do jednego z oficjalistów kiejdańskich (był nim niejaki Młodzianowski), aby na świadczenie posług religijnych zezwalał jedynie ministrom tego wyznania, z oburzeniem usłyszał odpowiedź, iż Młodzianowskiego nic to nie obchodzi, ponieważ ten „pilnuje nie wiary, jeno dobrej miary"[27].

---

[24] J. Tazbir, „Arianie i katolicy", Warszawa 1971, s.36.

[25] M. Kosman, „Protestanci i kontrreformacja. Z dziejów tolerancji w Rzeczypospolitej XVI-XVII wieku", Wrocław 1978, s. 62.

[26] J. Tazbir, „Arianie w Białymstoku...", s. 88. Tak więc odprawianie nabożeństw ariańskich wymagało zgody książęcego mocodawcy.

[27] H. Wisner, „Najjaśniejsza Rzeczpospolita. Szkice z dziejów Polski szlacheckiej XVI-XVII wieku", Warszawa 1978, s. 155.

Postawę Radziwiłłów w sprawach wyznaniowych cechowała pewna niekonsekwencja. Z jednej bowiem strony z całkowitą obojętnością, jeśli nie wręcz cichym zadowoleniem, przyjęli do wiadomości wygnanie braci polskich z Nowogródka (w 1617 r.) i zamknięcia w rok później tamtejszego zboru na rozkaz Zygmunta III. Z drugiej - wiele przemawia za tym, iż w wyniku interwencji Jakuba Sienieńskiego doszło zapewne do odbudowy zboru arian w Lubczu (koło Nowogródka), który stanowił własność Krzysztofa II Radziwiłła (zbór uległ likwidacji po śmierci Jana Kiszki, w 1592 r.).

W sumie jednak w relacjach: Birże - grupa szlachty ariańskiej nie wiele pozostawało miejsca na sentymenty; szło raczej o wymianę usług, przy czym obie strony pozostawały niejako w przymusowej sytuacji. Choć Janusz Radziwiłł pisał o braciach polskich: „wiarą ich podobno bardziej niżeli się oni moją brzydzę"[28], to jednak potrzebował usług fachowej elity, tym bardziej że w miarę sukcesów kontrreformacji coraz trudniej było ją znaleźć w gronie kalwińskich współwyznawców. Ten sam nacisk sprawiał, że wzmagała się zależność arian od możnych protektorów, choć za usługi świadczone im w życiu politycznym płacili rosnącą niepopularnością.

Nie tylko przecież katolicy zarzucali związanym z Birżą braciom polskim, iż byli głównymi promotorami ugody kiejdańskiej, odrywającej Litwę od Korony[29]. Współczesny badacz pisząc, że wśród katolików jedynie Hieronim Radziejowski okazał się w takim stopniu wrogiem państwa, jak Janusz i Bogusław Radziwiłłowie oraz Władysław Lubieniecki i Samuel Grądzki, postawi w jednym rzędzie mocodawców z ariańskimi realizatorami ich polityki[30]. Po latach zresztą, już podczas pobytu na emigracji, samych arian ogarnie gorzka, acz spóźniona refleksja. Da jej wyraz Stanisław Lubieniecki, ostrzegający w testamencie synów, aby „jako najdalej od nieprzyjaciela ojczystego uciekali, tak żeby nie musieli pod jego protekcyją uciekać się i do niego wiązać i z nim przebywać"[31]. Tenże sam Stanisław Lubieniecki postawi później kropkę nad „i", pisząc w niedrukowanym współcześnie traktacie teologicznym, iż banicja arian była karą Bożą, która spadła na nich za kolaborację ze Szwedami[32].

---

[28] Tamże, s. 147.

[29] Z podobnym oskarżeniem występowali również gdańscy kalwiniści (por. H. Wisner, „Dysydenci litewscy...", s. 136).

[30] Z. Wójcik, „Międzynarodowe położenie Rzeczypospolitej", [w:] „Polska XVII wieku. Państwo. Społeczeństwo. Kultura", pod red. J. Tazbira, Warszawa 1977, s. 50.

[31] J. Tazbir, „Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji", Warszawa 1961, s. 105.

[32] S. Lubieniecki, „Compendium primaevae veritatis", t. II, København 1982, s. 492.

W najbardziej krytycznym dla arian okresie protekcja Bogusława Radziwiłła okaże się zresztą zawodna. Ułatwiał on wprawdzie zbliżonej do siebie szlachcie tego wyznania przejście na kalwinizm w spóźnionym terminie, co zresztą wywołało prawdziwą burzę na sejmie 1661 r.[33] W połowie następnego roku musiał jednak, ustępując pod naciskiem plebana zabłudowskiego księcia Faustyna Wieczorkowskiego, zażądać od arian wyniesienia się z jego dóbr i udania na emigrację do Prus. Po wydaniu edyktu banicji spora ich grupa znalazła (wraz z rodzinami) schronienie u współwyznawców dzierżawiących wspominane już folwarki: Białostoczek, Dojlidy, Sobolewo oraz Kuriany. Wiele wskazuje na to, że w pobliskim Zabłudowie odbyli oni ostatni (w 1662 r.), a potajemny już synod na ziemi ojczystej[34].

W stosunkach finansowych z klientelą ariańską książę Bogusław bywał twardy i często nie liczył się z jej krytyczną sytuacją. Świadczy o tym błagalny list Heleny Lubienieckiej, wdowy po Mikołaju, z czerwca 1661 r. Prosząc o nieusuwanie z dzierżawy Bujnowa (pod Brańskiem, w ziemi bielskiej) i wynagrodzenie poniesionych strat, tłumaczyła Bogusławowi, iż pragnie, aby sieroty jej „przynajmniej pamiątkę krwawych zasług rodzica swego z szczodrobliwości książęcej miały"[35]. To wszystko nie zniechęciło jednak arian do dalszego oglądania się na łaskę księcia Bogusława, tym razem występującego w charakterze gubernatora Prus Wschodnich. Tam właśnie przenosi się wraz z rodzinami grupa związanych z Birżami braci polskich, że wymienimy Samuela i Tobiasza Arciszewskich, Andrzeja Lubienieckiego, Zbigniewa Morsztyna czy Samuela Przypkowskiego.

Grono arian pozostających w służbie birżańskich Radziwiłłów nie było zbyt liczne. Jeśli więc zasługuje ono na uwagę oraz odrębne opracowanie, to dlatego, że znaczną ich część można śmiało zaliczyć do polskiej elity intelektualnej XVII w. Takie nazwiska, jak Zbigniew Morsztyn, Samuel Przypkowski czy Olbrycht Karmanowski zapisały się na trwałe w dziejach naszej poezji i myśli filozoficzno-społecznej. Elita ta wywodziła się w większości z terenu Korony i nic nie wskazuje, aby któryś z jej przedstawicieli miał litewską świadomość etniczną, choćby tylko w sensie związku z tradycją historyczną Wielkiego Księstwa. Wielu z nich odbyło dłuższe podróże po Zachodniej Europie, odwiedzając po drodze niemieckie (Altdorf), niderlandzkie (Lejda) oraz szwajcarskie (Bazylea) uniwersytety. Byli jednak i ta-

---

[33] Por. na ten temat S. Ochmann, „Sprawa ariańska na sejmach 1661-1662 r.", Odrodzenie i Reformacja w Polsce, t. 24, 1979, ss. 109 i nast.

[34] Por. przyp. 22.

[35] S. Kryczyński, „Lubienieccy...", s. 240.

cy, którzy ukończywszy jedną ze szkół ariańskich (najczęściej w Rakowie) od razu wstępowali do dyplomatycznej czy wojskowej służby u Radziwiłłów.

Kilku parało się piórem, próbując swych sił na polu poezji, nic jednak nie wskazuje na to, aby płody ich muzy zainteresowały magnackich protektorów[36]. Złożyło się na to kilka przyczyn. Zgodnie z przyjętym w XVII stuleciu zwyczajem jedynie drobna część produkcji literackiej trafiała współcześnie do druku. Dotyczy to przede wszystkim dorobku Zbigniewa Morsztyna oraz Jerzego Szlichtynga. Natomiast Olbrycht Karmanowski czy obaj Arciszewscy (Krzysztof i Samuel) stali się znani dopiero w XIX w., kiedy to ich utwory po raz pierwszy zapoznały się z farbą drukarską.

Zarówno Janusza, jak Bogusława Radziwiłłów trudno uznać za „szczególnych miłośników poezji, a i czasy były niezbyt dogodne dla kultu Muz"[37]. Poezji świeckiej zresztą wówczas zbytnio nie ceniono; o wiele chętniej czytywano panegiryki. Mimo to nie ukazał się utrzymany w tym stylu „Żywot [...] Bogusława Radziwiłła". Jego pisanie zapoczątkował Samuel Przypkowski, po którego śmierci (1670 r.) pracę nad „Żywotem" kontynuował ktoś z nieźle władających piórem przedstawicieli emigracji ariańskiej. Mowę pogrzebową, sławiącą zmarłego księcia, opublikował też w 1670 r. Stanisław Lubieniecki.

Zarówno „Żywot" jak i „Strena lugubris" starają się usprawiedliwić akces obu Radziwiłłów do obozu szwedzkiego. Przypkowski twierdzi, iż książę Janusz znalazł się w przymusowej sytuacji spowodowanej zagrożeniem ze strony Moskwy. W rokowaniach ze Szwedami nie sprzeniewierzył się zasadzie wierności ojczyzny. Gdyby zaś żył dłużej, porzuciłby, podobnie jak cała Polska, „sprawę Karola Gustawa zupełnie obcą dobru ojczyzny". Natomiast Lubieniecki nigdzie nie wspomina explicite o akcesie Radziwiłłów do Szwedów. Pisze tylko, iż książę Bogusław udał się w latach wojny na służbę do elektora. Uczynił to „pietate integra fide", dotrzymując jednak tego, co był winien ojczyźnie. Nie mogąc dalej pędzić godnego siebie życia, wycofał się z Polski, w której dopuszczono się niesłychanych okrucieństw, skazując ludzi wyznania reformowanego na banicję tylko za to, że nie chcieli się wyrzec swej wiary (jest to oczywista aluzja do banicji arian)[38]. Stanowisko obu pisarzy

---

[36] Dotyczyło to również najwybitniejszego z ariańskich poetów, pozostających na służbie u Radziwiłłów birżańskich: J. Pelc pisze, że w korespondencji księcia Bogusława nie znajdujemy śladów zainteresowania „poezją Zbigniewa Morsztyna" (J. Pelc, W. Tomkiewicz, „Rola mecenatu w rozwoju kultury i literatury polskiej w czasach renesansu oraz baroku", [w:] „Problemy literatury staropolskiej", Seria druga, pod red. J. Pelca, Wrocław 1973, s. 214).

[37] Tamże, s. 215.

[38] J. Tazbir, „Stanisław Lubieniecki...", ss. 280-283.

ariańskich[39] da się chyba wyjaśnić tym, iż choć zmienili miejsce zamieszkania, przenosząc się na drugą stronę granicy, to jednak nie wypadli z kręgu radziwiłłowskiej klienteli. Wzgląd ten mógł działać hamująco na wszelkie próby rewizji ocen polityki prowadzonej przez obu Radziwiłłów w latach „Potopu".

Ludwik XIV u schyłku XVII w. zapytał Racine'a, kto był największym pisarzem za jego panowania. Usłyszawszy, iż autor „Świętoszka", „król-słońce" pokręcił głową i powiedział z niejakim zdziwieniem: „Molier? Nie myślałem"[40]. Podobnie też żaden z Radziwiłłów nie przypuszczał, iż posiada w swej służbie jednego z najwybitniejszych polskich teologów i filozofów XVII w.,jakim był bez wątpienia Samuel Przypkowski. Jego rozprawami, ogłaszanymi po większej części za granicą, w Polsce interesowali się tylko zwalczający je teologowie kalwińscy oraz katoliccy. A i to nieliczni; Szymon Starowolski, czytając polemizujący z nim bezimienny traktat Samuela Przypkowskiego, „Braterska deklaracyja na niebraterskie napomnienie" (1646 r.), nie przypuszczał zapewne, iż ma do czynienia z jednym z birżańskich sług. Warto tu dodać, iż w znanej nam polemice wyznaniowej XVII stulecia nie napotkaliśmy przed 1655 r. zarzutu, iż Radziwiłłowie trzymają na swym dworze tak okropnych heretyków. Pojawi się on dopiero po 1660 r. w związku ze wspominanymi już staraniami księcia Bogusława o umożliwienie jego ariańskim protegowanym spóźnionej konwersji.

Pojęcie mecenatu bywa dość często rozumiane zbyt szeroko. Jeśli będziemy przezeń rozumieć opłacanie konkretnej osoby za wykonanie pewnego dzieła z zakresu nauki, literatury czy sztuki, to żaden z tych przypadków nie zdarzył się w relacji środowisko braci polskich - Radziwiłłowie. Ci płacili bowiem braciom polskim za usługi w charakterze agentów politycznych, informatorów, pośredników w transakcjach handlowych czy zarządców dóbr, nie zaś za pisanie poezji lub traktatów filozoficzno-religijnych, jakie wychodziły spod pióra Samuela Przypkowskiego.

Gdybyśmy zgodzili się z poglądem, iż Radziwiłłowie birżańscy „wyróżnili się jako mecenasi, którzy nie kierowali się wyłącznie pobudkami religijnymi i nie zaprzestali udzielania poparcia pisarzom i uczonym wyznania ariańskiego"[41], to za mecenasa należałoby uznać również Rządową Komisję Przychodów i Skarbów Królestwa Polskiego, w której przez pewien czas pracował Juliusz Słowacki, pisujący w wol-

---

[39] Bardzo krytycznie ocenia oba utwory A. Sajkowski, „Zbigniew Morsztyn w Prusach Książęcych", Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Filologia, 1958, nr 2, s. 83.

[40] T. Boy-Żeleński, „Szkice o literaturze francuskiej", t. I, Warszawa 1956, s. 208.

[41] W. Czapliński, J. Długosz, op.cit., s. 175. Podobne stanowisko zajmują J. Pelc i W. Tomkiewicz, op.cit., ss. 214-215.

nych chwilach swe młodzieńcze dramaty, czy władze kowieńskiej szkoły zatrudniające Adama Mickiewicza. Rozliczne obowiązki nakładane przez Radziwiłłów na Samuela Przypkowskiego, Zbigniewa Morsztyna czy Olbrychta Karmanowskiego musiały zresztą stanowić poważną przeszkodę w ich własnej pracy pisarskiej.

Opinia, iż „na dworze księcia Krzysztofa poeci sporo działali właśnie jako poeci, a nie tylko, jak to nieraz bywało, funkcjonariusze-dworzanie wielkiego magnata"[42], nie może dotyczyć ich ariańskich kolegów po piórze. W bezpośrednim związku z pobytem w Birżach oraz w dzierżawionych od Radziwiłłów majątkach nie powstały bowiem żadne godne uwagi czy trwalszej pamięci utwory poezji braci polskich. Nawet w stosunku do kalwińskich poetów, stanowiących część Radziwiłłowskiej klienteli, W. Weintraub jest innego zdania. Pisze on bowiem, iż twórczość najwybitniejszego bodajże i tak dobrze zapowiadającego się przedstawiciela tej grupy Daniela Naborowskiego to „błahy margines dworskiej służby". Na dworze Radziwiłłów zmarnował on swój talent[43].

Wracając do braci polskich, trudno za mecenat uznać np. subwencjonowanie działalności Józefa Naronowicza-Narońskiego (zm. w 1678 r.), który jako rewizor majętności i mierniczy w służbie Radziwiłłów sporządzał dla nich liczne mapy, poczynając od ok. 1644 r. Działalność tę kontynuował również na emigracji na zlecenie księcia Bogusława jako namiestnika Prus Książęcych. Wynikiem prowadzonych tam prac miało być sporządzenie wielkiej mapy tej ziemi. Mecenatem nie było również opłacanie działalności Teofila Crella-Spinowskiego, uzdolnionego architekta, który w latach 1662-1669 wzniesie w Birżach pałac w stylu włoskim, odbuduje zabudowania forteczne i naprawi wały. Warto jednak przypomnieć, iż za wstawiennictwem Gabriela Lubienieckiego, najwidoczniej protegującego swego współwyznawcę, książę sfinansował mu po 1650 r. podróż studyjną po Niderlandach, Francji oraz innych krajach zachodnich. Teofil Spinowski miał tam „zbierać wzory z budowli, ogrodów, fontann, młynów i machin, kupować księgi, kopersztychy, modele itp."[44]

Do pomocy Teofilowi Spinowskiemu został sprowadzony (1662-1664) również z Prus inny architekt i współwyznawca, Samuel Arciszewski. Ich obecność w Birżach zwróciła uwagę biskupa wileńskiego, Jerzego Białłozora, który stanowczo zażądał usunięcia arian. Książę Bogusław nakazał wówczas Samuelowi Arciszewskiemu powrót na emigrację, a sam stał się na przyszłość ostrożniejszy. Kiedy posłał z kolei do Birż (dla przeprowadzenia pewnych prac kartograficznych) Józefa Naronowicza-Narońskiego, wystarał mu się o glejt w kancelarii królewskiej. Sam Teofil Crell-

---

[42] J. Pelc, W. Tomkiewicz, op.cit., s. 214.

[43] W. Weintraub, „Od Reja do Boya", Warszawa 1977, s. 114.

[44] S. Kryczyński, „Lubienieccy...", s. 238.

-Spinowski, pochodzący notabene ze znanej rodziny ariańskiej, okazał się niezastąpiony, skoro pozostał w Birżach do zakończenia wszelkich robót (to jest do 1669 r.)[45]. Świadczona w tym przypadku przez księcia Bogusława protekcja nie miała oczywiście nic wspólnego z jakimikolwiek sentymentami. Józef Naronowicz, Teofil Spinowski czy Samuel Arciszewski byli po prostu dobrymi fachowcami, których opłacało się sprowadzać nawet z daleka.

I jeszcze jedno: w XVII-wiecznych Francji, Anglii, Włoszech czy Niemczech ludzie pióra rzadko chwytali za broń. Obowiązki obrony kraju przejęły tam w znacznej mierze zawodowe armie, gdy tymczasem na naszej szlachcie po dawnemu ciążyła służba w pospolitym ruszeniu. Stąd też na polach bitewnych spotykamy takich luminarzy polskiej kultury, jak Zbigniew Morsztyn czy Samuel Przypkowski, nie zawsze zresztą potykających się o słuszną w naszym mniemaniu sprawę. Dzięki temu jednak do poezji autora „Muzy domowej" trafiły sceny z życia obozowego, jak również zostali w niej uwiecznieni liczni przedstawiciele radziwiłłowskiej klienteli.

Nie jest też rzeczą przypadku, że właśnie w pismach Samuela Przypkowskiego znajdujemy aprobatę udziału arian w wojnie sprawiedliwej. O ile pozostający w służbie Łukasza Opalińskiego Ludwik Wolzogen doradzał, dla uniknięcia konfliktu sumienia, ucieczkę przed nieprzyjacielem, o tyle Przypkowski przypominał, iż wszystkie państwa mają obowiązek obrony swego terytorium. A ich obywatele powinni w tej obronie czynnie uczestniczyć. Doświadczenia uczestnika pospolitego ruszenia z 1621 r. nakazywały więc bardziej realistyczne podejście do tych spraw niż to, które znajdujemy w dziełach austrackiego barona, chłodno patrzącego na losy przybranej ojczyzny.

Rodzi się pytanie, czy w innych krajach współczesnej Europy występowało analogiczne do Polski XVII w. zjawisko, mianowicie pozostawanie przedstawicieli pewnej sekty religijnej na usługach magnaterii innego wyznania. Trudno tu jednak o analogie, skoro gdzie indziej mamy do czynienia z przybyszami z zewnątrz, o odmiennej nie tylko konfesji, ale i języku. Jeśli zresztą magnateria czeska otaczała pewną protekcją braci morawskich, a polska (w tym również i biskupi katoliccy) - przybyłych z Niderlandów menonitów, to czyniono tak z uwagi na ich rzemieślnicze kwalifikacje. Dopiero po odwołaniu edyktu nantejskiego elita hugenocka stanie w służbie luterańskiego, prusko-brandenburskiego państwa. Są to jednak wszystko zjawiska nieporównywalne nie tylko pod względem liczby; skupieni wokół Birż arianie byli bowiem ludźmi tego samego języka i stanu co ich magnaccy mocodawcy.

Warto również przypomnieć, że z protekcji tamtejszych Radziwiłłów korzystała ariańska szlachta, a nie mieszczanie. Ponadto wśród ich klienteli znajdowali się przedstawiciele wszystkich wyznań chrześcijańskich, nie wyłączając katolików, oraz

[45] Por. J. Tazbir, „Bracia polscy...", ss. 81-82.

mieszkańcy różnych regionów Rzeczypospolitej. Tytuł książęcy imponował całej szlachcie, w oczach różnowierczej części tego stanu panowie na Birżach i Kiejdanach reprezentowali najmożniejszych protektorów protestantyzmu. Zwłaszcza Janusz Radziwiłł uchodził za głowę polskich kalwinistów.

Dla szlachty litewskiej, i to już bez różnicy konfesji, Radziwiłłowie byli strażnikami historycznych tradycji Wielkiego Księstwa, potwierdzeniem jego ciągłości, główną ostoją w walce o zachowanie autonomii. Nowa magnateria, wyrosła na przełomie XVI i XVII w., musiała dopiero kształtować swą klientelę, zdobywać wśród niej autorytet, a nawet zabiegać o jej względy. Radziwiłłowie nie potrzebowali się o to wszystko starać, skoro w znacznej części dziedziczyli swą klientelę po przodkach.

We wzajemnych stosunkach panów i klientów różnica wyznania była aż do 1655 r. czymś drugorzędnym. W dobie najazdu szwedzkiego akces do obozu Karola Gustawa zależał jakże często od stopnia powiązań z Birżami. W opozycji, jaką Janusz czy Bogusław Radziwiłłowie uprawiali w stosunku do polskich Wazów, nie dopatrywano się niczego, co byłoby sprzeczne z przekonaniami oraz sumieniem szlachcica. Dotyczyło to nawet i spraw wyznaniowych, których pilnowania zlecano niekiedy katolikom. W latach czterdziestych XVII w. stolnik witebski, Krzysztof Chrapowicki, powiadomił Krzysztofa Radziwiłła, iż z powodu choroby nie może jechać na sejm, jak tego sobie książę życzył. Sprawa dysydentów nic jednak na tym nie ucierpi, gdyż posłem obrano na sejmiku „wprzód obowiązawszy sumieniem i pod przeklęciem syna mego a sługę WKsM, acz papieżnika"[46].

Bez specjalnych kwerend źródłowych trudno powiedzieć, czy birżańscy Radziwiłłowie nie byli karceni przez duchowieństwo swego wyznania za owo otaczanie się arianami[47]. Nie wydaje się to jednak prawdopodobne, zważywszy, że nie należeli oni do książąt pozwalających na prawienie sobie nauk moralnych. Jednak książęta Krzysztof, Janusz czy Bogusław zawsze mogli przytoczyć dowody na to, iż korzystając z ludzi, którzy są im potrzebni, nie okazują specjalnych względów ich wyznaniu. Istotnie, wzrostowi liczby arian w najbliższym otoczeniu Radziwiłłów nie towarzyszy przyrost ich zborów. Wręcz przeciwnie, pod koniec pierwszej ćwierci XVII w. znikają one niemal całkowicie z wyznaniowej mapy Wielkiego Księstwa Litewskiego. O ich istnieniu w Kiejdanach, Nowogródku czy Taurogach na Żmudzi posiadamy jedynie fragmentaryczne i dość niepewne wiadomości, dotyczące z reguły kilku lat, nie zaś dłuższego odcinka czasu. Nic nam natomiast nie wiadomo o równoczesnym funkcjonowaniu na Litwie ariańskich szkół czy drukarń.

---

[46] H. Wisner, „Najjaśniejsza Rzeczpospolita...", s. 156.

[47] Przypomnijmy, że w 1617 r. Jan Zygrowiusz, jeden z czołowych publicystów kalwińskich na Litwie, pisał z wyrzutem, iż Radziwiłłowski Lubecz „stał się niemal drugim Rakowem" (tamże, s. 147).

Przez całe stulecie istnienia Zboru Mniejszego jego wyznawcom towarzyszyła świadomość, iż mogą zostać zmuszeni do opuszczenia ojczyzny. Obawa ta urealnia się z początkiem XVII stulecia, a to na skutek rosnącego nacisku ze strony kontrreformacji oraz słabnięcia wiary szlachty ariańskiej w ochronną moc przywilejów stanowych i w puklerz konfederacji warszawskiej. Dalsze przetrwanie kościoła braci polskich zaczyna być coraz częściej wiązane z nadzieją na interwencję któregoś z protestanckich sąsiadów Rzeczypospolitej, w skali krajowej zaś - z przecenianiem znaczenia magnackiej protekcji. Złudzenia te nie opuszczają arian również i na emigracji, czego dowodem mogą być nadzieje wiązane z osobą Jerzego Lubomirskiego, w którego najbliższym otoczeniu spotykamy sympatyków czy nawet wyznawców arianizmu[48].

Oba środowiska, światłej magnaterii i ariańskie, łączyły silne powiązania z kulturą zachodnią, zdolność wzniesienia się ponad rygorystycznie pojmowane bariery wyznaniowe, niechętny stosunek do kultury sarmackiej, coraz silniej podporządkowującej sobie środowiska szlacheckie. Instrumentalnie nieraz traktującej kwestie wyznaniowe magnaterii nie przeszkadzała znienawidzona przez ogół konfesja ariańska. Warstwa ta zdawała sobie sprawę, iż za udzieloną protekcję bracia polscy są skłonni zapłacić nieraz wysoką cenę, nie wyłączając sprzeniewierzeniu się aktualnym interesom państwa. Również i w tym właśnie kontekście, a nie tylko poprzez pryzmat magnackiej klienteli, należy też widzieć stosunki braci polskich z kalwińską gałęzią rodu Radziwiłłów. Wbrew nadziejom arian nie tylko nie zapobiegły one ich wygnaniu z Polski, ale i uwiarygodniły niejako w oczach katolickiego społeczeństwa zasadność edyktu banicji.

---

[48] Por. J. Tazbir, „Stanisław Lubieniecki...", ss. 192 i nn.

Urszula Augustyniak

DUCHOWNI KLIENCI KRZYSZTOFA II RADZIWIŁŁA. KONDYCJA I FUNKCJE DUCHOWIEŃSTWA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W DOBRACH RADZIWIŁŁOWSKICH W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

Przedmiotem artykułu jest przedstawienie miejsca i roli duchownych - jako grupy wyodrębnionej zawodowo, obyczajowo i mentalnie - wśród klienteli Krzysztofa II Radziwiłła.

W założeniu wstępnym przyjęłam, że do tej grupy (przynajmniej formalnie) należeli wszyscy duchowni i nieordynowani katechiści, zatrudnieni w latach 1605-1640 w zborach, znajdujących się w dobrach Radziwiłła i pozostającego pod jego opieką bratanka Bogusława - czyli około 80 księży i około 30 katechistów; łącznie 110 osób zatrudnionych w około 32 zborach[1].

O zatrudnieniu w zborach radziwiłłowskich decydowała oficjalnie Jednota Litewska. Znamy jednak liczne przypadki wyrażania przez nią zgody na angażowanie kaznodziejów, zarówno z terenu Księstwa Litewskiego, jak Korony na specjalne żądanie (według „afektacji") księcia[2], co wynikało po części z „trudności kadrowych" w ra-

---

[1] Zbory ewangelicko-reformowane w dobrach K. Radziwiłła i B. Radziwiłła znajdowały się w Bielicy, Birżach, Bojnarowie, Dokudowie, Dubinkach, Iszkołdzi, Kiejdanach, Kojdanowie, Kopylu, Kopysi, Lubczu, Lipiczanach, Nowym Mieście, Orli, Ostaszynie, Owancie, Popielu, Radziwiliszkach, Serejach, Sielcu, Słucku, Sołomieściu, Starej Wsi, Świętym Jeziorze, Węgrowie, Wizunach, Wsielubiu, Zabłudowiu, Żupranach (w tym: siedem po Januszu VI Radziwille, trzy po Jerzym Radziwille, kasztelanie trockim); zbory ewangelicko-augsburskie w Birżach, Słucku, Kiejdanach. Zbory podległe K. Radziwiłłowi z tytułu opieki nad młodocianymi patronami były w Swisłoczy (Pakoszów), Pohościu (Gorajskich) Płonianach (Dorohostajskich). Zbory, w których pełnił on funkcje tutora (głównego opiekuna) z ramienia Jednoty - w Muśnikach i Upnikach (po S. Kiszce), Szwabiszkach (po M. Szwabie), Swiranach (po J. Swirskim), Brześciu Lit. (po R. Leszczyńskim) - zob. Akta synodów prowincjonalnych Jednoty Litewskiej 1611-1625, Monumenta Reformationis Poloniae et Lithuaniae, S. IV, z. 2, Wilno 1915 (dalej: AS/1) - 1612 r., s. 7, k. 2; 1620 r., s. 56, k. 6; 1624 r., s. 89, k. 18; 1625 r., s. 100, k. 18. Łącznie z różnych form opieki K. Radziwiłła korzystało w latach 1611-1640 około 40 zborów.

[2] Zob. Protokoły obrad synodów prowincjonalnych wileńskich z lat 1611-1686, AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VIII, nr 713 (dalej: AS/2) - 1630 r., s. 111, k. 9 - o ks. A. Musoniuszu; 1632 r., s. 125, k. 10 - o ks. S. Minwidzie.

mach Jednoty i długoletniego braku obsady niektórych zborów[3]. Chodziło tu z reguły o ludzi o znanych nazwiskach (Jan Grzybowski, Andrzej Musonius, Wojciech Salinarius), zatrudnianych w charakterze kaznodziejów nadwornych lub nauczycieli w szkołach zborowych w Słucku i Kiejdanach. Czasem na specjalne żądanie angażowano duchownych (Eleasar Gisbert, ksiądz Hartmann) dla potrzeb wspólnot wyznaniowych, wyodrębnionych etnicznie i językowo - Litwinów, Szkotów i Niemców w Kiejdanach[4]. Znamy także przykłady potwierdzające tezę, że Krzysztof Radziwiłł prowadził staranną selekcję zatrudnianych przez siebie duchownych i sterował karierami ludzi szczególnie uzdolnionych. Do specjalnych jego protegowanych należeli kaznodzieje nadworni, księża: Tomasz Chociszewski w 1617 r., Adrian Chyliński w 1623 r. i 1627 r., Jan Romanowski w 1624 r., Samuel Minwid i Daniel Papłoński w 1628 r., Jan Przylański w 1635 r., Daniel Halesius w 1639 r., Apollos Styczyński i ksiądz Edelmann w 1640 r. Z reguły - zwłaszcza pod koniec życia Krzysztofa Radziwiłła - byli to młodzi ludzie, kierowani zaraz po ordynacji „na próbę" do dworu książęcego i unikający w ten sposób normalnego trybu zatrudniania tj.: najpierw w odległych parafiach wiejskich, a po latach dopiero (czasem - na starość) w „lepszych" zborach miejskich.

W stosunku do protegowanych Radziwiłłowskich Jednota akceptowała także ich ordynowanie za granicą, w czasie studiów, zwalniające od trzyletniego stażu w roli katechisty w kraju[5]. Poza wyjątkowymi przypadkami - jak Adam Rassowski, który dzięki zręcznej korespondencji potrafił zapewnić sobie łaskę księcia jeszcze jako katechista birżański[6] - byli to synowie znanych w Księstwie Litewskim rodzin duchownych, w 90% będący uczniami alumnatu słuckiego i kiejdańskiego[7], a następnie niejako „dziedziczący" po ojcach urzędy w zborach, a nawet dystryktach. Klasycznym tego przykładem jest rodzina pięciu księży Minwidów (Stanisław, Jan, Mikołaj, Krzysztof, Samuel)[8], niezależnie od swych godności duchownych niewątpliwie

---

[3]AS/2, 1633 r., s. 132, p. 5: „petita księcia JMci przez p. Kochlewskiego o ministry".

[4]AS/2, 1639 r., misje: ks. Gołębiowski do Birż dla młodzieży niemieckiej, ks. Eleasar Gisbert do Kiejdan dla Szkotów; 1631 r., s. 119, k. 13: katecheza litewska w Kiejdanach; AR, dz. V, nr 10 929: ks. P. Orlicz do K. Radziwiłła, b.d. [1636], s. 7 - o zaciągu ks. Hartmanna z Torunia.

[5]AS/2, 1630 r., s. 110, k. 7 - aprobata ordynacji ks. S. Tomaszewskiego w Sedanie; por. tamże, 1637 r., s. 166v, k. 13 - generalny zakaz ordynacji za granicą.

[6]A. Rassowski do K. Radziwiłła 19 VI 1618 z Birż, AR, dz. V, nr 12 906.

[7]AS/2, 1627 r., s. 82, k. 9 - seminarium i alumnat słucki: o pierwszeństwie „kaznodziejskich synów".

[8]Zob. korespondencja Minwidów z K. Radziwiłłem w AR, dz. V: nr 9730 - Jan, superintendent podlaski 1624 r., żmudzki 1625 r., zawilejski 1626-1637; nr 9731a - Mikołaj, superintendent żmudzki 1614-1619; nr 9732 - Stanisław superintendent zawilejski 1614-1618; Samuel był superintendentem żmudzkim w 1637 r., konseniorem zawilejskim - 1638/9 (po Janie).

związana z Krzysztofem Radziwiłłem więzami klientalnymi. Kryterium związków rodzinnych i protekcji można więc uznać (zarówno w stosunku do klientów duchownych jak i świeckich) za podstawowy czynnik wyznaczający szanse znalezienia się w grupie elitarnej. Decydowało ono nawet wówczas, gdy zdolności i obyczaje kandydata pozostawiały wiele do życzenia i ostatecznie powodowały zaprzepaszczenie możliwości kariery - jak w przypadku syna superintendenta żmudzkiego i zawilejskiego, księdza Daniela Papłońskiego, karanego w latach 1629-1631 przez synody za notoryczne pijaństwo[9] (wynikające m.in. z braku jurgieltu).

Krzysztof Radziwiłł dziedziczył także duchownych po swoich krewnych - wraz ze zborami, w których pracowali nieraz od kilkudziesięciu lat, jak: ksiądz Maciej Bańkowski, superintendent podlaski, „sługa dziedziczny" po Jerzym Radziwille kasztelanie trockim; ksiądz Łukasz Bednarski, minister bielicki, „domesticus" od 30 lat; ksiądz Jerzy Płotkowski przez 27 lat służący w domu Radziwiłłów. O wejściu do klienteli nie decydowało automatycznie zatrudnienie w którymś ze zborów w dobrach Radziwiłłowskich. Wśród 80 duchownych, których na podstawie danych korespondencyjnych możemy uznać za bliżej związanych z Krzysztofem Radziwiłłem, większość stanowili ludzie pozostający z nim w stosunku podległości z racji pełnionych funkcji zawodowych. I odwrotnie - wśród duchownych-klientów były jednostki związane z księciem, a sprawujące urzędy w dobrach innych magnatów jak, ksiądz Jan Raniszewski, superintendent ruski, minister w Hołowczynie; ksiądz Jakub Kostecki, superintendent wileński, znajomy księcia Krzysztofa z okresu studiów w Heidelbergu.

Szczególną grupę stanowili superintendenci dystryktowi, z urzędu utrzymywali oni z Krzysztofem Radziwiłłem dobre stosunki (także osobiste), ale z racji wysokiej pozycji w hierarchii wyrastali ponad związki klientalne i pełnili wobec księcia nieraz także rolę mentorów.

Duchowni, zatrudnieni w zborach Radziwiłłowskich, byli więc grupą zhierarchizowaną i bardzo zróżnicowaną ekonomicznie. Najniżej stali ministrowie wiejscy, uposażeni nieraz nawet gorzej niż w dobrach innych patronów - otrzymujący np. 20 zł jurgieltu (salarium) i 4 beczki żyta na „kondycję i wychowanie" przy przeciętnej 50-60 zł jurgieltu i 8 beczek żyta oraz wyjątkowo dobrej płacy w zborze połoczańskim Gorajskich - 150 zł jurgieltu i 10 beczek żyta[10]. Zwłaszcza w początkowym okresie sprawowania przez Krzysztofa Radziwiłła funkcji patrona faktyczny stan jego zborów znacznie odbiegał od przewidzianego w aktach fundacyjnych. Stwierdzali to wizytujący je superintendenci. Ksiądz Jan Zygrowiusz wzywał księcia w 1612 r.

---

[9] AS/2, 1629 r., s. 99v, k. 15; 1630 r., s. 112, k. 18; 1631 r., s. 121v, k. 26.

[10] Ks. J. Bogdanowski do K. Radziwiłła 6 III 1613 z Wizun, AR, dz. V, nr 981; uposażenie ks. M. Bańkowskiego z Serejii, AR, dz. VIII, nr 493; płaca ks. Krzysztofa „wygnańca" w Kiejdanach, tamże, dz. VIII, nr 136; uposażenie kaznodziei w Połoczanach, AS/2, 1632 r., s. 124v, k. 7.

do: „przykrycia nagości brzydkiej kościołów", stwierdzając, że np. w Iszkołdzi znalazł" kościół bez dachu i mieszkanie księże tak nędzne, jakiegom nie widział nędzniejszego. Bo jedną tylko i to pogniłą, a ledwie na półtora sążnia izdebczynę ma, w której z żoną i dziatkami mieszkając, w każdy dzień zmaka i tak prawie gnije ze wszystkiem ubóstwem swoim"[11]. Nic dziwnego, że tamtejszy minister żądał wywiązania się przez Radziwiłła i jego urzędników z obowiązków patronackich grożąc, że inaczej „przyjdzie mi gdzie indziej gospody szukać" albo umrzeć z głodu wraz z rodziną[12]. Podobnie działo się w szkołach zborowych, np. w Birżach, gdzie w 1617 r. Adam Rassowski musiał nauczać w jednej izbie z trzema kolegami[13]. Jak wynika z „Informacji" Krzysztofa Radziwiłła dla jego sługi Samuela Rysińskiego z 1621 r.[14], patron przywiązywał duże znaczenie do poprawy tego stanu rzeczy. Toteż w latach dwudziestych - jak się wydaje - płace i warunki bytowe duchownych zaczęły się poprawiać, zwłaszcza w zborach miejskich i w szkolnictwie. Wyjątkowo wysokie było uposażenie szkoły kiejdańskiej, gdzie w 1631 r. rektor miał otrzymywać 500 zł, nauczyciele od 200 do 250 zł, a katechiści - 100 i 110 zł. Porównawczo: płaca bakałarza wiejskiego wynosiła wówczas 60 zł; płace w szkole wileńskiej w 1623 r. - 150 zł dla rektora, a 60 i 70 zł dla nauczycieli[15]. Oznacza to, że wynagrodzenie wykwalifikowanych duchownych równało się płacy świeckich dworzan Radziwiłłowskich, a płace kaznodziejów nadwornych i rektorów szkół odpowiadały salarium sług starszych, które według „Komputu płacej dworu księcia JMci" z 1632 r.[16] wynosiło, 600 zł dla marszałka dworu i od 200 do 280 zł dla sług starszych.

W praktyce jednak jurgielt w gotówce, wynoszący około połowy uposażenia, bywał zatrzymywany przez całe lata mimo monitów synodów, a nawet zaleceń patrona, bojkotowanych przez jego urzędników[17]. Minister, który po 10 latach pracy otrzymywał nieraz uposażenie za rok, dochodził „ad extremum" i nawet sukni nie miał za co kupić[18]. Podstawowe wynagrodzenie stanowiło zawsze „wychowanie" w naturze, zależne od dobrej woli urzędników i arendarzy.

---

[11] Ks. J. Zygrowiusz do K. Radziwiłła 22 XI 1612 ze Słucka, AR, dz. V, akta nie sygnowane.

[12] Ks. S. Kożuchowski do K. Radziwiłła 20 III 1611 z Iszkołdzi, AR, dz. V, nr 7677.

[13] A. Rassowski do K. Radziwiłła 10 IX 1617 z Birż, AR, dz. V.

[14] AS/1, s. XV-XXIV; rkps BUW, synodalia nr 1171.

[15] Akt fundacji i uposażenia zboru w Kiejdanach, AR, dz. VIII, nr 136, s. 1-4; płace w gimnazjum wileńskim, AS/1, s. 82, k. 4.

[16] AR, dz. XI, nr 37, ss. 269-278.

[17] Ks. J. Bylina do K. Radziwiłła 9 IX 1609 ze Starej Wsi, AR, dz. V, nr 1801; ks. B. Krośniewicz do tegoż 7 IX 1620 z Birż, tamże, nr 7801, ss. 39-41.

[18] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła 9 IX 1629 ze Słucka o kaznodziei oszmiańskim, AR, dz. V, nr 3105, s. 56/7; ks. J. Bylina do tegoż 17 I 1610 z Węgrowa, tamże.

W tej sytuacji duchowni wiejscy w dobrach Radziwiłłowskich starali się polepszyć swoją sytuację materialną różnymi sposobami sprzeciwnymi z zaleceniami synodów. Naruszali kolektę, która miała wpływać do kasy Jednoty; starali się wydobyć maksymalne świadczenia od chłopów z majątków plebańskich, zmuszając ich do płacenia „starym zwyczajem" dziesięciny[19], a niekiedy wręcz łupiąc i grabiąc, w czym specjalizował się ksiądz Jan Drzewiecki, po niechlubnym pełnieniu urzędu ministra rosieńskiego zatrudniony w zborach Radziwiłłowskich[20]. Wzbogacanie się co obrotniejszych klientów duchownych Krzysztofa Radziwiłła ułatwiało im pełnienie w dobrach książęcych istotnych funkcji ekonomicznych i obowiązków administracyjnych. Jako ludzie szczególnie godni zaufania obowiązani byli do wizytacji w arendowanych majętnościach i wysłuchiwania skarg poddanych[21]. Doprowadzało to czasem do konfliktów z urzędnikami świeckimi i oskarżeń o „buntowanie chłopów". Duchowni nadzorowali rozliczenia pieniężne czynione corocznie przez administratorów księcia[22]. Pośredniczyli w zawieraniu przez patrona kontraktów z kupcami i w zaciąganiu pożyczek[23], gwarantując je swoim słowem i majątkiem. Przede wszystkim zaś - posiadali wyjątkowe w stosunku do klientów świeckich możliwości protekcyjne, polecając kandydatów na urzędników i arendarzy według kryterium wyznaniowego, istotnego dla ochrony zborów[24]. Dobrze gospodarujący duchowni dysponowali kapitałem, który pożyczali księciu na procent (wbrew uchwałom synodów o lichwie) lub pod zastaw dóbr[25]. W praktyce oznaczało to czasem trzymanie, niezgodnie z kanonami, dwu intratnych plebanii. Przykładem wyjątkowej zapobiegliwości był ksiądz Tomasz Chociszewski, który - po udzieleniu księżnej Annie Radziwiłłowej pożyczki

---

[19] Ks. M. Wysocki do K. Radziwiłła 6 II 1630 z Sielca o dziesięcinie ziemian sieleckich, AR, dz. V, nr 18 148, ss. 3-4.

[20] AS/2, 1628 r., s. 95v, k. 22 - sprawa J. Drzewieckiego „homicidi pervertati na wsi plebańskiej"; 1629 r., s. 99, k. 12: złożenie z urzędu, zwrot rzeczy zagrabionych poddanym rosieńskim; 1637 r., s. 169, p. 4 - zwrot „grabieży" poddanym lackim.

[21] M. Komorowski do K. Radziwiłła 27 IV ze Świętego Jeziora, o rewidowaniu tej majętności przez ks. T. Chociszewskiego, AR, dz. V, nr 7054.

[22] H. Kunicki do K. Radziwiłła 28 II 1629 z Czelewicz(?), o rozliczeniach z ks. Welsiuszem, AR, dz. V, nr 8031.

[23] Ks. J. Biskupski do K. Radziwiłła 3 V 1621, b.m., AR, dz. V, nr 869, s. 1-3; ks. S. Minwid do tegoż 4 VII 1613 ze Szwojnik (?), tamże, nr 9732, s. 3-4.

[24] Ks. T. Chociszewski do K. Radziwiłła 3 XII 1630 z Dokudowa, AR, dz. V, nr 2038, s. 14-17; ks. M. Bańkowski do S. Rysińskiego 23 IV 1620 z Sereji - przeciw arendowaniu tej majętności „papieżnikowi", tamże nr 335, s. 13-14; ks. J. Ostrowski do H. Estki 13 IV 1641 z Jałówki - kryterium wyznaniowe decydujące, tamże, nr 11 105, ss. 6-7.

[25] S. Chrząstowski do K. Radziwiłła 31 X 1627 z Lubcza - o pożyczce od ks. A. Dobrzańskiego, AR, dz. V, nr 2232, ss. 37-8; ks. J. Dornavius do tegoż 12 V 1628 - propozycja wykupienia za 8 tys. zł 8 włók, trzymanych zastawem, tamże, akta nie sygnowane.

5 tys. zł - przyjął urząd starosty dokudowskiego i utrzymał się na nim nawet mimo prób „rugowania" go przez urzędnika książęcego i nagany synodu w 1632 r.[26] W wyniku umiejętnego lokowania gotówki był on w stanie wysłać syna własnym sumptem za granicę „dla potrzeb zboru"[27]. Trzeba jednak przyznać, że był to przypadek raczej wyjątkowy i kariery w hierarchii duchownej ksiądz Chociszewski nie zrobił - nie utrzymał się na urzędzie superintendenta żmudzkiego, pełnionym jedynie w latach 1634-1636.

Duchowni mieli zresztą w zborach wiejskich liczne dodatkowe obowiązki: musieli żywić katechistów i bakałarzy; czasem z własnej kieszeni kupowali dla chłopów zboże na zasiew, w większym też stopniu niż urzędnicy świeccy inwestowali w utrzymaniu budynków zborowych i szpitali oraz w dobroczynność wśród ubogich[28].

Względy ekonomiczne w istotny sposób wpływały na solidarność i wzajemne stosunki duchownych ewangelickich jako grupy zawodowej. Mimo pośrednictwa synodów w łagodzeniu konfliktów - uchwały, że duchownym i świeckim członkom wspólnoty nie wolno przeciw sobie występować przed trybunałem świeckim „dla uniknięcia zgorszenia"[29], są pośrednim dowodem istnienia różnic interesów. Zwraca uwagę zwłaszcza podstawowa opozycja między duchownymi ordynowanymi a katechistami - analogiczna do stosunków katolickich plebanów i klechów. Pod pozorami dbałości o wysoki poziom duchowieństwa wiejskiego, deklarowanej w uchwałach synodów Jednoty przeciw „impostorom" i podającym się za katechistów „przewrotnym tułakom"[30], można się dopatrywać obawy przed konkurencją „lepszych" plebanii - przy jednoczesnym wykorzystywaniu katechistów do pełnienia licznych funkcji duchownych, poza udzielaniem sakramentów[31]. Wśród duchownych klientów Radziwiłłowskich - na równi z klientami świeckimi - konflikty na tle ekonomicznym znajdowały wyraz we wzajemnych zawiściach, a nawet donosach[32]. Troska Krzysztofa Radziwiłła o uniknięcie przez jego najzdolniejszych protegowanych, wykształconych za granicą, obowiązującego po powrocie do kraju stażu w roli katechistów wiejskich wydaje się w tej sytuacji w pełni uzasadniona.

---

[26] Ks. T. Chociszewski (błędnie T. Choroszewski) do K. Radziwiłła 20 V 1633 ze Stemkowszczyzny, AR, dz. V, nr 2138, ss. 22-24; por.: AS/2, 1632 r., s. 125v, k. 18.

[27] AS/2, 1636, s. 159v, k. 14-15.

[28] Ks. J. Dominik do K. Radziwiłła 26 II 1610 i 17 III 1617 z Lubcza, AR, dz.V, nr 3194, ss. 1-2, 7-8; ks. T. Chociszewski (Choroszewski) do tegoż 29 I 1630 z Dokudowa, tamże, s. 9-11; ks. A. Dobrzański do tegoż 7 VI 1629 ze Słucka, tamże, ss. 47-49.

[29] AS/2, 1626 r., s. 74v, k. 8.

[30] AS/2, 1627 r., s. 87, k. 25.

[31] AS/1, 1616 r., s. 37, k. 13.

[32] Ks. J. Biskupski do K. Radziwiłła 3 i 17 V 1621, do A. Radziwiłłowej 27 III 1621 z Zabłudowa, AR, dz. V, nr 869, s. 1-8.

Poza udziałem w gospodarowaniu i administracji dóbr duchowni-klienci księcia Krzysztofa pełnili również inne funkcje o charakterze publicznym. Przede wszystkim popierali „politykę trybunalską" Radziwiłła - zarówno jako swego pracodawcy, jak i patrona całej Jednoty - w toczonych z klerem katolickim procesach o zbory ewangelickie w jego dobrach. Dotyczyło to w szczególności procesu o zbór kiejdański, który synod z 1627 r. uznał za „evidenti periculo osoby patrona"[33]. Nie był on jednak precedensowy, bowiem i wcześniej, i później ministrowie zachęcali listownie deputatów ewangelickich w Mińsku i Nowogrodku do działania „w obronie Kościoła i chwały Bożej"[34]. List Krzysztofa Radziwiłła na ręce księdza Mikołaja Minwida przed elekcją deputacką w 1629 r. zobowiązywał aż sześciu duchownych, na równi z klientami świeckimi, do usług osobistych w zakresie propagandy sejmikowej: „Zaczym niewątpię, że nieczekając samych sejmików nie polenicie się WMcie wczas ludzi w domach ich obieżeć i do tak potrzebnej Rzeczypospolitej usługi animować"[35]. Stanowi to typowy przykład wykorzystywania autorytetu duchownych do spraw „stanu polityckiego". Księża ewangeliccy popierali politykę osobistą Radziwiłła, nie tylko ogłaszając modły i posty w podległych sobie zborach na intencję spełnienia się jego zamysłów na sejmie lub zwycięstw wojennych[36]. Wypełniali nieraz także zadania przesyłania informacji w czasie sejmu lub listów do szlachty na sejmiki[37].

Szczególne nasilenie tej działalności nastąpiło w okresie konfliktu księcia z dworem królewskim po 1628 r. i w czasie inicjowanej przezeń w latach 1632-1633 akcji sejmikowej i sejmowej wspólnego dopominania się o swobody wyznaniowe przez ewangelików i prawosławnych. Prywatne interesy i opozycyjne wobec Zygmunta III, sojusznika Habsburgów, zaangażowania Krzysztofa Radziwiłła współgrały w tym okresie w sposób szczególny z sympatiami politycznymi całej Jednoty Litewskiej, ogłaszającej kilkakrotnie kolektę na rzecz współwyznawców z wyniszczonych przez wojnę z cesarzem krajów protestanckich[38]. Duchowni ewangeliccy pełnili rolę agentów po-

---

[33] AS/2, 1627 r., s. 83v/84, k. 12.

[34] Ks. J. Dominik do K. Radziwiłła 22 X 1610 z Nowogródka, AR, dz. V, nr , ss. 3-4; ks. J. Biskupski do K. Radziwiłła 22 IX 1629 z Mińska, tamże, ss. 12-13.

[35] K. Radziwiłł do ks. Mikołaja (Minwida) 23 I 1629 z Wilna, AR, dz. V, akta nie sygnowane.

[36] Ks. M. Bańkowski do K. Radziwiłła 12 VIII 1617 z Sereji - o zarządzeniu modłów w zborach podlaskich za zwycięstwo w Inflantach, AR, dz. V ; por. AS/2, 1633 r., s. 127/8, k. 2 - zarządzenie postów publicznych we wszystkich zborach w intencji zwycięstwa nad nieprzyjacielem.

[37] Ks. T. Chociszewski (Choroszewski) do K. Radziwiłła 19 I 1631 - o przesyłaniu listów na sejmik lidzki, AR, dz. V, ss. 16-19.

[38] AS/2, 1630 r., s. 114 - rejestr kolekty na „brać heidelberską"; 1632 r. s. 123v, k. 213 - „subsidium braciom z Palatynatu"; w kolekcie brali udział także katoliccy dworzanie magnatów ewangelickich.

litycznych Radziwiłła zarówno w działaniach propagandowych, obliczonych na pozyskanie poparcia miast pruskich i elektora brandenburskiego[39], jak w skromniejszym zakresie „polityki prowincjonalnej". Najbardziej zaufani duchowni klienci księcia byli znakomicie zorientowani w jego opozycji wobec „króla i jego czeladki". W latach 1630-1632 superintendent wileński i nowogródzki ksiądz Andrzej Dobrzański (Wandlowius) udzielał Radziwiłłowi rad co do wyjazdu na sejm i taktyki postępowania; ksiądz Jan Węgierski pośredniczył w jego kontaktach z liderem ewangelików koronnych, Rafałem Leszczyńskim, ksiądz Dornavius organizował przesyłanie korespondencji za granicę, a ksiądz Tomasz Słomka osobiście agitował szlachtę „obrządku starego greckiego" na sejmiku witebskim - konkurując skądinąd z duchownym katolickim, Eljaszewiczem, działającym tymi samymi metodami[40].

Wydawca akt synodów Jednoty Litewskiej do 1625 r. przestrzegał wprawdzie przed przypisywaniem zbyt wielkiego znaczenia obecności duchownych ewangelickich w obozach wojskowych, podczas sejmów i zjazdów trybunalskich, upatrując w tym jedynie powszechną dbałość o możliwość uczestniczenia w nabożeństwach przy tych okazjach[41]. Kwestia ta nie wydaje się jednak jednoznacznie rozstrzygnięta. O tym, że udział w sejmach nie miał charakteru wyłącznie „inicjatywy prywatnej", świadczy np. uchwała synodu z 1614 r. stwierdzająca wyraźnie, że delegacja duchownych na sejm jedzie „dla namowy z bracią polską" przy patronach - ale na utrzymaniu (60 zł na osobę) z kolekty Jednoty[42]. Zjazd warszawski w 1632 r. w czasie interregnum, wspólny dla ewangelików Korony i Litwy, nie był więc wyjątkiem.

Charakter świecki i polityczny, wbrew pozorom, miała także częściowo obecność duchownych ewangelickich w obozach wojskowych Krzysztofa Radziwiłła w latach 1615, 1621, 1633, aprobowana oficjalnie przez Jednotę[43]. Duchowni pełnili wówczas m.in. funkcje „korespondentów wojennych", przesyłając relacje do księdza Orlicza w Toruniu i księdza Nicolausa w Gdańsku do rozesłania za granicę - w konkurencji z jezuitami, którzy w czasie wyprawy smoleńskiej: „z katolikami za W.Ks.Mć modlić się każą ludziom dla Rzeczypospolitej, a na stronę kartki z nowinami rzucają"[44]. Organizowali także propagandę zwycięstw Radziwiłła: w 1634 r. ksiądz Do-

---

[39] Memoriał K. Radziwiłła Pękalskiemu, AR, dz. II, księga 10, ss. 430-433.

[40] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła 11 X 1630 ze Słucka, AR, dz. V, nr 3105, ss. 69-72; R. Leszczyński do tegoż 28 VII 1632 z Rawy o usługach ks. Węgierskiego, tamże, dz. V, nr 8386; ks. T. Słomka do tegoż 19 VIII 1632 z Witebska, tamże, nr 14 613.

[41] A. Woyde, AS/1, ss. XIV.

[42] AS/1, 1614 r., ss. 19-20, k. 7.

[43] AS/1, 1615 r., ss. 33, k. 26; 1621 r., s. 64, k. 13; AS/2, 1633 r., s. 133, p. 5.

[44] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła 17 III 1630 z Kopyla, AR, dz.V, nr 3105, ss. 86-88.

brzański wydał z jego inicjatywy druk Contra Moscovium"[45]. Brali udział w rokowaniach prowadzonych przez hetmana z księciem kurlandzkim w czasie wojny inflanckiej 1619-1620 r., a ksiądz Jan Minwid był znakomicie zorientowany w trwającym w tym czasie konflikcie Radziwiłła z „łotrem" Farensbachem[46]. Niezależnie od tych funkcji pełnili oczywiście duchowni także obowiązki kaznodziejów obozowych. Nieśli pociechę duchową podwładnym hetmańskim. Często byli oni „wiary żołnierskiej" jak skazany na śmierć za łupiestwo w 1622 r. czeladnik, który pytany przez duchownego ewangelickiego „jakiej by wiary był. Repeto: Sam nie wiem, jak ją nazwać; choć się już siwizna na mnie rzuciła, nigdym przecie nie komunikował, ale iż niedaleko Birż mam chudobę, tam jeździłem najczęściej i słuchałem księdza doktora [Balcera Krośniewicza] i ta wiara najwięcej mi się podoba"[47].

Wszystkie wymienione poprzednio obowiązki księży ewangelickich jako klientów Radziwiłłowskich nie zwalniały ich od podstawowych zadań duszpasterskich, chociaż jak wynika z podanego wyżej przykładu, nie były one łatwe. Zarówno w stosunku do poddanych Radziwiłła, jak i patrona, duchowni ci pełnili obowiązki posługi sakramentami i głoszenia słowa Bożego. Do obowiązku ich należało też nauczanie i rozpowszechnianie zalecanych przez synody druków, kontrola bibliotek oraz bardzo daleko posunięta cenzura obyczajowa i skrupulatna ocena prawowierności.

Poddanych Radziwiłłowskich ministrowie mieli strzec od „bałwochwalstwa, czarodziejstwa, wróżbitów i zbytecznego pijaństwa, cudzołóstwa i tym podobnego złoczyństwa"[48]. Mieli także egzekwować przymus wyznaniowy, który książę usiłował wprowadzić w swoich dobrach wbrew zaleceniom synodów, zakazujących udzielania bez wezwania „dla nikczemnego zysku" posługi religijnej ludziom „przeciwnego nabożeństwa"[49]. Krzysztof Radziwiłł żądał bowiem „chrztów", ślubów, pogrzebów, aby żaden z poddanych na gruncie moim na ważył się odprawować, tylko przez ministra tamecznego zboru i dziatki swe, aby nie gdzie indziej, tylko do szkoły przy tamecznym zborze będącej dawali, sub poena"[50] - przewidując nawet odbieranie dzieci nieprawowiernym rodzicom. Obowiązek realizowania przymusu wyznaniowego traktowany był zresztą przez księży bardzo indywidualnie: gorliwi karali biciem[51] poddanych opuszczających niedzielne nabożeństwa, inni odmawiali wręcz wskazywania winnych -

---

[45] AS/2, 1634 r., s. 142, s. 41.

[46] Ks. J. Minwid do K. Radziwiłła 26 VI 1619 z Wizun, AR, dz. ss. 3-7.

[47] P. Kochlewski do K. Radziwiłła 30 IV 1622 z obozu o ks. Wysockim, AR, dz. V, nr 6956, obw. 1, ss. 19-21.

[48] Postanowienie porządku w Nowym Mieście z 1583 r., AR, dz. VIII, nr 713, s. 174.

[49] AS/1, 1619, s. 50, k. 3.

[50] Tamże, s. XVI, p. IX.

[51] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła, b.d., AR, dz. V, nr 3105, ss. 31-34; ks. B. Krośniewicz do tegoż 22 III 1614 z Birż, tamże, dz. V, nr 7801, ss. 1-2.

jak ksiądz Paweł Papłoński, który stwierdził, iż „instygatorem być, nie dozwala mu vocatio jego"[52].

Podkreślić należy, że Krzysztof Radziwiłł podlegał tak samo surowej, a nawet surowszej niż inni patroni, ocenie prawowierności wyznaniowej, oczekiwano bowiem od niego przykładu dla całej wspólnoty. Wzywano więc księcia do udziału, wraz z całą familią, w publicznych nabożeństwach, bo „pokątne nabożeństwa dobre są, ale nie tak ku zbudowaniu"[53]. W wyjątkowym przypadku popełnienia przez Radziwiłła czynu budzącego „zgorszenie" (egzekucja sługi w 1612 r.) ksiądz Jan Zygrowiusz opracował cały ceremoniał odbycia przezeń publicznej pokuty, dla przykładu[54]. Nawet w zwyczajowych listach kondolencyjnych po śmierci dzieci Krzysztofa Radziwiłła (syna Jerzego w 1617 r., córki Halszki w 1626 r.) przeważały akcenty ortodoksyjnej pobożności reformowanej, uznającej śmierć potomstwa za karę za grzechy rodziców; podobnie widziano chorobę księcia w tym okresie[55]. Krytykowano odstępstwa od obrzędowości ewangelickiej na dworze - jak chrzciny syna w 1612 r., który to akt „nie musi być pompose et splendore", lepiej „koszt na co inszego obrócić; i tak zwykli naszy ludzie czynić"[56]. Dotyczy to nawet współorganizowanego przez Krzysztofa Radziwiłła pogrzebu Anny Wazówny, mającego charakter manifestacji politycznej i połączonego z dużymi wydatkami, biorący bowiem w nim udział duchowni mieli otrzymać od księcia nowe szaty i płaszcze[57]. Odpowiedzialny za przebieg ceremonii ksiądz Paweł Orlicz, rozsyłający listy do miast pruskich i „celniejszych księży saskich" (luterańskich), wyrażał zastrzeżenia, że „to bydło rogate z barankami prowadzić żaden z nas tego się nie podejmie. Alia ratio naszych, którzy nie co pompie, ale co chwale Bożej służy, upatrują"[58].

Szczególną rolę pełnili duchowni na dworze żony księcia Krzysztofa, Anny Kiszczanki, w okresie jej konfliktu z mężem w latach 1628-1630. Formalnie włączani byli do regestru sług księżnej, a ich żony do fraucymeru[59]. Faktycznie kaznodzieje

---

[52] B. Budny do K. Radziwiłła 10 VI 1620 z Poniemonia, AR, dz. V, nr 1605, ss. 7-8.

[53] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła 4 VII 1626 z Lubcza, AR, dz. V, ss. 11-12.

[54] Ks. J. Zygrowiusz do K. Radziwiłła 5 IV 1612 ze Słucka, AR, dz. V.

[55] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła 10 XI 1626 ze Słucka i 12 V 1629 ze Słucka, AR, dz. V, ss. 15-18, ss. 35-37.

[56] Ks. J. Popowski do K. Radziwiłła 30 XII 1612 z Podbrodzia, AR, dz. V, nr 12 179.

[57] Ks. P. Orlicz do P. Kochlewskiego 27 V 1636 z Torunia, AR, dz. V, nr 10 929, ss. 8-11.

[58] Ks. P. Orlicz do K. Radziwiłła 26 V 1636 z Torunia, AR, dz. V, ss. 1-4.

[59] O ks. B. Łabędzkim i jego żonie - J. Golimont do K. Radziwiłła 10 I 1639 z Wilna, AR, dz. V, nr 4412; A. Modrzewski do tegoż 4 VI 1640 z Birż, tamże, nr 9875.

nadworni pełnili delikatną misję sprawowania cenzury obyczajowej, a także pośredniczyli w załagadzaniu sporu perswadując księciu plany odseparowania od żony ukochanej córki Katarzyny dla uniknięcia skandalu („głośny byłby huczek o tym")[60].

W mentalności duchownych klientów Krzysztofa Radziwiłła elementy etyki zawodowej splatały się więc z cechami obyczajowości klientalnej. W zakresie kwalifikacji zawodowych grupa ta, stanowiąca przecież mniejszość czy wręcz elitę całego duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w Wielkim Księstwie Litewskim - wyróżniała się korzystnie poziomem wykształcenia. Wobec faktu, że fundacje Krzysztofa Radziwiłła na szkolnictwo zborowe (Kiejdany, Słuck) i alumnat stanowiły podstawę jego utrzymania[61], nie dziwi, że nawet funkcje katechistów w zborach Radziwiłłowskich pełnili czasem ordynowani duchowni[62]. Nie brak było wśród nich przykładów realizowania w praktyce zasad moralności zawodowej, jak: „nienaganny żywot, w urzędzie pilność, w nauce wierność, w żywocie pobożność"[63]. Tacy księża jak przyjaciel Daniela Naborowskiego - Marcin Bielański (Tertulian), którego śmierć zastała dosłownie przy pracy (zmarł tuż po odprawieniu nabożeństwa w szczerym polu)[64] czy Maciej Bańkowski pełniący obowiązki mimo ciężkiej choroby[65] - stanowili niewątpliwie wzorce osobowe. W postawie duchownych, którzy (pozostając w bliskich stosunkach z Krzysztofem Radziwiłłem) osiągnęli wysokie szczeble kariery, można zaobserwować wyraźny wzrost ich autorytetu wobec patrona - wyrastanie z pozycji i mentalności klientalnej i przejmowanie się charyzmą duszpasterza. Z racji swych funkcji zawodowych zdobywali się oni czasem na otwarty protest przeciw niesłusznym żądaniom patrona. Uczynił tak np. ksiądz Andrzej Dobrzański, odmawiając wydania urzędnikowi Radziwiłła katedry (ambony), podstawowego narzędzia swojej pracy kaznodziejskiej, bez którego „audytorowie słowa Bożego słyszeć by nie mogli" - argumentując, iż tak jak żołnierze hetmana, tak wierni muszą widzieć kaznodzieję[66]. Odwaga w bronieniu swoich racji dawała temu duchownemu niekwestionowaną przez Radziwiłła powagę, która była rzadkością wśród klientów świeckich - analogiczny

---

[60] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła z Kopyla 17 X 1630, AR, dz. V, ss. 73-76.

[61] Fundacje K. Radziwiłła na alumnat zob.: AS/1, 1623 r., s. 83, k. 12 - 4 tys.zł; 1625 r., s. 93, k. 2 - „postanowienie o szkołach"; s. 96, p. 11 - rola funduszu K. Radziwiłła. Por. AR, dz. VIII, nr 713, ss. 186-188v - „Kopia funduszu prowizjej rocznej na szkołę i alumnat słucki", 6 XI 1630; tamże, s. 136, s. 14; AS/2, 1637 r., s. 167, k. 17 - zapis 2 tys. zł rocznie (przez 5 lat) na erekcję szkoły w Kiejdanach.

[62] Katechiści w Birżach: ks. Gołębiowski w 1639 r., ks. P. Gilowski w 1640 r.

[63] Ks. S. Dąbrowski do K. Radziwiłła 1 VII 1620 z Wilna o ks. J. Bogdanowskim, AR, dz. V, nr 2839.

[64] J. Wołk do K. Radziwiłła 18 V 1628 z Kojdanowa, AR, dz. V, nr 17 870.

[65] Ks. M. Bańkowski do K. Radziwiłła 29 VI 1629 z Sereji, AR, dz.V.

[66] Ks. A. Dobrzański do K. Radziwiłła b. d., b. m., AR, dz.V, ss. 91-93.

przypadek stanowiłby tylko, szanowany za wiek i doświadczenie, Stanisław Pukszta Klawsgiełłowicz, chorąży wołkowyski. Obok autorytetu moralnego duchowni - zwłaszcza superintendenci - mogli w konfliktach z księciem rzucić na szalę przewagę wykształcenia, jak: ksiądz Balcer Krośniewicz, doktor teologii, wieloletni superintendent zawilejski i dyrektor synodów, a zarazem minister birżański, ksiądz Samuel Bochwic, absolwent uniwersytetu w Heidelbergu, ksiądz Paweł Demetrowicz, rektor szkoły kiejdańskiej i wychowawca Bogusława Radziwiłła, i inni.

Natomiast ci duchowni, którzy decydowali się na karierę klientalną, dokonywali indywidualnego wyboru, związek bowiem między klientem a patronem miał charakter osobisty. Czynnik decydujący stanowił tu „wzajemny afekt" Krzysztof Radziwiłł deklarował czasem wręcz poparcie dla tego księdza, „który do mnie dobre serce ma"[67]. Zobowiązania klienta duchownego wobec patrona były w dużej mierze identyczne jak klienta świeckiego. Ich wyrazem zewnętrznym była tytulatura: określanie się jako „sługa domu radziwiłłowskiego" (nie gorszy niż świeccy „koledzy") lub wręcz, zwłaszcza w korespondencji z zagranicy - jako „cliens"[68]. Do podstawowych cnót należała lojalność i subordynacja, wyrażająca się m.in. w przekazywaniu plebanii następcy na żądanie patrona, niezależnie od uchwały synodu[69]. Do obowiązków klientalnych spełnianych przez duchownych należało także uczestniczenie w uroczystościach na dworze Radziwiłłowskim i uświetnianie ich okazjonalną produkcją literacką[70]. Można przypuszczać, że w konsekwencji duchowni ci nie różnili się zbytnio obyczajowością od dworzan i klientów świeckich, z którymi przyjaźnili się i wchodzili w związki rodzinne; brali udział w życiu towarzyskim i biesiadach[71] - nierzadko połączonych ze słuchaniem muzyki i piciem wina, tylekroć potępianym przez synody. Dowodem istnienia wspólnoty obyczajowości klientalnej jest także oczekiwanie przez klientów duchownych rewanżu ze strony patrona, poprzez udział

---

[67] K. Radziwiłł o ks. W. Salinariusie - AS/1, s. XXII.

[68] Ks. [kat.] K. Zaliwski do K. Radziwiłła 8 IV 1630 ze Starej Wsi, AR, dz. V, nr 18 394 - poczuwa się być „takim samym dobrym sługą, jako inni"; ks. A. Dobrzański do tegoż 17 III 1633 z Kopyla, tamże, ss. 86-88 - o innych sługach, jako „kolegach"; ks. Ł. Bednarski do tegoż 3 IX 1616 z Bielicy, tamże, nr 656 - jako „domesticus od lat 30 zacnej familii"; ks. J. Kostecki do tegoż 20 IX 1604 z Heidelbergu, tamże, nr 7495 i ks. J. Romanowski z Heidelbergu 18 XII 1619, tamże, nr 13 228 - jako „cliens".

[69] Ks. S. Pabianowski do K. Radziwiłła 25 VII 1627 z Bielicy - o przekazaniu plebanii ks. J. Minwidowi na żądanie patrona, AR, dz. V, nr 11 187.

[70] Zob. AR, dz. II, ks. 63, s. 78 - o udziale ks. P. Papłońskiego w uczcie ku czci królewicza Władysława w Mereczu, w marcu 1630 r.; ks. J. Biskupski do K. Radziwiłła 10 I 1630 z Mińska - o wierszach na pogrzeb Gorajskiej, tamże, ss. 12-13.

[71] A. Modrzewski do K. Radziwiłła 23 VI 1640 z Urbaniszek - o obiedzie u ks. S. Bythnera, AR, dz. V, nr 9875.

w ich własnych uroczystościach rodzinnych lub choćby „opatrzeniu ich jadłem i trunkami"[72].

Krzysztof Radziwiłł miał w stosunku do swych klientów duchownych prawo decydowania o ich losach, w znacznej mierze niezależnie od ich podległości Jednocie Litewskiej. Rozstrzygał w kwestiach spornych między duchownymi i sługami świeckimi[73]. Decydował często autorytatywnie o zatrzymaniu księdza na plebanii lub wpływał na przywrócenie go do ministerium, mimo uchwały synodu o degradacji. Najbardziej jaskrawy przykład w tym zakresie stanowi przypadek księdza Jerzego Płotkowskiego, degradowanego w 1612 r. za takie ekscesy, jak pijaństwo, publiczne tańce, ucinanie ogonów kobyłom na cmentarzu, wejście z oszczepem na kazalnicę, skakanie przez mary w czasie przygotowań do pogrzebu Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna" w Wizunach[74]. Duchowny ten wielokrotnie odwoływał się od decyzji synodu do patrona; powołując się na wieloletnią służbę[75]. Drugi przykład to wspomniany już ksiądz Jan Drzewiecki, degradowany kolejny raz w 1632 r. „in perpetuum" z urzędu ministrowskiego za „szerzenie zgorszenia od lat dwudziestu". Jeszcze na tym samym synodzie został on dopuszczony do diakonatu „za instancją księcia JMci i inszych braci"[76], a następnie zatrudniony w zborach w Dubinkach i Bielicy.

Nic dziwnego, że księża ewangeliccy, zarówno z Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak Korony porzucali nieraz samowolnie dawnych patronów garnąc się pod protekcję Radziwiłłowską[77], a sankcje Jednoty w takich przypadkach miały charakter czysto formalny. Protekcja Krzysztofa Radziwiłła zapewniała subordynowanemu duchownemu ochronę przed grabieżami wojskowymi[78], ochronę prawną w procesach z duchowieństwem katolickim i w wypadkach naruszenia bezpieczeństwa osobistego w czasie tumultów wyznaniowych[79]. Przede wszystkim zaś dawała mu większą niż w przypadku

---

[72] Ks. Ł. Bednarski do A. Radziwiłłowej 14 V 1614 z Bielicy, AR, dz. V, s. 5-6 - zaproszenie na „przenosiny" z prośbą o pomoc w ich zorganizowaniu.

[73] AS/1, 1616 r., s. 35, k. 1; 1620 r., s. 58/9, k. 28 - zatwierdzenie przez synody decyzji Radziwiłła w sporach między sługami świeckimi i duchownymi jako rozstrzygającej.

[74] AS/1, 1611 r., s. 9/10 - sprawa ks. Płotkowskiego.

[75] Ks. J. Płotkowski do K. Radziwiłła 4 VIII 1612 z domu swego pod Dubningami, AR, dz. V, nr 11 894.

[76] AS/2, 1630 r., s. 112v, k. 19.

[77] Ks. J. Grzybowski do K. Radziwiłła 14 V 1629 z Kocka, AR, dz. V, nr 4852.

[78] K. Radziwiłł do żołnierzy 27 IV 1626 z Dolatycz - o ochronę zboru i szpitala w Nowogródku, z powołaniem na „pobożność ludzi rycerskich", AR, dz. IV, k. 314, l. 447.

[79] K. Radziwiłł do E. Wołłowicza 22 IX 1628 - o ukaranie studentów, którzy napadli na ks. Welsiusza, AR, dz. IV, k. 318, l. 533; P. Kochlewski do K. Radziwiłła 27 XI 1629 - o „ratowanie autoritate" ks. J. Minwida na trybunale w zamian za jego życzliwe usługi, tamże. obw. 1, ss. 143-145.

innych patronów (których fundacje zborowe bywały podważane przez przechodzących na katolicyzm spadkobierców) pewność losów dla siebie i dzieci. Opieka nad potomstwem ministrów i wdów po nich („księdzowych") należała bowiem do patrona, niezależnie od funduszów synodalnych przeznaczonych na ten cel. O poważnym traktowaniu wynikających stąd obowiązków przez księcia Krzysztofa może świadczyć zwracanie się do niego po pomoc krewnych dzieci, gdy opieka ustanowiona w testamencie sprawowana była niedbale[80], jak i liczne przypadki „komendowania" przez Radziwiłła, osobiście lub poprzez sługi, synów zasłużonych duchownych do alumnatu i stypendiów zagranicznych[81].

Jak wynika z powyższych rozważań, protekcja Krzysztofa Radziwiłła wyróżniała się na tle stosunków duchownych ewangelickich z innymi patronami bardziej zakresem niż treścią wzajemnych zobowiązań. Książę gwarantował byt księży nie tylko zatrudnionych bezpośrednio w jego zborach, lecz także całej Jednoty Litewskiej - której fundusze (tzw. „suma zborowa") zabezpieczone były na dobrach Radziwiłłowskich[82], i która oczekiwała od niego aktywnej interwencji w sprawy całej wspólnoty „ratione patrocini suum specialiter"[83]. Patronat Radziwiłła wyróżniał się jednak także jakościowo. Jego stosunek do problemów wspólnoty ewangelicko-reformowanej w Wielkim Księstwie Litewskim cechowała dalekowzroczność, dostrzegalna zarówno w umiejętności doboru na eksponowane stanowiska uzdolnionych duchownych, którzy (jak Adam Rassowski, Jan Romanowski, Tomasz Jastrzębski, Jan Ostrowski) zawdzięczali mu wykształcenie i karierę, jak i w próbach zwiększenia dyscypliny synodów poprzez ich reformę na wzór obrad sejmowych[84]; w rozwijaniu szkolnictwa, które chciał uczynić konkurencyjnym dla uczelni protestanckich na Zachodzie[85] czy w wydawaniu własnym sumptem dzieł teologicznych i skupywaniu księgozbiorów zmarłych duchownych, by uniknąć ich rozproszenia[86].

---

[80] K. Marcinowicz, cyrulik wileński do K. Radziwiłła 6 IV 1612 z Wilna - o opiekę nad wnukiem, synem ks. Piotrowskiego, przeciw ojczymowi, AR, dz. V, nr 9274.

[81] Komendacje radziwiłłowskie do alumnatu: 1627 r., k. 1 - syn B. Krośniewicza, Mateusz (K. Radziwiłł); syn ks. J. Halesiusa (P. Kochlewski) - 1636 r. wysłany za granicę; 1637 r. - przyjęcie syna ks. J. Sosnowskiego, Stanisława, do decyzji Radziwiłła etc.

[82] AS/2, 1626 r., s. 74v, k. 4 - przekazanie sumy zborowej sługom Radziwiłła, P. Kochlewskiemu i S. Buczyńskiemu, „aby ta suma nie próżnowała"; 1630 r., s. 110, k. 5 - warunek dochodów sumy zborowej; por. P. Kochlewski do K. Radziwiłła 17 XII 1628 z Kiejdan o zabezpieczeniu tej sumy, AR, dz. V, ss. 94-95.

[83] AS/2, 1627 r., s. 82, k. 8.

[84] AS/2, 1927 r., 79, k. 1 - o porządku synodowym.

[85] K. Radziwiłł do P. Kochlewskiego b.d. [1628], AR, dz. V, akta nie sygnowane.

[86] AS/1, 1623 r., s. 83 - wykup księgozbioru ks. Kosteckiego przez K. Radziwiłła; AS/2, 1632 r., s. 125, k. 13 - druk prac ks. Romanowskiego „według afektacji" księciaż 1634 r., s. 141, k. 32 - jw.

Podobne przykłady mecenatu Krzysztofa Radziwiłła wobec poszczególnych duchownych i całej Jednoty można by mnożyć - jeśli więc uchwała synodu w 1632 r. nazwała go „pierwszym po Bogu opiekunem", to nie była to jedynie frazeologia.

Osobisty punkt widzenia duchownych klientów Radziwiłła oddaje określenie księdza Orlicza, że książę był dla nich: „jako drzewo wspaniałe, ochraniające swymi gałęziami"[87]. W ich odczuciu - jak i w świadomości starych sług Radziwiłłowskich - śmierć hetmana w 1640 r. stanowiła koniec pewnej epoki: „Uronił zacny radziwiłłowski orzeł już nie pióro, ale albo serce, albo oculum suum"[88]. Rozpoczęły się czasy, kiedy duchowni ewangeliccy, w poczuciu zagrożenia, zaczęli głosić hasła bezwzględnego prymatu wyznania nad kwalifikacjami sługi: „Słyszałem niedawno głos taki: lepszy papieski pies, niż sługa ewangelik... ja to rzekę, że lepiej i z lepszym sumieniem uczyni pan ewangelik odprawiwszy papieżnika dwóch albo jednego, ile się który do posług może zejść ewangelika"[89]. W okresie działalności Krzysztofa Radziwiłła łatwiej było w jego dobrach o (względną, co prawda) równowagę i obyczajność wzajemnych stosunków między duchownymi-klientami wyznania nie tylko ewangelickiego, ale także katolickiego i prawosławnego.

---

[87] Ks. P. Orlicz do K. Radziwiłła 27 V 1636 z Torunia, AR, dz. V, ss. 8-11.
[88] Ks. J. Ostrowski do B. Radziwiłła 18 XII 1640, AR, dz. V, s. 5.
[89] Tamże.

III. FAMILIA

Teresa Zielińska

WIĘŹ RODOWA DOMU RADZIWIŁŁOWSKIEGO W ŚWIETLE DIARIUSZA MICHAŁA KAZIMIERZA RADZIWIŁŁA „RYBEŃKI"

Januszowi Tazbirowi
na Jego sześćdziesięciolecie dedykuję

Zachowany w Archiwum Radziwiłłów tzw. Warszawskim (obecnie w AGAD) diariusz Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" jest ciągle jeszcze źródłem nie docenianym przez historyków, a zasługującym na większą uwagę, przede wszystkim z racji systematycznego i długotrwałego spisywania[1]. Radziwiłł prowadził swe codzienne zapiski na pustych kartkach kalendarzy od lutego 1722 r. do końca grudnia 1761 r., czyli przez blisko czterdzieści lat. Może zresztą kontynuował je także w pierwszych miesiącach 1762 r. aż do nagłej swej śmierci, która nastąpiła w maju, ale w diariuszu brak ich obecnie. Pierwopis jego tekstu urywa się nawet jeszcze wcześniej, bo na 31 XII 1760 r. Pełniejszy jest tekst kopii diariusza sporządzonej współcześnie i uwierzytelnianej na końcu prawie każdego roku adnotacją i podpisem autora. Z tego też względu, jak również z racji lepszej czytelności, wspomniana kopia stała się podstawą źródłową niniejszych rozważań[2]. Jest to tom formatu 2°, o objętości 2327 stron, zapisany prawie w całości jedną ręką. Ta sama ręka skreśliła również w pierwopisie diariusza jego część wstępną obejmującą retrospektywny opis kolei życia „Rybeńki" od urodzenia do końca 1721 r. i początków 1722 r. Posługiwano się tutaj prawdopodobnie jakimiś materiałami pomocniczymi, w szczególności raportami przesyłanymi matce Michała Kazimierza, Annie z Sanguszków Radziwiłłowej, z jego podróży zagranicznej. Porównanie zachowanego fragmentu tych raportów z okresu od 6 XII 1721 r. do 10 X 1723 r. z tekstem diariusza pozwala na

---

[1] Więcej uwagi poświęcił mu dotąd tylko A. Sajkowski („Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu", Poznań 1965, ss. 133 i nn.).

[2] Pierwopis diariusza nosi obecnie sygnaturę Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. VI, nr 80, zaś omawiana kopia (dalej: Diariusz), ma nr 80a.

przypuszczenie, że czerpał z nich również sam autor spisując ex post wydarzenia wspomnianego okresu[3]. Do pewnego stopnia potwierdza to jego prośba skierowana do matki w 1743 r., aby wypożyczyła mu z Białej „diariusz moich cudzych krajów, który na ten czas co tydzień przysyłałem, bo mój zaginął. A radbym Bogusława naśladował, a życie moje dzieciom moim zostawił"[4]. W każdym razie jeszcze zapiski z 1735 r. sporządzane były znacznie później, skoro pisząc o sejmie pacyfikacyjnym rozpoczynającym wtedy swe obrady zaznacza Michał Kazimierz Radziwiłł, że diariusz tego sejmu ma w swej bibliotece[5]. Szczegóły zapisane przez niego wskazują jednak na jakąś ich podstawę źródłową, pewnie notatki robione w danej chwili.

Koncepcję diariusza, jako rejestru poczynań prywatnych, nie zaś życia publicznego, wyłożył sam autor tłumacząc się dalej czytelnikowi (bliżej nie określonemu), że nie ma dość czasu i głowy do obszerniejszych relacji[6]. Rzeczywiście zapiski dzienne są prawie zawsze bardzo lakoniczne, ograniczone do rejestracji najprostszych faktów, takich jak miejsce pobytu lub jego zmiana, określenie sposobu spędzenia dnia, wzmianki o ważniejszych osobach, z którymi się stykał autor, wreszcie informacje o stanie zdrowia własnym i najbliższych. Niewątpliwie był „Rybeńko" wedle określenia M. Matuszewicza, panem miernej penetracji i to maluje się wyraźnie na kartach jego diariusza pozbawionego szerszych i bardziej osobistych komentarzy. Dzieło to pisane było ponadto z myślą o czytelniku i nacechowane jest daleko posuniętą ostrożnością. Autor zaznaczył przy jakiejś okazji, że „często i za prawdę ludzie się gniewają", a więc unikał wszelkich opinii, które mogłyby narazić go na nieprzyjemności. Najswobodniej formułowane są właściwie opisy we wstępnej części retrospektywnej i ustęp redagowany w czasie choroby „Rybeńki" w 1758 r. przez jego teologa nadwornego ks. M. Kurczewskiego oraz inne osoby[7], a więc tam, gdzie współautorstwo postronnych jest pewne lub domniemane. Główny walor diariusza, jakim jest systematyczna rejestracja curriculum vitae autora, nie

---

[3]Znajduje się on w AR, Rękopisy biblioteczne, bez sygnatury.

[4]AR, dz. XI, nr 136, s. 177. Ciekawe, że „Rybeńko" uznał za swój wzór dzieło Bogusława Radziwiłła, a nie znane sobie z pewnością „Memoriale" Albrechta S. Radziwiłła. Nie jest to jedyny przejaw admiracji dla Radziwiłłów birżańskich. Matka „Rybeńki" zalecając swym synom zgodę pisała też: „Miarkujcie się tak z bratem jak Janusz z Bogusławem, Bogusław z Krzysztofem" (tamże, s. 182).

[5]Diariusz, s. 716.

[6]Tamże, ss. 716-717. Tłumaczenie odnosiło się wprawdzie do określonej sytuacji, ale w całym diariuszu sprawy publiczne zajmują niewiele miejsca.

[7]Obszerne fragmenty części wstępnej, odnoszące się do małżeństwa Michała K. Radziwiłła z Franciszką U. Wiśniowiecką, opublikował A. Sajkowski (op.cit., ss. 133--153).

podlega natomiast wątpliwościom, z tym, że trzeba założyć, iż wszelkie sprawy drażliwe zostały zatuszowane[8].

Pisząc o swej młodości wspomina Michał Kazimierz Radziwiłł: „Jak dosyć zostałem młody całej familii opiekunem i musiałem za młodu myśleć o interessach domu"[9]. Siedemnastoletni w chwili śmierci ojca, wkrótce upełnoletniony przez urzędowe lat dodanie dla objęcia w posiadanie dóbr ordynackich, pozostawał w rzeczywistości jeszcze przez dłuższy czas w zależności od matki. Było to częściowo wynikiem stosunków majątkowych. Anna Radziwiłłowa, choć oficjalnie uznała samodzielność syna, a nawet odstąpiła mu przysługujące jej po mężu królewszczyzny, to wkrótce wymogła na nim oświadczenie, że tymi ostatnimi dobrami będzie zawiadywała do końca życia[10]. Przede wszystkim jednak wywierała despotyczna matka przy różnych okazjach moralną presję na unikającego konfliktów i wychowanego w posłuszeństwie syna. Starała się przebywać z nim jak najczęściej i ingerowała w jego działalność, nawet związaną z wykonywaniem funkcji publicznych[11].

Za moment przełomowy i początek emancypacji Michała Kazimierza uznać trzeba jego ożenek z Franciszką U. Wiśniowiecką, zawarty mimo gwałtownego sprzeciwu matki[12]. Sytuację majątkową ułatwiło posiadanie dóbr ordynackich, do których matka nie mogła wnosić żadnych roszczeń. Do umocnienia pozycji młodego Radziwiłła przyczyniło się też szybkie uzyskanie przez niego wysokich urzędów publicznych, ukoronowane objęciem najwyższych i najbardziej cenionych stanowisk, tj. krzesła wojewodzińskiego wileńskiego w senacie i buławy wielkiej litewskiej. W wieku około trzydziestu lat stał się już Michał Kazimierz rzeczywiście głową rodu, uznany za ojca familii i dziekana domu radziwiłłowskiego przez ogół krewnych. Może nawet bardziej przez nich niż przez najbliższych, bo choć matka przeszła stopniowo od rządów nad nim do współpracy, to rodzeństwo - młodszy brat Hieronim Florian oraz cztery siostry - przeciwstawiało mu się przy różnych okazjach.

---

[8] Taką sprawą był np. zatarg z hetmanem W. Rzewuskim z powodu zerwania zaręczyn jego syna z córką „Rybeńki" Teofilą (o sprawie tej piszę dalej). „Rybeńko" gładko przechodzi nad tym (por. Diariusz, s. 2135), gdy tymczasem o rozwiązaniu konfliktu zadecydowała prawdopodobnie twarda postawa Rzewuskiego; por. jego list do „Rybeńki" z 26 II 1758 (AR, dz. V, nr 13661) i odpowiedź tegoż z 14 III 1758 (tamże, dz. IV, kop., ks. 15, s. 139).

[9] Diariusz, s. 9.

[10] AR, dz. XI, nr 135, ss. 117-122 oraz nr 136, ss. 34-36.

[11] Diariusz, s. 154 (1724 r.) i ss. 213-214 (1726 r.).

[12] O tej sprawie pisze A. Sajkowski (op.cit., ss. 143-148). O swych zaręczynach z Franciszką, które odbyły się 10 II 1725, informował „Rybeńko" matkę dopiero 16 II 1725 „z drżeniem serca mego wyznając na się, żem się pośpieszył" (AR, dz. IV, nr 384, poz. 157).

W okresie działalności „Rybeńki", czyli w epoce saskiej, dom radziwiłłowski stanowił zbiorowość wewnętrznie spojoną więzami bliskiego pokrewieństwa. Po wygaśnięciu w ciągu XVII w. innych linii rodu pozostały w początku XVIII w. tylko dwie, wywodzące się od dwóch przyrodniczych braci: nieświesko-ołycka od Michała Kazimierza Radziwiłła (zmarłego 1680 r.) i klecka od Dominika Mikołaja Radziwiłła (zmarłego 1697 r.). Pozycja obu linii początkowo względnie równorzędna przekształciła się potem na rzecz przewagi linii nieświesko-ołyckiej, mniej rozrodzonej, bogatszej, potężniejszej. Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko" nie tylko odziedziczył po ojcu obie ordynacje, tj. nieświeską i ołycką, ale też wywojował dla siebie dobra po Sobieskich na Rusi i uzyskał dla swego potomstwa udział w spadku po Wiśniowieckich. Innym wielkim sukcesem było zwycięstwo we współzawodnictwie o dobra tzw. neuburskie po Radziwiłłach birżańskich dla brata „Rybeńki" Hieronima Floriana Radziwiłła[13]. Linia klecka uległa natomiast rozszczepieniu na kilka gałęzi, które utworzyli synowie Dominika Mikołaja Radziwiłła dzieląc między siebie spadek po rodzicach. Wtedy powstała gałąź na Klecku, Radziwiłłmontach, Dawidgródku i Czarnawczycach, reprezentowana przez Jana Mikołaja Radziwiłła, jego syna Marcina i synów Marcina. Ta gałąź miała zresztą w dalszej przyszłości opanować ordynacje nieświeską i ołycką, ale za czasów „Rybeńki" przeżywała kryzys tak pod względem majątkowym, jak i prestiżowym. Gałąź na Połonce i Szydłowcu trapiły z kolei przedwczesne zgony jej męskich przedstawicieli - Michała Antoniego, a potem Leona Michała Radziwiłłów - i zły stan interesów, który uległ pewnej poprawie dopiero w okresie działalności Macieja Radziwiłła, ostatniego kasztelana wileńskiego. Przedstawiciel gałęzi na Zdzięciole, Krożach, Żyrmunach, potem Berdyczowie i Annopolu, Mikołaj Faustyn Radziwiłł, żonaty z Barbarą Zawiszanką obdarzony był licznym potomstwem, co także zapowiadało rozdrobnienie majątku. Oprócz bliskiego pokrewieństwa ważnym czynnikiem integracji rodu było rozmieszczenie posiadłości obu linii w bliskim sąsiedztwie, głównie na obszarach województw: trockiego, nowogródzkiego i brzeskiego[14].

W latach trzydziestych XVIII w., kiedy ród Radziwiłłów, rozumiany w sensie nowożytnym jako zbiorowość krewnych tego samego nazwiska i herbu, uznał za swą głowę Michała Kazimierza „Rybeńkę", ten nie był jego seniorem w sensie powagi wie-

---

[13] J. Lesiński, „Spory o dobra neuburskie". Maszynopis pracy magisterskiej z 1985 r. w Bibliotece Instytutu Historycznego UW.

[14] Podstawowe materiały do dziejów wszystkich linii rodu radziwiłłowskiego zachowały się, choć fragmentarycznie, w Archiwum Radziwiłłów. Jedyne pełniejsze ich opracowanie stanowi dotąd: E. Kotłubaj, „Galeria nieświeżska portretów radziwiłłowskich", Wilno 1857. Inne dane bibliograficzne w szkicu T. Zielińskiej, „Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy", „Archeion" 1978, LXVI ss. 105-129. Mapka posiadłości (ważniejszych) Radziwiłłów, opracowana przez W. Lipińską, B. Janicką i J. Axlera, przy maszynopisie inwentarza Archiwum Radziwiłłów dz. XXIX, w AGAD.

1. Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa, matka Michała Radziwiłła „Rybeńki". Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

2. Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńko". Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

ku. Do głosu doszedł zatem drugi, obok starszeństwa, czynnik porządkujący hierarchię w obrębie domu, zaobserwowany już w strukturze średniowiecznych rodów heraldycznych, który Maria Koczerska określa jako kryterium mocy (potestatis), płynącej z piastowania urzędów i zamożności[15]. Nikt lepiej nie spełniał tego warunku wśród XVIII-wiecznych reprezentantów familii radziwiłłowskiej niż właśnie „Rybeńko". Nie może tu być mowy o jakimś jednorazowym akcie desygnacji, ale o kształtującej się stopniowo pozycji, której potwierdzenie znajdujemy nie tylko w powtarzających się oświadczeniach członków rodu, lecz przede wszystkim w zarysowującym się coraz wyraźniej układzie stosunków między nimi a szefem. Te nieformalne związki można najogólniej scharakteryzować jako wymianę świadczeń w zakresie utrzymywania prestiżu imienia radziwiłłowskiego oraz wspierania się na rozległej płaszczyźnie interesów.

Michał Kazimierz „Rybeńko" był jakby stworzony do propagowania świetności swego domu. Wynikało to przede wszystkim ze szczerego przejęcia się ważnością imienia rodowego. W diariuszu zanotował ze swej młodości scenę, która dobrze charakteryzuje jego nastawienie. Przy stole królewskim w Dreźnie podstoli litewski, późniejszy kanclerz, Czartoryski zrobił mu wymówkę, iż zajął miejsce przed wysokimi dygnitarzami Rzeczypospolitej, a wówczas dwudziestoletni Michał Kazimierz miał odpowiedzieć: „My nie w Polszcze, ale in imperio, ja nie powinienem ustępować miejsca urzędnikom będąc princeps imperii"[16]. Tytuł książęcy stanowił dla Radziwiłłów dodatkowy czynnik konsolidacji. Żaden z nich zwracając się do kogoś z krewnych lub choćby tylko wymieniając jego imię nie poskąpił nigdy książęcej tytulatury, czego nie przestrzegano tak skrupulatnie w stosunku do przedstawicieli innych ozdobionych mitrą rodów, a we wzmiance o używaniu jej przez Jabłonowskich wyczuwa się irytację[17].

„Rybeńko" z natury bardzo towarzyski chętnie i często urządzał rozmaite imprezy, bale, kuligi, polowania, otaczając się tłumami ludzi. Szczególnie zaś dbał o gromadzenie wokół siebie członków swego rodu. W diariuszu notował potem z satysfakcją: „było nas tutaj Radziwiłłów pięciu" albo „rachowaliśmy się radziwiłłowskiego narodu mężczyzn dziewięciu". Urządzając uroczystości rodzinne obejmował ni-

---

[15] M. Koczerska, „Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV w. Podstawy i środki wyrazu", [w:] „Społeczeństwo Polski średniowiecznej", t. II, Warszawa 1982, ss. 282-283.

[16] Diariusz, s. 53 (1722 r.).

[17] Tamże, ss. 1286 i 1296 (1743 r.).

mi także dalszych krewnych. Tak np. chrzciny swej córki Teofili połączył z uroczystą ceremonią chrztu Udalryka Radziwiłła, wówczas dwudziestosześcioletniego, ale ochrzczonego tylko „z wody"[18]. Kiedy odprawiał pogrzeb matki, dokonał zarazem pochówku nie tylko swego synka Mikołaja, ale także dwóch stryjów z linii kleckiej - Jana Mikołaja (zmarłego w 1729 r.) i Mikołaja Faustyna (zmarłego w 1746 r.) Radziwiłłów. Umieszczono ich razem w specjalnej kaplicy grobowej w kościele Jezuitów (farnym) w Nieświeżu, którą „Rybeńko" nazywa „domus aeternitatis nostrae", wyrażając nadzieję, iż sam zasłuży na to, aby tam spocząć[19]. Wspólna nekropolia urastała zatem do rangi radziwiłłowskiego Wawelu, przyczyniając się do zacieśniania rodowych więzi wedle od dawna utartych wzorów. W odosobnieniu pozostawały tylko szczątki Radziwiłłów birżańskich ze względu na ich odrębność wyznaniową. Michał Kazimierz próbował jednak odszukać, pewnie w celu zabezpieczenia, ich groby w kościele kalwińskim w Dubinkach, ale ciał nie odnalazł, bo „per injuriam temporum poginęły". Ograniczył się więc do położenia dachu na tamtejszym pałacu dla uchronienia go przed ruiną[20]. Starania o utrzymanie lub przywrócenie dawnej świetności rezydencjom rodowym na terenie własnych dóbr miały w wykonaniu „Rybeńki" w ogóle oprócz względów praktycznych również cele propagandowe. Takie wrażenie robi tekst (przytoczony w diariuszu) tablicy głoszącej jego zasługi jako odnowiciela zamku w Ołyce, którą kazał umieścić na tej budowli[21].

Własna chwała była tak sprzężona ze splendorem rodu, że trudno rozdzielać te dwa motywy rozpatrując działalność Michała Kazimierza Radziwiłła. Można to zauważyć w sztychowanej tablicy genealogicznej (drzewa), obejmującej ród od króla Palemona i tym podobnych protoplastów aż do aktualnie żyjących Radziwiłłów, albo w publikacji „Icones familiae ducalis Radivillianae" ozdobionej portretami 165 członków rodu z Wojszundem na czele[22]. „Rybeńko" śledził też uważnie pracę Kaspra Niesieckiego i udzielił mu admonicji, kiedy uznał, że jego zarys dziejów Radziwił-

---

[18] Tamże, s. 936 (1738 r.).

[19] Tamże, s. 798 (1736 r.), ss. 1525, 1531 (1747 r.).

[20] Tamże, s. 494 (1732 r.).

[21] Tamże, ss. 939-940, 1738 r. (zamek w Mirze), s. 987, 1739 r. (eremitorium w Albie), s. 1123, 1741 r. (zamek w Ołyce), s. 1198, 1742 r. (pałac w Grodnie), s. 1204, 1742 r. (pałac we Lwowie), ss. 1271, 1671, 1749 r. (pałacyk „Nadzieja" o milę od Nowogródka), s. 2012, 1755 r. (pałac w Nowogródku), s. 2021, 1757 r. (pałac w Wilnie), s. 2116, 1757 r. (pałac w Szumsku), s. 2232, 1759 r. (pałac w Konsolacji).

[22] Publikacja ta wyszła w Nieświeżu w 1758. O roli sługi radziwiłłowskiego Marcina Wobbego w jej przygotowaniu i wydaniu. Diariusz ss. 2173-2174. Por. też H. Widacka, „Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała K. Radziwiłła ≪Rybeńki≫ w świetle badań archiwalnych", Biuletyn Historii Sztuki, 1977, nr 30, ss. 62-72.

łów nie w pełni oddaje chwałę temu rodowi[23]. Sam miał zresztą zamiar opracować historię familii, ale skończyło się na kompletowaniu archiwum w Nieświeżu i gromadzeniu w tamtejszej „bibliotece ordynackiej" różnych pamiątek rodzinnych, co zyskało widocznie mir wśród krewnych, gdyż przyczyniali się swymi darami do pomnażania tych zbiorów, niekiedy zastrzegając, aby pozostawały po wieczne czasy w tej bibliotece[24].

Nie mniej okazałe, a może nawet jeszcze świetniejsze były wystąpienia Michała Kazimierza Radziwiłła poza granicami własnych posiadłości, kiedy ukazywał się w orszaku krewnych, przyjaciół i dworzan na sejmikach, sejmach, radach senatu czy sesjach trybunałów. Nie wiadomo, ile sprawiały same efekty jego obliczonej na pokaz działalności, a co było wynikiem jakichś dodatkowych zabiegów, dość, że w ówczesnej prasie - mam tu na myśli przede wszystkim Kurier Polski - żaden magnat nie znajdował się tak w centrum uwagi, jak „Rybeńko" i z żadnej rezydencji wielkopańskiej nie ukazywały się tak często reportaże, jak z Nieświeża. Jeśli nie z inspiracji samego „Rybeńki", to w duchu jego upodobań przygotowany został, pewnie w Nieświeżu około 1760-1762, kilkustronicowy druczek (nie znany Estreicherowi) zatytułowany „Imiona osób, które JO X Michał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman wielki litewski zwykł był w modłach swych Bogu polecać". Ta zabawna publikacja miała prawdopodobnie na celu zaprezentowanie najświetniejszych przodków z domu radziwiłłowskiego. Z paranteli wybrano tylko książąt Wiśniowieckich oraz królewską rodzinę Sobieskich, od króla Jana do jego wnuczek, z nieodzownym podkreśleniem „królowej angielskiej", czyli Klementyny, żony Jakuba Stuarta. Ciekawe, że w tym poczcie imion pominięto królową Marię Kazimierę, bardzo nie lubianą przez babkę „Rybeńki" Katarzynę Radziwiłłową[25].

Dbałość o chwałę rodu, czyli zabiegi o ochronę imienia radziwiłłowskiego przed zniesławieniem, miała też swój aspekt negatywny, „Rybeńko" wypowiadał się kiedyś w duchu „noblesse oblige", strofując synów za zaniedbania w nauce, że to „cale na książąt Radziwiłłów nie przystoi, owszem książęta Radziwiłłowie wszystko do nich należące chętnie i dobrze dla honoru swego wypełniają". Jednak, gdy dochodziły go wieści o znacznie poważniejszych wybrykach jego wówczas już jedynaka Karola Sta-

---

[23] Sprawa jest znana z odpowiedzi Niesieckiego, datowanej 20 X 1740 (AR, dz. V, nr 10415). Wynika z niej, że uczony historiograf nie dał zbić się z tropu.

[24] Wśród darów tych były różne pamiątki po Janie III Sobieskim; kaftan, w którym zginął S. Żółkiewski pod Cecorą, 17 tomów „manuskryptów Tomickiego", biblioteka po Karolu Flemmingu i in - Diariusz, ss. 553, 716, 803, 885, 1375, 1469, 1684, 1716, 2268, 2321, 2322 tamże znajdują się różne wiadomości o tworzeniu zbiorów biblioteki ordynackiej w Nieświeżu.

[25] Omawiany druczek znajduje się w AR (dz. XI, nr 144, ss. 108-120).

nisława, po prostu nie dawał wiary tym oskarżeniom, uważając, że „sola malevolentia nieprzyjaznych sobie" syn został oczerniony[26]. Czy było to całkiem szczere, nie wiadomo, bo w podobny sposób nie przyjmował Michał Kazimierz Radziwiłł do wiadomości skarg na ekscesy swego kuzyna - Marcina Radziwiłła; nie próbował go strofować, a na zaczepki przeciw sobie odpowiadał zapewnieniami przyjaźni. Zareagował natomiast srogim gniewem, gdy posłowie brzescy na sejmie w 1748 r. uprzedzili go, że mają zamiar publicznie roztrząsać przewiny Marcina i uczynił wszystko, aby do tego nie dopuścić. Ignorował również znane mu z pewnością przewiny swego brata Hieronima Floriana[27].

Pomoc udzielana krewnym w interesach przybierała różne formy. Z rolą głowy domu wiązała się zwłaszcza opieka nad wdowami i sierotami. Na dworze nieświeskim przebywali prawie stale małoletni krewni, wzięci na wychowanie. Zadaniem opiekuna było też wyszukanie dla nich odpowiednich mariaży i przeprowadzenie układów przedślubnych. „Rybeńko" uczestniczył poza tym w takich pertraktacjach innych swych krewnych, nie tylko sierot. Oficjalnie miał w nich nawet głos decydujący, jak niekiedy deklarowali krewni, ale w rzeczywistości, gdy trafiała się im dobra partia i rzecz trzeba było szybko finalizować, nie czekali na placet „dziekana familii naszej[28]. Trudno było jednak oczekiwać zupełnej subordynacji ze strony dalszych krewnych, skoro w najbliższej rodzinie nie zawsze znajdowało się posłuch. Sam „Rybeńko" wyłamał się przecież z posłuszeństwa matce w planowaniu własnego małżeństwa i nie inaczej - co dziwniejsze - poczynały sobie jego siostry[29]. Nie zrażony tymi przykładami układał „Rybeńko" małżeństwa własnych dzieci na średniowieczną niemal modłę, skoro zawarł oficjalny, roborowany w grodzie kontrakt przedślubny w sprawie małżeństwa swej ośmioletniej córki Karoliny z rodzicami jej przy-

---

[26]Tamże, nr 164, ss. 1-4, około 1742-1744 r. oraz nr 144, ss. 100-101, 1757 r.

[27]O potrzebie poskromienia Marcina Radziwiłła pisała do „Rybeńki" Barbara Radziwiłłowa - por. tamże, dz. IV, nr 638, list z 15 IX 1742 i nr 639, list z 8 X 1746. „Pro memoria" „Rybeńki" w sprawie jego stosunków z Marcinem (tamże, dz. XI, nr 144, ss. 56-57 (1745 r.)). Reakcję „Rybeńki" na zamiary posłów brzeskich opisuje M. Matuszewicz („Diariusz życia mego", t. I, Warszawa 1986, ss. 278-281).Diariusz „Rybeńki" zbywa sprawę Marcina drobną wzmianką (por. s. 1625), o konflikcie z Hieronimem milczy.

[28]Tak np. Barbara Radziwiłłowa deklarowała w liście do żony „Rybeńki", że odmówiła wiążącej odpowiedzi na propozycje małżeńskie dla swych dzieci, dopóki nie uzyska wiadomości o woli i dyspozycji Nieświeża, (AR, dz. IV, nr 638, list z 27 IV 1738). Ta sama informuje o małżeństwie córki jako o fakcie postanowionym bez zasięgania uprzednio opinii nieświeskiej głowy familii (tamże, nr 638, list z 18 V 1740).

[29]Samowolnie zawierała swe kolejne małżeństwa zwłaszcza Tekla, nie oglądając się na pretensje matki (por. tamże, dz. XI, nr 120, ss. 162-172). Karolina wychodząc za Jabłonowskiego „pierwej sobie obrała te postanowienie niż cała familia o tem wiedziała" skarżył się „Rybeńko" (tamże, dz. IV, nr 414, list z 6 VII 1740).

szłego oblubieńca, dziewięcioletniego Klemensa Zamoyskiego; a inną córkę Teofilę zaręczył z synem hetmana Wacława Rzewuskiego, Józefem. Prowadził też sam pertraktacje w sprawie mariażu swego syna, Karola Stanisława, z krewniaczką domu Hohenzollernów, po czym zerwał je (z przyczyn wyznaniowych)[30].

Plany matrymonialne wynikały z „sui generis" polityki dynastycznej i były formą aliansów z innymi rodami. Uwidacznia się to zwłaszcza na przykładzie wspomnianego układu z hetmanem Rzewuskim. Kiedy rozpoczęto przygotowania do ślubu dorosłej już Teofili, stawiła ona (wedle relacji diariuszowej „Rybeńki") tak zacięty opór, że ojciec zgodził się na uwolnienie jej od tego związku. Jednakże alians z Rzewuskimi doszedł do skutku, tyle że na prędce wymieniono partnerów - a mianowicie inny syn Rzewuskiego, Stanisław Ferdynand, poślubił inną córkę „Rybeńki", Karolinę, której zaręczyny z Zamoyskim wcześniej już zostały zerwane z nie znanych mi przyczyn[31]. Małżeństwa często nie spełniały zamierzonej roli w zbliżeniu między rodami, a odwrotnie, przyczyniały się do zaostrzenia konfliktów między nimi, jak to miało miejsce w stosunkach między Radziwiłłami a Sapiehami uważanymi wówczas przez cały dom za głównych wrogów, mimo że z czterech sióstr Michała Kazimierza Radziwiłła trzy poślubiły reprezentantów rodu sapieżyńskiego, a dwie Sapieżanki wyszły wtedy za Radziwiłłów. Kobieta wchodząc przez małżeństwo w inny dom stawała się przeważnie rzeczniczką jego interesów, nieraz ze szkodą dla ojczystego gniazda. Sprawy majątkowe były tu najczęstszą przyczyną kontrowersji. Prawo ziemskie regulowało wprawdzie zasady wyposażania kobiet i ich udziału w sukcesji po krewnych, ale w praktyce nie zapobiegało rozlicznym sporom, jakie wynikały także w domu radziwiłłowskim. Tak np. siostra „Rybeńki" Karolina Jabłonowska, wystąpiła wraz z mężem przeciwko bratu, oskarżając go o niedopuszczenie do udziału w sukcesji po ich wspólnym, bezpotomnie zmarłym rodzeństwie, choć już wcześniej otrzymała posag i złożyła tzw. abrenuncjację, czyli zrzeczenie się dalszych roszczeń spadkowych[32]. Mąż innej siostry, Tekli, minister Jakub H. Flemming nie otrzymawszy od razu całego posagu zażądał wypłaty procentów od należnej mu sumy, co jego teściowa uznała za niesłychane i wymawiała gorzko córce, że nie postarała się o ułożenie stosunków w sposób bardziej dogodny dla domu radziwiłłowskiego. Gdy

---

[30] O układach z Zamoyskimi (tamże, dz. IX, nr 159, ss. 8-12; Diariusz, ss. 1565; AR, dz. IV, nr 664, list z 1 III 1748). Pertraktacje w sprawie małżeństwa Karola - AR, dz. XI, nr 174.

[31] Por. przyp. 8. O stopniowym ochłodzeniu stosunków z Zamoyskimi świadczą listy Klemensa Zamoyskiego (AR, dz. V, nr 18439); w Diariuszu brak wyjaśnienia tej sprawy.

[32] Tamże, dz. XI, nr 133, ss. 258-259. Por. też tamże, dz. VI, nr 81, k. 49. W związku z tymi roszczeniami wystarał się „Rybeńko" o zaświadczenie marszałka i sekretarza Trybunału WXL, że jest jedynym spadkobiercą swego brata (tamże, dz. XI, nr 136, s. 268). Tymczasem abrenuncjacje odnoszą się tylko do spadku po rodzicach.

zaś Tekla owdowiała pozostając bezdzietną i zamierzała ponownie wyjść za mąż, matka wręcz jej to odradzała, bo „uchowaj Boże jakiego nieszczęścia na ciebie, tedy by lada bis te substancje twoją, która przez prawa natury na braci twoich spadać powinna, porozchwytywał"[33].

Wobec rozległości uprawnień spadkowych, jakie od 1588 r. obowiązywały w prawie ziemskim, sprawy o sukcesje obejmowały szerokie kręgi krewnych. Spory takie kończyły się po części polubownymi komplanacjami, ale nierzadko trafiały na wokandę sądową. W takich kwestiach wzgląd na prestiż imienia nie działał widać hamująco. Tak np. Jan M. Radziwiłł z linii kleckiej wytoczył w 1724 r. proces Annie z Sanguszków Radziwiłłowej, wdowie wraz z potomstwem, Marcjannie z Siesickich Radziwiłłowej, wdowie wraz z potomstwem, oraz Mikołajowi F. Radziwiłłowi z żoną i potomstwem o rozliczenia ze spadku po Stanisławie Radziwille zmarłym w 1690 r., ostatnim przedstawicielu starszej linii kleckiej. W 1730 r. wszyscy reprezentanci młodszej linii kleckiej zawarli natomiast sojusz i zobowiązali się do solidarnego ponoszenia kosztów procesu z Sapiehami i innymi o sukcesję po Lukrecji ze Storzzich 1°v. Radziwiłłowej, 2°v. Kopciowej. W 1743 r. Hieronim F. Radziwiłł pozwał do grodu mielnickiego matkę i brata o pokrzywdzenie go przy podziale ruchomości przypadających ze spadku po ojcu[34].

W archiwum nieświeskim zachował się osobliwy dokument, a mianowicie układ zawarty w 1741 r. między przedstawicielami obu linii domu radziwiłłowskiego - Michałem Kazimierzem i Mikołajem Faustynem Radziwiłłami - a Janem Sołłohubem, podskarbim wielkim litewskim. Przyrzekali oni sobie wzajemnie „tak w domowych do familii należących interessach, jako też in manutentione publicae tranquillitatis unum sentire et velle, żaden żadnemu in minimo negotio nic nie czyniąc na zaszkodzenie i owszem, jeden drugiemu pomagając proprio sumptu we wszystkim"[35]. Układ ten można uznać za próbę zapewnienia sobie przez Radziwiłłów bezpieczeństwa ze strony zwolennika Czartoryskich i poplecznika Sapiehów, jakim był wówczas Sołłohub. Może był to również przejaw dążenia Michała Kazimierza, bo biernego Mikołaja Faustyna nie posądzam o żadne inicjatywy, do ugruntowania pokoju w obrębie własnego rodu. „Rybeńko" jako głowa domu miał pewnie niejedną zasługę w uciszaniu waśni między krewnymi. Pośrednio wskazują na to akta rozpoczętych, ale nie kontynuowanych procesów i wypowiedzi rozsiane w korespondencji. Jego zabiegi o utrzymywanie dobrych stosunków z bliźnimi miały aspekt bardziej pozytywny, nie tylko nega-

---

[33] Tamże, dz. XI, nr 120, ss. 162-172.

[34] Tamże, nr 135, ss. 25-30, 102-103; nr 205, ss. 42-43; nr 214, ss. 3-14; nr 136, ss. 168-170.

[35] Tamże, nr 144, s. 49.

tywny w sensie unikania zadrażnień[36]. Za pewien probierz jego zachowań można przyjąć postawę, jaką zajął, kiedy w trakcie usilnych, kosztownych i kłopotliwych zabiegów o pozyskanie dóbr po Radziwiłłach birżańskich, zorientował się, że matka deklarowała oficjalnie, iż całość tego majątku ma przypaść jego młodszemu bratu - Hieronimowi Florianowi. „Rybeńko" ograniczył się wtedy do oświadczenia, że taka decyzja ubliża sprawiedliwości i nie zaprzestał swych starań na rzecz brata[37]. Udzielał nieraz swej pomocy i poparcia innym krewnym w prowadzonych przez nich procesach, np. Marcinowi Radziwiłłowi w jego sprawach sądowych z Bełchackimi, potem z Ramułtami, na koniec z Uzłowskimi. Atakowany słownie przez tegoż Marcina kazał mu w odpowiedzi przekazać że jest nadal gotów popierać go w trybunale i na każdym innym forum[38].

W ówczesnym życiu publicznym, widzianym oczyma „Rybeńki" i jego środowiska, sprawy majątkowe splatały się niemal nierozerwalnie z politycznymi. Walka o każdy strzęp majątku była tylko jednym z przejawów rywalizacji między rodami magnackimi o dochody, udział we władzy, zaszczyty, w której rzadko występował jeden z tych elementów w oderwaniu od innych. Prawie niemożliwe było również przystępowanie do takich zmagań w pojedynkę, regułą było więc łączenie się w koterie, bloki tworzone ciągle jeszcze na podstawach więzi krewniaczych. Zapewne niektóre rody bardzo rozgałęzione, jak zwłaszcza Potoccy, nie stanowiły już monolitów, ale Radziwiłłowie za czasów „Rybeńki" i pod jego wodzą występując na forum publicznym trwali w prawie zupełnej jedności. Zasady, jakimi się kierowali, były proste: sojusz z dworem, antagonizm wobec konkurencyjnych rodów, zwłaszcza Sapiehów, współpraca z Petersburgiem dla ochrony dóbr przed uszczerbkiem. W okresie podwójnej elekcji przeżywał Michał Kazimierz Radziwiłł moment wahań, pewnie w dużym stopniu z powodu obawy o los dóbr neuburskich, który nie był jeszcze rozstrzygnięty. Ostatecznie Anna Radziwiłłowa pośpieszyła na wszelki wypadek do Gdańska szukać poparcia Leszczyńskiego, acz z bojaźnią i ciężkością, a Michał Kazimierz przystał wkrótce do Augusta III. Krępował się trochę ze względu na teściową, którą lubił, a przypuszczał, że jako Leszczyńska z domu trzymać będzie stronę króla Stanisława. Taida Wiśniowiecka uznała jednak racje zięcia[39]. Za nim poszli inni Radziwiłłowie.

---

[36]Za przykład pozytywny jego stosunku do ludzi uważam opisany w Diariuszu (s. 209, 1726 r.) epizod o spowodowaniu poronienia przez żonę „Rybeńki" upragnionego potomka, skutkiem zepchnięcia jej ze schodów przez pijanego oficera gwardii królewskiej, który za to został na gardło skazany, ale za wstawieniem się „Rybeńki" darowano mu życie.

[37]AR, dz. XI, nr 135, s. 110 i nr 136, ss. 337-339.

[38]Diariusz, ss. 492-492 i s. 1420; AR, dz. XI, nr 144, ss. 56-57.

[39]Diariusz, ss. 696-697, dnia 13 IV 1735.

Dopiero znacznie później wyłamał się z tych zwartych szeregów Udalryk Radziwiłł, syn Mikołaja Faustyna, gdy go ominęło krzesło wojewodzińskie i przeszedł do opozycji wobec dworu[40].

Krewni otaczali Michała Kazimierza zwłaszcza w czasie jego publicznych wystąpień; niektórzy obdarzeni przez niego szarżami wojskowymi przebywali najczęściej u jego boku, większość zwracała się do niego po instrukcje przy każdej okazji. „W determinacji rozkazów WXM Dobrodzieja czekałem, skąd mnie będzie staranie o poselstwo dysponowane", pisał do niego Stanisław Radziwiłł, podkomorzy litewski[41]. Mniejszą gorliwość okazywali oczywiście, gdy chodziło o konkretne świadczenia z ich strony. „Ja umieram na tę nieszczęśliwość domu naszego, że jeden drugiemu żaden nie dopomaga, gdyż słyszałam, że ks. krajczy [litewski, Marcin Radziwiłł, przyp. T.Z.] nie ma być na sejmiku. Taka bieda między swojemi, a jeszcze tu roznoszą, że ks. wojewoda nowogrodzki [Mikołaj F. Radziwiłł, przyp. T.Z.] dziwne rzeczy chce robić" skarżyła się Anna Radziwiłłowa[42]. To znowu Hieronim F. Radziwiłł miał dać szlachcie mozyrskiej, na robotę sejmikową, dwakroć sto tysięcy czerwonych złotych, a dał tylko sto pięćdziesiąt na trzydziestu szlachciców i w efekcie część z nich zaraz rozjechała się do domów, co otworzyło Sapiehom drogę do marszałkostwa trybunalskiego[43].

Coroczne przygotowania do sesji trybunału litewskiego odgrywało w tamtejszym życiu politycznym epoki saskiej główną rolę i mobilizowało znacznie bardziej siły niż agitacja związana z sejmami. Tutaj rozgrywały się między rodami batalie o wpływy. Najruchliwsza w domu radziwiłłowskim polityczka Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa ze Zdzięcioła bombardowała przy tych okazjach wodza familii częstymi listami, pełnymi alarmujących wieści i wezwań do aktywności „Słyszałam, że w Pińsku ma się starać jmp Boryczewski, któremu już po kilkakroć powiat tę funkcję deklarował, ale przestrzegam, że wielki przyjaciel sapieżyński, lat kilkanaście sprawy ich trzymał w trybunale, i suplikuję, abyś tę plagę oddalił od nas" pisała. I dalej: „Pan podskarbi nadworny [litewski, Józef Sapieha, przyp. T.Z.] [...] pobiegł pod Wilejkę, w kraj oszmiański dla widzenia się z ichmpp prymasami tego powiatu [...], zmiłuj się, JO WXM Dobrodzieju, miejcie czułe baczenie, bo to wszystko o naszych skórach rady" (9 I 1739). „Trzeba [...] o przyszłym radzić trybunale, osobliwie do laski poczciwego i poufałego obrać człowieka" (23 I 1741). „Trzeba się dowiedzieć, kiedy się p. stolnika litewskiego [Piotra P. Sapiehy, przyp. T. Z.] spodziewają w tych dobrach [nie wymienionych, przyp. T.Z.], a mieć dobrych szpiegów,

---

[40] M. Mycielski - biogram Udalryka Radziwiłła w PSB (w druku). Za udostępnienie mi maszynopisu tego tekstu bardzo dziękuję Autorowi.

[41] AR, dz. IV, nr 563, list z 20 II 1761.

[42] Tamże, dz. IV, nr 623, list z 13 III 1733.

[43] Tamże, dz. XI, nr 136, ss. 178-179.

z kim tu zacznie kointeligencją po województwach i powiatach" (20 IX 1741). „Wybadałam, że do Boćków [rezydencji Józefa Sapiehy, przyp. T.Z.] biegali wołkowyscy magnaci" (17 VIII 1742). „W Czerlonie [rezydencji Michała A. Sapiehy, przyp. T.Z.] temi czasy był zjazd walny [...], pewnie tam kreowali przyszły trybunał" (5 XII 1742)[44]. W imię ścisłości trzeba zaznaczyć, że porównanie powtarzających się w cytowanych listach apeli o osobisty udział wodza rodu w tej lub owej akcji z zapisami o jego czynnościach w diariuszu wykazuje, że nie brał on sobie nadmiernie do serca dyrektyw swej energicznej stryjenki, ale dla ich wykonania chyba by mu życia nie starczyło.

W sumie więcej żądań kierowali Radziwiłłowie do swego szefa niż on do nich. Głównym przedmiotem tych starań była pomoc przy uzyskiwaniu coraz nowych urzędów. Każda perspektywa otwarcia wakansu pobudzała do spekulacji, które obszernie wykładano w listach. „Rzucam prośby moje in vacantibus projektując do samej woli WXM Dobrodzieja. Gdyby województwo [nowogrodzkie, przyp. T.Z.] ks. jm miecznikowi [litewskiemu, Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi, przyp. T.Z.] mogło adere, mnie słudze WXM Dobrodzieja miecznikostwo, a krajectwo [litewskie, urząd aktualnie piastowany przez autora listu, przyp. T.Z.] ks. staroście rzeczyckiemu [Albrechtowi Radziwiłłowi, przyp. T.Z.], porucznikostwo zaś husarskie jmp ciwunowi" sugerował Stanisław Radziwiłł, syn Mikołaja Faustyna. Ten sam przy innej okazji dokładnie instruował dziekana familii, do kogo ma pisać listy instancjonalne za nim i jakie ich warianty przysłać mu do Warszawy volante sigillo, dla umożliwienia odpowiedniego ich wykorzystania[45]. Według opinii M. Matuszewicza, „Rybeńko" był początkowo skutecznym protektorem, ale z czasem, gdy dwór uznał, że nie musi dalej zaskarbiać jego względów, stracił znacznie wpływy. W każdym razie, o ile dla siebie uzyskał pierwsze urzędy litewskie, o tyle dla krewnych nie wystarał się o wiele: jedno krzesło wojewodzińskie (nowogrodzkie) w senacie, które przechodziło w rodzie za jego czasów dwukrotnie z ręki do ręki, oraz kilka dygnitarii litewskich. Co prawda zdarzyło się też, że jego zabiegi storpedował rodzony brat Hieronim Florian, który zaczął popierać starania Albrechta Radziwiłła o województwo nowogrodzkie, podczas gdy „Rybeńko" protegował na to stanowisko Udalryka Radziwiłła[46]. O ile w stosunkach z dworem polskim zajmował „Rybeńko" w swym rodzie mimo wszystko pierwsze miejsce, o tyle w kontaktach z Petersburgiem Zdzięcioł konkurował wyraźnie z Nieświeżem w zdobywaniu wpływów. Nie oznaczało to jednak konfliktu, lecz wymianę usług. Barbara Radziwiłłowa tłumaczyła się np. w liście do

---

[44] Wszystkie cytaty pochodzą z AR,(dz. IV, nr 637 i 638, listy w układzie chronologicznym).

[45] Tamże, nr 558, list z 22 XII 1754 oraz nr 562, listy z 1 IX 1759 i z 16 IX 1759, a także z 23 IX 1759.

[46] M. Matuszewicz, op. cit., t. I, ss. 533-535.

Franciszki Radziwiłłowej, że dotąd nie mogli skutecznie przeciwdziałać aggrawacjom czynionym w dobrach nieświeskich przez A. Pocieja, ale teraz, kiedy zbliżył się generał Izmaiłow, „upewniam WXM, że wkrótce pokaże się eksperyment czułego starania księcia mego", czyli jej męża (13 I 1734). Innym razem przesyłała Franciszce jakieś punkty do zakomunikowania „generałowi Liwenowi, w tych dniach do Peterburka wyjeżdżającemu, który całem sercem deklarował służyć WXM Dobrodziejce" (16 V 1735). Prosiła też nawzajem, aby Michał Kazimierz Radziwiłł w liście do imperatorowej „dał świadectwo poczciwych usług księcia mego" (13 IV 1736)[47].

Z zebranych tu obserwacji wynikałoby więc, że konsolidacja Radziwiłłów była najpełniejsza na płaszczyźnie życia publicznego, gdzie istniała potrzeba wzajemnych usług. Wiązały ich również względy prestiżowe, czyli dbałość o wspólne znaki przeszłej i aktualnej świetności, ważne zwłaszcza dla członków rodu o słabszej pozycji społecznej. Podstawowa domena spraw majątkowych stanowiła natomiast bardziej pole konfliktów niż współpracy. Organizacja rodu, oparta na wspólnocie nazwiska, była u Radziwiłłów luźna i nieformalna. Jej główny przejaw to uznawanie jednego ze współrodowców za głowę familii, co dawało mu oprócz zaszczytnego wyróżnienia pewien zakres uprawnień, zależny od jego cech indywidualnych oraz od właściwości środowiska rodowego. Taki układ stosunków można by interpretować jako przejaw rozkładu więzi rodowych, gdyby nie to, że w swych istotnych cechach są one zbliżone do analogicznych powiązań u rodów możnowładczych w XV w., które przedstawiła niedawno Maria Koczerska[48]. Ich wspólnoty pozbawione właściwości instytucjonalnych, jakie wykształciły na wzorach lennych zachodnioeuropejskie rody, tworzyły również związki nieformalne, oparte głównie na świadomości pokrewieństwa po mieczu, a senior obierany był także na podstawie raczej swej pozycji społecznej niż starszeństwa wieku. Oczywiście wiele cech tych wspólnot uległo od średniowiecza ważnym modyfikacjom, ale podstawowe zasady ich więzi przetrwały do XVIII w., a nawet znacznie dłużej[49].

---

[47] Cytowane listy w AR (dz. IV, nr 637) w układzie chronologicznym.

[48] M. Koczerska „Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV w. „Podstawy i środki wyrazu", [w:] „Społeczeństwo Polski średniowiecznej", t. II, Warszawa 1982, zwłaszcza ss. 282-284.

[49] W ciągu XIX i XX w. wystąpiły nawet przejawy tendencji do formalizowania więzi rodowych. Zaczęły powstawać związki rodowe, które nie tylko organizowały zjazdy familijne i inne formy kontaktów między członkami rodów, ale nawet mogły się poszczycić powoływanymi do życia przez swych członków placówkami, mającymi za zadanie przechowywanie spuścizny rodowej w dziełach sztuki, zbiorach bibliotecznych i archiwalnych (np. Hutten-Czapscy i Nowina Konopkowie).

Alojzy Sajkowski

ZAGRANICZNE WYJAZDY RADZIWIŁŁÓW PO NAUKĘ (POCZĄTEK XVII WIEKU)

Profesorowi Januszowi Tazbirowi
w sześćdziesiątą rocznicę urodzin

W poznaniu wędrówek i pobytu za granicą młodzieży pragnącej dokształcić się na uniwersytetach istotną bazę materiałową (czasem wręcz podstawową) stanowią raporty (zapiski, listy) osób towarzyszących, przede wszystkim guwernerów, a także osób sprawujących funkcje kierownicze. W rodzinie radziwiłłowskiej dwie eskapady i to z początkiem XVII w. mają na tyle znaczną dokumentację, że możemy prześledzić przebieg takiej peregrynacji od wyjazdu do powrotu w ojczyste granice.

Równą troskę o solidną edukację młodzieży przykładano niezależnie od układów wyznaniowych. Może istniały różnice w programach, zapewne w doborze mistrzów, a niewątpliwie w wytypowaniu odpowiedniej szkoły wyższej (uniwersytetów). To prawda, że nie straciły na atrakcyjności, niby przekazanej dziedzictwem, niektóre uczelnie włoskie, ale nie przyciągał jeszcze (tak jak w drugiej połowie XVII w.) Paryż, natomiast podstawową wiedzę czerpano w akademiach rozrzuconych po krajach Rzeszy. Innowiercy ciągnęli do Lipska czy Heidelbergu, natomiast katolicy do Augsburga oraz Ingolstadtu. Stosownie do tego w niniejszym artykule przesuną się guwernerzy kalwina Krzysztofa Radziwiłła, syna księcia „Pioruna", a w dalej opiekunowie naukowi trzech braci Radziwiłłów, synów Mikołaja „Sierotki". Byli to Jan Jerzy (ur. w 1588 r.), Albert Władysław (ur. w 1589 r.) oraz Krzysztof Mikołaj (rocznik 1590). Ośrodkami uniwersyteckimi miały być uczelnie bawarskie, przede wszystkim Augsburg, ale w Italii miano kończyć proces edukacji. Krzysztof, piętnastoletni syn księcia „Pioruna", wyjechał z kraju gdzieś na przełomie 1600 i 1601 r. Dodajmy, że o kilka lat poprzedził go w eskapadzie zagranicznej brat przyrodni Janusz. Wówczas kuratorem starszego był nie kto inny jak Daniel Naborowski[1] Drugiego „wodził" nie mniej sławny Salomon Rysiński. Zespół listów autora przysz-

---

[1]Por. A. Sajkowski, „Od Sierotki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu", Poznań 1965, s. 50.

łego zbioru przysłów daje nam wgląd nader ciekawy do pewnych wydarzeń z lat 1601--1603, właśnie w tym czasie napływały raporty z Niemiec na Litwę. Piszę raporty, bo do Salomonowych dołączyć wypada listy innego guwernera, niejakiego Samuela Filipowskiego, prawie z tego samego czasu.

Podobnie dublować się będą relacje opiekunów synów „Sierotki", tj. listy Łukasza Massalskiego i ks. Melchiora Diciusa, jezuity. I tutaj generalna cecha, która różni obie grupy - kalwińską i katolicką. Te pierwsze nasycone są wiadomościami z szerokiego świata „w stopniu o wiele bogatszym od korespondentów księcia „Sierotki". Tamci drudzy (tj. Massalski i Dicius) wypełniali niemal dwie trzecie, a bodaj i więcej swych raportów informacjami drobiazgowymi o codziennych niemal „obrotach" pupilów. Przykłady przytoczę, a przechodząc do awiz nadsyłanych z Lipska czy Heidelbergu to miały one ścisły związek z zainteresowaniami hetmana litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, głównodowodzącego operacjami wojennymi na terenie Inflant. Nie dziwi nas więc tak osobliwe chwytanie reperkusji tamtych nadbałtyckich wydarzeń w krajach niemieckich. Jeden z takich fragmentów ujętych w formę rozbudowanej sceny przytoczył Rysiński w liście wysłanym z Heidelbergu 10 VIII 1602 r.

„Niektórego czasu w tym Zamku - referuje Rysiński - ten poseł szwecki przystąpiszy do mnie przy bytności niektórych dworzan i grafów począł się na WKs Mść (tj. Krzysztofa „Pioruna") uskarżać, że ks. Carolus pan jego wielkie bezprawie od WKs Mści ucierpiał, a to z tej miary żeś WKs Mść wypuściwszy z Kokenhauzen dwa tysiąca ludzi jego kazał je potem bez wszelkiego miłosierdzia pomordować. Dokładając tego, żeś to WKsMść nie redlich ani ritterlich (iż jego słowa powiem) uczynił, dawszy na to list swój z podpisem ręki swej, który to list pan jego do tego czasu pewnie chowa. Jam na to krótko tak powiedział: iż ks. Carolus, pan jego, bez wszelakiego prawa na lifflandską się ziemię rzucał, nie dziw, chociażby go też i co bezprawnego potykało. A co się tknie kokenhauskiego mordu, powiedziałem, żeś WKsMść nie jest tego przyczyną, ale hultajstwo wojenne, piechota ni która swawolna, którzy żadną miarą uhamowani być nie mogło(?) i z niebezpieczeństwa zdrowia tych, którzy przystawami byli. A żebyś nie wątpił że tak jest, tedy wiedz o tym, że książę mój kazał potem do czternastu hersztów pojmać i na gardle karać. Gdy to usłyszał, barzo się tym ukontentował, a nie tylko on, ale i ci co tej naszej rozmowy słuchali powiedając: Jeżeli to Pan twój uczynił, tedy barzo dobrze uczynił. Potem się uskarżał na inhumanitatem, które więźniowie ich od naszych uznawają, powiedając że Pan jego z naszymi nie tak się obchodzi ... Na tom mu powiedział, że ja o żadnej nieludzkości nie wiem, którą by Szwedowie od naszych cierpieć mieli, owszem o tym wiem, że niektórych ledwie nie w królewskich pałacach laute et liberaliter traktują. Na to on: Słyszałem i sam o tym, alem sam nie do końca wierzył. Zatem pił do mnie za dobrą przyjaźń mówiąc: C h o ć s i ę P a n o w i e n a s z y z s o b ą w a d z ą, c o n a m d o t e g o, m y b ą d ź m y s o b i e

d o b r e m i p r z y j a c i ó ł m i. Może to pan Bóg sprawi, że się i oni z czasem swoim pojednają"[2].

Szczegółowe informacje dotyczą różnych koligacji rodzinnych wiążących księcia z różnymi domami panującymi, zwłaszcza tymi, w których panowała reformacja. Niektóre z tych związków (jak w przypadku króla szwedzkiego) były kłopotliwe i dla gospodarzy, i dla przybyłych z Litwy gości. Naturalnie w każdym z listów Rysińskiego znajdziemy nieco komunikatów o tym, jak „sprawuje" się podopieczny, tj. Krzysztof junior.

„Czasu tu w Lipsku Jm. darmo nie traci - donosi korespondent w liście z 20 I 1602 r. - i na każdy dzień kilka lekcyj słucha, in iure, in mathematicis, in philosophias, więc i w niemieckim języku co dzień godzinę się ćwiczy. Odprawiwszy lekcję szermuje, a kiedy pogoda na koniu się przejeżdża. Czasem też bywa u książąt Ichmci Saskich". Bywa, że z jakichś tam przyczyn książę niedomaga, ale to jest zjawisko przejściowe „tędy i owędy trochę postękiwa").

Do trybu edukacyjnego wliczano również kontakty ze znakomitymi osobistościami, zwłaszcza spośród młodzieży, która również przybyła w celu pobierania nauk. W liście z marca tegoż roku podano ciekawy szczegół, a dotyczył on przybysza z naszego Pomorza Zachodniego. „Zawarł też tymi czasy - czytamy - JMść przyjaźń z książęciem Pomorskim, który tu niedawno do Lipska dla nauki przyjechał, lat mu dopiero 19. Osobliwej ludzkości i dobroci panic. Siostra jego rodzona jest za książęciem Frydrychem kurlandzkim". Ale z niektórych wtrętów pana Salomona wynika, że raporty szczegółowsze w tym zakresie (sprawowania się podopiecznego) zrzucał na niejakiego Samuela Filipowskiego[3]. Listów jego ręki, tych „zagranicznych", zacho-

---

[2] O treści listów Rysińskiego wspomniałem nieco w książce. Korespondencja ta (62 listy z lat 1601-1625) zasługuje na pełną publikację. Listy z Archiwum Radziwiłłowskiego nie zostały wykorzystane przez ostatnich badaczy, tj. I. Poreckij, „Solomon Rysinskij. Solomon Pantheurus Leucorussus", Mińsk 1983 oraz I. Lukšaite (Wilno), „Biblioteka Salomona Rysińskiego", [w:] „Odrodzenie i Reformacja w Polsce", t. XXX, 1985, s. 192.

[3] Z pierwszego z zachowanym w tym rękopiśmiennym zespole listu wynika, że być może Rysiński dołączył się do grupy opiekuńczej młodego Krzysztofa w Lipsku nieco później, gdyż przypadło mu w udziale transportowanie koni, które książę „Piorun" przesyłał w darze księciu Palatynatu. Oto dość wymowny fragment obrazujący trudy tej eskapady: „Konie któreś WKsM książęciu Phalcgrafowi Reńskiemu Electorowi zaprowadzić rozkazał oddałem z łaski Bożej zdrowe i w dobrym ciele [...] Trzeba było koniom po takiem niewczysie wytchnąć. Bo skorom jedno kilka mil od Lipska ujechał, tedy przez całe mil 54 a było tego przez 12 dni (bo tu mile dobrze sporsze niżeli na Litwie) ustawicznie deszcz lał, ktory nie tak na mnie, jako na koniech znaczny był. I nie tylko im pluta, ale i droga dojadła, bom je przez 20 mil po skałach tak ostrych jakoby po brzytwach, jakich prowadzić musiał. Gdym w Alczy zamieszkał przyszedł do mnie ten tam marszałek, dając mi znać, że wola KsJmci jest, abym do niego i z końmi do Fridelsheim jechał. Wyjachawszy tedy z Alce rano byłem tam na noc po zachodzie słońca. Nazajutrz przed południem KsJMć kazał mi się i z końmi stawić" (Pisałem w Lipsku 20 octobr. A. Dni 1601). AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, teka 316, nr 13601.

wało się sześć: cztery z Lipska, po jednym z Heidelbergu i Bazylei[4]. Prawdopodobnie sługa litewskiego hetmana miał w swym ręku finanse, bo sporo tam wyliczeń, a także tłumaczeń, że w niektórych przypadkach należałoby podróż odbywać incognito, nie z gromadą ludzi i z wybiegającą na trakcie niejako reklamą znakomitego książęcego wojażera. Coż się bowiem dzieje na miejscu, tj. w Lipsku, ileż to gąb trzeba nakarmić, urządzać mniej lub bardziej wystawne przyjęcia. Sami profesorowie potrafią sakiewkę pokaźnie opróżnić. „W niedzielę każdą bywają profesorowie - donosi tenże Filipowski w liście z października 1601 - na obiad, na wieczerzę także w niedzielę każdą bywają profesorowie u JMci na obiedzie a to koleją, gdyż panów profesorów jest kilkatrzydzieści". Ma to swój sens edukacyjny, choć kosztowny. „Aby z niemi rozmowy miewał i ćwiczył się, gdyż by inaczej żadnego pożytku z owego sam mieszkania nie odniósł". Dotrzymywali niektórzy profesorowie jemu towarzystwa, gdy udawał się do kościoła i „z Kolegium także zawsze Jegomości prowadzi kilkanaście profesorów".

Z początkiem 1602 r. wygasł czas przeznaczony na studia w Lipsku i Filipowski zwraca się o dalsze wskazówki co do kontynuowania wojażu. Naturalnie Heidelberg, ale co potem. Zapewne jeszcze w kraju rozważano przedłużenie trasy w stronę Niderlandów, a nawet poza przesmyk morski dzielący Francję od Wysp Brytyjskich. Że w Heidelbergu gościł, a może nawet w Bazylei, to wynika z korespondencji. Czy jednak zdołano zaliczyć Francję i Anglię, tego nie wiadomo? W każdym razie czekano w Niemczech na dalsze instrukcje, aby „za czasu rzeczam zabieżeć". Według jego (tj. Filipowskiego) „głupiego rozumu", we Francji, a szczególnie w Paryżu nie warto długo się zatrzymywać. „Ponieważ człowiekowi młodemu tam barzo niebezpieczno mieszkać, do tego nieprzyjacielem wielkim pieniędzom jest to miasto. A jeśli dla języka trzeba by długo pomieszkiwać, ale rzadki któryby zdrowiem języka tamtego nie przypłacił, [..] W Anglii jej tam się jest czemu przypatrzyć, ale dla tej burdy z Carolusem [tj. wojny o Inflanty, przyp. A.S.] już tam trudno jechać, ponieważ się królowa angielska skonfederowała z niem, już tam gracji Polacy nie mają". To były sugestie jeszcze w początkach roku 1602. W roku następnym nadal jako realny uznano kierunek na Niderlandy. „Staraj się WKsMść o paszport, jako to zową u tamtego księcia [tj. w Heidelbergu], napomina młodego Krzysztofa Filipowski, ponieważ sam przez Sawojskiego państwa przyjdzie jechać do Niderlandów, a nie bardzo bezpieczno. Weź WKsMść znowu ś w i e ż y l i s t od tamtego książęcia do króla francuskiego, także i do króla angielskiego". To były rady przesłane przez sługę książęcego z Bazylei (koniec maja 1603 r.). Czy do skutku ta podróż doszła - mam pewne wątpliwości, a jeśli tak, to chyba nie objęła Anglii. Na przeszkodzie bowiem mogła stanąć wieść z Litwy, że ojciec peregrynanta nie żyje - zmarł w Łosośnie 20 listopada. Jeśli te sugestie są bliskie wypadkom zdarzo-

[4] Listy Samuela Filipowskiego, AR, dz. V, teka 82, nr 3738.

nym, to powrót Krzysztofa II ze studiów zagranicznych mógł nastąpić u schyłku 1603 r. lub z początkiem następnego, tj. właśnie wtedy, gdy trzech następnych młodych Radziwiłłów żegnało się z ojcem swym, a tak głośnym z peregrinatio hierosolimitana, Mikołajem Krzysztofem „Sierotką". Powrót miał nastąpić po trzech latach, tj. w 1607 r. Z dwu dyrektorów podróży nieco więcej wiemy o Melchiorze Diciusie, jezuicie[5]. Drugi, Łukasz Felicjan Mossalski vel Massalski, prezentuje się niemal wyłącznie poprzez wysyłane z trasy podróżnej relacje[6].

Przed peregrynacją na Zachód młodzi Radziwiłłowie pobierali nauki w jezuickim Braniewie. Ciekawych informacji udzielił nam Massalski w raporcie wysłanym z Fromborka we wrześniu 1599 r. W liście przesłanym z Lublina 1603 r., nie mamy żadnej wzmianki, jak się nauki tych młodych ludzi potoczyły. Dopiero w obszernej epistole z Poznania z 10 II 1604 r. podano szczegółowe informacje o tym, co się na odcinku Warszawa-Poznań wydarzyło.

Następne „uniżone posługi" księciu „Sierotce" przesłał Mossalski w liście pisanym z Augsburgu 16 III 1604 r. Zawarto w nim opis przebytej trasy od Śląska do Augsburga. W mieście docelowym rozpoczęto od poszukiwania lokum. „Były trzy gospody do najęcia naprzód dom jeden niedaleko Collegium, od którego chciano 400 florenów, za życzeniem reverendi patri Diciusa dawałem 200 talarów. Drugi był dalej niż z zamku nieświeskiego do Collegium, chciano fl. 70 na pół roku. Trzeci, co się teraz najął na cały rok, bo go nie chciano na pół roku nająć, tak blisko tutejszego Collegium, jako w Nieświeżu od wójta do klasztoru sancti Katarzyny. Reverendus pater Dicius obrał go fl. 100 od niego. W tej kamienicy izb 4, komór do 12, łaźnia, ogród, stajnia na trzy konie, woda w domu. Ta kamienica przy samym murze miejskim".

W mieście ich trzyletniego pobytu nie było szkoły wyższej na takim poziomie, jak np. Disiusa, o czym pisze Dicius: „bo Augusta (Augsburg) et Monachii wyższych szkół nie masz, jedno jak w Nieświeżu ad rhetoricam". Co nieco o naukach młodych paniczów dowiadujemy się z listów ich preceptorów. „Nauk zaczętych pilnują, pomnażają się w nauce pobożności i obyczajów [...] Ich Mście nauk wyzwolonych również pilnują [...] Na lutni jmp. Jan i pan Krzysztof uczą się [...] jmp. Albrycht także instrumentu pilnuje [...] Każdy z nich uczy się po niemiecku [...] Poczęli się Ich Mści uczyć szyrmować u jednego mistrza Federfeldziera". Mieli też młodzi magnaci prywatnych nauczycieli „in rhetorici, także prawa i filozofii".

Szczególnie cenne wydają się zapisy korespondentów, charakteryzujące sylwetki swoich podopiecznych. Przytoczmy chociaż to, co wiąże się z osobą Krzysztofa, naj-

---

[5] O listach guwernerów synów księcia „Sierotki" przytoczyłem obszerną wzmiankę w książce „Staropolska miłość", Poznań 1981; Listy Melchiora Diciusa, AR, dz. V, teka 69, nr 3036.

[6] Listy Łukasza Massalskiego, AR, dz. V, teka 219, nr 10062.

młodszego z braci. Był dzieckiem wrażliwym o odmiennym usposobieniu niż starsi bracia. „Jmp. Krzysztof odznacza się pilnością. Na lutni jmp. Jan i p. Krzysztof uczą się [...] jmp. Krzysztof nie uczy się szyrmować, powida, iż to bardzo szkodzi lutni" (Massalski, 4 VI 1604). „Pan Krzysztof duchownym chce być et perstat in sententia ma i chęć wielką ad philosphiam" (Dicius, 12 X 1604). Niezbyt znosi jazdę konną. Dlatego też często przez raporty przewija się troska opiekunów, którzy nieraz relacjonują o niezwyczajnych zachowaniach się chłopca. Językiem „komunikatywnym" była łacina, choć za szczególnie istotne uważano przyłożenie się do nauki języka niemieckiego.

„Mam zato - komunikuje pater Dicius - że przez tę zimę (tj. 1604-1605) da pan Bóg in latino sermone et in lingua germanica postępek niemały mieć będą, bo preceptora jednego in rhetoricics, który ich miłuje i pilnuje, mają" (12 Octobr.).

Powtórzy to w kilka tygodni później: „Cum magna utilitate Ich Mściom będzie, że się jeszcze przez zimę zabawią in oratoris facultate w Auspurku dla lepszego ugruntowania in lingua latina et germanica" (3 December).

Z „miejscowych" osobistości wyraziście zaprezentowana została (przez Diciusa) sylwetka panującego księcia Maksymiliana Wittelsbacha. Człowiek niezwykle uprzejmy i inteligentny. Po łacinie „elegenter mówieł. Umie barzo dobrze język włoski i sieła Włochów na dworze swym chowa", co prawda, gdy niedawno zjawił się na dworze kardynał, Włoch z Ferrary, inaczej „nie mówił, jedno po łacinie". Jest przyjaźnie usposobiony do przedstawicieli nacji polskiej. „Chętnie narodowi naszemu i miewa u siebie podczas pany Polski, co się w Mnichu uczą. Prosieł i o spowiednika Polaka dla pielgrzymów Polaków, co z Rzymu abo do Rzyma chodzą i dwa miesiące temu dano mu Krajewskiego z Polski, co też mieszkał przedtem w Nieświeżu" (list z Augsburga z 3 XII 1604).

Radziwiłłowie mogli przyjrzeć się bliżej monachijskiej rezydencji książęcej i rodzinie panującego. Okazją do tego było specjalne zaproszenie na obiad, wysłane naszym podróżnikom w początkach czerwca 1604 r. Oprócz Radziwiłłów uczestniczyli w przyjęciu Dicius, Wołłowicz i Massalski, którzy o tym informuje w liście z Monachium 10 VI.

Nie zabraknie (jak można się było zresztą spodziewać) w raportach do księcia, kawalera Grobu Pańskiego, szczegółowych informacji o uczestnictwie synów w różnego rodzaju imprezach religijnych, nabożeństwach, procesjach, pielgrzymkach do miejsc cieszących się kultem osobliwym.

Musieli też litewscy elewi uczęszczać na imprezy teatralne organizowane przez jezuitów, chociaż wzmianek na ten temat w listach przewinie się niewiele (np. „na przeszłe mięsopusty nie byli nigdzie, okrom apud Patres na Dialogu de Occasione w poniedziałek, a we wtorek w Collegium piełkami mosiężnymi igrali" (Dicius, 12 II 1605). Być może większym pasjonatem scenicznym był ongiś młody Lubomirski. Do Augsburga czy Monachium często przyjeżdżali Polacy. Były to wizyty przejazdem

(zwłaszcza do Włoch), ale też i na czas dłuższy. Pod dniem 24 VI Massalski zanotował przybycie sporej grupy.

„W wieczór nawiedzali Ich Mości panowie Krzewińscy, trzej bracia z krakowskiej ziemi. 15 rano nawiedzali IchMści pan Opaliński, syn pana rogozińskiego, panowe Padniewscy, Strykowski, Grzybowskich dwaj z Warszawy". Ale dość osobliwą była wizyta Piotra Tarły, wojewodzica lubelskiego. „Tarło prosił Ich Mści, aby mu się IchMście w sztambuchu wpisali".

Następnie zanotowano odpowiednie sentencje wpisane przez trzech braci Radziwiłłów. Nie wszystkim przybyszom komitywa z Radziwiłłami przypadała do smaku. Ościkowice np. ze względu na swój tytuł książąt Rzeszy spoglądali nieco wyniośle na konnacjonałów. Wynika to z relacji jednego z guwernerów radziwiłłowskich, donoszącego z Monachium, gdzie wojewodzice wileńscy składali wizyty i odbierali wzajemne od miejscowych notabli. Gościli wówczas młodzi Sapiehowie (Jan Stanisław i Krzysztof Mikołaj Sapiehowie, wojewodzice witebscy). Wyżej wspomnieni niezbyt gościnnie (tak się wydaje) potraktowali synów Lwa, kanclerza litewskiego. Przymówił więc Diciusowi „Maiordomo IchMci", „że to waszy łańcusznoszatno, spody pozłociste mają, nie chcą się znać do nas". Starał się wytłumaczyć sytuację jezuicki opiekun radziwiłłowski. „Gdyby beli IchMcie privatim stali, pewna i cały dzien beliby sobie radzi i pewna, żeby IchMci bali na chleb prosili, ale teraz gośćmi będąc u takiego książęcia, dogodzić temu nie mogą" (list z Augsburga, 3 XII 1605).

Teraz przytoczymy, jak studenci z Litwy wrażliwi byli na mijane krajobrazy, przyrodę czy obiekty architektury, sztuki. Wiadomo, że przebywając w Bawarii podziwiali wspaniałe świątynie, a także rezydencje pańskie, choć lakonicznie i pośrednio podane zostało to przez raporty osób towarzyszących. Zapewne z zaciekawieniem przyglądano się odmiennym od krajowych obyczajom tamtejszych mieszkańców. Massalski np. podaje ciekawostkę: oto któregoś dnia zjawił się jakiś szlachcic niemiecki. Zaprosił ich jednego dnia na taniec „mienski" (sic!), a drugiego na „szlachecki". „Jmp. Jan po niemiecku podziękował, prosząc, aby mógł szlachecki taniec widzieć". Razem z ojcem Diciusem przyglądał się tym tańcom „incognito". Natomiast Massalski wyprawił się w towarzystwie panów Strubicza i p. Woyny. O tym ostatnim wszyscy korespondenci podali niezwykłą decyzję. Oto dworzanin wojewodziców wileńskich podjął niespodziewaną decyzję wstąpienia do klasztoru Kapucynów. Pierwszy (tj. Massalski) podał o tym w końcu marca 1606 r. „29 kapucyni nawiedzali IchMści odchodząc prosili mię, abym przyszedł 30 dnia, com uczynił". „Potem te ich słowa byli ≪Iż jeden sług IchMści chce wstąpić do zakonu naszego≫ - mianowali Woynę". Przedkładał ową decyzję adresatowi (tj. księciu „Sierotce"), choć uważał całą sprawę za przesądzoną. „Więc znam naturę Wojniną gorącą, trudno to, aby czekał odpowiedzi i gdy go przyjmą [...] nie będzie odwłóczył [...] był zawsze stateczny w przedsięwzięciach swoich". Podobnie zaskoczony decyzją Wojny został ksiądz Dicius. „U mnie to zrazu zdała się rzecz niepodobna, wszakże on twierdził, że inaczy nie jest". I prosił, aby go Dicius „obmówił" przed księciem Mikołajem. Pró-

bował jeszcze perswazji jezuita „że zakon ciężki, tyś słaby, w obcym kraju, a co większa, jeźlić się in probatione nie podoba abo się Patribus będzie zdało, że non eris idoneus, tedy musisz od nich sine pudore". Próbował jeszcze Dicius przemówić i później, ale to się na nic zdało.

Wołłowicz i Mogilnicki niejednokrotnie kursowali między zagranicą i krajem przewożąc listy, względnie kierując na adres krakowski pana Valerio Montelupiego. Nazwisko Włocha często pojawia się we wszystkich korespondencjach. On sam zresztą (tj. Montelupi) zawiadamia księcia „Sierotkę" o przesyłkach pocztowych, a także o przekazywaniu czeków do Wenecji w celu dokonywania operacji pieniężnych. Mamy dwa listy z początku 1607 r. „Si come sempre con ogni diligentia mando a V.Ec.JU le lettere che per lei vengono d'Italia dalli Illmi suoi figlioli cosi non, anco con la medisma sollecitudine inviar a fido recepito quelle che adesso di nouvo mi ha addiritto le mendono con la prima spedizione della Posta". Jeśli chodzi o przesyłkę pieniężną, to są chwilowe trudności wynikające z przyczyn politycznych „(di qualche difficolta respetto del alteration de Venetianis) Di Cracovia li 9 Gennaio 1607"[7]. W drugim (z lutego) dowiadujemy się o przesłaniu z kolei listów do synów we Włoszech i to w tym czasie, gdy tylko najmłodszy Krzysztof przebywał na północy (Bolonia), a Jan i Albert w Neapolu.

Mniej więcej od końca 1604 r. rozważa się kwestię wyprawy młodych Radziwiłłów na południe do Italii. Kłopocze się szczególnie ojciec Dicius, który rozważa różne pro i contra tej eskapady na południe. Zdaje się, że chodziło tu nie tylko o progres w nauce, a także o cel kuracyjny. Najmłodszy z braci (jak wyżej podano) nie czuł się najlepiej w niemieckim klimacie. Nasuwały się także problemy natury finansowej, a także „przewodnika", który by miał opanowany język włoski. Od tej funkcji wymawia się nasz jezuita. Oto kilka cytatów z jego listów.

„Co się włoski drogi dotycze - pisze pod dniem 3 grudnia - ile na pomieszkanie, a to się uważa sumpt wielki, a druga, że nie masz takiego, który by zabaw rycerskich na koniach i w conversatii cum saecularibus umiał cum dignitate w to potrafić. Pamiętam w Rzymie, kiedy nieboszczyk ksiądz Kardynał z panem Marszałkiem mieszkał, powiadali słudzy, że w dwójnasób wychodziło na pana Marszałka sumptu dla przejażdżek i conversatii cum nobilitate Romana. Włoch ci by się podobno jaki nalazł, co świadom narodu naszego, ale co z nich za incommoda, doznałem się na nieboszczyku Kardynale. Na uważaniu tedy i na woli WKsM to wszystko zostanie". Dochodzi też sprawa wyznania, bo niektórzy z orszaku książąt byli innowiercami. Cóż z tego, że znają włoski (podobnie jak niektórzy Niemcy), ale mogliby przez swoje niedyskrecje nabawić paniczów kłopotu. „Co się dotycze pana Ziemkiewicza, temu się też pokazało przy bytności p. Mosalskiego i p. Mogielnickiego, że jemu d l a r e l i g i i trudno do Włoch przy Ich Mściach, bo by się wdał w niebezpieczeństwo (z) strony swej, a Ich Mść by o przymówkę przyprawiał" (12 II 1605).

[7] Listy Valerio Montelupiego, AR, dz. V, tom 212, nr 9969.

Polecano też na miejscu w Augsburgu pana Antoniego Fuggera. Radził się Dicius jednego z konpatrów niemieckich, ten jednak odradzał takiego wyboru, bo kandydat był anabaptystą i że jest takie „decretum żeby takich na garle karano".

I wreszcie obszerny wywód w liście z 24 II tegoż roku. „Co się włoski drogi dotycze, wypisałem beł zdanie swoje WKMci i wiem, że te listy doszły WKśMci, [...] Przychodzieło mi to na myśli, jeźliby nie mógł p. Zaleski przy Ich Mściach jechać, co ma zaprowadzić pany staroście Żmudzkie w te same kraje, bo pewne, że tam t r z e b a p r a c t i c a, jakiego między nami nie masz [...] Meus morbus hypocumdriacus molestuje mię często et in in dies reddit me inhabiliorem ad omnia, do tego mi też palpitatio cordis częsta przypada i na koniu jeździć nie dopuszcza. Proszę tedy WKśM, abym beł wolen włoski drogi, a to propter affectam valetudinem i sumpt wielki na nas dwu musiałby się wieść, a sine utilitate". Wynika z tego - niech jedzie sam Massalski. Tak więc projektowane iter italicum przesunęło się na później („Spodziewali się Ich Mście włoski drogi na lato abo przynamni ku jesieni, ale że wola WKśM ta jest, żeby się tu jeszcze zadzierżali, tedy tak uczyniem" (Augspurk 18 Martii).

Definitywną zgodę na wyjazd do Italii wyraził książę „Sierotka" jesienią 1605 r. Wynika to z listu księdza Diciusa z 13 I 1606 r. „Nazajutrz po Trzech Królach doszły nas listy od WM z Nieświeża, pisane 25 Octobris, posłali je panowie starościcowie żmudzcy z Herbipolim [tj. Würzburg, przyp. A.S.], bo samo jako zamyślali sam w tenkraj przybyć, nie mogli dla złych dróg. I teraz są około nas barzo złe drogi dla zbytniego śniegu, którego i co dzień przybywa [...] Bardzo radzi Ich Mościcowie temu, że WKśM pilno zamyślać raczysz posłać ich do Włoch". I dodaje jednak: „Wprawszie, że teraz drogi nie po temu". Pomyślne „teraz" miało nastąpić za kilka miesięcy.

Z pobytu we Włoszech nie mamy tak dokładnych relacji, jakich do niemieckiego fragmentu użyczyli guwernerzy Melchior Dicius i Łukasz Massalski. Nie tak dokładnych, ale kilka raportów (wyjąwszy powyższy) do dziś w archiwum się dochowało. Są to trzy „mediolańskie", nader lakoniczne, komunikaty księcia Jana, dwa (również z Mediolanu) księcia Alberta i tegoż z Neapolu i te najważniejsze Marcina Żagla, dyrektora, który wymienił w 1605 r. (czy nawet 1606 r.) Eustachego Wołłowicza.

Wyjaśnijmy, że do Mediolanu podróżnicy dotarli z Niemiec 30 VI i że szczególne wrażenie (boć w liście księcia Jana zasygnalizowane) wywarła wędrówka łodzią przez jezioro Como. „Comam excurrimus 5 polon a Mediolano distantem miliaribus ad lacum Cumum vulgo dictum postium, seguenti vie gundula vecti sumus per eundem Lacum ad Fortecam"[8]. W pamięci też utkwiła posobżna wędrówka na Monce Sacro di Varese, słynną kawalerię lombardzką. „Ad montem (vulgo dictu calvariae) excurrimus, locum celebrem et dignissimum visu, cuius veram delineationem Ill. mittimus". A więc nie tylko widziano i podziwiano, ale przesłano do kraju ryciny (delinea-

[8] Tom 15, kop. 172a.

tio). Potwierdza też Jan informację Krzysztofa, że 9 IX zamierzają opuścić Mediolan kierując się w stronę Genui. Dotarli ci dwaj bracia (wbrew planom ojca) aż do Neapolu. Stamtąd zachował się tylko list Alberta, krótki, banalny.

To co godne uwagi w tym przekazie, to tłumaczenie się przed księciem ojcem, dlaczego nie pisze poprawną łaciną - widocznie takie pretensje dotarły do kraju. Winą za to nasz Alberto obarcza włoszczyznę. „Quo attinet ad Macaronea ea certo non ex ulla mea negligentia provenerun sed discendo linguam Italicam haed casu ingesta sunt". Datum Neapoli 6 Mar: Ano 1607)[9]. Opuściwszy Neapol zatrzymano się na kilka tygodni w Rzymie, aby podążyć do czekającego ich w Bolonii Krzysztofa. Kierując się na północ dotarli do Loreto i tutaj zaskoczyła ich wiadomość o śmierci brata. „Lauretum versus [..] discessimus, quo 14 presentis circam horam vigesimam secunda pervenimus, ubi tristem muntium d e o b i t u d n i C h r i s t o p h o r i fratris nostri acceptimus cum maximo omnium nostrum dolore" (Venettis 26 May A. 1607)[10]. Nie spodziewano się takiego tragicznego obrotu sprawy w gronie osób, które przebywały wówczas wiosną w Bolonii. Wymowne byłyby tu dwa listy Marcina Żagla. Pierwszy przesłany został z samej Bolonii, drugi już z Wenecji i po żałosnym fakcie, jakim był zgon młodego Krzysztofa Mikołaja. Rzecz charakterystyczna, że w tym pierwszym liście, redagowanym bądź co bądź zaledwie tydzień przed śmiercią (która nastąpiła 4 V), nie mamy żadnych niepokojących informacji o zdrowiu podopiecznego. Następny list zaskakuje właśnie ową feralną wiadomością. List nosi datę dość późną, bo 26 V, ale zaraz początek wyjaśnia, że o zgonie sługa radziwiłłowski przesłał wiadomość natychmiast i to depesze po depeszy". „O śmierci żałosnej Jegomości pana Krzysztofa pisałem d w a k r o ć, któremu ekgzekwie pro conditione (Ich W.M. Ks. Ks. przyjazdu z Rzymu nie czekając certis de causis) odprawiwszy z Ichmćmi samoczwart z czeladzią nieboszczykowską do Litwy jadę"[11]. O dalszej drodze młodych Radziwiłłów czytamy „Do Venetii z IchMM. 23 praesentis przybyłem, gdzie ad finem eiusedm zamieszkawszy do Padwi jechać mamy, a stamtąd, da Pan Bóg post triduum na Hal (?) i na Wieden puścić się obiecują". Mimo żałoby nie omieszkano zwiedzić obiektów zalecanych w każdym informatorze turystycznym. Skoro więc Wenecja do „Arsenale et palatium S. Marci". Wysłał też z tej drogi do księcia „Sierotki" list kondolencyjny kardynał Justiniani z Bolonii. Tenże dostojnik kościelny „barzo był żałosny z śmierci pana Krzysztofa, jako to było znać gdy po IchMć [tj. bracia, przyp. A.S.] witali". W chwili zgonu Krzysztof miał zaledwie siedemnaście lat, a pogrzeb (po przewiezieniu zwłok z Bolonii) odbył się dopiero 7 VIII 1608 r. w Nieświeżu.

---

[9] AR, dz. IV, teka 1, kop. 2.

[10] Tamże.

[11] Tamże, dz. V, teka 479, nr 18892.

Henryk Lulewicz

WALKA RADZIWIŁŁÓW Z CHODKIEWICZAMI O DZIEDZICTWO SŁUCKIE

Historia, o której mówi tytuł, rozegrała się na Litwie u schyłku XVI w. Do konfliktu między dwiema najbardziej wpływowymi wówczas rodzinami litewskimi doszło na tle sporu o rękę księżniczki Zofii Olelkowiczówny, ostatniej przedstawicielki rodu książąt słuckich, spokrewnionego z dynastią Jagiellonów[1]. Okoliczności poprzedzające jej małżeństwo z podczaszym litewskim Januszem Radziwiłłem składają się na fabułę wręcz sensacyjną, nic więc dziwnego, że zainteresował się nimi znany powieściopisarz J.I. Kraszewski[2]. Również i dzisiaj śledząc przebieg sporu o rękę księżniczki Zofii i jej posag odnosimy wrażenie, że wypadki układały się jak w scenariuszu filmu kostiumowego. Wydawać się nawet może, iż awantura o bogatą pannę to banalna historia, jakich wiele działo się w XVI i XVII w. na terenie Rzeczypospolitej. Spór wokół Olelkowiczówny wyróżniały z wielu podobnych zajść dalekosiężne konsekwencje zarówno dla zaangażowanych w konflikcie stron, jak i dla sytuacji wewnętrznej w Wielkim Księstwie Litewskim. Skutkiem emocji przez ten spór, powstałych w jego kulminacyjnej fazie (początek lutego 1600 r.), omal nie doszło do zbrojnej rozprawy między Radziwiłłami a Chodkiewiczami na terenie Wilna, co w ówczesnej rzeczywistości byłoby równoznaczne z wojną domową. Równie interesująco dla historyka przedstawiają się kulisy owych wydarzeń, gdyż Zygmunt III Waza próbował rozegrać zaistniałą w Wielkim Księstwie sytuację z korzyścią

---

[1] Zofia Olelkowiczówna (1585-1612), córka księcia Jerzego (zm. 1586) i Barbary z Kiszków, po bezpotomnej śmierci stryjów, Aleksandra (zm. 1591) oraz Jana Szymona (Symeona) (zm. 1592), została jedyną spadkobierczynią majątków rodowych. m.in. rozległych dóbr Słucka i Kopyla (woj. nowogródzkie), którym tradycyjnie nadawano tytuł księstw. Olelkowicze-Słuccy jako potomkowie udzielnego księcia kijowskiego Włodzimierza Olgierdowicza byli bliskimi krewnymi Jagiellonów; W. Dworzaczek, „Genealogia", Warszawa 1959, tabl. 161; „Polski słownik biograficzny", Wrocław 1978, t. XXIII, ss. 741-746; J. Wolff, „Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku", Warszawa 1895, ss. 334-335.

[2] Losy Zofii Olelkowiczówny inspirowały J.I. Kraszewskiego do napisania powieści osnutej na kanwie wydarzeń historycznych pt.: „Ostatnia z książąt Słuckich" (Wilno 1841), Kilkanaście lat potem W. Syrokomla (L. Kondratowicz) przedstawił wizję wydarzeń w dramacie historycznym pt.: „Możnowładcy i sierota. (Zofia księżniczka Słucka)", Wilno 1859.

dla polityki dworu. Nie sposób wreszcie ominąć wpływu, jaki na proces kształtowania się latyfundium Radziwiłłów birżańskich wywarł fakt włączenia do niego znacznej części schedy po Olelkowiczach, mianowicie księstwa słuckiego i kopylskiego. Aby należycie ocenić znaczenie obu księstw dla Radziwiłłów, wypada wspomnieć, iż w 1650 r. liczyły one ok. 7200 dymów poddanych[3], co stanowiło prawie połowę latyfundium koniuszego litewskiego Bogusława Radziwiłła, jedynego zresztą spadkobiercy podczaszego litewskiego Janusza, którego wielkość w połowie XVII w. ocenia się na ponad 15 000 dymów[4]. Uwzględniając nawet latyfundium drugiego przedstawiciela Radziwiłłów birżańskich z połowy XVII wieku, mianowicie wojewody wileńskiego i hetmana litewskiego Janusza, które rozmiarami niewiele ustępowało fortunie Bogusława[5], stwierdzamy, że księstwa słuckie i kopylskie tworzyły pół wieku po rozstrzygnięciu sporu na korzyść Radziwiłłów aż 20-25% potencjału majątkowego tej rodziny. Walor dóbr, o które toczyła się gra, tłumaczy zarazem ostry przebieg konfliktu.

Konflikt Radziwiłłów z Chodkiewiczami z końca XVI w. znany jest stosunkowo dobrze dzięki relacji uczestnika owych wydarzeń wojewody brzeskiego litewskiego Krzysztofa Zenowicza. Odnalezioną wśród rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu relację Zenowicza opublikował przed niespełna 150 Ignacy Józef Kraszewski na łamach wydawanego przez siebie czasopisma wileńskiego Atheneum[6]. Przedtem nie omieszkał wykorzystać jej przy pisaniu swej powieści historycznej. Wyłącznie na świadectwie Zenowicza opierali się także w swych pracach historycznych, wzmiankując o omawianym epizodzie, badacze z ubiegłego stulecia, między innymi: Edward Kotłubaj, Józef Ignacy Kraszewski, Adam Naruszewicz, Józef Wolff,

---

[3] Księstwo słuckie, według kwitów podymnego z 1650 r., liczyło 5841 dymów, nie uwzględniając 350 dymów w Słucku spalonych bądź zrujnowanych w trakcie oblężenia miasta przez Kozaków. AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. XXIII, teka 128 (Podatki) oraz teka 130, ss. 8-15. Księstwo kopylskie, według kwitów podymnego również z 1650 r., liczyło 1341 dymów. Tamże, teka 128 (Podatki).

[4] H. Lulewicz, „Elita polityczno-społeczna Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XVII wieku". Maszynopis pracy doktorskiej w Lektorium Instytutu Historycznego UW.

[5] Tamże. Według obliczeń autora, dobra dziedziczne Janusza Radziwiłła w połowie XVII w. sięgały ok. 14 000 dymów.

[6] „Tragedia albo początek upadku znacznego w X[ięstwie] „Lithewskim z rękopismu Krzysztofa Zenowicza, wojewody brzeskiego", wyd. J.I. Kraszewski, Atheneum, III (1845), ss. 5-22 (dalej: K. Zenowicz „Tragedia"). Relację Zenowicza odnalazł w Petersburgu S. Lachowicz w jednym z rękopisów Biblioteki Załuskich (nr 225). Mimo prób nie udało się obecnie zlokalizować rękopiśmiennej relacji Zenowicza w pozostałościach po Bibliotece Załuskich, znajdujących się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Prawdopodobnie rękopis ten uległ zniszczeniu w czasie ostatniej wojny.

1. Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski. Miedzioryt Peetera de Iode młodszego z pierwszej połowy XVII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

a ostatnio Leszek Podhorodecki[7]. Szersze spojrzenie, zwłaszcza od strony kulis, na istotę intrygi między Radziwiłłami birżańskimi a Chodkiewiczami w sprawie o przejęcie dóbr słuckich umożliwiają obecnie źródła archiwalne. Szczególnie przydatne okazały się archiwalia podworskie zgromadzone w dwóch zespołach, mianowicie Archiwum Radziwiłłów w Archiwum Głównym Akt Dawnych (dalej: AGAD AR) oraz Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie Oddział na Wawelu (dalej: AP Kraków AMCH).

Nasilenie konfliktu o Zofię Olelkowiczównę przypadało w latach 1599-1600, chociaż perypetie związane z jej małżeństwem wzięły początek w 1594 roku. Wtedy bowiem wojewoda wileński i hetman wielki litewski Krzysztof Radziwiłł zwany „Piorunem", najpotężniejszy magnat w Wielkim Księstwie, wydając swoją bratnicę Zofię za starostę żmudzkiego Jerzego Chodkiewicza zawarł z nim umowę w sprawie mariażu jedynej dziedziczki fortuny książąt słuckich ze starszym synem Januszem, co „listami byli sobie warowali conditionaliter"[8]. Starosta żmudzki po śmierci w 1592 r. ostatniego męskiego przedstawiciela Olelkowiczów, będący po matce, wywodzącej się z tego rodu, najbliższym krewnym, sprawował naturalną opiekę nad księżniczką Zofią. Osoby, o których przyszłości wówczas decydowano, były niepełnoletnie, gdyż Janusz Radziwiłł miał niespełna 15 lat i dopiero przygotowywał się do kilkuletniej podróży po Europie Zachodniej, natomiast panna ukończyła 9 lat.

Pierwszy dokument, który rozporządzał ręką Zofii Olelkowiczówny, nie dotrwał do naszych czasów. Treść jego została potem w znacznej mierze powtórzona w układzie przedmałżeńskim zawartym w Brzostowicy 31 VII 1595 r. po śmierci Jerzego Chodkiewicza między jego młodszym bratem i kolejnym opiekunem posażnej panny kasztelanem wileńskim Hieronimem a wojewodą wileńskim Krzysztofem Radziwiłłem[9]. Aktem tym wyznaczono termin ślubu na 6 II 1600 r., czyli po osiągnięciu przez księżniczkę Zofię sprawności do zawarcia małżeństwa, po czym Chodkiewicz w ciągu trzech tygodni po ceremonii ślubnej miał przekazać młodym małżonkom księstwo słuckie wraz z pozostałymi dobrami dziedzicznymi Olelkowiczów. W przypadku niedotrzymania warunków umowy przedmałżeńskiej zobowiązał się on do wypłacenia Radziwiłłom ogrom-

---

[7] E. Kotłubaj, „Galeria nieświeżska portretów Radziwiłłowskich", Wilno 1857, ss. 88-89; J.I. Kraszewski, „Wilno od początków jego do roku 1750", Wilno 1840, I, ss. 322-333, 411-412; A. Naruszewicz, „Żywot Jana Karola Chodkiewicza", wyd. K.J. Turowskiego, Kraków 1858, I, ss. 18-25; J. Wolff, „Kniaziowie litewsko-ruscy", s. 335; L. Podhorodecki, „Jan Karol Chodkiewicz 1560-1621", Warszawa 1982, ss. 47-50.

[8] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 6.

[9] Drukowany tekst umowy przedmałżeńskiej, którą Hieronim Chodkiewicz zeznał 3 XI 1595 r. w grodzie wołkowyskim w: Atheneum, III (1845), ss. 23-29; ponadto kopia rękopiśmienna - AR, dz. XI, nr 41, k. 3-3v.

nej zaręki w wysokości 100 000 kóp groszy lit. (250 000 złotych polskich). Dla Radziwiłłów była to niezwykle korzystna transakcja, na dodatek jednostronnie obligująca ich partnera i obwarowana szeregiem zastrzeżeń, które praktycznie uniemożliwiały mu wycofanie się z zobowiązań. Jedna z klauzul umowy wprowadzała wszakże obowiązek uzyskania zgody panny na małżeństwo przed terminem zaślubin.

Chodkiewicz godząc się na układ, który w niezbyt odległej perspektywie miał pozbawić go kontroli nad latyfundium przewyższającym rozmiarami jego dziedziczne posiadłości, liczył zapewne na jakieś korzyści ze strony kontrahentów. Wprawdzie był on zobowiązany do tego kroku przez wcześniejszą umowę, którą zawarł zmarły brat, lecz wydaje się, że nie tłumaczy to w pełni jego postępowania. Kierowały nim raczej względy praktyczne, wynikające z ówczesnej sytuacji polityczno-militarnej na terenach południowo-wschodnich Wielkiego Księstwa. Obszary te od wiosny 1595 r. były narażone na ciągłe wypady Kozaków Zaporoskich, a na nich przede wszystkim rozciągały się dobra po Olelkowiczach. Jesienią tego roku Słuck opanował oddział Semena Nalewajki i dotychczasowy posesor stanął wobec zadania przekraczającego jego możliwości. Zastanawiająca jest bowiem zbieżność dalszych faktów, ponieważ kasztelan wileński prawdopodobnie w trakcie przygotowań do podjęcia działań zaczepnych przeciw Kozakom zeznał dnia 3 XI 1595 r. w grodzie wołkowyskim układ o małżeństwie swej podopiecznej z Januszem Radziwiłłem, co nadało mu mocy prawnej. Czy była to cena, jaką Chodkiewicz zapłacił za obietnicę udzielenia pomocy militarnej przez Krzysztofa Radziwiłła przy odzyskaniu Słucka, tego nie wiemy. Ówczesne przekazy mówią natomiast o współdziałaniu piechoty radziwiłłowskiej z prywatnym pocztem Chodkiewicza w walkach pod Słuckiem w końcu listopada 1595 r.[10]

Małżeństwo Janusza Radziwiłła z Zofią Olelkowiczówną stało się wielce wątpliwe od drugiej połowy 1598 r., gdy zmienił się stosunek Hieronima Chodkiewicza do zobowiązań podjętych przed 3 laty. Postanowił on bowiem nie dopuścić do realizacji układu niekorzystnego dla interesów rodziny. Na tej decyzji zaważyła ponadto krzywda wyrządzona jego bratankom przez Krzysztofa Radziwiłła, który po procesie w Trybunale Litewskim odebrał w 1596 r. z rąk Jana Karola i Aleksandra Chodkiewiczów dobra Kopyś[11]. Pod wpływem namów bratanków kasztelan wileński zdecydował się na próbę obalenia układu z Radziwiłłami na drodze prawnej. W trakcie 1598 r. Jan Karol i Aleksander Chodkiewiczowie uzgodnili ze stryjem, że pozwą go przed

---

[10] J. Bielski, „Dalszy ciąg kroniki polskiej", Warszawa 1851, s. 254; „Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego nowogródzkiego podsędka", Warszawa 1860, s. 61.

[11] Spór o Kopyś między Krzysztofem Radziwiłłem a Janem Karolem i Aleksandrem Chodkiewiczami omówił J. Seredyka („Magnackie spory o posiadłość kopyską w XVI i w pierwszej połowie XVII w.", Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Historia, 13 (1975), ss. 62-65).

sąd ziemski nowogródzki pod pretekstem zadecydowania o małżeństwie Zofii Olelkowiczówny bez porozumiena się z nimi, a ponadto poślubienia przez nią w przyszłości „powinnego we krwi". Zarzut zbyt bliskich powiązań rodzinnych był poniekąd słuszny, ponieważ Janusza Radziwiłła z kandydatką na żonę łączyło, według prawa litewskiego, pokrewieństwo w czwartym stopniu ze strony ojca, natomiast przez matkę Katarzynę z Ostrogskich w trzecim stopniu[12]. Jednocześnie Hieronim Chodkiewicz zobowiązał się wobec bratanków, że nie wyda księżniczki Zofii bez ich zgody. W końcu 1598 r. „przyjaciele" radziwiłłowscy informowali, iż trzej Chodkiewiczowie podjęli próbę zjednania potężnego sprzymierzeńca, który zdołałby udzielić skutecznej pomocy w oczekującej ich rozgrywce z wojewodą wileńskim. W tym celu zwrócili się do wojewody bracławskiego Janusza Zbaraskiego z propozycją wydania Zofii Olelkowiczówny za jego syna Jerzego. W zamian domagali się dla jednego spośród nich, mianowicie Aleksandra, ręki znajdującej się pod opieką Zbaraskiego, bogatej wojewodzianki trockiej Barbary Zbaraskiej[13]. Nic z tej oferty wprawdzie nie wyszło, ale jednocześnie Zbaraski zignorował starania o rękę swej podopiecznej, prowadzone przez Jerzego Radziwiłła, bratanka Krzysztofa „Pioruna"[14].

Także Krzysztof Radziwiłł rozpoczął przygotowania do załatwienia sprawy z Chodkiewiczem na drodze sądowej. Przede wszystkim po wniesieniu pozwu przez Chodkiewiczów na tyle skutecznie blokował funkcjonowanie sądu ziemskiego w Nowogródku, że jak pisał Zenowicz: „dla tej sprawy nigdy abo rzadko roki ziemskie, aż do tego terminu ślubu dochodziły"[15]. Następnie starannie przeprowadzona kampania na sejmikach gromnicznych w 1599 r. doprowadziła do wybrania stronników radziwiłłowskich na funkcje deputatów. Wreszcie kasztelan wileński został pozwany do Trybunału Litewskiego, którego marszałkiem obrano starostę mozyrskiego Jerzego Radziwiłła[16]. W tej sytuacji Hieronim Chodkiewicz oskarżony o zmowę z bratankami w celu obalenia kontraktu przedmałżeńskiego z 1595 r. otrzymał wyrok skazujący na zapłacenie sumy 10 000 złotych za niewywiązanie się z obowiązku przedstawiania Radziwiłłom rozliczeń z dóbr opiekuńskich oraz sumy zaręki w wysokości 100 000 kóp groszy litewskich, a na wypadek gdyby takowych nie uiścił, zasądzono go na karę banicji[17].

---

[12] AR, dz. XI, nr 41, s. 1.

[13] Tamże, s. 14.

[14] Tamże, dz. IV, kop. 213; Jerzy do Krzysztofa Radziwiłła, Beresteczko, 15 XI 1598 r.

[15] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 8.

[16] AR, dz. IV, kop. 293; Krzysztof do Jerzego Radziwiłła, Dziewieniszki, 3 II 1599 r.; Krzysztof Radziwiłł do Stanisława Pukszty, Zabłudów, 6 V 1599 r.; tamże, kop. 509: Mikołaj Krzysztof „Sierotka" do Krzysztofa Radziwiłła, Troki, 2 II 1599 r.

[17] Tamże, kop. 293; Krzysztof Radziwiłł do N.N., Wilno, 13 VI 1599 r.; K. Zenowicz, „Tragedia", s. 8.

2. Krzysztof Radziwiłł „Piorun", wojewoda wileński i hetman wielki litewski. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Nie sposób obecnie dokładnie określić momentu, w którym do zaognienia konfliktu przyczynił się Zygmunt III, ale niewątpliwie stało się to w 1599 r. W połowie marca tego roku Krzysztof Radziwiłł raczej niespodziewanie zjawił się na dworze królewskim w Warszawie, pragnąc być może osobiście wpłynąć na postawę władcy. Podczas audiencji pożegnalnej nie omieszkał zapytać króla wprost, co uczyni w przypadku niedotrzymania przez Chodkiewiczów warunków umowy i otrzymał wówczas zapewnienie pomocy w rozwikłaniu konfliktu[18]. Dwa miesiące później wojewoda wileński informował krewnego z linii nieświeskiej Mikołaja Krzysztofa „Sierotkę" o przychylności okazywanej przez króla Chodkiewiczom, którzy: „haniebnie barzo odrywają ludzie od domu naszego przeciągając ich do siebie nakierowaniem łaski pańskiej ku nim, a odwrotem jej od nas"[19]. Jesienią 1599 r. z kolei Mikołaj Krzysztof „Sierotka" przekazał Krzysztofowi „Piorunowi" informację z trzeciej ręki, według której Zygmunt III miał się wyrazić o wojewodzie wileńskim, iż ten: „wszytką Litwę posiadł i oną kieruje i bym ja jeszcze Chodkiewiczów nie zatrzymał, potłumiłby wszytkich, ale mu dać trzeba takiego, coby mu się otrząsnął, więc mu jeszcze do tego i Słuck dać, toćby tak swą potencyją Litwę opanowawszy, chciałby być książęciem litewskim, a potym królem, ale nic z tego"[20].

Krzysztof Zenowicz również w podobnym tonie przedstawił stanowisko dworu wobec zaostrzającego się konfliktu wewnątrz Wielkiego Księstwa. Jako kalwinista podkreślał on zwłaszcza podatność króla na argumenty senatorów duchownych i jezuitów, którzy jednoznacznie sprzyjali Chodkiewiczom[21]. Wiele faktów wskazuje, że Zygmunt III świadomie dążył do przeciwstawienia wojewodzie wileńskiemu najbardziej energicznego z Chodkiewiczów, czyli ówczesnego podczaszego litewskiego Jana Karola, który 19 VII 1599 r. otrzymał przywilej na starostwo żmudzkie[22]. Wprawdzie nominacja na tę godność senatorską w znacznej mierze zależała od akceptacji kandydata przez szlachtę żmudzką na sejmiku elekcyjnym, ale m.in. z tego względu starosta zyskiwał mocne oparcie na terenie Żmudzi. Sprawa obsady starostwa żmudzkiego precyzyjnie przedstawia rzeczywiste intencje króla wobec obu stron zaangażowanych w konflikcie. Problem ten bowiem władca rozwiązał bardzo szybko i już w po-

---

[18] AR, dz. IV, kop. 293: Krzysztof Radziwiłł do Jana Zamoyskiego, Praga, 20 III 1599 r.; Krzysztof Radziwiłł do N.N., Warszawa, 21 III 1599 r.

[19] Tamże, dz. II (bez sygnatury): Kopia listu Krzysztofa do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki", Wilno, 18 lub 19 V 1599 r.

[20] Tamże, dz. IV, kop. 509: Nie datowana nota dołączona do listu Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" do Krzysztofa Radziwiłła, Nieśwież, 17 XI 1599 r.

[21] K. Zenowicz, „Tragedia", ss. 18-19.

[22] J. Wolff, „Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386-1795", Kraków 1885, s. 93.

łowie maja 1599 r., zaledwie dwa miesiące po śmierci poprzedniego starosty Stanisława Radziwiłła, która nastąpiła w dodatku poza granicami Rzeczypospolitej. Wiadomo było, że urząd przeznaczono Chodkiewiczowi, chociaż także Radziwiłłowie podejmowali zabiegi o tę godność dla przedstawiciela swojej rodziny, starosty mozyrskiego Jerzego[23]. Sytuacja powtórzyła się dwa lata później przy obsadzaniu hetmaństwa polnego litewskiego. Wiosną 1601 r. w toku wojny z Karolem Sudermańskim o Inflanty wbrew stanowisku hetmana wielkiego Krzysztofa „Pioruna" Radziwiłła, który wysuwał do hetmaństwa polnego kandydaturę swego syna Janusza, Zygmunt III forsował właśnie Jana Karola Chodkiewicza[24]. Najgroźniejszy rywal polityczny Radziwiłłów birżańskich na terenie Wielkiego Księstwa był ponadto osobiście zainteresowany sporem o spadek po książętach słuckich, gdyż jego żona Zofia z Mieleckich, jako wdowa po Janie Szymonie (Symeonie) Olelkowiczu, miała zapisane dożywocie na dobrach pierwszego męża.

Teza, iż Zygmunt III w pewnym momencie włączył się do konfliktu Radziwiłłów z Chodkiewiczami wykorzystując świetną okazję, aby doprowadzić do zmiany niekorzystnego dla dworu układu sił wewnątrz Wielkiego Księstwa, wymaga oczywiście mocnej argumentacji. Przede wszystkim król miał wiele powodów, aby obawiać się Krzysztofa Radziwiłła. Drażniły go już wcześniej zarówno wpływy i pozycja wojewody wileńskiego na Litwie, jak również jego doskonałe stosunki z kanclerzem koronnym Janem Zamoyskim. Poza krótkim okresem w początku panowania Zygmunta III, Radziwiłł był nastawiony opozycyjnie do polityki dworu. Ze swoimi przekonaniami wcale się nie ukrywał, o czym świadczy list skierowany przezeń w połowie 1596 r. do dworzanina i łożniczego królewskiego Jana Bojanowskiego: „Pewienem tego, że [W asza] M[iło ść] pomnieć raczysz, żem się ja w tem deklarował dawno W[aszej] M[iłoś]ci, że się sinceritas moja nie zgodzi z teraźniejszym dworem, ale na to napewniejsze lekarstwo, co nadalej od spraw jego być"[25].

Typowym przykładem antagonizmu, który rodził napięcia między królem a czołowym magnatem litewskim niemal przez całe ostatnie dziesięciolecie XVI w., była sprawa obsady biskupstwa wileńskiego. Wojewoda wileński, nie chcąc dopuścić do objęcia katedry wileńskiej przez Polaka po wyniesionym na biskupstwo krakowskie

---

[23] AR, dz. II (bez sygnatury): Kopia listu Krzysztofa do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki", Wilno 18 lub 19 V 1599 r.

[24] Z nominacją Jana Karola Chodkiewicza na hetmaństwo polne litewskie wiązała się misja sekretarza królewskiego Daniela Domarackiego, chociaż w instrukcji od króla, datowanej 28 IV 1601 r., otrzymał od jedynie polecenie oznajmienia hetmanowi wielkiemu Krzysztofowi Radziwiłłowi o mianowaniu Chodkiewicza „pułkownikiem albo porucznikiem hetmańskim" na okres kampanii wojennej. Tamże, nr 466.

[25] Tamże, dz. IV, kop. 291: Krzysztof Radziwiłł do Jana Bojanowskiego, Stara Wieś, 15 VI 1596 r.

kardynale Jerzym Radziwille, stanął na czele opozycji Litwinów przeciwko nominacji przez Zygmunta III biskupa łuckiego Bernarda Maciejowskiego[26]. Udając się do Warszawy na sejm w 1598 r. Radziwiłł posunął się nawet do groźby pod adresem króla, ostrzegając go przed skutkami nieliczenia się z opinią Litwinów. Pisał wówczas do żony z drogi: „Ksiądz łucki jeszcze w Janowie za przestrogą ode mnie królowi Jego M[iło]ści uczynioną, że byłoby prędko po sejmie gdyby bez konsensu naszego miejsce biskupa wileńskiego w radzie zasieść miał"[27]. Obawy króla spowodowane opozycyjną działalnością wojewody wileńskiego niepomiernie wzrosły w roku następnym. Radziwiłł wspólnie z teściem, wojewodą kijowskim Konstantym Ostrogskim, doprowadził pod koniec maja 1599 r. do zjazdu w Wilnie przedstawicieli szlachty protestanckiej i prawosławnej z całej Rzeczypospolitej. W czasie narad wileńskich dysydenci i dyzunici uzgodnili wspólne wystąpienia w obronie interesów swych konfesji zagrożonych polityką Zygmunta III wspierającego działania kontrreformacyjne[28]. Powody, dla których zależało królowi na osłabieniu pozycji Radziwiłłów birżańskich na Litwie, można więc uznać za istotne, a do osiągnięcia tego celu Chodkiewiczowie byli najbardziej odpowiedni.

Nie same tylko uwarunkowania polityczne przyczyniły się do usztywnienia stanowisk obu stron zaangażowanych w konflikcie. Różnica wyznania między kalwinistą Januszem Radziwiłłem a katoliczką Zofią Olelkowiczówną nie sprzyjała bynajmniej załagodzeniu sporu, a wręcz przeciwnie była wykorzystywana przez Chodkiewiczów i popierające ich duchowieństwo katolickie jako argument przemawiający za zerwaniem układu. W relacji Zenowicza wyraźne są także aluzje wskazujące na to, że spór o dziedzictwo książąt słuckich był również częścią ówczesnej konfrontacji na arenie wyznaniowej, o czym świadczy przytoczona przezeń opinia katolików przeciwnych małżeństwu: „niech się ewangelik na rzymianina i radą i mocą nie wspomaga"[29].

Jesienią 1599 r. nic nie wskazywało na to, aby któraś z rywalizujących rodzin zamierzała ustąpić. Obydwie strony rozpoczęły natomiast przygotowania do rozstrzygnięcia sporu za pomocą oręża. W końcu listopada Krzysztof Radziwiłł z bratankiem Jerzym przystąpili do mobilizowania klientów i sług, nakazując im stawić się ze zbrojnymi pocztami do Wilna przed terminem ślubu Janusza[30]. Wojewoda wileński

---

[26] K. Lewicki, „Walka o biskupstwo wileńskie z końcem XVI wieku. Echa separatyzmu litewskiego, Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego", Lwów 1934, ss. 295-311.

[27] AR, dz. IV kop. 292: Krzysztof Radziwiłł do żony Elżbiety, Stara Wieś, 2 III 1598 r.

[28] Tamże, dz. II, nr 406.

[29] K. Zenowicz, „Tragedia", ss. 18-19.

[30] Bibl. PAN w Krakowie, rkps 342, ss. 31-32: Uniwersał Krzysztofa Radziwiłła

zwrócił się także o pomoc do swych krewnych i przyjaciół, a w samym końcu roku nie zapomniał o wybraniu sprzyjających Radziwiłłom posłów na sejmikach przedsejmowych[31]. Zmobilizowane przezeń wojsko zgromadziło się w okolicach Wilna w końcu stycznia 1600 r. Według szacunku Zenowicza, prywatna armia wojewody wileńskiego sięgała 6000 zbrojnych[32]. Liczba ta na ówczesne realia wydaje się mało prawdopodobna, ponieważ półtora roku później w bitwie pod Kokenhauzen Krzysztof Radziwiłł jako hetman dysponował armią litewską, która liczyła co najwyżej 4000 żołnierzy[33]. Biorąc pod uwagę te aspekty, armia Radziwiłłów pod Wilnem w początku 1600 r. musiała być spora, skoro Zenowicz powiada, że: „wojewoda wileński mając wielkie zachowanie u ludzi jako hetman wielki litewski, wszystkie przedniejsze z domów szlacheckich ludzie przez prośbę i listy wywiódł"[34]. Ściągnięcie dużej liczby wojska umożliwiała i ta okoliczność, iż nie przewidywano koncentracji dłuższej niż kilka dni, a możliwości mobilizacyjne Radziwiłłów wydatnie zwiększyły się dzięki pomocy krewnych, powinowatych oraz przyjaciół zaliczających się do czołowych postaci w Rzeczypospolitej. Najliczniejszy oddział, liczący podobno 600 jazdy i 700 hajduków, przysłało trzech Ostrogskich - dziad i stryjowie młodego żonkosia - mianowicie wojewoda kijowski Konstanty z synami: kasztelanem krakowskim Januszem i wojewodą wołyńskim Aleksandrem. Spośród litewskich koligantów stawili się z własnym wojskiem bratanek Jerzy wspólnie ze szwagrem kasztelanem żmudzkim Mikołajem Naruszewiczem, po stronie Krzysztofa Radziwiłła stanął także jego zięć, ówczesny kanclerz litewski Lew Sapieha, ale bez pocztu zbrojnego, oraz długoletni sługa radziwiłłowski, w dawnych czasach powiernik Mikołaja „Rudego", wojewoda smoleński Jan Abramowicz. Przysłano również oddział rajtarii wystawiony przez jednego z książąt kurlandzkich Fryderyka bądź Wilhelma Kettlerów oraz liczącą 200 koni rotę pod dowództwem rotmistrza Piotra Zborzyńskiego (Zboryńskiego), wyprawioną aż z Podola przez kanclerza i hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego[35]. Rota Zborzyńskiego wchodziła do komputu koronnego, co Chodkiewicze wykorzystali propagandowo, podkreślając w protestacjach udział w wymierzonej przeciwko nim akcji oddziału pobierającego żołd ze skarbu państwa. W jednej z protestacji wnie-

---

wzywający do stawienia się w Wilnie 28 stycznia 1600 roku, Rubieżewicze, 21 XI 1599 r.; AR, dz. IV, kop. 213: Jerzy Radziwiłł do Droczyłowskiego, Bielica, 21 XI 1599 r.

[31] AR, dz. IV, kop. 293: Krzysztof do Jerzego Radziwiłła, Wilno, 29 XII 1599 r.

[32] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 10.

[33] S. Herbst, „Wojna inflancka 1600-1602", Warszawa 1938, ss. 85-86.

[34] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 9.

[35] Tamże, ss. 9-10.

sionej do ksiąg miejskich wileńskich w imieniu Hieronima Chodkiewicza oceniono liczebność armii zgromadzonej przez Krzysztofa Radziwiłła na kilka tysięcy żołnierzy[36].

Siłami drugiej strony dowodził starosta żmudzki Jan Karol Chodkiewicz. Dnia 4 II 1600 r. do swej kamienicy przy ulicy Sawicz, w której według umowy z 1595 r. miała się odbyć ceremonia ślubna, wprowadził on doborowe oddziały zaciężne liczące 1600 jazdy i 600 piechoty wraz z 24 działami i śmigownicami[37]. W razie, gdyby Radziwiłłowie próbowali przeprowadzić swój zamiar z użyciem wojska, kamienicę silnie ufortyfikowano. Zenowicz, który oglądał posesję wileńską Chodkiewiczów w dniu 6 II 1600 r., opisał ją następująco: „we wszystkich gmachach i na wierzch kamienice i po domach, kuchniach, stajniach, wszędzie lud do boju przygotowany i działa przeciw wrot narychtowane, [...] do tego po domach i około kamienice w ulicach wszędzie hakownice i szmigownice z ludem rozsadzone i przysposobione byli, owa krótce pisząc gotowszy byli do wojny aniż do szlubu"[38]. Nie słychać natomiast o bezpośrednim zaangażowaniu po stronie Chodkiewiczów znaczniejszych osobistości spoza rodziny. Na wezwanie kasztelana wileńskiego Hieronima przybył do Wilna, ale bez zbrojnego pocztu, jedynie jego szwagier, wojewoda sandomierski Jerzy Mniszek[39].

W miarę przybliżania się ustalonej daty ślubu na podłożu prywatnego konfliktu dwóch rodzin doszło do powstania w Wielkim Księstwie sytuacji przypominającej wojnę domową. Ówcześni liczyli się z możliwością wybuchu starć zbrojnych, do których, jak sugeruje Zenowicz, dążyli zwłaszcza Chodkiewiczowie[40]. Możliwości dojścia do przelewu krwi nie wykluczali również inni obserwatorzy wydarzeń. Andrzej Wolan, czołowy wówczas działacz kalwiński na Litwie, poruszony groźbą wybuchu wojny domowej wystąpił do skłóconych rodzin z apelem o pojednanie, który ukazał się w druku[41]. W momencie największego napięcia wywołanego koncentracją prywatnych armii pod Wilnem i w samym mieście, na kilka dni przed terminem zaślubin, rozpoczęło akcję mediacyjną czterech senatorów delegowanych przez Zygmunta III do stolicy Litwy w celu pacyfikacji nastrojów. Przekazali oni wojewodzie i kasztelanowi wi-

---

[36] AR, dz. XI, nr 41, s. 44.

[37] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 10.

[38] Tamże, s. 16.

[39] Tamże, s. 15.

[40] List Krzysztofa Zenowicza do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki", Hłubokie, 18 XII 1600 r. (sic), drukowany w: Atheneum, III (1845), ss. 29-33. Datę tego listu pomylono prawdopodobnie w druku, gdyż okoliczności w nim opisane dotyczą sytuacji sprzed 6 II 1600 r.

[41] A. Wolan, „Oratio ad Illustres Radivilios et Chotkiewicios", Vilnae 1600.

leńskiemu, jako przywódcom zwaśnionych rodzin, prywatne listy od króla oraz jego polecenie: „aby raczej prawem, abo zdaniem przyjacielskim ten akt odprawowali, aniż in armis"[42]. Wprawdzie misja pojednawcza zapośredniczona przez króla nie doprowadziła skłóconych magnatów do ugody, ale jej skutkiem było prawdopodobnie zapobieżenie konfrontacji zbrojnej.

Do końca nie zażegnano jednakże grożącego niebezpieczeństwa, gdy bowiem nadszedł krytyczny dzień 6 II 1600 r., obydwie armie stanęły gotowe do walki. Krzysztof Radziwiłł uszykował swoje wojsko koło dworu za Wilią niedaleko od mostu na tejże rzece, lecz nie zdecydował się na atak przeciwko zamienionej w fortecę kamienicy Chodkiewiczów[43]. Połowę dnia zajęły Radziwiłłom narady nad porządkiem ruszenia na miejsce przyszłego starcia, gdyż teren miejski uniemożliwiał jednoczesne użycie wszystkich sił. Wczesnym popołudniem zdecydowano się wyprawić poselstwo do kasztelana wileńskiego z pytaniem, czy chce zgodnie z umową wydać swoją podopieczną za Janusza Radziwiłła. Poselstwo to, mimo że wróciło z niczym, ostudziło do reszty zapał bojowy w szeregach armii radziwiłłowskiej. Przyjaciele doradzali wojewodzie wileńskiemu, aby poniechał zamiaru atakowania przeciwnika dobrze przygotowanego do walki[44]. W dniu kulminacyjnego napięcia, mimo że obydwie strony deklarowały gotowość wykonania postanowień układu przedmałżeńskiego, spór o księżniczkę Olelkowiczówną pozostał nadal nie rozstrzygnięty. Hieronim Chodkiewicz liczył na jedyne rozwiązanie możliwe przezeń do przyjęcia, mianowicie że postawiona przed ołtarzem podopieczna odmówi poślubienia Janusza Radziwiłła. Podobny scenariusz wydarzeń uwzględniali Radziwiłłowie i dlatego pomimo żądań wykonania wszystkich postanowień układu z 1595 r. Janusz nie stawił się w oznaczonym terminie i miejscu dla zawarcia małżeństwa. Przezorność ta nie zapobiegła formalnemu zerwaniu kontraktu przedmałżeńskiego przez księżniczkę Zofię. Po całodziennym oczekiwaniu późno w nocy 6 II zeznała ona przed woźnymi, iż „majučy leta zupołnyje" z powodu odmiennego wyznania nie chce i nie może poślubić kandydata na męża, narzuconego jej przez opiekuna[45]. Jej oświadczenie nie wpłynęło w jakikolwiek sposób na dalsze wydarzenia.

Wobec niemożności rozwiązania konfliktu przywódcy zwaśnionych rodzin wyruszyli na sejm obradujący w lutym i marcu 1600 r. Chodkiewicz nie zdołał doprowadzić

---

[42] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 11. Przedstawicielami króla do uspokojenia konfliktu byli: biskup żmudzki Melchior Giedroyć, wojewoda witebski Jan Zawisza, marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski i podskarbi ziemski litewski Andrzej Zawisza.

[43] AR, dz. XI, nr 41, s. 41.

[44] K. Zenowicz, Tragedia, ss. 14-17.

[45] AR, dz. XI, nr 41, ss. 29-31.

w Warszawie do skasowania przez króla dekretu Trybunału Litewskiego, skazującego na zapłacenie astronomicznej sumy zaręki. Ponieważ kwoty tej nie wypłacił Radziwiłłom, groziła mu banicja. Po rozważeniu kwestii na posiedzeniu senatu i wskutek interwencji izby poselskiej Zygmunt III zmuszony był nakazać kancelarii litewskiej publikowanie banicji na kasztelana wileńskiego[46]. W tym momencie królowi zależało już na pozyskaniu Krzysztofa Radziwiłła do współpracy przy przeprowadzonej i ogłoszonej w trakcie sejmu inkorporacji Estonii[47]. Najlepszym świadectwem nowego kursu Zygmunta III wobec wojewody wileńskiego był przywilej dla jego bratanka Jerzego na kasztelanię trocką, wystawiony 22 III 1600 r. po zakończeniu obrad sejmowych[48]. Zmiana postawy króla wobec Radziwiłłów niewątpliwie wpłynęła na ustępliwość Hieronima Chodkiewicza. Obaj magnaci zdecydowali się wreszcie rozstrzygnąć spór o dziedzictwo słuckie na zasadzie kompromisu, a odpowiednie porozumienia satysfakcjonujące Chodkiewiczów i Radziwiłłów zawarto 8 VI 1600 r. w Wilnie[49].Uzgodniła je komisja złożona z przyjaciół obu rodzin, która wyznaczyła nowy termin ślubu Janusza Radziwiłła z Zofią Olelkowiczówną na 15 X 1600 r. w rezydencji Hieronima Chodkiewicza na zamku w Brześciu Litewskim. W kwestii najważniejszej zgodzono się na podział majątków po książętach słuckich. Księżniczce Zofii i jej przyszłemu mężowi przypadła w udziale główna posiadłość, czyli księstwo słuckie, natomiast pretensji do reszty dóbr musieli się oni dobrowolnie wyrzec na rzecz Chodkiewiczów. Kasztelan wileński Hieronim otrzymał dziedziczne prawa do dóbr Kraśnika z Batorzem w Koronie (woj. lubelskie), w Wielkim Księstwie zaś dostały mu się: Turzec (woj. nowogródzkie), Wołkołata (pow. oszmiański), Wiejsieje i Ołny (pow. grodzieński) oraz Petrykowicze i Kolno (pow. mozyrski). Dwa pozostałe majątki, księstwo kopylskie oraz Cimkowicze (woj. nowogródzkie), przypadły w dożywotnie posiadanie Zofii z Mieleckich i jej mężowi Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Chodkiewiczowa miała ponadto dożywotnie prawa do Kraśnika. Ugoda z 8 czerwca zawierała wiele klauzul stanowiących o przejęciu przez przyszłych małżonków wierzytelności i zobowiązań obciążających dziedzictwo książąt słuckich, w tym również obowiązek skwitowania Hieronima Chodkiewicza z opieki, których wykonanie poręczył w imieniu syna i przyszłej synowej Krzysztof Radziwiłł[50]. Gwarantował on ponadto, iż jego syn nie zmusi po ślubie księżniczki Zofii do zmiany wyznania. Z kolei Hieronim Chodkiewicz zaręczył wojewodzie wileńskiemu, że w oznaczonym ter-

---

[46] K. Zenowicz, „Tragedia", ss. 19-20; Bibl. PAN w Krakowie, rkps 354, k. 194--194v.

[47] „Archiwum domu Sapiehów", wyd. A. Prochaska, Lwów 1892, I, ss. 238-239.

[48] J. Wolff, „Senatorowie i dygnitarze...", s. 65.

[49] K. Zenowicz, „Tragedia", ss. 20-21.

[50] Krzysztof Radziwiłł wystawił szereg dokumentów gwarantujących wykonanie porozumienia kończącego spory z Hieronimem Chodkiewiczem w dniach 10-13 VI 1600 r. w Wilnie. AR, dz. XI, nr 41, ss. 48-52, 60-62; WAP w Krakowie, AMCH, nr 44 (bez paginacji).

minie wyda swoją podopieczną za Janusza Radziwiłła i przekaże w ich posiadanie dobra słuckie[51]. Kasztelan wileński zatroszczył się ponadto o dyspensę papieską umożliwiającą zawarcie małżeństwa według obrządku katolickiego, mimo odmiennych wyznań i pokrewieństwa między młodą parą[52].

Kompromis kończący formalnie spór Radziwiłłów z Chodkiewiczami o dziedzictwo słuckie umożliwił dojście do skutku małżeństwa Janusza Radziwiłła z Zofią Olelkowiczówną. Ślub odbył się za obopólną zgodą wcześniej, niż pierwotnie zakładano, bo 1 X 1600 r. na zamku w Brześciu Litewskim[53]. Natychmiast potem rozpoczęto realizację uzgodnionego podziału dóbr po książętach słuckich. Młodzi Radziwiłłowie objęli urzędowo przypadające na nich księstwo słuckie 15 X 1600 r.[54] Nie był to jednakże ostatni akord sporu, gdyż odrodził się on ponownie w 1602 r. Tym razem toczył się wyłącznie na forum Trybunału Litewskiego i zakończony został polubownie na warunkach z 1600 r.[55] Jedyną zmianę wprowadziło zrzeczenie się praw dziedzicznych do Kraśnika, dokonane przez Hieronima Chodkiewicza 1 I 1602 r. na rzecz byłej podopiecznej i jej męża[56]. Umożliwiło to Zofii i Januszowi Radziwiłłom przeprowadzenie zamiany dóbr z Zofią i Janem Karolem Chodkiewiczami, polegającej na objęciu w posiadanie wieczyste księstwa kopylskiego przez Radziwiłłów. Przy tejże transakcji Chodkiewicze nabyli od nich prawa własności dziedzicznej na Cimkowicze za 60 000 kóp groszy litewskich[57].

Konflikt Radziwiłłów birżańskich z Chodkiewiczami, przejawiający się w rywalizacji o dziedzictwo książąt słuckich, nie zakończył się wraz z podziałem dóbr po Olelkowiczach. Między obydwiema rodzinami toczyła się jednocześnie ostra rywalizacja polityczna, do zapoczątkowania której przyłożył rękę Zygmunt III. W niezbyt odległym czasie od opisanych zdarzeń, w trakcie rokoszu sandomierskiego, polityczna strona tej rywalizacji uwidoczniła się szczególnie wyraziście[58]. Wydaje się, że kłótnia o spadek po Olelkowiczach odegrała pewną rolę w kształtowaniu się sytuacji w latach następnych, bowiem Janusz Radziwiłł i Jan Karol Chodkiewicz, to także główni litewscy antagoniści z czasów rokoszu. Widoczny jest także związek między sporem o dziedzictwo słuckie a skrystalizowaniem się typowego dla struktur politycznych Wielkiego Księstwa w XVII w. dwubiegunowego układu fakcji magnackich.

---

[51] Tamże, s. 5.

[52] Cztery listy Hieronima Chodkiewicza do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. w: Atheneum, VI (1842), ss. 19-20,

[53] K. Zenowicz, „Tragedia", s. 22.

[54] AR, dz. XI, nr 41, ss. 25-28: Inwentarz podawczy księstwa słuckiego z dnia 15 X 1600 roku; WAP w Krakowie, AMCH, nr 49 (bez paginacji).

[55] AR, dz. XI, nr 41, ss. 102-104, 112-114; WAP w Krakowie, AMCH nr 49 (bez paginacji).

[56] WAP w Krakowie, AMCH, nr 44 (bez paginacji).

[57] AR, dz. XI, nr 41, ss. 90-93.

[58] Zob. artykuł W. Sokołowskiego „Radziwiłłowie wobec rokoszu sandomierskiego", ss. 81-82.

Halina Michalak

JAN ZAMOYSKI A RADZIWIŁŁOWIE
OD SUPLIKANTA DO MENTORA

„daję znać, żem się podkał z niejakim Zamoyskim"[1] - to słowa z listu Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna", wysłanego do ojca z Lublina w 1569 r. I urywek następnego listu, późniejszego o lat 10: „Tenem list tak ku WM [...] pisał, jakobyś go WM mógł, będzieli się to WM zdało, do JKMci przesłać [...] abyś go WM choć do pana kanclierza przesłał, aby go JKM przeczytał i wytłumaczył"[2].

Te dwa fragmenty obrazują znakomicie drogę, jaką przebył Jan Zamoyski w swej błyskotliwej karierze nie mającej precedensu w Rzeczypospolitej szlacheckiej.

W 1569 r. Jan Zamoyski jest dla trzydziestoletniego Krzysztofa Radziwiłła, syna kanclerza, hetmana litewskiego i wojewody wileńskiego, tylko „niejakim", ale 10 lat później sam jest kanclerzem koronnym, głównym doradcą i powiernikiem króla Stefana Batorego, dysponentem jego łask, no i mężem Radziwiłłówny.

Trwające ponad 30 lat kontakty Zamoyskiego z Radziwiłłami zostały zapoczątkowane z inicjatywy Jana, który chcąc zrobić karierę polityczną, szukał protektorów. Skromny jeszcze pracownik kancelarii królewskiej, nie obdarzony żadnym urzędem, syn nowo mianowanego senatora, szuka pomocy na samym szczycie hierarchii wpływów.

Trudno twierdzić, że już w tym czasie będą mu przyświecać cele polityczne, które ujawni dopiero za króla Stefana. Na razie swoje wybitne talenty, o których jest zresztą głęboko przekonany, oraz wiadomości docierające do niego dzięki przebywaniu w pobliżu króla Zygmunta Augusta próbuje wykorzystać do wzrostu własnego znaczenia[3]. Takich informacji będzie udzielał osobom o wysokiej pozycji w państwie, licząc na pomoc w swoich sprawach.

Tym razem okolicznością sprzyjającą jest właśnie odbywający się w Lublinie sejm, na którym miano wreszcie podjąć decyzję o unii Polski z Litwą. Zamoyski uznaje, że wiadomość o wizycie Jana Chodkiewicza oraz książąt słuckich u króla za-

---

[1] AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. IV, teka 22, kop. 288, list nr 4: K. Radziwiłł do ojca Mikołaja Radziwiłła Rudego. (Lublin, 1569).

[2] Tamże, list nr 21, również nie datowany.

[3] O metodzie stosowanej przez J. Zamoyskiego do osiągnięcia coraz wyższych szczebli kariery zob. H. Michalak, „Jan Zamoyski - propaganda i autoreklama", Przegląd Historyczny, t. 77:1986, zesz. 1, ss. 25-43.

interesuje Mikołaja „Rudego", seniora rodu Radziwiłłów, rodu który do planów królewskich odnosi się na razie z rezerwą.

Syn Mikołaja „Rudego" rzeczywiście uznaje wiadomość za godną przekazania ojcu. Zachowane źródła nie pozwalają nam niestety na udokumentowanie zainteresowania Radziwiłłów osobą Jana Zamoyskiego, aczkolwiek lata następne świadczyć mogą, że inicjatywa Jana nie pozostała bez rezultatów. Efekty jej chyba jednak Zamoyskiego nie satysfakcjonowały, skoro w kilka lat później korzysta z pośrednictwa ojca, aby jeszcze raz ponowić próbę zacieśnienia więzów z możnym rodem. Ojciec zwraca się do Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" z prośbą o przyjęcie do służb swojego syna[4]. Powołanie się na zasłyszaną pozytywną opinię Radziwiłła o Janie oraz słowa, że „Sierotka" nadal będzie synowi pomagał, dowodzą niezbicie, że rodzina uznała Zamoyskiego za kogoś, kim warto się zająć.

Ta druga inicjatywa następuje także w o wiele dla Zamoyskiego dogodniejszym momencie. Nie jest już „niejakim". Jest z łaski króla Zygmunta Augusta starostą zamechskim, wkrótce ma zostać zięciem Hieronima Ossolińskiego. Jest także sekretarzem królewskim, znającym doskonale zasoby Archiwum Koronnego. Dzięki tej znajomości i pełnionej funkcji może oddawać niejednemu usługi polegające głównie na robieniu wypisów z dokumentów, ważnych dla wielu po uchwaleniu unii.

Rozpoczyna się zatem okres intensywnych kontaktów, acz nierównych jeszcze partnerów. Zamoyski ośmielony częstą wymianą listów z Mikołajem Krzysztofem „Sierotką" oraz wzrostem własnej pozycji, której wyrazem jest poparcie wielu wybitnych senatorów w sporze ze Stefanem Bielawskim o starostwo knyszyńskie, decyduje się na krok dowodzący chyba jednak zbytniej pewności siebie. Listem z dnia 31 X 1574 r. występuje z oświadczynami o rękę Krystyny, rodzonej siostry Radziwiłła[5]. Boi się chyba odmowy, dlatego też starania prowadzi sam i prosi o dyskrecję w razie niepowodzenia. Trudno na podstawie zachowanych źródeł zdecydowanie twierdzić, że z taką odmową się spotkał. Jego narzekania na brak odpowiedzi na jakiś list[6] mogłyby ją nam sugerować. Z kolei korespondencja z 1577 r. pozwala przypuszczać, że rozmowy na temat małżeństwa nie zostały zerwane. Chyba jednak Radziwiłłowie nie podjęli wtedy jeszcze decyzji i to nie z powodu młodego wieku panny[7]. Mikołaj Mielecki prowadził rozmowy z innymi kandydatami do ręki jego siostry[8].

---

[4] S. Zamoyski do M. K. Radziwiłła, Zamch 19 II 1572 r., „Archiwum Jana Zamoyskiego" (dalej: AJZ), t. 1 - „1553-1579" wyd. W. Sobieski, Warszawa 1904, s. 11.

[5] J. Zamoyski do M. K. Radziwiłła, Knyszyn 31 X 1574 r., AJZ, t. 1, ss. 82-83.

[6] J. Zamoyski do M. K. Radziwiłła, Zamch 18 III 1575 r., AJZ, t. 1, ss. 90-91.

[7] Krystyna Radziwiłłówna urodziła się w 1561 lub 1562 r.

[8] M. Leśniowolski do J. Zamoyskiego, Kraków 6 XI 1577 r., AJZ, t. 1, s. 184. Mielecki już w 1575 r. prowadzi rozmowy w sprawie małżeństwa Krystyny, zob. AR, dz. IV, teka 35, kop. 504, list nr 5: M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Kleck 6 I 1575 r. Z fragmentu listu można byłoby rozumieć, że to Zamoyski jest jeszcze innym kandydatem oprócz dwóch, którymi zajmuje się Mielecki.

1. Jan Zamoyski, hetman i kanclerz wielki koronny. Miedzioryt Dominicusa Custosa z przełomu XVI i XVII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

2. Krystyna z Radziwiłłów Zamoyska. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745--1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

Z ponowną próbą wejścia do rodziny występuje Zamoyski oficjalnie dopiero jednak po uzyskaniu pewności, że nie zostanie odrzucony. Do seniora rodu Mikołaja „Rudego" zwróci się już po otrzymaniu nie tylko zapewnienia „Sierotki" o wyrażonej zgodzie na małżeństwo, ale także informacji, że wkrótce przyjedzie do niego specjalny wysłannik do prowadzenia rozmów związanych ze ślubem[9]. Mikołaj Mielecki musi zaprzestać forsowania swojego kandydata, wojewodzica poznańskiego Stanisława Latalskiego, ponieważ rodzina dochodzi do wniosku, że Radziwiłłom „inakszego szwagra trzeba"[10]. Mielecki czuje się nawet dotknięty zachowaniem się swoich szwagrów. Wydaje mu się, że rozmowy na temat małżeństwa prowadził za zgodą „Sierotki", natomiast o zmianie planów dowiedział się od samego Zamoyskiego[11].

Ten „inakszy" kandydat do ręki siostry jest obecnie podkanclerzym i wszystkim wiadomo, że to wschodząca gwiazda, stająca się drugą osobą w państwie. Odnosi się nawet wrażenie, że tym razem na małżeństwie zależy bardziej Radziwiłłom. Ton listów z lata 1577 r. oraz tempo prowadzonych rozmów wyraźnie dowodzą ich chęci szybkiego sfinalizowania sprawy. Zgadzają się też na wszelkie warunki stawiane przez Zamoyskiego, związane z terminem ślubu, mimo że jest on dla nich niewygodny. Wprawdzie „Sierotka" będzie narzekał, że nie wypada mu jeździć z panną „panicza szukając"[12], ale gotów jest zastosować się do woli pana młodego.

Mamy teraz okres ścisłej współpracy pomiędzy nowymi członkami rodziny. Korespondencja jest bardzo serdeczna, a usługi Zamoyskiego znaczne i bardzo różnorodne. Radziwiłłowie doskonale wiedzą, że Zamoyski zapewnia im „dobre ucho królewskie". „Sierotka" wyraźnie napisze w jednym z listów, że gdyby Zamoyski nie był dla nich łaskaw, niejeden próbowałby ich przed monarchą oczernić[13].

Pomagać Zamoyski rzeczywiście potrafi skutecznie. Znany jest zresztą z umiejętności zalecania swoich kandydatów. „By mnie tak zalecał, jako jego, bełbym za rok gnieźnieńskim arcybiskupem"[14] napisze ksiądz kanonik Jan Piotrowski spod

---

[9] M. K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Wilno 10 VI 1577 r., AJZ, t. 1, s. 146; J. Zamoyski do M. Radziwiłła, Malbork 11 VI 1577 r., tamże, s. 147.

[10] M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Wilno 24 V 1577 r., „Archiwum Domu Radziwiłłów. (Listy M. K. Radziwiłła ≪Sierotki≫, Jana Zamoyskiego, Lwa Sapiehy)" (dalej: Archiwum Domu Radziwiłłów), wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 12.

[11] Zob. przyp. 8.

[12] M. K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Czerniawczyce 25 X 1577 r., AJZ, t. 1, ss. 179-180. Ślub ustalony pierwotnie na 24 XI 1577 r. odbył się dopiero 29 grudnia tegoż roku.

[13] M. K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego. Nieśwież 12 VIII 1577 r., AJZ, t. 1, s. 164. Oczernianie, o którym wspomina „Sierotka", dotyczy plotek, że Radziwiłłowie nie chcą wziąć udziału w wojnie z Gdańskiem.

[14] „Dniewnik posledniago pochoda Stefana Batorija na Rossiju (osada Pskowa) i diplomaticzeskaja pieriepiska tego wriemieni, otnosjaszczajasja gławnym obrazom k zakljuczeniju zapolskago mira (1581-1582 g.)", izd. M. Kojałowicz, Sanktpeterburg 1867, s. 172. Zamoyski starał się o starostwo kamienieckie dla swojego szwagra Stanisława Włodka.

Pskowa. Poleca Radziwiłłów królowi w różnorakich sprawach - w nadawaniu urzędów, starostw i innych przejawach łaski monarszej. Największą jednak przysługą, jaką im w tym okresie wyświadcza, jest pomoc w wyeliminowaniu głównego rywala do rządów w Litwie - Jana Chodkiewicza. Dokłada swoją cegiełkę do pomówień o nieudolne dowodzenie wojskiem w Inflantach. Pokazuje królowi list Krzysztofa „Pioruna", w którym ten oskarża Chodkiewicza o niechęć do walki pisząc, że jak się nieprzyjaciel zbliża, wtedy Chodkiewicz jedzie albo do Grodna na sejm, albo pod Gdańsk w poselstwie. „Przestrzegło się wczas króla JM i wedle potrzeby" odpisze mu Zamoyski[15]. Efektem kampanii skierowanej przeciwko Chodkiewiczowi jest decyzja króla w 1578 r. o likwidacji odrębności autonomicznowojskowej Inflant, co pociągnie za sobą zniesienie stanowiska gubernatora tej prowincji. Mikołaj „Rudy" otrzyma w marcu tego roku urząd hetmana wielkiego litewskiego, a jego syn Krzysztof „Piorun" obejmie po Chodkiewiczu dowództwo nad wojskiem stacjonującym w Inflantach. Uczyni to król tym chętniej, że Chodkiewicz jest ściśle związany ze Zborowskimi[16].

Idą za tym i inne świadczenia. I podziękowania są coraz bardziej wylewne, a nawet służalcze, aż Zamoyski czuje się zmuszony zwrócić „Sierotce" uwagę, że „dziękowania takiego nie beło potrzeba"[17].

Z początku kontakty Zamoyskiego są bliższe z Radziwiłłami linii nieświeskiej, braćmi jego żony. Sytuacja zmieni się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, kiedy na czoło sojuszników kanclerza wysunie się Krzysztof „Piorun" z linii birżańskiej. Na razie jednak nic nie zapowiada późniejszych rozdźwięków. Zamoyski bardzo aktywnie pracuje na dworze na rzecz wszystkich braci żony. Najserdeczniej jednak zajmuje się Jerzym. Jest jego pośrednikiem w sporach majątkowych z braćmi, jemu Jerzy zwierza się ze swoich planów życiowych, on też obiecuje Jerzemu biskupstwo wileńskie, kapelusz kardynalski oraz biskupstwo krakowskie w przyszłości. Jerzy z kolei zapewnia, że szwagier „nie zawiedzie się na nim nigdy"[18].

Pilnuje jednak Zamoyski, aby łaski królewskie spływające na jego nową rodzinę nie były całkowicie nieuzasadnione. Namawia ich do udziału w wojnie z Gdańskiem,

---

[15] K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Wilno 12 VIII 1577 r.. AJZ, t. 1, s. 166; J. Zamoyski do K. Radziwiłła, Z pod Latarni 28 VIII 1577 r., tamże, s. 167.

[16] J. Chodkiewicz był żonaty ze Zborowską. O antyradziwiłłowskich poczynaniach Chodkiewicza wspólnie ze Zborowskimi pisze m.in. J. Hlebowicz w styczniu 1576 r. Zob. „Sprawy wojenne Stefana Batorego. Dyjaryjusze, relacyje, listy i akta z lat 1576-1586", zebrał i wyd. I. Polkowski, Kraków 1887, s. 6.

[17] J. Zamoyski do M. K. Radziwiłła, Zamość 2 XI 1578 r., AJZ, t. 1, s. 271.

[18] J. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Praga 4 VIII 1578 r., AJZ, ss. 243-246; J. Zamoyski do żony Krystyny, Połock 18 VIII 1579 r., tamże, s. 356 oraz J. Zamoyski do J. Radziwiłła, Knyszyn 9 III 1580 r., tamże, s. 2, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1909, s. 6; Nasiłowo 23 VI 1580 r., tamże, s. 23.

3. Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup krakowski. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

zmusza prawie „Sierotkę" do pójścia na wojnę z Moskwą[19]. Udział w wojnach z Moskwą zostaje Radziwiłłom sowicie wynagrodzony. Większość najważniejszych urzędów litewskich jest skupionych w ich rękach.

Odnosi się wrażenie, że Radziwiłłowie otrzymali od króla wszystko, co w danym momencie było możliwe do uzyskania. Oni uważają jednak, że nie wszystkie ich ambicje zostały zaspokojone. Z pewnością nie zadowala ich powierzenie dowództwa nad wojskiem idącym pod Wieliż Zamoyskiemu, który jak na razie jest tylko kanclerzem. Nie są zadowoleni z podziału nadań w Inflantach. Wysuwają również jakieś inne żądania, których Zamoyski nie może spełnić. Czuje się w pewnym momencie upoważniony do zwrócenia „Sierotce" uwagi, że „używa go w wielkich rzeczach"[20].

Wydaje się, że pierwsze rysy na tym idealnym obrazie pojawiają się już w 1579 roku. „Sierotka" skarży się, że Zamoyski zmusza go - chorego - do pójścia na wojnę z Moskwą i są między nimi listy „nie nazbyt cudne"[21]. W jednym z nich skarży się na jakieś szyderstwa, które go spotkały zamiast współczucia, ma pretensje, że Zamoyski sprzedaje jego dobra[22].

Wyraźniejsze objawy ochłodzenia następują po śmierci żony Zamoyskiego Krystyny, zmarłej 27 II 1580 r.[23] Jeszcze znajdują się razem pod Pskowem, ale nawet otoczenie zauważa już zmianę we wzajemnych kontaktach, aż ks. Jan Piotrowski napisze" „S panem canclerzem nie widzę takiej confidentij jako przed tym"[24]. Być może rację ma sługa radziwiłłowski przypisujący ochłodzenie stosunków zachowaniu się Zamoyskiego[25]. Z całą pewnością możemy jednak twierdzić, iż urząd hetmański nada-

---

[19] M. K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Nieśwież 12 VIII 1577 r., AJZ, t. 1, s. 163; M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Nieśwież 2 IV 1579 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 15.

[20] J. Zamoyski do M. K. Radziwiłła, Warszawa 26 II 1578 r., AJZ, t. 1, s. 210.

[21] M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Nieśwież 2 IV 1579 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 15.

[22] M. K. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Nieśwież 7 IV 1579 r., AJZ, t. 1, s. 310. Zamoyski chciał sprzedać część dóbr opatowskich, które otrzymała w posagu jego żona, aby kupić sobie jakąś bliższą posiadłość. Zob. A. Tarnawski, „Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana w. kor. (1572-1605)", Lwów 1935, s. 35.

[23] „Od dworu zgoła nic nie wiem, bo choć tam wielki gościniec, tedy jedno na furmany a nie na nowiny" - M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Z Sandomierza 8 IV 1585 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 20. Jeszcze wcześniej narzeka „Sierotka", że Zamoyski prowadzi z nim korespondencję wyłącznie przez sekretarza - „Nigdy Canczlierz swą ręką do mnie nie pisze" - AR, dz. IV, teka 35, kop. 505, list nr 24: M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Z Mira 4 I 1580 r.

[24] J. Piotrowski do A. Opalińskiego, 4 VII 1581 r., „Dniewnik...", s. 20.

[25] „Poki siostra beła żiwa, łaskawszem beł" usłyszał J. Piotrowski w rozmowie ze sługą radziwiłłowskim Zaleskim. Tamże.

ny mu przez króla Stefana pod Pskowem, a co wiąże się z dowodzeniem wojskiem, spotkało się z bardzo złym przyjęciem u wszystkich Litwinów[26].

Zmiana tonu korespondencji staje się bardziej jeszcze widoczna od 1584 r., po powrocie „Sierotki" z podróży do Ziemi Świętej. Z całą pewnością małżeństwo Jana z bratanicą króla Gryzeldą w 1583 r. miało duży wpływ na dalsze kontakty. Wydaje się, a wrażenie to nasuwa się przy czytaniu listów członków rodziny kanclerza, że to Zamoyski powoli odsuwa się od byłych szwagrów. Czy tak było rzeczywiście? Trudno na podstawie zachowanych źródeł dać jednoznaczną odpowiedź. W każdym razie tak to ujmują bracia jego zmarłej żony. Albrycht w 1584 r. napisze o tym wyraźnie[27], „Sierotka" zaś złośliwie skomentuje zachowanie się Zamoyskiego po spowinowaceniu się z królem. Być może, powtarzające się plotki o księstwie siedmiogrodzkim dla Jana z prawem dziedziczenia dla jego potomków z Gryzeldą Batorówną[28] uświadomiły Radziwiłłom gorzką dla nich prawdę - że stali się narzędziem ułatwiającym Zamoyskiemu dojście do tak wielkiej potęgi.

Radziwiłłowie związawszy się bardzo ściśle z Zamoyskim, na nim opierali początkowo wszystkie swoje nadzieje na dalsze łaski królewskie[29], których Zamoyski nie mógł, a być może czasami nie chciał im ułatwiać, oni zaś poza kanclerzem nie mają nikogo na dworze[30]. Zorientowali się także, że w nowym układzie sił politycznych pozostali w tyle za Zamoyskim, że to król z kanclerzem umocnili swoją pozycję przy ich pomocy. Zamoyski, nie grzeszący jak wiemy skromnością, dawał im czasem odczuć, że łaska królewska zależy od jego woli[31]. Najbardziej jednak dotknęła „Sierotkę" odmowa Zamoyskiego dopuszczenia go do osobistego przedstawienia królowi jakiejś prośby po powrocie z Ziemi Świętej[32].

Niechęć do kanclerza odbija się w listach „Sierotki" do pozostałych członków rodziny. On także pierwszy przestaje w listach tytułować Zamoyskiego szwagrem. Nie zaprasza go też na swoje wesele z Elżbietą Eufemią Wiśniowiecką[33].

---

[26] „U Litwy nie mamy ani kąska łaski, czo iescze troche beło, wszystkośmy teras tym hetmaństwem utraczieli; niczego nam dobrego nie zyczą etc." - J. Piotrowski do A. Opalińskiego, 21 XI 1581 r., „Dniewnik...", s. 157.

[27] A. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Kowno 27 VII 1584 r., AJZ, t. 3 - „1582-1584", wyd. J. Siemieński, Warszawa 1913, s. 356.

[28] Ostatnio pisał o tym L. Bazylow, „Siedmiogród a Polska. 1576-1613", Warszawa 1967; tam także dokumentacja źródłowa.

[29] A. Radziwiłł do J. Zamoyskiego, Czerniawaczyce 5 IX 1584 r., AJZ, t. 3, s. 360.

[30] Tamże.

[31] „Wszak łacno ja rzeczam Waszych M. gdy tego potrzebować będą dogodzić mogę" - J. Zamoyski do J. Radziwiłła, Warszawa 27 VIII 1582 r., AJZ, t. 3, s. 94.

[32] AR, dz. IV, teka 35, kop. 506, list nr 48: M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Nieśwież 22 II 1587 r.

[33] Zamoyski w liście z 24 XI 1584 r. dziękuje „Sierotce" za wiadomość o ślubie - AJZ, t. 3, s. 381.

Dla utrzymania równowagi i zapewnienia sobie większych wpływów na dworze oraz dostępu do informacji postarają się Radziwiłłowie o wprowadzenie do kancelarii w 1584 r. swojego klienta Lwa Sapiehę. Przez niego załatwiają odtąd większość swoich spraw, on też staje się głównym dostarczycielem nowin z dworu.

Istniejąca, przynajmniej na zewnątrz, jedność poczynań załamuje się po śmierci króla Stefana Batorego. Mało istotną chyba sprawą są tutaj szanse poszczególnych kandydatów do korony, jeśli takich da się już na samym początku 1587 r. wyraźnie określić. Przecież w drugim bezkrólewiu Zamoyski też nie znajdował się w tym samym co Radziwiłłowie obozie. Co prawda, podejrzewają go niektórzy o chęć wprowadzenia na tron któregoś z Batorych, ale istota stosunków z pewnością jest inna. Ze strony „Sierotki" jest to już wyraźna walka z ugrupowaniem Zamoyskiego i próba namówienia Konstantego Ostrogskiego do popierania kandydatury moskiewskiej tylko po to, aby oderwać go od współdziałania z kanclerzem[34]. W listach „Sierotka" przestrzega Krzysztofa „Pioruna" kilkakrotnie przed Zamoyskim, oskarżając go o brak szczerości, utrzymywanie własnych zamiarów w tajemnicy, zwracanie się o radę wyłącznie dla zdobycia informacji i orientacji w nastrojach[35]. Te listy z okresu trzeciego bezkrólewia wywołują wrażenie, że Zamoyski jest dla Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" przeciwnikiem politycznym, któremu nie należy ufać, z którym trzeba walczyć, a osoba kandydata na króla jest w tym przypadku sprawą najmniej ważną. Posądza go nawet o chęć pogodzenia się ze Zborowskimi, byle tylko przeprowadzić swoje plany i utrzymać pierwszą pozycję w kraju[36]. Jest to więc już wyraźne opowiedzenie się „Sierotki" przeciwko Zamoyskiemu, którego źródła należy szukać w ostatnich latach panowania Stefana Batorego.

Na razie to zerwanie nie jest jeszcze widoczne na zewnątrz, lecz niebawem „Sierotka" zdeklaruje się jawnie po stronie przeciwników kanclerza i będzie wielokrotnie namawiał do podobnego kroku swojego brata stryjecznego Krzysztofa „Pioruna"[37].

Zamoyski także chyba już nie ufa „Sierotce" i na niego nie liczy. Bardzo wyraźną wskazówką tej zmiany we wzajemnych stosunkach jest dalsza korespondencja kanclerza z dwoma głównymi przedstawicielami rodu. Do Krzysztofa „Pioruna" pisze Zamoyski już 17 XII 1586 r., a więc zaledwie w pięć dni po śmierci króla. List jest propozycją ścisłego współdziałania na okres bezkrólewia. Następne listy są

---

[34] AR, dz. IV, teka 35, kop. 506, list nr 53: M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Z Mira 17 IV 1587 r.

[35] Tamże, list nr 52 tej samej daty.

[36] M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Nieśwież 24 IV 1587 r. Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 38.

[37] Tamże, por. inne listy M. K. Radziwiłła do K. Radziwiłła.

podobnej treści. Zamoyski bardzo na swojego kolegę hetmana liczy, obiecuje mu, że razem przywrócą Rzeczypospolitą do dawnego stanu[38]. Do „Sierotki" pierwszy list pisze dopiero w kwietniu 1587 r., a długie milczenie tłumaczy nawałem zajęć. Chodziło mu zaś głównie o to, aby „Sierotka" przeciwdziałał przyjęciu na Litwie uchwał konwokacji warszawskiej, zwołanej przez prymasa Stanisława Karnkowskiego[39]. Przypomnijmy, że obrady konwokacji zostały zdominowane przez wrogów kanclerza Zborowskich, którzy wraz z wojewodą poznańskim Stanisławem Górką zdołali przeforsować na niej wiele niekorzystnych dla Zamoyskiego uchwał. Najbardziej dla hetmana bolesna jest uchwała pozbawiająca go pełnej władzy nad wojskiem.

Jak wspomniano wyżej, listy dowodzą już właściwie zerwania, aczkolwiek korespondencja z „Sierotką" będzie utrzymywać się do końca życia kanclerza i Zamoyski ciągle będzie załatwiał dla niego jakieś sprawy. Będzie też do końca tytułował go swoim szwagrem, „Sierotka" zaś konsekwentnie będzie tego tytułu unikał. Oficjalnie jednak opowie się przeciwko Zamoyskiemu dopiero w 1590 r., kiedy zajmie już stanowisko wyraźnie wrogie. Jerzy po tym sejmie nazwie go nawet tyranem[40]. Do obozu przeciwników kanclerza dołączy także marszałek wielki litewski Albrycht i on będzie jednym z głównych architektów powołania Jerzego Radziwiłła na biskupstwo krakowskie. Nominacja ta, której przeciwnikiem będzie Zamoyski, wywoła między nim a Jerzym publiczną kłótnię na sejmie w 1592 r.[41] Zamoyski będzie też posądzany o organizowania protestów na sejmikach koronnych[42].

Wszyscy nieświescy Radziwiłłowie, z wyjątkiem może najmłodszego Stanisława, który polityką specjalnie się nie zajmuje, dołączą do tworzącego się właśnie stronnictwa królewskiego. Zamoyski zaś coraz wyraźniej przechodzi do opozycji wobec polityki Zygmunta III, stając się przywódcą stronnictwa szlacheckiego[43].

---

[38] J. Zamoyski do K. Radziwiłła, Bełz 17 XII 1586 r., AJZ, t. 4 - „1585-1588", wyd. K. Lepszy, Kraków 1948, s. 88 oraz Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 92 - „Nie frasuj się WMć, da Pan Bog będzie dobrze, restituemus Rempublicam".

[39] List nie zachowany, wiadomość o nim czerpiemy z listu M. K. Radziwiłła do K. Radziwiłła z 17 IV 1587 - Ar, dz. IV, teka 35, kop. 56, list nr 53.

[40] A. Śliwiński, „Jan Zamoyski kanclerz i hetman wielki koronny", Warszawa 1947, s. 279.

[41] „Dyaryusze i akta sejmowe 1592-1591 r.", wyd. E. Barwiński, Kraków 1911, s. 212.

[42] A. Bazielich, „Kardynał Jerzy Radziwiłł (1556-1600). Wybrane zagadnienia", [w:] „Studia historyczne", pod red. M. Żywczyńskiego i Z. Zielińskiego, t. 1, Lublin 1968, s. 195.

[43] W 1589 r. Zamoyski uważa się za należącego do grupy ludzi „nie [...] jeszcze daleko od pana oddalone" - J. Zamoyski do K. Radziwiłła, M. Leśniowolskiego, S. Przyjemnskiego, Zamość 16 VII 1589 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 97.

Przyjaźń i współpraca będą go odtąd łączyły już tylko z Krzysztofem „Piorunem" z linii birżańskiej. Łączy ich bardzo wiele. Najważniejsza jest oczywiście niechęć króla Zygmunta do obydwóch hetmanów wielkich. Niechęć ta uwidacznia się już na samym początku panowania młodego Wazy[44]. Ma ona swoje źródło w obawie przed potęgą tych dwu ludzi, potęgą, której król się chyba boi, a otoczenie stale w nim tę obawę podsyca. Obydwaj zresztą zachowują się w sposób, który ułatwia przeciwnikom ich zadanie. Zamoyski na każdym kroku daje odczuć młodemu królowi, że to on odgrywa decydującą rolę w państwie, domaga się nagród dla siebie i swoich przyjaciół za zasługi położone w czasie elekcji. Krzysztof Radziwiłł jakby specjalnie unikał spotkania z królem. Podczas gdy część zwolenników habsburskich po koronacji wyraźnie przystaje do Wazy, Krzysztof nie będący przecież zwolennikiem Maksymiliana, pozostaje na Litwie i nie śpieszy się do spotkania z monarchą. Nie przyjeżdża na sejm koronacyjny, nie chce wziąć udziału w rokowaniach bytomsko-będzińskich, mimo że jest mianowany komisarzem do prowadzenia rozmów, nie przyjeżdża także na sejm w 1589 r. Swoją nieobecność tłumaczy koniecznością pilnowania granicy litewsko-moskiewskiej. Pierwsze ich spotkanie rezerwę we wzajemnych stosunkach jeszcze pogłębiło. To właśnie Krzysztof pierwszy wyjeżdża z Rewla, zdenerwowany przeciągającymi się rozmowami króla z ojcem Janem III. Od niego też wyjdzie wiadomość, że Zygmunt odjechał do Szwecji[45]. Aczkolwiek wraz z Zamoyskim obsadzają wszystkie drogi na Litwie, aby wiadomość nie rozeszła się, nie zmieni to faktu, że Krzysztof w tę wiadomość uwierzy i jego list do stryjecznego brata będzie zawierał nowinę, którą habsburscy zwolennicy wbrew jego woli rozniosą po całej Europie[46]. Do końca życia będzie unikał dworu królewskiego[47]. Stale się też będzie narażał królowi popieraniem protestantów. Dosyć zgodnie natomiast współpracuje z Janem Zamoyskim, mimo pewnych różnic interesów. Zajmują podobne stanowisko w wielu kluczowych sprawach i to jeszcze w okresie panowania króla Stefana Batorego. Właśnie „Piorun" jako jeden z nielicznych Litwinów poprze plan króla i kanclerza kontynuowania zimowego oblężenia Pskowa. Popiera plan reformy elekcji, przedstawiony przez Zamoyskiego na sejmie w 1589 r., a także wesprze hetmana po

---

[44] AR, dz. IV, teka 22, kop. 290, list nr 53: K. Radziwiłł do Pawłowskiego podstarościego derpskiego, Kokenhauzen 11 X 1589 r. W liście poleca mu obsadzić zamek wojskiem i zaopatrzyć w amunicję.

[45] Już w 1588 r. król Zygmunt III nie uwzględnia wielu próśb Zamoyskiego i K. Radziwiłła w rozdawnictwie urzędów.

[46] K. Lepszy, „Rzeczpospolita Polska w dobie sejmu inkwizycyjnego (1589-1592)", Kraków 1939.

[47] „Pewienem te[g]o, że to WM pomniąć raczysz, żem się ja w tem declarował dawno WMci, że się sinceritas moja nie zgodzi z teraźniejszym dworem, ale na to napewniejsze lekarstwo, co nadalej od spraw je[g]o być" - AR, dz. IV, teka 22, kop. 291, list nr 82: K. Radziwiłł do J. Bojanowskiego, 15 VI 1596 r.

sejmie 1590 r. w jego walce z przeciwnikami wzmocnienia władzy hetmańskiej. Zajmuje również podobne co Zamoyski stanowisko na sejmie inkwizycyjnym. Obydwaj są przeciwnikami nominacji Jerzego Radziwiłła na biskupstwo krakowskie[48], aczkolwiek ich postawa wypływa z różnych przesłanek, oraz - przeciwnikami małżeństwa Zygmunta III z Habsburżanką i ścisłych związków z dworem cesarskim, a później nie będą zwolennikami utworzenia ligi antytureckiej. Różnią się nieco w poglądach na sprawy religijne. Zamoyski przestrzega czasem swojego przyjaciela przed zbytnim angażowaniem się w popieranie protestantyzmu.

Zasadnicza różnica, jaką daje się zauważyć, dotyczy obsadzenia biskupstwa wileńskiego przez Bernarda Maciejowskiego. Zamoyski, aczkolwiek nie jest człowiekiem szczególnie Maciejowskiemu przychylnym, uważa tę nominację za kontynuowanie procesu integracji obu części Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz za rewanż dla Korony po nominacji Jerzego Radziwiłła biskupem krakowskim. Radziwiłł zdecydowanie stoi na straży obsadzania stanowisk litewskich wyłącznie przez Litwinów, kontynuując tutaj linię postępowania swojego ojca Mikołaja „Rudego"[49]. Angażuje się w tę działalność tak dalece, że Zamoyski czuje się zmuszony go ostrzec przed konsekwencjami takiej aktywności i ewentualnością zmiany postępowania jego współrodaków[50].

Nieporozumienia na tle dowodzenia wojskiem w wojnie z Karolem Sudermańskim w Inflantach w latach 1600-1603 nie są, naszym zdaniem, konfliktem dwóch hetmanów wielkich. Stanisław Herbst, autor monografii tej wojny[51], także takiego konfliktu nie zauważa. Wydaje się nam, że jest to próba skłócenia dwóch potężnych przywódców opozycji przez ludzi niechętnie patrzących na ich współdziałanie[52]. Owacje

---

[48] K. Radziwiłł, a nawet Mikołaj Krzysztof „Sierotka" należeli do tych Litwinów, którzy sprzeciwiali się nominacji Jerzego na biskupstwo krakowskie z obawy przed Polakiem w Wilnie. Kiedy wydawało się, że nie będą w stanie przeciwdziałać wyjazdowi B. Maciejowskiemu do Wilna, niektórzy z nich zaczęli podważać prawomocność nominacji Jerzego Radziwiłła, K. Radziwiłł zaangażował się także w tę akcję. Doszło do takiego zadrażnienia, że Jerzy napisał do „Pioruna" w 1598 r., iż jeśli brat stryjeczny nie przestanie intrygować, on dłużej tego cierpieć nie będzie. Zob. A. Bazielich, op.cit., s. 256.

[49] „Nie znajdzie się żaden w Polsce icz, któremu by jakie starostwo dano, albo dygnitarstwo jakie. W Litwie się znajdują ski, którzy urzędy mają" - Akta sejmu walnego warszawskiego in anno 1581 ad 22 Januarii naznaczonego, „Sprawy wojenne Stefana Batorego...", s. 324.

[50] J. Zamoyski do K. Radziwiłła, Zamość 13 VII 1598 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 129.

[51] S. Herbst, „Wojna inflancka 1600-1602", Warszawa 1938.

[52] O krążących w Koronie plotkach na temat nieudolnego prowadzenia wojny donosi Krzysztofowi systematycznie Lew Sapieha, który Zamoyskiego od dawna nie lubi i posądza go o niechęć do narodu litewskiego. Donosząc „Sierotce" o nieporozumieniach na sejmiew 1609 r. w sprawie pierwszeństwa marszałka nadw. koronnego (Mi-

urządzane Zamoyskiemu na sejmach w 1601 r. za zwycięstwo w wojnie multańskiej oraz w 1603 r. za zdobycie niektórych zamków w Inflantach, a wyrażone ustami dwóch marszałków sejmowych, przeciwników politycznych kanclerza koronnego - Zbigniewa Ossolińskiego i Feliksa Kryskiego - wydają się nam celowo wyreżyserowane. Dalsze kontakty synów Krzysztofa Janusza oraz Krzysztofa II z Zamoyskim i Zamoyszczykami przemawiają chyba za tezą o braku prawdziwego konfliktu[53].

Przejdźmy teraz do istoty stosunków Jana Zamoyskiego z Radziwiłłami. Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa wyszła od Zamoyskiego, o czym świadczyć może staranie się o rozmowę w 1569 r. z Krzysztofem „Piorunem". Pozytywna opinia Mikołaja Krzysztofa „Sierotki" o młodym Zamoyskim w 1572 r. musi dowodzić, że udało mu się znaleźć w kręgu zainteresowań potężnego rodu Radziwiłłów. Wcześniejsze kontakty z „Sierotką" zostają pogłębione w czasie poselstwa do Paryża po króla Henryka Walezego. Być może Radziwiłłowie ten wybór Zamoyskiemu ułatwili, ale obracamy się tutaj tylko w sferze przypuszczeń. Natomiast listy „Sierotki" i Jana z lat 1574 i 1575 dowodzą już właściwie ich współpracy w sprawach politycznych[54]. Następuje koronacja Batorego, Zamoyski umie już wcześniej zaskarbić sobie łaski króla-elekta[55] i zostaje mianowany podkanclerzym zaraz po przyjeździe Batorego do Polski[56]. Małżeństwo z Krystyną jest już tylko kwestią czasu. Przychodzi okres usług świadczonych rodzinie.

Ale czy tylko? Początkowo łaski królewskie spływające na Radziwiłłów mają na celu zapewnienie sobie ich litewskiej pomocy w odsunięciu Zborowskich. Stefan Batory zachowuje się bardzo podobnie jak jego następca Zygmunt III Waza. I jeden, i drugi już na samym początku swojego panowania nie uwzględniają próśb dotyczących obsady stanowisk, skierowanych do króla przez ludzi, którym zawdzięcza głównie wyniesienie na tron. Zapłaci za to również Jan Chodkiewicz, który ze Zborowskimi współpracuje, a na Litwie Radziwiłłom przeszkadza.

Wyeliminowanie Zborowskich i Chodkiewicza jest dla króla Stefana dopiero wstępem do dalszych poczynań. Nasuwa się przypuszczenie, że musiał istnieć jakiś tajny układ między Batorym, Zamoyskim i Radziwiłłami, do którego wciągnięty został również Andrzej Opaliński. On też na początek otrzymuje stanowisko generała wiel-

---

kołaja Wolskiego) nad wielkim litewskim (K. M. Dorohostajskim) napisze, że najostrzej przeciwko Dorohostajskiemu występowali P. Tylicki i S. Żółkiewski" ci co są z kuźni onego nieboszczyka, co nas zwał: gens inimica mihi - L. Sapieha do M. K. Radziwiłła, Warszawa 16 I 1609 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 246.

[53] Problem omawia W. Sokołowski w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie.

[54] Zachowało się kilka listów z wymianą wiadomości po ucieczce Henryka Walezego (AJZ, t. 1). W jednym z nich z sierpnia 1597 r. (tamże, s. 65) Zamoyski zaprasza nawet „Sierotkę" do złożenia mu wizyty w Knyszynie dla omówienia sytuacji.

[55] Już w liście z 10 I 1576 r. Stefan Batory dziękuje Zamoyskiemu za starania i obiecuje nagrodę (tamże, s. 101).

[56] 16 V 1576 r.

kopolskiego, którego to stanowiska Górkowie byli pewni dla swojego Andrzeja[57] Pozycja Opalińskiego w tym układzie jest chyba jednak najsłabsza i jest on traktowany jako sojusznik, który przyciągnie do króla Wielkopolskę, pomoże też zmniejszyć w niej wpływy Stanisława Górki, znajdującego się we wspólnym obozie ze Zborowskimi.

Testament króla Stefana, który egzekutorami wyznacza Zamoyskiego, Krzysztofa „Pioruna", Jerzego Radziwiłła oraz Andrzeja Opalińskiego uzasadnia tezę, że ci czterej ludzie stanowili trzon stronnictwa królewskiego. Charakterystyczne, że nie zmieścił się tutaj Mikołaj Krzysztof „Sierotka", a to rzuca pewne światło na opisywane wcześniej zarysowujące się nieporozumienia z prawdziwym przywódcą stronnictwa - Janem Zamoyskim.

Jeśli zastanowimy się nad dalszą polityką Stefana Batorego, jego tendencją do wzmocnienia władzy królewskiej i koniecznością realizacji aktu unii lubelskiej w zintegrowaniu całej Rzeczypospolitej, możemy dojść do wniosku, że król Stefan wykazał się dobrą znajomością ludzi. Od razu docenił Zamoyskiego - jego zdolności, popularność i gotowość porzucenia sztandaru „trybuna ludu szlacheckiego", a Radziwiłłowie pomogli mu opanować sytuację na Litwie.

Twierdzę zatem, że celem układu miało być stworzenie jednego stronnictwa królewskiego, mającego pełną władzę w całej Rzeczypospolitej, opartego na magnaterii i bez udziału w nim szlachty. Z udziałem oczywiście Radziwiłłów, gdyż bez nich takie przedsięwzięcie nie miałoby chyba szans powodzenia. Wzmianki tylko zawarte w korespondencji Radziwiłłów z Zamoyskim nie pozwalają na przesądzenie sprawy, są jednak wystarczające, aby taką tezę wysunąć[58].

Chyba jednak Radziwiłłowie po zdobyciu wszystkich prawie najważniejszych urzędów litewskich oraz wielu intratnych starostw[59] zaczęli powoli się orientować, że na tym kończą się ich zdobycze, natomiast owoce współdziałania pozostają w ręku króla i Zamoyskiego. Że tak naprawdę to oni pomogli królowi i kanclerzowi, sami

---

[57] S. Górka, wojewoda poznański, nie potrafił nawet ukryć łez na wiadomość, że A. Górka, nie otrzymał tego urzędu „Sprawy wojenne...", s. 100.

[58] W. Zakrzewski („Stefan Batory ... Kraków 1887, ss. 26-27) uzasadnia wybór Zamoyskiego koniecznością oparcia się w początkach panowania na szlachcie w Koronie oraz magnaterii na Litwie. Wzmianek w korespondencji Zamoyskiego z Radziwiłłami o tajnych układach, rozpoczętych już wcześniej, a sfinalizowanych chyba dopiero w 1578 r. jest dużo, są one jednak bardzo enigmatyczne z powołaniem się na konieczność dochowania tajemnicy oraz odwołaniem do bezpośrednich rozmów. Więcej napisze o tym A. Radziwiłł w 1584 r., rozżalony odsuwaniem się Zamoyskiego od rodziny - AJZ, t. 3, s. 356.

[59] „a jeden snać mówił [...], a któż rozebrał starostwa w Litwie, chyba Radziwiłłowie", M. K. Radziwiłł do K. Radziwiłła, Nieśwież 16 VI 1590 r., Archiwum Domu Radziwiłłów, s. 40; „pewnieby znowu na nasze dignitates (co je w oczy kolą) wsiedli" - Nieśwież 30 VIII 1590 r., tamże.

zaś tracili to, co zawsze było dla nich najważniejsze - odrębność Litwy. Plotki, że Zamoyski zostanie księciem siedmiogrodzkim po spowinowaceniu się z królem, na które być może liczył „Sierotka"[60], mogły ich w tym mniemaniu utwierdzić. Na razie jednak publicznie przeciw Zamoyskiemu nie występują. Popierają go w sprawie Samuela Zborowskiego i do końca życia Batorego stronnictwo się utrzymuje.

Śmierć króla Stefana jest końcem jedności. Przyczyną nie jest popieranie tego czy innego kandydata do tronu, ale brak głowy stronnictwa, bardzo ostra kontrakcja przeciwników politycznych kanclerza, jego brak oparcia w masach szlacheckich[61]. Dochodzi do tego postawa nowego króla Zygmunta III, słabnąca od 1590 r. pozycja Zamoyskiego na dworze, no i co w tym przypadku najważniejsze - dekompozycja stronnictw politycznych ukształtowanych w okresie wszechwładzy Zamoyskiego.

Jerzy, Mikołaj Krzysztof i Albrycht zgłaszają akces do tworzącego się właśnie stronnictwa regalistów, które, jak się w literaturze przyjmuje, powstaje na bazie opozycji wobec Zamoyskiego. Popierają, z całym zresztą przekonaniem, prohabsburską politykę króla Zygmunta, wracając w ten sposób do lat poprzednich, kiedy do zwolenników Habsburgów należeli. Krzysztof tylko nie zbliża się do króla i przechodzi do opozycji, którą uprawia dość zgodnie ze swoim kolegą z Korony. Współpracują ze sobą w sprawach politycznych i wojskowych, zacieśniają kontakty prywatne. Krzysztof, mający wiele kłopotów z postępującą kontrreformacją, mniej się zajmuje problemami całej Rzeczypospolitej, koncentrując swoje zainteresowania i wysiłki na utrzymaniu wpływów na Litwie. Zamoyski natomiast po nieudanych próbach utrzymania swojej dawnej pozycji oraz przeprowadzenia niektórych reform odsuwa się zniechęcony do Zamościa i po urodzeniu się syna Tomasza ma już dla kogo pracować, aby zapewnić swojej rodzinie potęgę na przyszłość. Okaże jednak jeszcze wielokrotnie, że nie wypadł z gry, stworzy potężne stronnictwo będące w opozycji do króla. Tym razem jest to stronnictwo oparte głównie na szlachcie, stronnictwo na tyle potężne, że król i jego zwolennicy nie będą w stanie pominąć jego osoby w sprawach dla Rzeczypospolitej najważniejszych. Zygmunt III będzie go zresztą zawsze potrzebował przed swoimi wyjazdami do Szwecji i w tych momentach pozycja Zamoyskiego na dworze będzie się umacniać, aby znów maleć, kiedy król wróci do Polski.

Gdybyśmy chcieli scharakteryzować postawy tych dwóch ludzi w okresie panowania króla Zygmunta III Wazy, musielibyśmy dojść do wniosku, że Zamoyski do końca życia pozostaje wierny polityce integracyjnej króla Stefana Batorego. Krzysztof

---

[60] W liście do A. Opalińskiego ze Lwowa 17 V 1578 r. prosi o sprawdzenie autora tej, nieprawdziwej, jego zdaniem, plotki - „Sprawy wojenne...", s. 104.

[61] „u tych zasie co nazywano czarnemi, gdzie byli urzędnicy, dygnitarze, wielu starostów, lecz mniejsza liczba szlachty", napisze J. D. Solikowski o sejmie elekcyjnym w 1587 r. J. D. Solikowski, „Krótki pamiętnik rzeczy polskich..." prze. W. Syrokomla, Petersburg i Mohylew 1855, s. 83.

Radziwiłł natomiast stale będzie w swojej działalności podkreślać konieczność odrębności Litwy.

Próbując ocenić na koniec długie, bo trwające ponad trzy dziesiątki lat kontakty Jana Zamoyskiego z Radziwiłłami trudno oprzeć się pewnej refleksji. Inicjatywa należy do Zamoyskiego, on też wkłada w tworzenie i utrzymywanie stronnictwa więcej wysiłku. Chwilowa jego przewaga w tym układzie nie zmieni faktu, że w perspektywie historycznej korzyści większe odnieśli jego litewscy kuzyni i to zarówno z linii nieświeskiej, jak i birżańskiej. Jest im o wiele łatwiej utrzymywać zdobycze okresu Batorego, choćby dlatego, że są potężną rodziną, która mimo różnic potrafi w sprawach dla rodu naprawdę ważnych występować jednolicie. Zawsze któryś z Radziwiłłów jest na tyle blisko osoby królewskiej, że jest w stanie bronić potęgi rodu, choćby poszczególni jego członkowie mieli dostęp do łaski monarszej zamknięty. Zamoyski zaś jest sam, nawet dalszą rodzinę ma nieliczną. Potrafi, co prawda, położyć podwaliny przyszłej pozycji syna Tomasza, ale w chwili śmierci nie może liczyć na ciągłość swojej polityki, ponieważ jego następca ma dopiero 10 lat, a jego stronnictwo w okresie rokoszu sandomierskiego ulegnie praktycznie likwidacji.

Katarzyna Mikocka-Rachubowa

WRAŻENIA ARTYSTYCZNE KAROLA STANISŁAWA RADZIWIŁŁA Z PODRÓŻY PO EUROPIE (1684-1687)

W wieku XVII nastąpił w Rzeczypospolitej szczególny wzrost liczby wyjazdów zagranicznych uznawanych za niezbędny element wykształcenia młodzieży szlacheckiej, które miały na celu głównie poznanie świata połączone z nauką na obcych uczelniach i zdobyciem doświadczenia w działalności publicznej. Do obowiązków młodych peregrynantów - o czym świadczą instrukcje, dawane im przed podróżą przez opiekunów - należało sporządzanie w trakcie wojażu opisów zwiedzanych krajów i miast, pejzażu, architektury, oglądanych dzieł sztuki i różnych „osobliwości", obok relacji z uroczystości dworskich i innych wydarzeń, spotkań z interesującymi osobami czy wzmianek o pobieranych naukach.

Ustępy poświęcone sztuce i zabytkom oglądanym podczas podróży znajdujemy także w relacjach peregrynantów wyjeżdżających w innych celach niż kontynuowanie ogólnej edukacji. Pozwala to na stwierdzenie, że osiemnastowieczne podróże Polaków na Zachód różniły się od mających miejsce wcześniej, w XV i pierwszej połowie XVI w. wyjazdów wyłącznie handlowych, dyplomatycznych, dewocyjnych czy ograniczonych do studiów. Różnił je aspekt, który można by określić we współczesnym znaczeniu jako „turystyczny". Poświęcone temu zagadnieniu fragmenty diariuszów podróżnych, czy innych relacji stanowią nie tylko interesujący przyczynek do ówczesnego wyglądu poszczególnych miejsc, ale dzięki przedstawieniu wrażeń artystycznych podróżników - różnych w zależności od poziomu kultury i stopnia wykształcenia - pozwalają one na określenie, poprzez preferencje poszczególnych osób, ich ogólnej postawy estetycznej.

We współczesnej literaturze poświęconej zagadnieniu podróży spotykamy próby ogólnej charakterystyki stosunku do sztuki osiemnastowiecznych peregrynantów, uwagi o sposobie odbierania przez nich zabytków i dzieł powstających współcześnie w zwiedzanych krajach[1]. Ocena ta jest dla ówczesnych podróżników zdecydowanie nie-

---

[1]Por.: K. Hartleb, „Polskie dzienniki podróży w XVI w. jako źródła do współczesnej kultury", Lwów 1920, ss. 49-58; J. Czubek (wyd.), „Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)", [w:] „Archiwum do dziejów

1. Karol Stanisław Radziwiłł, kanclerz litewski. (Miedzioryt Leontija Tarasewicza z 1692 r. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

korzystna - zarzuca im się brak odczuć estetycznych i kierowanie się nie wartością artystyczną utworu, a zewnętrznymi cechami oglądanych przedmiotów,takimi jak wielkość i bogactwo. Podkreśla się ich specjalną wrażliwość na materialną wartość dzieła określaną sumą zapłaconych za nie pieniędzy, prócz której istotne są jedynie czasem nazwiska fundatorów lub związane z nim cuda i krążące legendy. Nie ma w nich natomiast informacji o artystach, brak uwag o tematach przedstawień, o stylach. Niekiedy czynione jest jedynie rozróżnienie między sztuką „dawną", którym to terminem obejmowane jest wszystko to, co nie powstało współcześnie, i „nową". Postawę tę tłumaczy się brakiem dostatecznego przygotowania w zakresie estetyki naszych podróżników, którzy nie byli wychowywani na entuzjastów sztuki i pozbawieni tradycji zainteresowania tym, co dziś nazywamy zabytkami[2].

W zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych znajdują się interesujące, a nie wykorzystane dotychczas przez badaczy materiały dotyczące podróży, jaką w latach 1684-1687 odbyli dwaj synowie Michała Kazimierza Radziwiłła i Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej: Karol Stanisław (1669-1719), późniejszy kanclerz wielki litewski i jego starszy brat Jerzy Józef (młodo zmarły w 1689 r.). Podróż ta, obejmująca kraje Rzeszy Niemieckiej, Francję, Anglię, Niderlandy, Hiszpanię, Portugalię i Włochy miała ówczesnym zwyczajem charakter uzupełnienia edukacji, którą bracia rozpoczęli w kolegium jezuickim w Lublinie, połączonego z poznaniem świata i nabyciem doświadczenia w służbie publicznej objęła tak zwane zwiedzanie krajów europejskich, jak studia w zagranicznych uczelniach i misje dyplomatyczne. W dotychczasowej literaturze wspominana była jedynie marginesowo w odniesieniu do misji na dwór portugalski[3].

---

literatury i oświaty w Polsce", Seria II, t. I, Kraków 1925, s. VI; M. Kaczmarek, „Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich", [w:] „Munera litteraria". Księga ku czci profesora Romana Polaka, Poznań 1962, s. 104; H. Barycz, „Diariusz podróży po Włoszech z końca wieku XVI i jego przypuszczalny autor", [w:] tegoż, „Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską", Wrocław 1965, ss. 311-312; B. Zboińska-Daszyńska [wyd.], „Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego, architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1784-1786", Kraków 1970, ss. 7-12; A. Sajkowski, „Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI-XVIII", Warszawa 1973, ss. 150-162; C. Backvis, „Szkice o kulturze staropolskiej", Warszawa 1975, s. 698 in.; J. Tazbir, „Niderlandy i sztuka niderlandzka w opinii polskich podróżników epoki Rubensa", [w:] „Rubens. Niderlandy i Polska", Łódź 1978, ss. 36-37; A. Mączak, „Życie codzienne w podróżach po Europie z XVI i XVII wieku", Warszawa 1978, ss. 218-224.

[2] A. Sajkowski, op. cit., s. 150; A. Mączak, op. cit., s. 219.

[3] K. Piwarski, „Polska a Francja po roku 1683", Przegląd Powszechny 1933, t. 200, ss. 243-244, 247-248; O. Forst de Bataglia, „Jan Sobieski król Polski", Warszawa 1983, ss. 281-282; E. Milewska, „Polskie misje dyplomatyczne w Portugalii w czasach Jana III Sobieskiego", Kwartalnik Historyczny, 1985, R. 91, nr 4, s. Też: K. Piwarski, „Pomysły odzyskania Śląska za Jana III Sobieskiego (1688-1689)", Katowice 1938, s. 20 (wzmianka o pobycie Radziwiłłów na Śląsku w drodze powrotnej do kraju). Ostatnio A. Rachuba („Radziwiłł Karol Stanisław", [w:] „Pol-

Materiałami stanowiącymi podstawę do rozważań na temat podróży są: nieznany dotychczas „Diariusz podróżny" prowadzony przez Karola Stanisława[4] oraz jego luźne notatki i zapiski, w których określał trasę i opisywał zwiedzane miasta[5]; nieco wiadomości zawiera też korespondencja obu braci z tego czasu[6]. Diariusz był prowadzonym w czasie podróży na bieżąco lakonicznym zapisem, zawierającym nazwy miejscowości, niekiedy daty oraz krótkie wyliczenie oglądanych rzeczy dla zachowania ich w pamięci; podobny charakter mają szersze, niekiedy bardzo rozbudowane opisy zwiedzanych miast, robione bezpośrednio po ich obejrzeniu, pełne skreśleń i poprawek.

Materiał ten miał być zapewne po powrocie peregrynantów do domu uporządkowany, usystematyzowany i rozszerzony o wiadomości zawarte w drukowanych przewodnikach i opisach, jak robiono to zazwyczaj[7]. Nie wiemy, czy Karol Stanisław pomysł ten zrealizował i czy po zakończeniu wojażu diariusz taki powstał - na razie jest on badaczom nieznany. Wiemy jedynie, że później, w latach 1689-1718, wzorem innych przedstawicieli swego rodu, prowadził diariusz czynności, spisywany na kartach kalendarzy, któremu ostateczny kształt nadał zapewne jeden z jego sekretarzy spisawszy wszystkie zapiski w jednym tomie[8]. Robione przez niego w czasie podróży notatki stanowią bogaty materiał, pozwalający na dokładne określenie itinera-

---

ski słownik biograficzny", w druku) określa trasę podróży na podstawie korespondencji i zapisków Radziwiłłów, znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AGAD AR).

[4]AGAD AR, Rękopisy biblioteczne: „Diariusz podróży", pisany przez Karola Stanisława Radziwiłła, oryginalny, o stronach numerowanych 1-57, opisujący drogę począwszy od wyjazdu z Polski, do chwili przyjazdu do Wiednia 23 VI 1687 r., kiedy urywa się nagle (dalsze karty nie zapisane). Autor wymienia nazwy mijanych miejscowości, austerie i miejsca popasów, na ogół bez dat, dając przy niektórych szersze opisy lub notując krótko swoje spostrzeżenia i uwagi. Za zwrócenie uwagi na diariusz składam podziękowanie mgr Wojciechowi Sokołowskiemu.

[5]AGAD AR, dz. IV, t. 19, kop. 239 - karty luźne z zapiskami ręką Karola Stanisława Radziwiłła, na nich opisy zwiedzanych miast, na jednej określony fragment trasy podróży. Szeroko opisane zostały: Florencja, Genua, Piza, Wenecja, Padwa, Mantua, Parma, Bolonia, Pawia, Siena, Praga, Drezno, Londyn, Madryt i Eskurial, Saragossa, Lizbona; mniej lub bardziej rozbudowane opisy wielu miejscowości we Francji, m.in. opis Wersalu. O innych miastach na szlaku podróży - szersze lub krótkie wzmianki.

[6]AGAD AR, dz. IV, t. 18, kop. 216; t. 19, kop. 234 - listy pisane z podróży przez Karola Stanisława i Jerzego Radziwiłłów do Jana III i Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny.

[7]O zasadzie istnienia w XVI i XVII w. dwóch płaszczyzn czasowych w relacjach z podróży - minionej (zapis prowadzony na bieżąco) i aktualnej (w której powstawał właściwy diariusz, korygujący i rozszerzający pierwotne zapiski), por.: M. Kaczmarek, op. cit., ss. 100-101; A. Mączak, op. cit., ss. 287; A. Mączak, „Peregrynacje, wojaże, turystyka", Warszawa 1984, s. 152.

[8]AGAD AR, dz. VI, nr II-79: Zebranie dni z kalendarzów...

rium całej peregrynacji[9] - musimy mieć jednak świadomość pewnej jego fragmentaryczności; brakuje opisów wielu miast, niektóre nie zachowały się w całości.

Trasa zagranicznej podróży młodych Radziwiłłów rozpoczęła się wyjazdem w początkach 1684 r. przez Kraków i Wrocław do Berlina, skąd następnie udali się przez Drezno do Pragi i na tamtejszym uniwersytecie słuchali wykładów z filozofii[10]. W końcu roku pojechali do Włoch, wpisując się w Padwie do księgi nacji polskiej uniwersytetu i spędzając 5 miesięcy w Turynie na nauce w tamtejszej uczelni. Dalsza droga wiodła do Francji - do Paryża, gdzie przez cztery miesiące studiowali. W czasie pobytu w Paryżu otrzymali od króla Jana III polecenie udania się do Anglii w celu złożenia Jakubowi II Stuartowi gratulacji z okazji wstąpienia na tron w 1685 r. Zwiedzili wówczas Londyn i kilka innych miast angielskich, a następnie pojechali do Niderlandów Hiszpańskich i Holandii, zwiedzając tam wszystkie znaczne miasta. Po powrocie do Paryża, gdzie bawili odwiedzając leżące nieopodal pałace i zamki, otrzymali od Jana III kolejne zadanie udania się z misją matrymonialno-dyplomatyczną do Portugalii, w związku z zabiegami o uzyskanie dla Jakuba Sobieskiego ręki infantki portugalskiej. Musieli więc odroczyć planowany wcześniej wyjazd do Włoch i udali się do Hiszpanii i Portugalii, zwiedzając wiele tamtejszych miejscowości. Po powrocie do Paryża spędzili w nim jeszcze pół roku, a jesienią 1686 r. wyjechali do Italii, gdzie zatrzymując się po kilka dni w mijanych miastach zmierzali do Rzymu, stanowiącego główny cel ich podróży. W Rzymie bawili sześć miesięcy, odwiedzali Neapol, a w maju 1687 r. udali się w podróż powrotną do kraju. Prowadzony przez Karola Stanisława diariusz urywa się 23 VI 1687 r., gdy dojechali do Wiednia. Z innych źródeł wiemy, że później byli we Wrocławiu, odwiedzili w Cieplicach Marię Kazimierę Sobieską z synami, bawili w Lipsku i Dessau (gdzie Jerzy Józef się ożenił), a następnie z Wrocławia wyjechali do Białej, gdzie stanęli 12 XI 1687 r.

Można przypuszczać, że trasę tej peregrynacji opracował wuj młodych Radziwiłłów, Jan III Sobieski, będący po śmierci ojca w 1680 r. ich opiekunem, może wraz z ich matką, a swoją siostrą, Katarzyną z Sobieskich Radziwiłłową. Program podróży ma bowiem związek z tradycją rodzinną Sobieskich - Jan wraz z bratem Markiem odbył w czasach swej młodości, w latach 1646-1648 podobną podróż, udając się przez Poznań, Berlin, Wittembergę i Lipsk do Paryża, gdzie przez rok studiowali, zwiedzając miasto i okolice, a następnie jeździli po Francji, wyjechali też do Anglii,

---

[9] Por. Aneks.

[10] Według H. Barycza („Dziejowe związki Polski z Uniwersytetem Karola w Pradze", [w:] tegoż, „Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę", Wrocław 1969, ss. 30-31) odkąd w 1623 r. połączono Uniwersytet Karola z nową jezuicką Akademią Klementyńską, promocje polskich studentów w XVII w. na uczelni praskiej należały do rzadkości.

Holandii i Belgii, słuchając w Hadze wykładów ze sztuki fortyfikacyjnej[11]. Również ojciec Jana III, Jakub Sobieski, po naukach w kraju wyjechał w latach 1607-1613 do Niemiec i Francji, gdzie przez cztery lata studiował w Paryżu, a następnie zwiedził Anglię, Niderlandy, Hiszpanię, Portugalię i Włochy[12]. Sama Katarzyna Radziwiłłowa odwiedziła także wraz z mężem Italię w latach 1677-1678, bawiąc przez kilka tygodni w Wenecji[13].

Jan Sobieski wyruszając w młodości w swą „wielką" zagraniczną podróż otrzymał od ojca instrukcję z programem całego wyjazdu ze zwróceniem uwagi na rzeczy, z którymi miał się szczególnie dokładnie zapoznać[14] - jednym z takich głównych zagadnień była sztuka militarna i wszystko, co miało związek z obronnością. Otrzymał też książeczkę, w której miał utrwalać na bieżąco przebieg wojażu. Wydaje się prawdopodobne, że w podobną instrukcję zostali zaopatrzeni przez wuja i matkę młodzi Radziwiłłowie. Określono w niej zapewne trasę podróży, miejsca studiów (zgodne w przypadku Paryża z tradycją rodzinną) i program zwiedzania obcych krajów. Zmiany polegające na poszerzeniu wojażu o pobyt w Anglii, Hiszpanii i Portugalii wprowadziła do tej instrukcji, jak wiemy, późniejsza korespondencja wuja z siostrzeńcami. Ten opracowany zapewne przez Sobieskiego na podstawie własnych doświadczeń program podróży, jak może również pewne elementy wychowania wyniesionego z domu stanowiły więc jedyne przygotowanie do odbioru sztuki młodego, piętnastoletniego absolwenta jezuickiego kolegium.

Zajmując się wrażeniami wyniesionymi przez Karola Stanisława Radziwiłła z zagranicznej podróży[15] należy podkreślić na wstępie, że jego zapiski dotyczą niemal wyłącznie architektury i sztuk plastycznych. Nie ma tu opisów różnych ceremonii, uroczystości dworskich i spotkań. W przeciwieństwie do innych ówczesnych relacji brak rozbudowanych opisów cudów i innych nieprawdopodobnych zdarzeń, czy przyta-

---

[11] Diariusz drogi krótko opisany przeze mnie Sebastiana Gawareckiego. „Droga do Francyjej", do Paryża, [w:] „Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego", wyd. F. Kulczycki, „Acta Historica res gestas Poloniae illustrantia", t. I, Kraków 1880, ss. 38-131; O. Forst de Bataglia, op. cit., s. 21; Z. Wójcik, „Jan Sobieski 1629-1696", Warszawa 1983, s. 40; K. Targosz, „Jana Sobieskiego nauki i peregrynacje", Wrocław 1985, ss. 48 i nn.

[12] „Dwie podróże Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III odbyte po krajach europejskich w latach 1607-1613 i 1638", wyd. E. Raczyński, Poznań 1833; „Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III obejmującego jego podróże, odbyte w latach 1613 i 1638", wyd. A. Kraushar, Warszawa 1903.

[13] A. Sajkowski, op. cit., s. 204.

[14] AGAD, Archiwum Potockich, rkps 51, Jakub Sobieski, „Instrukcja synom moim do Paryża", wyd. F. Kulczycki, [w:] „Pisma do wieku...", t. I, cz. I, ss. 29-37.

[15] Wszystkie cytaty zamieszczone w dalszej części pracy pochodzą ze źródeł wymienionych w przypisach 4 i 5.

czania legend, stanowiących wyłączny przedmiot zainteresowania lub zajmujących poczesne miejsce u innych narratorów. Są wprawdzie wzmianki o relikwiach i miejscach kultu, ale w stosunku do całości materiału stanowią one znikomą część. Radziwiłł, który wyjechał za granicę dla uzupełnienia edukacji, opisuje natomiast niekiedy zagraniczne uczelnie i biblioteki - ale sposób, w jaki to robi, wydaje się świadczyć raczej o obowiązku stosowania się do zaleceń opiekunów niż o własnych upodobaniach.

Jego podejście do spraw sztuki - nie wiadomo czy własne, czy narzucone przez opiekunów lub osoby towarzyszące, których sądy mógł powtarzać - wydaje się znacznie bardziej wyrobione niż większości ówczesnych peregrynantów. Nie był on w swoich preferencjach ograniczony do jakiejś jednej gałęzi sztuki, jak miało to miejsce w przypadku wielu ówczesnych podróżników zwracających uwagę wyłącznie na architekturę. Wśród ogromnej ilości dzieł, jakie udało mu się widzieć, były zarówno obiekty architektoniczne, jak też wchodzące w skład ich wyposażenia utwory malarstwa, rzeźby czy sztuki zdobniczej. W swojej relacji nie ograniczał się do wyliczenia oglądanych rzeczy, ich suchej rejestracji czy powierzchownego opisu, ale często dawał ich ocenę, wydobywając pewne cechy i znamiona szczególne zwracając uwagę na twórcę, temat czy genezę powstania utworu. Oceniał też „manierę" jego wykonania, robotę, wartość artystyczną, operując formą porównania między różnymi dziełami, co dobrze świadczy o ogólnym poziomie jego kultury i dowodzi zarazem pewnego obycia w świecie.

Przeważająca większość naszych siedemnastowiecznych podróżników interesowała się w czasie wojażu wyłącznie zagadnieniami związanymi z obronnością. Studiowali „architecturae militaris", oglądali zamki i fortyfikacje, zwracali uwagę na sposób uzbrojenia i całe szeroko rozumiane „rzemiosło wojenne". Karol Stanisław podzielał te powszechne upodobania, poświęcając w swych relacjach z podróży szczególnie wiele miejsca architekturze obronnej i rynsztunkom wojennym. Przy wielu miastach notował w swoim diariuszu, że są „dobrze fortyfikowane" lub „mają dobre mury koło siebie", przy innych zawarł bardziej szczegółowe opisy fortec, cytadel i innych fortyfikacji, wyliczając ilość bastionów, określając rodzaj umocnień czy ilość okrętów wojennych w portach i ich uzbrojenie. Na przykład Dunkierkę opisuje jako „miasto niewielkie, ale dobrze fortyfikowane, ma 11 bastionów koło miasta, koło cytadelli zaś 5 regularnych i irregularnych kilka [...]. Przy porcie jest jeden fort na morzu, niepodobna jako piękny, ma 47 dział w sobie dla nieprzepuszczania nieprzyjacielskich okrętów". Zwrócił też uwagę na naturalne położenie twierdz, wzmacniające ich obronność, jak np. przy Pawii czy Bolduc, „które ma koło siebie bardzo wielkie błota i dlatego jest potężne, bo fortyfikacje są irregularne".

Przy opisach twierdz zwracał uwagę na załogę mającą bronić i na arsenały. Szeroko opisywał broń i różne wojenne rynsztunki, oglądane w zwiedzanych zamkach i

twierdzach - m.in. w Berlinie, Dreźnie, londyńskiej Tower, pałacu królewskim w Madrycie czy zbrojownie w pałacach florenckich.

Młody Radziwiłł interesował się architekturą, wymieniając i niekiedy szerzej opisując wszystkie znaczniejsze budowle sakralne i świeckie w przejeżdżanych miastach, a ze szczególnym upodobaniem zajmował się architekturą rezydencjonalną - zwłaszcza we Francji, gdzie odwiedzał liczne „maisons de plaisance" króla i arystokracji.

Główny nacisk kładł w swoich relacjach na zewnętrzne cechy budowli, takie jak wielkość, monumentalność i bogactwo dekoracji - dziwiąc się ogromowi budowli kościelnych podaje niekiedy ich wymiary mierzone krokami, podziwia fasady i wystrój wnętrz (np. zdobione posadzki), zamieszczając niekiedy bardziej szczegółowe uwagi co do sposobu wykonania dekoracji. Nie można też nie zauważyć prób określenia struktury dzieła - jak np. przy opisie Marly, gdzie oglądał „pałac królewski, który jest compositus ze 16 pawilonów. Siedemnasty pawilon jest wielki w środku, gdzie considerantur pokoje", a w Richelieu pałac „z ciosanego kamienia, nad który regularniejszego w całej Franciey nie masz". Podaje też uwagi co do sposobu rozplanowania wnętrz - jak np. w opisie Palazzo Albergati w Bolonii, „który ma 6 étages, dwa jednak najpiękniejsze apartamenta, między którymi w środku jest piękna sala, po tym 3 schody wszystkie inaksze, niesłychanie jako curiosae widzenia".

Elementem budowli pałacowej najbardziej przez niego podziwianym są schody - wymienia je m.in. przy pałacach w Chambord, Bolonii, Modenie jako jedną z najważniejszych rzeczy „godnych widzenia". Przy opisach miast podaje też niekiedy uwagi co do całości zabudowy, jak przy Gualtieri, Genui, czy Bolonii, która „jest bardzo wielka i ma niemal wszędzie portyki, które zasłaniają ludzi pieszych i od deszczu i od słońca".

Przy omawianiu rezydencji, szczególnie wiejskich, dużo miejsca poświęcił Radziwiłł architekturze ogrodowej. Zachwycały go ogrodowe prospekty - widoki oglądane z określonego punktu, w których przy wykorzystaniu jako osi kompozycyjnych alej, duktów i kanałów wiązano w całość poszczególne elementy założenia, kierując wzrok widza na otwarty horyzont lub akcenty architektoniczne i rzeźbiarskie. Najwięcej takich przestrzennych kompozycji oglądał we Francji - w Beauvais, Lille, Vaux, Maison, Richelieu, Chantilly; dał szeroki opis zakomponowania ogrodu pałacowego w Fontainebleau. Zachwycały go ogrodowe fontanny, kaskady, groty, rzeźby, oranżerie i menażerie pełne rzadkich gatunków zwierząt i ptaków. Duży fragment opisu poświęcił wersalskim „wodom", nad które „nic piękniejszego widzieć niepodobna". Ogrody takie oglądał też w Anglii, Niderlandach i Włoszech. W Bolonii np. opisuje „piękne perspektywy i drzewa morwowe rangés en bon ordre, po tym jest bardzo piękny prospekt, tak dalece, że Modena, która jest o 15 mil może się commodissime widzieć".

Co do rzeźby, którą zainteresowanie nie było u naszych peregrynantów bynajmniej powszechne, Radziwiłł wymienia liczne posągi będące pomnikami królów i pa-

pieży (m. in. Urbana VIII w Pesaro), Klemensa VIII w Rimini, Karola II w Windsorze, Filipa IV w Buen Retiro k. Madrytu) oraz liczne nagrobki i epitafia (cesarza Maksymiliana w Innsbrucku, królów angielskich w katedrze Westminster, księcia Wilhelma de Nassau w Delft, królów portugalskich w Lizbonie i wiele innych). We florenckich Uffiziach podziwał „statuę Veneris z marmuru białego" oraz „dwie długie galerie pełne różnych statuy przednich skulptorów". Zwykle podawał osobę, której dzieło poświęcono, określał jego usytuowanie i materiał. Prawie wcale nie informował o nazwiskach wykonawców - chociaż zdarzało się, że wymieniona rzeźba jak np. u współczesnego mu Gianlorenza Berniniego ma je. Pisze też, że w katedrze w Sienie, w kaplicy Chigich, znajduje się statua Aleksandra VII Chigi „zrobiona par Chevallier Bernin bardzo dobrze". Nawiasem mówiąc, jest to informacja nieścisła. Nagrobek Aleksandra VII z jego posągiem, robiony przez Berniniego, znajduje się w bazylice św. Piotra w Rzymie, a sieneńską statuę wykonał Ercole Ferrata - choć w kaplicy Chigich w Sienie znajdują się rzeczywiście dwie rzeźby Berniniego.

Radziwiłł często zwracał uwagę przy rzeźbie na sposób („manierę") wykonania, pisząc, że coś jest zrobione „piękną robotą" - jak np. ołtarz w kościele jezuitów w Linz, stalle kanoników w Saragossie, nagrobek cesarza Maksymiliana w Innsbrucku. W Palazzo Caprani w Bolonii widział „jedne polowanie zrobione z drewna, niepodobna jako delikatne i nic w świecie nad to piękniejszego może się widzieć".

Przy zwiedzaniu różnych europejskich rezydencji zwracał szczególną uwagę na wchodzące w skład ich wyposażenia obrazy, podziwiając galerie portretów królów i książąt (m.in. na zamku w Dreźnie, w pałacach florenckich), czy przedstawienia zwycięskich bitew. W pałacu Richelieu oglądał „galerię bardzo długą, w której są namalowane po obudwóch stronach wszystkie batalie, które wygrał Ludovicus XIII nieboszczyk król, wszystkie fortece, które wziął i gdzie się zawsze kardynał Richelius pokazał wielkim wodzem i politykiem". W opisie jednego z florenckich pałaców zamieścił wzmiankę, że oglądał tam „piękne obrazy, między inszemi jeden Titiana, który reprezentuje leżącą nagą Venus, najpiękniejsza sztuka, którą zrobił ten malarz i o której najbardziej mówią po całych Włoszech".

Nazwiska artystów wymienia też opisując m.in. kaplicę pałacową w Madrycie: „za ten obraz, który jest w wielkim ołtarzu Męki Pańskiej dał król hiszpański 80 tysięcy talarów, malował go Raphael". Interesujące, że miernikiem wartości dzieła jest jego cena, a dopiero w drugiej kolejności nazwisko artysty, którego rangę wyznacza jej wysokość. W Uffiziach wymienia „obrazy wielkie oryginały sławnych mistrzów włoskich, jak to Tentoraeta, Titiana, Raphaela, Paula Veronesa, Basana etc." i wiele innych. W Sienie opisuje „bibliotekę, w której jest historia malowana Pii II Papae przez Raphaela d'Urbino". Chodziło tu o Bibliotekę Piccolominich przy katedrze, gdzie freski ze scenami z życia Eneasza Sylwiusza Piccolomini (Piusa II) malował w latach 1505-1508 Bernardino Pinturicchio, nie Rafael. W Bolonii w Palazzo Publico wymienia dwa obrazy Guido Reniego, a w sanktuarium Santa Maria di

San Luca za miastem „obraz Najświętszej Panny malowany przez Św. Łukasza". Zwróćmy uwagę, że w wielu współczesnych Radziwiłłowi relacjach jeśli wymieniane jest nazwisko jakiegoś malarza, to z reguły jest nim wyłącznie św. Łukasz.

Dziedziną sztuki, która budziła szczególny zachwyt Karola Stanisława i której poświęcił w swych zapisach wiele miejsca było rzemiosło artystyczne. Podkreślał wspaniałość wyposażenia zwiedzanych rezydencji, przepych i kosztowność materiału, z jakiego je wykonano; opisywał meble, ceramikę, szkło, tkaniny i inne precjoza. Zafascynowany wysokością cen poszczególnych arcydzieł wymieniał nazwiska fundatorów, którzy byli w stanie ponieść tak wysokie koszta. Ten respekt wobec bogactwa nie przesłania mu jednak zauważanych także wartości artystycznych, tematów przedstawień czy misternego sposobu wykonania poszczególnych dzieł sztuki zdobniczej. Ich największe zbiory spotkał we florenckich Uffiziach i w hiszpańskim Eskurialu; drobiazgowo opisywał znajdujące się tam liczne stoły, kabinety, antependia, porcelanę, biżuterię itp.

W Uffiziach oglądał m. in. „stół, który jest wszystek z drogich kamieni i który reprezentuje różne frukta i który robiło 20 mistrzów 10 lat i który kosztował 50 000 talarów" - jest to ciekawostka powtórzona prawdopodobnie za przewodnikiem, która prócz respektu dla wysokiej ceny wyraża także podziw dla pracochłonności dzieła. Podobnie przy opisie innego stołu, wykonanego „z bogatych kamieni, a mianowicie pereł i rubinów, który kosztował 100.000 talarów, 30 mistrzów go robiło 15 lat" - wyraził znów, w przesadzony chyba sposób, podziw dla precyzji i trudu włożonego w jego wykonanie. O Wersalu pisze, że tam „dans chaque chambre il y a quantité de vases d'argent de différentes sortes qui sont fort bien travaillés". W wielu przypadkach podkreślana jest osoba ofiarodawcy, którą wspaniały dar ma upamiętnić - przy opisie Eskurialu krzyż darowany przez Filipa II, czy kosztowne antependium, dar innego władcy.

Karol Stanisław Radziwiłł w swojej relacji z podróży zachwyt dla oglądanych dzieł przekazywał przez wyrażenia: „piękny", „bardzo piękny", „dość piękny" - piękne są dla niego zarówno miasta, jak kościoły, pałace, zamki, kolegia; w niektórych miastach jest „wiele pięknych rzeczy". Coś było według niego „godne do widzenia" (jak kościół św. Franciszka z Asyżu, schody w Palazzo Albergati pod Bolonią), „podziwiane", „miłe do widzenia", „wspaniałe" (jak organy w katedrze w Pizie), „świetne" (oglądana we florenckich Uffiziach „kolumna alabastrowa bardzo sfitna" (sic!)). Dla architektury obronnej cechami wskazującymi na podziw są określenia „mocne", „wielkie i mocne", a dla rezydencjonalnej „wygodne" i „bogato meublées".

Wyższy stopień podziwu wyraża przez określenia „niesłychanie jako piękne" (m. in. fasada kościoła w Salzburgu, fasada kościoła jezuitów w Antwerpii), „niepodobna jako piękne" (ogród w Enghien czy ornaty i kapy oglądane w Eskurialu, kościół w Lizbonie, pałace w Genui lub kaplica San Isidoro przy kościele św. Andrze-

ja w Madrycie). Na najwyższy stopień zachwytu zasługują dzieła, które są „niepodobna piękniejszych" (jak park w St. James pod Londynem), „najpiękniejsze w całej Europie" (jak kartuzja w Pawii „najpiękniejsza w całej Europie we wspaniałości i bogactwie" czy ratusz w Antwerpii), jakim „równych nie masz w całej Europie" (schody pałacu w Chambord). Opisując Venus Medici we florenckich Uffiziach pisze, że jest to „statua Veneris [...], nad którą piękniejszej nigdzie nie masz", a o klasztorze benedyktynów przy kościele Santa Giustina w Padwie - „nad który niepodobna piękniejszego widzieć".

Często porównuje jakieś dzieła pisząc, że np. w Anglii zamek w Hampton Court „nie jest tak piękny, jak Windsor", w Pradze nowe, niedokończone kolegium jezuickie „jak skończone będzie, przejdzie pięknością i sztukaturą collegium na Starym Mieście", a w Enghien we Flandrii ogród „niepodobna jako jest piękny", a „zamek przy nim jest szpetny".

Dezaprobatę wyraża przez określenia „nie piękny" (np. zamek w Linzu), przy opisach fortec pisze niekiedy, że są „nie bardzo mocne" i „małe", niektóre miasta są „niewielkie i niepiękne" (jak Canterbury). Są też takie, w których nie ma „nic pięknego (godnego) do widzenia".

Na uwagę zasługuje według niego dawność rzeczy (jak wspomniana Venus Medici, która „już jest bardzo stara"), jak również to, że coś jest namalowane „jako żywe". Przy obrazach ponadto podkreśleniem ich wartości jest określenie ich jako „oryginały".

W swoich sądach Radziwiłł często powołuje się na opinię innych, opinię powszechną, do której się przychyla. Pisząc np. o ratuszu w Amsterdamie stwierdza, że „kładą najpiękniejszy w Europie", o „Wenus" Tycjana oglądanej we Florencji, że o niej „najbardziej mówią po całych Włoszech", a o organach w Santa Maria Maggiore w Trydencie, że są „sławne na cały świat".

Wśród badaczy zajmujących się zagadnieniem siedemnastowiecznych podróży na Zachód i stosunkiem naszych ówczesnych peregrynantów do spraw sztuki panuje opinia, jakoby przywiązywanie przez nich szczególne znaczenie do zewnętrznych cech oglądanych dzieł, takich jak okazałość, monumentalizm, bogactwo plastyczne czy wspaniałość pełnej malowniczości i dynamiki dekoracji, miało dyskredytować ich wyrobienie artystyczne. Zauważmy jednak, że wymienione wyżej cechy były znamionami charakterystycznymi dla sztuki baroku - estetyka naszych odbiorców byłaby więc zgodna z podstawowymi założeniami sztuki im współczesnej. Delektowanie się przepychem i ogromem, wizualne doznania wielkości i wspaniałości, kosztowności i majestatu widoczne były zarówno w powstających wokół nich dziełach sztuk plastycznych, jak w aranżacji dworskich ceremonii, uroczystości i w innych dziedzinach życia.

Karol Stanisław przy całej różnorodności swoich zainteresowań szczególne znaczenie przykładał obok architektury obronnej, do założeń rezydencjonalnych zachod-

niej arystokracji, wspaniałości ich wystroju i wyposażenia, wielkich galerii portretów przodków, pomników i nagrobków mających ich upamiętniać. Podkreślał kosztowność i maestrię dzieł artystycznego rzemiosła wykonywanych na ich zamówienie. Takie ukierunkowanie miało prawdopodobnie znaczenie praktyczne - czerpania wzorów, które mogłyby zostać przeniesione na własny grunt, w celach tak utylitarnych, jak prestiżowych.

Szczególny jego podziw budziły typowe dla barokowej sztuki scenograficzne rozwiązania i teatralne efekty, widoczne w sposobie ukształtowania klatek schodowych, ogrodowych kaskad i fontann. Wrażliwy na piękno pejzażu, florę i faunę, interesował się sztuką przestrzennego ukształtowania ogrodu - a pamiętajmy, że sztuka ogrodowa stała w centrum zainteresowań baroku, dążącego do wyeksponowania roślinności jako wartości samoistnej, zespolenia ogrodu z otaczającym go pejzażem i rozciągnięcia go w bezkres. Za tym, że Radziwiłł odczytywał właściwie intencje twórców przemawiają zapisy jego wrażeń odniesionych w czasie zwiedzania m.in. Wersalu. Wszystko to stawia go w rzędzie typowych odbiorców sztuki baroku, ludzi wrażliwych na sztukę swoich czasów.

Działalność mecenasowska jego późniejszych lat, gdy piastował eksponowany urząd kanclerza wielkiego litewskiego, nie wyróżniła się właściwie niczym szczególnym, co pozwoliłoby go zaliczyć do grona specjalnych koneserów sztuk pięknych. Troszczył się o swoje główne rezydencje i miasta - Białą, Mir, Ołykę, Nieśwież, zakupywał obrazy[16], czynił wiele fundacji kościelnych, będąc szczególnie hojny dla zakonu bazylianów[17]. Najważniejszym jego przedsięwzięciem była rozbudowa rezydencji w Białej, prowadzona na jego zlecenie ok. 1700 r. przez Andrzeja Józefata Jeziornickiego[18]. I tu, jak się wydaje, możemy odnaleźć pewne reperkusje jego młodzieńczej podróży. Jeziornicki został przez niego wysłany za granicę - do Francji i Włoch - w celu zdobycia architektonicznego wykształcenia, być może z sugestią

---

[16]Por. AGAD AR, dz. II, t. 14, nr 1852, Rejestr obrazów sprzedanych Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi przez Libertiego 7 III 1698.

[17]Ufundował drewniany kościół i klasztor bazylianów pw. św. Józefata w Białej (1690 r.), sprowadził bazylianów do Mira do cerkwi św. Trójcy (1700 r.), którą hojnie uposażył. Fundował kościół w Nalibokach (1704 r.), przyczynił się do budowy klasztoru dominikanów i kościoła pw. św. Krzyża w Nieświeżu, ufundowanego przez jego ojca w 1673 r., do wybudowania drugiego kolegium jezuickiego w Nieświeżu. Fundował cerkiew w Holeszowie - pw. św. Michała, Hleba i Borysa (1691 r.) oraz cerkwie unickie w Łukowiczach (1695 r.), Klonownicy (1703 r.), uposażył w 1701 r. cerkwie unickie w Dołhobrodach, Charsach, Czyrskim - por. A. Rachuba, op. cit. (w druku).

[18]E. Łopaciński, „Zamek w Białej Podlaskiej. Materiały archiwalne", Biuletyn Historii Sztuki, 1957, R. 19, nr 1, s. 36; J. Baranowski, „Pałac w Białej Podlaskiej. Próba rekonstrukcji stanu z XVII w.", Biuletyn Historii Sztuki, 1967, R. 29, nr 1, s. 52.

obejrzenia poznanych przez niego dawniej miejsc. A wykształcenie to zostało spożytkowane przy rozbudowie pałacu w Warszawie[19] i przy rozbudowie Białej.

W Białej powstały wówczas ziemne obwarowania zamku, ujawniające nowatorskie wówczas na naszym gruncie wpływy systemów największego fortyfikatora XVII w. Sebastiana de Vauban[20] - a wiemy, jakim zainteresowaniem Karola Stanisława cieszyła się architektura obronna. Przy pałacu bialskim, do którego dobudowano wówczas oficyny (zachodnią i frontowe), powstał wielki ogród z różnymi pawilonami i menażerią. Być może Radziwiłł chciał tu zrealizować swoje tęsknoty za oglądaną w młodości wspaniałą architekturą ogrodową rezydencji francuskich i angielskich. Wówczas też prawdopodobnie powstała brama wjazdowa do zamku[21]. Ze względu na jej rozbudowany program ikonograficzny, mający gloryfikować ród Radziwiłłów i podkreślać polityczne stanowisko i znaczenie właściciela rezydencji, można chyba przypuścić sugestie Karola Stanisława i jego współudział w projektach, w zakresie może nie tylko treści, ale i formy. Znane mu były przecież z młodzieńczej podróży tak forteczne bramy Michele Sanmichelego w Weronie, jak łuk w Vincennes, dzieło Le Vau z 1661 r., o elementach klasycyzującego baroku francuskiego, których inspiracje w projekcie bramy bialskiej są wielce prawdopodobne[22].

W świetle powyższych rozważań wydaje się, że nasz pogląd na temat sposobu odbioru sztuki przez siedemnastowiecznych peregrynantów powinien ulec rewizji, gdyż ich postawa estetyczna nie przedstawiała się tak niekorzystnie, jak przyjęło się ogólnie sądzić. Karol Stanisław Radziwiłł nie odbiegał od przeciętnego poziomu odbiorcy kulturalnego, a jego relacja, choć wyróżniająca się pod wieloma względami na tle ogółu diariuszy i zapisków podróżnych, nie była czymś niespotykanym. Podob-

---

[19] Dzisiejszy Pałac Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu, budowany przedtem przez Augustyna Locciego i Karola Ceroniego - por. T. S. Jaroszewski, „Pałac Rady Ministrów", Warszawa 1980, ss. 31-33.

[20] A. Miłobędzki, „Architektura polska XVII wieku", Warszawa 1980, s. 92.

[21] Brama nie ma właściwie do tej pory przekonywająco ustalonego czasu powstania - datowana jest niekiedy ogólnie na czwartą ćwierć XVII w. (B. Górny, „Monografia powiatu bialskiego", Biała Podlaska 1939, s. 38; „Katalog zabytków sztuki w Polsce, woj. lubelskie, pow. białopodlaski", oprac. J. Frazik, J. Kowalczyk, J. Królik, 1954-1955, maszynopis w Instytucie Sztuki PAN. Przypuszcza się, że istniała już przed przystąpieniem przez Jeziornickiego do prac, albo też, że Jeziornicki kontynuował prace rozpoczęte wcześniej, ale brama w swej obecnej formie jest jego dziełem, gdyż opracował na nowo jej projekt (E. Łopaciński, op. cit., s. 32; J. Baranowski, op. cit., s. 52); wysunięto też przypuszczenie, bliżej nie umotywowane, że wybudowano ją ok. 1684 r. dla Michała Kazimierza Radziwiłła, jej projektodawcą był Augustyn Locci (M. Karpowicz, „Sztuka Warszawy drugiej połowy XVII wieku", Warszawa 1974, ss. 161-162). Ostatnio A. Miłobędzki przychylił się do dawnej koncepcji, uważając ją za dzieło A. J. Jeziornickiego z lat 1699-1701 (A. Miłobędzki, op. cit., s. 410).

[22] J. Baranowski, op. cit., ss. 52-53.

ną reakcję na sprawy sztuki, podobne zainteresowania, zbliżone kryteria oceny dzieł, analogiczny zasób wyrażeń stosowanych w opisach spotykamy m.in. w pamiętnikach Jakuba Sobieskiego (podróż 1607-1613)[23], diariuszu Stefana Paca (podróż 1624-1625)[24], diariuszach Jana Ługowskiego (podróż 1639-1643)[25], Wojciecha Radolińskiego (podróż 1661-1663)[26], Kazimierza Woysznarowicza (podróż 1667-1669)[27], Teodora Billewicza (podróż 1678 r.)[28], Stanisława Wierzbowskiego (podróż w latach 1678-1681)[29], pamiętnikach Krzysztofa Zawiszy (podróż 1700 r.)[30], nie mówiąc już o tak wyrobionym nastawieniu artystycznym Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego (podróż 1665 r.)[31].

Przy niewielkim na ogół przygotowaniu w tej dziedzinie poruszają oni w swych relacjach wiele różnorodnych problemów, dostrzegają różne aspekty dzieła sztuki - choć rzeczywiście czynią to niekiedy w sposób dość naiwny. Wydaje się jednak, że należy oddać sprawiedliwość ich wrażliwości, o której stopniu świadczy ogromna, imponująca doprawdy ilość arcydzieł obejrzanych w czasie takiego zagranicznego wojażu; ich chęć i zapał w dotarciu do wszystkiego, co jest „godne widzenia" i upamiętnienia w robionych na bieżąco notatkach. Trudno chyba wymagać, by po całodziennym, wyczerpującym zwiedzaniu, na postojach w oberżach, w trudnych niekiedy warunkach tworzyli oni estetyczne traktaty[32]. Ich postawę przecież oceniamy na

---

[23] Por. przypis 12.

[24] „Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624-1625 w świetle ówczesnych relacji", oprac. A. Przyboś, Kraków 1977 - relacja podróżującego z królewiczem Stefana Paca, obok innych (Jana Hagenawa, Albrychta Stanisława Radziwiłła).

[25] „Jasia Ługowskiego podróże do szkół w cudzych krajach 1639-1643", oprac. K. Muszyńska, Warszawa 1974.

[26] „Pamiętnik podróży odbytej r. 1661-1663 po Austryi, Włoszech i Francyi [...]", wyd. T. C[elichowski], Toruń 1874.

[27] Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Ordynacji Zamoyskich, nr 847, Diariusz podróży ks. Aleksandra Ostrogskiego Zasławskiego (relacja towarzyszącego mu K. Woysznarowicza).

[28] T. Billewicz, „Diariusz peregrynacyi niemieckiej, czeskiej i włoskiej - dwie kopie XVII w.", Poznań, Biblioteka Raczyńskich, nr 177, Kraków, Biblioteka Czartoryskich, nr 2279. Kopia XVIII w. - Kórnik, Biblioteka PAN, nr 386.

[29] „Peregrynacja Stanisława Wierzbowskiego wojewodzica sieradzkiego do Francyi w latach 1678, 1679, 1680 i 1681" (z nie drukowanego rękopisu), wyd. Jan Konrad hr. Załuski, Czas. Dodatek miesięczny, IX, 1858 (marzec), ss. 483-516.

[30] „Pamiętniki krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666-1721)", wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.

[31] Kraków, Biblioteka Czartoryskich, nr 3031-IV, Europeae peregrinatio Nicolai et Sigismundi Grudziński [...] (relacja Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego z podróży braci Grudzińskich, których był guwernerem).

[32] Por. ostatnio: K. Targosz, op. cit., ss. 52-53.

podstawie takich właśnie zapisków lub uporządkowanych i napisanych na nowo w kilka lat po podróży pamiętników i diariuszy, gdy przy oddaleniu w czasie wrażenia uległy niekiedy zatarciu.

To dążenie do obejrzenia i zarejestrowania wszystkich wartościowych dzieł, otwarcie na odbiór różnych gałęzi sztuki, robione często podczas podróży zakupy obrazów, sztychów, rzeźb czy tkanin, rozwijało w ówczesnych, szczególnie młodych peregrynantach, naturę miłośników sztuki, jej mecenasów i kolekcjonerów - bez względu na to, w jakich i jak dalece niekiedy naiwnych sformułowaniach dawali oni wyraz swojemu dla niej podziwowi.

A n e k s

Trasa podróży Karola Stanisława Radziwiłła (1684-1687)*

Kraków, Wrocław, Krosno, Frankfurt, Berlin, Drezno, Praga, Linz, Salzburg, Innsbruck, Wenecja, Padwa, Werona, Vicenza, Peschiera (Pezaria), Brescia, Bergamo, Mediolan, Novarra, Vercelli, Turyn (tu: 5 miesięcy).

Pinerolo, Avigliana (Eliano), Novalesa (Novaliery), Mocenisio (Monseigni), Lanslebourg, Modane, St. Michel-de-Maurienne, La Chambre, Le Touvet (Tygbet), Montmélian, Chambery, Pont bon voisin (?), Bourgoin (Burgogne), Verpilier (?), Lyon, Vienne (Widnin), St. Ranuer (?), Tournon (Thain, Thurnon), Valence, Logineuf (?), Donzere (Dunger), Bollène, Orange, Avignon (3 dni), Orgon (Orbon), Lambesc, Aix-en-Provence, St. Maximin la Ste Baume, Le Beausset (Banset), Tulon, Bandol (Banstt), Aubagne (Bagnes), Marsylia, Pont Bourdon (?), Lambesc, Cavaillon, Fontana de Vodus (?), Pernes-les-Fontaines, Carpentras (Carycantras), Bollène, Montélimar, Valence, Tournon (Tain), St. Ranuer (?), Vienne, St. Soforer (?), Lyon, Tarare (Tara), St. Symphorien-de-Lay, Roanne, Marcigny, Digoin, Bourbon-Lancy, Decize (Denze), Nevers, La Charité-sur-Loire, Sancerre, Cosne-sur-Loire, Bonny-sur-Loire, Beaulieu, Briare, Gien, Sully-sur-Loire, Châteneuf-sur-Loire, Jargeau, St. Denis-de-l'Hotel, Orlean, Toury, Étampes, Chartres (Chatri), Paryż (4 miesiące).

Beaumont-sur-Oise, Tilar (?), Beauvais, Poix, Hornoy (Henurin), Abbeville, Bernois, Montreuil-sur-Mer, Fran (?), Boulogne, Marquise, Calais, Sheernes, Gravesend, Tilbury, Londyn (wyjazd z Londynu 22 VI 1685 r.), Oxford, Windsor, Gravesend, Rochester, Canterbury, Dover, Calais, Gravelines, Dunkierka, Veurne,

---

*Nazwy miejscowości podane zostały w formie stosowanej obecnie w danym kraju lub w wersji spolszczonej, jeżeli taka istnieje. W nawiasach podano formę stosowaną przez Karola Stanisława Radziwiłła jedynie w wypadkach, gdy odbiega ona od aktualnej w sposób utrudniający jednoznaczną identyfikację. Gdy nazwy nie udało się określić, podana jest ona ze znakiem zapytania.

Nieuwpoort, Ostenda, Brugia, Bata, Gandawa, Antwerpia, Mordyk (?), Breda, Bolduc, Grave (Granc), Nimwegen, Rhenen (Chenen), Utrecht, Amsterdam (7 dni), Haarlem, Lejda, Haga, Delft, Rotterdam, Antwerpia, Malinnes, Bruksela, Enghien, Mons, Ath, Condé, Valenciennes, St. Amand, Lille, Tournai, Marcian (?), Bouchain, Cambrai, Péronne, Pont-Ste-Maxence, Senlis, Paryż.

Wersal, Chantilly, Liancourt, Maisons, S. Germain, Marly, Sceaux, Rueil, S. Cloud, Chili (?), Meudon, Fontainebleau, Vaux-le-Vicomte, Maintenon (15 IX 1686 r.), St. Cyr (16 IX 1686 r.).

Blois, Amboise, Tours, Langeais, Saumur, Ancenis (Anszigni), Nantes, La Rochelle, Rochefort, Saintes, Blaye (Pont Bley), Bordeaux, Bayonne, Fuenterrabia (Tontarabre), San Sebastian, Tolosa, Vitoria, Burgos, Aranda, Madryt (grudzień 1685 r.), Talavera de la Reina, Trujillo, Merida, Badajoz, Elvas, Estremoz, Vila Viçosa, Arreidlos (?), Montemor, Lizbona (11-27 I 1686 r.), Cafra, Sevilla, Carmona, Ecija, Cordoba, Castel del Rio, Alcalá la Real, Granada, Guadix, Baza, Crux (?), Caravaca, Murcia, Orihuela, Elche, Alicante, Alcoy, Walencja, Sergobe, Teruel, Saragossa, Jaca, Oloron St. Marie, Luxey (Lescar), Langon, Barbezieux, Poitiers, Châtellerault, Richelieu, Chambord, Borgar, Chateaudun, Chartres, Paryż (19 IV--19 X 1686 r.).

Fontainebleau, Nemours, Montargis, Briare, Cosne-sur-Loire, La Charité, Nevers, St. Pierre le Moûtier, Moulins, Varennes-sur-Allier (Valene), Roanne, Lyon (24-29 X 1686 r.), Pont bon voisin (?), Chambery, Montmélian, St. Michel-de-Maurienne, Moncenisio, Avigliana (Veliano), Turyn (6-10 XI 1686 r.), Casale, Valenza, Pavia (13-15 XI 1686 r.), Voghera, Tortona, Novi, Genua (17-20 XI 1686 r.), Chiavari, Sarzana, Massa, Pietra Santa, Piza, Livorno (23-25 XI 1686 r.), Piza, Lucca, Piza, Florencja (28 XI-30 XI 1686 r.), Siena (30 XI-3 XII 1686 r.), Acquapendente, Montefiascone, Viterbo, Rzym (6-15 XII 1686 r.), Sermoneta, Priverno, Terracina, Fondi, Mola, Gaeta, Capua, Aversa, Neapol (19-27 XII 1686 r.), Aversa, Capua, S. Germano, Monte Cassino, Aquino, Frosinone, Ferentino, Valmontone, Rzym (2 I--15 V 1687 r.).

Castelnuovo, Civita Castellana, Narni, Terni, Spoleto, Foligno, Asyż, Foligno, Tolentino, Macerata, Recanati, Loreto (19-21 V 1687 r.), Sirolo, Ancona, Pesaro, Rimini, Forli, Faenza, Imola, Bolonia (25-30 V 1687 r.), Forte Urbano, Modena, Reggio, Parma, Gualtieri, Guastalla, Mantua, Padwa (4 VI 1687 r.), Wenecja (5-10 VI 1687 r.), Mestre, Castelfranco, (wjazd do Tyrolu 12 VI 1687 r.), Trydent (13 VI 1687 r.), Bolzano (13 VI 1687 r.), Bressanone (Brixen), Innsbruck (17-18 VI 1687 r.), Schwatz, Rosenheim, Wasserburg, Ötting, Braunau, Schärding, Passawa, Linz, Melk (Melis), Steen (?), Krems, Tulln, Kahlemberg, Wiedeń (23 VI 1687 r.), Wrocław (1 VII 1687 r.), Cieplice (Wody Hirsberskie, 12 VII 1687 r.), Wrocław (21 VII-9 VIII 1687 r.), Lipsk (15 VIII 1687 r.), Wurzen, Dessau (28 VIII-22 X 1687 r.), Wrocław (28 X 1687 r.), Krzepice, Kruszyna (5 XI 1687 r.), Biała (12 XI 1687 r.).

Juliusz A. Chrościcki

A ANTYKIZUJĄCYCH POGRZEBACH RADZIWIŁŁÓW

> Les mausolées, l'illumination, toute la parure enfin est superbe, les funérailles ordinaires des grands Seigneurs coûtent ving mille écus.
>
> F. P. Delerac

Przeglądając w słonecznej Kalifornii wspaniały konwolut „Icones Familiae Ducalis Radivillianae"[1] zastanawiałem się nad jego tytułem[2], który nawiązuje przecież do szesnastowiecznej tradycji poetycko-plastycznej „Icones", z wizerunkami władców Polski[3]. Pierwsze wydanie „Icones Familiae Ducalis Radivillianae" z 1758 r. przygotowywał Marcin Franciszek Wobe, kierujący nieświeskim dworem artystycznym Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki". Druga edycja petersburska z r. 1875 posłużyła się płytami zrabowanymi w 1772 r.

Jak wiadomo, Ksawery Dominik Heski starszy wykonał w 1747 r. kilkanaście rysunków tuszem wedle kolekcji portretów radziwiłłowskich, powstałej w latach 1736-1737 w Białej. Nie były to jedyne „wzory", z których wykonano płyty. Znamy nazwiska rytowników: Hirsza Leybowicza i jego ojca - Lejbę Zyskielewicza, którzy współpracowali „z innymi Kupersztycharzami"[4]. Prace nad „Icones Familiae Ducalis Ra-

---

[1] Icones Familiae Ducalis Radivilianae ex orginalibus in gazophylacio ordinationis ab antiquo servatis picturis desumptae inscriptionibus historico-genealogiis ex documentis authenticis compendiose illustrate ab anno virginei partus 1346 ad 1758. Deductae Nesvisii. In Typographia Privilegiata Ducali Radivilianae Collegii Societatis Jesu.

[2] H. Widacka, „Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła ≪Rybeńki≫ w świetle badań archiwalnych", Biuletyn Historii Sztuki, 1977, R. 39, ss. 62-72. Zob. też W. Karkucińska, „Zidentyfikowane portrety Radziwiłłowskie" (Żyvopis Belarusi XII-XVIII stagodzjał. Freska, abraz, portret, Miński 1980), Biuletyn Historii Sztuki 1984, R. 46, s. 419 i n.

[3] J. A. Chrościcki, „Sztuka i polityka", [w:] „Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668", Warszawa 1983, s. 36 i n.

[4] List M. F. Wobego do księcia Radziwiłła z dn. 14 XII 1755, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AGAD AR), dz. V, teka 441, nr 17617. Cyt. wg H. Widackiej, op. cit., s. 68.

divillianae" trwały od 1747 do 1758 r. Jeszcze w 1805 r. syn Hirsza Leybowicza - Bawid Hirszowicz - upominał się o wypłatę reszty należności od księcia Dominika Radziwiłła.

Uważna obserwacja rycin wskazuje na znaczne różnice techniczne między nimi, potwierdzając autorstwo co najmniej czterech rytowników z dworu artystycznego Michała Kazimierza „Rybeńki" (w tym Hirsza Leybowicza i jego ojca).

Z zespołu portretów radziwiłłowskich[5], wyróżniają się owalne, otoczone wieńcem laurowym, a podtrzymywane przez czarnego orła z mitrą książęcą na głowie. Jest ich razem aż 63. Wskutek różnych wydarzeń i okoliczności portrety te są rozproszone i znajdują się w zbiorach: większość w Muzeum Narodowym w Warszawie, pięć sztuk w Muzeum w Mińsku oraz pojedyncze egzemplarze w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu i Muzeum w Łańcucie. Z. Jabłonowska-Ratajska uważa, że użycie heraldycznego orła i złoconego lauru wiąże się z następującymi treściami symbolicznymi: przynależnością do familii radziwiłłowskiej, cnotą rodziny i jej poszczególnych członków, nagrodą w niebie i nadzieją zmartwychwstania.

Warto podkreślić, że motyw orła dźwigającego „portret w laurze" był przejęty z ikonografii cesarskich portretów pośmiertnych, co wyjaśniać należy nie tylko koneksjami rodzinnymi czy ambicjami Radziwiłłów - jako książąt Rzeszy. Wzorowanie się Radziwiłłów na Habsburgach wiąże się bowiem z żywą w okresie nowożytnym tradycją pośmiertnej apoteozy.

Pomysł ikonograficzny - tej serii wizerunków z galerii radziwiłłowskiej - opiera się na szeroko znanym opisie antycznej „consecratio", czyli apoteozy. Zacytuję Herodiana: „następca cesarza [...] ująwszy płonącą pochodnię, przykłada do stosu, więc wszystko [...] ogarniają płomienie. Z najwyższej części budynku wypuszczają orła, który wznosi się wraz z ogniem w powietrze, unosząc według wierzeń rzymskich z ziemi do nieba duszę cesarza. Od tego czasu odbiera on cześć boską pomiędzy innymi bogami"[6].

Tradycję plastyczną „consecratio" ukazują np. medale cesarzy Antoniusza Piusa i Septimiusza Sewera, z przedstawieniem stosów apoteozy i orła jako psychopompos (wedle siedemnastowiecznego traktatu Guicharda o pogrzebach)[7]. Pierwszym w nowożytnym Rzymie, symbolicznym już tylko stosem apoteozy, było castrum doloris na egzekwiach za króla Zygmunta Augusta wystawione w prezbiterium kościoła San Lo-

---

[5] Z. Jabłonowska-Ratajska, „Nieświeska galeria portretów", praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. M. Karpowicza, maszynopis w Bibliotece Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: Bibl. IHS UW).

[6] Herodian, „Historia cesarstwa rzymskiego", przełożył, komentarzem opatrzył L. Piotrowicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, ks. 4, s. 80.

[7] Drzeworyt sygn.: CRUCRE IN [VENIT]. Zob. P. Guichard, „Funerailles et diverses manieres d'ensevelir des Rommains, Grecs...", Lyon 1581 (wyd. 1).

1. Castrum doloris wystawione na egzekwiach za Zygmunta Augusta w San Lorenzo in Damamso 18 X 1572 r. (Miedzioryt ze Zbioru Speculum Romano Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie)

renzo in Dammaso. Pisał o nim przed laty Jan Białostocki[8], który dwadzieścia lat temu dał mi taki temat pracy doktorskiej[9].

Z maszynopisu mojej pracy doktorskiej nie został dotąd opublikowany katalog dzieł sztuki związanych z pogrzebami staropolskimi, poprzedzony niezbędnymi danymi do samego spektaklu pogrzebu. Obecnie chciałbym go częściowo przedstawić w aneksach 1 i 2. Tak się bowiem składa, że w opublikowanych pracach Michaela Brixa[10], Allana Brahama[11] i innych[12], opisy spektakli pogrzebowych i katalogi dzieł sztuki są znacznie bardziej pobieżne. Starając się rozdzielić relacje ze spektaklu od zachowanego obiektu, udało się znaleźć właściwą formę schematu pozycji katalogowej, łączącej opis uroczystości z interpretacją obiektu architektury okazjonalnej.

Powróćmy do wizerunków pogrzebów radziwiłłowskich. Jak bardzo orzeł apoteozy, jako psychopompos, związany był z pochówkiem Radziwiłłów, świadczyć może przedstawienie „Albrychta Stanisława Radziwiłła na łożu paradnym". Obraz fundatora znajdował się (a może jeszcze istnieje?) w kościele jezuitów św. Piotra w Ołyce, gdzie zgodnie z pierwszym testamentem miał być pochowany Albrycht Stanisław Radziwiłł[13]. Na obrazie widzimy u wezgłowia krucyfiks, wokół ciała lichtarze ze świecami, a wyżej lampy na łańcuchach. Nad zwłokami Radziwiłła, który zmarł w Gdańsku 12 XI 1656 r., ukazano również (co słabo widać na reprodukcji) srebrną lampę w formie orła, z mitrą na głowie. Obiekt ten jak pisał Stanisław Tomkiewicz, przechowywany był w kolegiacie ołyckiej jeszcze w okresie międzywojennym[14]. I mimo że brak było pod tym psychopompos odpowiedniej inskrypcji, nie mam wątpliwości, że lampa w kształcie orła spełniała tę funkcję symbolicznie. Srebrzysta, połyskująca

---

[8] J. Białostocki, „Vanitas. Z dziejów obrazowania idei ≪marności≫ i≪przemijania≫ w poezji i sztuce", [w:] „Teoria i twórczość. O tradycji i inwencji w teorii sztuki i ikonografii", Poznań 1961, ss. 104-136; oraz wersja rozszerzona tenże, „Kunst und Vanitas", [w:] tegoż, „Still und Ikonographie. Studien zur Kunstwissenschaft", Dresden 1966, s. 204. Także późniejsze wydania różnojęzyczne. Szerzej o tym castrum doloris: J. A. Chrościcki, „Architettura e decoratione deifumerali Polacchi in Italia dal Cinquecento al Settecento", [w:] „Barocco fra Italia e Polonia", Warszawa 1977, s. 144 n.

[9] J. A. Chrościcki, „Castrum doloris. Z dziejów symboliki pogrzebów od poł. XVI do pocz. XIX w.", maszynopis pracy doktorskiej w Bibl. IHS UW; tenże: „Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej", Warszawa 1974.

[10] M. Brix, „Trauergerüste für die Habsburger in Wien", Wiener Jahrbuch für Kunstgeschichte, 1973, t. 26, ss. 208-265.

[11] A. Braham, „Funeral Decorations in Early Eighteenth Century", Rome-London 1975, Victoria and Albert Museum.

[12] A. G. Gruber, „Les grandes fêtes et les décors a l'époque de Louis XVI", 1972; L. Zangheri, „Apparati di Alessandro Gallilei alla Corte Medicea", Antichità Viva, 1975, 1, s. 15 n.

[13] A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce", t. 3: 1647-1656, przełożyli i opracowali A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, ss. 450-451, reprodukcja przed kartą tytułową. Zob. też J. A. Chrościcki, „Pompa funebris...", il. 31.

[14] S. Tomkiewicz, „Ołyka", Prace K.H.S., 1923, t. III, s. 22.

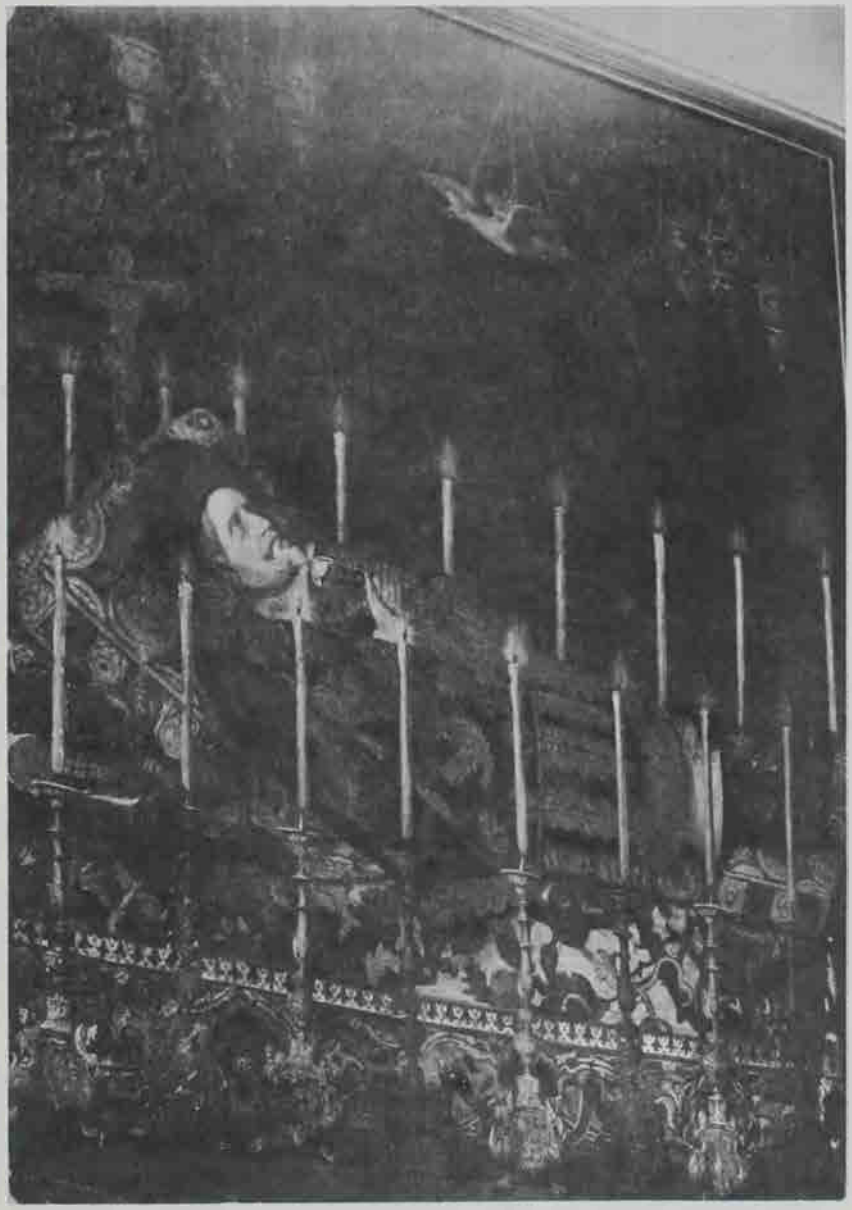

2. Ciało Albrychta Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wielkiego litewskiego na łożu śmierci. Portret olejny z drugiej połowy XVII w. (Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN)

powierzchnia, kształt ptaka drgającego na długim łańcuchu - wszystko to wzmagało artystyczną ekspresję barokowego konceptu.

Albrycht Stanisław Radziwiłł, w przededniu śmierci, żądał wyraźnie pogrzebu najprostszego; „nie pogańskiego, ale katolickiego. Ciało moje grzeszne, aby nie końmi w dzień pogrzebu wieziono [...] Ciało w szaty czarne ubrać, proste, krucyfiks i koronkę prostą dawszy w ręce i szkaplerz na szyję włożyć. Mary czarnym suknem jako poklakiem nakryć, bez herbów, bez katafalku w kościele, bez prowadzenia koni i innych aparatów dla pompy. O co, dla Boga, proszę, a co by się na materyę dla ciała wydać miało, aparat do kościoła, gdzie pogrzeb będzie[15], sprawić"[16]. Znamy analogiczne żądania, które nie zostały uszanowane przez egzekutorów testamentu[17]. Tak na przykład Michał Kazimierz „Rybeńko" zmienił ostatnią wolę matki i nakazał wystawić wspaniałe castrum doloris pod kopułą kolegiaty w Nieświeżu, pełniącej rolę nekropolii dla Radziwiłłów.

Autorem projektu castrum był Maurizio Pedetti, architekt klasy europejskiej, który w latach 1746-1750 przebywał na dworze w Nieświeżu. Zachowały się jego skargi na brak pracy i [...] dochodów. Pobyt na Litwie zakończył się ucieczką artysty z powrotem do Eichstätt w Bawarii, ponieważ nie mógł się on zaadoptować do warunków życia na tym dworze[18]. Twórcą zaś programu treściowego był jezuita, ale czy rzeczywiście O. Paweł Giżycki tego już nie jestem dziś tak pewien[19].

Castrum doloris nazwano mauzoleum, wielokrotnie porównując go w relacji pogrzebowej do mauzoleum króla Karii w Halikarnasie, które zostało wzniesione w IV w. p.n.e. przez architekta Pyteosa z fundacji Artemizji wdowy po Mauzolosie. Formy tej budowli antycznej zwieńczonej schodową piramidą z kwadrygą na szczycie, nie miały żadnych związków artystycznych z tym, co projektował Pedetti, a utrwalił na płycie miedziorytniczej Hirsz Leybowicz[20].

Fundatora castrum doloris, syna Anny Radziwiłłowej, porównano - na inskrypcjach w drugiej kondygnacji - z Symeonem Machabeuszem, który grób swoich rodziców

---

[15] Wśród innych możliwości, gdzie miano pochować jego ciało z powodu wojen, wymieniał Radziwiłł: kościół cystersów w Pelplinie, kaplicę Nawiedzenia św. Jana w Wilnie lub kościół jezuitów w Pińsku „urobiwszy sklep bez nagrobku, żeby i pamięci grzesznego człowieka nie było". Cyt. wg A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 451.

[16] Tamże.

[17] J. A. Chrościcki, „Pompa funebris...", s. 63, n. Np. Zofii Teofili z Daniłowiczów Sobieskiej, matki Jana III.

[18] J. A. Chrościcki, „Castrum doloris..."

[19] „Słownik jezuitów artystów", Kraków 1972.

[20] J. A. Chrościcki, „Projektanci i wykonawcy katafalków z 1 połowy XVIII w.", [w:] „Rokoko. Studia nad sztuką 1 połowy XVIII w.", Warszawa 1970, s. 259 n., il. 6. Pomyłki poprawiam w niniejszym tekście. Pełniejsza bibliografia do ryciny w aneksie 2.

„przyozdobił piramidami y kolumnami, powieszawszy na nich wojenne trophea. Na wierzchu inskrypcja: Sic decuit Filium. Na spodzie zaś napis: Simon Machabeus Dux Electi Populi Sepulchrum Parentum adornat pyramidibus et columnis, atque in iis appendit arma (1. Mach. 13). Niżey po jednej stronie w komperdymencie odmalowany był herb Kolumnow z napisem na wierzchu: Hinc incipit. Niżey zaś te wiersze podpisane:

A magnis altum ducens Genus ANNA Columnis
Mitratae fuerat firma COLUMNA Domus.

Po drugiej stronie w komperdymencie wymalowana była Grobu Xiężny Jeymci struktura z napisem w górze: Hic definit. Niżey zaś inskrypcya:

Hoc est sepulchrum, quod fecit... Dux noster... Statuit pyramidos - unam contra unam - Matri et his circumposuit COLUMNAS magnas et super COLUMNAS, arma ad memoriam aeternam (1. Machab. 13). Te zaś emblemata łączyła inskrypcja: „Respondent ultima primis"[21].

Niżej znajdowało się tablica z epitafium, w którym Annę z Sanguszków Radziwiłłową porównywano do kolumny bożej, a jej genealogię wiązano z Witoldem (Vitene) i Gedyminem „gente COLUMNIS". W tejże kondygnacji znajdowały się emblemy, których treści łączyć się miały z księżną kanclerzyną „Ab hac Principe promanavit". Oto pierwszy emblem z icon przedstawiającym orła z pięciorgiem orląt[22] (na rycinie znalazło się tylko pięć orłów) wzlatujących do słońca z lemmą „Optima prolis institutio". Aluzje do Radziwiłłów szerzej wyjaśnione w dłuższej explicatio. Na drugim emblemie - cytuję - „odmalowana była w e w n ę t r z n a f a c i e s k o ś c i o ł a [podkr. J. A. Ch.], gdzie ołtarz w kwiaty ustrojony, ściany bogato przybrane, po bokach argenterye, apparaty"[23]. Lemma: „Ecclesia ornamentum" objaśniała wraz z eksplikacją, że księżna kanclerzyna fundowała ołtarz główny w tym kościele i paramenty. Trzeci z mitrą książęcą z lemmą „Familiae Decus" wskazywał na książęce pochodzenie Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Czwarty emblem przedstawił trzy tarcze Radziwiłłów, Korybutów i Branickich z hetmańskimi insygniami z lem-

---

[21] „Opracowanie krótkie Castri Doloris, niby w figurę Mausoleum erygowanego [...] 1747 dnia 10 września", [w:] „Kazania y Mowy Na walnym pogrzebowym akcie [...] Anny [...] Radziwiłłowy, Kanclerzyny Wielkiey W.X. Lit.; Miane, tudzież krotkie tegoż aktu opisanie z wyrażeniem Castri doloris". W Drukarni J.K.M. Akade: Societatis Jesu., k. CccqV.

[22] Tamże, k. Eee v. Warto pamiętać, że Karol Stanisław Radziwiłł i Anna z Sanguszków mieli siedmioro dzieci, ale w 1747 r. nie żyło już przynajmniej dwoje.

[23] Tamże, k. Eee v.

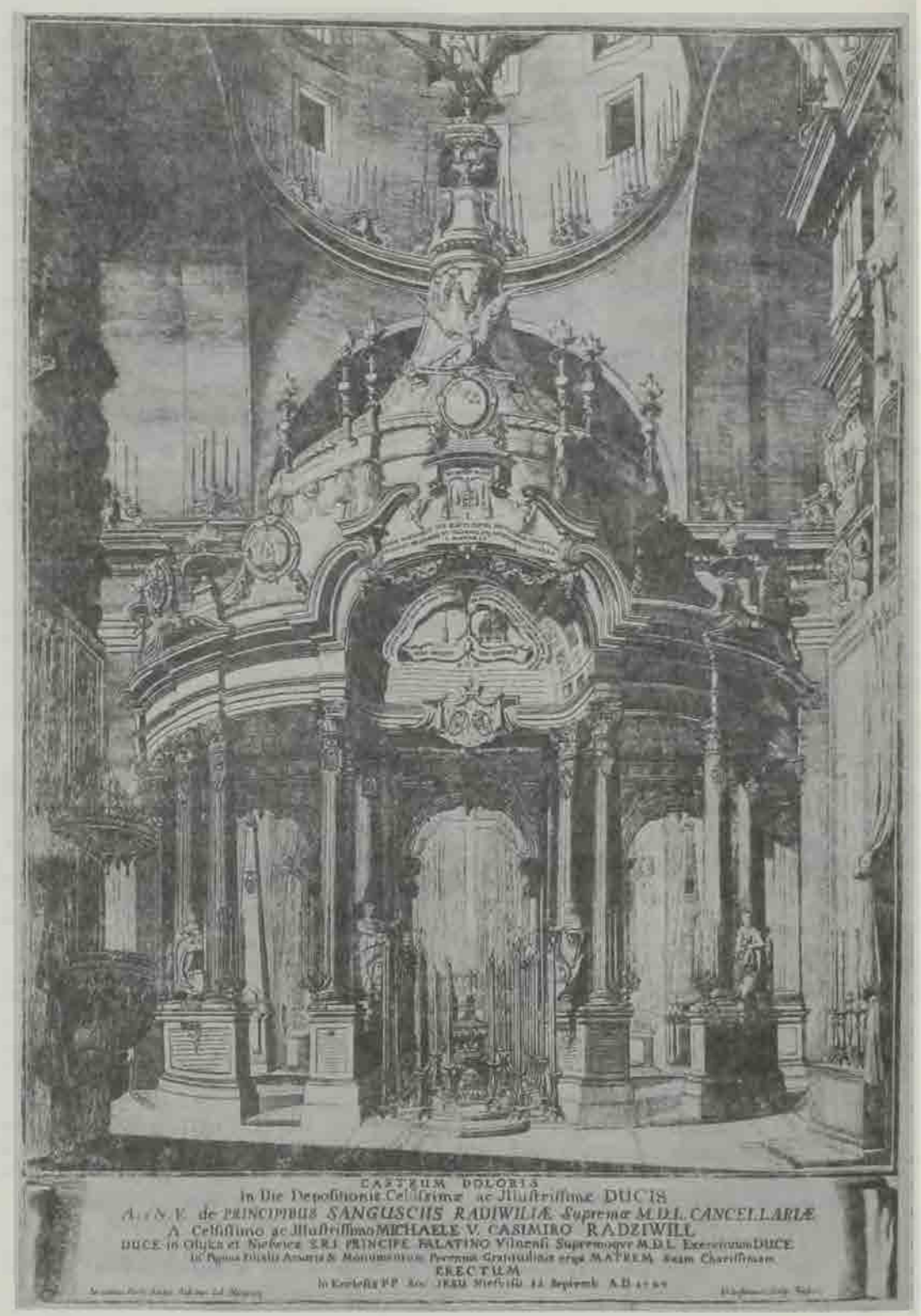

3. Castrum doloris Anny z Sanguszków Radziwiłłowej. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z XVIII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

mą „Patriae praesidium". Parentele rodzinne zmarłej wyjaśniała szerzej eksplikacja. Piąty emblem ukazywał pomnik Mauzolosa, przy którym Artemizja zbierała proch ze spalonych zwłok męża do kielicha, z lemmą: „Conjugalis affectus miraculum". Eksplikacja porównywała księżnę Annę do chrześcijańskiej Artemizji.

W dolnej kondygnacji przy kolumnach stały personifikacje cnót zmarłej: Roztropności, Sprawiedliwości i Wstrzemięźliwości, Męstwa, Pobożności, Hojności, Stałości, Powściągliwości wdowiej, Łagodności i Miłosierdzia. O inskrypcjach panegirycznych nie będę się szerzej rozwodził. Na ścianach kościoła powieszono emblematy, które porównywały zmarłą do królowej Saby słuchającej Salomona, wychwalającej jej mądrość i erudycję, czy Judyty wychodzącej z Betulii na spotkanie z Holofernesem, z lemmą „Prodest Patriae, non Marte sed arte".

Osobno też umieszczono elegium wychwalające „inwencyą Xięzny Jeymci kanclerzyny w wprowadzeniu różnych manufaktur do Oyczyzny"[24]. Zapewne chodziło o przedsiębiorstwa tkackie czy o hutę Nalibocką[25].

Odnalezienie nad Nilem Mojżesza i usynowienie go przez córkę faraona wiązało się z pochwałą księżnej jako opiekunki sztuk w jej siedzibie w Białej[26].

Przedstawienie wdowy Noemi mającej przy swym boku synowe Orsę i Rut pozwalało na pochwałę jej uczynków miłosierdzia wobec sierot i wdów.

Panegiryczny nurt przedstawień na castrum doloris wiązał się z opublikowanym kazaniem pod tytułem „Żałoba Powszechna", w którym czytamy: „Ta druga Cornelia Mater Gracchorum, ta druga Artemisia szczegulnej [sic!] dla męża miłości dziś obok jego zalega Mauzoleum, czyli mówią owa Porcia [...], Emilia Rzymskiego Scypiona [...], a Matka prawdziwie Wielkiego W.X.L. Hetmana..."[27] Emblem z przedstawieniem łodzi z apostołami i Chrystusem tonącej podczas burzy wiązano z dobrodziejstwami księżnej wobec zakonu jezuitów.

---

[24] Tamże, k. Fff2 v. Cytuję elogium:

„Ruditas saeculi hostis est,
Qui praestantius divitiis bonum nomen Patriae asfert
Hunc Princeps, ut suum Judith arte vicit,
Dum varias artificum duxit colonias.
Animavit illa lapides sculpturis,
Fictitia vasa picturis;
Animam quandam ab objectis derivavit in specula;
Digna ut viveret perpetuo
Ni fala obstitissent".

[25] W. Kula, „Szkice o manufakturach w Polsce", Warszawa 1956, ss. 35-66; Z. Kamieńska, „Manufaktura szklanna w Orzeczu 1737-1846", Warszawa 1957.

[26] Na temat działalności Anny z Sanguszków Radziwiłłowej została napisana praca doktorska pod kierunkiem prof. A. Sajkowskiego przez Wandę Karkucińską ze Szczecina.

[27] „Kazania y Mowy...", k. Ddd2.

Przedstawienie świątyni Salomona wiązało się z fundacjami dla reformatów i bazylianów w Białej (rozpoczętej właśnie budowy kościoła). Odpowiedni emblem widać na pilastrze w nawie z prawej strony.

Nie zapomniano o wątku apoteozy - oto na zwieńczeniu castrum doloris, na niezwykłym rzucie poziomym półkola, umieszczono orła psychopompos, z rozpostartymi do lotu skrzydłami.

Warto teraz przypomnieć o codziennych zmianach w dekoracji castrum, co należało do tradycji pogrzebów radziwiłłowskich[28]. 12 września po złożeniu ciała do grobu, „castrum doloris w nową reformowaną figurę dość świetną, y wspaniale prezentowało się"[29]. Nad katafalkiem pod arkadą umieszczono personifikację Wielkiego Księstwa Litewskiego, która prezentowała pod mitrą i paludamentem portret zmarłej z napisem „posteris Exemplum". Z drugiej strony bliżej ołtarza „geniusze potomnych wieków niby kopijujące pomieniony portret"[30].

14 września ukazano Dom Mądrości z siedmioma kolumnami symbolizującymi cnoty, z nowymi emblemami i epitafiami[31]. Tego samego dnia na pustych już katafalkach wzniesiono słupy Herkulesa i kolumny cesarza Karola V. Jeździec i orzeł - personifikacje herbów Sanguszków i Radziwiłłów - jakby znajdowały się w ruchu „przenosząc się do wieczności"[32]. Umieszczono nową inskrypcję epitafijną, a lemmy przekształcały cesarską dewizę „plus ultra"[33].

Ostatniego dnia uroczystości pogrzebowych, 15 września, powstała „nova facies" castrum doloris dekorowanego geniuszami i obeliskami przy „bardzo rzęsistey illuminacyi"[34].

17 września procesjonalnie umieszczono trumny Mikołaja Faustyna, zmarłego rok wcześniej i złożono „in Castro Doloris, które de novo wspaniale erygowane było"[35]. Dzień później dokonano zmiany dekoracji castrum doloris. Nabożeństwa trwały jeszcze 19 i 20, ale już 22 września odbył się jednodniowy pogrzeb Janusza Radziwiłła, wojewody nowogrodzkiego, „dotąd nie pogrzebionego" od 1729 r. „Kościół

---

[28] J. A. Chrościcki, „Pompa funebris..." passim. Zob. też przypis 38.

[29] „Opisanie Aktu pogrzebowego [...] odprawionego" [w:] „Kazania y Mowy ...", s. a3.

[30] Tamże.

[31] Tamże.

[32] Tamże, k. a3-a3 v, por. k. Hhh.

[33] Tamże, k. a3 v. O tej dewizie m.in. E. Rosenthal, „≪Plus ultra≫, ≪non plus ultra≫ and the columnar devise of emperor Charles V", Journal of the Warburg and Courtauld Insitutes, 1971, t. 34, ss. 204-228.

[34] „Opisanie Aktu pogrzebowego..." k. a3 v.

[35] „Dyariusz Odprawionego w Nieświeżu Pogrzebu [...] Mikołaia Faustyna Radziwiłła, Wojewody Nowogrozkiego, Generała Leytnanta Woysk W. X. Litt: Rotmistrza Petyorskiego" [b. m.].

cały nowym kształtem bardzo pięknie y rzęsisto był iluminowany, katafalk wspaniale adornowany, na którym summo mane lokowano była trumna [...] w koło ktorey moc znaczna Postawnikow Trophea z rozmaitych Wojennych rynsztunkow pięknie ułożono, poważne y ciekawe czyniło spectaculum"[36]. Były to pochówki stryjecznych stryjów „Rybeńki".

Relacje pogrzebowe starały się podkreślić częstotliwość zmian, ale i „niezliczonych ludzi, naybarziey ubiegających się do oglądania kosztowney y godney oka adornacyi, całego kościoła, wolney y misterney iluminacyi, oraz dziwnie wspaniałey strukturze Castri Doloris"[37].

Ekspresja form architektury okazjonalnej oddziaływała też na samego fundatora „Rybeńkę", który, pisząc o organizowanym przez siebie pogrzebie ojca Karola Stanisława, podkreślił w pamiętniku, że w ciągu dziewięciu dni pogrzebu „k o ś c i ó ł t a k j a k z a w s z e i n s z ą m a n i e r ą y a p p a r e n c y ą b y ł p r z o z d o b i o n y [podkr. J. A. Ch.]"[38].

W krótkich przerwach między nabożeństwami i kolejnymi pogrzebami pracować musiał większy niż zazwyczaj zespół dekoratorów, stolarzy, malarzy i rzeźbiarzy z duszą artystycznego „Rybeńki". Nie znając dokładnych rachunków z tych pogrzebów - może ktoś je odnajdzie - nie mogę zająć się szerzej organizacją dworu artystycznego „Rybeńki".

Jedyna z analogii, jaka może się tu nasuwać dzisiejszego odbiorcy, to zrealizowanie trzech premier teatralnych w ciągu 12 dni w dworskim teatrze. Warto jednak podkreślić, że miano dekorować nie tylko scenę, czy widownię, ale nawet i ulice do niej prowadzące!

W 1744 r. odbył się pogrzeb Jakuba Sobieskiego w Żółkwi, z fundacji „Rybeńki". Ks. Jerzy Mocki - twórca programu treściowego - składał także sprawozdania z postępu prac przy dekoracji kolegiaty żółkiewskiej wedle projektu Andrea Castelli. Zachowane rachunki wymieniają miejscowych snycerzy, malarzy, złotnika, a także stolarzy, krawców i kowali[39]. Wiosną 1747 ostatecznie zapłacono należności. W ciągu kilku miesięcy skupowano niezbędne materiały, wykonywano konstrukcję i dekoracyjne elementy, które składano najwyżej w ciągu 2-3 dni we wnętrzu kościoła wedle rysunku projektanta. Pośród wykonawców (snycerzy, malarzy, tapicerów i krawców)

---

[36] Tamże.

[37] „Opisanie Aktu Pogrzebowego...", k. a2 v.

[38] AGAD, AR, dz. VI, II, 80, k. 61. „Diariusz M. K. Radziwiłła ≪Rybeńki≫ z lat 1712-1761". Fragmenty dotyczące pogrzebu ojca Karola Stanisława. Cyt. wg J. A. Chrościcki, „Pompa funebris...", s. 275, aneks IV.

[39] M. Osiński, „Zamek w Żółkwi", Lwów 1933, s. 131; J. A. Chrościcki, „Projektanci...", s. 265. Pragnę podziękować za cenne uwagi prof. J. Kowalczykowi i dr hab. T. Zielińskiej.

można wydzielić dwie grupy - jedną związaną stale z dworami magnackimi, drugą pracującą dla kościołów przy ołtarzach, stallach czy ambonach. Nie był to jedyny ślad bezpośrednich związków architektury okazjonalnej z architekturą ołtarzową czy nagrobkami.

Co stanowi o odrębności radziwiłłowskiej pompy funebris w XVII i XVIIII w.? Na pewno były to: niezwykła skala dostosowana do przestrzeni i dochodów ordynacji, udział tysięcy widzów i aktorów zarazem, nieustanne przetwarzanie wątków ikonograficznych często o antycznej proweniencji, świadczących o wielkości i znaczeniu „familiae ducalis radivillianae" (np. omawiany wcześniej wątek cesarskiej apoteozy).

Nadmiar drukowanych relacji pogrzebowych, wobec zaprezentowanych przekazów ikonograficznych, świadczyć może o mniejszym znaczeniu, jakie przywiązywano u Radziwiłłów do utrwalenia na rycinach użytych środków artystycznych. Bardziej liczyły się same spektakle pogrzebowe z udziałem tysięcy ludzi. Opisywane w relacjach „kolossy", czyli obeliski lub jednoarkadowe bramy triumfalne - tutaj pominięte - dowodzą konwencjonalności form architektury okazjonalnej. W XVIII w. w ramach dworskiego systemu istniała bowiem jakby klasyfikacja pogrzebów i egzekwii odpowiadająca ówczesnej hierarchii osób w familii. Odbiciem tego były kwestie ważności miejsc egzekwii i pochówku, co wynikało ze znaczenia poszczególnych kościołów w ordynacji. W systemie dworskiej pompy podporządkowej kanonom ceremoniału, randze godności i tytułom, te czynniki decydowały o formach pochówku. Antykizacja była istotnym elementem pogrzebów radziwiłłowskich zarówno w XVII, jak i XVIII w.

Aneks 1

Radziwiłł Albrycht Stanisław (1595 - 12 XI 1656)

syn Stanisława ordynata ołyckiego i Marianny Kiszczanki, kanclerz wielki litewski i starosta wileński. Pierwsza żona Regina Eisenreich zmarła 1637 r., druga żona Krystyna Anna z Lubomirskich (1618-1667) pochowała go w Ołyce.

A. S. Radziwił zmarł 12 XI 1656 r. w Gdańsku, a w 1658 r. został pochowany w kolegiacie jezuickiej w Ołyce. W 1946 r. szczątki przeniesiono na cmentarz. Ma nagrobek wspólny wraz z pierwszą żoną.

Bibl.: Srzeniawa Łzami płynąca, Na pogrzebie [...] Albrichta Stanisława Radziwiłła [...] Y żałosney Małżonce [...] Od tegoz kollegium [Pińskiego] iako Spół fundatorce swoiey Ofiarowana, Roku 1658 w Krakowie; E. Raczyński, „Żywot X. Albrychta Radziwiłła", Poznań 1840; A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik o dziejach w Polsce", t.1: 1632-1636, przełożyli i opracowali A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 62-63.

CIAŁO A. S. RADZIWIŁŁA WYSTAWIONE NA ŁOŻU PARADNYM W GDAŃSKU (po 12 listopada 1656 r.).

UJĘCIE BOCZNE

Malarz gdański lub pracujący na dworze kanclerza wielkiego litewskiego.
Ol.; pł. (brak wymiarów, zbliżony do kwadratu); (po 12 XI 1656 r.), Ołyka, kościół parafialny, obraz istniał przynajmniej do 1939 r.

Bibl.: S. Tomkowicz, „Ołyka", Prace K.H.S., (Kraków) 1923, t. III, s. 22; A.Brückner, „Encyklopedia staropolska", t. II, Warszawa 1939, szp. 186; A. Sławska, „Obraz pogrzebowy K. Opalińskiego w Sierakowie", Spr. PTPN, 1956, XX, s. 139; S. Bystroń, „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce", wyd. 2, Warszawa 1960, il. na s. 105; A. Chrościcki, „Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej", Warszawa 1974, il. 31; A. S. Radziwiłł, „Pamiętnik...", t. 3; 1647-1656, Warszawa 1980 (il. przed k. tyt.).

Według opisu Tomkowicza obraz jest „dość duży, kwadratowy, bez ramy, zawieszony na ścianie nawy bocznej prawej (zachodniej) nad schodami do grobów pod kościołem, przedstawia [...] na katafalku, obstawionym świecami i lampami na pysznym dywanie wschodnim. Między lampami jedna w kształcie orła lecącego (jest do dziś dnia w kościele) z koroną na głowie. Zmarły ubrany jest we wspaniały strój szwedzko-hiszpański. Malowanie wcale dobre, z XVII w."

Być może z katafalku A. S. Radziwiłła pochodzi płaskorzeźba drewniana, polichromowana w formacie stojącego prostokąta z przedstawieniem Chrystusa Zmartwychwstałego, który depce śmierć. Kościotrup ma na głowie mitrę radziwiłłowską. Tomkowicz datuje płaskorzeźbę na XVII w.

Uroczysty pogrzeb w 1658 r. w Ołyce, nie spełniał warunków testamentu.

A n e k s 2

Radziwiłłowa Anna Katarzyna (1676 - 23 XII 1746)

córka Hieronima Sanguszki i Konstancji Sapieżanki, żona Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza wielkiego litewskiego, wdowa od 1719.

Zmarła w rezydencji w Białej dn. 23 XII 1746 r. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na koszt syna Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki". 6 stycznia odbyły się egzekwie w kościele w Białej, kazanie wygłosił o. K. J. Giedroyć. 6-8 lutego odprawiono egzekwie w Mirze. Na dziedzińcu ustawiono 2 bramy triumfalne. W kościele farnym ustawiono dwa katafalki, pierwszy w nawie, drugi w kaplicy. Na tym ostatnim leżała trumna do czasu transportacji do końca czerwca 1747 r. Projektantem architektury okazjonalnej w Mirze był Jakub Pawłowski wg Tek E. Łopacińskiego (brak potwierdzenia w oryginałach listów) Michał „Rybeńko" Radziwiłł zamierzał

przywieźć z Krzemieńca ks. Pawła Giżyckiego natychmiast po śmierci jego matki. Ostatecznie Giżycki przybył do Nieświeża w maju 1747 r. Zapotrzebowanie na materiały do dekoracji kolegiaty nieświeskiej wysłał już w marcu, ale prace przy dekoracji rozpoczęły się prawdopodobnie w czerwcu. Transportacja ciała z Miru do Użanki (pod Nieświeżem) zakończyła się ok. 5 IX 1747 r. Kierował nią ks. K. J. Giedroyć. 10 bm. wieczorem nastąpiło zdjęcie trumien księżnej i jej wnuka Mikołaja z katafalku z kościoła w Użance i uroczyste przewiezienie do kolegiaty nieświeskiej.

A oto szyk parady konduktu: za chorążym ordynacji nieświeskiej jechali administratorzy dóbr korelickich, mirskich, nieświeskich. Następnie szły cechy nieświeskie i mirskie z chorągwiami pokrytymi kirem, dalej bractwa religijne księża uniccy. Na końcu jechało sześciu trębaczy na koniach.
Przed karawanem szło czterech księży biskupów in pontificatis z klerem świeckim, którzy potem wsiedli do karet. Następnie miejsca w karetach zajmowała rodzina wedle swojej rangi.

Trumny wieziono na wielkim karawanie przykrytym aksamitem karmazynowym ze złotymi galonami, zaprzężonym w osiem koni, przybranych aksamitem. Wokół wozu szło dwunastu lokaji z pochodniami w kapach karmazynowych. Przed Nieświeżem wszyscy dostojni goście i rodzina wysiedli z karet i szli za karawanem, ubrani byli w długie kapy kirowe (czarne). Dalej szli urzędnicy województwa nowogrodzkiego, damy dworu radziwiłłowskiego, również w żałobie, ze świecami. Za sześćdziesięcioosobowym oddziałem dragonii jechały puste karety.

Przy słupie murowanym przed Nieświeżem wygłosił egzortę superior bazylianów ze Świerżenia. Stąd wszyscy udali się piechotą w następującej kolejności: bractwa, urzędnicy, kler prawosławny, zastępy bernardynów, franciszkanów, karmelitów, dominikanów, bazylianów, benedyktynów. Dalej kapela nadworna, unici w komżach, księża z ośmiu dekanatów oraz przedstawicieli katedry wileńskiej, diecezji łuckiej, kanonicy, prałaci ołyccy, łuccy, wileńscy i ośmiu infułatów. U bramy miasta wysłuchano egzorty ks. Pomiana, przeora dominikanów nieświeskich. Od bramy miejskiej do kościoła jezuitów stały piramidy iluminowane lampami. Szpaler tworzyli janczarowie, żołnierze z garnizonu ordynacji i regiment hetmana w. ks. lit. Przed bramą cmentarną kościoła jezuitów kondukt powitali jezuici (m.in. 18 rektorów i superiorów). Ojciec K. G. Juraha jako deductor corporum wygłosił egzortę przy zdejmowaniu trumien. Rektorzy jezuiccy wnieśli trumnę do kościoła i złożyli na katafalku pod castrum doloris.

Egzortę z ambony wygłosił ks. Skłodkowski. Nabożeństwo skończyło się w nocy o godz. 1[30].

11 września (poniedziałek) rozpoczęły się nabożeństwa od 4 rano. Główną mszę odprawił biskup wileński, śpiewał chór katedralny. Kazanie miał ks. Kołłątaj, kanonik wileński. Przy palbie ojcowie jezuici przenieśli trumny do grobów książę-

cych. Mowę od rodziny wygłosił Janusz Radziwiłł, a podziękowanie od jezuitów O.P. Rydzewski. O piątej po południu goście zostali zaproszeni na zamek, gdzie „traktowano ich w salach i pod namiotami".

12 września nabożeństwa rozpoczęły się o 5 rano. Wigilie śpiewali kolejno: unici, bernardyni, dominikanie, karmelici i benedyktyni. Sumę odprawił biskup łucki, a kazanie wygłosił O. Brzozowski, rektor kolegium jezuickiego w Pińsku. Od godziny 3 po południu podejmowano gości w zamku.

13 września, nabożeństwa porządkiem wczorajszym. Sumę odprawił bp żmudzki, a kazanie wygłosił ks. Pohoski, dominikanin. Przybyło kilku nowych gości z marszałkiem nadwornym w Księstwie Litewskim.

14 września nabożeństwa odprawiano jak dnia poprzedniego. Sumę celebrował bp Horain, sufragan żmudzki, kazanie wygłosił ks. Bychowiec, kaznodzieja główny bernardynów.

15 września po wigiliach jezuici odprawili officium defunctorum z mszą śpiewaną. Sumę celebrował bp Żółkowski, sufragan białoruski; kazanie wygłosił jezuita o. Żaba, kaznodzieja nieświeski. Po kazaniu mowę wygłosił Józef Aleksander Jabłonowski, stolnik w Wielkim Księstwie Litewskim. Nabożeństwo zakończyło się o czwartej po południu.

16 września kościół jezuitów był zamknięty z powodu ustawiania nowego castrum doloris na nowy pogrzeb. Nabożeństwa żałobne odbywały się w innych kościołach Nieświeża. Tego dnia traktowano specjalnie uroczyście gości na zamku, obdarzając kler jałmużną. Szczególnie fetowano w apartamentach jezuitów z całej prowincji litewskiej, przy biciu dzwony i hojnych datkach dla każdego z gości, reprezentujących różne klasztory. W dniach od 12 do 15 września zmieniano częściowo dekorację castrum doloris, jak i oświetlenie kościoła. Program treściowy castrum ułożył zapewne jezuita, ale raczej nie o. P. Giżycki, a projektował formy architektoniczne M. Pedetti (sygnatura na rycinie). Wraz z babką pochowano jej czteroletniego wnuka. Po jednodniowej przerwie, w dniu 17 września rozpoczęły się w tej samej świątyni pogrzeb i egzekwie czterodniowe za Mikołaja Faustyna Radziwiłła, wojewodę nowogrodzkiego, zmarłego w 1746 r. Castrum projektował zapewne Pedetti.

Bibl.: Teki E. Łopacińskiego, AGAD, AR, dz. III, s. 109 oraz tamże dz. V, teka 249, nr 11163. List M. W. Owsianego z 11 II 1747 r. (druk w „Pompa funebris..." aneks 17); tamże dz. IV, teka 30, nr 1343, List M. K. Radziwiłła z 25 XII 1746 r. (druk w „Pompa funebris...", aneks 16) „Kazania y Mowy Na walnym pogrzebowym akcie [...] Anny [...] Radziwiłłowy, Kanclerzyny Wielkiey W.X.Lit., Miane, tudzież krotkie tegoz aktu opisanie z wyrażeniem Castri doloris w kościele Nieświeskim Societatis Jesu wspaniałą y misterną strukturą erygowanego roku 1747" [...] Podane. Roku 1750. W Wilnie w Drukarni J.K.M. Akade: Societatis Jesu; Gloria Immortalis [...], Vilnae 1747; Zal Główny [...] od [...] Nieswiezkiego Kollegium Soc. Jesu 1747: K. J. Giedroyć, „Załoba powszechna, [...] w Biały przy Exportacyi ciała [...] 1747" d. 26 I; tegoż, „Przedmowa przy solennym wprowadzeniu Ciała [...] do Mira y oddania w dyspozycyą [...] Xiężny Hetmanowy [...] 8 lutego", (zob. „Kazania y Mowy..."); S. Wiliński, „U źródeł portretu staropolskiego", Warszawa

1958, ss. 17-18 (częściowy przedruk opisu pogrzebu); J. A. Chrościcki, „Projektanci i wykonawcy katafalków z 1 połowy XVIII w." [w:] „Rokoko, Studia nad sztuką 1 połowy XVIII w., Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Wrocław 1968", Warszawa 1970, s. 259 i nn.; tenże „Pompa funebris... „Z dziejów kultury staropolskiej", Warszawa 1974, passim, Aneks 11, s. 281-282.

CASTRUM DOLORIS WZNIESIONE NA POGRZEBIE W DN. 10-14 WRZEŚNIA 1747 W KOLEGIACIE ŚW. PIOTRA W NIEŚWIEŻU.

WIDOK OD STR. WEJŚCIA (WEDLE STANU DEKORACJI W DN. 11 WRZEŚNIA, Z TRUMNAMI BABKI I WNUKA USTAWIONYMI NA OSOBNYCH KATAFALKACH).

Autor programu treściowego - nieznany jezuita; architekt - M a u r y c y P e d e t t i (1719-1779).

Rys. Maurycy Pedetti, ryt. Hirsz Leybowicz (działał w II ćw. XVIII w.)
Mdź.: pap.; 67 X 44 (59,5 × 41,7); 1747.
Sygn.: Mauritius Peteti (sic!) Archit: Aul: inv: del Niesvisij.; H. Leybowicz Sculp, Niesvisij.

Pod personifikacją sławy (z numerem II) inskrypcja: AB HAC PRINCIPE PROMANAVIT. Emblem z pięcioma orłami wzlatującymi do słońca, lemma: OPTIMA PROLIS INSTITUTIO. Eksplikacja: nieczytelna.

Niżej nad emblemem w części środkowej inskrypcja: HIC DECUIT FILIUM. Niżej icon z numerem I z mauzoleum, piramidami, kolumnami i trofeami.
Niżej eksplikacja: SIMON MACHABEUS DUX ELECTI POPULI SEPULCHRUM PARENTUM/ ADORNAT PIRAMIDIBUS ET COLUMNIS ATQ[UE]IN IIS APPENDIT ARMA/ I.MACHAB:13

Z lewej strony embelm z przedstawieniem wnętrza kościoła jezuitów w Nieświeżu z lemmą ECCLESIAE ORNAMENTUM, z nieczytelną eksplikacją oraz kolejny emblem z przedstawieniem tarcz herbowym z insigniami hetmańskimi z lemmą PATRIAE PRAESIDIUM i nieczytelną eksplikacją. Po środku w arkadzie napis nad dwoma emblemami RESPONDENT ULTIMI PRIMIS. Emblem z kolumną, lemma: HINC INCIPIT i skrócona eksplikacja: A MAGNIS ALTUM DECENS GENUS ANNA COLUMNIS/ MITRATAE FUERAT FIRMA COLUMNA DOMUS. Emblem z castrum doloris z lemmą: HIC DESINIT, eksplikacja: HOC EST SEPULCHRUM, QUOD FECIT DUX NOSTER /STATUIT PYRAMIDAS UNAM CONTRA UNAM MATRI/ HIS CIRCUMPOSUIT COLUMNAS MAGNAS ET SUPER COLUMNAS ARMA/. I. MACHAB: 13.
Niżej kartusz z nieczytelnym epitafium zaczynającym od liter D.O.M. oraz tarczami herbowymi Radziwiłłów i Sanguszków na paludymencie książęcym z mitrą.
Widoczne osiem personifikacji cnót z nieczytelnymi inskrypcjami z numerem III. Na szczycie struktury w bębnie kopuły orzeł czarny z herbem Trąby.
Na ścianie nawy, na pilastrze od str. ewangelii, umieszczono trzy emblemy. Górny z świątynią Salomona z lemmą STRUCTURA TACET /SED FAMA LOQUETUR, eksplikacja nieczytelna. Niżej dwa emblemy. Pierwszy z herbem Reformatów i ręką z nieba, z frag-

mentem lemmy PLENITUDINE, drugi z murami kościoła bazylianów w Białej, z fragmentem lemmy HANC ETIAM.

Podpis pod ryciną: CASTRUM DOLORIS / In Die Depositionis Celsissimae ac Illustrissimae DUCIS/ ANNAE de PRINCIBUS SANGUSCIIS RADIWILIAE Supremae M.D.L. CALCELLARIAE/ A Celsissimo ac Illustrissimo MICHAELE V. CASIMIRO RADZIWIŁŁ/ DUCE in Ołyka et Nieświież S.R.I. PRINCIPE PALATINO Vilnensi Supremoque M.D.L. Exercituum DUCE/ In Pignus Filialis Amoris et Monumentum Perennis Gratitudinis ergo MATREM Suam Charissimam /ERECTUM/ In Ecclesis PP. Soc. JESU Niesvisii. 11. Septemb. Ad. 1747.

Muzeum Narodowe w Warszawie, Dział Grafiki Polskiej, sygn.: Gr. Pol. 18673; Muzeum w Lublinie sygn. k. 80 P (d. wł. Scipio del Campo); Muzeum Narodowe w Krakowie, Dział III Rysunku i Akwarel, sygn. N. J. 7076; zb. d. Uniwersytetu Wileńskiego.

Bibl.: E. Rastawiecki, „Słownik rytowników polskich tudzież obcych...", Poznań 1886, s. 171; M. Walicki, J. Starzyński, „Dzieje sztuki polskiej", [Warszawa] 1936, il. 274; B. Taurogiński, „Dane archiwalne o artystach na dworze Radziwiłła", Prace i Sprawozdania Komisji Historii Sztuki w Wilnie, 1939, t. III, s. 19; M. Morelewski, „W sprawie artystów radziwiłłowskich XVIII wieku polskiego pochodzenia i ocalałych dzieł ich rąk", tamże, ss. 25-26; tenże, „Znaczenie baroku wileńskiego XVIII stulecia", Wilno 1940, passim; S. Wiliński, op. cit., ss. 17-18, il. 2; W. Łoziński, „Życie polskie w dawnych wiekach", Kraków 1964, il. na s. 198; J. A. Chrościcki, „Projektanci i wykonawcy...", il. 6, tenże „Pompa funebris...", il. 49; Widacka, „Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła Rybeńki w świetle badań archiwalnych", Biuletyn Historii Sztuki, 1977, R. 39, s. 63.

Do druku „Kazania y Mowy..." - dołączone: „Opisanie krotkie Castri Doloris, niby w figurę Mausoleum erygowanego, na walny Pogrzeb J.O. Xiężny [...] Anny [...] dnia 10 Września". Opisanie potwierdza lekcję inskrypcji znajdujących się na rycinie. Niewielkie różnice to opuszczenie wyrazów i łączników między zdaniowych. Konceptem - jest kolumna od której wywodzili się wedle mitycznej genealogii sarmackiej Lubartowiczowie Sanguszkowie. Na kolumnach umieszczono herby familii, a obok personifikacje cnót.

W opisie zawarto wskazówkę, że castrum stoi na dziesięciu kolumnach. Jest to istotne do rekonstrukcji rzutu castrum doloris stojącego pod kopułą w kościele nieświeskim. Od strony ołtarza struktura architektoniczna przypomina trójarkadowy łuk triumfalny z kasetonową czaszą w podniebieniu zwieńczenia. Rzut poziomy obiektu przypomina półkole. Zwieńczenie castrum z orłem znajduje się na wysokości bębna kopuły, co może być wskazówką do określenia wymiarów tego obiektu architektury okazjonalnej.

W obecnym stanie badań analogią formalną, nie tylko dla arkady z widokiem na trumny i ołtarz, jest projekt Antona Ospela do castrum doloris cesarzowej Eleonory Magdaleny Teresy w katedrze św. Stefana w Wiedniu w 1720 r., opisanego jako

„Monumentum Virtuti et Honoris", a treściowo związanego z apoteozą cesarzowej. Il. 5. Ospel należał do warsztatu Giuseppe Galli-Bibieny, co powinno ułatwić dalsze badania nad związkami artystycznymi.

Brak ornamentyki i form rokokowych w strukturze castrum. Występują one jedynie na tarczach herbowych dwu personifikacji cnót i na pięcioramiennych świecznikach umieszczonych na gzymsach kościoła, które nie były projektowane przez Pedettiego. Architekt nawiązuje jedynie do form stylistycznych i ornamentyki z lat 1720-1730.

Zdaniem Kowalczyka (wypowiedź w dyskusji nad moim referatem) jest to najpiękniejsze castrum doloris wystawione w okresie staropolskim.

Krystyna Wiśniewska

POCZĄTKI KSIĘGOZBIORU RADZIWIŁŁÓW W NIEBOROWIE*

Pałac w Nieborowie został wzniesiony ok. 1695 r. przez Tylmana z Gameren dla kardynała Michała Radziejowskiego, prawdopodobnie na fundamentach i zrębach dawnego dworu Nieborowskich istniejącego tu już na przełomie XVI i XVII w., a zniszczonego podczas potopu szwedzkiego[1]. Właśnie od braci Nieborowskich kardynał odkupił w latach 1690-1696 dobra nieborowskie.

Radziejowski był jednym z wybitniejszych mecenasów sztuki swojej epoki. Interesował się architekturą, malarstwem i muzyką, był także bibliofilem. Nie wiadomo jednak, czy już wówczas w Nieborowie istniał jakiś księgozbiór, brak bowiem jakichkolwiek przekazów źródłowych. O zamiłowaniach bibliofilskich kardynała może świadczyć jego portret, wiszący do dziś w bibliotece, na którym włoski artysta przedstawił go siedzącego w fotelu i mającego za tło regały wypełnione księgami[2].

„Sam kardynał" - pisze Michał Piotr Radziwiłł - „nie uważał Nieborowa za rezydencję stałą, lecz raczej za przystanek, z Radziejowic jeździł do Łowicza, dokąd go często kolegialne interesy sprowadzały. Prędko też zniechęcił się do gmachu, który wystawił"[3].

Już w 1697 r. kardynał darował część swych dóbr m.in. Nieborów, Jerzemu Hipolitowi Towiańskiemu wówczas kasztelanowi łęczyckiemu. W 1723 r. Mikołaj Krzysztof syn Jerzego Hipolita sprzedał dobra nieborowskie Jakubowi Aleksandrowi Lubomirskiemu. Po Lubomirskich w latach 1736-1766 Nieborów znajdował się w posia-

---

*Artykuł stanowi jedynie nikłą część pracy doktorskiej, poświęconej dziejom, a przede wszystkim księgozbiorowi i badaniom proweniencyjnym książek biblioteki Radziwiłłów w Nieborowie, pisanej pod kierunkiem prof. dr Barbary Bieńkowskiej. Najciekawsze wydarzenia związane z biblioteką miały miejsce w XIX w., wtedy też nastąpił gwałtowny rozwój księgozbioru; w tomie wykorzystano materiały do XVI-XVIII w., dlatego też przedmiotem komunikatu są jedynie początki księgozbioru.

[1] Nieborów 1945-1970. „Księga pamiątkowa", Warszawa 1970, s. 10.

[2] Giovanni Palloni (1637-1719), malarz włoskiego pochodzenia, sprowadzony do Polski ok. 1674 r. przez hetmana litewskiego, M. K. Paca do dekoracji kościoła kamedułów w Pożajściu; od ok. 1684 r. był malarzem nadwornym Jana III; portret Radziejowskiego malował ok. 1698 r.

[3] Nieborów..., s. 11.

daniu rodziny Łochockich, a w latach 1766-1774 był własnością hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego. „Przyciśniony ruiną fortuny" w 1774 r. odsprzedał on dobra nieborowskie za 40 000 czerwonych złotych Michałowi Hieronimowi Radziwiłłowi, ożenionemu z siostrzenicą hetmana, Heleną Przeździecką[4]. „Kontrakt przedażny" zawarty 6 września 1774 r. stwierdza, że Michał Hieronim Radziwiłł nabył dobra Nieborów, Piaski, Łasieczniki, Sypień, Sokołów, Wólkę Łasiecką i część Jasionny wraz z poddanymi i „wszelkim prawem"[5].

Nie istnieją żadne przekazy źródłowe, które mogłyby świadczyć o istnieniu księgozbioru nieborowskiego Ogińskich. Inwentarz pałacowy z 1774 r. sporządzony z okazji sprzedaży, nic nie wspomina o księgozbiorze. Prawdopodobnie został on wywieziony do Słonimia. Według „Regestru Meblów y różnych Sprzętów w Pałacu Słonimskim dnia 10 Junii 1796 sporządzonego" biblioteka liczyła „książek sztuk 1180"[6]. Po śmierci hetmana uległa rozproszeniu.

Nowy właściciel Nieborowa, wedle słów Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", już za młodu przyniósł „skazy" domowi Radziwiłłów. W 1773 r. został marszałkiem konfederacji na sejmie pierwszego rozbioru i „wszedł do bezbożnej roboty, jaka na zgubę Ojczyzny gotuje się"[7]. Podpisał haniebny układ o rozbiorze, a sejm w dowód wdzięczności „przyznał mu dwa starostwa (grabowskie i bolimowskie) oraz 400 000 zł"[8]. W 1792 r. przystąpił do Konfederacji Targowickiej, a po jej rozwiązaniu opuścił kraj udając się m.in. do Petersburga. Podczas powstania kościuszkowskiego przebywał także w Petersburgu, nie wykazując chęci powrotu, chociaż jego plenipotent, Ludwik Kamieński, zgłosił w czerwcu 1794 r. akces do powstania, prawdopodobnie za cichą zgodą Radziwiłła, i w związku z tym dostarczał rekrutów i płacił podatki[9].

E. Kotłubaj pisze o Michale Hieronimie ostrożnie, lecz wymownie, że „przetrwawszy burzliwe czasy usunął się nareszcie od spraw publicznych i żył prywatnie w swoich dobrach"[10].

Cokolwiek by się jednak sądziło o jego działalności politycznej, nie można zaprzeczyć, że Michał Hieronim był jednym z wybitniejszych kolekcjonerów dzieł sztuki w Polsce. Jego galeria obrazów posiadała katalog drukiem ogłoszony i opra-

---

[4] Tamże, s. 13.

[5] Tamże.

[6] Tamże.

[7] Tamże.

[8] K. Lesińska, hasło „Michał Hieronim Radziwiłł" do „Polskiego słownika biograficznego" (w maszynopisie).

[9] Tamże.

[10] Nieborów..., s. 13.

1. Ekslibris Biblioteki Radziwiłłowskiej w Nieświeżu. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z XVIII w. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

cowany w 1831 r. przez Antoniego Blanka, profesora malarstwa Uniwersytetu Warszawskiego[11]. Oprócz malarstwa znajdował się tu także liczący „kilkanaście tysięcy sztuk" zbiór grafiki m.in. rysunki Jana Piotra Norblina i Aleksandra Orłowskiego, a także kolekcje monet i medali, których katalog wydrukowano w 1835 r.[12]. Natomiast Helena z Przeździeckich gromadziła głównie antyczne marmury oraz - wzorem epoki - wszystko to, co było rzadkie, obce, egzotyczne i romantyczne. Oboje gromadzili także książki. Powstawanie cennych bibliotek prywatnych było zresztą zjawiskiem charakterystycznym dla życia kulturalnego Europy, zwłaszcza w drugiej połowie XVIII w. Na przykład we Francji przed Rewolucją istniało ok. 500 bibliotek, z których 30 liczyło w swych zbiorach więcej niż 3000 tomów, że wymienię tu tylko księgozbiory księcia Ludwika de La Vallière, Karola księcia Orleańskiego czy Madame de Pompadour.

W Polsce na powstawanie prywatnych kolekcji książek miały wpływ dwie główne przyczyny: po pierwsze - zamiłowania czytelnicze i bibliofilskie rozbudzone przez prądy oświeceniowe za Stanisława Augusta, po drugie - spotęgowany przez rozbiory patriotyzm, nakazujący ratować to, co świadczyło chlubnie o kulturze umysłowej dawnej Polski. Należy tu także dodać niewątpliwy czynnik mody na kolekcjonerstwo oraz - jakbyśmy to dziś powiedzieli - formę „lokaty kapitału". Książka bowiem na równi z innymi dziełami sztuki stanowi cenny towar, sprzedawany m.in. na aukcjach.

Do największych bibliotek polskich poza biblioteką braci Andrzeja i Józefa Załuskich, liczącą ponad 400 000 druków i 20 000 rękopisów, należały biblioteki króla Stanisława Augusta (5000 tomów), Ignacego Krasickiego (ponad 5000 tomów), Tadeusza Czackiego w Porycku (po jego śmierci sprzedana Czartoryskim), Adama i Izabeli Czartoryskich w Puławach, Ignacego Potockiego oraz jego brata Stanisława Kostki (zawierająca zwłaszcza cenne książki z zakresu sztuki)[13], Tytusa Działyńskiego w Kórniku, Potockich w Wilanowie, Zamoyskich w Zamościu, Tarnowskich w Dzikowie czy Radziwiłłów w Nieświeżu (w drugiej połowie XVIII w. księgozbiór nieświeski liczył ok. 20 000 tomów). Pod koniec XVIII w. Michał Hieronim Radziwiłł stał się twórcą nowej biblioteki w Nieborowie. Ani po hetmanie Ogińskim, ani po innych właścicielach Nieborowa nie przejął żadnych książek..

---

[11] A. Blank, „Galeria obrazów sławnych mistrzów z różnych szkół zebranych przez śp. Michała Hieronima Radziwiłła wojewodę wileńskiego teraz w Królikarni pod Warszawą wystawiony, ułożony i spisany...", Warszawa 1835.

[12] Catalogue des diverses monnaies et medailles exposées à l'euchère par la masse de l'héritage du feu prince Michel Radziwiłł palatin de Vilna... Varsovie 1834.

[13] E. Skwierkowska, „Księgozbiór z dziedziny sztuki Stanisława Kostki Potockiego na tle polskich bibliotek XVIII wieku", Roczniki Historii Sztuki, 1981, t. 13, ss. 171-202.

Na bibliotekę przeznaczono największą salę położoną pośrodku pałacu, na pierwszym piętrze. Prawdopodobnie już w końcu XVIII w., z pewnością przed 1816 r., ustawiono tutaj oraz w przyległych dwóch salach 21 szaf, (z których zachowały się do dziś 19), prawdopodobnie angielskiej firmy Jacob, jedyny tego rodzaju zespół mebli w Polsce[14].

Michał Hieronim Radziwiłł w czasie swoich podróży po Niemczech, Francji i Anglii w latach 1788-1789 (o podróżach tych wiemy z jego bogatej korespondencji)[15], kupował całe zespoły biblioteczne w antykwariatach i na aukcjach książek, m.in. po marszałku Francji de Richelieu (1696-1788), oraz po d'Incourt d'Hangard, twórcy wspaniałej i zasobnej biblioteki, złożonej z dzieł pochodzących ze zbiorów Gouttarda lub de La Vallière. Na licytacji biblioteki księcia de Soubise w 1789 r. Radziwiłł kupił wiele książek należących niegdyś do Jakuba Augusta de Thou (1553-1617), francuskiego męża stanu za panowania Henryków III i IV, a zarazem wybitnego historyka i „wielkiego Mistrza biblioteki królewskiej"[16]. W tym także czasie Nieborów zyskał kilka dzieł pochodzących z bibliotek dwóch najsłynniejszych bibliofilów: Jana Groliera (1479-1565), znakomitego humanisty i kolekcjonera, oraz Tomasza Maioli (ur. ok. 1480 r.), jego przyjaciela i jednocześnie jakby rywala. Biblioteka nieborowska pozyskała również książki ze zbiorów słynnego bibliofila Paris d'Illens, które zlicytowano w Londynie w 1791 r. W ten sposób znalazły się w Nieborowie cenne księgi, stanowiące dawniej własność m.in. Ludwika XIV, Mme de Chamillard, Mme de Pompadour, królowej Marii Antoniny, Ludwika XVIII (po którym było w Nieborowie kilkadziesiąt książek, w tym trzy inkunabuły), kardynała de Rohan. Biblioteka nieborowska posiadała również poszczególne dzieła, pochodzące z różnych księgozbiorów Radziwiłłowskich oraz z bibliotek Stanisława Augusta, biskupa Józefa Załuskiego, Tomasza Kajetana Węgierskiego, prymasa Gabriela Podoskiego, biskupa Adama Naruszewicza, a nawet generalnego kwatermistrza wojsk rosyjskich G. Pistora, autora „Pamiętników o rewolucji polskiej", ogłoszonych w Paryżu w 1806 r.[17]

Obok woluminów, kunsztownie i bogato oprawionych przez anonimowych artystów introligatorów XVI stulecia, znajdowało się w Nieborowie wiele książek wspaniale

---

[14] J. Wegner, „Biblioteka nieborowska". „Kronika Muzeum Narodowego w Warszawie", 1960, ss. 217-218.

[15] Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów w Nieborowie, Korespondencja, dz. III i inne.

[16] Wszystkie cytowane przykłady oraz wiadomości o pierwszym księgozbiorze nieborowskim można znaleźć w dwóch źródłach: Wyjątek z Inwentarza pozostałości po śp. J. Om Michale Hieronimie Xiążęciu Radziwille wojewodzie wileńskim w Roku 1831 spisanego mianowicie co do Biblioteki w dobrach Jego Nieborowie będących, Muzeum Narodowe, Oddział w Nieborowie, rkps (składa się z czterech części i wymienia 6292 poz.); katalog aukcyjny książek biblioteki nieborowskiej z licytacji w Paryżu 1866 r. - do tej pozycji nie udało mi się dotrzeć.

[17] Tamże.

oprawnych „en maroquin vert" lub „rouge" przez takich mistrzów, jak Padeloup czy Derome. Ponad 450 tomów z biblioteki Michała Hieronima Radziwiłła zostało oprawionych i sygnowanych przez Derome'a. Piękne były także oprawy wykonane przez jego uczniów, m.in. Bradla, o muzealnej wprost wartości. Oprawy te zdobiły wyciśnięte w złocie superexlibrisy. Radziwiłł miał również swój znak własnościowy. Jego dwa miedziorytnicze exlibrisy, wykonane przed 1790 r. przez znanego rytownika strasburskiego Jana Marcina Weisa, przedstawiają wielki herb na tle płaszcza książęcego zwieńczonego mitrą. Obydwa mają napis: Le prince Michel Radziwiłł Castelan de Vilna[18].

Księgozbiór nieborowski podzielono według treści na następujące działy: teologię, prawo, naukę i sztukę, literaturę piękną oraz historię. Najliczniejsze były działy literatury pięknej (ok. 35%) oraz nauki i sztuki (ok. 25%).

Z najstarszych zabytków znajdowały się tutaj: Roberta Valturiusa „De re militari libri XII", Veronae 1483, z 96 drzeworytami, egzemplarz z biblioteki Ludwika XVIII, oraz Arystofanesa „Comoediae novem", Venetiis 1498, in folio, z oficyny artysty drukarza Aldusa Manutiusa. Oba egzemplarze pochodziły z biblioteki Ludwika XVIII. Z wielu dzieł teologicznych należy wymienić przykładowo „Conciliorum omnium generalium et provincialium collectio regia", Paris, e Typ. regia, 1644, 37 woluminów in folio, „en maroquin rouge", pochodzące z biblioteki de Thou, czy „La Journée du chrétien sanctifiée par la priere et la méditation", Paris, 1754, egzemplarz w pięknej oprawie „en maroquin bleu" z superexlibrisem herbowym Mme de Pompadour.

Cenne dzieła zawierał dział nauki m.in. Joaniusa Lodovica Vivisa Valentiniego „De concordia et discordia in humano genere ad Carolum V, libri quatuor. De Pacificatione liber unus" etc., Antwerpia, apud Hillenium, 1529, egzemplarz z biblioteki Tomasza Maïoli. Na pięknej i bogatej oprawie wytłoczono nazwisko tego słynnego bibliofila, tytuł dzieła oraz dewizę Maïoli: „Ingratias servire nephas" („Nie godzi się służyć niewdzięcznym").

W dziale historii znajdowały się dzieła geograficzne, podróżnicze, archeologiczne, heraldyczne oraz dotyczące dziejów starożytnych oraz nowożytnych; należy tu wymienić choćby „Discours sur l'histoire universelle", par J. B. Bossuet, Paris, Seb. Cramoisy, 1681, z superexlibrisem kardynała de Bouillon czy „Thucydides", Venetiis, in domo Aldi, 1502, pierwsze wydanie Tucydydesa, egzemplarz Ludwika XVIII. Ponadto biblioteka nieborowska posiadała zbiór bardzo rzadkich wydawnictw dotyczących wojen religijnych we Francji, m.in. zespół druków ulotnych z lat 1649 i 1652 pt. „Choix de pièces relatives à l'histoire de la Fronde, connues sous

---

[18] Tamże.

le nom de Mazzarinades, en prose et en vers", w oprawie Derome'a le jeune. Wymienić także należy „Wielką encyklopedię francuską", wydaną przez Diderota i d'Alemberta, Paris 1731-1777, w 35 wol. in folio, zakupioną przez Radziwiłła na licytacji zbiorów Gouttarda.

Na uwagę zasługuje także biblioteka polska, która w większości zachowała się w Nieborowie do dzisiaj. Znajdowały się tutaj zarówno dzieła publicystyczne z epoki, zbiory praw, konstytucje i diariusze sejmowe, dzieła historyczne, heraldyczne i gospodarcze, teologiczne, podręczniki oraz druki dotyczące Komisji Edukacji Narodowej, jak również książki z księgozbioru Heleny z Przeździeckich poświęcone ogrodom.

Polonika XVI-XVIII w. obejmowały ok. 15% całego zasobu bibliotecznego; grupa druków polskich z XVI w. liczyła zaledwie 23 pozycje (wśród nich „Biblia radziwiłłowska", tzw. „Biblia brzeska" z 1563 r.). Natomiast inkunabułów polskich biblioteka nieborowska nie posiadała.

Przy bibliotece istniało archiwum zawierające głównie akta ekonomiczne, dotyczące zwłaszcza dóbr nieborowskich i starostwa bolimowskiego. W końcu XVIII w. Michał Hieronim Radziwiłł przewiózł do Nieborowa część archiwum z Nieświeża, m.in. archiwalia Wielkiego Księstwa Litewskiego, korespondencję Radziwiłłów, listy królów oraz przywileje i nadania królewskie.

Pierwszy inwentarz książek biblioteki nieborowskiej, oszacowanych na sumę 63 338 zł 24 gr, pochodzi z 1831 r. (tj. roku śmierci wojewody) i wymienia 6041 dzieł[19]. Przeważają wśród nich książki z zakresu historii politycznej, społecznej, ekonomicznej, prawa, literatury, sztuk pięknych, geografii, religioznawstwa oraz różnego rodzaju wydawnictwa encyklopedyczne.

Ten wspaniały, pierwszy nieborowski księgozbiór został w 1866 r. sprzedany prawie w całości przez Zygmunta Radziwiłła na aukcji w Paryżu za sumę 200 000 franków[20]. W Nieborowie pozostały jedynie wspomniane wyżej książki polskie oraz te, które nie były poszukiwane w Paryżu, tj. wydania francuskie i angielskie z końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia. W szafach bibliotecznych przechowywano srebra stołowe i porcelanę.

Dopiero pod koniec XIX w. dzięki staraniom Michała Piotra Radziwiłła, kolejnego właściciela Nieborowa, księgozbiór zaczął się ponownie rozrastać. Obecnie liczy ok. 11 500 woluminów.

---

[19] Tamże.

[20] „Tygodnik Ilustrowany", 1877, nr 104, s. 388: „...obce dzieła z tej biblioteki sprzedane były z licytacji w Paryżu w 1866 r. za 200 000 franków".

Marian Maciejewski

KANONIZACJA RADZIWIŁŁA „PANIE KOCHANKU" W GAWĘDZIE ROMANTYCZNEJ

Pojęcie kanonizacji w zgodzie z potoczną świadomością językową konotuje dwie podstawowe tendencje semantyczne: z jednej strony proces konwencjonalizacji z nieodłącznym mechanizmem powielania pewnych stereotypów zdarzeniowych i wzorów osobowych, z drugiej - chodzi o proces kanonizacji praktykowany w Kościele katolickim polegający na nieomylnym orzeczeniu papieża - w wyniku prowadzonych dochodzeń - „że dany Sługa czy Służebnica Boża jest święty i zbawiony, i dlatego należy oddawać im cześć jako świętym i naśladować ich życie"[1].

Oczywiście, ten kontekst w odniesieniu do ostatniego wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła, „Panie Kochanku", którego Jędrzej Kitowicz oskarżał o nałóg pijaństwa, o zabójstwa, o ekshibicjonizm, jednym słowem o „najszkaradniejsze akcje publiczne"[2], a Hugo Kołłątaj powie o nim także, że „w dwunastym roku już się doskonale upijał", „18 lat nie skończył, a przeszedł w rozpustach deboszników wszystkich, zaraził się chorobami tak dalece, że żadna dama uczciwego wychowania nie chciała iść za niego"[3], generał Charles-François Dumourier określał go jako „głupie bydlę"[4], a chyba Julian Klaczko powiedział, że był to „półzwierz, półczłowiek, a w każdym razie półgłówek, prawdziwy Falstaff narodowej tragedii"[5] - robi wrażenie interpretacyjnej prowokacji. Chodzić nam bowiem będzie bardziej o to pojęcie kanonizacji i kultu świętych, które znał Kościół przed reformą „Martyrologium" dokonaną przez kardynała Cezarego Baroniusza pod auspicjami Grzegorza XIII

---

[1] M. Kowalewski, „Mały słownik teologiczny", Poznań-Warszawa-Lublin 1959, s. 183.

[2] J. Kitowicz, „Opis obyczajów za panowania Augusta III", wyd. 3 przejrzane, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 450. Zarówno tę wypowiedź, jak i inne opinie pamiętnikarzy, krytyków i polityków z XVIII - XIX w. komentuję w eseju „Gawęda o gawędzie ≪Panie Kochanku≫" otwierającym antologię „Choć Radziwiłł, ale człowiek [...] gawęda romantyczna prozą", Kraków 1985.

[3] H. Kołłątaj, „Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750-1764)", oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 186.

[4] Cyt. za K. Waliszewskim, [Wstęp do:] „Korespondencja ks. Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego ≪Panie Kochanku≫ 1762-1790". Ze zbiorów familijnych wyd. K. Waliszewski, Kraków 1884, s. 4.

[5] Tamże.

1. Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku" wojewoda wileński. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z 1758 r. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

(1584 r.), jako „że kult świętych miał początkowo charakter bardziej spontaniczny i dopiero stopniowo - dla uniknięcia nadużyć - ujęty został w coraz to ściślejsze normy kanoniczne"[6].

Wreszcie dodajmy oczywiste dopowiedzenie, że nawet tak pojmowana kanonizacja kościelna pozostawać będzie z jednej strony jako wzorzec interpretacyjnego odniesienia, z drugiej - mówić będziemy o procesie analogicznym, dokonywać którego będą „wierni" „romantycznej religii narodowej", posługując się dochodzeniem przeprowadzanym przez reprezentantów „sumienia narodowego" w osobach Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Henryka Rzewuskiego, Kazimierza Władysława Wójcickiego, Ignacego Chodźki, Zygmunta Kaczkowskiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego. Świadkami w tym procesie żarliwie zmagającymi się z argumentami, które przedkłada „advocatus diaboli" w osobach osiemnastowiecznych pamiętnikarzy i niektórych romantycznych historyków będą naiwni narratorzy gawęd zatrudnieni do paplania przez przywołanych pisarzy. Oto ich regestr korespondujący z wykazem autorów: pan Michał; jakiś szlachcic starej daty; cześnik parnawski, Seweryn Soplica; szlachcic chodaczkowy, stary Kordus; mostowniczy permski i braciszek bernardyński, Michał Ławrynowicz posługujący się relacją pana Bielewicza; szlachcic sanocki, Marcin Nieczuja Ślaski i wreszcie Glinka, któremu dzieje nieświeskie opowiada stary Wiśniewski, a białopodlaskie - Napiórkiewicz.

Nie są to najbardziej autorytatywni świadkowie procesu, gdyż większość z nich była „klientami radziwiłłowskiego domu", książę trzymał ich dzieci do chrztu i obdarzał wioskami za nie zawsze godziwe posługi. Ale czyż mogło być inaczej, gdy Radziwiłł był niemal niekoronowanym królikiem Litwy i czuł się bardzo skonfudowany w gawędzie Kraszewskiego, gdy jadąc z Nieświeża do Białej, musiał czas niejaki przemierzać dobra sapieżyńskie. Jednakże owa nieskrywana interesowność i nieobiektywność świadków z naiwną bezradnością ujawnia istotny rys gawędowej antropologii: rzuca światło na duszę filistra, że i on jest człowiekiem, którego mowa zawsze zdradzi, mowa jako główny element świata przedstawionego gawędy[7].

Mają jednak ci świadkowie zaletę niezbywalną, że na krok nie chcą odstąpić księcia, by nic nie uronić z tego, co mówi lub nie zobaczyć, co czyni i jak się zachowuje. Glinka „W ostatnich chwilach księcia wojewody ≪Panie Kochanku≫" Kraszewskiego nawet podsłuchuje niby dedektyw pod komnatą sypialną, tłumacząc się zawsze miłością do radziwiłłowskiego domu. Seweryn Soplica, będąc w 1781 r. na sej-

---

[6] H. Fros, S. Sowa, „Twoje imię, przewodnik onomastyczno-hagiograficzny", Kraków 1976, s. 21.

[7] Posługuję się tutaj teorią gawędy jako słowa przedstawionego, zobrazowanego, mającego manifestacyjnie wymiar ikoniczny, którą zaproponowałem w studium „Gawęda jako słowo przedstawione", [w:] M. Maciejewski, „Poetyka - gatunek - obraz. W kręgu poezji romantycznej", Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, ss. 30-50.

miku w Nowogródku, zapamiętał, śpiąc razem z księciem w jednej celi u bernardynów, nie tylko dysputy teologiczne z ks. Idzim, ale i chrapanie księcia, ks. Idziego i suki Nepty („Książę Radziwiłł ≪Panie Kochanku≫"). W gawędzie Rzewuskiego „Pan Rewieński", Soplica powie z żalem: „Przykro mi było, żem był opodal, bowiem rad był wszystkiemu się przysłuchać, bo co tylko nasz książę powiedział, warto było ryć na kamieniu"[8]. W „Kazaniu konfederackim" o tym, że panowie i książę się nie rozsierdzili na inwektywy ks. Marka, lecz „kolejnym kielichem wszyscy pana jego zdrowie wypili"[9] - dowiedział się Soplica od pokojowych!

Jednak gdyby zrobić synoptyczny zestaw czynów, zachowań, anegdot i zakreślonych kontuszowym stylem w duchu imć pana Jana Chryzostoma Paska z Gosławic konterfektów JO. księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", wówczas okazałoby się, że mimo zindywidualizowanego „podglądu i podsłuchu" naiwnych opowiadaczy gawędowych, pojawiać się będzie ta sama topika na podobieństwo analogicznych cnót przypisywanych różnym świętym. Co więcej, inni współcześni awanturnicy ginącej Polski, zalecający się jednakoż poczuciem humoru i niejaką weną gawędową, a więc stanowiący pożywny obrok dla krystalizacji tego typowo polskiego gatunku w rodzaju demonicznego charakternika starosty kaniowskiego, Mikołaja Bazylego Potockiego (Rzewuski, Wójcicki, Michał Grabowski, Dominik Magnuszewski), podobnego mu w satanicznych ekscesach Michała Wołodkowicza (Rzewuski, Wójcicki, Chodźko), czy dorównującego urzędem Radziwiłłowi wojewody połockiego, Tadeusza Żaby (Chodźko) - okazują się jakby mlecznymi braćmi ostatniego wojewody wileńskiego. Opowiadacze „Gawędy przy sosze" Wójcickiego chcą nawet proceder strzelania do kukających bab, którym odznaczył się Mikołaj Potocki przypisać Radziwiłłowi.

Ta swoista tłocznia gawędowa profilująca sarmackich świętych według nieświeskiego wzoru[10] działa nie tylko w synchronii, ale w „Preliminariach peregrynacji do

---

[8] H. Rzewuski, „Pamiętniki Soplicy", oprac. Z. Lewinówna, wstępem poprzedziła M. Żmigrodzka, ilustr. A. Uniechowski, Warszawa 1961, s. 69.

[9] Tamże, s. 41.

[10] Seweryn Soplica nie waha się aureolą świętości otoczyć Mikołaja Bazylego Potockiego, a więc awanturnika najwyższej miary, w którym Lucjan Siemieński widział coś diabelskiego, porównując go nawet z Twardowskim. Gaduła Rzewuskiego wzmocni swoje świadectwo, odwołując się do „opinio communis" prostaczków:

„Nikt nie jest bez ale, i pan starosta kaniowski za życia nie był świętym. Ale że miał dobre serce, że był gorliwym katolikiem, że było w nim wiele wspaniałomyślności, jest to prawda, o której wątpić nie mogłem. Wprawdzie wiele złego o nim słyszałem, ale wiele dobrego sam widziałem i doświadczyłem. Bynajmniej nie zadziwiło mnie, jakem się dowiedział, że w lat kilka potem skończył życie w Poczajowie w wielkiej świątobliwości i że prostaczkowie pobożnie nawiedzają jego zwłoki" („Zamek kaniowski", s. 372).

Opinię Soplicy potwierdza wspomniany Siemieński, przypominając, że Potocki ostatnie lata spędził na dewocji u bazylianów poczajowskich:

Ziemi Świętej..." Słowackiego określa nawet barokowego antenata ostatniego wojewody wileńskiego, księcia Radziwiłła „Sierotkę", który ze względu na konwersję, pokorę i dobroć, nie mówiąc o odbytej pielgrzymce, mógłby nawet kandydować do kanonizacji traktowanej na serio[11]. Słowacki, który znał prawdopodobnie „Pamiątki Soplicy" „ze słyszenia", bardziej wsłuchał się w ten tekst niż w znane przekazy historyczne, które określają pielgrzymkę do Ziemi Świętej jako czyn pokutny za popełnione grzechy i „votum" dziękczynne za uzdrowienie. „Słowacki, dokonując transformacji „Sierotki" na rubasznego „Panie Kochanku", nie podejmie tego wątku: „Ja? panie kochanku, żadnych nie mam powodów, [...] tylko, że mię świerzbi gdzieś, to chcę użyć przejażdżki - chcę zobaczyć, czy wiele durniów na świecie"[12].

Słowacki, każąc swojemu „Sierotce" używać Karolowego porzekadła „panie kochanku", wyjaśnia w nawiasie, że „było to przysłowie, które po ojcu swoim JO. książę oddziedziczył i zapewne je w domu swoim zostawi do późnych wieków w puściźnie z mnogimi dobrami, jakie posiadał"[13], gdy tymczasem mamy tu do czynienia z gawędowym chrztem, z przemianą autentycznie religijnego człowieka, niezwykle pokornego, świadczącego liczne dzieła miłosierdzia na sarmackiego rubachę, nie stroniącego od trywialnych żartów i pewnego siebie samochwałę[14].

„W tym życiu na pół zakonnym przeżył ostatnich lat kilka. Zmarł w Poczajowie d. 15 czerwca 1782 r., pochowany w krypcie monasteru, gdzie ciało jego zapewne dotąd leży. Zwiedzając przed laty ten monaster, odwiedziłem i pana Kaniowskiego, przyłączywszy się do wieśniaków, którzy mając sobie za religijny obowiązek po mszy udawać się do krypty i tam oddając cześć relikwiom świętym, z dobroci serca oddawać podobnyż hołd panu staroście. Nie wiem, czy to żart, czy prawda, lecz słyszałem, że księża co rok muszą staroście sprawiać nowe buty, bo chociaż po śmierci nie chodzi, ale ci, co do niego chodzą, drą mu takowe pocałowaniami" („Mikołaj Potocki, starosta kaniowski", Tygodnik Ilustrowany 1860, t. 1; nr 24, s. 206. Zob. także komentarz i przypisy do antologii „Choć Radziwiłł, alem człowiek...",ss. 367 i nn.).

Alojzy Sajkowski, omawiajac literacką legendę Karola Radziwiłła cytuje list Władysława Syrokomli do Adama Pługa (1847 r.), z którego dowiadujemy się, że lirnik litewski, otwierając trumny w krypcie fary nieświeskiej, ongiś kościoła jezuitów, kontemplował doczesne szczątki „Panie Kochanku" niemal z religijną czcią, jakby to były relikwie: „Ja z drżeniem czci patrzę na szczątki kontusza Karola Panie Kochanku, na jego golenie obnażone z ciała, wsunięte w wielkie, łosiowe buty; nieśmiało patrzę w jamy, gdzie były oczy, jak gdyby dotąd jeszcze w tych jam strzelały promienie oka genialnego" (cyt. za: A. Sajkowski, „Karol Radziwiłł", [w:] „Życiorysy historyczne, literackie i legendarne", pod red. Z. Stefanowskiej i J. Tazbira, Warszawa 1980, s. 150).

[11] Por. A. Sajkowski, „Od Sieroki do Rybeńki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu", Poznań 1965, s. 30.

[12] M. Maciejewski, komentarz i przypisy do antologii „Choć Radziwiłł, alem człowiek...", s. 323.

[13] „Choć Radziwiłł, alem człowiek ..." ss. 59-60.

[14] Por. A. Sajkowski, „Karol Radziwiłł", s. 146.

Komizm - podstawowa kategoria estetyczna gawędy - eksploduje tu z odwróconego mechanizmu zmiany imienia, którą to zmianą romantycy otwierali dla swych bohaterów drogę „wzwyż", tu zaś następuje równanie „w dół". „Panie Kochanku" jako ekwiwalent słowny osoby i całej gawędy równocześnie staje w tym samym rzędzie, co te przykładowo przywołane porzekadła z różnych gawęd: „bała, bała", „tego to Panie Boże jedyny", „kordem, panie kordem", „ot, co jest", „mospanieńku", „Ave Maria, Mater Dei" - jednym słowem „pleć pleciugo, byle długo".

Słowacki jednakże „łowiąc" księcia Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę" w pęta gawędowe, dokonuje z racji wskazanego kontekstu kulturowego, już jakby procesu dekonwencjonalizacji. Natomiast Henryk Rzewuski, a za nim inni, znajdując odmienne sposoby wyzwalania komizmu, zasadniczo konterfekt „sarmackiego świętego" formowanego przez ojców duchownych w rodzaju ks. Marka Jandołowicza, karmelitę bosego, jezuitę Kantembringka, czy ojca kustosza, bernardyna (Chodźko) - traktować będą z niezwykłym respektem.

Po pregawędowych powiastkach Jana Chodźki kreujących pozytywny wzorzec Radziwiłła „Panie Kochanku" najpełniejsza jego kanonizacja opierająca się na folklorze szlacheckim dochodzi do głosu w twórczości Rzewuskiego. Przede wszystkim w „Pamiątkach Soplicy", ale także - i to może nawet pełniej - w „Listopadzie" i „Mieszaninach obyczajowych" Jarosza Bejły[15].

„Pamiątki Soplicy" jako przytoczone, a więc zobrazowane, uprzedmiotowione słowo cześnika parnawskiego niejako materialnie uobecniają Radziwiłła „Panie Kochanku" i świat, w którym był zanurzony. Poprzez słowo ikoniczne zostaje nawiązany bezpośredni kontakt z minioną przeszłością, dochodzi do jej wyzwolenia z niebytu. A ponadto, ponieważ jest to historia Polski niepodległej, dlatego też zanurzenie się w niej stanowi szczególny interes estetyczny i światopoglądowo-emocjonalny. Ważne jest zatem, aby tak wskrzeszone wielkie egzemplarze wolnej Rzeczpospolitej były nacechowane aksjologicznie w aspekcie moralnym i by objawiały bujną witalność oraz bogactwo wymiaru kulturowego. O to samo zabiegał Julian Ursyn Niemcewicz, Człowiek-Polska, gdy w „Pamiętnikach czasów moich", opisując księcia Karola Radziwiłła, zwracał uwagę na „ubiór jego najwspanialszy" oraz na więź z nieśmiertelnymi antenatami: „Jeszcze w 1788 r., gdy w kołpaku w pąsowej aksamitnej ferezji z diamentowym spięciem, całej sobolami podbitej, wchodził do senatu, rzekłbyś, że za Zygmunta Augusta wchodzi Mikołaj Radziwiłł"[16].

---

[15] Główne rysy tej idealizacji i kierunek jej rozwoju omawia cytowane studium A. Sajkowskiego, „Karol Radziwiłł", s. 143 i nn.

[16] J. U. Niemcewicz, „Pamiętniki czasów moich", t. 1, pierwsze wydanie według obszerniejszej wersji rękopiśmiennej, tekst oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, przypisy oprac. Z. Lewinówna i J. Dihm, Warszawa 1957, s. 122.

O tej perspektywie należy pamiętać, czytając w „Pamiątkach Soplicy" nawet tzw. zewnętrzny opis ostatniego wojewody wileńskiego, że on „dominus" całą gębą, a nie Dominiczek Radziwiłł, któremu wypadło żyć w Polsce zniewolonej[17]. W tym kontekście romantyczna troska o koloryt lokalny i historyczny to nie tylko trybut płacony scottyzmowi, ale przede wszystki literackie „wybijanie się na niepodległość". Rozsypane w całym cyklu „Pamiątek" kamyczki zrysowujące konterfekt „Panie Kochanku", w „Panu Rewieńskim" scalają się w soczystą mozaikę. Jest to o wiele więcej niż potrzeba na sarmacki portret trumienny:

„Książę był wzrostu słusznego, otyły bardzo, głowa ogromnej wielkości i tak ogolona, że na wierzchu kilka włosów tylko zostawało; wąs duży i zawiesisty, którego głaskał, gdy był wesoły, a zakręcał do góry, kiedy bywał markotnym lub poruszonym; płeć biała jak u kobiety, nos długi, oczy błękitne, duże i najczęściej pełne wesołości. W czystości wykwintny, bo zawsze przynajmniej dwa razy na dzień bieliznę zmieniał; a był ubrany tego dnia w mundurze ulubionym województwa wileńskiego, to jest: kontusz granatowy kusy, żupan i wyłogi karmazynowe, pas srebrny w amarantowe kwiateczki, szabla w jaszczur oprawna, buty żółte z srebrnymi podkówkami, a na to wszystko płaszcz sukienny szary, kuczbajem podszyty, a po wierzchu burka, niżej szyi przypięta srebrnym Radziwiłłowskim orłem. Przypominam, że miał wielkie szarawary płócienne, które nad pasem zapinał, a to, ażeby kontusza w podróży nie brukać. Do tego czapka biała, czarnym barankiem okolona, a kitajką podszyta bez waty, którą czapkę na bakier nosił na samym wierzchołku głowy, ucha nie dotykając się, choć mróz był dobry. Na bucie berlacze sukienne; rękawiczek nie znał, choć znaczną część zimy pod gołym niebem przepędzał, łowami zajęty"[18].

Dumourier na taką apoteozę księcia wydzielonego ze sfery „profanum" polskim strojem, którego symboliczną wagą - choćby to był nędzny kontusz - podkreślał również w wykładach w Collège de France Adam Mickiewicz[19], powiedziałby, owszem „najbogatszy pan w Polsce, ale głupie bydlę"[20]. Inne świadectwo na ten temat wydaje prostaczek Soplica:

---

[17] „- A z Dominiczka! Złe mu imię dali - westchnął książę - nie było pono żadnego Radziwiłła D o m i n i c z k a, bo wszyscy byli całą gębą ≪D o m i n i≫. Już to zły ≪o m e n≫ bo na nim ród zmaleje, jak imię" (J. I. Kraszewski, „Ostatnie chwile księcia wojewody ≪Panie Kochanku≫", [w:] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...", s. 200. Podkr. autora gawędy.).

[18] H. Rzewuski, „Pamiątki...", s. 69.

[19] „sławny książę Radziwiłł, najbogatszy pan w świecie chrześcijańskim, chodził w podartym i nędznym kontuszu, który zamieniał z pierwszym lepszym szlachcicem, jakiego napotkał" (Wykład XX. (wtorek) 23 maja 1843, [w:] A. Mickiewicz, „Dzieła", t. 11: „Literatura słowiańska". Kurs trzeci i czwarty. Przełożył L. Płoszowski, Warszawa 1955, s. 319).

[20] Por. przypis 4.

„Do tego dowcip bystry, łatwo obejmujący rzeczy, z historią swojego narodu obeznany, a nie tylko, że doskonale znał procedencję i powinowactwa swojego domu, ale i przedniejszych domów szlacheckich. Szlachcica najuboższego, byle starożytnego rodu, uważał być sobie równym i obcował z nim poufale. Do ludzi podejrzanego szlachectwa, jako neofitów, Niemców i popowiczów, czuł wstręt i nigdy do siebie przystępu nie pozwalał. Z prawem krajowym był dobrze obeznany i po dwakroć przewodnicząc trybunałowi litewskiemu, w tym urzędowaniu okazał się czynnym, umiarkowanym i w zdaniu raz powziętym niezachwianym. Na obradach publicznych mówił często, zawsze nieprzygotowany, a zawsze do przekonania"[21].

Książę obeznany z historią swego narodu i przedniejszych rodzin jawi się jako ktoś na sposób romantyczny prawdziwie mądry, gdyż nawiązuje kontakt z przeszłością, budując w rozumieniu Maurycego Mochnackiego i Mickiewicza „kościół pamięci narodowej"[22], w którym istnieje swoiste „świętych obcowanie" regulowane „prawem krajowym". Sam przecież z wielką rozwagą i poczuciem sprawiedliwości przewodniczył dwukrotnie. Trybunałowi Litewskiemu, działając spontanicznie, a więc jakby pod wyższym natchnieniem, nie mówiąc o skłonności do tzw. „kompromisów" jednających brać szlachecką w „Dworkach na Antokolu" Ignacego Chodźki. W tymże cyklu „Panie Kochanku" objawia się jako obrońca kmiotków, broniąc ich przed krzywdą niesprawiedliwych i zwyrodniałych oficjalistów. Powie wówczas o sobie, że jest bratem szlachty, a chłopki to jego dzieci, za które trzeba będzie odpowiedzieć przed sądem boskim (opowiadanie „Podróż pańska").

Również i wulgarny konserwatyzm księcia roszczący sobie szczególne prawa dla wspólnoty szlacheckiej wyrasta z pojmowania kondycji szlachcica jako swoistej charyzmy, czy nowego sposobu bycia w sensie ontycznym na podobieństwo tego, który rodzi chrzest, nie przypadkowo pojawia się tu bowiem pojęcie neofity.

Pełnokrwisty portret księcia scalony widzeniem Soplicy nie może się obyć bez przypisania mu w ówczesnej kulturze obyczajowej roli polskiego Münchausena. Rzecz jednakowoż znamienna, że cześnik parnawski „zapomina" o tym, choć lepszą pamięć mieli inni świadkowie, jak to „Panie Kochanku" strojąc „finfy" nielubianemu Ciołkowi, czy temu Kaszubie Sułkowskiemu lub Pacowi - pozwalał sobie na żarty wcale niewybredne, czasem nawet zagrażające życiu[23]. „Panie Kochanku" Soplicy działa w przestrzeni nowej Rzeczpospolitej Babińskiej, gdzie panuje doskonała równość: „W obcowaniu pełen konceptów i lubiąc z drugich żartować, nigdy się nie urażał, kiedy kto jemu się odciął"[24].

---

[21] H. Rzewuski, „Pan Rewieński", [w:] tegoż „Pamiątki...", ss. 69-70.

[22] Por. M. Maciejewski, „Gawęda o gawędzie..., ss. 33 i nn.

[23] Zob. „Choć Radziwiłł, alem człowiek...", passim.

[24] H. Rzewuski, „Pan Rewieński", [w:] tegoż, „Pamiątki...", s. 70.

A wiadomo, jak bardzo się urażał na różnych błaznów, którzy swoim postępowaniem trefnisiów odkrywali jego właściwą naturę.

I wreszcie Soplica z woli nadrzędnego autora idealizuje „status" moralny księcia, zapominając o jego burdach, zajazdach, niemal zdradzie narodowej, kiedy był instrumentowany przez carycę Katarzynę w niesławnej konfederacji radomskiej. Zdaniem cześnika parnawskiego, owszem był porywczy, ale miał serce wrażliwe, reagując jak Dawid biblijny, a więc człowiek według Bożego upodobania:

„Pan dobry i kochający sług jak dzieci; toteż i oni za niego ubić się by dali. Choć był porywczy, ale że dobre miał serce, byle czym dał się ubłagać; nie tak jak jego stryj książę chorąży, który po lat kilkanaście w łańcuchach sług trzymał. Kiedy szlachcic u księcia wojewody służbę otrzymał, już mógł być spokojny o losie swoich dzieci. Dla kobiet był tak grzeczny, że każdą z uszanowaniem w rękę całował, choć nawet żonę dyspozytora, byleby szlachcianka"[25].

Może natomiast w pełni przekonywająca jest opinia Soplicy o sarmackiej pobożności księcia, o jego praktykach ascetycznych i pokutnych ściśle regulowanych prawem kościelnym. Wiele w nich magii i religijności naturalnej[26], wiele antyprotestanckiego przeświadczenia, że praktykami religijnymi kupuje sobie zbawienie i błogosławieństwo Boże. Konterfekt sarmackiego świętego dopełnia świadectwo o przewagach pijackich, w których go tylko dystansował Leon Borowski[27]:

„Obserwował pilnie przepisów religijnych: co dzień z szatnym godzinki Niepokalanego Poczęcia śpiewał, sobotę suszył i nawet w Wielki Piątek dyscypliną się chłostał, za co też wielkich od Boga doświadczył błogosławieństw. Pił dużo i mało, który mógł mu placu dotrzymać. Jednemu tylko Leonowi Borowskiemu co mógł dać rady: ten zawsze go zwyciężał kielichem; ale spomiędzy sług i przyjaciół on był jedynym"[28].

Wchodząca w skład cyklu soplicowskiego gawęda „Książę Radziwiłł Panie Kochanku" nominalnie oddająca cześć „nieświeskiemu królikowi" przynosi szokującą apoteozę „sarmackiego świętego". Książę podekscytowany nieustannie trwającą pijatyką, nawet nie proszony rozdaje więcej niż „ostatnią suknię", tak że pozostaje w

---

[25] Tamże.

[26] Karol Górski trafnie zwraca uwagę na „folkloryzację chrześcijaństwa", która rozpoczęła się w czasach średniowiecza, a która w sposób szczególny dochodzi do głosu we „wtórnym" polskim średniowieczu, jakim były czasy saskie, tak odczuwane nawet w sensie pozytywnym przez romantyków. Wyrazem owej folkloryzacji było rozmiłowanie się w magii i egzorcyzmach. Por. K. Górski, „Religijność sarmatyzmu a kwietyzm", Teksty, 1974, nr 4(16), s. 66.

[27] O Leonie Borowskim oraz innych albeńczykach, wykorzystując archiwalia nieświeskie złożone w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, wszechstronnie traktuje studium Alojzego Sajkowskiego, „Z galerii znajomych Seweryna Soplicy", [w:] „Munera litteraria ku czci Romana Pollaka", Poznań 1962.

[28] H. Rzewuski, „Pan Rewieński", [w:] tegoż, „Pamiątki...", s. 70.

koszuli i amarantowych hajdawerach, ukazując ogromny szkaplerz, który otrzymał po antenatach, mitycznym Lizdejce i bogobojnym „Sierotce":

„Potem książę, dobrze pijany, zaczął się rozbierać, besztając szlachtę z dobrego serca. I taj jednemu dał pas złoty, mówiąc: ≪Darujęć durniu!≫ - drugiemu kontusz: ≪Na świnio!≫ - a temu szpinkę brylantową: ≪Trzymaj ośle!≫ - a innemu żupan: ≪Weź kpie!≫ - tak że został w hajdawerach amarantowych i w koszuli, na której wisiał ogromny szkaplerz; i tak siadł na wozie, na którym była ogromna beczka napełniona winem. On siadł na beczce, a wóz szlachta ciągnęła po ulicach Nowogródka. Wóz co kilkanaście kroków zatrzymywał się, a kto chciał, kielich lub garnek nadstawiał, a książę czop od beczki odtykał i perorował"[29].

Beczka służy za cokół elewacji, a płynące nieustannie wino podtrzymuje uniesienie apoteozy [...]. Soplica mógł trwać w „pobożnym" uniesieniu, a co na to autor? Czyżby i on - mimo niewątpliwego komizmu - kreował tę scenę z miłującym uśmiechem? Może, boć cały soplicowski cykl obdarzył strawestowanym mottem z Terencjusza: „Polonus sum Poloni nihil a me alienum puto"[30].

Józef Ignacy Kraszewski, doceniając artystyczną sprawność „Pamiątek", dostrzeże literackie pułapki tej sarmackiej kanonizacji, zwłaszcza w wydaniu Zygmunta Kaczkowskiego i trzeciorzędnych autorów gawęd:

„Soplicowski szlachcic polski stał się dziś prototypem wszystkich obrazów, przesadzono jeszcze jego wady i przymioty, narysowano ostro cechujące go zarysy i stworzono niebywałą istotę, podając nam ją za najwyższy, niepościgniony ideał"[31].

Sam będąc autorem „Ostatnich chwil księcia wojewody ≪Panie Kochanku≫" zajmie w sarmackim procesie kanonizacyjnym rolę, jaką pełni „advocatus diaboli" - choć lepiej przystawałoby do niego miano promotor fidei" - zarzucając owym wzorom osobowym fałszywą pobożność, ukryte pod kolorytową wrzawą sarmackich kontuszy mimo zewnętrznego męstwa i braterstwa - zło moralne dyskwalifikujące ideał osobowy, dziwactwa i prymitywizm intelektualny:

„Głównymi cechy w tym obrazie są: ślepa umyślnie pobożność i religijność, posłuszna bez rozbioru prawom Bożym i kościoła, męstwo zapamiętałe, odwaga kipiąca, owszem kłótliwość nawet, skłonność do awanturnictwa i żyłka do bojów i szermier-

---

[29] „Choć Radziwiłł, alem człowiek...", s. 104.

[30] Właśnie w aspekcie realacji osobowych: naiwnego gawędowego narratora i postaci z planu fabularnego z nadrzędną stymulacją autorską, która powoduje wyzwalanie się komizmu - dokonałem analizy „Kazania konfederackiego" H. Rzewuskiego w studium „≪Polonus sum...≫ ks. Marka, Soplicy i Rzewuskiego", [w:] „Nowela. Opowiadanie. Gawęda. Interpretacje małych form narracyjnych", wyd. 2, pomnożone, pod red. K. Bartoszyńskiego, M. Jasińskiej-Wojtkowskiej, S. Sawickiego, Warszawa 1979, ss. 15-36.

[31] J. I. Kraszewski, „Obrazy przeszłości", „Dziennik Literacki", 1856, nr 13-16, przedruk [w:] „Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych", oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 130.

ki, wiele tyranii i absolutności, razem z tym uczucie braterstwa i popęd do dziwactwa i oryginalności. W ogólności więcej tu serca i temperamentu niżeli głowy"[32].

Ponadto Kraszewski, choć sam posłuży się gawędowym narratorem, zalecając w „Papierach po Glince" i w „Ostatnich chwilach..." uobecnianie przeszłości „szlachcicowi starej daty" - Glince, wyraża zdecydowany sprzeciw przeciwko schodzeniu do grobów i przywdziewaniu „masek śmierci" przez Sopliców, Ławrynowiczów i Nieczujów.

Chce, by pisarz naznaczony był szczególną charyzmą, dysponując mocą Słowa, analogiczną do mocy Słowa Bożego, którego stwórczą naturę określa Mickiewicz w „Literaturze Słowiańskiej"[33]. Słowu temu musi towarzyszyć „duch i wiara", zdolne ożywiać i wyprowadzać z grobów:

„Bo nikt nie ma wiary i ducha, bo nikt zmarłemu nie powiedział jeszcze: ≪Wstań i idź!≫, ale też na to siły potrzeba nie ziemskiej i nie tej, w jaką wierzymy, lecz innej, która żyje, co żywe, która przychodzi z góry, która jest nagrodą, ubłogosławieniem, potęgą"[34].

Czyżby zatem Kraszewski uchylał zaproponowaną formułę interpretacyjną „kanonizacji ≪Panie Kochanku≫" który w jego „Ostatnich chwilach księcia wojewody..." umiera opromieniony świętością, wypowiadając Chrystusowe „W ręce Twoje Panie..."? Bynajmniej. Kraszewski sfrustrowany „sarmackimi kanonizacjami" opartymi na relacjach świadków religijności zdewociałej, odwraca tylko Lechoniowski „pas słucki na żałobną stronę". Kontestuje świadectwa Soplicy i Ławrynowicza, gdyż nie dysponowali „siłą, która przychodzi z góry". Nawet nie wierzy w to; by ci stylizowani potomkowie Paska mogli taką „nieziemską" siłą dysponować. Dawno umarli i źle czyni autor, który przywdziewa ich maskę[35].

Gdzie zatem w „Ostatnich chwilach księcia wojewody ≪Panie Kochanku≫" obecny jest autor mówiący do umierającego - może lepiej „umarłego" - warchoła: „wstań i idź", to znaczy, zmartwychwstań świętością, jednakże nie swoją, lecz tą, która pochodzi z góry? Ta nadrzędna, porządkująca materię gawędową Glinki, instancja semantyczna skrywa się w zamyśle kompozycyjnym całego utworu pojętego jako proces chrześcijańskiej kenozy nawleczonej na kanwę powieści psychologiczno-sensacyjnej, zadziwiającej swoim nowatorstwem narracyjnym, które Karol Wiktor Zawodziński ze-

---

[32] Tamże.

[33] Por. M. Maciejewski, „Gawęda o gawędzie...", s. 26 i nn.

[34] J. I. Kraszewski, „Obrazy...", [w:] „Kraszewski o powieściopisarzach..., s. 141.

[35] Tamże, passim.

stawia z techniką retrospekcyjną Hanny Boguszewskiej i Marii Kuncewiczowej[36].

Zaklęcie „wstań i idź" przywołuje Ezechielowskie groby (Ez.37, ss. 1-14) czy pieczarę Łazarza (J.11, ss. 1-46) i w omawianym kontekście o tyle jest adekwatne, iż stare zamczysko Radziwiłłowskie w Białej skrywające ponure historie rodzinne w utworze Kraszewskiego staje się posępnym grobowcem[37], z którego wywołany zostanie do wiecznego życia „choć Radziwiłł, ale człowiek i grzeszny..."

Kraszewski, kreując tę paschalną przestrzeń z niebywałą finezją, wykorzystuje naiwną pracę narracyjną Glinki i jego starszych pomocników: Wiśniowskiego i Napiórkiewicza. Ten ostatni jest strażnikiem rzeczonego „grobowca", oprowadzając po strupieszałym zamczysku; jest także strażnikiem innego „grobu", kasetki skrywającej papiery z grzechami książęcej młodości.

Wiśniowski, sługus księcia z lat miecznikowstwa, opowiada o krzywdzie, jaką niedźwiedź litewski wyrządził ubogiej szlachciance, Felicji Wojżbunównie i jej ojcu, paląc dworek, raniąc niemal śmiertelnie starego Wojżbuna i uprowadzając w wiadomym celu jego córkę. Felicja okryta niesławą, rezygnuje z małżeństwa z Tomkiem Dulębą stając się siostrą miłosierdzia. Wojżbun rezygnuje z dochodzenia swoich praw drogą sądową, wzywając możnego warchoła na sąd Boży, także i Felicja gotowa jest przebaczyć księciu dopiero w godzinę śmierci, co się też dzieje w niemal cudowny sposób podczas owych ostatnich chwil w zamku bialskim. Książę pogodzony ze sobą, z ludźmi i z Bogiem umiera - jak powiedziałby hagiograf - „w opini świętości". Doświadczywszy wybaczenia, zostaje w pewnym sensie zwolniony od grozy sądu Bożego, już na ziemi wchodząc w wymiar wieczności (por. J.5, s. 24).

Proces kanonizacyjny, który przeprowadza Kraszewski, korzysta z relacji często bardzo krytycznych oraz z wyznań księcia czynionych w godzinę śmierci. Ożywa wtedy wprawdzie wena gawędziarska „Panie Kochanku", sypią się koncepty, anegdoty i dykteryjki, służy to jednak przede wszystkim uwierzytelnieniu kulturowemu postaci, a nie jej idealizacji. Uwzględniając konieczne mechanizmy psychologiczne, autorowi chodzi o to, by wyszła na jaw nawet najbardziej ponura prawda, bo gdzie „wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5, s. 20). W takim konteście zarówno autor, jak i jego bohater nie obawiają się ludzkiej słabości. Wspominając burdy i ekscesy, tłumaczy się książę głupotą lat młodych lub wskazuje na „kaduczne czasy", które popchnęły go do popełnienia tylu błędów po-

---

[36] Inne wcielenie postaci księcia „Panie Kochanku", [w:] K. W. Zawodziński, „Opowieści o powieści", oprac. Cz. Zgorzelski, Kraków 1963, ss. 52-53; por. także tegoż, Źródło poczytności Kraszewskiego", [w:] tenże, „Od Oświecenia ku romantyzmowi i współczesności (szkice historycznoliterackie)", Kraków 1978, s. 290.

[37] Zawodziński nazywa zamek bialski kreowany symbolicznie przez Kraszewskiego „olbrzymimi majestatycznym grobowcem" (K. W. Zawodziński, „Opowieści...", s. 53).

litycznych. Równocześnie jednak nie przechwala się udziałem w konfederacji barskiej, która w kanonizacji sarmackiej była głównym atutem do kreowania go na narodowego świętego[38].

Sarmacki święty Rzewuskiego i „choć Radziwiłł, ale człowiek i grzeszny" Kraszewskiego - to dwa bieguny romantycznych kanonizacji gawędowych księcia Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku", ostatniego wojewody wileńskiego pierwszej Rzeczpospolitej. Nieważne dla nas, na ile konterfekt Rzewuskiego i dagerotyp Kraszewskiego prawdziwie portretują syna Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" i Franciszki Urszuli Radziwiłłowej z Wiśniowieckich, gdyż przedstawione kanonizacje są przede wszystkim formą romantycznego „wybijania się na niepodległość" i to nie tylko narodową.

Warto jednak w zakończeniu przywołać opinię o „Panie Kochanku" Alojzego Sajkowskiego, wybitnego znawcy archiwaliów radziwiłłowskich, by głębiej zrozumieć intencje romantyków:

„Jakże często (a piszę to z całkowitym przekonaniem) zamiast fizjonomii Falstaffa nieświeskiego wyławia się z owych szpargałów twarz sarmaty tragicznego"[39].

Takiego Wojewodę spotkał „późny" Beniowski Słowackiego, składając świadectwo wzmagające świętość do rangi „męczennika naszych czasów":

„Spotkałem rzecze, tego Wojewodę
Błędnego jak ja [...] odartego prawie
Jak ja [...] stepową pijącego wodę
I cierpiącego nędzę i bezprawie -
Luks jego dawniej moje myśli młode
Nęcił [...] i bawił [...] jako tęcze pawie
Pokazujące się z litewskich lasów [...]
Teraz męczennik to jest - naszych czasów [...]
(Beniowski, P. XII, w. 225-232[40])

---

[38] Por. M. Maciejewski, „Gawęda o gawędzie...", ss. 32-33 i 41-42.
Walnym wzmocnieniem proponowanej tu problematyki kanonizacji księcia „Panie Kochanku" w „romantycznym kościele pamięci narodowej" są komentarze Janiny Kamionki-Straszakowej do „Wieczorów pielgrzyma" (Paryż 1833) Stefana Witwickiego, który sakralizował przeszłość szlachecką, by stworzyć mitologię narodową z księciem Karolem jako jej ważkim nosicielem. Zob. „Romantyczny spór o charakter narodowy", [w:] J. Kamionka-Straszakowa, „Nasz naród jak lawa. Studia z literatury i obyczaju doby romantyzmu", Warszawa 1974, s. 366.

[39] A. Sajkowski, „Karol Radziwiłł", [w:] „Życiorysy...", s. 154. O podobny konterfekt ostatniego wojewody wileńskiego upomniał się wcześniej Bohdan Królikowski („Karola Radziwiłła sarmatyzm tragiczny", Tygodnik Powszechny, 1972, R. 26, nr 32 (1228)).

[40] J. Słowacki „Dzieła wszystkie", pod red. J. Kleinera, dział drugi: „Utwory wydane z puścizny rękopiśmiennej", t. XI: „Beniowski (Poema) dalsze pieśni - Ksiądz Marek" (fragmenty poematu) - oprac. J. Kleiner, bibliografię oprac. W. Hahn, wyd. 2, Wrocław 1957, s. 139.

Tadeusz Wasilewski

WALKA O SPADEK PO KSIĘŻNEJ MARII WOŁOSZCE, WDOWIE PO JANUSZU RADZIWILLE, W LATACH 1660-1690

Burzliwe były dzieje życia Marii, hospodarówny mołdawskiej, córki Bazylego Lupula i jego pierwszej żony Bazylisy Bucioc, bojarówny mołdawskiej, spokrewnionej z Mohyłami[1]. Stąd też genealogowie i panegiryści radziwiłłowscy zwali ją już w XVIII w. Mohylanką[2]. W aktach powstałych w XVII w. występuje jednak stale bez tego nazwiska, jedynie jako hospodarówna Ziem Mołdawskich, a najczęściej zwano ją krótko księżną Wołoszką. Ojciec jej Bazyli Lupul, lennik turecki, zależny od łaski sułtana i jego wielkiego wezyra, starał się od 1643 r., początkowo bez powodzenia o zezwolenie na wydanie córki za księcia Janusza Radziwiłła. Uzyskał je za wielkie pieniądze dopiero we wrześniu 1644 r. Janusz Radziwiłł, już wdowiec po stracie pierwszej ukochanej żony Katarzyny Potockiej, która obdarzyła go córką Anną Marią, posiadał wówczas godność podkomorzego Wielkiego Księstwa Litewskiego i będąc jednym z zarządców jego dworu cieszył się względami króla Władysława IV. Starania o rękę hospodarówny podjął Janusz pod wpływem rodowej dumy Radziwiłłów, podkreślających stale swe dostojeństwo książąt Cesarstwa Rzymskiego przez zawieranie małżeństw z przedstawicielkami domów panujących. Być może zaważyło też dalekie pokrewieństwo Marii Wołoszki ze zmarłą pierwszą żoną, która rodziła się z Mohylanki. Do starań o rękę hospodarówny nakłaniał Janusza król Władysław IV dążący do pozyskania jej ojca Bazylego Lupula do swych planów wojny ofensywnej z Turcją.

Ślubu młodej parze udzielił 5 II 1645 r. w Jassach, stolicy Mołdawii, metropolita kijowski Piotr Mohyła, w nieobecności, według obyczaju mołdawskiego, ojca panny młodej Bazylego Lupula, a wobec licznych posłów przysłanych przez władców: króla Władysława IV (Piotr Potocki, starosta śniatyński), elektora brandenburskiego, księcia Kurlandii, władców Siedmiogrodu i Multan (Wołoszczyzny), a także w obecności wysłańców od patriarchy Konstantynopola i od licznych senatorów Rzeczypospolitej. Poseł siedmiogrodzki Janosz Kemeny opisał w swej autobiografii uroczy-

---

[1] Zob. ostatnio o niej A. Sajkowski, „Staropolska miłość", Poznań 1981, ss. 364-369; T. Wasilewski, „Radziwiłłowa Maria" (zm. 1660), „Polski słownik biograficzny", t. 30 (zesz. 125).

[2] „Icones Familiae Ducalis Radivilianae" wyd. M. Wobe, Nesvisii 1758, tabl. 56.

stości. Trwały one ogółem przez dwanaście dni. Orientalny przepych, pokazy sztukmistrzów, derwiszów i zwierząt egzotycznych łączyły się z elementami kultury zachodniej - widowiskami baletowymi i przedstawieniami teatralno-operowymi. Dopiero 16 lutego młoda para opuściła Jassy w asystencji braci siostry hospodara oraz bojara Urekiego, którzy towarzyszyli im aż do Kamieńca Podolskiego[3]. Udali się stąd na sejm do Warszawy, w czasie którego odbyło się ich powtórne wesele uświetnione wystawieniem opery Virgilio Puccitellego „Circe delusa"[4].

W Warszawie młoda księżna otrzymała, zapewne jako dar weselny króla, 30 III 1645 r. trzy przywileje rozszerzające na nią prawa jej małżonka do trzech dożywotnich królewszczyzn: starostw Sejwy w powiecie grodzieńskim i Bystrzyca w województwie wileńskim oraz ciwuństwa Retów na Żmudzi[5]. Później, lecz zapewne również od króla Władysława IV uzyskała podobne prawa dożywotnie na dwa dalsze starostwa: Kazimierz (Dolny) w województwie lubelskim i Wilkija na Żmudzi. Również król Jan Kazimierz rozciągnął na nią prawa dożywotnie do nadanego dopiero w 1649 r. starostwa borysowskiego na Białorusi[6]. Przedstawiliśmy nieco dokładniej uzyskanie przez Marię Wołoszkę praw dożywotnich do sześciu starostw jej męża, gdyż w czasie procesu o spadek po niej strona radziwiłłowska twierdziła, że księżna zrzekła się na jego rzecz zapisanych jej 600 000 złp. tytułem „oprawy" wzamian za przyznane jej prawa dożywotnie do powyższych starostw. Tymczasem przynajmniej połowę z nich uzyskała jeszcze przed zapisaniem jej tej „oprawy".

„Oprawę", czyli inaczej „reformację", zapisał jej Janusz 20 października w Brześciu Litewskim, grodzie sądowym położonym najbliżej ich głównej od 1645 r. rezydencji - Kamieńca Litewskiego. Zabezpieczył wówczas tym zapisem olbrzymi posag księżny Marii, obejmujący 450 000 złp.[7] Wniesione klejnoty, złoto i srebro sza-

---

[3]Łaciński diariusz podróży do Jass i wesela Janusza Radziwiłła, [w:] Archiwum Główne Akt Dawnych Archiwum Radziwiłłów, dz. XI, nr 39 (dalej: AGAD AR dz.).

[4]A. S. Radziwiłł, „Memoriale rerum gestarum in Polonia 1632-1656", t. III: 1640-1647, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Wrocław 1972, s. 251; tamże t. IV: 1648-1656, Wrocław 1974, s. 12; w tegoż: „Pamiętnik o dziejach w Polsce", t. 3: 1647-1656, Warszawa 1980, błędny przekład na s. 73.

[5]Centralnyj Gosudarstvennyj Archiv Drevnich Aktov, Moskva Metryka Litewskaa fond 389 Sigillata 1, f. 13-13 v. (Metryka mniejsza) (dalej: ML) oraz oryginalny przywilej „communicatio iuris" na starostwo Sejwy, AGAD AR, dz. XI, nr 39, f. 50, 51.

[6]Wysokość posagu wypłaconego w „gotowych pieniądzach" oszacował na 450 000 złp. brat Marii hospodar Stefan Lupul w instrukcji wystawionej 30 V 1660 r. swemu posłowi do króla Jana Kazimierza, Documente privitoare la istoria Romaniei culese din archivele polone. Seculol al XVII-lea, wyd. I. Corfus, Bucuresti 1983, nr 175, s. 267.

[7]Informacje pozbawione przypisów oparte są na aktach procesowych w AGAD AR, dz. VIII, nr 628 i częściowo nr 854.

cowano zatem na 150 000 złp., gdyż suma zapisanej „oprawy" opiewała na 600 000 złp. Według późniejszych, przesadnych szacunków mnichów dyzunickich procesujących się o spadek po Marii wniosła ona ogółem aż dwa miliony złp.[8] „Oprawę" w wysokości 600 000 złp. zapisał jej Janusz Radziwiłł na swych dobrach dziedzicznych Zabłudowiu w pow. grodzieńskim i Bielicy w pow. lidzkim[9]. Niezależnie od powyższej „oprawy" uzyskała również zapisy dożywocia na dobrach: Orla w pow. bielskim na Podlasiu koronnym i Lubcz nad Niemnem w woj. nowogródzkim[10]. Około 1652 r. małżonkowie przenieśli swą główną rezydencję do Kiejdan, w których Janusz Radziwiłł ufundował w październiku tego roku mały monasterek na dwóch czerńców dyzunitów osadzonych przy cerkwi wzniesionej dla małżonki, gorliwej wyznawczyni prawosławia[11].

Stale zadłużony Janusz Radziwiłł został 1 I 1654 r. przed wyprawą przeciw Moskwie zmuszony do zastawienia na sumę 90 000 złp. Krzysztofowi Zwiartowskiemu i jego żonie Annie z Domasławskich dóbr Bielica, mimo zapisanej na niej części „oprawy" księżnej Marii[12]. Krok ten zapoczątkował wieloletnie walki o Bielicę, które przeciągnęły się aż do panowania króla Jana III. Proces o spadek po księżnie Marii Wołoszce nazywany był procesem o Bielicę.

Po poddaniu nie zajętej przez Moskwę części Litwy Szwedom 20 X 1655 r. w Kiejdanach, wyruszył Janusz Radziwiłł na Podlasie, pozostawiając żonę pod szwedzkim protektoratem na Żmudzi. Księżna Maria w grudniu 1655 r. i jeszcze w styczniu 1656 r. przebywała w Szadowie (Szawdowie) na Żmudzi[13]. Po śmierci męża (31 XII 1655 r. w Tykocinie) objęła na mocy swych praw dożywotnich jego dzierżawy na Żmudzi, Retów i Wilkiję[14]. Wybuch powstania antyszwedzkiego na Żmudzi, a następnie gwałtowność toczonych na niej walk oraz utrata obu tych dzierżaw zmusiła księżnę Marię Wołoszkę do udania się do nieco spokojniejszych majętności, tzw. zawilejskich, zmarłego małżonka, położonych w powiatach upickim i wiłkomierskim, które w październiku 1656 r. zajechała powołując się na zezwolenie władz carskich.

---

[8] Notatka współczesna w AGAD AR, dz. VIII, nr 628, s. 235.

[9] Akta dóbr Bielica, AGAD AR, dz. XXIII, teka 40, pliki 1, 4, 5 i teka 82 (niepaginowana).

[10] Intromisyja do majętności Lubcza po ustałym dożywociu księżny Maryji Januszowej Radziwiłłowej na rzecz książęcia Bogusława Radziwiłła czyniona, AGAD AR, dz. XXIII, teka 82.

[11] J. Radziwiłł do Wawrzyńca Kochańskiego starosty swego kiejdańskiego, Lebiedziew 28 X 1652, AGAD AR, dz. VIII, nr 135, s. 1, kopia.

[12] List zastawny, Wilno 1 VI 1654, AGAD AR, dz. XXIII, teka 40, plik 5.

[13] Maria Radziwiłłowa wojewodzina wileńska do Tomasza kupca i mieszczanina kiejdańskiego, Szadów 16 XII 1655, oryg., AGAD AR, dz. IV, teka 56, nr 712; Tomasz Cedrowski do tejże, Retów 11 i 14 I 1656, oryginały, tamże, dz. V, teka 43, nr 1871, s. 5-6 i 3-4, adresy na nich: Jaśnie Oświeconej Księżnie Jej M. [...] w Szadowie.

[14] Tomasz Cedrowski do Marii Radziwiłłowej. Retów 14 I 1656, tamże.

Poszukiwała również „skarbca" zmarłego męża i jesienią 1656 r. domagała się od młodziutkiej jego córki, a swej pasierbicy Anny-Marii i jej opiekunki księżnej kurlandzkiej Ludwiki Karoliny Hohenzollern udzielenia wiadomości, gdzie został ukryty i żądała zwrotu należnych jej, a zabranych kosztowności i rzeczy[15].

Przebywała jesienią 1656 r. i jeszcze 26 IV 1657 r. na ziemiach objętych antyszwedzkim powstaniem, głównie w Wiżunkach[16]. Wykorzystując sojusz polsko-moskiewski zawarty w Niemieży i wyznawanie przez siebie prawosławia przyjęła również poddaństwo carskie i dzięki temu uzyskała „hramotę" carską na Bielicę, którą zajechała 12 X 1656 r., rugując jej zastawnego posiadacza Krzysztofa Zwiartowskiego[17]. Zastawiła ją następnie za 50 000 zł. pol. Ferdynandowi Rorowi i jego żonie Sarze z Giblów[18]. Objęła również w posiadanie swoje dożywocie Lubcz nad Niemnem i nawet w nim zamieszkała.

Zabiegała uporczywie udając się latem 1658 r. na sejm do Warszawy o zwrot należnych jej dóbr zmarłego męża, zwłaszcza Orli i Zabłudowia zajętych przez wojsko litewskie. W staraniach tych współpracował z nią Bogusław Radziwiłł, co nie przeszkadzało jej domagać się od niego swych klejnotów, sreber i rzeczy, gdyż wówczas już wiedziała, że „skarbiec" jej męża trafił w ręce Bogusława Radziwiłła[19]. Były to bez wątpienia ruchomości gromadzone już od października 1654 r. przez urzędników księcia Janusza Radziwiłła na jego rozkaz w Czerwonym Dworze nad Niemnem w pobliżu Kiejdan, a następnie wywiezione wicinami do Prus książęcych[20]. Inne ruchomości mógł zabrać Bogusław Radziwiłł z warszawskiego pałacu Janusza Radziwiłła, najpierw do Tykocina, a następnie wywoził również „skarbiec" zmarłego księ-

---

[15] Krzysztof Dowgiałło Stryszka podczaszy upicki do Bogusława Radziwiłła, Mitawa 25 X 1656, oryg., Bibl. PAN Kraków, rkps 342, s. 127-130, nr 38 (o zajechaniu dóbr); por. Jakub ks. Kurlandii do Michała Kazimierza Radziwiłła podczaszego lit. Mitawa 29 I 1657, oryg. tamże, dz. III, koperta 160, nr 44 i listy tegoż Michała Kazimierza Radziwiłła, tamże, dz. IV, koperta 369.

[16] Maria Radziwiłłowa wojewodzina wileńska do Arciszewskiej, Wiżunki 26 IV 1657, oryg., AGAD AR, dz. IV, teka 56, kop. 712, nr 2.

[17] Wzmianka o przywileju carskim na Bielicę w liście księżny do Bogusława Radziwiłła, Lubcz 5 VII 1657, oryg., tamże, teka 56, kop. 712, list 6.

[18] Prawo zastawne na Bielicę, tamże, dz. XXIII, teka 40, plik 5.

[19] Maria Radziwiłłowa wojewodzina wileńska do Bogusława Radziwiłła, Wiżunki 15 III 1657, oryg., Biblioteka Narodowa (dalej: BN) rkps 3277, f. 257, 258, załącza regestr „swego ubóstwa" obejmujący tylko te rzeczy, które dostała od ojca hospodara, a rezygnuje z ruchomości zmarłego męża.

[20] Stefan Karlik do Stefana Polikowskiego (starosty w Czerwonym Dworze), Wilno 10 X 1654, oryg., AGAD AR, dz. V, niesygnowany, S. Karlik do Jana Stromberka łowczego upickiego, Iwie 8 V 1655, oryg., tamże, o wywozie rzeczy z Kiejdan wicinami do Królewca, tenże do tegoż, Wilno 18 VII 1655, oryg., tamże.

1. Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski, generał gwardii królewskiej. Miedzioryt Jeremiasza Falcka według wzoru Daniela Schultza z 1654 r. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

cia z Tykocina[21]. W trakcie procesu o spadek po księżnie Wołoszce strona radziwiłłowska twierdziła, że większość klejnotów zmarła księżna rozdarowała wojewodom moskiewskim, starając się o objęcie dóbr zmarłego męża.

W Tykocinie znalazł Bogusław na pewno testament zmarłego księcia, którego nigdy nie opublikował, lecz przechowywał wśród swych najbardziej poufnych dokumentów w Królewcu[22]. Testament ten wyjaśniłby bez wątpienia kwestię zapisów księcia Janusza na rzecz drugiej żony oraz potwierdziłby tym autentyczność jej testamentu.

Po dwuletnim bezskutecznym molestowaniu księcia Bogusława o zwrot swoich ruchomości księżna Maria Wołoszka udała się z Warszawy do Królewca (po zamknięciu 30 V 1659 r. sejmu), aby się z nim spotkać osobiście, gdyż jej skargi składane w Warszawie na ręce przedstawiciela księcia Bogusława Jana Mierzeńskiego nie odnosiły skutku[23]. Bogusław uchylił się jednak od spotkania mimo jej choroby przedłużającej pobyt w Królewcu. Księżna Maria opuściła rozgoryczona niegościnny Królewiec i z drogi, z Labiawy, napisała do niego 3 IX 1659 r. pełen goryczy list, w którym zapowiedziała, że będzie „skądinąd pomocy szukać"[24].

Po jej powrocie do Lubcza Samuel Zienkowicz doniósł już 16 XI 1659 r. ze Słucka swemu panu Bogusławowi Radziwiłłowi, że księżna będąc ciężko chora „arcana consilia i jakoweś dyspozycyje skryte czyni. A jako z daleka echo dochodzi wielkimi legacyjami patrimonia Waszej Książęcej Miłości Pana Mego Miłościwego pod pretekstem prawa swego oneruje": Usiłuje również przelać swe prawo dożywotnie do starostw „na różnych". Prosi zarazem o „informacyję" (instrukcję) nakazującą natychmiast po jej śmierci zajechać jej dobra[25]. Dalsze szczegóły przytaczają komisarze Księstwa Słuckiego Kazimierz Kłokocki, stolnik płocki, i Władysław Huryn, którzy donieśli księciu Bogusławowi 21 XI 1659 r. z Pohostu, że Księżna Jej M. pani wojewodzina wileńska „jakiś skrypt czyni, dyspozycyje, które sine oneribus dóbr W Ks M należących być nie mogą", i proszą o instrukcje jak mają postąpić na wypadek jej śmierci[26]. W następnym liście tłumaczyli się z przyjęcia księżnej w Słucku obawą, że Jerzy Karol Hlebowicz, który zaprosił ją do siebie do Sielca, zawład-

---

[21] T. Wasilewski, „Zarys dziejów Bogusława Radziwiłła", [w:] tegoż „Autobiografia", Warszawa 1979, s. 63.

[22] Szyfrowaną wzmiankę o przechowywaniu tego testamentu znajdujemy w prywatnym diariuszu Bogusława Radziwiłła pisanym własnoręcznie, AGAD AR w Nieborowie.

[23] Księżna uważała, że Jan Mierzeński jest współwinny zabrania jej rzeczy, J. Mierzeński marszałek wiłkomierski do Bogusława Radziwiłła, Warszawa 3 V 1659, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 201, nr 9646, obwoluta II, ss. 1-4.

[24] Maria Radziwiłłowa wojewodzina wileńska do B. Radziwiłła, Labiawa 3 IX 1659, BN, rkps 3277, f. 259, 260; por. także Samuel Puciata marszałek brasławski do tejże, Królewiec 3 IX 1659, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 292, nr 126131.

[25] Samuel Zienkowicz do B. Radziwiłła, Słuck 16 XI 1659 oryg., AGAD AR, dz. V, teka 476, nr 18765.

[26] Kazimierz Kłokocki i Władysław Huryń komisarze księstwa słuckiego do B. Radziwiłła, Pohost 21 XI 1659 oryg., AGAD AR, dz. V, teka 151, nr 6863, ss. 151-154.

nie majątkiem Marii po jej śmierci. Do wyjazdu do Słucka, a nie do Sielca, namówił księżnę jej zaufany spowiednik, dyzunicki mnich ojciec Marcjan Wołosowicz[27]. W odpowiedzi wysłanej przez księcia zarówno do obu komisarzy słuckich, jak i do Samuela Zienkowicza, jeszcze przez otrzymaniem przez Bogusława wiadomości o jej śmierci, pochwalał on przyjęcie jej w Słucku i zamiar zajechania dóbr, lecz rozkazał również swym komisarzom słuckim nie wypuszczać ze Słucka księdza Marcjana Wołosowicza „aż testament nieboszczykowski i wszytkie zapisy, także i klejnoty wróci"[28].

Księżna Maria Wołoszka opuściła Lubcz chroniąc się przed armią kniazia Iwana Andrejewicza Chowańskiego najpierw do Kopyla pod Słuck, w którym przyłączył się do niej 14 grudnia na jej wezwanie nowy zarządca jej dworu, ziemianin radziwiłłowski z dóbr Bielica, a zarazem szlachcic pow. lidzkiego Krzysztof Bykowski. Otrzymał on 16 grudnia w Iwaniu od księżnej „urząd dworny, aby dworem rządził, o czeladzi wiedział, i coby czynić należało rozkazował". Księżna schroniła się w Słucku, a zmarła będąc chorą „na suchoty i puchlinę" w zamku słuckim w dniu 15 I 1660 r. między godziną piątą a szóstą[29].

Natychmiast po jej zgonie rozgorzała zacięta walka o spadek. Już 19 stycznia tegoż roku sługa księcia Bogusława Samuel Zienkowicz objął na jego rzecz Lubcz jako nowy starosta z jego ramienia „po ustałym dożywociu księżny Maryji"[30]. Analogiczny akt intromisji księcia Bogusława do Bielicy został sporządzony 23 I 1660 r.[31] Odebrał ją jednak jej zastawny posiadacz Ferdynand Ror, zajeżdżając w kwietniu 1660 r. na podstawie hramoty carskiej[32].

Nie wypełnili natomiast komisarze słuccy głównego polecenia księcia - nie zawładnęli ani testamentem zmarłej księżnej, ani jej oryginalnymi zapisami i obligami (wekslami) wystawionymi na rzecz duchowieństwa dyzunickiego. Zabrali jedynie część klejnotów zmarłej księżnej, a część wykupili po przeprowadzeniu specjalnego śledztwa. W tym celu zatrzymali w Słucku nie tylko ojca Wołosowicza, lecz również cały jej dwór postępując zgodnie z wolą księcia Bogusława, który polecił

---

[27] Kazimierz Kłokocki i Władysław Huryn komisarze księstwa słuckiego, Słuck 23 XII 1659, oryg., tamże s. 162.

[28] Kazimierz Kłokocki i Władysław Huryn komisarze księstwa słuckiego, Słuck 16 III 1660, oryg., tamże ss. 181-188.

[29] Manifestacja (Krzysztofa) Bykowskiego ziemianina powiatu lidzkiego po śmierci księżnej jej m. paniej wojewodzinej zaniesiona w Nowogródku Anno 1660 die 30 januarii przeciw ojcu Wołosowiczowi o klejnoty i blankiety po księżnej pozostałe, wypis z ksiąg grodzkich nowogródzkich, AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 20-23. Diagnozę choroby postawił lekarz Maciej Vorbek Lettow, „Skarbnica pamięci Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, ss. 287-288.

[30] AGAD AR, dz. XXIII, teka 82.

[31] Tamże, teka 40.

[32] Tamże.

2. Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman wielki litewski. Miedzioryt Mariana Matthavsa starszego według wzoru Daniela Schultza z lat 1647-1650. (Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

3. Maria z Mohyłów Radziwiłłowa. Miedzioryt Hirsza Leybowicza z lat 1745-1758
(Zbiory Ikonografii Biblioteki Narodowej w Warszawie)

„żebyśmy dyskrecyji z szkodą W Ks M poniechali"[33]. Inaczej mówiąc, nakazał im postępować bezwzględnie. W późniejszym raporcie z 17 VII tego roku donosili, że w sprawie ewentualnego zamknięcia ojca Wołosowicza w ścisłym więzieniu odbyli specjalną naradę z udziałem sług księcia, Samuela Zienkowicza, Sebastiana Petelczyca i Zakolnego, na której postanowili trzymać go jedynie w areszcie domowym, głównie z obawy przed rozruchami w Słucku „w pospólstwie ruskim"[34].

W sprawie zapisów i testamentu księżnej donieśli 16 III 1660 r. księciu, że wysyłają mu kopię testamentu, którą znaleźli wpisaną do akt grodzkich w Pińsku. Ponieważ wiedzieli, że pieczętarzami tego testamentu, który nazywają „prawdziwym" byli w Lubczu m. in. Jerzy Protasewicz pisarz ziemski nowogródzki, dawny sługa Radziwiłłów birżańskich, i Sołtan, pokazali pierwszemu z nich uzyskaną w Pińsku kopię. Protasewicz po jej przeczytaniu miał jednak stwierdzić, że ukazany testament „tak jest różny od prawdziwego jako niebo od ziemie i tego dokłada, że w prawdziwym testamencie w Ks M [Bogusławowi Radziwiłłowi] dwakroć sto tysięcy i siedemdziesiąt tysięcy Księżna Jej M zapisała" relacjonowali księciu komisarze. Tłumaczyli się następnie, że nie odebrali ani tego testamentu „prawdziwego", ani zapisów księżnej na Bielicy i Zabłudowiu, ponieważ nie zabrała ona tych aktów ze sobą do Słucka, lecz wysłała z Lubcza do ojca Józefa Tukalskiego, archimandryty leszczyńskiego. Natomiast „fałszywy testament (wpisany 24 I 1660 r. do akt grodu w Pińsku[35]) „kędy i o którym czasie jej sporządzony i jeżeli na blankiecie pisany, czyli gotowy do podpisu Księżnie Jej M podetkniony pod bytność ojca Tukalskiego w Słucku my o tym W Ks M oznajmić nie umiemy" donosili księciu jego komisarze słuccy[36]. W każdym razie jakiś testament oryginalny miał już przed 16 III tego roku ojciec Tukalski, chociaż nie chciał się do tego przyznać, a posłańcowi komisarzy słuckich odpowiedział za niego pan Pokłoński, że testament jest w ręku podkanclerzego litewskiego Stanisława Naruszewicza wyznaczonego w nim jego egzekutorem. Jednak podkanclerzy wielokrotnie upominał się później o testament właśnie u Tukalskiego.

Czy księżna napisała zatem jeden czy dwa testamenty? Za istnieniem wcześniejszego przemawia wypowiedź świadka - pieczętarza, Jerzego Protasewicza przytoczona przez komisarzy słuckich, a częściowo również cytowany wyżej list Samuela Zien-

---

[33] K. Kłokocki i W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 16 III 1660 oryg., AGAD AR, dz. V, teka 151, nr 6863, ss. 181-188.

[34] K. Kłokocki i W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 17 VII 1660, oryg., tamże, ss. 229.

[35] Data napisania testamentu przytoczona w późnych procesowych aktach wzmiankujących o testamencie księżnej z 20 listopada 1659 r. wydanym 20 maja 1733 r. z ksiąg grodzkich pińskich, Archeograficeskij Sbornik Dokumentov otnosjaščichsja k istorii severo-zapadnoj Rusi, t. XI, Vil'na 1890, s. 160 (dalej: Arch. Sb. Dok.)

[36] K. Kłokocki i W. Huryn do B. Radziwiłła, Słuck 16 III 1660, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 151, nr 6863, ss. 181-188.

kowicza z 16 XI 1659 r. Podejrzane jednak jest oświadczenie Protasewicza, że księżna Wołoszka zapisała Bogusławowi aż 270 000 zł pol., gdyż wiemy że opuściła Królewiec rozgoryczona na niego. Nie możemy jednak wykluczyć możliwości spisania drugiego testamentu zgodnie z sugestią komisarzy słuckich w czasie wizyty ojca Tukalskiego w Słucku za życia księżnej. Byłby więc równie ważny jak pierwszy, chociaż antydatowany na dzień 20 XI 1659 r. w Lubczu[37]. O pieczętarza dla tego drugiego testamentu mogli starać się dyzunici proponując według twierdzenia Jana Mierzeńskiego w zamian aż 5 000 zł. pol. instygatorowi litewskiemu Stanisławowi Wincentemu Ordzie[38].

Bogusław Radziwiłł i jego doradcy prawni zdawali sobie jednak sprawę z tego, że nie można przyjąć wersji zaproponowanej przez komisarzy słuckich o powstaniu „fałszywego" testamentu za życia księżnej, gdyż miała ona niewątpliwie prawo do zmiany swych postanowień. Wobec tego już w „Manifestacji" zeznanej 30 I 1660 r. w grodzie w Nowogródku przez zatrzymanego w Słucku Krzysztofa Bykowskiego znajdujemy inną wersję powstania „fałszywego" testamentu, która odpowiedzialnością obciążała ojca Wołosowicza. Jest pozbawiona prawdopodobieństwa, lecz trudna do obalenia. Według niej internowany w Słucku ojciec Wołosowicz miał sporządzić po śmierci księżnej, a więc najwcześniej 16-17 stycznia fałszywy testament na blankiecie z jej podpisem i przemycić do przebywającego w Pińszczyźnie ojca Józefa Tukalskiego, który oblatował testament 24 stycznia w grodzie w Pińsku.

Dla strony radziwiłłowskiej wersja ta miała tę dodatkową zaletę, że uzasadniała areszt zastosowany wobec ojca Wołosowicza. Bykowski zeznał w swej „Manifestacji", że mimo powierzonego mu „urzędu dwornego" nadal jak od lat trzech „wszystko było zostawało i zostało w ręku, dyspozycyji i zawiadywaniu jm. ojca Marcyjana Wołosowicza czerńca Monastyru św. Ducha w Wilnie starszeństwa jm. ojca z Nielubowicz Tukalskiego archimandryty leszczyńskiego", który to ojciec Wołosowicz „wszystkimi przychodami i rozchodami szafował, szkatułę nawet pokojową ze wszystkimi pieniędzmi, klejnotami, sprawami i blankietami zawiadywał". W dwa dni po śmierci księżnej „zwrócił" niektóre klejnoty na osobliwym regestrze spisane i sznur pereł wielkich urjańskich, które sama księżna je na szyi nosiła, także dwie stalowe pieczęci". Zatrzymał natomiast wiele klejnotów, a także pieczęć pokojową stalową, dwa sygnety, sprawy, i blankiety, z których dwa miał posłać ojcu Józefowi Tukalskiemu. Dodał przy tym Bykowski uwagę: „jm. ojcu Wołosowiczowi nie wiedzieć na co i na jaką pamiątkę zostały, znać żeby, co na nich ku szkodzie cudzej napisano i utworzono"[39]. Było to już wyraźne oskarżenie o fałszerstwo. Brak blan-

---

[37] Zob. przyp. 35.

[38] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, Warszawa 3 VII 1660, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 201, nr 9646.

[39] Zob. przypis 29.

kietów, a zwłaszcza pieczęci pokojowej uniemożliwił niewątpliwie sługom księcia Bogusława sporządzenie ze swej strony fałszywego testamentu księżnej, który by im rozwiązał ręce.

O dalszym przebiegu sporu dowiadujemy się najpełniej z protestacji złożonej 17 VII 1660 r. w grodzie w Grodnie przez ojca Tukalskiego. Po zwycięstwie pod Połonką (28 VI 1660 r.) książę Bogusław wysłał z Królewca „gromadę", która 26 lipca tegoż roku „do majetności Bielicę przyjechawszy sposobem żołnierskim z rosportartymi chorągwiami, gromadnie, gwałtownie, samy dwór z folwarkami do władzy i posesyji książęcia jm. objęli i kilkunastu ludzi służałych we dworze i w folwarkach bielickich zostawiwszy sami do Zabłudowia odjechali". Zabłudów, według tej skargi, zajechali w podobny sposób 30 lipca tegoż roku. Pozostawiona w dworze bielickim załoga księcia Bogusława nie wpuściła do niego 4 sierpnia zakonników[40].

Wobec trudności związanych z obaleniem testamentu zmarłej księżnej sługa księcia Bogusława Radziwiłła, reprezentujący go w sądach „patron" Sebastian Stanisław Petelczyc, cześnik oszmiański zaproponował księciu 5 VIII 1660 r. inny sposób - uzyskanie rzekomego zrzeczenia się przez księżnę Marię Wołoszkę należnej jej „oprawy" przed sporządzeniem testamentu. Proponował księciu, aby „jego m. pan administrator /skarbu litewskiego i starosta sądowy oszmiański Adam Maciej Sakowicz/ [...] wydał zrzeczenie nieboszczki księżny jej m. z swego grudu oszmiańskiego", w zamian za „honorarium" - 3 000 złp. należne ze skarbu litewskiego za pobrane przez wojsko ze Słucka proch i ołów[41]. Książę Bogusław nie wykorzystał tej propozycji, najwidoczniej „honorarium" uznał za zbyt wygórowane. Petelczyc zrealizował swój pomysł w innym wariancie dopiero w 1662 r.

Sprawa walki o realizację postanowień testamentu nabierała stopniowo rozgłosu. Zainteresowali się nim żołnierze litewscy walczący z Bogusławem Radziwiłłem o dobra Janusza Radziwiłła nadane im w 1656 r. przez króla. Chorąży mścisławski i rotmistrz królewski Włodzimierz Dadźbog Kamiński zaproponował w styczniu 1661 r. ojcu Józefowi Tukalskiemu przelanie legacji księżnej na imię wojska[42]. Ojciec Teodozy Wasilewicz archimandryta słuckiego monasteru Św. Trójcy i namiestnik dyzunickiego metropolity kijowskiego Dionizego Bałabana walczący o realizację legatu księżnej na rzecz duchowieństwa słuckiego, a jeszcze uważający, że realne jest zawarcie ugody z księciem w sprawie spadku, przestrzegał 19 I 1661 r. komisarzy słuckich, że metropolita Bałaban rozesłał listy na sejmiki zarówno do Korony, jak i na Litwę prosząc, aby w instrukcjach zlecono posłom na sejm podniesienie sprawy

---

[40] AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 27-30.

[41] Sebastian Stanisław Petelczyc cześnik oszmiański do B. Radziwiłła, Słuck 5 VIII 1660, AGAD AR, dz. V, teka 261, nr 11517, ss. 3-5.

[42] Józef Nielubowicz Tukalski archimandryta leszczyński do Teodozego Wasilewicza archimandryty słuckiego 28 I 1661, oryg., AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 35.

zburzenia Cerkwi św. Trójcy na przedmieściu słuckim, kwestionowanie legatów testamentarnych księżnej Marii Wołoszki na rzecz dyzunitów i wreszcie więzienie w Słucku wielebnego ojca Wołosowicza. O oddanie testamentu molestuje ich podkanclerzy litewski Aleksander Naruszewicz, a „o dyspozycję ostatniej woli rodzonej swojej, księżny jej m ś. p." stara się również hospodar wołoski Stefan Łupul[43].

Energiczną kontrakcję, wobec możliwości przeniesienia konfliktu na obrady sejmowe, podjął Bogusław Radziwiłł dopiero w 1661 r. po powrocie z Berlina. Zmusił ojca Teodozego Wasilewicza do wystawienia w Słucku 15 III tego roku zobowiązania, że „ojciec Martynian Wołosowicz, kapelan bywszy [...] księżny jej m Januszowej Radziwiłłowej" będzie zostawał w Słucku, a „gdyby jeno książę jm. pan koniuszy będzie potrzebował za daniem sobie od książęcia jm. przez list znać tu przed książęciem jm. jako i na każdym miejscu stawić mam i powinien będę"[44]. Nie wiemy jednak, czy od razu puszczono go po wystawieniu tego zobowiązania, gdyż przekazał księciu ukryte dotąd archiwum zmarłej księżnej, obejmujące między innymi listy Bogusława do niej dopiero 18 VIII 1661 r. (lub 1662?). Listy zostały zaraz „przebrane, iż które były niepotrzebne popalone"[45]. Jak wynika z „Dyspozycji sumy zł 600 000 według Testamentu Wołoskiego" ojciec Wołosowicz zwrócił wówczas dalsze klejnoty i ruchomości księżnej[46].

Kapitulacja ojca Wołosowicza ułatwiła niewątpliwie stronie radziwiłłowskiej prowadzenie procesu o obalenie testamentu. Już 12 XI 1661 r. złożył Bogusław Radziwiłł w grodzie w Upicie protest w sprawie sfałszowania testamentu[47]. Sebastian Petelczyc cześnik oszmiański powrócił do swego dawnego projektu przedstawienia zrzeczenia się przez księżnę na rzecz męża zapisanej jej „oprawy" na Bielicy i Zabłudowiu. Przedłożenie sędziom trybunalnym w Wilnie nowego „dokumentu" dezaktualizowało spór o autentyczność testamentu i umożliwiło przedstawicielom księcia odłożenie procesu. „Jakoż i sprawa bielicka i zabłudowska pewnie by się jeszcze i do tego czasu nie skończyła, i co wiedzieć jaki by koniec wzięła, gdybym się ja był koło niej nie zakrzątnął i starania mego nie przyłożył" doniósł z satysfakcją Petelczyc 12 VII 1662 r. księciu[48]. „Staranie" Petelczyca polegało na uzyskaniu, a

---

[43] Teodozy Wasilewicz do K. Kłokockiego i W. Huryna, komisarzy słuckich, Łuhwa 19 I 1661, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 419, nr 16998, ss. 11-14.

[44] Kopia skryptu od ojca (Teodozego Wasilewicza) archimandryty słuckiego respektem Wołosowicza [...], AGAD AR, dz. VIII, nr 628, s. 37.

[45] Notatka na trzeciej stronie listu Jakuba ks. Kurlandii do Marii Radziwiłłowej, Mitawa 11 XII 1656, oryg., AGAD AR, dz. III, kop. 160 nr 43.

[46] Dyspozycja sumy zł. 600 000 według „Testamentu Wołoskiego", AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 420-422.

[47] J. Mierzeński do B. Radziwiłła, AGAD AR, dz. V, teka 201, nr 9646, w kilku listach.

[48] S. S. Petelczyc do B. Radziwiłła, Wilno 12 VII 1662, oryg., AGAD AR, dz. V, teka 261, nr 11517, ss. 36-40.

raczej sporządzeniu wypisu z utraconych w 1655 r. ksiąg ziemskich oszmiańskich rzekomego zrzeczenia się przez księżnę Marię Wołoszkę w dniu 20 X 1654 r. sumy 600 000 złp. zapisanych jej tytułem „oprawy" na dobrach Bielica i Zabłudów, zeznanego przed księgami ziemskimi oszmiańskimi na rokach trojeckich w dniu 13 I 1655 r.[48] Petelczyc odwołał się do ksiąg już nie istniejących zniszczonych przez Moskwę w czasie najazdu w 1655 r. Dodatkowym względem przemawiającym za umieszczeniem w nich rzekomego zrzeczenia księżnej była osoba pisarza ziemskiego prowadzącego te księgi, Andrzeja Poczobuta Odlaniskiego, wiernego stronnika księcia Bogusława.

Nadal toczyła się walka o realne posiadanie spornych dóbr, zwłaszcza Bielicy. Jenerał (woźny) woj. mińskiego Jerzy Harasimowicz „z stroną szlachtą" (świadkami) zeznał 7 XI 1663 r.: „pozew ziemski miński sądowi głównemu trybunalnemu należący położyłem i we wrota wielkie wieżne dworu majętności nazwanej Kojdanowie /w/ woj. mińskim leżącej wetknąłem i kogom natenczas wiedzieć mógł opowiedziałem i obwołałem". Pozywali ojcowie Teodozy Wasilewicz i Daniel Dorofiejewicz, starszy monasteru brackiego wileńskiego cerkwi Św. Ducha, następca na tym urzędzie Tukalskiego, księcia Bogusława Radziwiłła przed trybunał o zbrojne zajechanie Bielicy[49]. Mimo kontynuowania procesu zakonnicy dyzuniccy skłonni byli wierzyć obietnicom księcia Bogusława, który „zawsze łaskawymi pańskimi obietnicami uwodząc do przybycia swego do Słucka odkładał i cale w tych legacyjach żałobliwych uspokoić deklarował i którymi obietnicami żałobliwe osoby uwiedzeni będąc do prawa nie skwapieli, na przybycie książęcia jm. do Słucka czekali, a doczekać się nie mogąc do Warszawy do książęcia jm. w roku 1668 jeździli"[50].

Łudząc stale ojca Teodozego Wasilewicza obietnicami bez pokrycia książę Bogusław wystawił mu nawet 5 VIII 1667 r. w Birżach pisemne zobowiązanie wypłacenia w ciągu 1668 r. 5000 złp., na odbudowę zrujnowanej cerkwi Św. Trójcy[51]. Nie wypełnił jednak także tej obietnicy. W ostatnim swym liście do księcia pisanym w Słucku 4 X 1669 r. skarżył się ojciec Teodozy, że „tu mię najbarziej omyliła komiseracyja i pańska W Ks M scripto et verbo ratyfikowana obietnica w wydaniu 6 000 zł. na murowanie (cerkwi)". Drugim przedmiotem sporu była protekcja i opieka księcia nad Żydami słuckimi, którzy ojcu Teodozemu winni byli 120 grzywien srebra. Prosił księcia „niechaj choć tak wiele mam respektu i łaski W Ks M jako Żydzi" chcąc zapewnić sobie przynajmniej jego neutralność w swym sporze z Żydami[52].

---

[49] AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 43-44.

[50] Protestacja zakonników o zajazd Bielicy i Zabłudowia, 28 IX 1668, tamże, ss. 59-62.

[51] Zobowiązanie B. Radziwiłła, Birże 5 VIII 1667, między listami Teodozego Wasilewicza, AGAD AR, dz. V, teka 419, nr 16998, ss. 48.

[52] Teodozy Wasilewicz (episkop białoruski) do B. Radziwiłła, Słuck 4 X 1669, oryg., tamże, ss. 79-81.

Rozczarowane i zniechęcone postępowaniem księcia duchowieństwo dyzunickie w ostatnim roku jego życia podjęło wreszcie bardziej zdecydowane akcje prawne.

Testament księżnej Marii Wołoszki nie jest nam znany, nawet w późnym odpisie lub większych fragmentach tekstu. Posiadamy natomiast kilka wyciągów z niego pozwalających na odtworzenie dyspozycji testamentarnych[53]. Legaty księżnej Marii sięgały zawrotnej sumy 471 400 zł. Obdarowała nimi 13 monasterów, 7 cerkwi, szkoły słuckie, bursę wileńską i trzy szpitale. Oddzielne zapisała 600 zł pol. na czterdziestodniowe nabożeństwo zwane „sorokousty". Monaster bracki Św. Ducha w Wilnie otrzymał 200 000 zł, monaster zabłudowski 150 000 zł, szkoły słuckie 100 000 zł. Pozostałe legaty wynosiły od 4 000 do 100 złp.

W drugiej części testamentu wymieniła sumy wynoszące ogółem 91 164 zł. Przeszło połowę 50 000 zł wynosił zapis na Bielicy winny Ferdynandowi Rorowi. Pozostałość sumy 600 000 złp. w wysokości 37 436 złp. podzieliła testatorka na trzy części na okupno podzielonych również na trzy części zastawionych klejnotów zapisanych jej pasierbicy i dwóm Hlebowiczównom, siostrzenicom zmarłego męża.

Wyprocesowanie wypłaty legatów zapisanych testamentem leżało zatem w interesie także dwóch Hlebowiczówien, które powinny były otrzymać łącznie ponad 24 000 złp., i ich mężów. Dzięki temu uzyskali dyzunici potężnych sprzymierzeńców. Interpretacja postanowień testamentu w sprawie klejnotów i ruchomości przeprowadzana przez jego radziwiłłowskich komentatorów jest wyraźnie tendencyjna, krzywdząca obie Hlebowiczówny. Twierdzili oni m. in. że księżna w testamencie legowała tylko klejnoty przez siebie zastawione, a pominęła (według nich pominął je fałszerz testamentu ojciec Wołosowicz) te, które były nadal w jej posiadaniu, gdyż zagarnął je tenże Wołosowicz. Nie wspominają nawet o tych licznych klejnotach, które w czasie spisywania testamentu były w posiadaniu księcia. Z innego wyciągu lub raczej krytycznego komentarza do kwestionowanego testamentu dowiadujemy się, że księżna „srebro i złoto swoje, którego podobno nie było książęciu panu koniuszemu legowała"[54].

Zawiedziony w swych nadziejach Teodozy Wasilewicz wspólnie z ojcem Danielem Dorofiejewiczem, starszym bractwa wileńskiego, zawarł 12 IX 1669 r. porozumienie z dwoma potężnymi magnatami, z Marcjanem Ogińskim krajczym litewskim i jego żoną Marcybella Hlebowiczówną, i z Kazimierzem Sapiehą podskarbim nadwornym litewskim i jego żoną Krystyną Hlebowiczówną[55]. Nie wiemy jak zareagował na powyższy układ swych przeciwników Bogusław Radziwiłł, który wkrótce potem 31 XII tegoż roku zmarł,

---

[53] Najdokładniejsza jest Dyspozycyja sumy zł. 600 000 według „Testamentu Wołoskiego", AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 420-422.

[54] Notata ad casum praesentem, tamże, ss. 431-432.

[55] Tamże, ss. 63-64 i 65-66, dwie kopie ugody.

pozostawiając kilkuletnią córkę, swą jedyną spadkobierczynię pod opieką licznych opiekunów i ekonomów swych dóbr.

Na pierwszą wiadomość o śmierci księcia Bogusława dwaj mężowie Hlebowiczówien Ogiński i Sapieha zajechali w styczniu 1670 r. majętność Bielicę z jej folwarkami Zblany, Stoki i Andruszewszczyznę. Te ostatnie ekonomowie księżniczki odebrali zbrojnie w lipcu tegoż roku, lecz samą Bielicę obroniła pozostawiona w niej przez Ogińskiego i Sapiehę załoga[56]. Odtąd przez ponad dwa lata korzystali najeźdźcy z dochodów z Bielicy szacowanych na 10 000 rocznie[57]. Uzyskawszy w 1670 r. wysokie godności, Ogiński wojewody trockiego za cenę porzucenia dyzunii, a Sapieha wojewody połockiego, mogli tym skuteczniej prowadzić proces w obronie testamentu księżnej. Marcjan Ogiński został ponadto w 1671 r. marszałkiem Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Strona radziwiłłowska została przed Trybunał wezwana pod zarzutem zajechania zbrojnego Bielicy i Zabłudowia przez księcia Bogusława, który ponadto „ziemstwo oszmiańskie [...] spraktykował i przekupił ku fałszywemu przyjęciu niebyłego księżny Wołoszki zrzeczenia"[58]. 22 V 1671 r. zapadł w Wilnie wyrok na rzecz duchowieństwa dyzunickiego i obu wojewodów przysądzający im 600 000 złp. na Zabłudowiu i Bielicy, pod warunkiem złożenia przysięgi przez dwóch czerńców Teodozego Wasilewicza i Daniela Dorofiejewicza[59].

Strona radziwiłłowska, którą kierował podkanclerzy litewski Michał Kazimierz Radziwiłł uzyskała zawieszenie tego dekretu tzw. sublewację[60]. Rozpętała ona również ostrą kampanię propagandową wymierzoną przede wszystkim w ojca Teodozego Wasilewicza jako najbardziej niebezpiecznego przeciwnika. Zachowany w aktach tej sprawy w Archiwum Radziwiłłów jeden z takich memoriałów szkalujących ojca Teodozego zarzuca mu buntowanie pospólstwa przeciw Żydom słuckim „ku ujmie arendy tamecznej co rok 20 000 zł. czyniącej, a takimi sposobami ukrainna rebelia się wszczęła i dalsze incrementa wzięła". Zarzucono również porozumiewanie się z dyzunickim metropolitą kijowskim Józefem Tukalskim, i stałe posyłanie do niego na Ukrainę popów i czerńców pod pretekstem wświęcenia traktowano jako niemal otwartą zdradę: „a jako Tukalski tak i archimandryta Wasilewicz ku Ojczyźnie naszej w jednakowej się kłaść mogą wierności". Memoriał zarzucił mu ponadto sprzeniewierzanie dóbr kościelnych i przywłaszczanie władzy nad popami. Dochodzone 600 000 złp i

---

[56] Informacyja przeciw pretensyjom ich m. panów wojewodów trockiego i połockiego [...], AGAD AR, dz. XI, nr 53, ss. 36-39.

[57] Tamże, ss. 28-32.

[58] Tamże, ss. 30.

[59] Dekret trybunalski wileński anno 1671 maja 22, AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 81-88; por. Rationes jm. pana Tułowskiego i jm. pana (Jana) Rymwida w prawach księżniczki jej m. (1671), tamże, ss. 418-419.

[60] Rationes...

na dobrach księżniczki miało służyć „dla pomnożenia schizmy [...] ku ruinie domu książęcego". Miano mu nawet za złe protestacje „o pochwałkę na zdrowie swe" czyli o groźby pod jego adresem i o uzyskanie w związku z tym „listów zaręcznych" z kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Grożono odebraniem przywileju uzyskanego właśnie w kancelarii wielkiej litewskiej na władyctwo białoruskie jako niezdolnemu do posiadania tej godności z racji plebejskiego pochodzenia z miasta Wilna[61].

Podjęta akcja odniosła skutek. Dwaj ojcowie dyzunici nie złożyli przysięgi w terminie nakazanej im dekretem, a ich sprawę sądową skierowano na następny trybunał[62]. Odtąd mimo wznawiania pozwów sprawę stale odkładano do następnego trybunału. Marcjan Ogiński wojewoda trocki doniósł 7 IX 1672 r. ze swych Strawinik ojcu Teodozemu Wasilewiczowi, że Kazimierz Sapieha wojewoda połocki pogodził się z opiekunami księżniczki Ludwiki Karoliny i wycofał się z Bielicy[63]. Trybunał sądzący w 1673 r. w Mińsku wydał 23 października tegoż roku nowy dekret, w którym kasowano poprzedni, i kierowano sprawę do ponownego rozpatrzenia przed sądem ziemskim, odkładając ją jednocześne do czasu uzyskania przez księżniczkę pełnoletności. Dekret nakazywał ponownie obu ojcom dyzunitom złożenie przysięgi[64].

Wkrótce po 3 VII 1677 r., zmarł główny rzecznik sprawy o zapisy na rzecz dyzunitów ojciec Teodozy Wasilewicz, episkop białoruski, a potem podążyli w jego ślady zapewne ojciec Daniel Dorofiejewicz, a także Michał Kazimierz Radziwiłł (zm. 1680). Odejście głównych protagonistów i dojście do pełnoletności księżniczki Ludwiki Karoliny, wydanej za mąż 7 stycznia 1681 r., umożliwiło wreszcie wkroczenie na drogę rokowań. Czerńcom wileńskim przy brackiej cerkwi Św. Ducha przekazano folwark bielicki Stoki, który zakonnicy oddali w arendę kalwinowi Domasławskiemu[65]. Księżna Ludwika Karolina przekazywała w darze dyzunitom szaty i sprzęt kościelny[66].

Zasadnicze porozumienie zawarli dopiero 20 II 1683 r. w Monastyrze Hrozowskim ze strony bractwa wileńskiego Św. Ducha jego starszy Klemens Tryzna, episkop białoruski, a w imieniu księżnej główny ekonom jej dóbr Stanisław Niezabitowski, podczaszy kaliski[67]. Warunki Umowy potwierdziła księżna Ludwika Karolina Radziwiłłów-

---

[61] Ojca Wasilewicza archimandryty słuckiego praktyki molimina w sprawie wołoskiej ku szkodzie księżny jej m. dziedziczki nazywane, AGAD AR, dz. VIII, nr 628, ss. 409-410.

[62] Remissa do Wilna 9 I 1672, tamże, ss. 214-215.

[63] Tamże, ss. 261-262.

[64] Tamże, ss. 235-236.

[65] AGAD AR, dz. XI, nr 53, ss. 28-32, a zwłaszcza s. 31.

[66] AGAD AR, dz. VIII, nr 628, s. 407.

[67] Tamże, ss. 333-336.

na margrabina brandenburska 20 III 1683 r. w Berlinie, wystawiając bractwu oblig na 13 000 złp.[68] W zamian za powyższą skromną sumę miało bractwo Św. Ducha skwitować księżnę z pretensji do sum zapisanych bractwu i należącym do niego monastyrom i cerkwiom wynoszących ogółem 264 250 złp.[69] Ojciec Klemens Tryzna nie dożył nawet wykupienia powyższego obligu. Ostatnią ratę zapłacił Niezabitowski już jego następcy ojcu Piotrowi Paszkiewiczowi Tołokońskiemu, starszemu Monastyru Św. Ducha w Wilnie ok. 10 VII 1690 r.[70] W zamian otrzymał oryginały dokumentów, które stanowiły podstawę roszczeń strony dyzunickiej: 1. Zapis księcia Janusza Radziwiłła „oprawy" dla swej małżonki, 2. Oblig tejże księżnej, bez pieczętarzy, bractwu wileńskiemu Św. Ducha na 200 000 zł pol., 3. Testament zmarłej księżnej Wołoszki, 4. Dekreta trybunalskie i „proceder prawny" z księżną Ludwiką Karoliną[71].

Proces Radziwiłłów z bractwem wileńskim został tym samym ukończony.

Pozostały niezaspokojone zapisy księżnej Wołoszki na rzecz zabłudowskich i słuckich cerkwi, i szkół oraz będących poza bractwem wileńskim monastyrów i cerkwi. Wynosiły one ogółem 208 150 złp. Obdarzone tymi legatami instytucje cerkiewne zostały jednak pozbawione oryginalnych dokumentów i były bezsilne. Sytuację wykorzystał ksiądz Cyprian Żochowski, unicki metropolita ruski. Uzurpując sobie prawo występowania w imieniu dyzunickiego Monastyru Zabłudowskiego odstąpił on 8 X 1690 r. w Sławatyczach pretensje zabłudowskie do legatu księżnej Wołoszki podkanclerzowi litewskiemu Karolowi Stanisławowi Radziwiłłowi w zamian za skasowanie długu, który był mu winny sam Żochowski na 81 000 zł pol.[72]

Dyzunici, głównie zabłudowscy, wznawiali jeszcze parokrotnie w XVIII w. pretensje do legatów księżnej Wołoszki, a nawet zawierali w tej sprawie ugody z Radziwiłłami, przeważnie niedotrzymywane. Po raz ostatni strona prawosławna wznowiła proces w 1821 r. nie odniosła jednak i tym razem powodzenia.

Zasadnicza walka o spadek po księżnie Wołoszce została ukończona ugodą kompromisową w 1683 r. Testament księżnej został na jej podstawie zwrócony. Proces o spadek po Wołoszce „Testament Wołoski" podzielił dyzunitów i dysydentów litewskich na nieprzyjazne sobie strony, co uniemożliwiło wyegzekwowanie dyzunitom legatów zapisanych im prawomocnym testamentem. Przebieg tej sprawy wykazuje jak bezwzględne było postępowanie księcia Bogusława Radziwiłła i jego współpracowników, a następnie wykonawców jego ostatniej woli w sprawach majątkowych.

---

[68] Tamże, ss. 402-403.

[69] Tamże, ss. 424-425.

[70] Zobowiązanie Stanisława Niezabitowskiego wypłaty reszty sumy do 6 I 1690 r., tamże, ss. 400-401.

[71] Tamże, ss. 404-405.

[72] Tamże, nr 654, s. 24.

W. Sokołowski

„RADZIWIŁŁOWIE XVI-XVIII WIEKU - W KRĘGU POLITYKI I KULTURY" - SESJA NAUKOWA W ARCHIWUM GŁÓWNYM AKT DAWNYCH W DNIACH 5-6 XI 1986 ROKU

W dniach 5 i 6 XI 1986 r. w gmachu Archiwum Głównego Akt Dawnych przy ulicy Długiej 7 w Warszawie odbyła się ogólnopolska sesja naukowa poświęcona roli i udziałowi Radziwiłłów w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Rzeczpospolitej obojga narodów XVI-XVIII w. Przybyli przedstawiciele Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z dyrektorem naczelnym prof. drem hab. Marianem Wojciechowskim, pracownicy naukowi Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk, przedstawiciele środowisk historycznych Warszawy oraz sieci archiwów państwowych, ośrodków badawczych i szkół wyższych kraju.

Dwudniowe obrady otworzył doc. dr hab. Edward Potkowski. W pierwszym dniu sesji, w trakcie obrad odbywających się pod przewodnictwem prof. dra hab. Jaremy Maciszewskiego, prof. dra hab. Andrzeja Wyczańskiego i prof. dra hab. Jana Seredyki wygłoszono jedenaście referatów. Tematyka ich koncentrowała się wokół spraw polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeczypospolitej, a w trakcie obrad popołudniowych wokół zagadnień wyznaniowych oraz roli i udziału w nich przedstawicieli domu radziwiłłowskiego.

W pierwszym z wygłoszonych referatów prof. dr hab. Jan Seredyka przedstawił udział i rolę Radziwiłłów w sejmach panowania Zygmunta III Wazy. Prof. dr hab. Henryk Wisner scharakteryzował sposób funkcjonowania sejmików i zjazdów litewskich w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Kolejny referent, dr Włodzimierz Kaczorowski przedstawił sytuację RP. w okresie bezkrólewia po śmierci Zygmunta III i omówił rolę Krzysztofa Radziwiłła w pracach sejmów konwokacyjnego i elekcyjnego 1632 r. Dr Jan Dzięgielewski poruszył problem przywództwa Radziwiłłów w pracach izby poselskiej sejmów doby panowania Władysława IV. Referat mgra Wojciecha Sokołowskiego poświęcony był roli i postawie Radziwiłłów wobec wydarzeń rokoszu sandomierskiego, a dr Andrzej Rachuba omówił postawę domu radziwiłłowskiego wobec rokoszu Jerzego Sebastiana Lubomirskiego. Sprawom wyznaniowym RP oraz roli i udziałowi w nich Radziwiłłów poświęcił swój referat prof. dr hab. Janusz Tazbir, charakteryzując stosunki kalwińskiej linii rodu z braćmi polskimi w pierwszej połowie XVII w. Prof. dr hab. Marceli Kosman omówił udział pięciu pokoleń rodziny (od połowy XVI do schyłku XVII w.) w ruchu kalwińskim na Litwie. Referat dr Urszu-

li Augustyniak poświęcony został roli duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w dobrach Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego. Przyczyny i przebieg konfliktu między domami Radziwiłłów i Chodkiewiczów o dobra słuckie przedstawił dr Henryk Lulewicz, a sprawę poselstwa Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu omówił mgr Jan Jaroszuk.

Pierwszy dzień sesji zamknęła dyskusja, w której głos zabrali: prof. H. Wisner, mgr W. Sokołowski, prof. J. Seredyka, doc. A. Filipczak-Kocur, doc. W. Majewski, dr J. Byliński i dr H. Lulewicz.

W następnym dniu wygłoszono kolejnych dziewięć referatów. Doc. Teresa Zielińska omówiła zagadnienie więzi rodowej domu radziwiłłowskiego w XVIII w. Dr Marian Chachaj poruszył problemy edukacji Radziwiłłów w XVI-XVI w. Zagraniczne podróże Radziwiłłów były przedmiotem wystąpienia prof. dr hab. Alojzego Sajkowskiego, a dr Katarzyna Mikocka-Rachuba przedstawiła artystyczne wrażenia Karola Radziwiłła w czasie podróży po Europie w latach osiemdziesiątych XVII w. Doc. Stanisław Aleksandrowicz omówił wyniki najnowszych badań nad radziwiłłowską mapą Litwy. Przedmiotem referatu mgr Haliny Michalak były stosunki Radziwiłłów z kanclerzem wielkim koronnym Janem Zamoyskim. Mgr Krystyna Frelek omówiła początki księgozbioru Radziwiłłów w Nieborowie. Radziwiłłowską „pompą funebris" i problematyką wspaniałych pogrzebów przedstawicieli tego domu zajął się doc. dr Juliusz Chrościcki. W ostatnim z referatów prof. dr hab. Marian Maciejewski przedstawił kwestię kanonizacji Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku" w gawędzie romantycznej.

Obradom w drugim dniu sesji przewodniczyli prof. dr hab. Andrzej Tomczak i prof. dr hab. Alojzy Sajkowski. Po zakończeniu referatów głos w dyskusji zabrali prof. M. Kosman i mgr H. Michalak.

Dwudniowe obrady podsumował doc. E. Potkowski. Składając serdeczne podziękowania wszystkim biorącym udział w sesji, podkreślił ogromną rolę Archiwum Radziwiłłów przechowywanego w AGAD w pracy badawczej drugiego już pokolenia historyków. Sesji towarzyszyła wystawa rękopisów z Archiwum Radziwiłłów.

Wygłoszone referaty złożyły się na niniejszy trzeci już tom wydawnictwa Archiwum Głównego Akt Dawnych - „Miscellanea Historico-Archivistica. Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku - w kręgu polityki i kultury".

SPIS TREŚCI

E. Potkowski, Wstęp 9

I. SPRAWY PAŃSTWA: W SEJMIE I NA SEJMIKACH, ROKOSZE, DYPLOMACJA

J. Seredyka, Udział Radziwiłłów w sejmach panowania Zygmunta III Wazy. 13
J. Dzięgielewski, Radziwiłłowie posłami sejmów w czasach Władysława IV 27
W. Kaczorowski, Rola Krzysztofa II Radziwiłła na sejmach konwokacyjnym i elekcyjnym w okresie bezkrólewia 1632 roku 35
H. Wisner, Sejmiki litewskie w czasach Zygmunta III i Władysława IV. Konwokacja wileńska oraz sejmiki przedsejmowe i relacyjne 51
W. Sokołowski, Radziwiłłowie wobec rokoszu sandomierskiego (1606--1608) 67
A. Rachuba, Radziwiłłowie wobec rokoszu Lubomirskiego 85
J. Jaroszuk, Poselstwo z obediencją Michała Kazimierza Radziwiłła do Rzymu w latach 1679-1680 105

II. SPRAWY WYZNANIOWE

M. Kosman, Rola Radziwiłłów w ruchu kalwińskim na Litwie 121
J. Tazbir, Bracia polscy w służbie Radziwiłłów w XVII wieku 141
U. Augustyniak, Duchowni klienci Krzysztofa II Radziwiłła. Kondycja i funkcje duchowieństwa ewangelicko-reformowanego w dobrach Radziwiłłowskich w pierwszej połowie XVII wieku 159

III. FAMILIA

T. Zielińska, Więź rodowa domu radziwiłłowskiego w świetle diariusza Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" 175
A. Sajkowski, Zagraniczne wyjazdy Radziwiłłów po naukę (początek XVII wieku) 191
H. Lulewicz, Walka Radziwiłłów z Chodkiewiczami o dziedzictwo słuckie. 201
H. Michalak, Jan Zamoyski a Radziwiłłowie. Od suplikanta do mentora . 217
K. Mikocka-Rachubowa, Wrażenie artystyczne Karola Stanisława Radziwiłła z podróży po Europie (1684-1687) 235
J. A. Chrościcki, O antykizujących pogrzebach Radziwiłłów 251

K. W i ś n i e w s k a, Początki księgozbioru Radziwiłłów w Nieborowie . . . 269
M. M a c i e j e w s k i, Kanonizacja Radziwiłła „Panie Kochanku" w gawędzie romantycznej 277
T. W a s i l e w s k i, Walka o spadek po księżnej Marii Wołoszce, wdowie po Januszu Radziwille, w latach 1660-1690 291

* *
*

W. S o k o ł o w s k i, „Radziwiłłowie XVI-XVIII wieku - w kręgu polityki i kultury" - sesja naukowa w Archiwum Głównym Akt Dawnych w dniach 5-6 XI 1986 roku 309

CONTENTS

E. P o t k o w s k i, Introduction 9

I. AFFAIRS OF STATE: IN THE DIET AND REGIONAL COUNCILS, REBELLIONS, DIPLOMACY

J. S e r e d y k a, Participation of Radziwiłłs in the Diet under the reign of Sigismund III. Vasa 13
J. D z i ę g i e l e w s k i, Radziwiłłs as members of Diets in times of Ladislaus IV 27
W. K a c z o r o w s k i, The role of Krzysztof II. Radziwiłł in convocational as well as elective Diets in the period of interregnum of 1632 . . . 35
H. W i s n e r, The Lithuanian regional Councils in times of Sigismund III. and Ladislaus IV. The Wilno - Convocation as well as the pre-Diet and reporting Councils 51
W. S o k o ł o w s k i, Radziwiłłs in relation to the Rebellion of Sandomierz (1606-1608) 67
A. R a c h u b a, Radziwiłłs in relation to Lubomirski's Rebellion 85
J. J a r o s z u k, The diplomatic obeisance Mission of Michał Kazimierz Radziwiłł to Rome in the years 1679-1680 105

II. THE DENOMINATIONAL MATTERS

M. K o s m a n, The role of Radziwiłłs in the Calvinist Movement in Lithuania 121
J. T a z b i r, The Polish Brethren in service of Radziwiłłs in the 17th century 141

U. A u g u s t y n i a k, The Clergy, clients of Krzysztof II. Radziwiłł. The condition and functions of the Clergy of Evangelical-Reformed Church in estates of Radziwiłłs in the first half of 17th century 159

III. THE FAMILY

T. Z i e l i ń s k a, The family ties of the Radziwiłłs House in the light of the diary of Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńka" 175
A. S a j k o w s k i, Radziwiłłs' travels abroad for studies (beginning of the 17th century) 191
H. L u l e w i c z, The conflict between Chodkiewicz' and Radziwiłłs' families concerning the Słuck heritage 201
H. M i c h a l a k, Jan Zamoyski, and Radziwiłłs. From supplicant to mentor . 217
K. M i k o c k a-R a c h u b a, Artistic impressions of Karol Stanisław Radziwiłł from his voyages throughout Europe (1684-1687) 235
J. A. C h r o ś c i c k i, On the antiquely fashioned funerals of Radziwiłłs. 251
K. W i ś n i e w s k a, The origins of the Radziwiłłs' library at Nieborów . 269
M. M a c i e j e w s k i, The canonization of Radziwiłł „Panie Kochanku" (Mister Darling) in a romantic tale 277
T. W a s i l e w s k i, The struggle for a heritage after Maria Walachian, wife of the prince Janusz Radziwiłł, voivode of Wilno 291

*

* *

W. S o k o ł o w s k i, The scientific session in the Main Archive of Old Records 309

TABLE DES MATIÈRES

E. P o t k o w s k i, Introduction 9

I. LES AFFAIRES DE L'ÉTAT: A LA DIÈTE ET AUX DIÉTINES, REVOLTES, DIPLOMATIE

J. S e r e d y k a, La participation des Radziwiłł aux Diètes sous le règne de Sigismond III Vasa 13
J. D z i ę g i e l e w s k i, Les Radziwiłł en qualité des députés aux Diètes au temps de Ladislas IV 27

W. Kaczorowski, Le rôle de Krzysztof II Radziwiłł aux Diètes - convoquée et élective - à la période de l'interrègne en 1632 35
H. Wisner, Les diétines lituaniennes aux temps de Sigismond III et de Ladislas IV. La convocation de Wilno, les diétines précédentes les Diètes, et celles des rapports 51
W. Sokołowski, Les Radziwiłł en face de la révolte de Sandomierz (1606-1608) 67
A. Rachuba, Les Radziwiłł en face de la révolte de Lubomirski 85
J. Jaroszuk, La mission diplomatique d'obéissance de Michał Kazimierz Radziwiłł à Rome dans les années 1679-1680 105

II. LES AFFAIRES CONFESSIONELLES

M. Kosman, Le rôle des Radziwiłł dans le mouvement calviniste en Lituanie 121
J. Tazbir, Les Frères Polonais dans le service des Radziwiłł en 17ème siècle 141
U. Augustyniak, Le clergé, client de Krzysztof II Radziwiłł. La condition et les fonctions du clergé de l'église évangélique-réformée aux propriétés foncières des Radziwiłł dans la première moitié de 17ème siècle 159

III. LA FAMILLE

T. Zielińska, Les liens familiaux de la maison des Radziwiłł selon le journal de Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńka" 175
A. Sajkowski, Les voyages étrangers des Radziwiłł pour les études (au commencement du 17ème siècle) 191
H. Lulewicz, La lutte entre les Chodkiewicz et les Radziwiłł pour l'héritage de Słuck 201
H. Michalak, Jan Zamoyski et les Radziwiłł. Du suppliant au mentor. . 217
K. Mikocka-Rachuba, Les impressions artistiques de Karol Stanisław Radziwiłł de ses voyages à travers l'Europe (1684-1687) 235
J. A. Chrościcki, Sur les funérailles des Radziwiłł, stylisées à l'antique 251
K. Wiśniewska, Les origines de la librairie des Radziwiłł à Nieborów 269
M. Maciejewski, La canonisation de Radziwiłł „Panie Kochanku" (Monsieur, mon amour) dans une causerie romanesque 277
T. Wasilewski, La lutte pour l'héritage après Maria Valachienne, l'épouse du prince Janusz Radziwiłł, voivode de Wilno 291

*

* *

W. S o k o ł o w s k i, La session scientique à l'Archive Central des Actes Anciens 309

СОДЕРЖАНИЕ

Э. Потковски, ВВЕДЕНИЕ 9

I. ГОСУДАРСТВЕННЫЕ ВОПРОСЫ: В СЕЙМЕ И СЕЙМИКАХ, МЯТЕЖИ, ДИПЛОМАТИЯ

Я. Середыка, Участие Радзивиллов в сеймах при Сигизмунде III Вазе 13
Я. Дзенгелевски, Радзивиллы депутатами сеймов при Владиславе IV. 27
В. Качоровски, Роль Кжиштофа II Радзивилла в созывном и выборном сеймах в период междуцарствия в 1632 году 35
Г. Виснер, Литовские сеймики при Сигизмунде III и Владиславе IV. Виленский созыв, предсеймовые и отчетные сеймики 51
В. Соколовски, Радзивиллы и Сандомирский мятеж (1606-1608). . . 67
А. Рахуба, Радзивиллы и мятеж Любомирского 85
Я. Ярошук, Дипломатическая миссия с поклоном Михаила Казимира Радзивилла в Риме в 1679-1680 гг. 105

II. ВОПРОСЫ ВЕРОИСПОВЕДАНИЯ

М. Косман, Роль Радзивиллов в кальвинистском движении в Литве . 121
Я. Тазбир, Польские братья на службе у Радзивиллов в XVII в. . 141
У. Августыняк, Духовные клиенты Кжиштофа II Радзивилла. Состояние и функции евангелическо-реформатского духовенства в радзивилловских поместьях в первой половине XVII в. 159

III. СЕМЬЯ

Т. Зелиньска, Семейные узы дома Радзивиллов в свете дневника Михаила Казимира Радзивилла „Рыбеньки" 175
А. Сайковски, Заграничные поездки Радзивиллов для получения образования (начало XVII века) 191
Г. Люлевич, Борьба между Ходкевичами и Радзивиллами за слуцкое наследство 201
Г. Михаляк, Ян Замойски и Радзивиллы. От челобитчика до ментора 217

К. Микоцка-Рахуба, Артистические впечатления Карла Станислава Радзивилла от путешествия по Европе (1684-1687) 235
Я. А. Хросьцицки, О стилизованных под старину похоронах Радзивиллов 251
А. Висьневска, Начало библиотеки Радзивиллов в Неборове 269
М. Матеевски, Канонизация Радзивилла „Пане коханку" в романтических сказаниях 277
Т. Василевски, Борьба за наследство, оставленное Марией Волошкой, женой князя Януша Радзивилла - виленского воеводы . . 291

*
* *

В. Соколовски, Научная сессия в Главном архиве старых документов 309